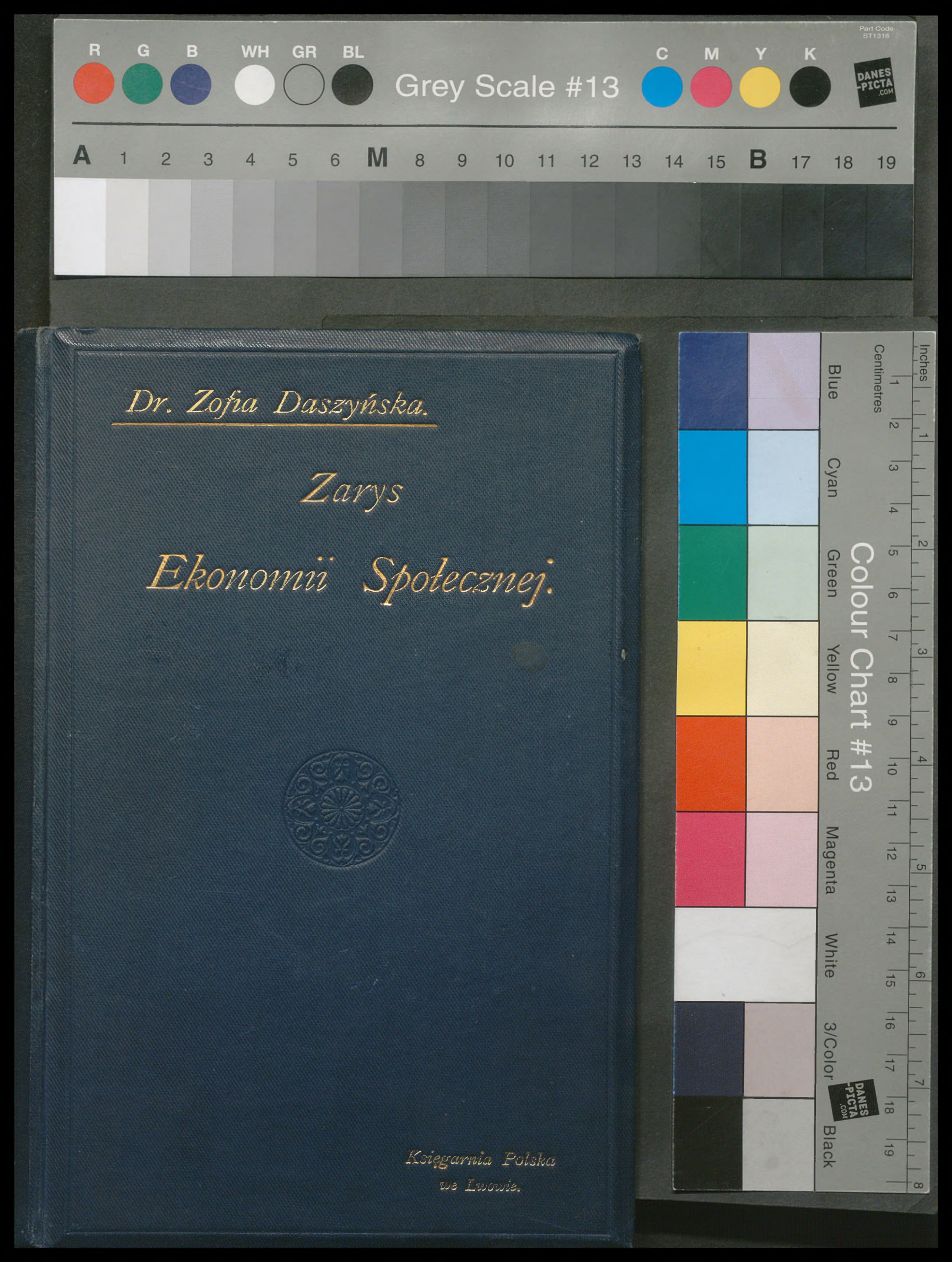

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Dr. Zofia Daszyńska.
Zarys
Ekonomii Społecznej.
Księgarnia Polska
we Lwowie.
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Centimetres
Inches

Dr. Zofia Daszyńska.

Zarys Ekonomii Społecznej.

Księgarnia Polska
we Lwowie.

ZARYS EKONOMII SPOŁECZNEJ.

Prace tejże autorki:

ORYGINALNE:

Die Bevölkerung von Zürich im XVII Jahrhundert. Bern 1891.

Szkice metodologiczne. (Zastosowanie obserwacyi i eksperymentu w naukach gospodarczych. Kilka słów o metodzie statystyki historycznej). Warszawa 1892.

Nietzsche-Zarathustra. (Studyum literackie). Kraków 1896.

Przed Jutrem. (Współczesny ruch kobiecy wobec kwestyi robotnic. Odczyt). Kraków 1897.

PRZEKŁADY:

Dr. J. K. Ingram: Historya ekonomii politycznej. Warszawa 1891.

Najnowsze kierunki w nauce gospodarczej. Warszawa 1896.

H. Macaulay Posnett: Literatura porównawcza. Warszawa 1896.

Dr do 12619-II B

Dr. ZOFIA DASZYŃSKA.

ZARYS
EKONOMII SPOŁECZNEJ

LWÓW.
NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ.
1898.

34927/2

D 1951 nr 3428

Drogiemu Ojcu

Damianowi Poznańskiemu

Autorka.

PRZEDMOWA.

Uprzedzając zarzuty, z którymi spotkać się może książka niniejsza, pozwolę sobie wytłomaczyć w kilku słowach stanowisko, jakie zajęłam w obec ekonomicznych systemów i zjawisk.

Za punkt wyjścia nie służyła mi żadna z wyznawanych dziś teoryi, jakkolwiek nie przeczę, że były dla moich studyów podstawą i że stanąć pragnęłam na stanowisku wiedzy dzisiejszej. Bardziej od teoryi nęciły mnie przecież stosunki rzeczywiste, ich zrozumienie i wytłomaczenie. Że zaś pojąć się nie dają na podstawie żadnej gotowej doktryny, należało w każdym dziale ekonomicznego życia zestawić istniejący rozwój z teoryami, które go wyjaśniają. Jest to powodem, że przy tłomaczeniu takich zjawisk jak wartość, cena, kapitał wychodzę z założenia przyjętego przez szkołę psychologiczną, gdy tymczasem w innych, omawiających historyozoficzną stronę ekonomicznego życia, zbliżam się raczej do naukowego socyalizmu. Ostatni bowiem, o ile niedostatecznym okazuje się w czysto teoretycznych swych działach, o tyle silnym jest, gdy chodzi o zrozumienie drogi ekonomicznego rozwoju. Nadewszystko zaś socyalizm konsekwentniej od innych teoryi przeprowadza pojęcie rozwoju we wszystkich dziedzinach gospodarczego życia.

W każdym dziale szczególną poświęcam też uwagę stanowisku, jakie zajął naukowy socyalizm, wyjaśniając do jakiego punktu zgodzić się z nim można, a gdzie okazuje się jednostronną doktryną, której nie odpowiada rzeczywisty układ stosunków. Starsi czytelnicy, którzy przywykli widzieć w so-

cyalizmie tylko rewolucyjną doktrynę, zarzucić mi mogą, że w książce podręcznej, jaką mam nadzieję stanie się ten »Zarys«, było to zbytecznem. Należę przecież do młodszego pokolenia, a wraz z niem przeszłam ową gorączkę, w której uznawaliśmy nietylko ogólne tendencye socyalistycznej nauki, ale przysięgali nawet na każde słowo Marxa, czy Engelsa. Jednostronność taka, szkodliwa dla samej teoryi, której rozwijać się nie pozwala, przeszkadza nadto w bezstronnej ocenie zjawisk, mąci bezpośrednie ich oddziaływanie na obserwatora. Od niej radabym uchronić czytelników moich, którzy sami najlepiej ocenią, o ile mi się to udało.

»Zarys ekonomi społecznej« obejmuje ekonomię teoretyczną, oraz działy, które jak rolnictwo, przemysł, banki, kwestya robotnicza i t. d. zaliczane są często do ekonomii opisowej. Każdy z nich ma swoją teoretyczną stronę, którą wyjaśnić się starałam. Uwzględnioną nie została polityka ekonomiczna, stojąca po za dziedziną, jaką obejmuję moja książka, ani nauka skarbowości. Wykład stosowałam do czytelników ogólnie wykształconych, lecz nie specyalistów, Ostatnim, o ile książkę tę przeczytać zechcą, niejedno wyjaśnienie wyda się zbytecznem. Pierwsi zarzucą mi może niedość łatwy wykład. Zdaje mi się jednak, że popularna książka nie powinna odejmować czytelnikowi trudu, a raczej roskoszy myślenia, ale mu je ułatwiać i do dalszej pracy zachęcić. Jeżeli cel ten osiągnęłam, pomimo niewątpliwych braków mej pracy, zadowoloną z niej będę.

Czytelnik znajdzie w »Zarysie« znaczną ilość danych faktycznych, przy pomocy których wyjaśniać się staram teoryę, w formie typowych przykładów, lub krótkiego obrazu stosunków. Unikałam umyślnie przykładów hypotetycznych, pociągających dla autora, gdyż są prostsze i wchodzą do teoryi, jako jej część integralna, sądzę bowiem, że przykłady z życia są więcej wymowne. Dają one czytelnikowi sposobność do sprawdzenia teoryi, a jakkolwiek przeciwstawić im można tysiące innych, pozornie sprzecznych, teorya wyraża dążność rozwoju i słuszność będzie miała nawet wtedy, gdy odpowiedzą jej nie wszystkie, ale niektóre tylko zjawiska.

Trzeba tylko, aby były to zjawiska dla danego okresu typowe, żeby powtarzały się coraz częściej z biegiem czasu, lub przy wyższym typie gospodarstwa. W nauce ekonomicznej różnorodność i pozorna rozbieżność zjawisk większemi będą, niż w każdej innej dziedzinie, jest to więc powód, dla którego zawsze na uwadze mieć musimy nietyle stan istotny, ile tendencyę rozwoju.

Podawanie wyczerpującej bibliografii wydało mi się zbytecznem, wobec tego, że Biliński w swoim »Systemie« cytuje całą prawie odnośną literaturę, a wyborna encyklopedya ekonomiczna (Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Jena 1889—1895 r.) w każdym dziale wyczerpujące bibliograficzne podaje wskazówki. Ograniczyłam się przeto do wymieniania książek polskich, o ile istnieją, bo jakkolwiek ubogą jest nasza literatura ekonomiczna, nietylko co do dzieł oryginalnych, ale nawet i tłumaczeń, znajomość jej pożądaną być musi dla czytelników, a ważną dla autora.

Kończąc te kilka słów przedmowy zaznaczam, że pragnęłam wszędzie uwydatnić ewolucyę ekonomiczną i społeczną, t. j. zmienny, od woli i świadomości ludzkiej w znacznej części zawisły, charakter zjawisk, zwrócić uwagę na ich różnorodność i bogactwo, na zależność od innych przejawów życia. Są to momenta, które szeroki ogół zachęcać powinny do studyów ekonomicznych, tak bardzo odpowiadających potrzebom nowoczesnego umysłu.

Kraków, dnia 7 września 1897 r.

SPIS RZECZY.

Przedmowa . . . . . VII.

Dział pierwszy: Gospodarstwo społeczne i jego teorya.

I. Wstęp 3
§ 1. Różnorodność zjawisk gospodarczych 3
§ 2. Kapitalizm jako zjawisko typowe w gospodarstwie współczesnem 5
§ 3. Działalność gospodarcza 7
§ 4. Słówko o książce 10
II. Zjawiska i prawa gospodarstwa społecznego 11
§ 5. Gospodarstwo społeczne i indywidualne 11
§ 6. Dobra (wytwory) gospodarcze i bogactwo . . . 12
§ 7. Systemy gospodarowania 14
§ 8. Prawa społeczno-gospodarcze 15
III. Pojęcia zasadnicze ekonomii społecznej 18
§ 9. Nauka ekonomii społecznej 18
§ 10. Pojęcia zasadnicze 19
§ 11. Metoda ekonomii społecznej 21
IV. Systemy ekonomiczne 24
§ 12. Merkantylizm 24
§ 13. Szkoły liberalne 26
§ 14. Charakterystyka systemów współczesnych . . . 31
§ 15. Socyalizm naukowy 35
§ 16. Szkoły nowe 37

Dział drugi: Warunki rozwoju gospodarstwa społecznego.

I. Przyroda i społeczeństwo 41
§ 17. Wpływ przyrody na rozwój gospodarczy . . . 41
§ 18. Społeczeństwo 43
§ 19. Stany i klasy 45
§ 20. Gospodarcza specyalizacya grup społecznych . . . 48

II. Ludność 50
§ 21. Znaczenie nauki o ludności w ekonomii 50
§ 22. Zaludnienie 51
§ 23. Stopa życiowa 53
§ 24. Przyrost ludności 56
§ 25. Teorya Maltusa 59
§ 26. Krytyka teoryi Maltusa 60
§ 27. Bogactwo i ludność 62
§ 28. Emigracya 65
§ 29. Wnioski 69
III. Państwo i prawo 71
§ 30. Państwo, jego pojęcie teologiczne i patrymonialne . 71
§ 31. Oświecony absolutyzm i teorye wolnego handlu . . 73
§ 32. Współczesne teorye państwa 76
§ 33. Istota nowożytnego państwa 80
§ 34. Prawne podstawy gospodarstwa dzisiejszego . . . 82

Dział trzeci: Wytwarzanie.

I. Zasady ogólne 89
§ 35. Wytwarzanie i zamiana. 89
§ 36. Towar i dobro ekonomiczne 91
§ 37. Znaczenie przyrody w produkcyi 94
§ 38. Rodzaje pracy 97
§ 39. Praca produkcyjna i nieprodukcyjna 99
§ 40. Podział pracy 100
§ 41. Wydajność pracy 106
II. Teorya kapitału i znaczenie jego w produkcyi 108
§ 42. Teorya kapitału 108
§ 43 Własność prywatna kapitału 112
§ 44. Rodzaje kapitału 114
§ 45. Teorya kapitału Karola Marxa 116
§ 46. Powstanie kapitału. Kapitalizm 118
III. Znaczenie techniki w produkcyi . 123
§ 47. Narzędzie i maszyna 123
§ 48. Koleje parowe i elektryczne 125
§ 49. Oddziaływanie maszyny na stosunki społeczne . . 128
IV. Formy produkcyi 131
§ 50. Przedsiębiorstwo 131
§ 51. Wytwórczość na wielką i małą skalę 134
§ 52. Rodzaje przedsiębiorstw 135
§ 53. Spółki akcyjne 138
§ 54. Stowarzyszenia współdzielcze 140
§ 55. Przyszłość stowarzyszeń współdzielczych . . . 143

V. Rodzaje produkcyi
a) Rolnictwo 146
§ 56. Warunki gruntu 146
§ 57. Gospodarka intenzywna i ekstenzywna 148
§ 58. Własność prywatna gruntów 152
§ 59. Rodzaje i rozmiary własności 157
§ 60. Własność drobna i wielka 159
§ 61. W jakim kierunku postępuje współczesne rolnictwo? . 160
b) Przemysł 164
§ 62. Pojęcie i kierunek przemysłu 164
§ 63. Przemysł włościański i wytwórczość domowa . . . 165
§ 64. Cechy 169
§ 65. Rękodzielnia, fabryka i przemysł domowy . . . 171
§ 66. Społeczne cechy przemysłu 173
§ 67. Produkcya górnicza 176
§ 68. Kapitalistyczny rozwój przemysłu 178
§ 69. Kartele i trusty 184

Dział czwarty: Zamiana.

I. Pojęcia ogólne 188
§ 70. Pojęcie zamiany 188
§ 71. Rynek zbytu 191
§ 72. Obieg towarów i kapitałów 193
II. Wartość i cena 195
§ 73. Czem jest wartość? 195
§ 74. Przegląd teoryi wartości 196
§ 75. Wartość subjektywna 199
§ 76. Wartość objektywna 201
§ 77. Cena 204
§ 78. Ceny konkurencyjne 206
§ 79. Ceny pracy 209
III. Teorya pieniędzy 211
§ 80. Czem są pieniądze? 214
§ 81. Funkcye pieniędzy 214
§ 82. Moneta, jako narzędzie wypłat . . . 217
§ 83. Pieniądze papierowe 218
IV. Rynek pieniężny 221
§ 84. Ilość pieniędzy. Złoto i srebro 221
§ 85. Wartość pieniędzy kruszcowych 224
§ 86. Prawo Greshama 225
§ 87. Waluta 225
§ 88. Mono- i bimetalizm 227
§ 89. Ujednostajnienie monety 230
§ 90. Przewidywany układ waluty 231

V. Kredyt 233
§ 91. Pojęcie kredytu 233
§ 92. Rodzaje kredytu 234
§ 93. Czy kredyt jest kapitałem? 236
§ 94. Pośrednictwo kredytu 236
§ 95. Zadania banków 238
§ 96. Rodzaje banków 240
§ 97. Czek i system kompensacyjny. Weksel . . . 243
§ 98. Giełda 246
§ 99. Drobny kredyt 247
§ 100. Następstwa kredytu 250
VI. Handel 252
§ 101. Zamiana, obieg towarów i handel 252
§ 102. Społeczne znaczenie handlu 253
§ 103. Stosunek handlu do przemysłu i rolnictwa . . . 256
§ 104. Rodzaje handlu 257
§ 105. Polityka handlowa 260
§ 106. Ceny i handel 262

Dział piąty: Podział dóbr.

I. Nauka o dochodzie 266
§ 107. Znaczenie nauki o podziale w ekonomii . . . 266
§ 108. Podział w gospodarstwie towarowem 268
§ 109. Przychód i dochód 271
§ 110. Różne rodzaje dochodu. Metody obliczania . . . 274
§ 111. Podział ludności na podstawie dochodu . . . 277
II. Dochód z własności 280
§ 112. Własność prywatna środków produkcyi . . . 280
§ 113. Renta gruntowa 282
§ 114. Czynsz mieszkalny 286
§ 115. Istota procentu. Lichwa 287
§ 116. Teorye procentu 290
§ 117. Zysk przedsiębiorcy 292
III. Dochód z pracy 295
§ 118. Charakter i źródło płacy 295
§ 119. Właściwości pracy najemnej 296
§ 120. Miara płacy 299
§ 121. Wpływ podaży i popytu na wysokość płac . . 301
§ 122. Teorya funduszu płac 302
§ 123. Prawo spiżowe płac 303
IV. Ceny pracy 306
§ 124. Teorya płac wysokich i niskich 306
§ 125. Płace w różnych krajach 310
§ 126. Płace kobiet i dzieci 313

§ 127. Praca wykwalifikowana i prosta 314
§ 128. Od czego zależą płace? 315
V. Stosunek płac do dochodu z własności 320
§ 129. Jaką część społecznego dochodu otrzymuje praca? . 320
§ 130. Stosunek wzajemy płac i dochodu z własności . . 322
§ 131. Czas pracy. Teorya nadwartości 324
§ 132. Stosunek renty gruntowej do zysków z kapitału . 325
VI. Kwestya robotnicza 328
§ 133. Klasa robotnicza w rolnictwie, przemyśle i handlu . 328
§ 134. Międzynarodowe dążności robotników 330
§ 135. Warunki bytu klasy robotniczej 332
§ 136. Kwestya socyalna 336
§ 137. Prawodawstwo ochronne. Inspekcya przemysłowa . 338
§ 138. Organizacye robotnicze. Strejki 341

Dział szósty: Spożycie.

§ 139. Zasady spożycia w gospodarstwie kapitalistycznem . 349
§ 140. Spożycie, jako rezultat produkcyi i podziału . . 353
§ 141. Nadprodukcya i niska konsumcya 355
§ 142. Przesilenia gospodarcze 356
§ 143. Pauperyzm 361
§ 144. Robotnicy bez pracy. Ubezpieczenia robotnicze . . 363
§ 145. Wpływ spożycia na wytwarzanie i podział dóbr . . 367

Biblioteka Wojsk. Inż. [illegible]
Inż. T. Rzeszotarski

DZIAŁ PIERWSZY.

Gospodarstwo społeczne i jego teorya.

I.

WSTĘP.

§ 1. Różnorodność zjawisk gospodarczych. — § 2. Kapitalizm jako zjawisko typowe w gospodarstwie współczesnem. — § 3. Działalność gospodarcza. — § 4. Słówko o książce.

§ 1. Rozglądając się wśród działalności gospodarczej współczesnego świata, przedewszystkiem dostrzedz musimy jej różnorodność. Obok zagrody włościanina naszego stoi folwark podmiejskiego kolonisty. Obaj należą do jednego kraju i do tej samej epoki, a przecież celem włościanina będzie zaspokoić własne potrzeby, choćby ograniczając się do najpierwotniejszych produktów i pracując przy pomocy narzędzi, na wytworzenie których użyto więcej drzewa, niż żelaza. Kolonista tymczasem wytwarza tylko dla zbytu. W tym celu zużytkowuje każdy pręt ziemi, stosując się do właściwości gleby i wymagań rynku, sprowadza kosztowne nasiona i ulepszone narzędzia, potrzeby własne zaś zaspakaja przeważnie produktami kupnymi. Zupełnie różne cechy nosić znów będzie gospodarka amerykańskiego farmera, który posiadłość swą uważa za warsztat do wytwarzania płodów rolnych lub prowadzenia hodowli bydła. Ogranicza on się zwykle do jednego produktu, wybierając ten, który najwyższe bezpośrednie przynosi zyski, stara się wytwarzać masowo, stosuje najnowsze wynalazki techniki. Każdy z wymienionych tu trzech producentów rolnych stoi pod wpływem gospodarstwa współczesnego. Chłop będzie zmniejszał swe potrzeby i wytężał siły, skąpił i zamykał się w ciasnym obrębie wymagań, aby się tylko przy ziemi utrzymać, kolonista podmiejski zastosować się stara do potrzeb publiczności na targu. Wytwarza więc jednocześnie warzywa, owoce, kwiaty, dostarcza nabiału i drobiu, oszczędza przeważnie gruntu, który jest kosztowny, nie żałując względnie taniej pracy i niekosztownych w gospodarce drobnej narzędzi. Farmer będzie szafował ziemią, gdyż dostała mu się ona tanio, lub darmo, ale ograniczy się do pracy własnej wyłącznie lub z jednym pomocnikiem, bo

siła ludzka więcej kosztuje, niż maszyny i ulepszone narzędzia. Przy produkcyi nie będzie brał pod uwagę ani własnych potrzeb, ani spożywców ale kupca handlującego na wielką skalę, któremu sprzeda swój produkt.

Podobna różnorodność powtarza się w handlu i przemyśle: rzemiosło, przemysł domowy wytwarzają te same nieraz przedmioty, co fabryka, a nawet w bliskiem od niej sąsiedztwie, łączą się z nią, lub dzielą gatunkami surowego materyału. Handel domokrążny, sklepy detaliczne istnieją przy olbrzymich składach, zatrudniających setki pomocników w przedsiębiorstwach kupieckich. Drobny kapitalista spekuluje na własną rękę jednocześnie z olbrzymimi kapitałami akcyjnymi, które dla osiągnięcia większej potęgi ekonomicznej łączą się w związki: syndykaty i kartele.

Tak samo odnaleźć się dają w gospodarstwie dzisiejszem wszystkie rodzaje pracy i pracowników. Istnieje jeszcze praca wykonywana przez niewolników (w Afryce), i formy przypominające nam żywo stosunki pańszczyźniane (praca na polach wydzierżawionych za odrobek np. w Galicyi wschodniej, na Węgrzech), a wreszcie wolni robotnicy, którzy otrzymują wynagrodzenie tylko w pieniądzach, według miary godzin i dni.

Ten kalejdoskop zjawisk różnego rodzaju, których początku szukać by należało prawie we wszystkich stuleciach minionych, jest przyczyną, że do pojmowania gospodarczego świata trudno wprowadzić jednolitość, a zależnie od przekonań, upodobań i dążności do pierwszorzędnego znaczenia podnieść można pewien szereg zjawisk. Tem objaśnić się dają owe nierozstrzygnięte zwykle spory, o ile uogólnić chcemy zjawiska i objąć prawem powszechnem dążności gospodarcze naszej epoki. I tak np. jest faktem niemal pewnym, że rzemiosło w dawnej swej formie upada, a przecież obrońcy niejeden fakt znajdą na poparcie jego żywotności. Zastosowanie motorów gazowych, siły elektryczności, która przenosić się daje na drobne warsztaty, świadczą jakoby o możności podtrzymania rzemiosła, artystyczne wymagania, które występują przy przedmiotach codziennego użytku zapewniają wytwórczości rzemieślniczej istnienie w niejednej gałęzi pracy, z której fabryka zupełnie zdawała się ją wypierać.

Nauka ekonomii, która te wszystkie zjawiska i dążności omawia, przybiera w taki sposób charakter palącej kwestyi dnia. Występuje tu tysiące dążeń osobistych i politycznych, czyniąc z niej pobudkę do reform praktycznych, a nawet arenę walki, co pozbawia ją przedmiotowości i spokoju, jaki panować powinien na wyżynach wie-

dzy. Autor chcący dać obraz nauki stoi tedy przed trudnem zadaniem. Wypada mu bowiem znaleść drogę pośrednią między szkolarstwem, przedstawiającem szemat mało odpowiadający życiu, a polemiką, która narzuca czytelnikowi własny pogląd, kosztem faktów rzeczywistych. Trudności te potęgują się niemal, gdy chodzi nie o dzieło czysto naukowe, lecz o książkę popularną, która znaleźć się może w każdych ręku. Autor postawić sobie powinien skromne zadanie pouczania, a nie przekonywania. Zgodnie z tem »Zarys« niniejszy stara się ułatwić czytelnikowi zrozumienie i ocenę zjawisk gospodarczych. W tym celu koniecznem jest poznanie teoryi, która zjawiska wyjaśnić i rozklasyfikować pozwala, która wykazuje rozwój procesów gospodarczych i ich zależność. Powstawanie, istnienie i wzajemny stosunek warstw społecznych z konieczności zarysować się tu muszą, a z chaosu różnorodnych faktów wyłonią się przy tem zjawiska typowe, które dość wyraźnym mówią językiem, aby nieuprzedzony czytelnik sformułował sobie dążności gospodarstwa współczesnego i zadania nauki, która się niemi zajmuje.

§ 2. Zjawiskiem typowem danego okresu nazwać możemy takie, które powtarza się w odrębnych dziedzinach, nadając jednolity charakter różnorodnej działalności. Ustrój cechowy i drobna produkcya były w średnich wiekach takiemi typowemi zjawiskami społecznemi, które spotykamy we wszystkich krajach Europy i we wszelkich dziedzinach gospodarczej działalności. Cech występował wśród uczestników rzemiosła, drobnego przemysłu, handlu, zrzeszali się artyści, uczeni, słowem normował życie.

Ztąd np. między innemi dzisiejsza nazwa naukowej wszechnicy odpowiada jednej z nazw cechu *(universitas)*.

Ustrój cechowy opierał się wszędzie na wytwórczości drobnej i wynikał z samodzielności wielkiej masy rzemieślników, którzy byli jednocześnie przedsiębiorcami i pracownikami. Cech był przeto organizacyą samodzielnych pracowników, którzy posiadali narzędzia produkcyi. Pociągał on za sobą wytwarzanie dla ograniczonych i znanych rynków zbytu, pieczę nad dobrocią produktu i bezpośredni stosunek między wytwórcą i spożywcą. W zasadzie tego ustroju leżało pojęcie względnej ekonomicznej równości pracujących. Dla każdego z nich istniała możność zostania z czasem samodzielnym przedsiębiorcą, gdyż podstawą wszelkiej produkcyi była umiejętność i praca, zastosowane do obrabiania surowców, lub ziemi. Kapitał odgrywał tu rolę drugorzędną.

Zjawiskiem typowem jakie występuje w naszem stuleciu jest kapitalizm. Wyraz kapitalizm pochodzi od utartego ekonomicznego pojęcia kapitał i oznacza pośrednie lub bezpośrednie jego oddziaływanie na różne dziedziny gospodarczego życia. Przewagę kapitału, jak postaramy się wykazać w ciągu tej pracy, dostrzegamy dziś we wszystkich dziedzinach gospodarczej działalności: daje ona początek tym samym zjawiskom we wszystkich krajach, wpływa nawet na takie rodzaje wytwórczości, w których pozornie przechowały się dawne formy rzemiosła, drobnej produkcyi lub pierwotnej chłopskiej gospodarki. Do zakresu działalności gospodarczej, którą wyjaśnia nauka ekonomii, należą nietylko te jej przejawy, które działają zbiorowo, mając na oku wszechświatowy rynek, ale i gospodarstwo indywidualne, którego celem jest bądź wytwórczość, bądź spożycie, nieświadome często międzynarodowych obrotów, a przecież im podległe.

Zanim mechanizm ekonomicznego świata, wyjaśni to twierdzenie przytaczamy parę przykładów:

a) Wedle danych urzędowych wartość rocznej produkcyi rzemieślniczej w Warszawie wynosiła $42^1/_2$ mil. rubli,[1]) produkcya zaś wszystkich warszawskich zakładów przemysłowych i fabryk 29 mil. rubli. Przemysł zatrudnia w tem mieście 17 tysięcy osób, rzemiosło zaś $47^1/_2$ tysięcy. Jak wiadomo należy rzemiosło do produkcyi drobnej, wytwarzającej dla lokalnych i blizkich rynków. Wytwarzanie zaś przeznaczone na wywóz jest właściwością epoki kapitalistycznej. Tymczasem i rzemiosło poddać się musiało pod kapitalistyczne formy, nawet tam, gdzie jak w Warszawie, przeważa nad przemysłem. Dowodem tego jest np. szewstwo, które produkuje hurtownie, głównie dla cesarstwa. W 1890 r. wywieziono z Warszawy kolejami 82.213 pudów obuwia, wartości 12.331.950 rubli. [2])

b) Produkcya zegarków jest już w Ameryce maszynową, przystosowuje się przeto do kapitalistycznego systemu, i dzieli na 370 procesów [3]) w Szwajcaryi zaś, choć pozostała ręczną i jest przemysłem drobnym, rozdziela się ona na 100 funkcyj, wykonywanych przez pojedyncze rodziny, i w taki sposób wytwarza masowo. [4])

c) Szewstwo, które przywykliśmy traktować jako rzemiosło dokonywa się w Ameryce głównie przy pomocy maszyn

[1]) Rubel = 1.25 złr.

[2]) L. Biliński — System ekonomii społecznej t. II s 82.

[3]) J. A. Hobson. The evolution of modern capitalism s. 94.

[4]) L. Biliński. — Op. cit. s. 110.

i rozdziela na 64 funkcyj.[1]) W Galicyi zaś, gdzie fabryk butów niema, szewcy-rzemieślnicy konkurować muszą z wielkiemi składami wiedeńskiego obuwia i zamieniają się w przemysłowców domowych, przygotowujących towar dla składów.

d) W Styryi, gdzie nie pojawił się dotąd przemysł fabryczny, zabiły przecież napływające z innych krajów Austryi towary fabryczne, przemysł włościański przez swą taniość i masowość.[2])

e) Według Dr. T. Rutowskiego produkowała Galicya koło 1850 r. blizko miljon sztuk płótna, wyrobionego przez włościan. Jakkolwiek od tego czasu wielki przemysł lniany się nie rozwinął, produkcya włościańska upadła, a to z przyczyny dowozu tanich płócien z Czech.[3])

§ 3. Gospodarcza działalność obejmuje wszelkie czynności ludzkie, dążące do zaspokojenia potrzeb materyalnych. Rezultatem jej jest bogactwo, którego przecież za ostateczny jej cel uważać nie można. Pojęcie celu bowiem przyjmuje nietylko faktycznie istniejącą dążność, ale również ideał, do którego idziemy, zbliżając się doń, o ile to w danej chwili jest w naszej mocy i szukając najkrótszej drogi, by go osiągnąć.

Celem gospodarczych zabiegów naszej epoki musi być zaspokojenie największej sumy potrzeb, a raczej wytworzenie takiego stanu gospodarczego życia, przy którym: *a*) względnie do danych środków wytwórczych potrzeby szerokich warstw w najodpowiedniejszy sposób byłyby zaspakajane; *b*) życie ekonomiczne rozwijałoby się w kierunku, obiecującym coraz doskonalszą i obfitszą produkcyę dóbr; *c*) oparte na podstawie gospodarczo-społecznej stosunki wzajemne jednostek i grup układałyby się tak, aby siły i zdolności każdego w najwłaściwszy dla społeczeństwa sposób mogły być zużyte.

Czytelnik w obec takiego określenia celu gospodarstwa słusznie zapytać może, czy ostatecznym przedmiotem jego zabiegów jest ekonomiczny wytwór, dobro gospodarcze, czy też wytwórca i spożywca człowiek?

Aż dotąd działalność gospodarcza jest sferą, pochłaniającą przeważną część zabiegów życia ludzkiego. Z pośród rozmaitych potrzeb organizmu i ducha bowiem pierwsze miejsce zajmuje troska o podtrzymanie życia, której najkonkretniejszym wyrazem jest działalność gospodarcza. Zarówno przy-

---

[1]) J. A. Hobson. — Op. cit. s. 94.

[2]) W. Exner — D. Hausindustrie in Oesterreich s. 3 i 12.

[3]) W sprawie przemysłu krajowego. s. 84.

czyna, która ją wywołała, jak i działalność sama nie są związane z pewną fazą życia ludzkości całej i pojedynczego człowieka, ale istniały od chwili pojawienia się człowieka na ziemi, oraz istnieć będą zawsze. Zmieniała się przecież treść pojęcia podtrzymywanie życia, a wraz z niem i zakres gospodarczej działalności.

Dopóki pod podtrzymywaniem życia rozumiemy tylko dostarczanie organizmowi pewnej ilości pokarmu i odzieży, oraz ochronę jego od wpływów temperatury, to i działalność gospodarcza zwracać się będzie jedynie do bezpośredniego zawładnięcia przyrodą, do przerobienia jej darów, czyniąc z nich przedmioty użytku. Do podtrzymania życia należeć musi przecież zarówno troska o teraźniejszość, jak i o przyszłość gatunku, obejmuje ono potrzeby ciała i ducha, potrzeby człowieka, jako jednostki i ludzi w zbiorowiskach, grupach, słowem planowych lub bezplanowych zrzeszeniach. W taki sposób pojęte podtrzymywanie życia nie zadowolni się już samą ekonomiczną działalnością, ale zużytkuje wszelką pracę mięśni i mózgu i każdą dążność ludzkiego poznania. Zasadniczą działalnością przecież pozostać musi gospodarcza, gdyż ona to umożliwia istnienie jednostki i gatunku, a miarą będzie utrzymanie jednostki jako takiej i umożliwienie jej wychowania potomstwa. W tych zaś granicach ekonomiczna działalność dostarczyć powinna dla jednostki i grupy, a więc dla narodu lub plemienia, takich warunków ekonomicznego bytu, jakie w danej epoce mogą jej być dostępne, oraz wytworzenie dla następców formy ekonomicznej działalności, przy której, z mniejszym od poprzedzającego pokolenia wysiłkiem, zdobywać by mogli warunki materyalnego bytu. Warunki te bowiem nie są celem pracy ludzkości, ale są konieczną jej podstawą, są niejako łożyskiem, wśród którego rozwija się życie człowieka i od którego w pierwszym rzędzie zależy.

Działalność ekonomiczna będzie tedy w każdym okresie odrębną, gdyż każde pokolenie przygotowuje nietylko zasób dóbr materyalnych, przy pomocy którego następne gospodarować może, ale stwarza techniczne sposoby produkcyi i wymiany dóbr, a wreszcie planowe gospodarstwo, które zamienia pojedyncze usiłowania na wzajemne współdziałanie w pracy. Dąży ona również do ochrony jednostek gospodarczo-słabszych i mniej zaradnych.

Działalność ta na pierwszym szczeblu swego istnienia będzie przedewszystkiem zaborczą (okupacyjną). Człowiek prowadzi walkę z naturą i stara się jej wydrzeć taką cząstkę jej darów, która pozwoliła by mu na podtrzymanie organizmu.

W późniejszym okresie w miejsce zaboru występuje przeróbka darów natury, a więc praca ludzka. Walka o byt, przejawiająca się w zapasach człowieka z przyrodą, zmienia się z zaborczej w przetwórczą. Oprócz dzielności, odwagi, siły fizycznej i zręczności rąk, które w pierwszym okresie zapewniały człowiekowi powodzenie w walce z naturą, jako czynnik pierwszorzędny występuje stopniowo działalność umysłu. Ona to wynajduje narzędzia od najprostszych poczynając, a przechodząc do coraz więcej złożonych, które w walce tej doprowadzają nie już do wydarcia przyrodzie jej bogactw, ale do ujarzmienia sił, zużytkowania ich przy pracy i do przetwarzania darów przyrody. Człowiek stara się poznać prawa rządzące światem zewnętrznym, zużytkowując je w najkorzystniejszy dla siebie sposób. Tu już obok walki o byt, rozegrywającej się między człowiekiem jako jednostką i jako grupą, a przyrodą przybywa walka grup odrębnych i jednostek, które wydzierają sobie wzajemnie panowanie nad wytworami natury, oraz dążą do uzyskania władzy nad pracą i zdolnościami drugich.

Działalność ekonomiczna wymagała przeto od początku wysiłków, zarówno fizycznych, jak i umysłowych. Z postępem czasu, techniki i umiejętnej organizacyi wysiłki umysłowe coraz częściej odnoszą zwycięztwo nad fizycznymi, bo przy ich pomocy człowiek nietylko opanowuje naturę i czyni własną pracę więcej produkcyjną, ale uczy się korzystać z pracy innych, kierować nią i zużytkować dla korzyści własnej, lub całej grupy. Działalność ekonomiczna jako całość dąży przeto w gospodarstwie społecznem do

1. opanowania przyrody,
2. znalezienia drogi, która przy najmniejszym względnie wydatku sił i czasu dawałaby największe rezultaty w postaci dóbr ekonomicznych,
3. do takiego ich rozdziału, aby zaspakajały one w najbardziej celowy sposób potrzeby najliczniejszych warstw,
4. wreszcie do stworzenia warunków, w których najdogodniej rozwijać by się mogło życie umysłowe, zadawalać pragnienie poznania i piękna.

Ekonomiczna działalność jednostek, skoro pod mianem tem rozumieć będziemy zarówno ludzi pojedynczych, jak i grupy stawiać by sobie powinna te same cele, gdyż inaczej zamiast dopomagać do rozwoju całości stanowić będzie dlań przeszkodę. W istocie dzieje się inaczej. Jednostka starała się gromadzić największy zasób przy pomocy najmniejszych wysiłków. O ile istniała przewyżka, zużywała ją na własną korzyść, a więc dla pozyskania coraz większej przewagi oso-

bistej i władzy. Wzrastało jednocześnie zagarnianie dóbr materyalnych przez jednostki lepiej uposażone, dążące nie już do zaspakajania potrzeb w celu podtrzymania życia własnego i następców, ale konieczne w obec ciągłego wzrostu i wyrafinowania wymagań, wyradzających zbytek. Zależnie od tego, czy w działalności ekonomicznej danego okresu przeważały egoistyczne dążności jednostki, czy też szerokie interesy gatunku, zmieniał się charakter gospodarczy i społeczny epoki. Zmiany te wyraziły się w zadowoleniu szerokiej masy, lub w nieprzystosowaniu jej do istniejących warunków w zgodzie między ideałem danego okresu i ogólnie urzeczywistnianemi jego zadaniami, lub w zupełnym rozdźwięku dążeń, pragnień i usiłowań z rzeczywistością.

§ 4. Zadaniem niniejszego zarysu jest przedstawienie teoryi zjawisk gospodarczych i ich usystematyzowanie. W tym celu przyjęty został dawny odpowiadający przebiegowi gospodarczego życia układ: wytwarzanie, wymiana, podział i spożycie. W każdym dziale omawianą będzie teorya pojęć, które występują na plan pierwszy. Że jednak pojęcia, odnoszące się do przebiegu gospodarstwa, jak i do jego teoryi występują wszędzie, należało je poprzedzić krótkim wykładem zjawisk gospodarczego życia, oraz pojęć teoretycznych. Do tego pierwszego działu przybywa obraz teoryj ekonomicznych, którego celem nie jest historya nauki, ale zestawienie wytycznych systemów dawnych z kierunkami, jakim hołduje dzisiejsza nauka. Dział drugi stanowią warunki, w których rozwija się gospodarstwo współczesne. Warunki te zależą zarówno od przyrody, jak i od ustroju społeczeństwa ludzkiego. Do ekonomii należą przecież głównie zjawiska społeczne, gdyż jakkolwiek nie one wyłącznie kształtują ekonomiczne życie, poddać je łatwiej kierunkowi ludzkiej woli i świadomości. Z rozmaitych warunków jakie oddziaływują na życie gospodarcze, omawiamy w ogólnych słowach geograficzne i naturalne, obszerniejsze zaś rozdziały poświęcamy państwu, ludności i społeczeństwu. Jakkolwiek najwłaściwszą metodą wykładu byłoby łączenie ekonomii teoretycznej i opisowej, rozmiary tej książki pozwoliły uwzględnić pierwszą tylko, ostatnią zaś w postaci przykładów, wybranych z pośród zjawisk najwięcej typowych naszej epoki, oraz ze stosunków krajowych. Dopełniają one wykładu teoretycznego w działach poświęconych wytwarzaniu, wymianie, podziałowi i spożyciu.

II.

ZJAWISKA I PRAWA GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO.

§ 5. Gospodarstwo społeczne i indywidualne. — § 6. Dobra gospodarcze i bogactwo. — § 7. Systemy gospodarowania. — § 8. Prawa społeczno-gospodarcze.

§ 5. Gospodarstwem społecznem[1]) nazwiemy zorganizowaną działalność zbiorową wszystkich gospodarstw danego okresu, której celem jest materyalna strona życia ludzkiego. W każdej epoce istniały czynności gospodarcze; o gospodarstwie społecznem mówić przecież można dopiero wtedy, gdy człowiek dorosły, i normalnie rozwinięty wytwarza więcej niż spożywa, gdy istnieje podział pracy i dokonywa się wzajemna wymiana produktów.

Gospodarstwu społecznemu przeciwstawiamy indywidualne, jako jego część składową. Gospodarstwem indywidualnem będzie każda jednostka gospodarcza, która ma zadanie wytwarzania, czy wymiany, a choćby tylko spożywania. Jakkolwiek wszystkie gospodarstwa indywidualne składają się na wytworzenie społecznego, ostatniego nazwać nie można ich sumą, wchodzą doń bowiem czynniki inne, mianowicie te, które powstają z wzajemnego stosunku gospodarstw pojedynczych. W epoce naszej gospodarstwo przedstawia więcej czynników wspólnych i wykazuje wyższy stopień wzajemnej zależności, składających się na nie jednostek, aniżeli w każdej z poprzednich. Gospodarstwo dzisiejsze, możemy tedy nazwać ogólnoświatowem, gdyż nawet narody stojące najdalej od cywilizacyi nie mogą się zadowolnić wytworami własnymi, najuboższy zaś człowiek w krajach Europy korzysta z produktów różnych stref i części świata. Wśród tego ogólnoświatowego gospodarstwa ściślej połączonemi ze sobą są indywidualne jednostki gospodarcze danego państwa. Pojęcie państwa zwykliśmy utożsamiać, jakkolwiek niesłusznie,

[1]) Nazwa gospodarstwa społecznego występuje u nas po raz pierwszy u Supińskiego t. II s. 7 i 8.

pojęciem narodu mówimy więc o gospodarstwie narodowem. Rozwój historyczny a więc zarówno polityczne jak i cywilizacyjne dzieje odcisnęły na każdym kraju swoje piętno, tak że chociaż ewolucya gospodarcza wszędzie kroczy podobnemi drogami w pojedynczych państwach, czy krajach występować mogą odrębności w czasie i stosunku wzajemnym różnych dziedzin działalności gospodarczej.

Wśród jednostek gospodarczych rozróżniać musimy: pojedyncze i zbiorowe, względnie do gospodarzącego osobnika. Ostatnie występują jako osoby prawne, jakkolwiek złożone są z osób fizycznych. Rozróżniamy dalej gospodarstwo prywatne i publiczne (państwa, gminy, miasta, instytucye.[1]) Różnią się one nietylko co do osoby gospodarza, ale głównie, co do celu gospodarstwa. Gospodarstwo prywatne może mieć cele zarobkowe lub spożywcze, albo też jedne i drugie razem (np. fabryka wytwarza towar i zarabia, a jednocześnie spożywa węgiel, surowce i maszyny). Gospodarstwo publiczne spożywa lecz nie zarabia, może ono wytwarzać, przecież nie z celem zarobku. Ztąd też o ile gospodarstwo prywatne mieć musi na uwadze swoje dochody i do nich stosować wydatki, o tyle publiczne oblicza wydatek i do niego stosuje dochody.

Gospodarstwo zbiorowe osób prywatnych (spółka, stowarzyszenie, towarzystwo akcyjne) występując jako jednostka prawna, zbliża się do publicznego, cele zaś jego i dążności zarobkowo-gospodarcze upodobniają je do gospodarstwa prywatnego, nie podpada przeto pod żadną z dwóch kategoryj.

§ 6. Zadaniem jednostek gospodarczych jest wytwarzanie, wymiana i spożycie dóbr. Dobrami zowiemy zarówno wytwory gospodarczej działalności, jak i dary przyrody, zdolności i umiejętność ludzką. Stanowią one przedmiot gospodarstwa, gdyż dla ich zdobycia niezbędnemi się stały usiłowania ludzkie, a do ich właściwości dołączyła się rzadkość, tak, że aby je zdobyć podjąć musimy pracę lub ponieść koszta. Dobra ekonomiczne tedy są celem wszystkich zabiegów gospodarczych. Ilość ich zwiększoną być nie może dowolnie, zależy bowiem od ilości surowców, od obszaru gruntów, od pracy, która grunta te uprawia i surowce na fabrykaty przerabia, od jej wydajności i umiejętności postępowania. Pomimo to nie umiemy oznaczyć granicy, od której ilość dóbr gospo-

---

[1]) Biliński — Cyt. wyż. t. I s. 2 odróżnia jeszcze gospodarstwo quasi — publiczne spółek i stowarzyszeń.

darczych powolniej wzrastać będzie, dotąd bowiem wzrost ten jest coraz szybszym, a w naszej epoce raczej na nadmiar, niż na brak dóbr skarżyć się możemy. Dobrom ekonomicznym, które są po większej części wytworami gospodarczej działalności człowieka, przeciwstawiamy dobra t. zw. wolne, nieograniczone dary przyrody. Podczas kiedy potrzeby ludzkie do pierwszych stosować się muszą, drugie nie wyczerpują się nigdy i wskutek tego nie stanowią przedmiotu zabiegów, jakkolwiek są pierwszorzędnemi środkami do zaspokojenia potrzeb. Do takich dóbr wolnych należą dziś np. woda i powietrze, o ile zdobywać ich nie trzeba za pośrednictwem pracy. Skoro powietrze użyte będzie jako środek leczniczy, a więc np. przy kuracyi pod t. zw. kloszem pneumatycznym, gdzie pompowanie jego wymaga pracy, będzie już należało do dóbr rzadkich, a więc gospodarczych. Nawet w stacyach klimatycznych za używanie świeżego powietrza, które tu przecież nie kosztowało żadnej pracy, ale ma zalety rzadkości, płacić trzeba w postaci taksy, podrożonych mieszkań i utrzymania. Tak samo opłacamy wodę z wodociągów, gdyż stała się dobrem trudnem do zdobycia i wymaga pracy, pośredniczącej między jej istnieniem i spożyciem. O ile przecież przedmioty te stanowią dobra wolne, ekonomia zajmować się niemi nie potrzebuje. Suma dóbr ekonomicznych danego okresu stanowić będzie jego bogactwo. O ile weźmiemy ją jako całość, przeciwstawioną ogółowi żyjącej ludności, będzie to bogactwo tejże ludności. Bogactwo narodowe, jak pojmowali je ekonomiści dawniejsi, nie wchodzi dziś w rachunek jako suma dóbr wytwarzanych przez cały naród. Nawet narody stojące na względnie niskim stopniu kultury biorą udział w nieustannej wymianie dóbr, w skutek której nie spożywają one tego, co same wytworzyły, ale korzystają z wszechświatowej produkcyi.

I tak np. plemiona afrykańskie handlują przy pomocy kupców europejskich produktami swych krajów. Na wschodniem wybrzeżu Afryki w Zambezi i Mozambiku, gdzie dzięki zabiegom misyonarzy europejskich i naciskowi europejskiej opinii publicznej niewolnictwo znikać już poczęło, instytucya ta powraca w ostatnich lat dziesiątkach, gdyż czarni, jako niewolnicy okazali się najodpowiedniejszem zwierzęciem pociągowem do przenoszenia kości słoniowej z głębi kraju ku wybrzeżom, zkąd wysełaną jest na okrętach europejskich. W zamian za ten miejscowy przedmiot handlu otrzymują od europejczyków tkaniny, ozdoby, broń, a

zwłaszcza wódkę, która gruntownie zmienia ich pierwotną cywilizacyę.[1])

Weźmy zaś krainy europejskie takie jak n. p. Bukowina lub Rosya, gdzie wytwórczość wielkich mas ludności jest jeszcze pierwotną, a więc przeważnie obliczoną na spożycie lokalne. I tam istnieje ciągła wymiana dóbr, o której przekonają nas cyfry statystyki zagranicznego handlu.

O ile przeto bogactwo w ogóle mierzyćby można sumą dóbr wytworzonych, o tyle bogactwo danego kraju lub narodu zmierzyć by się dało tylko sumą dóbr spożytych, gdyby ostatnią obliczyć dokładnie. Uczynić to dziś można tylko symptomatycznie, a więc porównywując na głowę mieszkańca spożycie takich pokarmów jak n. p. mięso, zboże, lub używek jak kawa, herbata, piwo, wino, wódka i t. p. w różnych okresach czasu. Pod bogactwem bowiem rozumieć musimy sumę dóbr, które przyczyniły się istotnie do podniesienia dobrobytu całego narodu, nie zaś tych, co powiększyły zasoby gospodarcze jednostki, często kosztem zamożności szerokiej masy.

Część bogactwa należącą do jednostki gospodarczej nazywać będziemy jej majątkiem.

§ 7. Wśród działalności gospodarczej skierowanej ku wytwarzaniu dóbr lub zarządzaniu niemi wyróżnić można następujące systemy:

a) System rodzinny, zwany inaczej gospodarstwem naturalnem, polega na tem, że jednostka rodzinna wytwarza tylko dla zaspokojenia własnych potrzeb, co stanowi cel całej działalności. Niema tu wymiany ani wytwarzania w celu zysku; jednostka gospodarcza, którą zwykle jest rodzina, wystarcza sama sobie. Społeczeństwo złożone z takich jednostek nie może właściwie mówić o jakiejkolwiek organizacyi gospodarczej, a gospodarstwo naturalne możebnem jest tylko przy bardzo niskim poziomie potrzeb, na pierwotnem stadyum kultury. Wymiana wkracza tu powolnie i zaczyna się zwykle od przedmiotów zbytku.

b) System wymienny, który od wspólnego gospodarstwa rodziny, czy grupy przechodzi stopniowo do gospodarstwa indywidualnego. Celem jego jest wytwarzanie dla wymiany, które obejmuje coraz nowe kategorye przedmiotów i coraz szersze koła jednostek. Ostatecznym rezultatem takiego gospodarstwa będzie już nietylko zaspokojenie potrzeb, ale zysk, do którego dopomaga zawładnięcie znaczną częścią bogactwa, oraz rozporządzanie pracą innych.

[1]) J. K. Ingram Geschichte der Sklaverei s. 106.

System wymienny, jaki panuje w dzisiejszem gospodarstwie, doprowadza do specyalizacyi, opartej na podziale pracy, do wytwarzania masowego, do szukania odległych rynków zbytu, wreszcie do coraz wyraźniejszego gospodarstwa pieniężnego i kredytowego. Podstawą systemu wymiennego będzie prywatna własność środków produkcyi, przy pomocy której jednostka lub grupa rozporządzać może pracą drugich i ciągnąć z niej zyski. Pojawia się on na wyższym stopniu kultury i możebnym jest dopiero wtedy, gdy produkcyjność pracy na tyle wzrośnie, że każda jednostka więcej wytwarzać może, niż spożywać. O ile bowiem wytwórczość jednostki wystarcza tylko dla podtrzymania jej życia, wymiana będzie sporadyczną i dokonywa się jedynie w celu udogodnienia, a nie zysku.

c) System bezwymienny istnieć może nawet przy wysokim stopniu gospodarczego rozwoju i przy zastosowaniu udoskonalonych środków technicznych. Polega on na własności wspólnej środków produkcyi, przy której wytwarzanie zorganizowanem będzie przez państwo lub stowarzyszenia, zamiast wymiany zaś nastąpi podział na zasadzie ilości wykonanej pracy, lub zapotrzebowania.

§ 8. Fakty stworzone przez wolę i świadomość ludzką rozwijają się i powtarzają z taką prawidłowością w dziedzinie gospodarczej, iż powstać musiało przekonanie, że rządzą niemi prawa przyrodnicze. Ztąd też pierwsze szkoły naukowe, które pojawiają się w ekonomii (§ 13.), czynią z niej naukę przyrodniczą. Przy baczniejszem rozejrzeniu się w dziejach ekonomicznego rozwoju, zwłaszcza przy porównaniu historyi gospodarczej i stanu obecnego w różnych krajach, wystąpiły odrębności, które pod działaniem praw przyrody nie byłyby mogły się ujawnić.

Powstała przeto wątpliwość, czy w zakresie zjawisk ekonomiczno-społecznych można mówić o prawach przyrody, czy też inaczej nazwać należy prawidłowość przebiegu jakiej zaprzeczyć niepodobna.

Prawo przyrody działa z nieubłaganą koniecznością nie ulegając wpływom czasu ani miejsca. Wiemy, że kula w ruch wprawiona dalej toczyć się będzie, o ile nie wstrzyma ją tarcie, że ciało rzucone z góry padnie na ziemię. Tymczasem zjawiska gospodarcze postępują niewątpliwie po jakiejś prawidłowej linii, następstwo ich i przyszłość nie da się przecież z równą pewnością przewidzieć.

Zauważono np., że przesilenia gospodarcze są zjawiskiem towarzyszącem niemal nieodstępnie współczesnemu okresowi gospodarstwa kapitalistycznego i że powtarzają się mniej więcej co lat 10.

Prawidłowość przesileń z pierwszych lat 70-ciu naszego stulecia pozwoliła mówić o przyczynach przyrodzonych, które je wywołały. Upatrywano nawet zależność kryzysów od plam na słońcu[1]), gdy tymczasem w ostatnich lat dziesiątkach zmieniają się zarówno okresy pojawiania się kryzysów, jak i charakter. Hypoteza prawa natury działającego prawidłowo do kryzysów zastosować się nie daje, a to samo zauważymy i w innych zakresach zjawisk.

Między prawem natury i prawem społecznem niema sprzeczności, a tem mniej antagonizmu. Przeciwnie prawidłowość, a więc posłuszeństwo prawom istnieje zarówno w dziedzinie zjawisk przyrodniczych, jak i społeczno-gospodarczych. Sam podział na zjawiska przyrodnicze i społeczne jest tylko konwencyonalnym, wszak społeczeństwo nie rozwija się poza przyrodą, ale wśród niej. Podziały takie niezbędne są raczej dla naszego umysłu, który pragnie objąć i zrozumieć daną grupę zjawisk. O ile więc wstępujemy w nową dziedzinę faktów, skoro od przyrodniczych przejdziemy do społecznych i psychicznych, czynimy z nich oddzielną kategoryę, gdyż obejmujemy tu czynniki. W sferze ekonomiczno-społecznej będą niemi świadomość i wola grup ludzkich i jednostek, stworzone przez nie prawo i państwo, oraz stosunki między ludźmi, wytworzone przez samo ich współistnienie, walki i prace.

Zjawiska społeczno-gospodarcze więcej złożone od czysto przyrodniczych zależą od praw odmiennych, które wykryć i ściśle sformułować trudno. Nauka ekonomii, która się niemi zajmuje, stwierdza prawidłowość ich rozwoju, oraz dostrzega coraz głębsze pobudki czynności i zjawisk gospodarczych. Szuka ich we właściwościach duszy człowieka, który jest subjektem każdej ekonomicznej działalności, oraz w warunkach społecznych, wśród których człowiek działa. Do wypadków konkretnych stosować możemy prawidła ekonomiczne przeniesione z podobnych im faktów lepiej nam znanych. Brak przecież praw, któreby stale przepowiadały bieg ekonomicznych zjawisk, gdyż istnieją tylko ogólne wskazówki, w jakim kierunku postępuje ich rozwój.

---

[1]) Jevons Cyt. Handwörterbuch der Staatswissenschaften t. 4, s. 903. Zależność ta mniej dziwaczną się wyda, skoro przypomnimy, że ważnym czynnikiem gospodarczym są urodzaje, na które oddziaływa słońce.

Na dziś zadowolnić się tem musimy, nazywając prawa, z któremi spotkamy się w ekonomii społecznej psychologiczno-społecznemi. Współistniejąc z prawami przyrody i nie sprzeciwiając się bynajmniej ich działaniu prawa psychologiczno-społeczne przecież:

a) obejmują odrębną dziedzinę faktów,
b) stanowią prawa, a więc konieczną drogę ewolucyi tylko dla ogólnego gospodarczego rozwoju,
c) w zastosowaniu do zjawisk konkretnych ulegają działaniu miejsca i czasu.

Kwestya, czy w ekonomii społecznej mówić możemy o prawach, czy tylko o prawidłowości, jest właściwie sporem o wyrazy. Prawa psychologiczno-społeczne innej są natury niż przyrodnicze, gdyż obejmują sferę zjawisk, w których działają nowe, liczniejsze i bardziej złożone czynniki.

Ponieważ przywykliśmy widzieć w prawach przyrody działające nieubłaganie, niepojęte często siły, nieznane *x* przed którem wola ludzka korzyć się musi, wahamy się nazwać prawem prawidłowość psychologiczno-społeczną, która nie podpada pod owo określenie. Nie przeszkadza jej to przecież występować jako podstawa nauki ekonomii, której zadaniem, jak każdej innej nauki, jest coraz ściślejsze formułowanie praw, połączone z doskonalszem poznawaniem zjawisk.

III.

POJĘCIA ZASADNICZE EKONOMII SPOŁECZNEJ.

§ 9. Nauka ekonomii społecznej. — § 10. Pojęcia zasadnicze. — § 11. Metoda ekonomii społecznej.

§ 9. Naukę o prawach i zjawiskach gospodarczej działalności zorganizowanego społeczeństwa zowiemy ekonomią społeczną. Dawniejsze szkoły uważały ekonomię za naukę, według której rozumna polityka znaleść mogła drogę do najwyższej sumy bogactwa, stąd nazwa ekonomii politycznej, usprawiedliwiona zresztą greckim rodowodem wyrazów.[1]) Wiedza dzisiejsza wyróżnia naukę, która bada i systematyzuje fakty, oraz szuka praw, jakie niemi rządzą od umiejętności, zowiąc ostatnią polityką ekonomiczną i upatrując jej zadania w utrzymywaniu równowagi między ekonomiczną działalnością klas społecznych.

Wobec wszechświatowych dążności dzisiejszego gospodarstwa, trudno również nazwać naukę ekonomii narodową,[2]) gdyż zasady nauki i prawa rządzące światem gospodarczym jednakie są pomimo niezaprzeczonych odrębności, jakim podległy zjawiska pod wpływem narodowej kultury. Mówimy przeto o ekonomii społecznej, pojmując społeczeństwo jako organizm, którego pojedyncze części i ruchy wzajemnie są od siebie zależne.

Nauka zajmująca się sferą działalności, w której tak jak w gospodarstwie społecznem udział ma pierwiastek woli i świadomości, szukać musi punktu wyjścia we właściwościach natury

---

[1]) Oikos = dom, gospodarstwo, nomos = prawo, polis = miasto.

[2]) *Nationaloekonomie* — nazwa używana głównie przez ekonomistów niemieckich szkoły historycznej, którzy w ten sposób zaznaczyć chcieli pojmowanie zjawisk gospodarczych w ich zależności od różnic kultury narodowej. We Włoszech nazwa ekonomii narodowej, *economia nazionale*, przyjęta przez niektórych autorów, nie mogła się utrzymać.

ludzkiej, a więc w jej psychicznym i fizycznym ustroju. One to będą ostateczną pobudką, a jednocześnie i celem wszelkiej działalności. Naturalnie, że stojąc pod wpływem otaczającej przyrody, warunków społecznych i oddziaływając na nie, właściwości natury ludzkiej są w ciągłym z zewnętrznym światem stosunku, a ekonomia, w sferę której wchodzą tylko przejawy pewnej kategoryi, mało się niemi zajmuje. Pomimo to stanowią one fakty zasadnicze.

Faktów takich istnieją dwa szeregi. Jednym są potrzeby wraz z dążnością do ich zaspokojenia, uczucie zadowolenia lub braku, które jej towarzyszy, wyradzając ocenę przedmiotów zewnętrznych i czynów ludzkich; drugim inteligencya człowieka, jego energia nerwowa i siła fizyczna, pobudzająca do czynności i pracy. Z obu wyradza się dążność do ujarzmienia przyrody, do poznania jej praw, aby siłami jej owładnąć, przetworzyć surowce na przedmioty zdatne do zaspokojenia potrzeb ludzkich, wreszcie, aby się zastosować do warunków otoczenia, albo je też do potrzeb swych nagiąć. Twierdzić można, że każdy postęp w rozwoju społecznym mierzy się wzrostem potrzeb ludzkich, a wzrost ten idzie w dwóch kierunkach.

Potrzeby, odczuwane pierwotnie przez nieliczne jednostki a potem przez uprzywilejowane klasy, stają się koniecznem wymaganiem ogółu.

Wytwarzają się nowe potrzeby, które zrazu zwać będziemy zbytkiem, a które są zróżnicowaniem wymagań naszych i wyrażają dążność do zmiany, powszechną u współczesnego człowieka. Zarówno uogólnienie dawnych potrzeb, jak i powstawanie nowych jest korzystnem, o ile sądzić je jako objawy rozwoju. Świadczą one o zwiększaniu się ilości dóbr, o wyższym poziomie kultury u warstw szerokich, a jednocześnie o wzrastającej ich zamożności. Co zaś do zbytku i zbytkownych zachcianek, to pojawianie się ich jest dowodem, że działalność gospodarcza oprócz ilości dóbr koniecznych do życia, wytworzyć jeszcze może ich nadmiar, że praca jest przeto produkcyjną. Ocena objawu tego zależeć będzie w zupełności od średniego poziomu życia szerokich warstw ludności, a więc wzrost potrzeb zbytkownych i możność ich zaspokojenia wtedy tylko stanowi objaw dodatni, gdy towarzyszy mu wzrastający dobrobyt ogółu.

§ 10. Środkiem do zaspokojenia potrzeb są dobra gospodarcze. Większość ich jest wytworem ekonomicznej działalności, rezultatem pracy. Praca jest wydatkiem energii nerwowej i siły muskularnej, ponoszonym w pewnym określonym celu.

Mówić możemy o pracy maszyn, zwierząt domowych, w ekonomii przecież pod pojęciem pracy rozumiemy tylko pracę ludzką, a więc wydatek siły roboczej, przejaw energii nerwów i mięśni człowieka. Cechą pracy gospodarczej jest pojęcie celu, osiąganego przy pomocy zmiany miejsca przedmiotów zewnętrznych, lub ich właściwości. Ruchy ciała nie będą pracą, o ile nie dążą do określonego rezultatu. Praca gospodarcza zwrócić się może: *a)* do obrabiania surowców dostarczanych przez przyrodę, jak np. w przemyśle, *b)* do uprawy ziemi, lub wydobywania zawartych w niej ciał, a więc w rolnictwie, leśnictwie, górnictwie wreszcie *c)* do ujarzmienia sił elektryczności, gazu oraz ku zmianie jej warunków, przyrody, które służą dziś człowiekowi w postaci wody, pary, co następuje np. przy równaniu gruntów, umacnianiu brzegów, budowie kanałów i tunelów i t. p.

Praca, i to nietylko praca twórcza i kierownicza, ale praca wykonawcza, a więc przeważnie fizyczna, jest tu tak niezbędną, że uważać ją możemy za warunek zasadniczy wszelkiej gospodarczej działalności i twierdzić, że wszelkie wytwory gospodarcze stworzyło współdziałanie przyrody i pracy.

Do wytworów tych, zarówno jak do darów natury i świadczeń ludzkich stosować musimy subjektywną ocenę, a więc porównywać je i mierzyć stopniem zadowolenia, jakie odczuwamy przy zaspakajaniu potrzeb. Stosunek, jaki się wytworzy w ten sposób między potrzebami naszemi i dobrem, oraz wzajemny stosunek dóbr tych, uważanych za środek zaspokojenia potrzeb, będzie ich wartością. W a r t o ś ć nie jest przeto właściwością dóbr, jako takich, lecz miarą, którą przy ocenie ich stwarzać musimy. Cała działalność gospodarcza zwróconą jest do wytwarzania i zużytkowania wartości. W y t w a r z a n i e jest to działalność czynna, skierowana ku wytworzeniu i zawłaszczeniu dóbr. Wytwarzanie dzisiejsze nie produkuje dla użytku wytwórcy, lecz dla z a m i a n y. Dobra znajdują się w ciągłym ruchu, nawet nieruchomości i ziemia zmieniają właścicieli, dlatego też mówić możemy o o b i e g u d ó b r. Zarówno wytwarzanie, jak i wymiana pociągają za sobą k o s z t a, a więc wydatek na surowce, maszyny i narzędzia, wreszcie siłę roboczą. To, co potrąciwszy koszta, pozostaje przy wytwarzaniu czy wymianie, zowie się d o c h o d e m. Dochód zużytkowuje jednostka na pokrycie potrzeb własnych. Mogą one być bezpośrednie, p i e r w s z o r z ę d n e, a działalność gospodarcza, dążąca do ich zaspokojenia wyrazi się jako wytwarzanie, albo dalsze d r u g o r z ę d n e.

Potrzeby drugorzędne odnoszą się do przyszłej produkcyi, dla której działalność gospodarcza przygotowuje kapitał. Kapitałem będą nagromadzone rezultaty produkcyi, powstaje on tedy ze współdziałania pracy z przyrodą, nie jest przecież równoznacznym z bogactwem. Jest to raczej część bogactwa, która służy do dalszej produkcyi.

Obieg dóbr odbywa się na rynku zbytu. Rynkiem zowiemy całą sferę ekonomicznej działalności, która obejmuje dobra przechodzące z rąk swych właścicieli do spożywców. Na rynku działa zapotrzebowanie na dobra, popyt; oraz ich zaofiarowanie, podaż. Wahania między ilością dóbr zaofiarowanych i zapotrzebowanych oddziaływać muszą na wszelką działalność gospodarczą.

§ 11. Przechodzimy z kolei do metody ekonomii. Jak w każdéj nauce, tak i w ekonomii społecznej posługiwać się musimy naprzemian indukcyą i dedukcyą. Podział nauk według tych dwóch metod badania nie da się już dziś utrzymać; w ekonomii zaś, jakkolwiek robiono z niej niekiedy naukę przeważnie dedukcyjną (np. Ricardo), lub indukcyjną (szkoła historyczna), obie metody współdziałać muszą. Przedewszystkiem chodzi o poznanie i ujęcie zjawisk. Będą niemi zarówno fakty, jak i stosunki, a nawet ostatnie wchodzą dopiero w zakres właściwego ekonomicznego badania. Bo niczem innem, jak stosunkiem zjawisk ekonomicznych do siebie będą takie pojęcia jak wartość, cena, popyt, podaż i t. p. Nie wystarcza więc prosty opis zjawiska, muszą mu dopomagać metody: historyczna i statystyczna. Zarówno jedna, jak i druga służą również innym naukom, w ekonomii przecież mają one specyalny charakter. Metoda historyczna zajmuje się zjawiskami gospodarczemi przeszłości, lub opisuje współczesne. Nazwę swą otrzymała stąd, że w obu wypadkach opierać się musi na dokumentach historycznych. Dla przeszłości będą to akty, kroniki, dyplomy, stare rachunki i spisy, a więc świadectwa współczesne, które występują również w dziejopisarstwie, i w obu dziedzinach z równą ostrożnością i ścisłością badane być muszą. Dla zjawisk współczesnych służyć nam mogą dokumenty podobne; obok dawnych przybywają nowe, jak świadectwa prasy, wykazy, kontrakty, protokuły, a więc wszystkie sposoby uwierzytelnienia, które obmyśliły czasy nasze. Przybywa również obserwacya bezpośrednia świadków naocznych, która ściślejszą nawet być może od świadectw pisemnych z dawnych czasów, gdyż przeprowadzoną została z zakreślonym z góry planem i celem.

Metoda statystyczna nie służy do ujęcia zjawisk pojedynczych, tylko zbiorowych. W tym celu posługuje się liczbą, a liczba taka powinna być możliwie wielką. Wielkość nie jest przecież wymaganiem jedynem przy dzisiejszych badaniach statystycznych. Znikło już uprzedzenie wyrażające się w t. zw. prawie cyfry wielkiej, która odtwarzać miała stosunki odpowiadające rzeczywistym, o ile przez wielką liczbę faktów zacierały się różnice indywidualne. Dziś staramy się, aby obserwacya statystyczna odnosiła się do jednostek, znajdujących się w tych samych warunkach miejsca, czasu, pod wpływem podobnych przepisów prawnych. Dowodem tego są np. spisy ludności, przeprowadzane na określonem terytoryum w ciągu jednego dnia. Im ściślej zakreślimy warunki, tem dokładniejszy mieć możemy rezultat. Określając np. płace robotników fabrycznych, uwzględnić trzeba różne rodzaje produkcyi, a nawet wyróżnić pojedyńcze kategorye pracujących.

Operując liczbą, metoda statystyczna nie może ująć całkowitego faktu, ale tylko pewne jego przejawy zewnętrzne, a więc np. przy opisie ludności liczbę urodzeń, zgonów, małżeństw z uwzględnieniem przy dwóch ostatnich zjawiskach stosunków wieku, położenia społecznego, stanu cywilnego i t. p. Nie możemy powiedzieć, by obserwacya statystyczna dokładnie nam tę ludność odtwarzała, ale zrozumiemy pewne wszystkim wspólne momenty w ich zbiorowem wystąpieniu. Obserwacyj statystycznych niepodobna prawie przeprowadzać prywatnie, wszędzie też podejmowane są przez państwo, które posiada odpowiednie organy, środki materyalne i władzę dla otrzymania zeznań od jednostek.

Przy obserwacyi zjawisk korzystać więc może ekonomia społeczna z metody opisowej, historycznej i statystycznej. Mniej szczęśliwą jest nauka nasza, gdy chodzi o doświadczenie (eksperyment). Przyrodnik dokonywa eksperymentu, poddając zjawisko stworzonej przez siebie nowej kombinacyi warunków i zaprowadzając w niem samem zmiany. Ekonomista wykonać tego nie może. Warunki społeczne, w jakich zachodzi wszelkie zjawisko ekonomiczne, dowolnie ukształtować się nie dadzą, zjawisko samo jest zwykle zbyt potężnych rozmiarów, aby wywołanem być mogło wolą jednostki. Pozostaje przeto obserwacya eksperymentów społeczno-ekonomicznych, których dostarcza samo życie. W tej dziedzinie zato na brak skarżyć się nie możemy, każde zjawisko nowe, nie wynikające siłą przyrodzoną z ewolucyi społecznej, lecz zorganizowane z wiedzą i wolą przez państwo, czy społeczeństwo, będzie eksperymentem.

Eksperymentem było tedy np. zaprowadzenie inspektorów fabrycznych, sądów rozjemczych, taryf strefowych i t. p.[1])

Mamy więc metody ujęcia zjawisk ekonomicznych mniej proste, niż badacz laboratoryjny, a z tego względu i mniej pewne rezultaty, ale przy pomocy tychże metod istnieje możność uczynienia z ekonomii nauki ścisłej. Powiedziało się przecież, że z indukcyą współdziałać musi dedukcya. Jasnem to będzie dla tego, kto uważnie czytał te wstępne kartki. W ekonomii społecznej bowiem występują wytworzone przez przyrodę i działalność ludzką stosunki zewnętrzne, oraz potrzeby i pobudki ludzkie. Dwa te szeregi tak ściśle są ze sobą związane, że tylko oba razem zrozumieć się dadzą. Zjawiska gospodarcze zbyt są liczne, ruchliwe i różnorodne, abyśmy mogli mieć nadzieję, że zbadamy i ogarniemy kiedykolwiek wszystkie. Przy ich obserwacyi kierować się tedy trzeba z góry zakreśloną linią wytyczną. Punktami jej są właśnie owe psychiczne pobudki ludzkiej działalności, one to przez dedukcyę z góry zakreślone być muszą. Zasadnicze ich badanie należy do innych nauk, a tylko przejawy końcowe do ekonomii społecznej. Według nich przecież oceniać musimy rozwój zjawisk gospodarczych.

---

[1]) Obszerniejszy wykład o znaczeniu obserwacyi i eksperymentu w naukach ekonomicznych znajdzie czytelnik w dziełku mojem: »Szkice metodologiczne«. Warszawa r. 1892.

IV.

SYSTEMY EKONOMICZNE.

§ 12. Merkantylizm. — § 13. Szkoły wolnego handlu. — § 14. Charakterystyka systemów współczesnych. — § 15. Socyalizm naukowy. — § 16. Szkoły nowe.[1])

§ 12. Ekonomia jako nauka występuje wówczas dopiero, gdy może być mowa o gospodarstwie społecznem, a zagadnieniem które przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę uczonych, jest natura i czynność pieniędzy. Przyczyny tego szukać należy w fakcie, że z pośród wszystkich czynników gospodarczych pieniądz najwcześniej podejmuje rolę społeczną, jako wyraz wszelkiej wartości i środek przenoszenia jej i przechowywania. Występuje on zatem jako fakt zasadniczy, a z racyi swej nieosobowości łatwo się do uogólnień i teoryj nadaje.

Pierwsza teorya naukowa, która pojawiła się w Europie nowożytnej,[2]) wyrażając się nietyle w dziełach pisanych, co w kierunku polityki gospodarczej, wyłącznie prawie zajmuje się zagadnieniem pieniędzy, utożsamiając pieniądz z bogactwem. Jest to szkoła t. zw. merkantylistów.

Według merkantylistów, których nazwa (merkantylny = handlowy) świadczy, że zajmowali się głównie obrotami handlu, dążenie do podniesienia ilości, znajdujących się w kraju pieniędzy powinno być przedmiotem polityki gospodarczej, a zadaniem nauki wykrycie dróg i sposobów, jakiemi do celu tego dojść można. Pieniądze wyrażają i stanowią bogactwo, kraj posiadający większą ilość szlachetnych kruszców, z których pieniądz zrobić można, będzie przeto od innych krajów bogatszym. Jest to powód, dla którego popierać należy gałęzie pracy, dające produkty łatwe do zbytu. Handel

[1]) Historya teoryj ekonomicznych uwzględnioną została w naszym «Zarysie« tylko o tyle, by ułatwić zrozumienie późniejszych teoretycznych rozdziałów. Obszerniejszy wykład znajdzie czytelnik w tłomaczonych przez autorkę dziełkach: Dr. J. K. Ingram — »Historya ekonomii politycznej«. Warszawa 1891 r. »Najnowsze kierunki w nauce gospodarczej«. Warszawa 1896 r.

[2]) W starożytności pojawiają się poglądy ekonomiczne, jako część ogólno-filozoficznych systemów, np. Arystotelesa lub Xenofonta, w ścisłym związku z teoryą państwa i społeczeństwa. Stoją oni przecież na tak odmiennych w porównaniu z nowoczesnemi podstawach, że w ogólnym zarysie nauki pominąć ich można.

wewnętrzny pośredniczy tylko w przejściu pieniędzy od jednych posiadaczów do drugich nie powiększa jednak sumy krajowego bogactwa. Chodzi więc o handel zagraniczny, ten zaś w okresie merkantylnym (od XV do końca XVII stulecia) wytwarzał popyt na wytwory przemysłu. Produkty rolne i surowce stają się przedmiotem międzynarodowego handlu, aby zatrzymać w kraju jak najwięcej szlachetnych kruszców i wynaleść nowe źródła, któreby ich dostarczały. System pieniędzy papierowych nie był jeszcze znany, chodziło przeto o metaliczne.

Teorya merkantylna streścić się daje w następujący sposób:

Celem gospodarstwa społecznego jest zdobywanie bogactwa. Bogactwo zależnem jest od ilości pieniędzy, które kraj posiada, starać się więc trzeba o jak największą ilość metalów szlachetnych, a te otrzymać można z własnych kopalni, lub przy pomocy zagranicznego handlu. Przy handlu zagranicznym chodzi o wzrost wywozu towarów, przy jak najmniejszym przywozie. Różnica między sumą wywozu i przywozu wypłaconą być musi w gotówce. Przedmiotem wywozu powinny być towary gotowe, gdyż takie dają większe zyski od surowców. Handel organizować będzie państwo, o ile przynosić ma krajowi istotną korzyść, przewaga handlowa zaś jest podstawą politycznej. Najkorzystniejszym wydaje się tedy merkantylistom handel z krajami politycznie słabszymi, zwłaszcza z koloniami, które od kraju macierzystego zupełnie są zależne.

Oprócz systemu komercyjnego merkantylizm stawia teoryę, która przyrost ludności kraju uważa za warunek gospodarczego rozwoju.

Jakkolwiek merkantylizm jako szkoła naukowa jest dziś zupełnie obalonym, a sprawy pieniędzy i zagadnienia handlu stanowią tylko jedną część w systemach późniejszej nauki gospodarczej, niektóre zasady przetrwały dotąd w polityce handlowej wbrew teoryom późniejszym. Dąży ona do wywożenia wytworów, a nie surowców, zakłada kolonie dla celów handlowych i przewagę polityczną wyzyskać się stara dla celów gospodarczych. Ilość znajdujących się w kraju pieniędzy nie jest również obojętną dla gospodarczego rozwoju, jak wyjaśnimy w dalszym ciągu (§ 88).

Pod wpływem systemu merkantylnego rządy popierają przemysł z uszczerbkiem rolnictwa, przenoszą handel zagraniczny nad krajowy, wreszcie dążą do podtrzymania *korzystnego bilansu handlowego*. Rozumiano pod tą nazwą

stan, przy którym suma pieniężna, równająca się wartości wywożonych z kraju towarów, znaczniejszą byłaby od sumy wartości przywożonych. Dla utrzymania go rozwija się system protekcyjny, który bierze pod opiekę handel zagraniczny, przy pomocy ceł ochronnych i ograniczeń.

Stosowanie zasad systemu merkantylnego widzimy już od XV. stulecia w Anglii, gdzie statut z 1440 r. *(Statutes of employment)* daje przepisy, według których dokonywać się miał przywóz towarów do kraju (kupcom cudzoziemcom wolno było przywozić towary tylko pod warunkiem bezpośredniej wymiany na towary angielskie). W XVI i XVII stuleciu polityka handlowa Anglii, postępując wciąż według tych samych teoryj, pociąga swym przykładem Hiszpanię i Holandyę.

Pod wpływem francuskich merkantylistów Sully wydaje surowe zakazy wywozu szlachetnych kruszców z kraju, popiera handel zagraniczny i marynarkę, naznacza kary za używanie zagranicznych towarów zbytkownych. Cała polityka Colberta, który popierał przemysł i handel, a zaniedbywał rolnictwo, wytłómaczyć się daje przy pomocy zasad merkantylizmu.

W Polsce popieranie przemysłu, jakie ujawnia się w drugiej połowie XVIII stulecia, tłómaczyć można nietylko uznaniem istotnej potrzeby kraju, ale i oddziaływaniem teoryi merkantylnej. Król Stanisław August Poniatowski, magnaci tacy jak Tyzenhaus, Czartoryscy, Potocki Prot, Sapieha, Jacek Jezierski, chcąc podnieść dobrobyt kraju nie zajmują się rolnictwem, lecz zakładają fabryki i zakłady przemysłowe. Ten zwrot był u nas spóźnionym, a przecież widzieć w nim można oddziaływanie teoryj merkantylnych.

§ 13. Gdy w polityce ekonomicznej zwycięża kierunek swobody w przemyśle i handlu, zasady zmieniają się w ograniczenia pod wpływem pisarzy, którzy uznając niektóre postulaty merkantylistów, odnosili się przecież krytycznie do polityki protekcyjnej (Petty i Dudley North wAnglii). W teoryi występują szkoły liberalne. Kierunek ten wyraził się w dwóch systemach gospodarczych: u fizyokratów i w t. zw. klasycznej ekonomii. Oba kierunki występują przeciw teoryi, która wszelkie bogactwo utożsamia z pieniędzmi, a nawet pojawia się twierdzenie, że ilość znajdujących się w kraju znaków obiegowych jest obojętną, a powiększenie jej, wpływające na podwyżkę cen szkodliwem tylko być może. Merkantylizm główną zwracał uwagę na politykę gospodarczą,

którą szkoły liberalne pomijają zupełnie. Nauka podnosi hasła gospodarczej swobody, a za zasadę życia uznaje nieskrępowany niczem indywidualizm. Swoboda i równość ludzi, równo uprawnionych jakoby od natury, sprowadzić miały pożądane warunki życiowe.

Po raz pierwszy też występuje w dziełach ekonomistów pojęcie prawa, które rządzi ekonomiczną stroną bytu na równi z prawami przyrody. Zdaniem ich wszelka interwencya państwa i rządów zakłócićby tylko mogła przyrodzony, najsprawiedliwszy bieg rzeczy, od którego największej sumy dobrobytu i szczęścia dla ludzkości spodziewać się trzeba. Warunkiem jest tylko, by nie były mu stawiane zapory w postaci ograniczeń swobody.

Fizyokraci, wcześniejsza ze szkół wolnego handlu, występują w pierwszej połowie zeszłego stulecia i pierwotnie sami siebie zowią ekonomistami. Przyrodnicza nazwa fizyokratów[1]) pojawia się dopiero po skrystalizowaniu doktryny. System ich najdokładniej wyłożonym został przez Quesnaya w artykułach »Dzierżawcy« i »Ziarna« (*Fermiers et Grains*), pomieszczonych w wielkiej encyklopedyi, potem zaś przez słynnego ministra skarbu francuskiego Jakóba Turgot[2]) w dziełku, które jedno z pierwszych obejmuje całość systemu ekonomii.

Fizyokraci wyróżniają zasady teoryi od polityki ekonomicznej. Ekonomia uważaną jest za naukę przyrodniczą, której zjawiskami rządzą prawa natury, działające w świecie gospodarczym z taką samą jak wśród przyrody fizycznej koniecznością. Dupont de Nemours, jeden z najpierwszych fizyokratów mówi o naturalnem społeczeństwie, które wyprzedziło wszelką umowę między ludźmi i opartem jest na ich przyrodzonym ustroju, ich fizycznych i naturalnych potrzebach. Stanowi natury, właściwem jest poczucie siły i wynikająca zeń swoboda, w rządzeniu sobą i własnością swoją, jako owocem osobistego wysiłku. O ile jednostka posiada prawo do zużytkowania sił własnych, to rozciąga się ono także do przedmiotów zewnętrznych, które sobie przywłaszczyć potrafiła. W taki sposób powstaje własność ruchoma i gruntowa. W celu ochrony osobistej swobody i własności powstało państwo. Poglądy te podziela również szkoła klasyczna.

---

[1]) Fizyokratyzm da się ocenić tylko na tle filozofii XVIII. stulecia, z którą organicznie był związany, jako doktryna etyczna i społeczna.

[2]) Po polsku dzieło Turgot ukazało się bezimiennie w r. 1812 p. t. »O składaniu i podzielaniu majątków w społeczności«, w przekładzie Horodyskiego.

Szkoła klasyczna, zwana również Smithianizmem od założyciela swego, Adama Smitha, zbliża się pod względem podstawy teoretycznej i kierunku polityki do fizyokratów. Przedewszystkiem uznaje istnienie praw natury, które rządzą jakoby niezmiennie i wiecznie światem zjawisk gospodarczych, posiadających również cechy stałości. Ztąd wniosek, że zbadanie praw ekonomicznych i postawienie wzorów działalności gospodarczej stanowić może normy dla wszystkich wieków i czasów. Szkołę Ad. Smitha zowią klasyczną szkołą ekonomii, rozumiejąc pod owym klasycyzmem prawidła podobne do tych, które starożytni postawili dla sztuki i poezyi.

W zakresie polityki gospodarczej hołduje Smithianizm, zarówno jak i fizyokraci, zasadom wolnego handlu. Jednostka najlepiej sądzić może o własnych sprawach, a kierując się dobrze zrozumianym interesem gospodarczym, pewniej dochodzi do celu niż pod wpływem narzuconych praw i przepisów. Słynnem stało się uznawane przez obie szkoły hasło: *laissez faire, laissez passer*, wypowiedziane podobno przez kupca Legendre'a, współcznego Colbert'a, który chciał przez nie wyrazić niezgodne z polityką tego ministra dążności handlu i przemysłu do ekonomicznej swobody. Hasło to przyjęli zarówno fizyokraci, jak i klasycy. Turgot np. powiada: »Niema sposobu któryby lepiej mógł oddziałać na ożywienie pewnej gałęzi przemysłu, jak zupełna swoboda i zwolnienie od wszelkich podatków, które nakłada na towary źle zrozumiany interes skarbu«. »Tylko wolność dać może każdej rzeczy właściwą jej cenę i sprowadzić rozwój handlu«, mówi Condillac. Podobne zdania spotykamy u klasyków. Dla Smitha najlepszym systemem rządowym jest taki, przy którym »każdy o ile nie narusza praw ludzi innych, swobodnie dążyć może do własnej korzyści i używać swej siły roboczej i majątku dla współzawodniczenia z każdym innym stanem i osobistością«.

Po za wspólnemi dążnościami w polityce ekonomicznej teorye obu szkół znaczne wykazują różnice. Fizyokraci uważali za produkt zasadniczy płody rolne, w skutek czego ziemia była dla nich jedynem źródłem bogactwa. Każda praca poza rolniczą miała w ich mniemaniu tylko znaczenie przetwórcze, wytwarzała użyteczność, nie stwarzając nowej ekonomicznej wartości. I polityka ekonomiczna rządów skierowaną tedy być powinna do produkcyi rolnej. Dla rolnictwa starać się należało o jak najkorzystniejszy zbyt, zakładać drogi dla łatwiejszego przewozu płodów rolnych, stosować do nich politykę celną i popierać wszelkimi sposobami klasę wytwórców rolnych, która zdaniem fizyokratów była produkcyjną (classe productive),

podczas gdy inne korzystały z jej wytworów. Uznanie jedynej gałęzi wytwarzania za produkcyjną upraszczało również pogląd na politykę podatkową państwa. Skoro tylko ziemia dostarcza nowych wartości, producenci rolni ponosić muszą ostatecznie każdy podatek, z tego powodu system podatków uprościć się daje i zastąpić przez podatek wyłączny (impôt unique), opłacany z ziemi.

Teorya fizyokratów wyszła z Francyi, zkąd pochodzili wszyscy jej oryginalni przedstawiciele, odbiła się przecież w nauce ekonomicznej wszystkich krajów i pozostawiła ślady w prawodawstwie i polityce.

W Polsce pojawiają się pod koniec XVIII st. fizyokraci Hieronim Stroynowski (Nauka prawa przyrodzonego politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów — Wilno 1785 r.) i Antoni Popławski (Zbiór niektórych materyj politycznych — Warszawa 1774), którzy hołdując teoryom francuzów starali się je przystosować do stosunków krajowych. Nawet po ukazaniu się wielkiego dzieła Adama Smitha, Waleryan Stroynowski (Ekonomika powszechna krajowa narodów — Warszawa 1816 r.) trzyma się teoryi fizyokratów, twierdząc, że gdziekolwiek Smith się od nich oddala, „tam się zawikłał i stał sobie sprzecznym“. Najdzielniejszy to z przedstawicieli naszego fizyokratyzmu.[1])

W polityce ekonomicznej znać wpływ teoryi fizyokratów już w 1764 r., kiedy edykt Ludwika XV pozwolił na wywóz pszenicy, widać również jej wpływ bezpośredni na ustawodawstwo podczas rewolucyi francuskiej. Przy pierwszym układzie stosunków podatkowych np. za najważniejszy uznano podatek gruntowy. Ustała również opieka rządu popierająca wyłącznie przemysł.

Wystąpienie Adama Smitha, którego zwano wielekroć ojcem ekonomii politycznej, skierowanem było przedewszystkiem przeciwko teoryi fizyokratów. Faktami biograficznemi wprawdzie wykazać można, że Smith dużo zapożyczył od francuskich ekonomistów i że nawet pod ich wpływem podjął pomysł swego wiekopomnego dzieła. Przecież, jak zwykle w obec pokrewnego kierunku, odczuwał konieczność ścisłego zaznaczenia swej odrębności. Całą niemal drugą księgę poświęca krytyce poprzedników, t. j. merkantylistów i fizyokratów.

---

[1]) Wyczerpujące studyum o fizyokratyzmie w Polsce daje Dr. Julian Marchlewski — Der Physiokratismus in Polen. Zürich 1897. Część tej pracy drukowała Biblioteka warszawska.

Ad. Smith za źródło wszelkiego bogactwa uznaje, zarówno jak jego następcy, nie ziemię lecz pracę, a w życiu ekonomicznem uwzględnia działanie trzech czynników: natury, kapitału i pracy. U poprzedników Smitha (z których najznakomitszy Petty) odnaleść można teorye, które on wypowiada »w Bogactwie narodów«[1]), Smith hołduje tym samym co fizyokraci zasadom, nie można więc mówić o zupełnej oryginalności jego systemu. Zasługą dzieła było raczej utworzenie systemu, który obejmował całość zjawisk ekonomicznych, uwzględniał wszystkie czynniki gospodarczego życia, naznaczając każdemu właściwą rolę. Dzieło Ad. Smitha napisane w doskonałej formie, przeźroczystej i dostępnej wywarło wpływ olbrzymi nietylko na naukę ekonomii, lecz i na kierunek państwowej polityki.

> Bezpośrednio i natychmiast wpływ ten przejawił się np. w Anglii. Już pod koniec XVIII. stulecia angielscy mężowie stanu wypowiadają zdanie, że do powodzenia Anglii potrzebną jest tylko swoboda gospodarcza. Przeciwko dawniejszej polityce celnej, pojawia się cała literatura. W 1820 r. kupcy londyńscy podają parlamentowi petycyę o zawarcie traktatów handlowych z państwami ościennemi, dla zmniejszenia ciężarów celnych. W 1836 r. założoną zostaje liga przeciw cłom zbożowym. W połowie naszego stulecia Anglia znosi wszelkie ograniczenia celne i aż dotąd jedyna w Europie uznaje wolność zagranicznego handlu. W polityce wewnętrznej zapanowuje również system swobody. Inne kraje europejskie odczuwają mniej czy więcej wpływ teoryi wolnego handlu, a okres europejskiej polityki obejmujący pierwsze lat sześćdziesiąt naszego stulecia czynnie stosować probuje nauki klasycznej ekonomii.

Do szkoły Adama Smitha zaliczyć można szereg nazwisk, wśród których błyszczą pierwszorzędne sławy, takie jak Dawid Ricardo, J. B. Say, Bastiat i in. Oddziaływa ona na kierunek ekonomii we wszystkich krajach Europy, najliczniejszych i najtrwalszych zwolenników znajduje we Francyi. System szkoły tak, jak ukształtował się pod wpływem rozwijającego się

---

[1]) Całkowity tytuł, który brzmi: Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów (I-sze wydanie z 1776 r.) wskazuje poniekąd założenie dzieła. Po polsku ukazało się ono w streszczeniu Jana Znosko: Nauka ekonomii politycznej podług Adama Smitha. Wilno 1811 r.

ekonomicznego życia, przedstawił J. St. Mill, którego dzieło pomimo niezgodności z dzisiejszemi systematami teraz jeszcze z korzyścią czytać można.

Z polskich ekonomistów do szkoły klasycznej zaliczyć należy: Fryderyka Skarbka, który stoi pod wpływem francuskich klasyków, zwłaszcza J. B. Say'a. Posiadamy również przekłady najważniejszych dzieł tego kierunku, a więc Ricarda, (przekład Kunatta z 1826 r.), Mac Cullocha (przekł. K. Sienkiewicza z 1828 r.), J. St. Milla (z 1862 r. tłom. Z. B.), dwa dzieła J. B. Say'a (Katechizm przekł. z r. 1815, oraz Wykład ekonomii politycznej, przekł. Dzieduszyckiego z r. 1821), J. Garnier i niektórych innych.

Nazwa ekonomii klasycznej traci niebawem swe usprawiedliwienie. Dziedzina gospodarcza, która wcielić w siebie miała wieczną stałość, już w pierwszych dziesiątkach lat, następujących po ukazaniu się dzieła Ad. Smitha, dziwi nas niespodziewanym rozwojem ekonomicznych stosunków.

W metodzie szkoła klasyczna, która stwarza całe systemy i buduje podstawy nauki, używa naprzemian indukcyi i dedukcyi na wzór Smitha, którego dzieło zawdzięczało w części popularność swoją umiejętnemu połączeniu teoryi i popierających ją, wziętych z życia, przykładów. Wyjątek stanowi dzieło Dawida Ricardo, który posługuje się wyłącznie dedukcyą i dąży do ścisłości określeń nieraz kosztem właściwego odtworzenia zjawisk.

§ 14. Życie gospodarcze podlegało po wsze czasy nieustannej ewolucyi. Nigdy przecież przeobrażenia i zmiany nie dokonywały się tak szybko, aby to samo pokolenie zaczynało życie w innych warunkach i w innych je kończyło, co ma miejsce w naszem stuleciu, a zwłaszcza w drugiej jego połowie. Stąd i nauka ekonomii zmienić musiała wielekroć poglądy swoje, a przedewszystkiem porzucić klasyczny punkt wyjścia, który jednakowe normy, jako prawdy niezmienne stosować chciał do wszystkich czasów i krajów. Pojęcie stałości zastąpionem zostało przez pojęcie ruchu, zmian, słowem ewolucyi. Doprowadziło to do ściślejszej obserwacyi faktów, która wykazała odrębności ekonomicznego rozwoju i stanu u pojedyńczych narodów. Różnice przesłoniły nawet na czas pewien cechy jednolitego historycznego rozwoju, który w obec postępów techniki i jednakowych potrzeb ludzkich wytwarzać musiał jednakowe formy działalności gospodarczej wszędzie, jakkowiek nie urzeczywistniały się one jednocześnie.

Właściwością badań ekonomicznych dzisiejszych, do jakiegokolwiek należałyby kierunku, jest więc przedewszystkiem

zbieranie i badanie faktów, gromadzenie materyału dla teoryi i krytyki. Drugą cechą również wszystkim wspólną jest uznanie ewolucyi społecznej i gospodarczej. Olbrzymie odrębności między gospodarstwem starożytnych np., opartem na pracy niewolników, gospodarstwem wieków średnich w drobnych przedsiębiorstwach, a wreszcie współczesną nam, korzystającą z pracy najemnej wolnych ludzi epoką ogólnej swobody, masowego wytwarzania, wzrostu ludności i kapitałów, zwiększania się bogactw i produktów, skłonić musiały do zaznaczenia momentu ruchu i przeobrażeń, do badań nad przeszłością i do porównywania jej z chwilą dzisiejszą. Obok obserwacyi zjawisk występuje przytem ich krytyka i ocena, co naturalnem jest wobec ścisłego związku ekonomicznych procesów z dobrobytem i szczęściem ludzkiem.

Zjawiska, towarzyszące narodzinom epoki kapitalistycznej, które, jak nowe zdobycze techniki, lub wzrost kapitałów i rozszerzenie rynków zbytu, wprowadziły Ad. Smitha i szkołę jego w zachwyt nad potęgą ducha ludzkiego, zrodziły cały szereg klęsk i nieszczęść dla klasy pracującej. Stała się ona ich ofiarą, zanim jeszcze odczuć mogła dobre strony postępu. Rozrost wielkich przedsiębiorstw bowiem zabijał drobne, samodzielni rzemieślnicy, kramarze, przemysłowcy domowi przejść musieli do rzędu zwykłych robotników, nie mogąc współzawodniczyć z uorganizowanem przedsiębiorstwem i maszyną. Ulepszenia techniczne pozbawiały pracy robotników, których zajęcie coraz mniej pewnem się stawało. Wzrost bogactwa powiększał przepaść pomiędzy klasą posiadającą i pracującą, niestałość zajęcia i zarobków zastępuje pewne, choć skromne utrzymanie, które w ustroju średniowiecznym mieć mógł każdy rzemieślnik wykwalifikowany, a nawet każdy chłop pańszczyźniany, o ile pan dbał o podtrzymanie swej siły roboczej. Te ciemne strony rozwijającego się coraz potężniej gospodarstwa nowoczesnego wywołać musiały protest i krytykę, a z drugiej strony system znajdował zapalonych obrońców, którzy nie chcąc widzieć złych stron podnosili jego niezaprzeczoną wyższość nad poprzedniemi. Przeciw bezwzględnej krytyce i bezlitosnemu potępieniu, zarówno jak i jednostronnemu uznaniu wystąpił wreszcie kierunek, nie przeceniający dobrych ani złych stron kapitalistycznego systemu gospodarstwa, który pragnąc pozostawić jego podstawy, złe strony przy pomocy reform usunąć pragnie.

W taki sposób do dawnych szkół uznających ekonomiczny liberalizm (swobodę gospodarczą) przybyły nowe kierunki, a mianowicie socyalizm naukowy, oraz szkoły nowe,

żądające reform. W polityce ekonomicznej dokonał się proces różnicowania, który występuje, ilekroć rozwój życia, czy nauki posunie się dalej. Wszystkie kierunki przecież oparły się na ścisłem badaniu faktów, przyczem dopomagają metody statystyczna i historyczna.

Należy jeszcze zwrócić uwagę, że nietylko dawniejsze uogólnienia, czynione na podstawie niedostatecznej znajomości zjawisk ale i czynniki psychiczne, jakie szkoła klasyczna uzwględniała w życiu gospodarczem, uległy krytyce. Egoizm gospodarczy, który jednostkom i grupom wskazywać miał właściwą drogę postępowania stanowił według klasyków jedyną pobudkę i kierownika czynów w dziedzinie gospodarczej. Miał on być dowodem gospodarczej i społecznej dojrzałości i świadczyć o uzdolnieniu jednostki do samodzielnego kierowania swemi czynami. Szkoły dzisiejsze nie zaprzeczają bynajmniej jego istnieniu: wytwarza się on niezaprzeczenie we współzawodnictwie, które wszystkich przeciw wszystkim uzbraja. Przecież wobec postępu ewolucyi gospodarczej egoizm zmienić również musiał charakter. I tak np. masy robotnicze, wśród których każda jednostka dąży naturalnie do polepszenia swego losu, przekonały się o niedostateczności dążeń jednostkowych, doświadczyły niejednokrotnie zgubnych następstw egoistycznego współzawodnictwa. W ekonomiczno-społecznej polityce proletaryatu występuje tedy solidarność. Tak samo egoizm jednostek wśród klasy przedsiębiorców ustępować niejednokrotnie musi przed egoizmem klasowym. Wśród klasy posiadającej pojawia się w miejsce konkurencyjnej walki łączność co widzimy np. w kartelach i syndykatach. Wreszcie w krajach gospodarczo rozwiniętych, jak Anglia, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a niekiedy Francya i Niemcy, wystąpiła konieczność liczenia się z faktyczną potęgą klas społecznych. Bezwzględny egoizm klasowy ustępuje niekiedy przed zorganizowanem porozumieniem wzajemnem. Szukając ostatecznej pobudki odnaleźlibyśmy może znów egoizm, różnym on przecież będzie od tego, który ślepym był na wszystko prócz chęci zysku. Jest teraz więcej uspołecznionym i przewidującym. Wreszcie przy wzrastającem uspołecznieniu gospodarstwa występują potęgi, któremi nie kieruje interes własny, które przeto rządzić się muszą innemi pobudkami więcej psychicznej natury. Jedną z takich potęg stanowi państwo, które, jakkolwiek stałoby pod wpływem posiadającej mniejszości, nie może w działaniach gospodarczych, jak odnośne prawodawstwo, polityka celna i t. p., kierować się bezpośrednim interesem egoistycznym jednostki, bo w zasadzie i pojęciu jego leży przedstawicielstwo

wszystkich warstw narodu. Jakkolwiek wykracza ono przeciw tej zasadzie w pojedyńczych wypadkach, nie może się stanowczo od niej uchylić. Dlatego też ochronne prawodawstwo robotnicze państw nowoczesnych bierze w opiekę klasę robotniczą, nietyle kierując się zasadą sprawiedliwości i opieki nad słabszym, co koniecznością ochrony najszerszych warstw społeczeństwa i pokoleń przyszłych od zwyrodnienia, które byłoby nieuniknionem następstwem słynnej zasady ekonomicznej swobody.

A więc obok egoizmu, który według szkoły klasycznej był jedyną pobudką psychiczną kierującą życiem gospodarczem, występuje cały ich szereg, jak solidarność, dobrze zrozumiany przyszły interes, sprawiedliwość, obrona słabszych i t. p. Zarówno fakty gospodarcze, jak i motywy psychiczne dostarczają materyału i podstawy do poznania zjawisk gospodarczego życia, dla zbadania charakteru praw, które niem rządzą i zasadniczej linii rozwoju, po której postępuje, a więc do stworzenia nauki ekonomii społecznej. Obok niej występuje polityka ekonomiczna, zbiór środków praktycznych, które mają czynnie pokierować gospodarczym rozwojem, nie pozostawiając jego ukształtowania działaniu gospodarczej konieczności. Samo pojęcie polityki gospodarczej przeczy pojęciu praw natury, które niezależnie od czasu, miejsca i woli ludzkiej kształtować miały stosunki. Nowy sposób pojmowania zjawisk gospodarczych wysuwa na ich miejsce prawidłowość społeczną, zależną od warunków i podlegającą wpływowi zorganizowanej woli ludzkiej.

Zamiast spójnego i jednolitego całokształtu, w jaki Adam Smith i jego następcy ujmowali zjawiska gospodarcze, w nowszej ekonomii widzimy:

a) obserwacyę i opis faktów ekonomicznych z przeszłości i teraźniejszości;

b) krytykę ustroju ekonomicznego i postulatów ekonomii klasycznej;

c) teoryę ekonomiczną, która opierając się na pobudkach psychicznych i zjawiskach gospodarczych, ułożyć się stara obraz ekonomicznego rozwoju i sformułować prawa, które nim rządzą; wreszcie

d) umiejętność polityki ekonomicznej, która przy pomocy prawodawstwa i przepisów zaprowadzić pragnie reformy i przywrócić, albo podtrzymać równowagę między klasami społecznemi.

Szkoły dawniejsze nazwać można indywidualistycznemi, gdyż za punkt wyjścia przyjmowały jednostkę, jej

prawa, dążności oparte na egoizmie gospodarczym. Szkoły współczesne, które wychodzą z przesłanek tu wyłożonych nazwać trzeba społecznemi. Przyjmują one założenie, że gospodarstwo dzisiejsze jest organizmem, że złączony z niem interes wszystkich klas społeczeństwa od interesu jednostek oddzielić się nie da.

Nie zatrzymując się przy szczegółowym rozbiorze teoryj, oraz nie dotykając polityki, prowadzonej przez zwolenników tych szkół ekonomicznych, zaznaczymy przecież ich zasady, oraz warunki w jakich się rozwinęły.

§ 15. Socyalizm naukowy[1]) przyjmuje następujące założenie: Rozwój współczesnego gospodarstwa, oparty na przewadze wielkich kapitałów i przedsiębiorstw, posługujący się wszelkiemi zdobyczami nowoczesnej techniki, doprowadził do podziału społeczeństwa na dwie wyraźne warstwy: klasę posiadającą narzędzia produkcyi, oraz klasę pozbawioną dóbr wszelkich, oprócz siły roboczej. Wzrost bogactwa polega na wzroście wartości ekonomicznych, wszelką wartość zaś stwarza praca. Pracownicy będąc twórcami, powinni być prawnymi posiadaczami wytworzonych bogactw. Tymczasem w rzeczywistości należą one do właścicieli narzędzi produkcyi, którzy dzięki temu mają w rękach swoich władzę. W taki sposób, podczas gdy jedna klasa społeczna zagarnia wszelkie bogactwa i na swoją korzyść obraca każdy przyrost dochodów, druga — pracownicy — otrzymuje tylko środki utrzymania i to zwykle tak nędzne, że ją zaledwie chronią od śmierci głodowej. Przewyżka wytworu pracy robotników idzie na korzyść klasy posiadającej środki produkcyi. Socyalizm, opierając się na fakcie, że istniejące formy społeczne stanowią rezultat dziejowego rozwoju, że zmienić się mogą i muszą, dąży do zmiany tych stosunków i wprowadzenia zasady, iż narzędzia produkcyi i ziemia stanowią własność ogółu i że każdy otrzymywać powinien całkowity rezultat swej pracy, a więc wy-

[1]) Pierwszy i najważniejszy tom dzieła Karola Marksa, głównego przedstawiciela naukowego socyalizmu, posiadamy w polskim języku: »Kapitał«. Krytyka ekonomii politycznej. Lipsk 1884. Z prac drugiego przedstawiciela Ferdynanda Lassalle'a następujące przełożone zostały na język polski: »Program robotników«. II. wydanie z 1888 r. »Kapitał i praca«. Lwów 1878 r. »Pośrednie podatki«. »List otwarty«. »Wypisy dla robotników«. »Wybór pism«. Paryż 1889 r. O socyaliście narodowym Karolu Rodbertusie posiadamy studyum A. I. Cohna. »Prawda« r. 1884. O socyalistach utopijnych pisał B. Limanowsski w dziele: »Historya ruchu społecznego« Tom I. i II., oraz Tenże: »Komuniści i studyum socyologiczne«.

tworzoną przez siebie wartość ekonomiczną. Różnice między położeniem gospodarczem i społecznem różnych warstw ludności istniały w każdej epoce i zawsze znajdowały się litościwe dusze współczujące położeniu ubogich, tak zwano klasy nieposiadające. Nie brakło również reformatorów budujących plany przerobienia społeczeństwa. Dążności te uważać przecież można było za utopie, dopóki nie wystąpiły w naszej epoce następujące czynniki: Pojawił się rozrost produkcyi i powiększenie ilości towarów, szybsze od przyrostu ludności — wzrosło więc w ogóle bogactwo. Świadomość, iż dany ustrój społeczny nie jest niezmiennym wytworem planu opatrznościowego, lecz przejściową formą stosunków gospodarczych, wytworzyła przekonanie, że z dzisiejszej formy ekonomicznej, opartej na fakcie własności prywatnej, rozwinąć się może i musi inna, i że będzie nią kolektywizm, oparty na społecznej własności narzędzi pracy. Wreszcie podniesione przez wielką rewolucyę francuską hasła wolności i równości ludzi, wprowadzono do prawodawstwa wszystkich krajów. Wśród szerokich mas ludu zrodziło się poczucie prawa, obok odczucia niesprawiedliwości i niesprawiedliwego położenia. Do uświadomienia tego przyczyniają się warunki, wśród których żyją i pracują dzisiejsze klasy robotnicze, wytwarzając wśród nich jednocześnie dążności solidarne. W taki sposób socyalizm utopijny w teoryi przeszedł w naukowy, a w politycznem życiu powstały zorganizowane stronnictwa robotnicze.

Socyalizm pojmuje gospodarstwo indywidualne jako wytwór społecznych stosunków i cząstkę całości nieustannie od niej zależną. Na tym fakcie zależności opiera on żądanie uspołecznienia wszelkiej gospodarczej działalności, a więc zbiorowego nią zarządu i takiegoż podziału wszystkich produktów pracy. W tym celu narzędzia produkcyi, a więc ziemia, budynki, fabryki, warsztaty przejść muszą na własność ogółu, który przez wybranych w tym celu urzędników kierować będzie wytwarzaniem według oznaczonego z góry planu. Pozwoli to znieść współzawodnictwo towarów i przedsiębiorstw i nie marnować pracy, czego przy bezplanowej produkcyi uniknąć niepodobna.

Takim jest cel ostateczny, a stawiając go jest socyalizm nauką rewolucyjną, gdyż radby gospodarstwo społeczne oprzeć na nowej zasadzie, na własności społecznej narzędzi pracy, które stanowią dziś własność prywatną. Cel ten przecież w programach socyalistycznych na odległym stawiany jest planie, zależy bowiem od rozwoju gospodarczego, który powolnej w tym kierunku podlega ewolucyi. To też o ile kie-

runek socyalistyczny dał początek stronnictwom demokracyi społecznej, które istnieją dziś we wszystkich krajach cywilizowanych i w każdej części świata, stawiają one programy oparte na istniejących stosunkach społecznych. Przewodnią ich dążnością jest poprawa bytu klas pracujących oraz wytworzenie warunków politycznych, wśród których najszersze warstwy udział by mieć mogły w rządzie, oraz dostęp do wszystkich źródeł cywilizacyi i wiedzy.

Jednym z potężnych środków, za pomocą których socyalizm dąży do swego celu, jest zasadnicza krytyka dzisiejszego ustroju i społeczeństwa, wykazywanie na każdym kroku błędów jego, niekonsekwencyj i ujemnych rezultatów. Twierdzić nawet można, że owa część krytyczna jest jednem z najważniejszych dotychczasowych dzieł jego, że przeniknęła w znacznej części do światopoglądu szkół i stronnictw innych.

§ 16. Idąc za nazwą użytą przez francuskiego pisarza Karola Gide'a nazwijmy szkołą nową współczesne kierunki naukowe odrębne od socyalizmu, jakkolwiek wspólną z nim mają podstawę społeczną. Mówić raczej można o szkołach nowych, niż o jednej szkole, bo nazwą nowych obejmujemy kilka kierunków, jak szkoła historyczna, szkoła ścisła, socyaliści z katedry i t. d. Wspólną im będzie krytyka ekonomii klasycznej, która tworzyła teorye na podstawie logicznego rozumowania nie faktów, uznawała prawa przyrody w zakresie zjawisk gospodarczych, wreszcie odrzucają zasady filozoficzne, na których się opierali klasycy. Szkoły nowe stoją na tej samej filozoficznej podstawie, co socyalizm: uznają przeto ewolucyę, która rządzi zjawiskami ekonomicznemi, formy ich zmienia i nie daje mówić o istnieniu praw natury lecz raczej o prawidłowości społecznej, zależnej od miejsca i czasu. Podstawa taka każe im rozpoczynać od ścisłego badania faktów i dokładnego ich opisu. Najdalej zaszła w tym kierunku szkoła historyczna, która teoryi tymczasem się zrzeka, przygotowując raczej zasób dokładnie zbadanych faktów.

Nowe szkoły zrozumiały również potrzebę odnalezienia dla teoryj ekonomicznych podstaw trwalszych niż uogólnianie wciąż zmiennych faktów. Szukają jej w duszy ludzkiej, w jej wzruszeniach, dążnościach, to znaczy w pobudkach psychicznych, które leżeć muszą na dnie każdego aktu ludzkiej woli i czynów. W działalności ekonomicznej występuje ocena subjektywna; powszechność jej tłomaczy się raczej wspólnością potrzeb, a więc i pożądań. Aby stworzyć nową podstawę dla istniejących pojęć ekonomicznych, odwołują się one do psychologii jednostki i do zbiorowych dążności społe-

czeństwa. Takie stanowisko zajęła szkoła, która zowie się ścisłą (*exakte Nationalökonomie*), a którą nazwaćby można psychologiczną.

Nowe kierunki, odrzuciwszy pojęcie praw natury, nie uznają żadnej fatalistycznej konieczności, rządzącej rozwojem gospodarczym. Przeciwnie, zjawiska ekonomiczne jako procesy, w których uczestniczą ludzie, gdzie występują oni świadomie i czynnie, zależeć muszą w znacznym stopniu od woli i świadomości. Jednostka kierować się będzie osobistym interesem i egoizmem indywidualnym, tym więc jednostkowym pobudkom przeciwstawić należy interes zbiorowy, który przez każdą jednostkę oświeconą zrozumianym być może i powinien. Humanitaryzm współczesny oddziaływać musi na jednostki, a niezaprzeczenie w czasach naszych, którym tyle wykroczeń zarzucić można, liczba takich jednostek większą jest, niż w każdym innym. Rozpowszechnienie oświaty, nacisk opinii publicznej, zetknięcie się z tłumem, który przestaje już być motłochem i rozumie, dokąd dążyć mu trzeba, umożliwiają zrozumienie interesu zbiorowego. Ze wzrostem każdego z tych czynników oczekiwać można coraz powszechniejszego zrozumienia i uznania interesów ogółu. Zaznaczyło się wyżej charakter dążności państwowych. Współdziałanie tych potęg: humanitaryzmu jednostek i państwa reguluje stosunki gospodarcze, wnosząc w nie pierwiastek zbiorowej woli, która naturalny, a korzystny dla małej tylko garstki bieg rzeczy zmieniać się stara i kształtować przez reformy społeczne. Wśród kierunków naukowych najwyraźniej podnosi tę stronę kwestyi socyalizm z katedry, zwany również państwowym, który dąży do tego, aby państwo wzięło w swoje ręce inicyatywę wszelkich reform. Żadna ze szkół nowych reformom społecznym nie jest przeciwną, różnią się przecież, co do stopni pokładanego w tych reformach zaufania.

DZIAŁ DRUGI.

Warunki rozwoju gospodarstwa społecznego.

I.

PRZYRODA I SPOŁECZEŃSTWO.

§ 17. Wpływ przyrody na rozwój gospodarczy. — § 18. Społeczeństwo. — § 19. Stany i klasy. — § 20. Specyalizacya gospodarcza.

§ 17. Z warunkami przyrody liczyć się musi wszelka działalność gospodarcza, której zadaniem jest stwarzać środki materyalnego bytu człowieka. W tym celu zmienia położenie, kształt, a niekiedy i skład ciał dostarczanych przez naturę. Jak każda czynność ludzka, działalność gospodarcza zależną jest od otoczenia, a więc od położenia geograficznego, klimatu i gleby, nie mówiąc już o społeczeństwie ludzkiem i wytworzonych przez nie stosunkach, którym w dalszym ciągu uwagę poświęcimy.

Rozpatrzmy wpływ tych warunków.

Blizkość morza, stanowiącego naturalną drogę komunikacyi pobudza do handlu, do tworzenia siedzib ludzkich, jakiemi są miasta, za tem idzie zdobywanie nowych krain w innych częściach świata i zakładanie w nich kolonij. Naturalnie, że rozwój linii brzegowej będzie tu ważnym czynnikiem. Zgodnie z tem handel zagraniczny rozwija się najwcześniej u narodów zamieszkujących brzegi morskie, jak Fenicyanie i Grecy w starożytności, Anglicy i Holendrzy w nowszych czasach.

Rzeki służyły i służą dotąd za najdogodniejsze i najtańsze drogi dla przewozu towarów, a w braku innych za główne arterye komunikacyjne. Wzdłuż wielkich rzek, jak Ren i Dunaj n. p. wcześnie (już za czasów rzymskich) powstają miasta. Nad największą polską rzeką Wisłą zbudowane zostały środowiska naszej ludności i ruchu gospodarczego: Kraków, Warszawa, Gdańsk, nie mówiąc o mnóstwie pomniejszych.

Pod wyrazem grunt rozumiemy geognostyczną budowę ziemskiej skorupy, czyli pierwiastki mineralne i metale jakie zawiera. Od zawartości tej zależy często bogactwo kraju, jego rozwój przemysłowy i rolny. Od t. zw. urodzajności gruntu,

a więc od geognostycznego składu tegoż zawisło powodzenie rolnictwa. Kopalnie minerałów i metali dają bogactwa naturalne (kopalnie węgla n. p. stanowią niezbędny warunek dla rozwoju przemysłu).

Wielkie płaszczyzny wybornie nadają się do uprawy rolniczej. Zbożem zasiewają tedy olbrzymie łany w najmniej górzystych okolicach, jak n. p. w Rosyi południowej i środkowej, albo w północnych i wschodnich Niemczech. Polska, dzięki swoim płaszczyznom, przerwanym tylko przez Karpaty i Tatry, od wieków słynęła, jako kraj rolniczy.

Góry stanowią naturalne granice krajów i prowincyj, utrudniając między niemi stosunki i wymianę. Gospodarstwo, zwłaszcza rolne, stosować się do nich musi. W obec małych obszarów pod uprawę zboża i niedogodnego ich położenia w krajach górzystych rozwija się hodowla bydła, dla którego zielone Alpy dostarczają pastwisk; powstają tu przemysły domowe, któremi przy małych obszarach rolnych dopomagać sobie musi ludność góralska. Pierwsze początki cywilizacyi rozwinęły się wprawdzie w klimacie gorącym, jednakże dzisiejszej działalności ekonomicznej sprzyja najlepiej strefa umiarkowana, gdzie czynność gospodarcza może trwać rok cały i obejmować różnorodne dziedziny.

Uprawa roślin zależną jest od temperatury, oraz ilości opadów atmosferycznych W strefie północnej n p., w której udaje się jeszcze żyto, jęczmień i owies (jak gub. Wołogodzka w Rosyi) marznie pszenica.

Od klimatu zależnemi też są potrzeby ludzkie, które tam tylko zróżnicować się mogły, gdzie i działalność gospodarcza jest w pełni rozwoju, a więc w różnych strefach klimatu umiarkowanego. Do klimatu stosować się więc musi rodzaj zajęć, jak n. p. budowanie domów, wyrób tkanin, przygotowanie pokarmów, zależne od odmiennych potrzeb ludzkich.

Z rozwojem kultury technika przekształca warunki naturalne, a wytwory polityki i rezultaty pracy ludzkiej stanowią drugi szereg czynników, z któremi gospodarstwo liczyć się musi. Należą tu np. granice innych państw, z któremi dany kraj prowadzi handel, miasta, występujące jako najważniejsze centry spożywcze. Powstają koleje żelazne, poczty, telegrafy dla ułatwienia wymiany ekonomicznej. Z rozwojem tych warunków zmniejsza się również zależność gospodarczej działalności od warunków przyrody. Człowiek buduje okręty, statki i koleje parowe i elektryczne, przebija tunele, zmniejsza więc odległości, prawie, że je znosi, rozszerza zaś zakres

swoich gospodarczych i handlowych stosunków. W dzisiejszej wymianie (handlu) biorą już udział wszystkie kraje i części świata, a miejscowości, nie mające naturalnych warunków rozwoju, przybrać pomimo to mogą pierwszorzędne znaczenie.

To samo da się powiedzieć i o roli, używanej pod uprawę: przez sztuczne nawozy, nawadnianie, lub dreny, dobór roślin przestrzenie dawniej nieużyteczne zamieniły się na urodzajne obszary. Wytwórczość rolna nabyła ciągłości, ziemia, której drogą sztuczną przywracają pierwiastki utracone, nawet gdy jest wyjałowioną nie potrzebuje odpoczywać, aby znów rodzić mogła.

Podobnie rzecz się ma z klimatem. Nauka nie potrafi wprawdzie zmieniać zasadniczych właściwości klimatu, a jednak gwałtownym spustoszeniom atmosferycznym zapobiedz może np. przez piorunochrony, określa kierunek wiatru, przewiduje parę dni naprzód pogodę.[1]) Otaczające warunki przyrody mają przeto coraz mniej władzy nad gospodarstwem ludzkiem, zwiększa się zaś wzajemna zależność społeczna wśród części organizmu gospodarczego.

Podobny proces przechodzi przyroda, jako surowce, lub materyały spożywcze. Z biegiem cywilizacyi rozpowszechnił człowiek we wszystkich klimatach mnóstwo roślin i zwierząt. I tak np. Ameryka, jak świadczy Morgan, przy odkryciu nie posiadała żadnych zbóż oprócz kukurydzy, ani zwierząt domowych, dziś uprawia wszystkie rodzaje zboża i hoduje na wielką skalę wszystkie zwierzęta domowe.[2])

Tak samo na płodność zwierząt domowych oddziałała ich hodowla, a nietylko pomnożyła się liczba, ale również wzrosły rozmiary sztuk pojedyńczych. Dokonało się to zwłaszcza na zachodzie Europy. We Francyi np. stwierdzono urzędowo, że ciężar sztuk żywych był średnio w kilogramach: wołów w 1840 r. 413, w 1873 r. 500; krów w 1840 r. 240, w 1873 r. 372. Różnym może też być średni ciężar bydła w różnych prowincyach tego samego państwa. I tak waga wołu była w kilogramach w Berlinie 625, na Pomorzu 341; krowy w Berlinie 650, na Pomorzu 313.[3])

§ 18. Od gospodarczego ustroju w jakim żyje grupa, zależy jej układ społeczny. Warunki przyrody pominąć się przytem nie dadzą, mają one przecież znaczenie drugo-

---

[1]) Na austryackich stacyach kolei żelaznych wywieszane są prognozy pogody na 3 dni. W Ameryce stacye meteorologiczne urządzane dla użytku rolników oddają podobne usługi.

[2]) »Społeczeństwo pierwotne«, str. 9 przekład polski.

[3]) Dr. Fr. Juraschek »Uebersichten« zeszyt V., str. 193 i 194.

rzędne. Na pierwsze miejsce występuje najważniejszy społeczeństwa tego czynnik, sam człowiek, który zarówno w sobie, jak i dokoła siebie napotykać będzie dodatnie i ujemne dla swego rozwoju warunki. W uzdolnieniu i usposobieniu jednostek ludzkich wyrazi się przeto wpływ przyrody. Klimat umiarkowany dopomaga do rozwoju roślin i zwierząt, równie dobrze, jak i ludzi. Człowiek zmuszony bronić nieustannie owoców swej pracy i powierzchni własnej skóry od wpływu zimna lub gorąca, nie może mieć stałej energii i siły niezbędnych do pracy, jakie posiada ten, co żyjąc w umiarkowanej strefie nie napotyka na podobne przeszkody.

Społeczeństwo wymaga pod względem gospodarczym ciągłej wymiany usług i produktów, istnieć tedy może tylko na podstawie organizacyi gospodarczej. Nie każdą też grupę ludzką nazwiemy społeczeństwem, lecz tylko taką, która wytworzyła organizm gospodarczy i kulturalny. Nie chodzi przytem o organizm w znaczeniu analogii z istotami żyjącemi, lecz o zbiorowy organizm społeczny, którego części wzajemnie są od siebie zależne. Tem mniej chcielibyśmy upodobniać te części z organami, lub porównywać funkcye, jak czyni Spencer. O ile przecież między jednostkami społecznemi istnieje zależność gospodarcza, a więc skoro jedna bez drugiej żyć i rozwijać się nie może, wolno je nazwać organizmem, czyli organicznie spojoną całością.

Rozważane ze stanowiska gospodarczego społeczeństwo dzisiejsze obejmuje wszystkie kraje znane, które w jakibądź sposób wciągnięto do powszechno-światowego gospodarstwa. Należą tu przedewszystkiem te, które biorą świadomy udział w gospodarczem życiu i w których rozwija się ono na zasadach kapitalizmu. Oprócz nich zaliczyć trzeba i takie, które dostarczają surowców, lub służą jako rynki zbytu dla towarów.

Wśród powszechno-ludzkiego społeczeństwa wyróżniają się grupy drobniejsze, zbudowane na podstawie etnograficznych i politycznych cech wspólnych. I te z kolei wytwarzają między sobą ściślejsze związki gospodarcze, tak, że mówimy o gospodarstwie powszechno-światowem i narodowem.

Gospodarstwo powszechno-światowe polega na wymianie między narodami i częściami świata. Posiada ono powszechne cechy, gdyż wytwory wymieniane powstały w podobnych warunkach pracy i zamieniają się na zasadzie wspólnej miary wartości i ceny, jaką jest pieniądz. Jakkolwiek wszystkie produkty wchodzą do powszechno-światowego, czyli międzynarodowego gospodarstwa, najważniejszymi

przedmiotami zamiany są surowce: zboże, zwłaszcza pszenica, bawełna, żelazo i t. d. Gospodarstwo narodowe powstało pod wpływem ochrony celnej i granic politycznych, które stwarzają zapory w międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Stanowi ono ściślejszą jednostkę gospodarczą, która nie ogranicza się do samej zamiany, jak przy powszechno-światowych stosunkach, ale zorganizować może w pewnych granicach wytwarzanie i spożycie.

§ 19. Wśród społeczeństwa narodowego wyróżniamy istniejące na podstawie gospodarczej stany, klasy i grupy zawodowe, jako zbiorowe całości o wspólnym charakterze prawnym i ekonomicznym. Ustrój stanowy, właściwość wieków średnich, który przetrwał aż do naszego stulecia, różni się zasadniczo od charakterystycznego dla naszego okresu ustroju klasowego, jakkolwiek podstawa obu była i jest ekonomiczną. Stany arystokracyi, duchowieństwa, mieszczan i włościan miały do spełnienia bardzo wyraźne zadania gospodarcze. A mianowicie podczas kiedy praca ręczna, rolnictwo, przemysł i handel spoczywały w rękach dwóch ostatnich, usługi natury duchowej, oświata, funkcye polityczne i obrona granic należały do duchowieństwa i szlachty. Ostatnie miały również związek z życiem gospodarczem, jakkolwiek praca ręczna uchodziła za hańbiącą. Skoro uznamy społeczeństwo narodowe za organizm, przyznać trzeba, że i funkcye obrony granic, obrządków religijnych, a choćby przechowywania i pomnażania dorobków wiedzy nie pozostają bez wpływu na gospodarstwo. Tylko, że gdy dwa niższe stany bezpośredni przyjmowały udział w wytwarzaniu dóbr gospodarczych, wyższe, na zasadzie swej przewagi politycznej, a często i umysłowej żyć mogły z ich pracy, przyczyniając się tylko pośrednio do rozwoju gospodarczego organizmu.

Istniejąca w naszem stuleciu organizacya klasowa jest rezultatem gospodarstwa kapitalistycznego, które wysunęło na plan pierwszy wpływy ekonomiczne o tyle, iż odrębności stanowe zniknąć wśród nich musiały. Dwie pierwszorzędne w wytwarzaniu potęgi, kapitał i praca, nadają charakter społeczeństwom klasowym, dzieląc je na klasy posiadające, władające narzędziami produkcyi i klasę pracującą, która sprzedaje swoją siłę roboczą. Pomiędzy te dwie klasy, stanowiące krańce społeczeństwa dzisiejszego, o tyle różne, że przedstawiwszy je graficznie, otrzymamy wierzchołek i podstawę piramidy, a więc figury zupełnie odrębne, co do kształtu i wielkości, wstawić możemy klasy t. zw. średnie, wśród których łączy się posiadanie kapitału z pracą. Dopiero wśród klas tworzą się grupy

na zasadzie posiadanej przez nie własności, lub wykonywanej pracy. Wyodrębniają się przeto posiadacze własności ziemskiej i kapitaliści, grupy zawodowe rzemieślników, robotników, kupców. Ostatnie podciągnąć się dadzą pod trzy wielkie działy gospodarczej działalności: rolnictwo, przemysł i handel.

Nowoczesne społeczeństwo opiera się na zupełnie innej zasadzie, niż społeczeństwa wieków minionych. Wśród stanów rola polityczna i przywilej władzy, najczęściej dziedziczone na zasadzie pochodzenia, dawały prawo do posiadania gruntu, do spełniania pewnych zawodów, wskazując z góry na kierunek gospodarczego życia. Tak więc szlachta i arystokracya rodowa, przychodząc na świat miała prawo do ziemi, tak samo jak mieszczanin przez fakt pochodzenia z rodziny obywateli miasta miał prawo do wykonywania w niem pewnego zawodu, a chłop był przez całe życie poddanym, odrabiającym pańszczyznę i przywiązanym do ziemi. W społeczeństwie dzisiejszem istnieje własność dziedziczna i niejeden zawdzięcza przywilejowi urodzenia zajmowane stanowisko. Przecież nabywanie własności i wykonywanie wszelkich zajęć dostępnem jest dla wszystkich. Prawo dzisiejsze tedy, uważając ludzi za równych i wolnych, wytwarza inną podstawę pojęciową dla społeczeństwa obecnego, niż dla wieków minionych, dozwolonem jest również zakładanie przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju i wzajemne ich współzawodnictwo. Faktyczne różnice istnieć pomimo to nie przestały, raczej się pogłębiły, gdyż: *a)* nie równoważy ich prawo, *b)* nie zawsze odpowiada im stopień wykształcenia, *c)* zwiększyły się różnice majątku i dochodów między osobami, które stykają się codziennie w gospodarczem życiu, jak np. właściciel fabryki i jego robotnicy.

Odrębność zajęcia i stanowiska społecznego tak samo, jak i olbrzymie różnice w wysokości dochodów przechodzą na następców pomimo braku stanów i kast. Syn robotnika tylko wyjątkowym zbiegiem okoliczności ukończyć może gimnazyum i przebić się przez uniwersytet. Zwykle idzie do fabryki, lub rzemiosła jak najwcześniej, gdy na to prawo pozwala. Dopiero zarobek tych młodocianych pomocników, a często i żony, pozwala rodzinie robotniczej na ową najniższą skalę dobrobytu, przy której pierwsze potrzeby są zaspokojone, a rozchód nie przenosi dochodu. Syn właściciela dóbr, czy fabryki ma dostęp, zachętę i środki do obrania którego bądź z zawodów t. zw. liberalnych, o ile nie zechce przejąć przedsiębiorstwa po ojcu i być w dalszym ciągu przemysłowcem. Przypuśćmy przecież że pierwszy przy pomocy stypendyów, czy szczególnego zbiegu okoliczności ukończył te same

studya, co i drugi. W dalszym zawodzie przecież pierwszemu chodzić musi przedewszystkiem o zdobycie kawałka chleba. Będzie więc zmuszony chwytać pierwsze z brzegu miejsce, które mu byt daje. Drugiemu zaś pewność materyalnej podstawy i stosunki rodzinne pozwolą osiągnąć stanowisko, jakie mieć pragnie i przeprowadzić cele idealne, czy teoretyczne, jeżeli je postawi.

W taki sposób w społeczeństwie opartem na zasadzie wytwarzania kapitalistycznego dokonywa się podział wszystkich zajęć na wyższe i niższe. Pierwsze, polegające w sferze ekonomicznej na zarządzie majątkiem i pracą ludzką, na korzyści z posiadania narzędzi produkcyi, w sferze umysłowej obejmują najwyższe stanowiska, wraz z najszerszym zakresem wpływu. Klasy uboższe, w działalności wytwórczej dają pracę, a więc najważniejszy element produkcyi, ale nie posiadając narzędzi i kapitału, stoją w zupełnej zależności od ich właścicieli. Tak samo i umysłowy ich poziom jest zwykle niższy, o ile zaś wykonywują zawody umysłowe zadawalniać się muszą niższemi stanowiskami i mniejszym wpływem. Można nawet twierdzić, że zawody liberalne dzieci stoją najczęściej w stosunku do zamożności, dochodów i stanowiska rodziców.

I tak syn wieśniaka rzadko kiedy dobija się wyżej, jak do miejsca nauczyciela ludowego, organisty, a co najwyżej wioskowego proboszcza, lub pisarza gminnego. Właściwe zawody liberalne, jak adwokaci, lekarze, nauczyciele, urzędnicy pochodzą po większej części z t. zw. klas średnich, tych u których drobny majątek łączy się z pracą. Podczas kiedy dostojników wszelkiego rodzaju dostarczają klasy zamożne, posiadające majątki albo przynajmniej arystokratyczne tradycye.[1])

Widzimy więc, że stosunki faktyczne, pomimo odrębnych warunków prawnych, niewielkiej uległy zmianie: z faktem posiadania łączy się dziś może rzadziej, niż w wiekach dawniejszych tytuł, ale znaczenie moralne i stanowisko wybitne zależy od nich dziś, tak samo, jak zależało kiedyś. Wpływ podstawy ekonomicznej jest więc tak przeważny, że niezależnie od prawodawstwa kształtuje życie społeczne, stosując je do

[1]) Z przyjemnością zaznaczamy, iż podobne do wypowiedzianych tu poglądy znaleźliśmy już po napisaniu u znakomitego ekonomisty: K. Büchera — w dziele: »Die Entstehung der Volkswirthschaft« I. odczyt. Kogo obserwacya faktów życiowych nie pouczyła jakim jest istotny przebieg dzisiejszego rozwoju, ten zawierzy chyba, gdy poprzemy zdanie nasze poglądem naukowej powagi, która w żadnym kierunku skrajnością nie grzeszy.

wysokości posiadania i dochodów. Zbytecznem będzie chyba wspominać, że od tych ogólnych prawideł istnieją wyjątki i że zarówno majątek nie broni jednostek od zejścia na niziny społeczne, jak, że i bez niego wybijają się niektóre wyjątkowe, hojnie od natury uposażone osobniki, że wielu genialnych ludzi pochodziło z ubogich rodzin.

§ 20. Rolnictwo, przemysł i handel, pod które podciągnąć się dają wszystkie zawody, wśród różnych społeczeństw w niejednakowym stoją stosunku. Narody przeważnie rolnicze powstają tam, gdzie odpowiednie warunki przyrody pozwalają na uprawę zbóż, wina, roślin pastewnych, nie istnieją zaś przemysłowe zajęcia w takiej mierze, aby odrywały od rolnictwa.

Zwykłą cechą krajów przeważnie rolniczych jest rzadka ludność, charakter jej osiadły, niski poziom oświaty i mały rozwój przemysłowy. Za przykład kraju rolniczego służyć może Rosya, gdzie za wyjątkiem kilku centralnych gubernij (Moskiewska, Włodzimierska, Jarosławska) przemysł rozwija się powoli, rolnictwo zaś stanowi główne zajęcie mieszkańców.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, uważanych zwykle za drugi typ rolniczego kraju, o całkiem odrębnej organizacyi, niż Rosya, rozwija się jednocześnie przemysł i rolnictwo, a w ostatnich czasach nawet, jak stwierdzają spisy ludnościowe, ludność rolna się przerzedza, tak silnym jest wpływ przyciągający miast i przemysłu.

Kraje przeważnie handlowe spotykamy we wszystkich okresach społecznego rozwoju. Tworzyło je głównie położenie nad brzegiem morza lub na wyspach, przy rozwiniętej linii brzegowej, co wyrabiało u mieszkańców śmiały, przedsiębiorczy charakter. Takie typy dają w starożytności Fenicyanie, Grecy, Kartagińczycy, w średnich wiekach Niderlandy, respubliki włoskie, wreszcie Anglia w ostatnich dwóch stuleciach.

Z rozwojem handlowym łączy się i kojarzy najczęściej wysoki rozwój przemysłowy i on tylko zapewnić może trwałe powodzenie handlowe. Przekonywa o tem rozwój Anglii i Niderlandów, podczas kiedy wyłącznie handlowa przewaga włoskich republik i Hiszpanii po XVI i XVII wieku upadła wobec angielskiego współzawodnictwa.

Społeczeństwem przemysłowem rzadko kiedy nazwać można ludność całego kraju. Znacznie częściej typ wyłą-

cznie przemysłowy nosi pewna okolica, albo mniejsze państewko np. w Niemczech — Saksonia.

Jako dowód przytoczyć możemy stosunki Królestwa, o które zawsze jeszcze toczy się spór, czy jest ono krajem rolniczym, czy przemysłowym.

Mamy tu wśród kraju rolniczego wysepki, które, pod względem wysoce przemysłowego charakteru, współzawodniczyć by mogły z Saksonią. Do okręgów przemysłowych, które się wciąż rozrastają, należą:

1) Łódź i okoliczne miasteczka jak Ozorków, Pabjanice, Tomaszów, Zgierz.

2) Częstochowa i położone wzdłuż kolei warszawsko-wiedeńskiej: Myszków i Ząbkowice.

3) Okręg nadgraniczny z Dąbrową Górniczą i Sosnowicami, oraz mniej znanemi osadami np. Sielce, Niwka, Będzin, Sławków i Siewicz. Powstanie swe zawdzięczają pokładom węgla kamiennego.

4) Wreszcie Warszawa z Żyrardowem, najstarsze centrum wytwórczości rzemieślniczej, które dziś coraz więcej nagromadza fabryk.

Zarówno społeczeństwa handlowe, jak i przemysłowe odznaczają się gęstą ludnością, ruchliwością jej fizyczną i umysłową, względnie wysokim poziomem oświaty, obfitością kapitałów i olbrzymiemi przeskokami między ubóstwem, a bogactwem.

Naturalnie, że tego rodzaju podział istniał oddawna, już choćby dlatego, że społeczeństwa miejskie nazwać można handlowemi i przemysłowemi, gdy wieś pozostaje rolniczą. Nigdy jednak może charakter ten nie był tak wyraźny, jak teraz pod panowaniem kapitalistycznego, a więc towarowego gospodarstwa.

W ustroju społecznym dojrzeć możemy wpływ bezpośredni gospodarczych warunków, które odziałały również na ukształtowanie państwa, na zaludnienie i prawodawstwo ekonomiczne. Z kolei przecież zaludnienie, państwo i prawodawstwo są w każdej epoce warunkami, wśród których dokonywać się musi działalność gospodarcza. Musi je ona przyjmować zawsze pod uwagę, jako ramy pewnego okresu, a jednocześnie jako czynniki gospodarczego życia.

II.

LUDNOŚĆ.

§ 21. Znaczenie nauki o ludności w ekonomii. — § 22. Zaludnienie. — § 23. Stopa życiowa. — § 24. Przyrost ludności. — § 25. Teorya Maltusa. — § 26. Krytyka teoryi Maltusa. — § 27. Bogactwo i ludność. — § 28. Emigracya. — § 29. Wnioski.

§ 21. Nauka o ludności stanowiła dotąd przedmiot oddzielnej gałęzi wiedzy, statystyki ludnościowej, uważanej za ogniwo pośrednie między naukami przyrodniczemi i społecznemi. Zagadnienia, odnoszące się do ludności, w bezpośrednim stoją związku z dwoma faktami przyrodniczemi, a mianowicie: zależne są od środków utrzymania i od fizyologicznej, wspólnej człowiekowi z całym światem organicznym, tendencyi, jaką jest chęć przekazywania życia potomstwu. Do owych przyrodniczych przyłączyły się także wpływy społeczne i kulturalne, pod działaniem których pierwsze ważnym ulegają zmianom, a zagadnienia ludnościowe przechodzą do zakresu społecznych. Z tego też powodu uważać je będziemy za integralną część niniejszego zarysu, o ile bezpośrednio oddziaływają na wytwarzanie dóbr, ich podział i spożycie. Ludność, składająca się z jednostek, będących równocześnie wytwórcami i spożywcami, stanowi siłę potencyalną, z którą nauki gospodarcze liczyć się muszą. Dla działalności gospodarczej przeto pierwszorzędne mieć będzie znaczenie gęstość zaludnienia w kraju, oraz rozsiedlenie tegoż w zbiorowiskach rozmaitych rozmiarów, czyli w miastach, po wsiach i osadach. Tak samo i ruch tej ludności, zależny od liczby urodzeń i zgonów, oddziała na ocenę stosunków zamożności, od niego bowiem zależy przyrost naturalny, oraz układ wzajemny różnorodnych kategoryj, wieku i stosunku płci. Pożądaną zarówno w celach społecznych, jak i gospodarczych jest równowaga między liczbą osób płci męzkiej i żeńskiej, a wahania, jakie tu spotykamy, nie mogą pozostać bez wpływu na charakter i kierunek ekonomicznego życia. Znaczenie posiada także stosunek liczebny różnych kategoryj wieku, wśród ludności danego kraju.

Dla rozwoju ekonomicznego ważnym jest zwłaszcza podział jej na produkcyjną, półprodukcyjną i nieprodukcyjną. Ludności od 20 do 60 lat przypisywać można pełny rozwój sił umysłowych i fizycznych i całkowitą zdolność do pracy, jaką w ogóle jednostka osiągnąć może, zowiemy ją tedy produkcyjną. Półprodukcyjnemi będą lata od 16—20 i od 60—70, gdy wiek poniżej i powyżej tej granicy uważać należy za nieprodukcyjny.

Według danych, jakie posiadamy dla najważniejszych państw Europy zachodniej ludność rozdzielała się według obliczeń: [1])

	Wappäusa za r. 1850	Jansona za r. 1870	Czuprowa za r. 1880
Ludność produkcyjna	50·3%	49·7%	48·6%
„ półprodukcyjna	14·8%	14·4%	15·0%
„ nieprodukcyjna	34·8%	35·8%	36·3%

Zakres naszej pracy nie pozwala, jak to czyni np. Adolf Wagner w swoim „Systemie“, zastanawiać się nad każdem z wyżej wymienionych zagadnień ekonomicznych, wytłomaczenie ich znajdą czytelnicy w statystyce ludnościowej [2]). Omówimy tylko sprawę zaludnienia, oraz wzrostu ludności, bezpośrednio zależne od ekonomicznych procesów, oraz przeludnienia, które może być ich wynikiem.

§ 22. Zaludnieniem w ogóle zowiemy stosunek ludności do przestrzeni, którą zajmuje. Oblicza się ono według cyfry mieszkańców, przypadającej średnio na kilometr, wiorstę lub milę kwadratową. Zaludnienie stoi w bezpośrednim związku ze wszystkimi warunkami kultury i ekonomicznego rozwoju. W ogóle rzec można, że kraje wysokiej i starej kultury mają zaludnienie wyższe od krajów mniej cywilizowanych, a zwłaszcza takich, w których cywilizacya nie jest dawną. Pomimo to stopniem zaludnienia mierzyć nie można kultury, gdyż doszlibyśmy do fałszywych wniosków. Galicya np. w której na kilometr kwadratowy wypadało

[1]) Zestawione u Mikołaja Karyszewa »Praca«. Petersburg 1897 r. str. 193.

[2]) Po polsku: Witold Załęski »Statystyka Królestwa Polskiego«.

J. Piasecki »Ekonomia polityczna«. »Nauka o zaludnieniu« str. 532 i n.

»Encyklopedya handlowa«. »Prawo zaludnienia« str. 247—252.

w 1895 r. 86·8 osób[1]), stałaby pod względem kultury najwyżej z trzech działów dawnej Polski, czego tak stanowczo twierdzić nie można. W Królestwie ostatni spis ludności (w lutym 1897 r.) liczy 84·6 głów na kilometr kwadratowy, a w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wypada 60. Bardziej przekonywającym dowodem, że między średniem zaludnieniem kraju i kulturą niema ścisłego związku będzie fakt, że we Francyi przypada 71·5 osób na km. kw., w Prusach tyle, co w Galicyi (85·9), w wysoce cywilizowanej Finlandyi zaś tylko 8·8, a więc nietylko mniej, niż w każdej z krain polskich, ale nawet trzy razy mniej, niż w całej Rosyi europejskiej (22·2). Zaludnienie tem pewniejsze co do rozwoju ekonomicznego wyprowadzić pozwoli wnioski, im mniejszą przestrzeń weźmiemy pod uwagę. Badając stosunki ekonomiczne danego kraju z góry orzec można, że okolice najwięcej rozwinięte pod względem przemysłowym mieć również będą najliczniejszą ludność.

W Królestwie polskiem np. najwyższe zaludnienie mają gubernie: piotrkowska (130·7 mieszkańców na wiorstę kw.) i warszawska (125·8), zawdzięczając je rozwojowi przemysłowemu i wielkim miastom. Najniższe zaludnienie wypada na czysto rolne gubernie: suwalską (55·9) i siedlecką (61·5). Jeżeli zaś rozpatrywać zechcemy mniejsze jednostki, jakiemi są powiaty, wyraźniej jeszcze wystąpi wpływ przemysłowego rozwoju. Zaludnienie wyżej 100 na wiorstę kw. mają tylko powiaty miejskie i przemysłowe, a mianowicie: warszawski (503·5), łódzki (357·7), będziński, w którym mieszczą się okręgi górnicze i przemysłowe Dąbrowa i Sosnowice (152·8), kutnowski z fabrykami żelaza 110·0), brzeziński z osadami fabrycznemi, jak np. Zgierz, gdzie pracują dla fabryk łódzkich (108·6), pińczowski z łomami marmuru (108·5), oraz błoński, z fabryką płótna, Żyrardów (104·2). Powiaty z rzadkiem zaludnieniem, (niżej 60 na wiorstę kw.) są to siedziby czysto rolnicze. Niema ich zupełnie w guberniach: warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, radomskiej, ani piotrkowskiej. W suwalskiej zaś np. pow. Augustowski ma 43·1 mieszkańców na wiorstę kw., sejnejski 42·8, w siedleckiej pow. włodawski dochodzi tylko do 47·1, konstantynowski 49·0 itp. [2]).

[1]) Ta i następujące cyfry zaludnienia oprócz cyfr dla Królestwa i Rosyi według »Otto Hübners Statistische Tafeln«. 1895.

[2]) Cyfry dla gubernii podane według spisu z lutego 1897 r.. dla po-

Liczna ludność ze stanowiska wytwórczości uważaną być może za zjawisko dodatnie. Wobec dzisiejszej wydajności pracy spodziewać się należy, że każda jednostka pracująca wytwarza więcej niż spożywa, tworzy się przeto przewyżka, obrócona na utrzymanie warstw ludności, które produkować nie są w stanie, jak dzieci, starcy, kaleki, chorzy, oraz tych, które wytwórczością ekonomiczną zajęte nie są (wojsko, zawody liberalne, urzędnicy i in.).

Oprócz liczby ludności, zarówno na wytwarzanie jak i spożycie, oddziaływać będzie stopa życiowa tejże ludności. Zanim pójdziemy dalej rozpatrzmy jej pojęcie.

§ 23. Stopa życiowa (*standard of life*)[1]) stanowi ważny element w regulowaniu współczesnych stosunków ludnościowych. Każda jednostka ludzka pragnie poprawić warunki swego bytu. U tych, którzy pod względem ekonomicznym zabezpieczeni są przez majątek lub dochody, dążenie to wyrazi się w zachciankach zbytkownych, albo w pragnieniu wrażeń umysłowych, czy estetycznych.

U ludzi o niepewnej egzystencyi gospodarczej będzie ono dążeniem do ustalenia materyalnego bytu, albo do jego poprawy. Jak w pierwszym, tak i w drugim wypadku pobudką zasadniczą jest nietylko odczucie potrzeby, ale i porównanie z jednostkami pod jakim bądź względem stojącemi na wyższym poziomie, chęć dorównania im, lub przewyższenia. Jeżeli jednak takie zachcianki mogą być przywilejem lepiej uposażonych, to szeroka masa pragnie przynajmniej dojść do przeciętnej stopy życiowej, przyjętej w kraju i utrzymać się na niej. Na wytworzenie jej złożyły się: obyczaj, ogólne warunki spożycia i, przyjęta w danym okresie czasu, wysokość płac zarobnych, o ile pojmować ją będziemy w stosunku do ilości produktów, jaką za płacę zarobną. zakupić można

Pod pojęciem stopy życiowej rozumiemy nietylko środki służące bezpośrednio do podtrzymania życia, jak materyały spożywcze, ubranie i mieszkanie, ale w ogóle wszystko, czego jednostka ludzka używać i czego pragnąć może. Jestto więc pojęcie czysto formalne, które wypełnić się daje dowolną treścią i które różnem będzie, zależnie od epoki i kraju.

Ograniczając się do pojęcia dóbr ekonomicznych tylko i tu widzimy, że każda następująca epoka w porównaniu

---

wiatów wedł. obliczeń komitetu statystycznego warszawskiego za rok 1893. Wypusk XI. Tabl IV *a*.

[1]) Biliński — »System« używa wyrażenia wymogi stanu. Nie jest to wyrażenie więcej zgodne z duchem języka, bo stan, *Stand*, także z nie-

z poprzedzającą 1. przynosi nam mnóstwo dóbr dawniej nieznanych, 2. pomnaża ilość i obniża koszta wielu dóbr, które dostępnemi były niegdyś dla nielicznej tylko warstwy zamożnej, a z czasem stają się potrzebą ogółu.

Dość np. przejrzeć statystykę konsumcyi takich przedmiotów jak cukier, kawa, herbata, których użycie rozpowszechnia się coraz więcej, a przy których wskutek wzrastającego zapotrzebowania obniżają się ceny produkcyi i ulepsza się technika. Spożycie ich w krajach Europy rośnie, ale pozostaje odrębnem w różnych krajach, zależnie od średniej stopy zamożności. Produkty takie spożywane być mogą przez jednostkę tylko w ograniczonej ilości, średnia cyfra spożycia na głowę daje przeto pojęcie o rzeczywistem ich rozpowszechnieniu. Jako przykład weźmy spożycie cukru buraczanego w głównych krajach Europy w 1883 roku obliczone na głowę mieszkańca w kilogramach.

Rosya . . .	3·48
Austro-Węgry .	5·98
Niemcy . . .	8·10
Francya . . .	11·23
Anglia . . .	27·82
Szwajcarya . .	9·93
Włochy . . .	2·76[1])

W Wielkiej Brytanii 1871 r. spożycie cukru wyniosło w tonach 686.160. W 1881 — 1,007.400 czyli było 4 razy większem od wzrostu ludności.[2])

Produkty takie, jak kawa, herbata, które niedawno jeszcze były używkami *(Genussgüter)*, wchodzą w zakres spożycia i niezbędnemi się stają przy ocenie przeciętnej stopy życiowej.

Jeżeli zaś oprócz dóbr gospodarczych do przeciętnej stopy życiowej zaliczymy te wydatki, które pociąga za sobą nizka nawet cywilizacya, a więc wydatki na szkoły, pisma, książki, ozdoby, teatr, podróże: utworzy nam się skala, którą do nieskończoności rozciągnąć można. Ale i w pojęciu stopy życiowej mamy jeszcze różnorodne kategorye oceny jednostkowej, które występują wyraźnie, skoro jednostka od

---

mieckiego pochodzi, a nie maluje owego całkiem nowoczesnego pojęcia, tej dążności do zrównania stopy życiowej, która stanów uwzględnić nie chce.

[1]) Według J. Goerz. Handel und Statistik des Zuckers. Berlin 1884. s. 15.

[2]) Tamże s. 107. — Ludność Anglii wedł. Handw. d. Staatsw. t. II, s. 523.

swojej stopy życiowej odstąpić musi, albo też kiedy wydatki swoje rozszerzyć może poza przeciętne granice zapotrzebowania.

Za drugorzędne, a więc takie, na których najpierwej robią oszczędności, uchodzą dotąd wydatki na wszystko, co odnosi się do zaspokojenia potrzeb umysłowych, co stanowi t. zw. przyjemności, jak teatr, podróże, książki, pisma, obrazy i t. p. Z wydatków na potrzeby umysłowe najdłużej się utrzymuje wydatek na szkoły, zwłaszcza gdy chodzi o wychowanie chłopców; szkoła bowiem zapewnia korzyści praktyczne, jak przyszłe utrzymanie, ulgi w pełnieniu służby wojskowej i t. p. Z przedmiotów służących do zaspokojenia potrzeb materyalnych odstępuje się najłatwiej od tych, z pominięciem których łączy się tylko osobisty brak i przykrość organiczna; najtrudniej zaś wyrzec się dotychczasowej stopy życiowej w zaspakajaniu potrzeb, z któremi wiąże się próżność i współzawodnictwo w stosunku do innych ludzi, a więc zmniejszyć wydatki na ubranie i mieszkanie.

Ze stanowiska hygieny postępowanie tego rodzaju zasługiwałoby niewątpliwie na naganę, odżywianie bowiem ważniejszem jest dla zdrowia i życia, niż np. zręczne i eleganckie odzienie. Wydatki, które nazwać by można wydatkami na reprezentacyę np. napiwki, dorożki w skromnym budżecie zupełnie pominąć by się dały. Czynniki psychiczne, które każą człowiekowi zważać nietylko na treść rzeczy, ale na ich pozory, mają przecież przyczyny, które nietylko zrozumieć ale i usprawiedliwić łatwo. Uczynił to Albert Lange w pięknym, poświęconym sprawie stopy życiowej rozdziale.

„Występuje tu, powiada, pewne poczucie obowiązku i godności, które wygodę, a czasem nawet zaspokojenie potrzeb niezbędnych, pomijać każe, aby nie ubliżyć raz zajętemu stanowisku. Wśród zubożałych emigrantów francuskich niejeden przeznaczony na obiad talar dany został służącemu. U robotnika zaś odpowiednie ubranie, pewna elegancya w mieszkaniu uważane być mogą za zewnętrzny symbol ludzkiej godności. Raz wzniósłszy się na stanowisko człowieka, za nic ustąpić zeń nie chce".[1])

Stopa życiowa jest w tym samym czasie w różnych krajach bardzo rozmaitą. W naszej epoce np. twierdzić można, że zmniejsza się ona, idąc w kierunku z zachodu na wschód. Robotnik angielski np. musi mieć codziennie mięso na obiad, u niemieckiego zdarza się to tylko parę razy na tydzień,

[1]) »Die Arbeiterfrage« s. 165.

gdy tymczasem u wyrobnika w Galicyi lub w Królestwie mięso na stole rzadkiem będzie zjawiskiem.

Naturalnie, im stopa życiowa jest wyższą, tem wyraźniej występuje w niej pierwiastek psychiczny, a więc dbałość o pozory, porównanie z innemi jednostkami tej samej warstwy, chęć dorównania zamożniejszym, tem wyższemi są wydatki na potrzeby umysłowe, wzrosnąć przeto może rozwój umysłowy i uświadomienie istotnej wartości życia.

Prawdopodobieństwo przypuszczać każe, że jednostki lub warstwy ludności, które raz już osiągnęły wyższą stopę życiową, więcej się starać będą o jej podtrzymanie od tych, które oprócz zaspokojenia czysto organicznych potrzeb nic więcej w życiu nie zaznały. Dla jednostek i rodzin pojedyńczych utrzymanie się na wysokości pewnej stopy życiowej mieć będzie znaczenie pierwszorzędne, skoro chodzi o danie życia następcom, o powiększenie rodziny. Tu bowiem występuje wzgląd wychowania i wykształcenia dzieci, przekazania im majątku, jeżeli ten znajduje się w posiadaniu rodziny, oraz zapewnienia im stanowiska, które nie byłoby niższem od tego, jakie zajmowali rodzice.

§ 24. Rozpatrując kwestyę zaludnienia historycznie, dochodzimy do wniosku, że żadna z epok minionych nie miała tak gęstego zaludnienia, jak współczesna. Jeżeli istnieć ono mogło w pewnych okolicach i przez czas krótki, to pomimo różnorodnych zmian i wpływów kulturalnych nie zdarza się nigdzie w Europie dla całego kraju[1]). Podczas kiedy wieki średnie miały w ogóle ludność rzadką, a w czasach nowych powiększała się ona tak nierównomierne, że koniec stulecia wykazuje nieraz ludność niższą, niż jego początek, prawidłem naszego stulecia jest stały i szybki wzrost liczby mieszkańców w krajach cywilizowanych.

> W połowie XVIII st. Expilly oceniał ludność Europy na 130 milionów. Na początku XIX w. liczono w naszej części świata 175 mil. mieszkańców, w 1840 r. 250 mil., w 1886 349, a w 1890 prawdopodobnie 361 milionów.[2])

Zjawisko takie, o ile związanem jest z powiększeniem się bogactwa, nazwać należy dodatniem, wyradza się przecież naturalna obawa, czy ludność nie przerośnie środków utrzymania, a więc czy nie nastąpi przeludnienie. Pojawić się ono może niezależnie od liczby ludności, a wędrówki narodów

[1]) Patrz moje: Szkice metodologiczne s. 55.

[2]) Wedł. E. Levasseur. La population française t. III s. 231.

przy rzadkiem zaludnieniu w pierwszej połowie wieków średnich, głody, które przez cały ten okres dziesiątkowały ludność świadczą, że mówić o przeludnieniu raczej można było w wiekach minionych, niż we współczesnej epoce.

Rozpatrując zagadnienie przyrostu ludności wziąć należy pod uwagę następujące czynniki:

1. Właściwości płciowe człowieka i chęć przekazania życia następcom.
2. Warunki hygieniczne, które skracają lub przedłużają życie.
3. Warunki prawne, które wzrostowi ludności przeszkadzają, lub też pozostawiają mu zupełną swobodę.
4. Warunki społeczne i moralne, które oddziaływują na świadomość i regulują liczbę urodzeń.

Przyrodzone właściwości człowieka zmieniają się tak powoli, że przyjąć je możemy za stały czynnik, działający jednakowo w każdej epoce, o ile nie podlegną one innym pobudzającym lub otamowującym[1]) wpływom. Liczba i siła ostatnich wzrasta wraz z cywilizacyą, a zaliczyć do nich możemy: *a)* chęć podtrzymania raz przyjętej stopy życiowej i umożebnienia następcom pozostanie na stanowisku społecznem rodziców, co możliwem jest tylko przy ograniczonej liczbie dzieci. *b)* Wyższe stanowisko społeczne i samodzielność materyalna kobiety, która ma powody nie życzyć sobie znacznej ilości dzieci. *c)* Możność bezpośredniego oddziaływania na przyrost rodziny, znana już i stosowana w wielu krajach.

> Znanym jest system dwojga dzieci w rodzinie, występujący we Francyi i południowych Niemczech np. w Bawaryi, który świadczy, że nietylko wyjątkowe jednostki, ale cała ludność reguluje liczbę dzieci w rodzinie, ograniczając ją do dwojga, a więc takiej, któraby pozwalała na podtrzymanie tych samych stosunków rodziny i własności.
>
> Ograniczenia liczby dzieci występują nietylko w tych krajach, gdzie tłomaczyć by je można istnieniem drobnej własności rolnej, której właściciele nie radziby dalej dzielić, ale i tam, gdzie dobre warunki bytu utrzymać by pozwoliły liczniejszą rodzinę. Zdarza się to np. w stanach t. zw. Nowej Anglii (na wschodzie Stanów Zjednoczonych A. P.) gdzie przy wysokich płacach zarobnych ilość dzieci na rodzinę nie dochodzi nawet do trzech.

---

[1]) Wyrażenie to używane w fizyologii nerwów, zdaje nam się najlepiej myśl oddawać.

W 4 stanach, dla których istniały obliczenia, wypadało dzieci na rodzinę:

W Massachusetts . . . 2·7
„ Vermont . . . . . 2·5
„ Connecticut . . . . 2·8
„ Rhode Island . . . . 2·4[1])

Zjawiska tego nie można tłomaczyć rasowemi właściwościami yankesów, lecz raczej chęcią podtrzymania raz przyjętej stopy życiowej, oraz dążnością kobiet do indywidualnego rozwoju, który w wyjątkowych tylko wypadkach da się pogodzić z liczną gromadką dzieci. W ogóle, jak twierdzą doświadczeni lekarze, życzeniom kobiet odpowiada 2—3 dzieci: starają się one przeto uniknąć większej ich liczby.[2]) Prawdopodobnem jest, że wraz z większą samodzielnością umysłową i materyalną kobiety, dążenia takie występować będą coraz powszechniej, przeciwdziałając następstwom instynktu rozrodczego.

Przypuszczać można, że pomimo swobody prawnej, która zniosła ograniczenia przy zawieraniu małżeństw i zmianie miejsca pobytu, warunki społeczne i dążności moralne regulować będą coraz powszechniej ilość dzieci w rodzinach, a z nią i przyrost ludności.

Przyrost naturalny, a mówiąc w ogóle o zagadnieniu ludnościowem, ten pod uwagę brać musimy, powstaje z przewyżki w liczbie urodzeń nad liczbą zgonów. Ostatnia zmniejsza się w ostatnich dziesiątkach lat we wszystkich krajach cywilizowanych — dzięki polepszeniu warunków hygienicznych. Byłby to więc jeszcze jeden moment, przemawiający za prawdopodobieństwem nadmiernego powiększenia się ludności, gdybyśmy nie mieli danych, które świadczą, że owa naturalna tendencya przeobraża się pod wpływem działania warunków społecznych i psychicznych. Twierdzić przecież możemy, że tak samo jak społeczeństwo, pozostawione samemu sobie, wzrastałoby liczebnie coraz szybcej wraz ze wzrostem bogactwa i polepszeniem warunków hygienicznych, tak pod wpływem czynników otamowujących, liczba ludności stosować się będzie do środków utrzymania i wyższej stopy życiowej.

W jaki sposób na przyrost naturalny ludności oddziaływa liczba dzieci w rodzinie oblicza *Rümelin*:[3])

---

[1]) Levasseur. Op. cit. t. III. s. 198 i 200.

[2]) Patrz A. Plötz. »Die Tüchtigkeit unserer Rasse und der Schutz der Schwachen«, s. 73 i n.

[3]) Reden u. Aufsätze t. I. s. 319.

Przy urodzeniach na 1 kobietę:	Na 1000 osób wypada:		
	Urodzeń	Zgonów	Przyrost naturalny
3	20	20	0
4	27	22	5
5	34	24	10
6	41	26	15
7	48	28	20

Kwestya przyrostu ludności powołała do życia mnóstwo teoryj, które opierając się na czysto przyrodniczych przesłankach powinny by już wraz z innemi prawami ekonomicznemi utracić znaczenie dziś, gdy znamy działanie czynników psychologiczno-społecznych. Pomimo to większość ekonomistów stoi jeszcze na stanowisku zajętem przez Maltusa, którego teoryi wskutek tego baczniejszą poświęcić należy uwagę.

§ 25. W 1798 r. ukazało się dzieło: *Essay on the principle of population*, którego autor Robert Maltus wypowiadał obawę przeludnienia. Ze szkicu, jakiem były w pierwszem wydaniu „Zasady ludności“ przekształciły się wkrótce w ogromną pracę o kilkuset stronicach. Autor przy pomocy historyi, przykładów z dziedziny współczesnych stosunków gospodarczych, wreszcie na podstawie faktów z życia zwierząt dochodził do wniosku, że „ludność ma stałą dążność do pomnażania się szybszego, niż wzrost środków utrzymania“. Prawo to opierało się na uznaniu potężnego instynktu rozrodczego wśród ludzi, którzy przecież jako istoty rozumne, pojąć powinni jakiemi klęskami zagraża zbyt szybki wzrost ludności, oraz idące za nim przeludnienie. Gdyby zaś głos rozsądku nie był dość silnym, aby zapobiedz wydawaniu na świat istot, dla których nie ma środków utrzymania, człowiek poczuje niszczącą siłę natury. Ponieważ ludność przerastać nie może najniższej normy środków utrzymania, najsilniejszą przeszkodą w jej wzroście będzie trudność zdobycia żywności, wyrażająca się jako nędza, albo obawa przed nią. W świecie współczesnym Maltusowi same warunki bytu zażegnywały tedy widmo przeludnienia.

Do czego jednak dojść by mogło, gdyby człowiek nie był skazany na ciągłą walkę o środki żywności, a więc gdyby masy ludności, dzięki odmiennemu podziałowi dóbr lub wyższej produkcyi, nie potrzebowały walczyć bezustannie z biedą? Wśród istniejących społeczeństw przykładu dostarczają Stany Zjednoczone A. P., gdzie dzięki lepszym warunkom ekonomicznym i moralnym ludność w ciągu ostatniego $1^1/_2$ stulecia podwajała się co lat 25, nie byłoby zaś niemożebnem zdwojenie w ciągu lat 10 i 15-stu.

Aby nie powracać już do tego rachunku zauważmy, że twierdzenie takie jest gołosłownem, gdyż pierwszy cenzus amerykański dokonany został w 1790 r., dzieło Maltusa zaś ukazało się w powiększonem wydaniu już w 1803 r., a więc obliczeń dokonać można było tylko za lat 13. Nie jest tu również braną pod uwagę emigracya, której cyfry notować poczęto od 1820 r.

Na podstawie tych dowolnych obliczeń Maltus stawia matematyczną formulę, jakoby ludność i środki żywności wzrastały tak, jak postęp arytmetyczny i geometryczny. Jeżeli więc przyjmujemy w danym okresie czasu ludność i środki utrzymania za jednostkę, to wzrost ich unaoczniać mają dwa szeregi:

1 2 3 4 5 6 7 . . .
1 2 4 16 . . . . 343 . . .

Czyli, że rozdźwięk między zaludnieniem i utrzymaniem musi nieustannie wzrastać, a nędza i przeludnienie grożą społeczeństwu pozostawionemu własnym instynktom.

Maltus ostrzega przed wszelką bezpośrednią lub pośrednią zachętą do powiększania się ludności, i radzi znieść prawa o ubogich, których w Anglii wspierały gminy, aby ci, »dla których przyroda nie położyła nakrycia u swego stołu«, nauczyli się znosić konsekwencye swego postępowania, służąc odstraszającym przykładem dla innych.

§ 26. Teorya Maltusa, uznawszy za zasadniczą właściwość natury ludzkiej dążności rozrodcze wypowiadała zdanie, że istnieje stosunek między zaludnieniem, a środkami utrzymania. Matematyczna formuła, zdawała się w ściśle naukowej formie wyrażać niezbite prawo przyrody. W poprzednich paragrafach wykazywaliśmy już w jaki sposób życie społeczne wpływa na działanie praw przyrody. Wola ludzka zaś bez zakazów i ograniczeń w rozwoju cywilizacyjnym znajduje powody dla otamowania instynktów rozrodczych. Nie nędza i wynikające z niej klęski stanowią dla nich hamulec, ale dobrobyt, rozwój indywidualizmu, dążności humanitarnych jak np. emancypacya kobiet, oraz podniesienie społecznego ich położenia.

Znany badacz francuzki Piotr Leroy-Beaulieu, stanowczy przeciwnik teoryi Maltusa, stawia następujące prawo dla przyrostu ludności we współczesnym nam świecie: „jest on zupełnie różnym od zasady postawionej przez Maltusa: prawo ludnościowe naszych czasów wyraża się w dążności do pomniejszenia siły rozrodczej. Cywilizacya, doszedłszy do pewnego stopnia dobrobytu, pojęć i uczuć demo-

kratycznych, dąży do powstrzymania wzrostu ludności. Tylko przez stopniowe zmniejszenie liczby zgonów utrzymać można wzrost ludności. Niebezpieczeństwo, grożące ludom cywilizowanym polega raczej na zmniejszaniu się liczby urodzeń, niż na przeludnieniu".[1])

Teorya Maltusa według której przeludnienie byłoby przyczyną niesprawiedliwego podziału dóbr, nie stanowi jego oryginalnej własności. Nie mówiąc już o greckich filozofach, którzy zwracali uwagę, że nie należy dopuszczać szybszego powiększania się ludności, niż środków utrzymania, teoryę tę spotykamy w XVI. stuleciu u włocha Giovanni Botero, w sto lat później u Antonio Genovesi i Giammaria Ortes. Ostatni oblicza nawet wzrost ludności według geometrycznego postępu. Podobne zdania wypowiadają współcześni Maltusowi Anglicy Sir Walter Raleigh, Sir Matthew Hale, Sir Josiah Child, Benjamin Franklin, James Stewart i inni.

Być może, że za twórcę teoryi uważać należy nie tego, co po raz pierwszy wypowiedział myśl zasadniczą, lecz tego, co ją we wszystkich szczegółach i konsekwencyach opracował. Pomimo to Maltus długotrwałe laury swoje przypisać musi więcej szczęśliwemu momentowi, w którym ukazała się jego książka, niż własnej zasłudze. Poprzednicy bowiem, zwłaszcza Stewart (w 1767 r.) i Franklin (w 1751 r.) stworzyli również całkowite teorye, wyprowadzając z nich naukowe wnioski. Maltus przecież do czysto naukowych rezultatów dodał jeszcze prawidła postępowania dla społeczeństwa, o ile zechce ono uniknąć przeludnienia i jego następstw, a teoryą swoją związał z całym mechanizmem społecznym, jako prawo natury, działające z żelazną konsekwencyą nie kiedyś, w dalekiej przyszłości, ale dziś, bezpośrednio. Widmo przeludnienia i związanej z niem nędzy prześladuje aż dotąd umysły prostaczków, którzy szarą dolę swoją tłómaczą zbyt wielką liczbą ludzi na świecie.

Teorya Maltusa przyjęła się tem łacniej, i przetrwała dłużej dzięki.:

1. ekonomicznemu przeobrażeniu przemysłów drobnych w fabryczny, przyczem dziesiątki tysięcy ludzi zostało bez chleba. Wytworzyło to stosunki, których przyczynę koniecznie należało odnaleźć.
2. Szybki przyrost ludności w naszem stuleciu zdawał się potwierdzać teoryę, jakkolwiek ludność nigdy i nigdzie

[1]) Traité théorique et pratique d'économie politique. Paryż 1896. t. IV. s. 613.

nie podwoiła się w ciągu lat 25, a tem mniej w ciągu lat 15 lub 10.

Stosunki ludnościowe Galicyi pozornie potwierdzają prawo Maltusa. Jakkolwiek środki utrzymania obliczone nie są, a więc nie można zestawić z niemi przyrostu ludności, wiadomem jest, że ludność ta wzrasta w ostatniem dziesięcioleciu np. szybciej, niż w którymkolwiek z krajów austyackich. Jednocześnie zaś pojawia się nędza, proletaryzowanie ludności przemysłowej i rolnej, oraz emigracya. Są to przecież tylko zjawiska współistniejące, które nie stoją ze sobą w przyczynowym związku. Ludność Galicyi wynosiła w 1810 r. 3,086.226[1])

w 1890 „ 6,607.816 mieszk.[2])

Podwoiła się tedy w ciągu 80, a nie 25 lat.

Roczny przyrost stanowił w latach:

1830—1850 r. . . . 0·5%
1850—1869 „ . . . 1·0%[3])
1869—1880 „ . . . 0·78%
1880—1890 „ . . . 1·08%[4])

Nie możemy szybkiego przyrostu ludności uważać za przyczynę galicyjskiej nędzy, bo na jej wytłomaczenie jest dosyć innych warunków, raczej odwrotnie nędzę galicyjską i ciemnotę uważać należy za jedną z pobudek szybkiego mnożenia się ludności. Nie działa tu żadna z przyczyn otamowujących: społecznych i psychicznych, a prawodawstwo ani zwyczaj nie zabrania dzielić własności rolnej między dzieci, wskutek tego też rodziny rosną, a własność się proszkuje.

§ 27. Gdy mowa o przeludnieniu, brać trzeba pod uwagę przyrost naturalny, tj. przewyżkę urodzeń nad zejściami, porównany w różnych krajach Europy z jednoczesnym przyrostem środków utrzymania. Dopiero, w razie niewspółmierności tych dwóch szeregów, przyrost ludności świadczyłby o prawdzie obaw Maltusa. Zadaniu temu, a raczej ścisłemu jego przeprowadzeniu, staje na przeszkodzie brak ogólnej statystyki wytwórczości, zadowolnić się przeto musimy rozpatrzeniem niektórych gałęzi produkcyi.

---

[1]) Materyały do Statystyki Galicyi. Dodatek M. do Gazety Lwowskiej r. 1872, s. 87.

[2]) »Ergebnisse der Volkszählung«.

[3]) »Bevölkerung und Viehstand«, według spisu z 1869 r., s. 10 i 12.

[4]) Według »Ergebnisse«.

Epoka nasza, dzięki rozwojowi techniki wytwarzania, oraz środków komunikacyi, odznacza się w ogóle szybkim wzrostem bogactwa. Wobec wysokiej wydajności pracy każdy przyrost mieszkańców oznacza możność szerszej skali wytwórczej.

Dla obliczenia wzrostu bogactwa nieścisłą, ale jedną z niewielu dostępnych dla wszystkich krajów, metodę stanowi porównanie cyfr handlu zagranicznego, to znaczy wywozu produktów z kraju i przywozu z zagranicy ze wzrostem ludności. Nawet tam, gdzie ludność rosła najszybciej, jak w Rosyi, Niderlandach i w państwach skandynawskich cyfry handlu zagranicznego wzrastały prędzej, a mianowicie w latach od 1830 do 1886, kiedy ludność Europy wzrosła 69 do 124%, cyfry handlu zagranicznego podniosły się o 450 do 950%.

Cyfry ludności i handlu przedstawiały się w następujący sposób w latach 1830 i 1885.

	HANDEL.			LUDNOŚĆ.		
	W milrd. frków 1830	1885	Przyrost na 100 od 1830|85 r.	W mil. mieszk. 1830	1886	Przyrost na 100 od 1830 do 1886
Wielka Brytania	2·2	14·6	664	24·4	37·2	152
Niderlandy	0·4	4·2	1050	2·6	4·4	169
Belgia	0·3	2·5	833	3·8	5·9	155
Francya	0·9	7·1	789	32·5	38·3	117
Niemcy	0·8	7·2	900	29·8	47·2	158
Austro-Węgry	0·4	3·1	775	29·9	39·9	133
Hiszpania i Portugalia	0·3	2·8	600	14·2	21·3	150
Włochy	0·3	2·3	767	21·2	30·0	141
Rosya	0·5	3·9	780	41·5	93·0	224
Szwecya i Norwegia	0·2	1·1	550	3·9	6·7	171[1])

Przyrost bogactwa wyraża się jeszcze dokładniej w obliczeniach bezpośrednich, jakie istnieją dla Anglii i Stanów Zjednoczonych A. P. Jak wiadomo w obu tych krajach przyrost ludności jest wyższy od średniego w Europie.

Sięgając wstecz aż do początku naszego stulecia, bogactwo Wielkiej Brytanii wynosiło na głowę: W 1812 r. 160 f. szt., w 1865 r. 200, a w 1885 r. 270. W ciągu stulecia wzrosło przeto o $^2/_5$. W znacznie większym stopniu wzrost ten dokonał się w Stanach Zjednoczonych A. P. w ciągu stulecia. Mianowicie majątek Stanów wynosił na mieszkańca 187 dolarów w 1790 r., od tego czasu stale wzrasta, zrazu powoli, potem w nagłych podskokach (od 1840 r.) i stanowi w 1880 r. 870 dolarów.[2])

[1]) Zestawienie dokonane przez Levasseura. Op. cit. t. III. s. 105.

[2]) Levasseur op. cit. t. III. s. 106 i 107. Funt szterling = 12·5 złr. Dolar = 2·5 złr.

Według Soetbeera dochód opodatkowany w Prusach wynosił 1382 mil. marek w 1886 r., a 1980 milionów w 1888 r., wzrosł przeto o 43% w tym samym czasie, kiedy ludność wzrosła o 10. (W Prusach od 1875 do 1891 r. istniał ten sam podatek dochodowy.)

Cyfry podane dotychczas przekonać mogły, że wbrew prawu Maltusa świat dóbr materyalnych wzrasta znacznie szybciej, niż ludność. Jeżeli zaś zechcemy wyzyskać słabą stronę teoryi, a więc słynną matematyczną formułę, przekonamy się, że dokonywa się tu proces odwrotny.

We wszystkich krajach i przy wszystkich gatunkach produktów na głowę mieszkańca wzrasta spożycie. Nie mówi to jeszcze o wzroście krajowej produkcyi; w naszym bowiem czasie kraj cywilizowany skazanym nie jest wyłącznie na zadawalnianie się płodami własnemi, ale w każdym razie świadczy o podniesieniu się zamożności, o które głównie chodzi.

Wszystkie państwa Europy zachodniej i środkowej sprowadzają znaczną część produktów rolnych z krajów ościennych. Zwolennicy Maltusa, np. Ad. Wagner[1]) ostrzegają wprawdzie, że w razie wojny wyniknąć może głód tam, gdzie kraj jest na łasce zagranicy. Niebezpieczeństwo niknie przecież, gdy zważymy, z ilu źródeł zaopatrują się dzisiaj państwa europejskie.

Anglia np. otrzymuje zboże z Rosyi, ze Stanów Zjednoczonych, z Indyj, z Austro-Węgier, wreszcie z Niemiec. Trudno przypuścić wojnę, któraby stanęła na przeszkodzie stosunkom handlowym z tymi wszystkimi krajami.

Pomimo takiej niezależności od produkcyi krajowej pożądanem będzie bez wątpienia zwiększenie wydajności gruntu. Stwierdzić je można wszędzie, a przy postępach rolnictwa przewidywać z czasem wyższe plony.

We Francyi w okresie 1870/90 r. wydajność z hektara wzrosła z 11·9 na 15·6, ludność powiększyła się o 3·8‰.

Większa jeszcze różnica była w tym czasie między wzrostem zaludnienia, a spożycia. Spożycie pszenicy np. wzrosło o 97%, liczba spożywców tylko o 27.

W podobny sposób wzrosło spożycie mięsa z 19·9 kg. na głowę mieszkańca w 1840 r., na 33·1 kg. w 1882[2]).

---

[1]) Podczas wykładu »Kritik des Sozialismus« sem. zim. 1895/96.

[2]) Levasseur op. cit. t. III. s. 42.

Uczony angielski Porter[1]) przeprowadza obliczenia podobne dla Wielkiej Brytanii i do tych samych dochodzi rezultatów. Spożycie cukru wynosiło do 19 f. w 1820 r., w 1849 wzrosło do 24, a w r. 1889 do 76 f. Ilość wypitej kawy w tym samym mniej więcej czasie wzrosła do 1 f. na głowę. Ilość mięsa na głowę podniosła się w ciągu ostatnich lat 15 ze 100 na 111½ funtów. To samo powtórzy się, skoro porównamy spożycie innych produktów.

Rozwój ekonomiczny nie dostarczył przeto aż dotąd dowodów, przemawiających za teoryą Maltusa. Takie fakta zaś jak emigracya, wynik przeludnienia miejscowego, świadczą jednocześnie, że istnieje możność zapobieżenia złemu.

§ 28. Emigracyą zowiemy odpływ ludności z kraju do innych państw europejskich, albo też do innych części świata. Imigracyę stanowi zjawisko odwrotne, a więc napływ do kraju lub danej miejscowości.

Wychodźtwo nie jest zjawiskiem właściwem naszemu tylko stuleciu, jakkolwiek w poprzednich miało znacznie mniejsze rozmiary i ograniczało się do Ameryki północnej i południowej.

Od najdawniejszych czasów kierunek wszelkiej emigracyi szedł od wschodu ku zachodowi, a więc z krajów, którym trudno było wyżywić swoją ludność, do krajów rozwijających się kulturalnie, które obiecywały wędrowcom korzystniejsze warunki materyalnego bytu, większą swobodę, i wyższe stanowisko społeczne.

W XIX w. oprócz Ameryki występuje Australia, skolonizowana od 1798 r. i Afryka południowa, która znajdowała się dawniej w posiadaniu wyłącznem holendersko-indyjskiej kompanii, a w 1808 r. przechodzi na własność Anglii.

Według Mulhalla[2]) ilość europejskich emigrantów do innych części świata wynosiła w latach 1816 do 1888 niemniej jak 27,205.000 ludzi.

Jest to więc objaw masowy, który bada nauka, a polityka rządów określone wobec niego zająć musi stanowisko.

Rozpatrując cyfry emigracyi z rozmaitych krajów, o ile istnieją dokładne obliczenia, spostrzegamy, że cyfry te zmieniają się z roku na rok i że nie stoją w bezpośredniej zależności od zaludnienia.

---

[1]) Progress of the nation s. 174.

[2]) Dictionnary of statistics r. 1892 s. 245.

Aż do 1870 r. najwyższą cyfrę emigracyi daje Wielka Brytania, zarówno absolutnie jak i względnie do swego zaludnienia. W latach od 1871/87 punkt ciężkości emigracyi przenosi się do Niemiec. Po 1882 r. liczba emigrantów z tego kraju poczyna spadać i aż dotąd co roku niemal się zmniejsza. W ostatnim zaś lat dziesiątku coraz bardziej uwydatniać się poczyna emigracya z Włoch, z Austryi, z Rosyi, przy czem poważne cyfry dają wszędzie kraje polskie.

Na powstanie emigracyi oddziaływa kilka czynników. wśród których najpierwsze miejsce zajmować będą wpływy ekonomiczne.

Jest to wyraz niezadowolenia z istniejących warunków bytu. Nie potrzebuje być przeto następstwem przeludnienia, ale będzie dowodem, że wśród szerokiej masy ludności pewne jednostki nie znajdują odpowiedniego zużytkowania dla sił swoich i zdolności. Niezadowolenie musi być uświadomionem, a dzieje się to albo dzięki wysokiemu poziomowi wykształcenia, które pozwala samodzielnie i odrębnie od utartej drogi kierować swoim losem, albo wskutek agitacyi ajentów i przedsiębiorców, którzy z emigrantów ciągną zyski, wreszcie przez zorganizowaną działalność państwową, czy stowarzyszeniową. Pierwsze pobudki oddziaływają np. w Szwajcaryi, w Szwecyi i Norwegii, skąd już od początku naszego stulecia ciągnie co rok prąd emigrantów za morze. W Szwajcaryi emigracya jest na tyle zorganizowaną, jako sposób zarobku, że emigrant uzbierawszy trochę grosza powraca zwykle do kraju. Naturalnie, że cyfry tej emigracyi zależne są przedewszystkiem od ekonomicznego położenia, a więc od urodzaju, popytu na pracę, ożywienia przemysłu i t. p. Ajenci wielką rolę odegrać mogą, gdy ludność jest łatwowierną i nieświadomą, a więc skoro nie zdaje sobie sprawy z przyczyn obecnego niezadowolenia ani przewiduje przyszłości, która czeka ją za morzem. Krainą, w której ajenci święcą orgie jest Galicya, gdzie nadużycia ich wielokrotnie już zwracały na siebie uwagę.

W trzechleciu chorobliwie rozbudzonej dążności do wędrówek do Brazylii (1888—91) znaczna część emigracyi w Królestwie była dziełem ajentów. Naturalnie, że obietnice ajentów padać muszą na podatny grunt niezadowolenia z istniejących stosunków i biedy, która nie obawia się strat, nie posiadając własności.

Regulowaniem emigracyi zajmuje się państwo aż dotąd tylko w Anglii[1]), gdzie emigracyjny prąd ludności, przejawiający się potężnie w połowie bieżącego stulecia, zużytkowano aby zaludnić angielskiemi kolonistami Australię, Nową Zelandę i Kanadę. Osadnictwo francuzkie, które poprzedziło angielską kolonizacyę, rozszerzało się bardzo powoli. Istniejący od 1837 do 1873 roku angielski *Colonial Land and Emigration Board* rozpowszechniał wiadomości statystyczne, dotyczące kolonij, sprzedawał ziemie niezajęte i zajmował się przewozem emigrantów do kolonij tak, że mała tylko część (w pierwszem dziesięcioleciu $^1/_5$) wyjeżdżała własnym kosztem. Obecnie nad kolonizacyą czuwa ministerstwo handlu, ograniczające się do szerzenia danych statystycznych o koloniach, oraz urządzone w 1886 r. biuro informacyjne, które zbiera i ogłasza wszelkie fakta, dotyczące losu emigrantów za morzem, uwzględniając zwłaszcza wiadomości o politycznych, gospodarczych i społecznych stosunkach kolonij, o zapotrzebowaniu robotników, o płacach zarobnych i cenach.

Tylko przy pomocy państwa, lub odpowiadającej tejże działalności stowarzyszeń prywatnych, emigracya stać się może istotnie korzystną, zarówno dla zainteresowanej w niej ludności, jak i dla macierzystego kraju.

Jakkolwiek bowiem zawsze jest ona dowodem niezadawalniającego stanu stosunków społecznych, wśród ludności, pozostawionej własnym siłom, odpływać będą nie najmniej, ale najwięcej korzystne dla kraju jednostki.

Jak wykazało doświadczenie, emigrują głównie mężczyźni w wieku produkcyjnym i kobiety choć w mniejszej liczbie, ale w tym samym wieku. Przytem emigranci posiadać muszą zasób pieniężny, bez którego nie byliby nawet powzięli myśli o zmianie miejsca. Jako producenci emigranci zmniejszają tedy ogólną sumę narodowego dochodu, a zabierając zasoby pieniężne uszczuplają majątek. Straty, jakie społeczeństwo ponosi przez emigracyę, oceniać można albo z punktu widzenia przewyżki przyszłej produkcyi nad konsumcyą, albo też wprost, obliczając w przybliżeniu sumę wywożonych przez nich pieniędzy.

Ostatnią dokładnie oznaczyć trudno. Dla Nie-

[1]) Już w dziesięcioleciu 1830—40 r. roczna emigracya angielska dochodzi do 70.000, a w 1847—56 r., wliczając irlandzką, wznosi się do 280.000 rocznie. Te i następne cyfry wedł. Handw. d. Staatsw. t. I. s. 1005 i n.

miec podaje ją dr. Janasch na 400 do 800 marek (240 do 280 złr.[1]) na głowę emigranta.

Jestto przecież tylko jednorazowa strata, obok której postawić należy poważniejszą, która wynika z ubytku sił produkcyjnych kraju, gdzie zostaje przewyżka starców, dzieci, a więc nieprodukcyjnej ludności.

Engel radzi obliczać koszta wychowania i utrzymania aż do lat produkcyjnych i dochodzi dla Niemiec do 2250 marek na głowę. Janasch przyjmuje roczny dochód emigranta na 400 mrk. Uważając tę sumę za odsetki od kapitału, otrzymuje wartość gospodarczą jednostki na 8000 marek. Oba te obliczenia mają przecież jedynie wartość teoretyczną. Realną stratą zaś jest suma wywożona, która we własnym kraju korzystniej spożytą by być mogła.

Oprócz czysto gospodarczych przyczyn w emigracyi dostrzedz można działanie czynników psychicznych. Pobudza do niej chęć większej swobody, szerszego życia, nadzieja zużytkowania sił swoich, zdolności i grosza, wreszcie niekiedy chęć wrażeń i przygód. Urzeczywistnienie tych dążeń możliwem się stało w naszem stuleciu, kiedy znikły wszelkie ograniczenia osobistej swobody, a majątek coraz łatwiej uruchomić.

Emigracya ściśle jest związaną z całem współczesnem życiem gospodarczem: z szybkiem powiększaniem się ludności, z jej ruchliwością, z niestałością jej bytu, z przewagą pracy wyrobniczej nad wykwalifikowaną, ze swobodą osobistą i ekonomiczną zależnością tych, co rozporządzają tylko drobnym kapitałem albo też nie posiadają żadnego.

Dla krajów polskich podać można tylko cyfry tych emigrantów, co przybyli do Stanów Zjednoczonych A. P. Ktokolwiek podaje się za polaka, jako taki zapisanym zostaje. Cyfry te są następujące:[2])

W roku	Przybyło do Stanów Zjednoczonych A. P. z Polski	z Austro-Węg.[3])	z Rosyi[4])	z Niemiec
1879	489	5963	4431	34602
1880	2177	17267	4854	84638
1885	3085	27309	16603	124443
1890	11073	56199	33147	92427
1892	33299	80136	79145	130758
1893	13664	59638	37177	96361
1894	1552			
1895	1020			

[1]) Marka niemiecka = 60 kr. w. a.

[2]) »Statistical abstract of the United States« 1893—95 r.

[3]) Bez Galicyi. — [4]) Bez Królestwa.

Z tablicy widać, że wzrost emigracyi polskiej dokonywał się jednocześnie ze wzrostem wychodźtwa z tych państw, które Polską władają. Zmniejszenie się cyfry w dwóch latach ostatnich wskazuje na zmianę w kierunku emigracyi.

§ 29. Doszliśmy do wniosku, że pomimo szybkiego wzrostu ludności w naszem stuleciu suma bogactwa podnosiła się prędzej. Przy ulepszonych metodach uprawy roli na tej samej przestrzeni otrzymać by wszędzie można większą ilość produktu. Nawet tam, gdzie jak w Anglii stosują już najwyższe ze znanych dotychczas metod uprawy, byłaby możność ich ulepszenia. Cóż dopiero mówić o rolnictwie krajów takich, jak Rosya, gdzie stosowane są dotąd najniższe metody produkcyi, o posiadłościach rosyjskich w Azyi środkowej mało, lub wcale nie eksploatowanych, a posiadających, zdaniem znawców, bajeczną urodzajność. W Ameryce północnej i południowej istnieją dotąd ziemie niezajęte pod uprawę, na innych zaś, choć zastosowano maszyny i kapitalistyczny system wytwarzania, postępuje się z gruntem w sposób rabunkowy.

Nie sięgając przeto do epoki, w której chemia wytwarzać będzie sztucznie produkty spożywcze, śmiało rzec możemy, że nie grozi nam na długie lata widmo przeludnienia.

Jeżeli jednak zabezpieczeni jesteśmy od przeludnienia w ogóle, to powstaje jeszcze kwestya, czy krajom najwyżej cywilizowanym, posiadającym względnie najliczniejszą ludność nie zagraża przeludnienie miejscowe, od którego bronić się muszą i któremu zapobiegać należy przy pomocy emigracyi zamorskiej.

Skoro chodzi o wybór między przeludnieniem i wynikającemi zeń klęskami, nędzą, występkiem i t. p. emigracya do mniej zaludnionych części świata będzie zjawiskiem pożądanem. Zorganizowana i skierowana do odpowiednich krajów nie narazi wychodźców na zawody i ubóstwo, a dla rodzimego społeczeństwa zachowa żywioł wychodźczy. W każdym razie przecież jest ona złem koniecznem, którego lepiej by uniknąć i do którego w ostateczności tylko odwołać się należy.

Miejmy przecież nadzieję, że cyfrę ludności w coraz znaczniejszym stopniu regulować będzie świadoma wola ludzka. Nie chodzi o pomoc prawodawstwa, lecz o szerzenie wśród opinii publicznej przekonania, iż rodzice odpowiedzialni są za dobrobyt swoich dzieci i że kobieta oprócz obowiązków macierzyńskich spełniać musi obywatelskie, a więc pracować

i rozwijać się na równi z mężczyzną. Emigrować zaś będzie ta część ludności, która istotną w tem dla siebie dojrzy korzyść.

Streszczając, co się powiedziało o rozwoju i przyroście zaludnienia w naszem stuleciu i zestawiając go z teoryą Maltusa dochodzimy do następujących wniosków ogólnych:

1. Ludność w naszem stuleciu wzrastała szybciej, aniżeli w któremkolwiek z poprzednich.
2. Środki utrzymania w ogóle i środki spożywcze wzrastały jeszcze prędzej, przy czem cena ostatnich obniżyła się dla wielu od początku naszego stulecia.
3. W przyszłości, dającej się przewidzieć, obawiać się nie potrzebujemy ogólnego przeludnienia. Przeludnienie ograniczonego terytoryum usunąć się daje przy pomocy emigracyi.
4. Przeludnienie w ogóle nie jest prawdopodobnem, na powiększenie się ludności oddziaływają nietylko prawa przyrodnicze ale także świadoma wola ludzka, która coraz więcej ma pobudek i możności, aby regulować liczbę urodzeń.
5. Teoryę Maltusa przeto należy uważać za mylną, gdyż po bliższym rozbiorze pozostał z niej tylko fakt zależności między zaludnieniem, a środkami utrzymania, fakt znany na parę wieków przed Maltusem i nigdy przez nikogo nie zaprzeczany.

III.

PAŃSTWO I PRAWO.

§ 30. Państwo: jego pojęcie teologiczne i patrymonialne. — § 31. Oświecony absolutyzm i teorye wolnego handlu. — § 32. Współczesne teorye państwa. — § 33. Istota nowożytnego państwa. — § 34. Prawne podstawy gospodarstwa dzisiejszego.

§ 30. Zadaniem państwa jest rozstrzyganie zbiorowych spraw społecznych takich, które tylko działalnością i wolą ogółu przeprowadzone być mogą.

Z postępem gospodarstwa społecznego wzrastać musi liczba spraw takich, rośnie tedy i znaczenie państwa, którego działalnośc wkracza w każdą niemal sferę gospodarczą. Oto powód, dla którego zagadnienie państwa i stojącego z niem w związku stosunku gospodarczej jednostki do całości, narzuca się przed innemi uwadze ekonomisty. Trwałe związki, ludu osiadłego na pewnej przestrzeni, które za państwo uważać możemy, o ile zorganizowane były pod kierunkiem jednej władzy najwyższej, pojawiają się w bardzo odległych epokach historyi.

Państwo jako pojęcie prawno-społeczne spotykamy przecież dopiero u Greków i Rzymian. Od tego czasu, przechodząc rozmaite przeobrażenia, wytwarza się państwo dzisiejsze, które zowiemy praworządnem, co wyraża cechę charakterystyczną, oraz dążność państw nowszych. Będzie to „państwo którego sfera działania tak ustawami jest określoną, że wszelka dowolność władz jest usunięta“.[1])

W pojęciu państwa najwyraźniej występują dwie teorye: starożytna, według której człowiek pojedyńczy powinien być tylko sługą i narzędziem państwa; oraz nowoczesna, której punkt wyjścia stanowi człowiek, państwo zaś uważane jest za zbiorowy jego organ.

Nowoczesna idea państwa, jako instytucyi boskiej, występuje przedewszystkiem w teologicznej szacie. Celem jego jest urzeczywistnienie królestwa bożego na ziemi, osobistość

---

[1]) Dr. Franciszek Kasparek. »Podręcznik prawa politycznego«. Kraków 1888 t. I. s. 7.

ludzka nabiera znaczenia w świetle ideału braterstwa. Stoi to w najwyraźniejszej sprzeczności ze starożytnem pojęciem państwa, gdzie człowiek jako taki właściwego znaczenia nie miał, a z praw krajowych korzystać mógł tylko obywatel z pominięciem niewolników i cudzoziemców. I w teologicznej epoce występuje pojęcie ogólnoświatowego państwa, tylko że na miejscu Rzymu ukazuje się ideał powszechnego państwa chrześciańskiego. Naturalnie, że tak ogólnie pojęte państwo w bardzo odległym stać musiało stosunku do zagadnień czysto życiowych i bieżących, a więc i do zagadnień gospodarczych. O ile spotykamy przepisy prawne, dotyczące czynności gospodarczych, noszą one ślady teologicznego poglądu na świat. Do tych zaliczyć należy np. pogląd na procent od kapitału. Pobieranie procentu uchodzi za niemoralną lichwę. Pieniądze wypożyczone głównie dla celów spożycia nie przynosiły dłużnikowi dochodu, ale raczej świadczyły o trudnem położeniu materyalnem, z którego nie byłoby moralnem korzystać. Dla tego też wierzyciel, żądający procentu od dłużnika, uważany jest za lichwiarza, przez średniowieczne prawo kanoniczne, które normowało pojęcia moralno-gospodarcze.

U najwybitniejszego przedstawiciela średniowiecznej filozofii państwowo-prawnej, Tomasza z Akwinu, przepisy odnoszące się do tego, co nazwalibyśmy dziś polityką społeczną mają wyłącznie prawie na celu względy moralne.

Celem życia i celem rządów jest zbawienie wieczne. Duchowni, którzy zajmują się sprawami zbawienia, najwyższe zajmują stanowisko, a na czele świata stać powinien papież, którego władzy przyznaje Tomasz z Akwinu pierwszeństwo przed władzą cesarską. Sprawy gospodarczo-społeczne jak zakładanie miast, zaopatrywanie ich w żywność ściśle są związane z dążnością do opieki nad obyczajnością i postępowaniem podwładnych.

Tomasz z Akwinu nie jest przecież bezwzględnym zwolennikiem istniejącego *status quo*. Przyznaje podwładnym prawo dążenia do zamożności, swobody, oświaty i zowie tyranami panujących, którzy temu przeszkadzają[1]).

Pojęcie państwa patrymonialnego pojawiające się również w wiekach średnich z powstaniem państw udzielnych, nie może być uważanem za postęp, lecz przeciwnie za krok wsteczny, wobec teologicznej doktryny. Panujący

[1]) Patrz o tem Dr J. J. Baumann. »Die Staatslehre des Thomas von Aquino«. Lipsk 1873 r.

uważał się za ojca i pana podwładnych, a terytoryum państwowe traktował jak dobra prywatne. Jako sformułowana teorya naukowa nie występuje też pojęcie państwa patrymonialnego, ale przejawia się w dziejach, jako system feudalny. Panujący, uważany za prawnego właściciela całego terytoryum, już choćby dla celów gospodarczego zużytkowania gruntów, t. j. uprawy roli, oddawać je musiał wasalom, którzy z kolei mieli swoich wasalów i względem nich te same prawa zwierzchnictwa i czynszów, jakie sami składali księciu. W taki sposób system dochodził aż do rolników-włościan, którzy byli właściwemi czynszownikami i pracownikami, uprawiającymi ziemię. Od nich szły również sumy podatkowe, które w formie ofiar dobrowolnych, lub jednorazowych zborów w ciągu wieków średnich zbierano na cele ogólne.

Naturalnie, że z takim systemem dochodów związanemi być mogły tylko wyjątkowe zadania państwa. Wyrażały się one głównie w obronie granic.

Wszystkie inne funkcye, nawet sądownictwo, ochrona dróg, bezpieczeństwo wewnątrz kraju były dziełem korporacyj, stojących po za obrębem państwa, a bezpośrednio interesowanych.

Sądownictwo np. na wsi było patrymonialnem, sprawował je pan względem poddanych, odrębne było znowu w miastach, dotycząc miejskich obywateli. Tylko w ważnych sprawach rozstrzygały t. zw. sądy królewskie.

Z czasem dopiero i ze wzmocnieniem władzy monarszej występują urzędnicy królewscy, którzy biorą udział, zarówno w sprawach miejskich, jak i w sądach oddzielnych prowincyj.

Tak samo sprawy dróg handlowych należały nie do panującego, ale do stowarzyszeń kupieckich, z których najwybitniejszem i najwięcej znanem była słynna Hanza. Z miast polskich do Hanzy należał tylko Gdańsk i Kraków, ostatni nie miał jak się zdaje, nigdy prawa głosu na zjazdach miast hanzeatyckich.

§ 31. Na miejsce średniowieczno-patryarchalnego ustroju państwowego, wstępuje pod koniec wieków średnich, a zwłaszcza w XVI i XVII stuleciu t. zw. oświecony absolutyzm. Wzrasta on stopniowo pojawiając się przedewszystkiem tam, gdzie władza królewska dojść zdołała do wyższego znaczenia, oparłszy się w walce z samowładnymi feudałami na elemencie miejskim. W każdym kraju dokonywa się to w innym czasie. W Anglii liczyć można czasy oświeconego absolutyzmu już od drugiej połowy XI stulecia, za nią idą respu-

bliki włoskie i Francya. Prusy zaś mają oświecony absolutyzm jeszcze w XVIII st., trwa on dotąd w Rosyi, w Polsce zaś we właściwem znaczeniu nigdy go nie było.

> Najwyższy rozwój władzy monarszej przypada na czasy piastowskie. Jak twierdzi Dr. S. Hüppe [1]), państwo Bolesława Chrobrego wcześniej od angielskiego, z czasów Wilhelma Zdobywcy było jedynem uorganizowanem jednolicie w Europie. Władza królewska trwała nienaruszona aż do ostatnich Piastów. Na te czasy przenieśćby chyba należało okres oświeconego absolutyzmu. Już w 1355 r. Ludwik zw. Węgierskim zrzeka się przywilejem w Budzie wszelkich nowych podatków i danin, nałożonych przez Łokietka i Kaźmierza W. Od tego czasu ciągnie się szereg ustępstw ze strony królów na korzyść władzy szlacheckiej [2]), a, gdy pod koniec XVI wieku państwo Polskie skrystalizowało się ostatecznie pod względem wewnętrznego ustroju, stanowisko króla było już czysto reprezentacyjnem.

Właściwości oświeconego absolutyzmu wyraziły się w stopniowem rozszerzaniu władzy monarszej i państwowej i we wkraczaniu jej we wszystkie dziedziny społecznego życia które stanowiły dawniej zakres działalności prywatnej.

W sferze gospodarczej udział państwa przejawia się prawie wyraźniej, aniżeli w każdej innej. Przedewszystkiem zaznaczyć należy prawodawstwo odnoszące się do takich sfer ekonomicznego bytu, jak cła, podatki, handel, przepisy dla przemysłu i rolnictwa, kolonizacya, wreszcie pojawia się czynne współdziałanie w życiu gospodarczem przez zakładanie fabryk, banków i t. p.

Naturalnie, że państwo ogarnia przed innemi te sfery działalności, które najłatwiej były mu dostępne, a więc w XVI i XVII stuleciu wykazuje czynną politykę kolonialną, przy czem kolonie występują już w dzisiejszej swej roli, jako rynki zbytu dla towarów krajowych.

Dążność do zdobywania kolonij staje się panującą, skoro Ameryka dostarczać poczęła drogocennych kruszców na cele

---

[1]) »Verfassung der Republik Polen«, 1867 r.

[2]) O rozwoju przewagi szlacheckiej patrz: K. B. Hoffmann »Historya reform politycznych w dawnej Polsce«, Lipsk 1867 r.

monety, przedewszystkiem srebra, a potem i złota, uważanych podówczas za wyrazicieli i treść wszelkiego bogactwa.

Za polityką kolonialną idzie ustanawianie i regulowanie ceł, gdyż i w tem państwo kierować się musiało możliwością. Obejmuje ono sferę handlu zagranicznego, która najłatwiej była mu dostępną, by ustanowić na granicach kontrolę nad przewożonemi towarami i nałożyć na nie opłaty.

Stosunek państwa do gospodarstwa społecznego wyraża się w tym okresie w zasadach szkół panujących w nauce, omawianych już merkantylistów i fizyokratów (§ 12 i 13.)

Polityka pierwszych dążyła do wytworzenia systemu handlowego, któryby krajowi zapewniał wyższą ilość pieniędzy, niż jego sąsiadom. Taki system wytworzyć się nie dawał inaczej, jak przez zbiorowe ciało t. j. państwo.

Państwo w pojęciu merkantylistów występuje tedy, jako element czynny w sprawach gospodarczych. Przy pomocy praw odpowiednich popiera ono rozwój pewnych gałęzi gospodarczych, a wstrzymuje inne. Polityka celna i kolonialna miały zadanie ograniczenia handlu z zagranicą, zwłaszcza przywozowego w koloniach, a rozszerzenia wywozu własnych towarów. Kolonie musiały każdy towar brać z kraju macierzystego, aby zapewnić mu zbyt, innym krajom zaś narzucano przy pomocy traktatów handlowych towary własne.

> Za przykład tej czynnej polityki ekonomicznej państwa uważać można stosunek Anglii do Stanów Zjednoczonych, którym towary tylko z kraju macierzystego pobierać było wolno, co doprowadziło wreszcie do wybuchu wojny o niepodległość w 1776 r. Zwycięzkie państwa narzucają zwyciężonym lub słabszym traktaty handlowe. Dość tu przypomnieć traktat Methuena z 1703 r. zawarty między Anglią i Portugalią, który zabił portugalską hodowlę owiec, stwarzając jakoby zbyt dla win portugalskich w Anglii.

W nauce szkół liberalnych, u fizyokratów i klasyków, występuje całkiem odrębne pojęcie państwa i stosunku jego do ekonomicznego życia. W praktyce wchodzi ono w życie dopiero w pierwszej połowie naszego stulecia.

Państwo przyjąć na siebie winno tylko rolę bierną, zapewniając obywatelom spokój zewnętrzny przez ochronę granic i stosunek z zagranicą. Wewnątrz kraju zaś czuwać ma nad własnością i swobodą jednostki, która w tych warunkach do-

piero rozwinąć może swoje siły gospodarcze. Rzecznikami owej biernej roli państwa i ograniczenia jego wymagań finansowych w żądaniu podatków są wszyscy niemal przedstawiciele szkoły liberalnej. Najmniej skrajnym będzie może Adam Smith, w którym po za teoretykiem stał umysł polityczny, pojmujący zadania kraju jako całości i państwa, jako jego przedstawiciela.

W rozwoju dziejowym drugorzędne stanowisko państwa wyraziło się we wzrastającej swobodzie handlu i przemysłu i w przejściu całej działalności gospodarczej w zawiadywanie ludzi prywatnych.

§ 32. Nasza epoka wykazuje wzrastające znaczenie państwa w ogóle i związek coraz ściślejszy między gospodarstwem indywidualnem i państwowem. Oto główne cechy współczesnego ustroju:

1. Odrębne dawniej terytorya łączą się w istniejące na wspólnych podstawach, pod jednym rządem i ze wspólnym budżetem państwa. Znikają odrębności prowincyonalne, przywileje miejskie i prawa wyjątkowe pewnych miejscowości, powstają zaś jednolite, wielkie kompleksy państwowe, jak np. zjednoczone Włochy, lub państwa Rzeszy niemieckiej. Sprowadza to nieznane dawniej zadania administracyjne. W tym celu państwo zorganizować musi szeregi urzędnicze, podzielić je na odpowiednie dekasterye i wyznaczyć każdej właściwe jej zadania. Dla zabezpieczenia się od wrogów po za granicami kraju, oraz dla poparcia swej powagi i znaczenia w obec różnorodnych sfer społeczeństwa, państwa dzisiejsze utrzymują milionowe wojska. Na ekonomiczne ich stanowisko musi oddziaływać liczba tej zależnej od nich ludności, gdyż aby armię opłacić państwo starać się będzie o wzmożenie swoich dochodów. Zdobywają je dzisiejsze państwa w małej tylko części przez wytwórczość pod własnym zarządem, przeważnie zaś przez system podatkowy, tak zorganizowany, aby sumy podatkowe wciąż wzrastać mogły. W obec systemu zaopatrywania armii w żywność, ubranie, broń — państwo jest dzisiaj głównym konsumentem.
2. Powiększają się zadania państwa. Jakkolwiek każda gałąź jego działalności: oświata, sądownictwo i t. p. na rozwój gospodarczy oddziałać musi, wyliczmy tylko ekonomiczne. Należeć tu będzie w pierwszym rzędzie prawodawstwo ekonomiczne i społeczne. Produkcya, handel, kredyt, komunikacye poruszać się muszą w granicach

prawa ustanowionego przez państwo. Prawodawstwo reguluje wzajemne stosunki klas społecznych, a zwłaszcza kapitału i pracy (np. ustawodawstwo ochronne robotnicze). W zawiadywanie państwa przechodzą całe gałęzie działalności gospodarczej, które dawniej były w rękach ludzi prywatnych. Takiemi są np. poczty, telegrafy, koleje żelazne, albo też pozostające w zawiadywaniu gmin, zakłady gazowe, wodociągi, kąpiele, tramwaje. Państwo oddziaływać się stara na rozsiedlenie ludności. W tym celu powstają instytucye dla zakupywania ziemi, na której organizują odpowiednie celom państwowym osadnictwo. Taką jest komisya kolonizacyjna dla prowincyj wschodnich Prus, a zwłaszcza dla Poznańskiego.

3. Pojawia się dążenie do złagodzenia różnic między nędzą i bogactwem przy pomocy progresywnych podatków dochodowych. Różnolegle z niem, widzimy dążności do świadomej zmiany stosunków posiadania między stanami.

   Za przykład służyć może włościański bank w Rosyi i filie jego w Królestwie polskiem. Celem obrotów jest ułatwienie włościanom nabywania ziemi, głównie szlacheckiej.

4. Potężnym środkiem do regulowania stosunków ekonomicznych jest kierownictwo obrotami pieniężnymi i kredytowymi. Na pierwsze oddziaływa oddanie państwu prawa bicia monety, które nastąpić musiało przy jej ujednostajnieniu dla całych krajów. Stosunki kredytowe stoją również w znacznej części pod zawiadywaniem państwa. W tym celu stwarza ono centralne banki (jak rosyjski bank państwa), albo stawia je w ścisłej od siebie zależności (w Niemczech, Austro-Węgrzech i w Anglii).

5. Wzrastają wydatki i dochody, a więc siła materyalna. Zależnie od tego państwo potrzebuje coraz większych sum podatkowych. Oddziaływa na nie oprócz przyrostu ludności, podwyższanie podatków istniejących i tworzenie nowych.

   Do nowych podatków należą opłaty z majątku ruchomego, od dochodu lub od chwilowych obrotów pieniężnych, jak np. operacye giełdowe, które nie łatwo uchwycić i ocenić, jakkolwiek znaczne przedstawiają sumy.

Dodać tu wreszcie należy, że ścisłe przestrzeganie prawnego porządku, oraz ochrony prawnej niezbędnem jest dla rozwoju gospodarczego i jedynie przez państwo przeprowadzonem być może.

Zgodzić się przeto można z Ad. Wagnerem, który powiada: „Państwo przejmować na siebie musi tę część działal-

ności, dążącej do zaspokojenia potrzeb jego podwładnych, których spełnić nie mogą w ogóle, ani gospodarstwa prywatne, ani swobodne, czy przymusowe związki samorządne, albo jeżeli spełniają je gorzej, lub za wyższą cenę".[1])

Rozwój państw współczesnych w mniejszym, czy większym stopniu stwierdza zaznaczone powyżej dążności. W ogóle więc powiedzieć można, że dokonywa się ześrodkowanie sił i stwarzanie urządzeń, aby te siły zużytkować. Jest to t. zw. centralizacya państwowa.

Tak różnorodne zadania państwa i rosnący wpływ jego wywołać musiały wyjaśnienia i teorye, które wychodząc z odrębnych założeń, zdradzają również odmienne pojmowanie zadań państwowych.

Rozróżnić tu przedewszystkiem należy:

1. Teoryę indywidualistyczną, która wychodząc ze stanowiska jednostki pojmuje państwo jako obronę jej interesów, co stanowiło w swoim czasie właściwość szkół liberalnych.
2. Socyalistyczną, która stojąc na gruncie istniejących stosunków poddaje je krytyce, chcąc w nich widzieć istotę państwa.
3. Teoryę praworządną, która, mając raczej na uwadze idealną istotę państwa, szuka wśród istniejących stosunków jej przejawów, pomijając dysonanse, zależne od dzisiejszego ustroju gospodarczego.

Godzą się one w poglądzie na państwo, jako na organizacyę zbiorową i przymusową, która mocą swego stanowiska i przywileju wkraczać może we wszystkie sfery społecznego życia.

Według teoryi indywidualistycznej, której główni przedstawiciele znajdują się we Francyi, państwo współczesne powstało na zasadzie podziału pracy, wskutek którego objęło część funkcyi spełnianych dawniej przez społeczeństwo.

Państwo najliberalniejsze i nie wkraczające nawet w zakres życia gospodarczego, wywiera przecież w tej sferze olbrzymi wpływ, już choćby jako największy spożywca, który potrzebuje dostaw dla obrony narodowej, zaopatrując wojsko i marynarkę.

Budżety trzech państw sąsiadujących z ziemiami polskiemi przedstawiają się w następujących cyfrach:

---

[1]) Ad. Wagner. Lehr- u. Handbuch Lipsk 1893. I., 1, 2. s. 916.

Austro-Węgry

	Dochód	Rozchód
	w milionach marek	
1890 r.	1745	1655
1896 r.	1779	1775

Niemcy (budżet rzeszy samej)

1891/92	1413	1245
1895/96	1224	1239

Rosya

	w milionach rubli	
1890	943	877
1894	1153	991[1])

Przytem gospodarstwo jest tu potrójnem, jako: państwa bezpośrednio, prowincyj i miast zależnych również od państwa.

Już przeto na drodze żądań prywatnych państwo regulować może bieg gospodarstwa. Jest przytem przedstawicielem kraju na zewnątrz, ztąd olbrzymi wpływ jego na wszelkie przejawy społecznego życia.

Szkoła indywidualistyczna upatruje ujemne właściwości w tem, że jest ono monopolem, a więc samowolnie postępować może i krępuje swobodę jednostek. Szkoła ta pomija przecież fakt, iż właściwie jednostki stanowią państwo, wpływając przez swoich reprezentantów na jego ukształtowanie.

Gospodarstwo państwa nosi cechy wadliwe, które ująć się dają w cztery punkta: 1. państwo gospodaruje powoli i kosztownie; 2. pozwala wkradać się nepotyzmowi i pewne jednostki oraz gałęzie pracy popiera kosztem innych, albo też idzie niepewną drogą konkursów i egzaminów; 3. działalność jego jest zawsze złożoną, gdyż nie rządzi tu głowa jednostki dbałej o własny interes, lecz biura, urzędnicy, komitety, słowem cała kosztowna i mało ruchliwa maszyna; 4. państwo jest zawsze stronnem.

Szkoła, którą nazwaliśmy socyalistyczną stoi na stanowisku klasowem. W społeczeństwie dzisiejszem rozróżnia ona istnienie dwóch klas, które wkroczyły na miejsce dawnych stanów i wyodrębniły się na podstawie posiadania środków produkcyi, lub ich braku. Z właściwościami posiadania nieodstępnie niemal łączy się wykonywanie władzy w pań-

[1]) Podług »The Statesman Iearbook« z 1896 r. s. 351, 543 i 871.

stwie lub wpływ na nie: warstwa posiadaczy staje się jednocześnie warstwą rządzących. Odpowiednio do warunków podziału własności wytworzyła się mniejszość rządząca, obok wielkiej masy rządzonych. Państwo dzisiejsze przeto, powiada szkoła socyalistyczna, jest organizacyą posiadającej mniejszości, która stara się ukształtować je w taki sposób, aby zapewnić sobie największą ilość przywilejów.

Każde zaś ustępstwo na korzyść klasy rządzonych musi być przez tę ostatnią wywalczonem, bądź to przy pomocy bezpośredniej walki, albo siłą nacisku wywieranego przez opinię publiczną, albo wreszcie przez groźbę owej walki. Wszystkie objawy dzisiejszego państwa, uważanego za państwo klasowe, rozpatrywane są z tego stanowiska. I forma dzisiejszego państwa jako ściśle związana z przejściowym ustrojem społecznym, uchodzi również za niestałą, ustąpić musi innej. Ustrój społeczny dzisiejszy o tyle przejściowym nazwać można, że podział jego na dwie warstwy, posiadającą i pozbawioną środków produkcyi, jest dopiero wytworem ostatniej doby, formą, która w naszem stuleciu zastąpiła dawne stany. Teorya socyalizmu zaś przewiduje usunięcie klas, a wraz z niemi klasowego państwa.

Trzecia wreszcie teorya państwa praworządnego (*Rechtsstaat*) najwięcej ma dziś wśród naukowego świata przedstawicieli, zwłaszcza w Niemczech. Nie bada ona składu społeczeństwa, przeciwnie, uznając wspólne wszystkim warstwom sprawy zbiorowe, uważa państwo za ich wyraziciela i rozpatruje jako takie. Sprawy zbiorowe dotyczą mianowicie czterech dziedzin społecznego życia, a temi są: potęga narodu, czyli jego zewnętrzna i wewnętrzna polityka; wymiar sprawiedliwości, przejawiający się w sądownictwie; sprawy kulturalne, których przejawem są szkoły, biblioteki, zakłady naukowe wszelkiego rodzaju, utrzymywane przez państwo, a dostępne w zasadzie wszystkim. Wreszcie należą tu sprawy dobrobytu narodowego, odnoszące się właściwie do dziedziny gospodarczej, które w zakresie państwowej działalności wyrażają się z jednej strony w systemie podatków (licząc w to cła i należytości), z których państwo czerpie swoje dochody, oraz w gospodarczej działalności państwa, której rezultaty w zasadzie są jednakowo dla wszystkich dostępne.

§ 33. Między ofiarami pieniężnemi, jakich państwo wymagać może i musi od swych obywateli, a korzyścią jaką im działalność jego przynosi, istnieje ścisła zależność. W taki sposób gospodarstwo państwowe powinno mieć na celu odtwarzanie sumy jaką zużywa.

Zwracać ono powinno sumy podatkowe nietylko w innej formie, ale nawet z rezultatem, który nie mówiąc o innych korzyściach pieniężnie je już przewyższa.

Zachodzić tu może stosunek pośredni tego rodzaju, że jakkolwiek wydatki państwowe wykazują na razie nie zysk lecz stratę, to w ogólnym wpływie na dobrobyt kraju wystąpić musi przewyżka reprodukcyi nad wydatkiem. Sumy podatkowe powinny przeto być w taki sposób zużytkowane przez państwo, aby korzyść pojedyńczych klas obywateli, jeżeli nie jednostek, wyższą była, niż suma płaconych przez nie podatków.

Za przykład służyć może polityka kolejowa Prus, Austryi, a zwłaszcza Węgier. Na kolejach państwowych chodzi nie zawsze o bezpośredni zysk, lecz o podniesienie dobrobytu okolicy przez ożywienie handlowego i pasażerskiego ruchu.

Jakkolwiek uznajemy klasowy podział dzisiejszego społeczeństwa, zaprzeczyć trudno, że istnieją interesa wspólne wszystkim klasom i że sprawy te załatwić może tylko organ zbiorowy, jakim jest państwo. Można się przeto zgodzić z określeniem Schäfflego, że »celem państwa jest ochrona wszystkich spraw wspólnych i tylko takich, które nie inaczej jak wspólnie przeprowadzane być mogą przez zbiorową wolę i działanie« [1]). Powiedziało się przecież kilkakrotnie, że instytucye, przedsiębiorstwa i czyny jednostki państwowej w zasadzie są dla wszystkich jednakowo przeznaczone. Faktycznie przecież korzystać z nich mogą pojedyńcze klasy w stosunku do materyalnej podstawy swego istnienia, a więc do zamożności i dochodów.

Wyższe godności w każdej sferze piastują ludzie wychodzący z klas zamożnych, podczas kiedy synowie klasy ubogiej rzadko kiedy dochodzą do wpływu, władzy, znaczenia i rozgłosu (§ 19). W rządzie, który stanowi wyraz państwa, zasiadają przedstawiciele uprzywilejowanej mniejszości i dla tego państwo dzisiejsze klasowem nazwać można. Tak więc pomimo niezaprzeczonego istnienia spraw wspólnych całemu społeczeństwu, pomimo, że państwo zbiorowym jest ich organem, działalność państwowa skierowana ku zadowoleniu potrzeb ogółu w znacznie wyższym stopniu użyteczną jest klasom posiadającym i rządzącym, niż rządzonym i pozbawionym własności. Powodem jest tu nietylko, że w państwie klasowem klasa rządząca samą siłą rzeczy przedewszy-

[1]) »Bau und Leben des sozialen Körpers. T. IV s. 216, wyd. z 1875 r.

stkiem własne potrzeby i dążności mieć musi na uwadze, ale że nawet z tych instytucyj, które odpowiadają potrzebom szerokiego ogółu korzystać mogą w całej pełni tylko klasy posiadające. Ubogie nie mają odpowiednich środków, nie są dość rozwinięte umysłowo, a wreszcie nie odczuwają nawet potrzeb kulturalnych i estetycznych w takim stopniu, jak oświecone i zamożne.

§ 34. Państwo dzisiejsze poruszać się musi w zakresie prawodawstwa, obejmuje dziedzinę gospodarczą, zarówno jak i wszystkie inne, opiera się zaś na prawach własności prywatnej i swobody osobistej. Własność jest faktem, gdyż niezależnie od drogi, na której powstała stanowi ona podstawę dla całego życia gospodarczego. Czy własność dzisiejsza wytworzyła się drogą spadku, pracy własnej, przywłaszczenia zarobków, czy darowizny lub zaboru, z opieki prawa korzystać może tylko wtedy, skoro uznaną będzie przez społeczeństwo i objętą przez normy moralno-prawne, na których się ono opiera. Uznanie to równie dobrze polegać może na zwyczaju, na istotnej korzyści społecznej, jak i na przewadze, którą posiadacz zdobył sobie, wymuszając przy jej pomocy szacunek społeczeństwa. Własność może być prywatną lub kolektywną. Prywatna pozostaje w posiadaniu jednostki, rodziny, albo też jednostki zbiorowej jak np. stowarzyszenie. W każdym z tych wypadków służyć będzie dla prywatnych celów i potrzeb swojego posiadacza. Takim zbiorowym właścicielem prywatnym może być również państwo, gmina miejska lub wiejska. Własność nie należy wówczas do jednostkowego posiadacza, ale celem jej będą zyski lub korzyści prywatne. Własność kolektywna odróżnia się od jednostkowej nie tyle przez osobę posiadacza, ile przez cel, ktoremu służy. Będzie nim zaspokojenie potrzeb społeczeństwa bez względu na korzyści, jakie właścicielowi przynieść może. Będzie to własność ogólna, wspólna własność grupy, która z niej korzysta. Tak więc drogi, ogrody publiczne, muzea, biblioteki będą własnością wspólną i zbiorową, gdy np. koleje żelazne, należące do państwa, będą prywatną jego własnością. Za użytkowanie z nich jednostka opłacać musi, jakkolwiek zbudowane zostały niekoniecznie w celu bezpośredniego zysku, lecz dla służenia ogółowi.

Przedmioty, do których się odnosi prawo własności, podzielić należy na wytwory służące do bezpośredniego użytku i na środki dalszej produkcyi. Własność prywatna pierwszych nietylko w pojęciu, ale i w odczuciu ogółu jest niezaprzeczalnem prawem jednostki. Środki produkcyi nawet dziś

w części tylko są własnością prywatną, pozostają bowiem jeszcze ślady własności gminnej, miejskiej, państwowej, we władaniu zarówno ziemią, jak i niektórymi zakładami przemysłowemi np. młyny, piekarnie, drogi żelazne eksploatowane przez państwo, poczty, telegrafy i inne.

Pomimo to w żadnej epoce jednostkowa własność prywatna nie przeważała tak bardzo nad wszelką inną jak w naszej. Różne bowiem formy własności gminnej, miejskiej, państwowe przedsiębiorstwa gospodarcze przeszły dziś drogą wykupu na osobistości prywatne. Z drugiej znów strony, ze wzrostem potrzeb zbiorowych całe gałęzie gospodarcze przechodzić muszą na własność państwa. Dokonywa się to w taki sposób, że przed innemi przeobrażeniu ulegają gałęzie gospodarstwa zaspakajające potrzeby szerokich kół, które oddają im usługi, nie ulegając spożyciu. Należą tu środki komunikacyi, koleje, poczty, telegrafy, fabryki okrętów i lokomotyw. Obok tego pojawia się dążność do przeniesienia własności ziemi na ogół, czyli do uczynienia jej państwową lub narodową. Własność ziemska wyraża się dwojako: jako własność gruntowa i jako kopalnie. Dążność do upaństwowienia obejmuje dziś przeważnie kopalnie, dla tego, że należą one do małej liczby właścicieli, których wywłaszczenie i wynagrodzenie z łatwością dokonać by się dało.

Znaczna część kopalni w takich krajach jak Niemcy, Rosya są już w posiadaniu państwa. W Anglii zaś, gdzie kopalnie należą przeważnie do właścicieli prywatnych, żądanie upaństwowienia przejawiło się wśród szerokich kół opinii publicznej, podczas strejku robotników w kopalniach węgla w 1893 roku.

> Dążenie do upaństwowienia, czy unarodowienia ziemi wyraziło się dotąd tylko w teoryi: w Ameryce, w Anglii, w Niemczech, w Szwajcaryi.
>
> W praktyce reforma taka zetknąć by się musiała z oporem milionów właścicieli drobnych i większych, to też w najbliższym czasie trudno urzeczywistnienie jej przewidywać.

Żądanie upaństwowienia innych środków produkcyi, warsztatów i fabryk, które z własności prywatnej stałyby się własnością ogółu, spotykamy aż dotąd tylko w programach partyj robotniczych i to nie jako punkt programu na dziś, ale jako odległy cel przyszłości.

Własność jednostki prywatnej może być zupełną, a więc daje właścicielowi prawo sprzedaży, darowizny, przekazania

spadku, albo też ograniczoną. Ograniczenia wyrażają się: *a)* w prawach innych jednostek (jak serwituty, ciężary realne), *b)* w ograniczeniach swobodnego rozporządzania własnością (majoraty). Jednostki zbiorowe podlegają również ograniczeniom w swych prawach własności, do tych należy np. zakaz nabywania majątków przez korporacye religijne.

Wreszcie zasada dobra społecznego nakłada pewne ograniczenia ze względu na zdrowie ogółu, bezpieczeństwo publiczne i t. p.

Podstawowem pojęciem prawnem dzisiejszego gospodarczego ustroju obok pojęcia własności jest pojęcie osobistej swobody.

Dawne formy niewoli, poddaństwa, pańszczyzny wraz ze wszystkiemi ciężarami jakie nakładały, oraz i przywilejami jakie dawały uciśnionym, zniknęły już z krajów cywilizowanych Europy, oraz z zaeuropejskich, wysoko pod względem gospodarczym rozwiniętych jednostek państwowych. Pod względem ekonomicznym praca ludzi wolnych okazała się o wiele korzystniejszą od pracy niewolników. Uświadomienie zaś i oświata szerokich mas wywołały wszędzie wsród tych ostatnich dążenia do wolności i równości wobec prawa, które są dziś w zasadzie podstawowymi przywilejami obywateli.

W gospodarstwie społecznem wolność dotyczy: 1. przesiedlania się i emigracyi, 2 wyboru zawodu, 3. władania ziemią, 4. wyboru i wykonywania pracy, 5. zaciągania pożyczek, 6. sprzedaży, kupna i darowizny.

We wszystkich tych przejawach swoboda ograniczoną być musi tam, gdzie ucierpieć mogłoby bezpieczeństwo i zdrowie publiczne.

Przedsiębiorstwa tego rodzaju, co fabryki prochu i dynamitu np., zależne są od specyalnego pozwolenia (koncesyi); jatki, piekarnie, mleczarnie i inne poddane pod kontrolę sanitarną. Przy pomocy przepisów i ograniczeń państwo bronić również musi gospodarczo słabszych przed silniejszymi.

Istnieje więc obrona *a*) konsumentów przed przekupniami i producentami; *b*) dłużnika przed wierzycielem; *c*) robotnika przed pracodawcą. Ilekroć chodzi o potrzebę ogólną, która najkorzystniej przy pomocy bezpośredniej działalności państwa zaspokojoną być może, państwo odbiera jednostkom swobodę eksploatacyi, biorąc ją we własne ręce.

Dokonywa się to w przedsiębiorstwach państwowych, jak środki komunikacyi, banki oraz niektóre monopole np. monopol solny w Szwajcaryi, gdzie sól jest o połowę tańsza, niż w sąsiedniej Austryi, jakkolwiek Szwajcarya

nie posiada kopalni tego minerału, które znajdują się w Austryi.

Monopole państwowe zaprowadzane bywają również ze względów fiskalnych, a więc dla zapewnienia państwu sumy dochodów, które pozwalałyby na pewien stopień niezależności od dochodów podatkowych i od płacącej podatki ludności.

Te ograniczenia gospodarczej swobody dokonywane są przy pomocy praw i przepisów. Zachowanie ich zawsze przeprowadzonem być może, już choćby dla tego, że państwo jest organizacyą przymusową, a rozporządzenia swoje popierać może, nakładając sądowne kary na opornych, a w ostateczności, o ile liczba ostatnich jest znaczną, odwołując się do pomocy siły zbrojnej.

Pomimo tych ograniczeń zasada swobody gospodarczej przeważa w dzisiejszym ustroju, wytwarzając zjawisko zwane wolną konkurencyą czyli współzawodnictwem ekonomicznem.

Naturalnie, że wszystkie ograniczenia, które ścieśniały swobodę gospodarczą, oddziaływają na konkurencyę jednostek, grup lub przedsiębiorstw, tamując ją lub znosząc. Na osłabienie konkurencyi wpływa również tworzenie stowarzyszeń i związków, które są wynikiem wspólności interesów i przeciwdziałają współzawodnictwu. Konkurencya, jako zasada, pociągnęła za sobą cały szereg następstw dodatnich i ujemnych, które sprowadzają się do następujących:

Co do przedsiębiorstw i towarów konkurencya doprowadza do ułatwienia sposobów produkcyi i zbytu, a więc ulepszeń technicznych, uproszczeń w administracyi, obniża ceny, wpływa na udoskonalenie wyrobów. Szkoła wolnego handlu, która od konkurencyi i swobodnego działania sił gospodarczych, a więc od dobrze pojętego egoizmu ludzkiego, oczekiwała zupełnego uregulowania gospodarstwa we wszystkich jego przejawach, podnosiła wyłącznie strony dodatnie. Rozwój stosunków zaprzeczył jednak w znacznej części tym twierdzeniom.

Współzawodniczące przedsiębiorstwa w gospodarce rolnej i przemysłowej, a zwłaszcza w ostatniej wprowadziły wysokie ulepszenia w technice, zastępując w wielu razach pracę ludzką ruchami automatów, upraszczając procesy wytwórcze i udoskonalając wyroby. Oprócz tych dodatnich następstw współzawodnictwo wywołuje przecież ujemne. Współzawodniczące ze sobą przedsiębiorstwa spekulują na przedmiotach gorszych, a przez to tańszych, a więc dostępnych dla większej ilości spożywców. Nastąpiło pano-

wanie wszelakiego rodzaju surogatów często szkodliwych dla zdrowia. Przez intrygi, zagarnianie rynków zbytu, podpatrywanie tajemnic wytwarzania, doprowadzały się przedsiębiorstwa wzajemnie do ruiny, a w walce zwyciężały najmniej uczciwe. Współzawodnictwo przy wytwarzaniu obniżało również płace robocze, o ile robotnicy z danej gałęzi pracy się temu nie sprzeciwili.

W taki sposób dziś już wolna i nieograniczona konkurencya sprowadza więcej następstw ujemnych niż dodatnich, wkraczamy obecnie w epokę, w której sami interesowani jej przeciwdziałają przez związki solidarne, oraz kiedy ogranicza ją państwo przy pomocy przepisów. Konkurencya między pracownikami zamiast dać zwycięztwo dzielniejszym, lepiej uzdolnionym i wyżej wykształconym wywołuje z powodu specyalnych warunków naszego gospodarstwa, o których niżej, przenoszenie kategoryi robotników gorzej płatnych nad wyżej płatnemi, a więc kobiet i dzieci nad dorosłymi mężczyznami, oraz obniżanie płac, a przez to i stopy życiowej. I tu najnowszy rozwój przynosi wszędzie dążność do usunięcia współzawodnictwa przez organizacyę i stowarzyszenia.

DZIAŁ TRZECI.

WYTWARZANIE.

I.

ZASADY OGÓLNE.

§ 35. Wytwarzanie i zamiana. — § 36. Towar i dobro ekonomiczne. — § 37. Znaczenie przyrody w produkcyi. — § 38. Rodzaje pracy. — § 39. Praca produkcyjna i nieprodukcyjna. — § 40. Podział pracy. — § 41. Wydajność pracy.

§ 35. Wytwarzaniem (produkcyą) zowiemy przygotowanie dóbr gospodarczych w celu zaspokojenia potrzeb ludzkich. Do tej najogólniejszej definicyi, która nadawała się również dla wytwórczości gospodarstwa naturalnego, a pod pewnym względem odpowiadać może nawet treści bezwymiennego gospodarstwa przyszłości, dodać musimy ściślejsze, o ile jest mowa o wytwarzaniu współczesnem, na zasadzie kapitalistycznej. Cechą produkcyi dzisiejszej jest wytwarzanie towarów. Celem wytwórczej działalności naszej nie będzie tedy bezpośrednie zaspakajanie potrzeb lecz raczej zamiana wytworów na inne i zysk osiągany przy jej pomocy. Użyteczność wytworu, przygotowanie tegoż do wymagań spożywcy służą o tyle tylko za miarę oceny, o ile ułatwić mogą wymianę, kształtując korzystniej jej warunki. Z tego powodu wytwarzanie liczy się z rynkiem zbytu i wtedy jedynie za gospodarcze uchodzić będzie, gdy odpowiada zapotrzebowaniu. Uwzględnić należy istniejące wymagania, o ile zaś wytwarzanym będzie towar, dawniej nieznany, przemysł stwarza nań zapotrzebowanie. Nowy wytwór zaspakajać musi istotną potrzebę, np. oświetlenie elektryczne, które wchodzi na miejsce gazowego. Być to również może nowa odmiana znanego już rodzaju produktów: i tak, obok tkanin jedwabnych, wełnianych i bawełnianych pojawiają się nowe półjedwabne o włóknie jedwabnem i bawełnianem, albo też jedwab mieszany z wełną.

Zdawałoby się, że nowe rodzaje towarów, które przy zaspakajaniu potrzeb wchodzą na miejsce dawnych, przewyższać je muszą pod jakimkolwiek względem, odpowiadając

lepiej celowi, że są wyższej dobroci, albo że są tańsze, gdyż produkcya wymaga mniejszych kosztów. Czasem przecież popłaca tylko nowość pomysłu, zwłaszcza w towarach służących do ubrania, umeblowania itp.

Nowe rodzaje wytwórczości stwarzają też nowe rodzaje potrzeb. Odzienie było w początkach wieków średnich tylko pojedyńczem, składały je skóry i futra, a potem jako postęp tkaniny wełniane. Wraz z wprowadzeniem uprawy lnu i konopi pojawiają się tkaniny lniane, a odzież staje się podwójną lub potrójną.[1]) Koszulę, której brak jest dzisiaj wyrazem największej nędzy, nosili w początkach tylko ludzie wyjątkowo bogaci, panujący i inni. Za przykład z nowszych czasów może również służyć tytuń, który pojawieniem się swojem wyrobił powszechny dziś nałóg palenia.

Nowe odmiany znanego już wytworu stwarzają dla siebie modę, a mnożąc ilość rozporządzalnych przedmiotów, dogadzają tak silnej w nowoczesnym człowieku dążności do zmiany, wyodrębnienia się od innych, do zaspakajania próżności itp. Technika dzisiejsza pozwala na coraz częstsze wprowadzanie takich odmian, które wyrabiają i pobudzają u współczesnego człowieka zamiłowanie nowości. Do produkcyi wkracza dążność do wyrobów krótkotrwałych, są one tańsze, odpowiedniejsze nowoczesnym warunkom życia, np. częstej zmianie miejsca zamieszkania. Wobec obfitości produktów każdego rodzaju długotrwałość stała się zbyteczną.

Czy wytwarzanie ma na celu wyrób przedmiotów nowych, czy też znanych, ma ono tę wspólną właściwość, że wytwarza dla zbytu, dla zamiany, że jest wyłącznie towarowem.

Niepodobna też wyobrazić sobie produkcyi towarowej bez zamiany: ostatnia jest dopełnieniem i ciągiem dalszym pierwszej. Zamiana nie dodaje towarowi nowej wartości, ale przy jej pomocy dopiero wartość ta ustala się pod działaniem popytu i podaży. W gospodarstwie społecznem pod wyrazem popyt lub zapotrzebowanie rozumiemy całą sumę żądań, które przejawiły się w stosunku do pewnego rodzaju przedmiotów i które powstać mogły zarówno pod działaniem potrzeb istotnych, domagających się zaspoko-

[1]) Schmoller (»Strasburger Tucher- und Weberzunft« s. 356 i 358) opowiada, że w VIII i IX wieku germanie noszą już podwójne i potrójne odzienie. Jest to przecież tylko przywilejem bogatych, ubodzy odziewają się przeważnie w futra. Tkaniny lniane były dla nich za kosztowne.

jenia, jak chęci zysku, który przy pomocy wytworów osiągniętym być może.

Podażą czyli zaofiarowaniem zowiemy całą sumę przedmiotów wytworzonych w celu wymiany i posiadających właściwości pożądane przy niej. Przedmioty owe muszą tedy mieć cechy specyalne, czyniące z nich dobra wymienne, czyli towary. Pomiędzy dwie, niezbędne w każdym okresie gospodarczym warstwy wytwórców i spożywców, w gospodarstwie towarowem, wkracza trzecia — pośredników. Stworzyła ją konieczność ułatwienia skomplikowanych stosunków, jakie w niem powstają. Skoro produkcya przeznaczoną jest na zbyt, a ostatecznym jej celem będzie zysk, zadaniem wymiany staje się już nietylko pośredniczenie przy podziale produktów, ale ocena i wytwarzanie potrzeb. Dla ułatwienia swoich zadań producent wchodzić musi w umowę z kupcem, który przy wymianie pośredniczy, odstępując mu część gospodarczych funkcyj.

Właściwością produkcyi towarowej będzie tedy stwarzanie nieustannego ruchu, obiegu, przy pomocy którego towary przechodzą z rąk do rąk, zanim się dostaną do ostatecznego spożywcy. Im szybciej dokonywa się obieg, im większą będzie jego skala, a więc liczba towarów, które zmieniają właściciela, tem rozleglejszemi ekonomiczne obroty. Z tego powodu wytwarzanie dzisiejsze dokonywa się w taki sposób, aby rezultat jego, towar, zdolnym był do jak najszybszego obiegu. Wytwórca uwzględniać przeto musi nietylko właściwości swego produktu, zapotrzebowanie jakie nań istnieje, ale wśród owego zapotrzebowania zwracać powinien specyalną uwagę na moment konjunktury gospodarczej.

Pod pojęciem konjunktury rozumiemy całokształt warunków takich, jak np. dowóz danego towaru z zagranicy, stosunki jego wytwarzania w kraju, wynikające z obu ceny, spekulacyę, jaką na nasz towar urządza giełda i t. p. Dopiero stosując się do wszystkich warunków konjunktury, idąc za nią i odpowiednio modyfikując wytwarzanie, osiągnąć można najwyższy możliwy zysk, który jest celem produkcyi towarowej.

§ 36. Karol Marx, który do nauki wprowadził pojęcie towaru[1]) i całą teoryę swoją zastosował do towarowego go-

[1]) Z dawniejszych pisarzy o gospodarstwie towarowem mówi Dudley North (»Discourses upon Trade«. Londyn 1691 — przedruk Mr. Millan z 1886 roku), a może i inni dawni ekonomiści angielscy, których Marx jest wybornym znawcą.

spodarstwa, rozumie pod wyrazem t o w a r przedmiot »zewnętrzny, który przez swe właściwości zaspakaja jakikolwiek rodzaj potrzeb ludzkich«, a potem do określenia tego dodaje, że towary są »produktami pracy« [1]).

O właściwościach przedmiotu jako towaru stanowi przecież nie fakt jego wytworzenia, ani właściwość zaspakajania potrzeb ludzkich. Jedno i drugie przysługuje wytworom, które towarami nie są. Najważniejszą cechą towaru będzie jego znaczenie wymienne, możność wymiany na wszystkie inne towary bezpośrednio, lub przy pomocy pośrednika pieniężnego, pieniądza. Tak więc wszystko, co znajduje nabywców nie wyjątkowo, przypadkiem, ale co wchodzi do obiegu gospodarczego, będzie towarem. Ten sam przedmiot w różnych okresach swego istnienia może być albo nie być towarem, jakkolwiek przez cały czas trwania pozostanie dobrem ekonomicznem. Weźmy np. garnitur mebli. Wystawiony na sprzedaż jest on towarem, zakupiony i postawiony w prywatnem mieszkaniu przestaje nim być, chociaż dla swego właściciela był i jest dobrem ekonomicznem. Gdy po śmierci właściciela meble wystawione na sprzedaż, znów przechodzą do obiegu, przyjmują ponownie charakter towaru.

Warunkiem istnienia towaru będzie przeto m o ż n o ś ć w y m i a n y n a i n n e, a zasadniczem wymaganiem przy sprzedaży — u ż y t e c z n o ś ć. Towar musi być użytecznym, aby znalazł nabywców, musi przecież oprócz użyteczności przedstawiać pewną trudność w nabyciu, gdyż inaczej nikt by go nie kupował, nie byłby przeto towarem.

Oprócz przedmiotów materyalnych, które są wytworami ekonomicznej działalności, a więc współdziałania przyrody, kapitału i pracy, towarami są dziś i takie przedmioty, które pracy nie kosztowały, są darem natury, albo też są tylko konjunkturą, wynikiem stosunków ludzkich, następstwem faktu zapotrzebowania i popytu, jaki na nie istnieje. Towarem będzie np. firma, gdy za jej odstąpienie płaci się, i to niekiedy wysoką cenę; będzie nim również klientela, gdyż jak wiadomo, przy odstępowaniu sklepu, przedsiębiorstwa, zakładu przemysłowego do spłaty za realną wartość tegoż dodaje się kwota za t. zw. wyrobiony interes. Jest to niejako odszkodowanie za przypuszczalne korzyści, jakich dotychczasowy właściciel się zrzeka. Tak samo zakupuje się praca i umiejętność drugiego człowieka, która również do rzędu towarów przeszła, a niedość na tem, towarem będzie wszystko, co

[1]) »Das Kapital«, T. I, str. 1 i 2, wyd. IV.

stale znajduje nabywców, a więc w pewnych warunkach nawet miłość, przekonania, uczciwość i t. d.

Kupowanie głosów przy wyborach praktykuje się dziś powszechnie. Jeszcze powszechniejszym jest handel dziewczętami, których wdzięki i miłość mają stałe taksy. Przedajność prasy jest w wielkich miastach ogólną itp.

Powstawało niejednokrotnie pytanie, czy można do rzędu towarów zaliczać ziemię. Naturalnie, że o ile za cechę towaru uważalibyśmy warunki jego wytwarzania przy pomocy pracy, kapitału i współdziałania natury, ziemia do towarów zaliczoną być nie może, a w biegu dziejów najpóźniej przechodzi do rzędu przedmiotów stanowiących własność prywatną. Dziś przecież oceniamy ziemię nie inaczej jak inne towary: cena jej zależy od popytu i podaży, normuje się na rynku zbytu albo nawet na giełdzie. Twierdzić możemy, że w pojęciu nowoczesnego człowieka stała się ziemia towarem. Do wytworzenia tego pojęcia dopomogło prawodawstwo nowoczesne, które z małymi wyjątkami daje właścicielowi prawo wolnego rozporządzania własnością rolną.

Z pojęciem towaru łączymy zwykle pojęcie przedmiotu, który przechodzić może z rąk do rąk: prawodawstwo wszystkich kolonij Australii, Tunisu i Brazylii dokonało uruchomienia ziemi w t. zw. systemie Torrensa[1]). Ziemia pod postacią aktu, podającego jej dokładną cenę w pieniądzach, przechodzić może z rąk do rąk, a więc stanowić również wartość giełdową, tak samo jak wszystkie inne towary.

Istnieje przeto różnica między dobrem ekonomicznem, a towarem: nie każdy towar jest ekonomicznem dobrem, jakkolwiek będzie nań zbyt na rynku z powodu jego użyteczności i możliwości wymiany na inne przedmioty. Tymczasem każde dobro ekonomiczne, to zn. każdy przedmiot, który w jakibądź sposób zaspakaja nasze potrzeby, w dzisiejszem gospodarstwie towarem być może.

Przedmiotem produkcyi w każdej epoce, a więc i w naszej były ekonomiczne dobra. Gospodarcza działalność doby naszej zaś wytwarza towary, przedmioty dla wymiany, których bezpośredniem przeznaczeniem jest zapewnić zysk przedsiębiorcy, dać mu w dochodzie sumę większą od sumy wydatków.

Ze stanowiska wytwórcy celem działalności ekonomi-

---

[1]) K. Gide. »Ekonomia polityczna«, str. 424 polskiego wyd.

cznej nie będzie zaspokojenie potrzeb, ale zbogacenie, zysk, a przynajmniej zarobek. Zadowolenie potrzeb i żądań jest konieczną drogą, na której ów zysk, czy zarobek osiągniętym być może, jest środkiem, a nie ostatecznem dążeniem. Zdawałoby się, że różnica taka na uwzględnienie nie zasługuje, skoro cel gospodarstwa przy bezpośredniem, czy ubocznem dążeniu będzie osiągniętym. Tak przecież nie jest, o czem przekona nas rozpatrzenie elementów wytwarzania.

§ 37. Pierwszorzędnym czynnikiem przy produkcyi w każdym okresie jest przyroda. Gospodarstwo dzisiejsze oddaliło się wprawdzie od owego pierwotnego stanu, w którym określić je było można, jako bezpośrednią walkę z przyrodą lub zużytkowanie jej darów. Związek ten zatartym jest wielekroć przez złożoność wytwarzania, przy którem dobro ekonomiczne przechodzi niezliczoną ilość stadyów, a do obiegu wchodzi, jako czysto ludzki produkt, towar. Pomimo to nie możemy zapominać o roli, jaką przy każdym procesie odgrywa przyroda w postaci sił natury i surowców. Energia i siła ludzka będą bez wątpienia cząstką owych sił przyrody, na tyle przecież zależą od warunków kultury, że rozpatrywać je musimy jako odrębny czynnik, pracę. Po za tem na każdym kroku spotykamy się z przejawami natury, które przy produkcyi uwzględnionemi być muszą. »Świat natury, wśród którego żyje człowiek, obdarzony jest mnóstwem sił, które nigdy nie próżnują, powiada Böhm-Bawerk. Siła ciążenia spaja naszą kulę ziemską i utrzymuje wzajemne położenie znajdujących się na niej przedmiotów, pozwala kroplom deszczu spadać na ziemię, kieruje strumienie i rzeki do oceanów, porusza przypływ i odpływ morza, działa nieustannie na każdy punkt ziemskiej skorupy, jako ciśnienie i ciężar. Słońce przesyła naszej planecie światło i ciepło, rozwijając w taki sposób mnóstwo mechanicznych i chemicznych procesów, wśród których szczególniej zwraca uwagę wegetacya, zarówno przez swój urok tajemniczy, jak i wskutek olbrzymiej doniosłości dla ludzkiego rodzaju. Niezliczone i nie dające się obliczyć są również procesy molekularne, elektryczne i chemiczne, wywierane bezustannie przez każdą cząstkę na wszystkie inne. Pełnię tych przejawów, które bez współdziałania człowieka natura wprowadza w ruch nieustający, uważać możemy za cenną część produkcyjnych sił, jakie dostały się w udziale rodzajowi ludzkiemu: nazwijmy je uposażeniem przyrodzonem. Stanowi ono skarb niezmierny, z którego człowiek produkujący czerpie ile chce i może. Wprawdzie tylko mała część tego skarbu

zużytkowaną została. Dotąd najwięcej sił natury uchodzi na procesy, które z naszego teleologiczno-ludzkiego punktu widzenia są bezużyteczne, albo nawet szkodliwe. Potężne ruchy przypływów i odpływów morskich, strumieni i wodospadów, wibracyj atmosferycznych, olbrzymie drzemiące w naszej kuli ziemskiej siły elektryczności, magnetyzmu i ciążenia w małej części są wyzyskane. Inne siły, mianowicie roślinne, zużytkowano w znaczniejszej mierze, ale część ich jeszcze nie jest uwzględnioną. Coroczne postępy, jakie czyni rolnictwo, nietylko uczą nas w jaki sposób ziemia coraz większą ilość usług oddawać nam może, ale pozwalają nam jednocześnie przeczuwać, że takie postępy dokonywać się będą na niejednem polu«.[1])

Ogólnego współdziałania przyrody przy wytwarzaniu, pomijać nam nie wolno. Musimy przecież przyjąć je za wielkość stałą, bo nauka o gospodarstwie społecznem zajmuje się nie jego przebiegiem, ale oddziaływaniem, uwzględnić ona może tylko tę część przejawów przyrody, które, jako dobra rzeczowe, wchodzą do wytwarzania pod postacią surowców, oraz te, które omawialiśmy, wspominając o warunkach przyrody (§ 17) w jakich każdy ekonomiczny proces dokonywać się musi.

Produkcya jest zmianą postaci, miejsca lub składu chemicznego surowców, które w naturze, albo też wśród istniejących już wyrobów jako półfabrykaty, znajdować się muszą. W obec dzisiejszych komunikacyj wszelki surowiec nadaje się do przewożenia, czasem przecież koszta transportu przenoszą wartość towaru. Widzimy też fabryki zakładane w miejscu wydobywania surowca, które ewentualnie nie ponoszą kosztów przewozu, lepiej opłacać się mogą i zwyciężać inne w konkurencyjnej walce.

> Jest to np. przyczyną rozwoju przemysłu bawełnianego w Indyach, gdzie surowiec jest na miejscu, a robotnik tani. Indye były kolebką przemysłu bawełnianego. W krajach Wielkiej Brytanii ciągnie się przez cały wiek XVIII. walka przeciw niepatryotycznym bawełnianym tkaninom (w Edynburgu założono w 1775 r. stowarzyszenie w celu zwalczania mody tkanin bawełnianych). Przecież już koło 30 roku naszego stulecia technika przemysłu angielskiego tak bardzo udoskonaloną została, że niskie ceny wyrobów angielskich zabiły indyjskie.[2]) Dziś przemysł

[1]) Kapital und Kapitalzins t. II., s. 82.

[2]) Schulze-Gävernitz — Der Grossbetrieb ein sozialer Fortschritt s. 29.

indyjski zmartwychwstaje, gdyż angielski kapitał przenosi się do Indyj, gdzie na miejscu ma surowiec i korzysta z niskich płac zarobnych, przyjętych w kraju.

Przemysły, przerabiające trudne do przewiezienia, ciężkie i małej wartości surowce, powstawać muszą w pobliżu miejsca ich wydobywania, gdyż inaczej wytwórczość by się nie opłacała. Tak jest np. w przemysłach t. zw. wiejskich, w cukrowniach, gorzelniach, browarach, które opłacają się tylko o tyle, o ile buraki, kartofle lub zboże przerabiać można na miejscu. To samo da się powiedzieć o hutach, przetapiających rudy metalowe, które powstawać muszą w pobliżu kopalni, gdyż rudy są zbyt ciężkie i nie zawsze opłaciłoby się je przewozić.

Z rozwojem środków komunikacyi wytwarzanie staje się coraz mniej zależnem od miejsca, w którem znajduje się surowiec. Z drugiej znów strony łatwiej się do miejsca zastosować, gdy przewóz wyrobionego towaru i robotnika jest możebny.

Istnieje przecież produkt zasadniczy dla wszelkiej działalności przemysłowej, który stanowi niemal o trwałym rozwoju ekonomicznym kraju, a tym jest węgiel. Anglia swoją wyższość przemysłową nad innymi krajami zawdzięcza w znacznym stopniu pokładom węgla.

Na początku naszego stulecia wytwarzała 10 mil. tonn, w 1845 r. już 35, w 1880 r. 147, wreszcie w 1890 r. wytwarzanie doszło do 184 mil. tonn. We Francyi i w Niemczech ilość wydobytego węgla stanowi zaledwie połowę angielskiej, ale wzrasta niemniej szybko. W Rosyi wydobyto w 1885 r. 4·3 mil. tonn, w 1890 już 6·2.[1])

Kopalnie węgla w Dąbrowieckiem zagłębiu zapewnić mogą trwały rozwój przemysłowi Królestwa. Dla 1893 r. produkcyę węgla obliczano na 2·6 mil. tonn, wartości 8 mil. rubli. Węgiel Dąbrowieckiego zagłębia leży w jednej geologicznej formacyi ze Szląskiem Górnym i Dolnym. Różnica polega w gatunkach i wysokości pokładów, względnie do poziomu morza. Szląsk górny posiada lepszy gatunek węgla. Warstwy jego są grubsze, może on się koksować, chociaż i Dąbrowiecki węgiel jest dobrem paliwem a popiołu pozostawia maximum 24%. Największa głębokość wynosiła 360 metrów, na Szląsku Górnym koło Zabrza do 700 metrów.[2])

---

[1]) Juraschek-Uebersichten, zesz. 8, s. 39.

[2]) Aurore, Nr. 9, r. 1895.

Przewóz węgla podwoić a nawet potroić może jego cenę; przemysł musi się z tem liczyć. W obec wzrastającego stosowania maszyn parowych we wszystkich gałęziach przemysłu i zapotrzebowania ich w rolnictwie, znaczenie kopalni węgla może tylko wzrastać, nauka bowiem nie przewiduje w czasie najbliższym sposobu zastąpienia węgla innym materyałem.

Kwestya surowców przy wytwarzaniu nie jest wyłącznie przyrodniczą i, jako uposażenie danego kraju lub miejscowości, zależy już dzisiaj nietylko od właściwości gruntu, takich jak obfitość kruszców lub minerałów. W naszym okresie gospodarczym jest ona w znacznej części zależną od umiejętności i pracy ludzkiej.

> Wełna, która jest surowcem dla tak znacznej ilości fabryk w przemysłach włóknistych, wybornym będzie przykładem. Fabryki przędzy czesankowej np. w Królestwie sprowadzają zamiast wełny ordynarnej z owiec zwyczajnych, przeważnie cienkie runo owiec, których hodowla na wielką skalę prowadzoną jest w południowej Rosyi. Wełna tych owiec, cieńsza i miększa, jest przytem lepiej myta i na każdej owcy obfitsza. I przy surowcach tedy widać wpływ pracy i umiejętności ludzkiej.

§ 38. W produkcyi ekonomicznej wykazać niepodobna pracy wyłącznie fizycznej, lub wyłącznie umysłowej. Pierwsza choćby się ograniczała do kilku powtarzających się wciąż ruchów, wymaga natężenia uwagi. Wysiłek umysłowy może najczęściej doprowadzić do unikania zbytecznych poruszeń i uproszczenia koniecznych. Dowiedzionem jest również, że nawet wyłącznie fizyczny wysiłek męczy umysł, tak że np. dziecko, pracujące w fabryce zabrawszy się do nauki bezpośrednio po pracy fizycznej, nie może mieć tej samej świeżości umysłu, co takie, które wcale nie pracowało. Za przykład niech posłużą doświadczenia angielskie, gdzie dla niedorostków, pracujących po fabrykach (t. zw. *half timers*) wprowadzoną jest obowiązkowo 3-godzinna nauka w szkole. Praca umysłowa zaś, o ile odnosi się do funkcyj gospodarczych, nigdy nie jest bez pewnego fizycznego wysiłku, przy czem spotykamy podobne zjawisko jak przy fizycznej, a mianowicie, że i mięśnie odczuwają zmęczenie po natężonej pracy umysłowej.

Po takiem zastrzeżeniu dopiero zachować możemy zwykły podział pracy na fizyczną i umysłową, który ułatwia zrozumienie wielu zjawisk. Przy działalności gospodarczej przeważa praca fizyczna, a staje się nawet coraz

mniej złożoną. Praca umysłowa oddziaływa pośrednio na rozwój gospodarczy, występuje zaś zwykle pod postacią usług.

Każda praca wymaga pewnego przygotowania, choćby krótkiej wprawy i z początku postępować musi gorzej i powolniej. Poza tem jednak wyróżnić możemy pracę, do której zabrać się trzeba z zasobem wiadomości teoretycznych, lub ze znajomością odpowiednich rękoczynów, od takiej, która umiejętności tej nie wymaga. A więc praca inżyniera, lekarza, nauczyciela wymaga długich lat studyów, podczas których nie mógł on wytwarzać i utrzymywany był przez społeczeństwo. Praca szewca, krawca, rękawicznika, ślusarza, kotlarza, wymaga kilku lat nauki i wprawy, a nawet praca tkacza fabrycznego, o ile chce on wykonywać trudniejsze desenie, wymaga wprawy i umiejętności, którą zwykle młodzi nabywają pod kierunkiem starszych.

Tymczasem noszenie piasku, podawanie cegieł mularzom, grabianie siana, kopanie kartofli, jak również mnóstwo czynności po fabrykach nie wymagają żadnego przygotowania, wykonywane być mogą od pierwszego dnia, jakkolwiek nie przeczymy, że i tu wprawa doprowadzi z czasem do większej ilości pracy. Pracę przeto podzielić jeszcze można na prostą i wykwalifikowaną, zastrzegając się, że każde z tych pojęć obejmuje setki stopni.

Poza tem wyróżniamy jeszcze prace ciężkie i lekkie, przyjemne i przykre.

Do pracy ciężkiej oprócz takiej, która wymaga nadmiernego wydatku sił zaliczyć jeszcze należy zajęcia, które z natury swojej są odrażające i przykre. Tłuczenie kamieni dla człowieka posiadającego odpowiednią ilość sił fizycznych będzie mniej ciężkiem, a więc i przykrem, niż wywożenie nieczystości. Do prac przyjemnych zaliczyć możemy odpowiadające upodobaniom człowieka. Czysto fizyczne, które nietylko nie wymagają żadnego natężenia umysłu, a więc nie mogą w sobie zawierać elementu moralnego zadowolenia, ale są powtórzeniem tych samych wciąż rękoczynów, rzadko kiedy przyjemnemi nazwać można. Praca przyjemna nie może również trwać zbyt długo, aż do wyczerpania, gdyż wówczas wykonywać będziemy z przykrością nawet czynność, do której mamy upodobanie.

Na pracę przyjemną złożyć się muszą następujące czynniki: musi ona odpowiadać upodobaniom i siłom człowieka, unikać monotonności, zawierać w sobie pierwiastek umysłowy, jeżeli nie twórczej inicyatywy, to przynajmniej uwagi, przy-

musowo nie trwać zbyt długo, by nie nastąpiło wyczerpanie sił jednostki.

Prace, odpowiadające skłonnościom naszym, podejmujemy często dobrowolnie przez czas dłuższy, nie odczuwając przytem zmęczenia.

Praca jest nietylko koniecznością ekonomiczną, ale jest zasadniczym elementem życia człowieka, gdyż daje możność celowego zużytkowania jego sił umysłowych i fizycznych. Już u dziecka widzimy chęć zajęcia, któreby miało cel i rezultat; umiejętne bawienie dzieci polega na przeplataniu zabaw, które oprócz ruchu i śmiechu innego celu nie mają, lekkiemi zajęciami. Ostatnie dają dziecku przynajmniej pozorne zadowolenie, że wykonywa pracę. System gier freblowskich np. polega na kierowaniu tem wrodzonem upodobaniem.

Jeżeli zaś praca po wszystkie czasy uchodziła za przekleństwo rodzaju ludzkiego, jeżeli biblia, dając jej rodowód, opiera się na opowiadaniu o grzechu pierwszych ludzi, przypisać to należy nierównemu rozdziałowi pracy, jaki istniał już bardzo wcześnie, przymusowemu jej charakterowi, oraz istnieniu mnóstwa prac ciężkich, przykrych i mozolnych, które przecież wykonanemi być musiały.

§ 39. Zatrzymać się jeszcze trzeba nad pracą p r o d u k c y j n ą i n i e p r o d u k c y j n ą. Popularne używanie obu tych wyrazów utożsamiło pracę produkcyjną z pracą użyteczną. Z pozorną słusznością stawiać poczęto zarzuty ekonomistom, którzy podział ten zachowywali, zwłaszcza szkole klasycznej i socyalistycznej, że za jedyną pracę, tworzącą wartość, uważają pracę fizyczną, uznając za bogactwo ekonomiczne tylko wytwory materyalne. Zarzut to przecież niesłuszny. Adam Smith wyraźnie zastrzega, że pracy produkcyjnej utożsamiać nie należy z użyteczną, pierwsza bowiem obejmuje tylko produkcyę przedmiotów konkretnych, a więc tych, które zdaniem ekonomistów ze szkoły klasycznej wyłącznie należą do zakresu dóbr gospodarczych, istnieje zaś poza tem mnóstwo usług i prac wysokiej dla społeczeństwa użyteczności.

Szkoła socyalistyczna mówi o znaczeniu intelektualnej pracy. Karol Marx w prześlicznym ustępie o procesie pracy (rozdz. V) wykazuje dobitnie, że praca umysłowa oddzieloną być nie może od fizycznej [1]). Pod nazwą pracy produkcyjnej pojmuje taką, która przy pomocy narzędzi i materyałów su-

[1]) »W końcu procesu pracy wypada rezultat, który już przy jej rozpoczęciu istniał u robotnika, jako wyobrażenie jego, a więc idealnie«.

rowych stwarza wartości gospodarcze. Jest to nie co innego, tylko gospodarcza praca szkoły klasycznej. Pominięcie udziału pracy intelektualnej w procesie wytwórczym będzie z punktu widzenia Marxa konsekwentnem, gdyż

1) pragnie on wydzielić czynności gospodarcze z pośród wszystkich innych, przyjmując za główną ich cechę tworzenie towarów (a więc przedmiotów konkretnych);
2) odnosi swoją teoryę do wielkiej masy pracowników ręcznych, wobec których zajęci pracą umysłową stanowią tylko garstkę. Trudno się zgodzić z podobnem pojmowaniem społeczeństwa jako liczby, ale obwiniając genialną teoryę Marxa o elementarny błąd, składalibyśmy tylko dowód niezrozumienia stanowiska, jakie zajmuje.

Socyalizm do kategoryi robotników zalicza zarówno proletaryat umysłowy, jak i ręczny, a więc całą ludność nie posiadającą środków produkcyi. Przyznaje słusznem wynagrodzenie za kierownictwo przedsiębiorstwem, naturalnie, jeżeli jest to istotne kierownictwo, a nie odcinanie kuponów, albo korzystanie z akcyj przedsiębiorstwa. Nawet pracy kupców, do których należy pośrednictwo pomiędzy wytwórcą i spożywcą i która w pierwszym tomie »Kapitału« uznaną była za nieprodukcyjną, nie stwarzającą wartości, w tomie trzecim przyznaje produkcyjność, o ile służy ona do zmiany miejsca towarów albo obejmuje ich rozdzielanie, opakowanie, słowem przygotowanie do detalicznego handlu [1]), który czyni je dostępnemi spożywcom.

Nazwa pracy produkcyjnej nie będzie przeto terminem naukowym ale oznacza taką, która korzystając ze wszystkich zdobyczy techniki, umiejętności, z ich pomocą osiąga najwyższe rezultaty w zakresie dobroci, taniości, szybkiego i masowego wykonania produktu.

Jak się powiedziało wyżej wszelka praca jest zużytkowaniem siły roboczej, to zn. energii właściwej mięśniom i nerwom. Energia nie jest właściwością stałą, wielkość jej zmienia się zależnie od indywidualnych właściwości, a i u tego samego człowieka różną być może w różnych okresach życia, przy odmiennych warunkach odżywiania, a więc snu, posiłku i rozkładu pracy. Wreszcie zależną jest od zewnętrznych warunków produkcyjności pracy, czyli od jej podziału i od narzędzi produkcyi.

§ 40 Podział pracy, jako warunek zwiększonej jej wydajności, znany jest ekonomistom wszystkich szkół i cza-

[1]) „Das Kapital« T. III, cz. I-sza s. 265.

sów. Już Plato i Arystoteles zajmują się zagadnieniem podziału pracy, uważając go za podstawę wszelkiej klasyfikacyi społecznej, gdyż społeczeństwo opartem jest, jak twierdzą, na współczesnem działaniu rozmaitych rodzajów czynności. Na podobnem stanowisku stoi również cała szkoła Adama Smitha, który poświęca dłuższy ustęp przyczynom i następstwom podziału pracy [1]. Supiński mówi »o międzynarodowym rozkładzie pracy«, techniczny podział pracy zowie »rozdziałem robót« i zaznacza, że »oddanie się pewnej odrębnej czynności usposabia do pomysłów, jakich mieć nie mogą ludzie, rozdzielający swoje siły umysłowe« [2]. Niema może ekonomicznego systemu, który nie zajmowałby się podziałem pracy.

W istocie bowiem współdziałanie różnych osobistości, zawodów i klas społecznych przy pracy ludzkiej niesłychanie wpływa na jej ukształtowanie i rezultaty. Wyróżniać tu należy współdziałanie (kooperacyę) pracy i jej podział, które są właściwie tym samym procesem, obserwowanym z odmiennych punktów widzenia. Czy mieć będziemy na uwadze całą sumę pracy wykonywanej przez społeczeństwo, czy też wytwórczość jednego tylko przedsiębiorstwa, w obu wypadkach częściowe prace, spełniane przez pojedyńcze osoby, łączyć się muszą dla stworzenia całości, stąd mówiąc o podziale pracy mieć wciąż będziemy na uwadze nierozdzielne od niego współdziałanie prac pojedyńczych.

1) Społeczny podział pracy związany jest z całą naszą kulturą; na nim polega współdziałanie płci, klas społecznych, wielkich gałęzi wytwórczości, jak rolnictwo i przemysł, odrębnych rodzajów pracy, jak umysłowa i fizyczna, praca miasta i wsi. Słowem należy tu wszystko, do czego doszła dotychczasowa nasza kultura, która różnemi drogami i przy pośrednictwie odrębnych uzdolnień i prac wytwarzać musiała całą budowę dzisiejszego świata. Społeczny podział pracy właściwy jest wszelkim okresom historycznym, a rozpoczął się w społeczeństwie rodowem, gdzie naczelnik rodu, czy klanu naznaczał każdemu z członków jego czynności.

Nie można twierdzić, aby w naszej epoce odrębność funkcyj i zajęć utrwalała się w typie zawodowym czy klasowym. Jednostce nadać zawód może odrębną

---

[1]) Op. cit. Tłom. Stöpela z 1878 r. T. I, s. 6 i 11.

[2]) »Pisma«, T. II, s. 253, wyd. z 1872 r.

fizyonomię, ale wymiana jednostek wśród odrębnych zawodów, a nawet klas społecznych dokonywa się nieustannie i znacznie szybciej, aniżeli w którejkolwiek z epok poprzednich. I tak np., nie cofając się nawet do ściśle zamkniętych dla wszelkiego wpływu z zewnątrz kast indyjskich, dość porównać społeczeństwo średniowieczne ze ścisłym rozdziałem stanów, które mięszały i łączyły się z sobą niesłychanie rzadko, z naszem, w którem tylokrotnie dokonywają się przemieszczenia. Pomimo to zawodowy podział pracy wytwarza wśród klas inteligentnych specyalistów, którzy przedewszystkiem są jednostronnymi wykonawcami swoich fachów, i klasy niższe, które, dostarczając robotników przeważnie niekwalifikowanych, zmieniają zajęcie i miejsce pobytu częściej, niż by to było możebnem w jakiejkolwiek innej epoce.

2) Lokalny podział pracy zależy w części od warunków położenia geograficznego, od właściwości gleby albo bogactw mineralnych, w części zaś od warunków społecznych, jak np. granice celne, zdawna rozpowszechniony w okolicy przemysł, rozwój komunikacyj, bliskość miast. Pod jego wpływem kraj każdy wyrobił sobie specyalność, obok której istnieją wprawdzie wszystkie inne gałęzie wytwórczości, której wyroby są przecież przedmiotem handlu na rynku międzynarodowym.

Rosya, Królestwo, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Węgry, Australia, Indye, Egipt wywożą zboże, zwłaszcza pszenicę, która jest jednym z głównych artykułów międzynarodowego handlu. Materyały surowe otrzymuje przemysł europejski z Ameryki południowej, ze Stanów południowych Am. półn., z Indyj i t. d. Francya znaną jest z wywozu jedwabiów i wyrobów zbytkownych, jak koronki, galanterye, wytwory artystycznego przemysłu. Anglia słynie z tkanin wełnianych i bawełnianych wyborowego gatunku i z wyrobów stalowych i t. p.

Lokalny podział pracy istniał w każdej epoce. Starożytni Grecy jeszcze wyróżniali kraje, z których wywożono zboże (Sycylia), oraz takie, z których wywożono tkaniny (Tyr, Sydon). W wiekach średnich istniało rozgraniczenie między wytwórczością miast i wsi, w żadnej przecież epoce podział pracy nie wytworzył tak daleko idącej lokalnej specyalizacyi, jaką widzimy dzisiaj w krajach o wysokim rozwoju gospodarczym, na przykład w Anglii, gdzie jak powiada Hobson, »prądy

nowoczesnego życia społecznego, z ich spokojem, stałością i długiem trwaniem tworzą sprzeczność ze słabym, przerywanym i krótkotrwałym biegiem wymiany w czasach dawniejszych« [1]). Podział pracy, który zależnie od warunków geograficznych i geologicznych dokonał się między odrębnymi krajami, obejmuje również drobniejsze przestrzenie.

Nie szukając daleko, w Królestwie np. Białystok i okolica zajmują się wyrobem sukna; Łódź, miasta i osady przyległe obrabiają bawełnę; w Żyrardowie ześrodkowany jest przemysł lniany; w zagłębiu Dąbrowieckiem, a więc w Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu, Sielcach— huty i przemysły metalowe; Galicya, gdzie wzdłuż podgórza Karpackiego liczono w 1884 r. 200 miejscowości ze źródłami nafty, gdzie w zachodniej i wschodniej połaci kraju ciągną się bogate pokłady i źródła solne, przerabia głównie produkty mineralne. Jej typ przemysłowy jest całkiem różnym od Królestwa. Pod względem podziału pracy, na który złożyły się warunki geograficzne i społeczne, kraj nasz jest na drodze daleko idącej specyalizacyi terytoryalnej.

3) Wreszcie t e c h n i c z n y podział pracy jest właściwością współczesnej gospodarki. Zadaniem jego jest rozbić wytwarzanie danego przedmiotu na możliwie proste funkcye i stworzyć rękoczyny, które stanowiłyby wyłączne zadanie jednego robotnika. Wtedy może je wykonywać szybciej, dokładniej, osiąga bowiem wprawę, jakiejby nabyć nie mógł, wytwarzając cały przedmiot. Techniczny podział pracy powstanie swoje zawdzięcza technice nowoczesnej, jak znowu z kolei stworzył dla niej warunki. Maszyna bowiem i wszelki warsztat automatyczny, jakkolwiek byłaby doskonałą, spełniać może czynności względnie proste. Wtedy zaś wykonywa je dokładniej i prędzej aniżeli ręka ludzka. Przedmiot, przechodząc od jednej maszyny do drugiej, podawany automatycznie lub przez osobnika, otrzymuje swoją ostateczną formę w szeregu operacyj prostych, dokonywanych dokładnie. Rola robotnika zależy zwykle na obsługiwaniu maszyny, a uproszczenie procesów wytwórczych i rozkład na części pracę jego redukują do kilku powtarzanych wciąż ruchów. Robotnik przeto nie potrzebuje przechodzić od jednego zajęcia do drugiego, nie traci czasu na przysto-

[1]) Op. cit. s. 105.

sowanie się do nowych rękoczynów, nabywa olbrzymiej wprawy, a wreszcie w większości wypadków nie potrzebuje przygotowania do swej roboty. W ten sposób nowoczesna fabryka nietylko rozdziela pracę między swych robotników, ale stwarza kilkadziesiąt ich kategoryj, z których każda zajętą jest w innym oddziale i każda wykonywa wciąż tę samą, a odrębną od innych czynność. Dopiero gdy przejdzie wszystkie fazy wytwarzania, gdy obrobią go wszystkie kategorye robotników, przedmiot jest gotów, jako rezultat współdziałania prac pojedyńczych.

Taki podział pracy, właściwy nowoczesnej fabryce, przeszedł również do przemysłów domowych i rzemiosł. Za przykład służyć może wspomniane już szewstwo (§ 2) oraz fabrykacya ubrań gotowych. Ostatnia jest wytworem kapitalistycznego gospodarstwa, które przy zastosowaniu maszyn i daleko idącego podziału pracy osiąga wytwarzanie hurtowne, masowe i tanie.

Weźmy np. Berlin, główne centrum konfekcyj (ubrań gotowych). Wielkie składy ubrań gotowych damskich i męskich, nie chcą mieć do czynienia z masą robotników, zatrudniając ich w przygotowanych do tego warsztatach. Pociągałoby to bowiem za sobą koszta lokalu, opału, światła, nadzoru i uleganie inspekcyi fabrycznej. Wskutek tego pracują przy pomocy kilku kategoryj pośredników. Pierwsza z nich odpowiada za całość roboty i od siebie oddaje materyał podzielony i przykrojony dalszym robotnikom, majstrom, którzy albo we własnej pracowni zgromadzają robotnice, albo oddają robotę do domów, albo też trzymają się systemu mięszanego. W każdym z tych wypadków przeprowadzony jest ścisły podział pracy między robotnicami, które szyją spódnice, staniki, bluzki, żakiety i t. p.; każda z nich znowu ma jeszcze pomocnice, które obrabiają dziurki, obrzucają, robią lisztwy, rękawy i inne. Pojedyńcze najprostsze prace, jak dziurki, szwy robią maszyny. Robotnice nabierają olbrzymiej wprawy i szybkości w robocie, ale, znając tylko jej część, zupełnie są od swego zwierzchnika zależne [1]).

Nowoczesny system pracy w niczem już nie przypomina

[1]) Stosunki te wyjaśniła przeprowadzona w roku z. ankieta. Patrz: »Drucksachen der Komission für Arbeiterstatistik«. Erhebungen Nr. 10. Berlin 1896 r.

średniowiecznego podziału w rzemiośle. Cechy zwracały uwagę, aby każdy odrębny przedmiot wykonany był przez przedstawicieli innego rzemiosła, pojedyńczy rzemieślnik przecież musiał umieć i wykonywać je od początku do końca, bo od tego nawet zależało prawo uważania się za rzemieślnika. Cechowy podział pracy odnosił się do wyodrębniania jej przedmiotów, np. gwoździarz nie robił podków, kowal gwoździ, choć obaj uchodzili za kowali. Nowoczesny przemysł, oparty na zasadzie wolnej konkurencyi, przyjmuje techniczny podział pracy według funkcyj pojedyńczych, składających się na wytworzenie tego samego przedmiotu. Pojedyńcze przedsiębiorstwo zaś łączyć w sobie może wytwory różnego rodzaju.

Fabryki Żyrardowskie pod Warszawą wyrabiają np. wszelkie rodzaje płócien, obrusy, serwety, chustki, kołdry, a katalog ich obejmuje sześćdziesiąt kilka przedmiotów. Berlińskie magazyny konfekcyjne wyrabiają zwykle wszelkie rodzaje ubrań kobiecych, lub męskich.

Techniczny podział pracy, obok zaznaczonych wyżej niezaprzeczonych korzyści, ma przecież znaczne niedogodności, wyrażające się zarówno we właściwościach samego produktu, jak i w położeniu robotnika. Możność masowej i niesłychanie szybkiej produkcyi staje się pokusą do różnego rodzaju niesumienności. Praca obliczona tylko na bezpośredni zarobek, wynagradzana zwykle bardzo licho, nie związana co do rezultatu swego z wytwórcą, który nie odpowiada za całość, jest też często niesumienną i źle wykonaną. Odnosi się to szczególniej do wytwórców rzemiosła, albo przemysłów domowych, gdzie praca jest w znacznej części ręczną. Tam, gdzie ręka lub noga człowieka iść musi za poruszeniami maszyny i stosować się do niej, niedokładności takich być nie może, a obniżenie wartości przedmiotu zależy w ogóle od gorszego gatunku surowca, w wielu wypadkach celem jest wytwarzanie surogatów np. w fabrykach margaryny.

Dla robotnika techniczny podział pracy sprowadza zbyt daleko idące wyspecyalizowanie zajęcia, które każe natężać i zużywać tylko pewne mięśnie, wyradza choroby zawodowe, nuży monotonią i usypia inteligencyę, praca bowiem jest czysto mechaniczną.

Obok tego techniczny podział pracy, sprowadzając czynność do rękoczynów najprostszych, a często zupełnie nie wymagających natężenia sił, pozwolił na przedłużenie dnia roboczego, na używanie pracy kobiet i dzieci. Nie uzdalniając robotnika do żadnej samodzielnej czynności, czyni go zależnym, nietylko od kapitału w ogóle i od kierownika przed-

siębiorstwa, ale nawet od bezpośredniego przełożonego, werkmajstra, pośrednika.

§ 41. Pod wydajnością pracy rozumiemy ilość czynności, wykonaną w jednostce czasu, czyli w ciągu godziny lub dnia określonej długości. W gospodarstwie dzisiejszem wydajność pracy zależy nietyle od indywidualnych właściwości robotnika, co od warunków, w jakich pracę swą wykonywa. W pierwszym rzędzie postawić należy podział pracy, oraz technikę narzędzi i środków produkcyi. Zawodowy podział pracy, który towarzyszył wszelkiej kulturze, z natury swojej podnosić musiał zarówno dobroć wyrobów, jak ilość ich, pozwalając jednostce pracować prędzej i dokładniej, umożliwiając jej umiejętne wykonywanie zajęcia; lokalny pozwala rozwijać się danej okolicy w takim kierunku, w jakim najprodukcyjniej wytwarzać może. Konsekwentne jego przeprowadzenie przyczynia się do zwiększenia ilości produktów na międzynarodowym rynku zbytu. Wreszcie techniczny podział pracy ogranicza rękoczyny jednostki do niezbędnych, przyczem pozwala wykonywać je z większą wprawą, szybkością i pewnością. Sam podział pracy sprowadza wyższą jej wydajność, o czem codziennie przekonać się możemy.

Podnosi ją jeszcze jeden z warunków podziału pracy — ulepszenie techniki wytwórczej. Maszyna wykonywa znaczną część pracy, spełnianej dawniej przez robotnika, upraszcza jego zadanie w takim stopniu, że tam, gdzie pracowało dwóch lub trzech ludzi wystarcza często jeden. Postępy, jakie uczyniła wydajność pracy w czasach ostatnich, są zadziwiające. Dość porównać pewną gałęź przemysłu w danym okresie czasu, w krajach o różnym rozwoju techniki, lub dawniejsze okresy wytwórczości, w tym samym kraju, z dzisiejszym.

Zestawiając liczbę warsztatów tkackich z ilością obsługujących je robotników znajdujemy, że było

	Warszt. w przem. bawełnian.	Tkaczów
w Anglii	165.032	57.555
Szkocyi	22.621	12.114
Irlandyi	3.372	1 864
	191.025	71.533

A więc w Anglii jeden robotnik obsługiwał 3 warsztaty, w Szkocyi i Irlandyi tylko dwa[1]).

[1]) Fr. A. Walker. »The wages question«. New-York 1891 r. s. 69

Następstwem wysokiej wydajności pracy są nizkie jej koszta i idące za niemi obniżenie ceny produktu.

Funt przędzy bawełnianej kosztował

w 1779 r.	16 sh.[1])
1882	$10^1/_2$ d.
1892	$7^3/_4$ d.[2])

Na początku lat 80-tych używano robotników do obsługi 1000 wrzecion i należących do nich maszyn przygotowujących:

w Bombaju		25
we Włoszech		13
w Alzacyi		9 5
Miluzie		7.5
Niemczech	1861 r.	20
„	1882	8—9
„	1892	6—7
Anglii	1837	7[3])
„	1887	3

Ekonomista amerykański D. Wells[4]) przytacza między innemi następujące dowody wzrostu wydajności pracy:

W fabrykach bawełny (w Stanach Zjednoczonych Am. półn.) dzięki ulepszonym narzędziom wydajność pracy wzrosła o 33—50%. Przeciętna roczna produkcya amerykańskiego robotnika zaopatrywać może w odzienie 1600 zupełnie odzianych chińczyków i 3000 częściowo odzianych Indyan.

Porównując lata 1860 z 1885-ym dostrzega w przemyśle Stanów oszczędność, co do czasu i pracy o 50—80%.

Wreszcie przypominamy, że Ad. Smith uważał prawie za cud, że 10 ludzi zrobić mogło 48.000 szpilek dziennie, tymczasem dziś trzech robotników wyrabia dziennie $7^1/_2$ milionów szpilek w lepszym gatunku.

---

[1]) 1 shilling = 60 ct. nominalnie; shilling dzieli się na 12 pensów.

[2]) i [3]) Schulze-Gävernitz. »Der Grossbetrieb« s. 85 i 121.

[4]) »Recent economic changes«. New-York 1889 r. s. 50 i 61.

II.

TEORYA KAPITAŁU I ZNACZENIE JEGO W PRODUKCYI.

§ 42. Teorya kapitału. — § 43. Własność prywatna kapitału. — § 44. Rodzaje kapitału. — § 45. Teorya kapitału Karola Marxa. — § 46. Powstawanie kapitału. — Kapitalizm.

§ 42. Proces produkcyi polega na współdziałaniu przyrody i pracy, to znaczy na zastosowaniu energii i siły ludzkiej do przyrody, w celu wydobycia lub przetworzenia surowców. Dokonywać się to może bezpośrednio, przy czem celem wytwarzania będzie od początku produkt, który w krótkim stosunkowo czasie daje się otrzymać. Tego rodzaju produkcyę spotykamy na najwcześniejszych stadyach gospodarczych. Późniejsza przecież przechodzić musi fazy, których celem nie jest produkt, ale stworzenie sposobów produkcyi, warunków dla niej i narzędzi; — pojawia się kapitał. W gospodarstwie współczesnem nie możemy sobie wyobrazić wytwarzania, nie przechodzącego przez owe pośrednie stadya, które w danym momencie czasu same dla siebie były celem. A więc celem uprawy rolnej jest np. zboże. Należy do niej przecież nietylko rola i zastosowanie na niej pracy oracza, siewcy, a potem żniwiarza, ale pług, kosa i sierp, których robota stała się celem oddzielnych gałęzi produkcyi. Kopalnia i huta żelazna, warsztaty narzędzi rolnych współdziałać tu musiały, wyprodukowanie nasienia wymagało również całego szeregu prac pośrednich i przygotowawczych.

W taki sposób przyroda, praca i kapitał stanowią ową nierozdzielną trójcę czynników, niezbędnych przy wszelkiej produkcyi. O ile przecież dwa pierwsze uważać można za czynniki pierwotne, samorodne niejako, trzeci będzie sam przez się wytworem, czy sumą wytworów, które powstały ze współdziałania przyrody i pracy, rezultatem myśli i zabiegliwości ludzkiej. Z postępem czasu, nauki, cywilizacyi, która w tym razie przez nagromadzoną sumę wytworów mierzoną być może, zwiększa się zarówno liczba kapitałów, jak ich

różnorodność i znaczenie. Pamiętajmy przecież, że pojęcie kapitału rozpatrujemy względnie do produkcyi i roli jaką w niej odgrywa, nie wolno nam zatem wszelkiego zasobu, dla tego, że nie jest ani pracą, ani przyrodą nazwać kapitałem.

Wyraz kapitał, spotykany dziś w terminologii ekonomicznej wszystkich języków, pochodzi od łacińskiego wyrazu *caput*, zasób [1]). Nazwa tedy wskazuje, że pojawił się on jako rezultat zabiegliwości ludzkiej, która gromadziła dobra gospodarcze, bądź aby uniknąć braku, bądź dla umożliwienia, czy ułatwienia dalszej wytwórczości. Naturalnie, że zasób, kapitał wystąpić może wówczas, gdy wzrasta wydajność pracy ludzkiej, która po za zaspokojeniem najpierwszych potrzeb produkuje dla przyszłości. Tak samo wzrastać on będzie równocześnie z tą wydajnością i ze zrozumieniem faktu wyższości produkcyi, która używa kapitałów nad tą, która ich jeszcze nie znała.

Odróżniać należy zasób nagromadzony przez dawniejszą produkcyę od kapitału, który jest niezbędnym czynnikiem wytwarzania. Będzie to niejako kapitał w obszerniejszem i ściślejszem znaczeniu. Do pierwszego należą wszelkie dobra rzeczowe, które są rezultatem uprzedniego wytwarzania i albo służą do bezpośredniego spożycia, albo też zużywają się częściowo przez dłuższy szereg lat. Do drugiego zaliczamy tylko tę część zasobu, która wystąpi przy dalszej produkcyi, jeżeli tak powiedzieć można, ma przed sobą przyszłość, ukazuje się bowiem po pewnym czasie w zmienionej formie.

Wobec dzisiejszych stosunków własności wszystkie części zasobu są źródłem dochodu dla swoich właścicieli, ale nie wszystkim przypadła rola czynnika wytwórczego.

W ten sposób rozróżniać będziemy dwa pojęcia kapitału: Kapitał dochodowy, czyli kapitał w obszerniejszem znaczeniu, który obejmuje cały zasób, jakim społeczeństwo rozporządza w danej chwili, oraz kapitał społeczny. Ostatni stanowi tę część zasobu, którą odnajdujemy przy wytwarzaniu. Należeć tu mogą zarówno kapitały zużytkowane do produkcyi w kraju, jak i zagranicą, i dla tego nie nazywamy go narodowym lecz społecznym. Tylko pojęcie kapitału społecznego ważnem jest dla nauki i niem się też

[1]) Supiński do wyrazu kapitał przywiązuje tylko znaczenie potocznej mowy, zowiąc zasobem, co ekonomia nazywa kapitałem. »Zasob społeczny — praca martwa, nagromadzona w przeszłości pod kierunkiem wiedzy ludzkiej«. »Szkoła polska«, T. II s. 326.

wyłącznie w dalszym ciągu zajmować będziemy, zowiąc je wprost kapitałem.

Pojęcie kapitału określanem było i tłomaczonem w nader rozmaity sposób. Pomijamy tu różnorodne definicye, poprzestając na przyjętej dziś najogólniej, która uważa kapitał za część zasobu, służącą do dalszej produkcyi. Będzie to więc cała suma środków i warunków, które praca nagromadzić musi, aby współdziałać z przyrodą przy wytwarzaniu dóbr gospodarczych. Są one rezultatem uprzedniej wytwórczości, na którą składa się całe społeczeństwo, a w dzisiejszem gospodarstwie, opartem na zasadzie własności prywatnej, są źródłem dochodu dla swoich posiadaczów. Takiem samem źródłem dochodu będą i te części zasobu, które do kapitału społecznego nie należą, jak np. domy mieszkalne, towary nagromadzone przez kupców, stosunki handlowe, które odstąpić, lub osobiście wyzyskać można i t. p. Właściwość przynoszenia dochodu polega przecież tylko na prawnym fakcie własności prywatnej, która daje właścicielom możność odstępowania ich na czas pewien za wynagrodzeniem. Dochód nie wypływa z istoty tych dóbr, ale raczej ze stojącego po za niemi prawno-społecznego faktu. Tymczasem kapitał społeczny daje dochód dla tego, że dopomaga do tworzenia nowych dóbr, że zapładnia pracę i podnosi jej wydajność. Przyczyna dochodu leży w nim samym, jest z nim nierozdzielnie związaną.

Zastanowić się należy nad pojęciem produkcyjności kapitału. Jakkolwiek w zasadzie wiemy, że kapitał nie jest siłą elementarną jak przyroda i praca, ale raczej rezultatem ich współdziałania, staje się on przecież na tyle samodzielnym, że łatwo go uważać za produkcyjną potęgę. Pozostawiony samemu sobie przecież, bez współdziałania pracy wyprodukować nic nie może. O jego sile produkcyjnej nie może być mowy, a mniemanie niektórych ekonomistów[1]), że jest inaczej, uważanem być musi za błąd, lub tendencyę usprawiedliwienia dochodów z kapitału, płynących do kieszeni jego właścicieli. Tak samo jak rentę gruntową uważać można za wynik pracy ziemi, a płacę zarobną za bezpośredni produkt pracy robotnika, chciano i dochody kapitalisty usprawiedliwić właściwościami kapitału. Przekonanie, że kapitał produkcyj-

[1]) Należą do nich z dawniejszych Senior, J. B. Say, J. St. Mill, z nowszych niemiecki uczony Wilhelm Roscher, autor wielu dzieł, ale słaby teoretyk. Leroy Beaulieu (op. cit. T. I s. 214 i n.) niektórym kapitałom np. wodociągom przypisuje produkcyjność.

nym nie jest podziela dziś ogromna większość ekonomistów, uchodzi ono w nauce za pewnik [1]).

Dla ściślejszego określenia pojęcia kapitału wyliczmy jego części składowe. Są niemi:

1. Melioracye gruntowe, o ile niezupełnie łączą się z ziemią np. tamy, rury, ogrodzenia. Skoro zaś, tak jak nawozy, nawodnienie, stają się składnikami gruntu, niemożebnością byłoby je wydzielić i uważać za odrębny od tegoż czynnik.
2. Budynki, służące do produkcyi jak fabryki, warsztaty, magazyny.
3. Drogi, koleje żelazne, mosty, wodociągi, urządzenia elektryczne, gazowe i t. p.
4. Zwierzęta zużytkowane przy produkcyi.
5. Narzędzia, maszyny i inne urządzenia warsztatowe i fabryczne.
6. Surowce i półfabrykaty.
7. Pieniądze [2]).

Wspólną cechą tych części składowych kapitału jest, że żadna z nich oprócz pieniędzy nie będzie sama w sobie celem produkcyi, a raczej, że są produktami pośredniemi. Pieniądze przecież zaliczyć do nich należy, gdyż spełniają tę samą, co inne kategorye funkcyę ułatwiania pracy i podnoszenia jej wydajności, a nawet występują w tej roli przy każdym akcie produkcyi.

Do części składowych kapitału nie zaliczyliśmy ziemi ani zasobów, służących do utrzymania robotników. Wyłączenie pierwszej usprawiedliwić można samem pojęciem kapitału, gdy ziemia jest czynnikiem pierwotnym, którego nie trzeba było produkować. Drugim warunkiem, wyodrębniającym ziemię od składowych czynników kapitału jest jej produkcyjność, która przejawia się bez współudziału pracy, ani kapitału. Czynniki tak wyraźnie odrębne pod wspólny mianownik podciągnąć się nie dają.

---

[1]) Przegląd różnorodnych definicyj i teoryj kapitału daje cytowane wyżej dzieło Dr. E. Böhm-Bawerka (»Kapital und Kapitalzins« T. II) Paragraf niniejszy jest, z małemi odstępstwami, wykładem pozytywnych teoryj kapitału, głoszonych przez tego ekonomistę i jego szkołę.

[2]) Böhm-Bawerk (Op. cit. t. II s. 70) zalicza do części składowych kapitału dobra użytkowe, złożone u producentów i kupców. Nie służą one przecież bezpośrednio do dalszej produkcyi i z tego powodu nie odpowiadają naszemu określeniu kapitału.

Co do zasobów, służących do utrzymania robotników produkcyjnych, zanadto przywykliśmy łączyć człowieka z jego pracą, aby nasze poczucie moralne oburzać się nie miało na traktowanie go tylko z punktu widzenia siły roboczej. Zresztą w gospodarstwie dzisiejszem utrzymanie robotnika występuje przeważnie w postaci płacy roboczej, wypłacanej w pieniądzach, konsumcya jego zaś dokonywa się w taki sam sposób, jak innych klas ludności, które nie pracują. Niema więc żadnej racyi zaliczać zasobów konsumcyjnych, z których korzysta, do innej kategoryi, niż te, których używają ludzie nie zajęci przy produkcyi. Te zasoby zaś zaliczaliśmy do kapitału dochodowego, gdyż dać one mogą dochód pośrednikom, którzy niemi handlują, ale nie wchodzą do produkcyi.

Produkcyą opartą na zużytkowaniu kapitału uważać trzeba za wyższą od tej, która wytwarza bez jego pomocy. Każde zastosowanie kapitału (np. narzędzi, maszyn, melioracyi) znaczy wyzwolenie pewnej części sił natury, czy człowieka, a więc nowe pośrednie stadyum, które przybywa do dawnych, uchodzić przeto może za postęp. Produkcya dokonywa się powolniej, daje jednak większą ilość i doskonałość wytworów. Widzimy, że ilość kapitałów z czasem wzrasta. Przybywają nowe ich rodzaje (np. motory parowe, nie znane przed dwustu laty), a przytem zwiększa się liczba istniejących. Kapitał rozrasta się do rzędu potęgi pierwszorzędnej, praca, która używała go za pomocnika, stosować się musi do tych dóbr rzeczowych i ograniczyć do najlepszego ich zastosowania.

§ 43. Kapitał tak jest niezbędnym w produkcyi, że niepodobna wyobrazić sobie żadnego stadyum gospodarstwa społecznego, przy którem nie byłby stosowany. Zupełnie inaczej rzecz się ma z dzisiejszem stadyum jego istnienia, jako własności prywatnej. Praca, stanowiąc wydatek energii nerwowej i mięśniowej, związaną być musi z osobą pracownika. Kapitał przecież jest przedmiotem zewnętrznym, rezultatem pracy poprzedniej, najczęściej zbiorowej. Jeżeli właściciel kapitału brał w niej udział, to zawsze tylko częściowy. Może on przeto istnieć niezwiązany z osobą swego właściciela, niezależny od niej zupełnie. O ile zatem połączenie pracownika i jego czynu jest koniecznem, istniało i istnieć będzie zawsze, o tyle kapitał i kapitalista, czy w ogóle właściciel jego, związani są ze sobą tylko z racyi specyalnych warunków społecznych, które nie są warunkami przyrodzonemi, a nawet nie znajdują uzasadnienia w ustroju gospo-

darczym, ale w zasadzie własności prywatnej środków produkcyi. Prawo w naszej epoce nadaje jednostkom władzę rozporządzania częściami kapitału społecznego, wiążąc wskutek tego kapitał z osobą kapitalisty.

Wypada nam się zastanowić, o ile ekonomiczny ustrój społeczeństwa tego wymaga?

Gospodarstwo dzisiejsze oparte jest na zasadzie własności prywatnej środków produkcyi, zarówno ziemi jak i kapitału. Ponieważ są to niezbędne czynniki wytwórczości, ważną będzie funkcya społeczna właścicieli, którzy niemi rozporządzają. Panują oni nietylko nad materyalnymi warunkami wytwórczości, ale i nad pracą, która przy pomocy ziemi i kapitału tworzyć może i musi.

Właściciel kieruje się głównie własnym interesem gospodarczym, chęcią powiększenia zysków. Ta dążność dała inicyatywę wielu wynalazkom, wprowadziła do gospodarczego życia pierwiastek niebywałej energii, której ono zawdzięcza rozwój przemysłu, handlu, wyszukiwanie coraz nowych rynków zbytu, rozszerzanie skali wytwórczości, a więc produkowanie nieznanych dawniej towarów i wynajdywanie nowych sposobów wytwarzania. Cały obecny rozwój nosi przecież cechy prywatnego interesu, dążącego do wzbogacenia. Celem nie jest zaspokojenie potrzeb w sposób jak najbardziej celowy, ale powiększanie zysków i rozszerzanie skali przedsiębiorstwa.

Z tego powodu faktowi prywatnego władania środkami produkcyi przypisać również należy ujemne strony naszego gospodarstwa. Odnoszą się one zarówno do produktu, jak do zatrudnianych pracowników. Chęć zysku doprowadziła do rozszerzania skali produkcyi bez względu na zapotrzebowanie, już choćby dla tego, że nie jest w mocy pojedyńczego człowieka przewidzieć i obliczyć owo zapotrzebowanie. Pozornie korzystniejsze gałęzie przedsiębiorstw przyciągały nadmiar kapitałów, podczas kiedy inne leżały odłogiem. Taka jednostronność wytworzyć musiała współzawodnictwo, które doprowadzało do upadku wiele przedsiębiorstw i do posługiwania się sposobami niedozwolonemi w konkurencyjnej walce. Oprócz wprowadzenia ulepszonych metod produkcyi, co z punktu widzenia gospodarstwa społecznego pochwalićby można, pojawiła się dążność do produkcyi masowej i taniej przez bezkarny wyzysk robotnika i przez wzajemne rujnowanie się przy pomocy intryg i reklam. Chęć zysku wyszukiwać poczęła odległych rynków bez względu na niezaspokojone potrzeby wewnątrz kraju, rzucała towary,

w początkach produkcyi zwłaszcza, bez żadnej uwagi na istotne warunki zapotrzebowania. Cała polityka kolonialna dzisiejsza jest rezultatem poszukiwania nowych rynków zbytu przez przemysł, który w rękach prywatnych dążył wyłącznie do powiększania własnych zysków. Cywilizacyjnem zadaniem zaś byłoby przedewszystkiem stwarzać zbyt wewnątrz kraju przez zwiększanie potrzeb i wzrost zamożności mieszkańców.

Ujemne strony prywatnej własności kapitałów są równie wielkie, jak i dodatnie. Z tego powodu powstaje pytanie, czy ów niezbędny dla produkcyi czynnik mógłby istnieć niezależnie od prywatnych jednostek, stanowiąc własność społeczeństwa. Na pytanie to odpowiedziała już po części praktyka. Przedewszystkiem część kapitałów stanowi własność państwa, to jest ogółu (§ 32), a gałęzie wytwórczości, któremi ono zarządza, nie stoją bynajmniej gorzej od innych.

Wyłączne prawo wytwarzania lub sprzedaży, dane jednostce prywatnej lub przysługujące państwu, zowie się monopolem. Na państwo przechodzą monopole alkoholu (w Szwajcaryi, obecnie w Rosyi), przy rozprzedaży którego interes prywatny nie liczył się ze zgubnymi skutkami, jakie produkt wywiera na zdrowie i moralność konsumentów. Państwo przejmuje również produkcyę zapałek (we Włoszech, w Szwajcaryi), przy której używane były materyały, zgubnie oddziaływujące na zdrowie robotników (fosfor). Nie wspominamy o monopolach takich, jak sól lub tytoń (w Austryi i Francyi), gdzie państwo kierowało się głównie względami korzyści dla skarbu (fiskalnymi), które przecież są dowodem, że środki produkcyi niekoniecznie stanowić muszą własność prywatną.

Bardziej przekonywającymi są w tym zakresie dowody, jakich dostarcza ewolucya samejże własności prywatnej środków produkcyi (§ 51 i n.). Rozmiary przedsiębiorstw rozrastają się w takim stopniu, że kapitał jednostkowy wystarczyć im już nie może, w skutek tego mało które przedsiębiorstwo ogranicza się do kapitału swego właściciela.

W naszym okresie ulepszonej techniki, olbrzymich maszyn, warsztatów i budynków fabrycznych w obec tylu udoskonalonych środków ekonomicznej wytwórczości, komunikacyi, oświetlenia, kapitał coraz większe pozyskuje w produkcyi znaczenie. Jednocześnie zaś, wzrastając, staje się coraz wyraźniej potęgą samodzielną, społeczną i niezależną od osoby właściciela.

§ 44. Ten społeczny charakter kapitału określać również musi jego pojęcie. Do kapitału należeć więc będzie tylko to,

co w procesie gospodarstwa społecznego przynosić może korzyść, jako źródło zysków dla ogółu, zwiększać wydajność pracy, przyczyniać się do opanowania przyrody, uniezależnić od niej gospodarstwo. Części kapitału dochodowego np. domy mieszkalne, stanowią źródło dochodu dla swoich właścicieli w dzisiejszym okresie gospodarstwa, pod panowaniem systemu własności prywatnej ziemi i narzędzi produkcyi.

O ile wyobrazilibyśmy sobie np. panowanie własności wspólnej, społecznej, a więc nie osobistej, nie związanej z osobą właściciela czy kapitalisty, dobra te stają się tylko użytkowemi. Były przeto kapitałem z powodu specyalnego ustroju gospodarstwa naszego, bynajmniej zaś nie dla właściwości swej roli wytwórczej. Zarzucić można, że i inne części kapitału, jak fabryki, maszyny i t. d. stanowią źródło dochodu tylko dla właścicieli swoich. Wszystkie te przedmioty przecież nie przestałyby go dawać, przeszedłszy na własność kolektywną, byłyby bowiem w dalszym ciągu narzędziami produkcyi, kapitałem społecznym.

Wśród kapitałów, zatrudnionych dziś w gospodarstwie rozróżniamy kapitał prywatny i publiczny, zależnie od właściciela, do którego należy.

Kapitał prywatny należy do jednostki fizycznej lub prawnej, która dowolnie rozporządzać nim może, zatrudniając przy jego pomocy pracę i osiąga zyski, obracane na prywatny użytek. Kapitały prywatne wzrastają nieustannie zarówno w ogólnej sumie, jak i w tych kompleksach, które należą do osób pojedyńczych. Dokonywa się t. zw. koncentracya kapitału, która polega na tem, że niezależnie od wzrostu sumy kapitałów, zmniejsza się liczba ich właścicieli (§ 68).

Kapitały publiczne są dziś własnością państw, gmin i w ogóle kompleksów społecznych, które przy pomocy podatków umożliwiają ich wytwarzanie. Wzrastać one muszą wraz z zadaniami stawianemi państwu (§ 33).

Kapitał zależnie od swych funkcyj może być zakładowym i obrotowym. Do pierwszego należą części składowe kapitału, które, jak budynki, fabryki, warsztaty, maszyny, częściowo tylko wchodzą do produkcyi. O ile zostaną naruszone, zastąpić je należy innym kapitałem równej wartości. Kapitał obrotowy jak np. surowce, półfabrykaty, towary, pieniądze, służy na bieżące wydatki przedsiębiorstwa, albo też zużywany bywa bezpośrednio przy produkcyi, wchodząc do nowo wytworzonego towaru.

Gospodarstwo kapitalistyczne, wśród którego żyjemy,

odznacza się nietylko wzrostem wszystkich rodzajów kapitału, ale i nadmiernem powiększaniem się kapitału zakładowego, względnie do obrotowego. Z postępem techniki wzrastać muszą koszta na urządzenia, warsztaty, maszyny w pojedyńczem przedsiębiorstwie. Następstwem tego jest możebność prowadzenia samodzielnego przedsiębiorstwa tylko przez wielki kapitał, wykluczenie od samodzielności właścicieli drobnych zasobów, a przewaga wielkich. Z drugiej strony pojawia się trudność w zmianie kierunku przedsiębiorstwa, o ile by się dotychczasowy nie opłacał. Po za tem wzrasta również znaczenie kapitałów zakładowych publicznych takich jak drogi, komunikacye lądowe i wodne, kanalizacye, oświetlenia i t. p. powiększa się przeto znaczenie gospodarstw publicznych, takich jak państwa, miasta, gminy.

§ 45. Pojmowanie kapitału ulegało licznym zmianom i przekształceniom, zawsze przecież oscylowało dokoło pojęcia zasobu, przeznaczonego do przyszłej produkcyi. Przedstawienie historyi tego pojęcia zajęłoby nam zbyt wiele miejsca [1]). Zatrzymamy się tylko nad teoryą kapitału Karola Marxa, która jest odrębną od wszystkich innych, a zasługuje na szczególną uwagę, gdyż wchodzi do światopoglądu, na którym opiera swoje programy demokracya społeczna wszystkich krajów. Uogólniając istniejące stosunki faktyczne, Marx uważa za kapitał tylko taką część zasobu, która służy do zatrudniania i wyzyskania pracy innych.

Wszystkie części kapitału, zdaniem Marxa, ocenić się i wyrazić dadzą w pieniądzach. Zamiast wyodrębniać różne jego części składowe, za kapitał, służący dziś do każdej działalności gospodarczej, uważać możemy pieniądze.

Po wszystkie czasy istniały środki produkcyi, któremi praca nawet na pierwotnem stadyum swego istnienia dopomagać sobie musiała w walce z naturą. Nikt przecież kija do strącania owoców uważać nie będzie za kapitał, a nawet kapitałem nazwać trudno pierwotne narzędzia produkcyi, które służyły wędrownemu kowalowi. Nasza epoka narzędzia produkcyi zamieniła w kapitał na mocy tej ich specyficznej właściwości, która pozwala zatrudniać robotnika i korzystać z jego siły roboczej. Wobec tego, że przy gospodarczej działalności spotykają się właściciele narzędzi pracy z robotnikiem, rozporządzającym swoją siłą roboczą, a po-

[1]) Czytelnik znajdzie je w »Handwörterbuch der Staatswissenschaften« T. IV s. 650 i n., u Bilińskiego »System« T. I s. 72 i 73 przypiski, oraz wyczerpująco w cytowanem już dziele Böhm-Bawerka T. II s. 23 i n.

zbawionym tych narzędzi, wszelkie normowanie zapłaty za pracę jest przywilejem kapitalisty. Wskutek tego opłacane są tylko koszta reprodukcyi siły roboczej, przewyżka zaś ponad tę kwotę stanowi nadwartość. Nadwartość jest rezultatem prywatnej wartości środków produkcyi, a sama powiększa i tworzy kapitał drogą akumulacyi (gromadzenia). W taki sposób kapitał prywatny, dający przewyżkę dochodów nad wydatkami, umożliwiający pobieranie nadwartości, wciela się w narzędzia produkcyi i występuje w roli społecznej kierownika zakupionej siły roboczej.

Pojęcie kapitału, jakie rozwija Marx, nie da się, jak widzimy, utożsamić z kapitałem dochodowym, ani społecznym. Jest to kapitał w pojęciu prywatnem, rozpatrywany jako własność prywatna, nawet wtedy, gdy jest własnością państwa, gospodarującego na tej samej zasadzie, co jednostka.

Własność „po stronie kapitalisty jest prawem przywłaszczenia sobie obcej, nieopłaconej pracy albo jej produktu, robotnik zaś nie może przywłaszczyć sobie wytworu pracy własnej“ [1]). Więc i kapitał, jako taki, służy tylko za środek panowania nad robotnikiem.

Zgodnie z założeniem swojem Marx odróżnia kapitał stały, który stanowią rzeczowe składniki produkcyi, od zmiennego, którym jest siła robocza. Oceniając wartość siły roboczej według przyjętej dziś normy, zmienna część kapitału równać się musi sumie płac zarobkowych. Kapitał stały przechodzi do nowego produktu, zmieniając postać, nie powiększa przecież wartości. Kapitał zmienny, siła robocza, jest wiecznie żywem źródłem wartości nowej, sam się pomnaża, rośnie i stanowi przyczynę zysków kapitalisty.

I tu więc występuje pojmowanie kapitału, jako źródła dochodów prywatnych, jakkolwiek Marx nie przeczy, że produkcya dzisiejsza, niezależnie od systemu własności, dokonywać się musi przez współdziałanie kapitału i pracy.

Za jedyne źródło reprodukcyi i akumulacyi kapitału (genezę pierwszych kapitałów wyśledzić trudno) uważa Marx nieopłaconą część pracy robotnika, nadwartość, tak jak przyjmuje pracę za jedyne źródło i miernik wartości zamiennej. Opłacona w płacy zarobkowej część kapitału służy dla utrzymania robotnika i klasy robotniczej, stanowi przeto koszta, które od gotowego produktu odjąć trzeba. Z drugiej znów strony, jak się powiedziało wyżej, Marx siłę roboczą zakupioną przy pomocy tej płacy, uważa za integralną część

[1]) »Das Kapital« T. I, s. 600, wyd. IV.

kapitału, za kapitał zmienny, dający nowe wartości. Nie chodziło mu o ścisłe określenie pojęcia kapitału, jako czynnika produkcyi w gospodarstwie społecznem, lecz jako kategoryi historycznej, którą stał się kapitał w gospodarstwie dzisiejszem, pod wpływem wyłącznego panowania własności prywatnej środków produkcyi.

Teorya kapitału postawiona przez K. Marxa jest tak kardynalnie odrębną od tej, jaką rozwinęliśmy powyżej, że niema potrzeby zaznaczać w czem się z nią nie zgadzamy. W tem znaczeniu, jak my pojmujemy kapitał i jak go pojmuje dziś nauka ekonomii, Marx pojęcia kapitału nie uwzględnia. Teorya jego jest raczej niesłychanie subtelnem tłomaczeniem, na jakiej drodze w gospodarstwie kapitalistycznem, pod działaniem własności prywatnej środków produkcyi dokonywa się eksploatacya pracy najemnej. W tym celu Marx przedstawia jak kapitał zarysowuje się w pojmowaniu swych właścicieli. Jest to z jednej strony żywa siła robocza, robotnik, przeznaczeniem którego jest wytwarzać zysk kapitalisty, oraz z drugiej siła martwa, jaką stanowią środki produkcyi utożsamione z pieniędzmi. Tylko posiadacz drugiej rozporządzać może pierwszą. Tylko siła robocza tworzy nowe wartości, czynnik, który do pojęcia kapitału wcale wchodzić nie powinien, który przeczyłby twierdzeniu, przyjętemu również przez Marxa o nieprodukcyjności kapitału. Ze stanowiska ekonomii społecznej, dla której proces wytwórczy rozegrywa się nietylko między robotnikiem i kapitalistą, ale w każdym systemie gospodarczym jest najważniejszym aktem społecznym, pomijanie jednej z głównych kategoryj ekonomicznych nie może być zadowalniającem. Doprowadziło ono przecież, tak jak i cały socyalizm naukowy, do ściślejszego zbadania pojęcia kapitału, w obec czego okazał się on siłą martwą, nieprodukcyjną, a przecież konieczną, niezależnie od osób swoich właścicieli.

§ 46. Pytanie, jak powstał kapitał, należy do najbardziej spornych w nauce. Istnieją tu trzy wyraźne kierunki. Za przedstawiciela jednego uważaliśmy Marxa, gdyż pogląd jego odnajduje się i u innych socyalistów, jak Rodbertus i Lassalle. Źródła kapitału szukają oni w nadwartości, która nie idzie na korzyść robotnika, lecz przywłaszczoną zostaje przez przedsiębiorcę na zasadzie prawa własności środków produkcyi i nagromadzona tworzy kapitał, w celu zatrudniania pracy i dalszego korzystania z jej rezultatów. Jest to t. zw. teorya wyzysku, która kapitał pojmuje tylko w stosunku do jego posiadaczów.

Większość ekonomistów ze szkoły klasycznej, począwszy od Ad. Smitha, uważa kapitał za produkt prywatnej oszczędności, z której czynią kapitaliście specyalną zasługę. J. S. Mill twierdzi, że wstrzemięźliwość właścicieli kapitału olbrzymie ma znaczenie dla gospodarstwa społecznego, gdyż pozwala część dóbr zamienić na kapitał i zużytkować dla przyszłej produkcyi. Senior zachodzi tak daleko w ubóstwianiu cnót właścicieli kapitału, iż przedstawia ich jako rodzaj ascetycznych świętych, poświęcających się dla społeczeństwa. Abstynencya kapitalisty pozwala mu odkładać część dóbr, które zużytkowaćby mógł bezpośrednio i z tych to dóbr powstaje kapitał, siła nieocenionej dla społeczeństwa wartości. Roscher, który stawał zawsze po stronie najreakcyjniejszych teoryj i najmniej inteligentnie je formułował, powiada, że kapitały powstają głównie przez oszczędzanie i t. d.

Od początku naszego stulecia[1]) podnosi się protest przeciw tej teoryi, wyraźnie występujący w omawianej już teoryi wyzysku. Powstawanie kapitału przypisuje ona wyłącznie produkcyi. E. Dühring twierdzi nawet, że odrębna natura dóbr gospodarczych, stanowiących części składowe kapitału pozwala odrazu wyznaczyć część sił produkujących na dobra przyszłości, kapitał.

Wreszcie najliczniej reprezentowanem jest dziś mniemanie, że kapitały powstają przez współdziałanie produkcyi i oszczędności. Böhm-Bawerk, wytłomaczywszy, że do pojęcia oszczędności niema powodu przywiązywać w tym razie moralnego znaczenia, stał się najwymowniejszym jego rzecznikiem.

Po tem, co się powiedziało dotąd, nie potrzeba dowodzić, że kapitał, jako rezultat produkcyi, powstaje dzięki współdziałaniu przyrody i pracy. Uznanie roli pierwszego czynnika wykluczać również będzie teoryę wyzysku. Skoro w dobrach rzeczowych, stanowiących kapitał, uznamy udział sił natury, nie możemy powstania jego przypisać wyłącznie gromadzeniu nadwartości, to zn. wytworu zabranego robotnikom, którym nie dopłaca się części zarobku.

Społeczeństwo pamiętać musi nietylko o chwili obecnej, lecz i o przyszłości, z tego więc powodu część dóbr wytworzonych obraca na cele przyszłe, zamienia je na kapitał, lub wprost tworzy takie, które części kapitału stanowią. Wobec coraz szerszej skali produkcyi, przy umiejętnem wyzyskiwaniu darów i sił przyrody i zwiększającej się wciąż wydajno-

[1]) Pierwszy Lauderdale w 1804 r. cyt. u Böhm-Bawerka. T. II s. 107.

ści pracy jest to proces naturalny, konieczny i powtarzający się z roku na rok. Korzystamy nietylko z wytwórczości ostatniego rocznego okresu, ale z zasobów, jakie przekazały nam dziesiątki lat poprzednich. Niema wątpliwości, że, jak powiada Böhm-Bawerk, »spożycie bieżącego okresu o tyle zmniejszyć należy, aby zużywał przychód mniejszej ilości sił produkcyjnych niż w tym czasie na nowo przyrosnąć może«[1]). Pomimo to mówić o oszczędności społeczeństwa, dla którego warunkiem istnienia jest zużytkowanie pewnej sumy sił w celu wytworzenia dóbr przyszłych (kapitału), jest to przenosić pojęcie zasad domowej moralności na ogół, który rozwijając się żywiołowo uznawać jej nie może. Jednostka, zachowując część środków i dóbr swoich dla przyszłej produkcyi, która jej samej lub jej następcom korzyść przyniesie i pozwoli rozporządzać większą sumą bogactwa, postępuje w myśl dobrze zrozumianego własnego interesu. Nie może przy tem być mowy o jej moralnych przymiotach, lecz wprost o jej rozsądku. Społeczeństwo postępuje za instynktem samozachowawczym, który każe mu myśleć o przyszłości. Sąd o postępowaniu, jako dobrem lub złem, wyniknąć może z oceny rezultatów, chęć spełnienia dobrego uczynku nie kieruje niem przecież, ani u jednostki, ani u społeczeństwa.

Kapitał powstaje tedy dzięki zwróceniu pewnej sumy sił (pracy ludzkiej i sił przyrody) ku wytwarzaniu dóbr przyszłych, staje się zaś własnością jednostek przez zawłaszczenie tych dóbr. Ostatnie dzieje się na podstawie własności prywatnej środków produkcyi. Powstawanie kapitału dokonywa się dziś drogą przedsiębiorstw prywatnych. Musimy tedy rozróżnić wytwarzanie dóbr, przeznaczonych z góry dla przyszłej produkcyi, niezbędnych przy każdym systemie gospodarstwa, od kapitału, który odkłada pojedyńczy przedsiębiorca w celu zapewnienia sobie przyszłego gospodarczego bytu. Oba te procesy w gruncie rzeczy są tylko jednym, przedstawiają się zaś inaczej, zależnie od punktu widzenia, który zajmiemy. Pamiętajmy bowiem, że wszystkie czynniki składowe kapitału wyrazić można w pieniądzach i przedstawić jako sumę pieniężną. W całości suma ta służyć będzie dla przyszłej produkcyi społeczeństwa, wytworzoną być musi niezależnie od formy, w jakiej przejawia się produkcya. Części kapitału zaś zawłaszczone zostaną przez pojedyńczych właścicieli środków produkcyi w stosunku do rozmiarów po-

---

[1]) Op. cit. t. II. s. 113.

siadanego dawniej kapitału i ilości robotników, jaką przy jego pomocy zatrudniać mogą.

Właściciele kapitałów dążą do możliwie najwyższych zysków, a przynajmniej do takich, które obliczane na podstawie posiadanego już kapitału, nie byłyby niższe od przeciętnych.

Dlatego też, jak zobaczymy dalej (§ 70) dawna zasada swobodnej konkurencyi upada, ustępując miejsca zrzeszeniom kapitału, które starają się o podniesienie zysku, o utrzymanie go na dawnym poziomie, lub przynajmniej o rozdział strat na tyle równomierny, aby żadnemu z interesowanych wyłącznie i dotkliwie nie dawał się uczuć.

Na początku tej pracy (§ 2) nazwaliśmy współczesną gospodarczą epokę kapitalistyczną, t. j. taką, która pozostaje pod przeważnym wpływem kapitału i jego właścicieli. Pojęcie to usprawiedliwić można dopiero, zrozumiawszy funkcyę i naturę kapitału.

a) Kapitał nabiera coraz większego znaczenia w każdej działalności ekonomicznej, a więc przy produkcyi i wymianie.

b) Produkcya stoi pod kierunkiem właścicieli kapitału, przez co wszelkie objawy gospodarcze znajdują się w bezpośredniej od nich zależności.

c) Ponieważ właściciele środków produkcyi (kapitału i ziemi) stanowią bardzo małą cząstkę społeczeństwa, znaczenie zaś ich polega na zatrudnianiu pracowników i korzystaniu z ich pracy, przez co pracownicy otrzymują środki do życia, przeto olbrzymia większość społeczeństwa zależy od kapitału i znajduje się pod bezpośrednim wpływem jego właścicieli.

d) Powyższe znaczenie kapitału wytworzyło również ocenę wartości społecznych i moralnych, która wyraźne nosi ślady przewagi elementu, opierającego racyę swego bytu na posiadaniu narzędzi produkcyi

Każde z tych twierdzeń wystąpi wyraźniej w dalszych rozdziałach naszego „Zarysu“, tymczasem zaś streśćmy w paru słowach znaczenie społeczne kapitału:

Rozpatrując wpływ przyrody i jej warunków, doszliśmy do wniosku, że gospodarstwo ludzkie coraz mniej staje się od nich zależnem Dokonywa się to właśnie dzięki wzrastającej nad przyrodą władzy, jaką pozyskuje praca przy pomocy kapitału. Środki produkcyi, czyli technika, narzędzia, maszyny przeobrażają warunki przyrody i stawiają pracę w takie warunki, że zapanować nad nią może. Jest to nie-

zaprzeczonym tryumfem ducha i usilności człowieka, bo, jak widzieliśmy, i sam kapitał nie jest niczem innem, jak rezultatem pracy, wspieranej przez inteligencyę i istniejące już środki techniczne. Panowanie kapitału jest coraz powszechniejszem i coraz bardziej wszechwładnem.

Zgodnie z tem powiększać się musi znaczenie i wpływ posiadaczy kapitału — kapitalistów. Pozostaje jeszcze pytanie, czy przy obecnym ustroju gospodarczym owa przewaga kapitału używaną będzie zawsze w takim kierunku, aby wzrastało istotne bogactwo społeczeństwa. Postaramy się wykazać niżej, omawiając przedsiębiorstwo, formę, w jakiej dokonywa się wytwórczość i wymiana dzisiejsza, że nie chodzi o zwiększenie bogactwa społecznego, ani o zaspokojenie potrzeb, ale o zysk. Kapitał przeto, będąc potęgą dobroczynną, jako kapitalizm rozmija się ze swojem przeznaczeniem. Jednocześnie zaś wprowadza do kulturalnego i moralnego światopoglądu czynnik interesu osobistego, który w tym razie jest interesem mniejszości.

III.

ZNACZENIE TECHNIKI W PRODUKCYI.

§ 47. Narzędzie i maszyna. — § 48. Koleje parowe i elektryczne. — § 49. Oddziaływanie maszyny na stosunki społeczne.

§ 47. W obec olbrzymiego rozwoju wytwórczości dzisiejszej na plan pierwszy wysuwają się warunki, które uczyniły ją możliwą. Nie tyle chodzi o umiejętność, która pozwala zwiększać liczbę odmian i doskonałość wyrobu, jakkolwiek i te właściwości zaszły daleko, co o masowość wyrobów, o szybkość i jednostajność pracy, o wydajność jej znacznie większą, niż dawniej.

Narzędzie ręczne, którego motorem i kierownikiem był człowiek, nie wystarcza, na jego miejsce pojawia się maszyna. Niełatwo jest określić różnice pomiędzy narzędziem i maszyną. Zasadnicze funkcye obu: dopomaganie pracy ludzkiej, powiększanie jej wydajności, potęgi i obszaru, są wspólne. Przecież narzędzie wspomaga tylko pracę ludzką, maszyna wykonywa znaczną jej część. Narzędzie jest zawsze pomocnikiem człowieka; maszyna potrzebuje tylko jego obsługi, nadzoru, aby żadna zewnętrzna przeszkoda ruchom jej nie stanęła na drodze. Człowiek stosuje narzędzie do poruszeń swej ręki, może władać niem dowolnie, rękoczyny swoje układając w ten sposób, aby jak najwygodniej było mu pracować. O ile zaś dopomaga sobie maszyną, staje się zależnym od jej ruchów i stosować się do nich musi. Naturalnie, że takie rozgraniczenie zupełnie ścisłem być nie może, a wiele zależy i od nazwy, jaka przyjętą została. I tak np. maszyna do szycia przystosowaną być może do ręki, która nią porusza nie wymagając, by pracownica stosowała się do jej biegu.

Najogólniejszą cechą maszyny, porównywanej z narzędziem, jest jej złożoność, (igła, narzędzie, jest częścią maszyny do szycia), oraz pewna niezależność ruchu od obsługującego ją człowieka. W maszynie rozróżnić można trzy części: motor, stanowiący źródło siły, mechanizm, który ją

przenosi, t. zw. transmisyę, oraz narzędzie pojedyńcze lub złożone, a zwykle szereg narzędzi (np. wrzecion w przędzalni albo warsztatów tkackich), lub też narzędzie pojedyńcze takich rozmiarów i wagi, jaką tylko siła automatyczna poruszać może (młot parowy, nożyce do krajania blachy). Te trzy części spotykamy w maszynach poruszanych parą, wodą, ścieśnionem powietrzem, elektrycznością.

Motorem, a więc źródłem siły, były coraz to inne czynniki, od człowieka, obracającego żarna, konia, który dotąd jeszcze porusza kierat wiejski, pompujący wodę, aż do sił fizycznych, takich jak wiatr, woda, para, gaz, ogrzane powietrze lub elektryczność. Wiatr stosowany przy młynach wiejskich okazał się niepewną i niejednostajną siłą, woda spuszczana za pomocą śluz służy dotąd do poruszania wielu maszyn w przemysłach wiejskich na małą prowadzonych skalę, jak tartaki, gontarnie, młyny, kiedyś zaś używana była również w tkalniach, przędzalniach, papierniach, które nosiły nazwę młynów. Siła wody zależna od warunków przyrody da się tylko w specyalnych wypadkach zastosować n. p. w Szwajcaryi, gdzie niezamarzające potoki górskie zmusić można do obracania turbin. Wiele dogodniejszą, gdyż stosować ją można niezależnie od rzek czy strumienia, jest siła pary. Zużytkowując ją, umysł ludzki dokładnie obliczyć mógł jej działanie oraz ilość rozporządzalnej siły. Ponieważ w wielu miejscach para wchodzi na miejsce konia, dotąd obliczają siłę maszyn parowych na tak zw. konie parowe.[1])

Maszyny parowe znalazły zastosowanie w przemyśle, w rolnictwie, oraz przy transportach towarów i osób, zmieniając ekonomiczne stosunki świata. Na miejsce drobnych przedsiębiorstw weszły w przemyśle wielkie, maszyna parowa bowiem może pracować tylko na wielką skalę. Była to również jedna z przyczyn, dla której znalazła ona większe zastosowanie w przemyśle, gdzie ześrodkowanie kapitału i sił roboczych szybsze robiło postępy i łatwiej przeprowadzić się dało, niż w rolnictwie. W ostatniem przeważa na lądzie stałym Europy własność drobna lub średnia, gospodarka na roli uprawia kilka lub kilkanaście gatunków roślin, stosując do każdej inne warunki uprawy i odmienne środki produkcyi i posługując się przeważnie pomocą bardzo pierwotnych narzędzi i rąk ludzkich.

---

[1]) Przyjęto, że siła konia parowego równą jest sile, podnoszącej w ciągu minuty 33.000 funtów na wysokość jednej stopy angielskiej = stopofunty. Nazwa konia parowego przeszła do obliczenia siły maszyn elektrycznych.

W przemyśle zaś, gdziekolwiek wkroczyła maszyna parowa, wymagała ona *fabryki*, a więc pod jednolitym zarządem i w jednym wielkim gmachu fabrycznym prowadzonego przedsiębiorstwa. Dla otrzymania wyższych zysków i umożliwienia pracy przy pomocy parowego motoru wchodzi coraz dalej idąca specyalizacya pracy.

W przemysłach włóknistych, oprócz podziału na gałęzie poświęcone obrabianiu jednego gatunku włókna: wełny, bawełny, lnu, jedwabiu idzie w każdym z tych przemysłów dalsza specyalizacya. Powstają: przędzalnie, wyłącznie zajęte przygotowaniem nici i przędzy, farbiarnie i bielarnie, które bielą lub nadają jej kolor, wreszcie tkalnie, wyrabiające tkaniny. Specyalizacya idzie dalej: w przędzalnictwie np. każdy rodzaj nici, szpagatu wymaga oddzielnych fabryk. Jednocześnie rozszerza się skala produkcyi — fabryki drobne lub przedsiębiorstwa domowe upadają, albo też iść muszą w służbę kapitału.

§ 48. Motory parowe wymagają złożonych i kosztownych urządzeń, wobec coraz nowych wynalazków i konieczności ich stosowania. Wynika to z chęci współzawodniczenia z przedsiębiorstwami, powstającemi później, które wprowadzić mogły odrazu ulepszone sposoby wytwarzania. Takiemu zadaniu sprostać może tylko wielki kapitał, który na wszystkich polach zwycięża. Pomijając tymczasem stosunki między grupami społecznemi, jakie wytwarza wprowadzenie pary, zauważyć należy, że z szerokiem jej zastosowaniem, złączonem jest ogromne zużycie węgla kamiennego, ponieważ zaś kopalnie jego nie są niewyczerpane, kraje przemysłowe żyją pod groźbą, iż za kilka lub kilkanaście setek lat wypadnie im ustąpić z zajętego dziś dominującego stanowiska, jeżeli siła pary zastąpioną nie zostanie przez inną.

Jakoż istotnie przeobrażenie to dokonywać się zdaje, dzięki wkraczającej w coraz nowe dziedziny przemysłu elektryczności. Chodzi o zastosowanie elektromotorów i elektrycznego przenoszenia siły. Elektromotor da się użyć do każdej maszyny, nie wymagając wielkich i kosztownych urządzeń, pracuje bardzo oszczędnie, co nie da się powiedzieć o maszynie parowej. To też zastosowanie elektryczności w przemyśle pozwalałoby na daleko idącą decentralizacyę tegoż i ustawienie każdej maszyny w oddzielnym budynku.

Próbowano już stosować motory elektryczne do drobnych przedsiębiorstw w przemyśle zegarków szwajcarskich

w zachodniej części kantonu Berneńskiego, w górach Jura, oraz w fabrykacyi wstążek w St. Etienne nad Loarą.

Wobec takiej decentralizacyi motorów poruszających możnaby i drobnemu rzemiosłu przepowiadać lepszą przyszłość, gdyby nie oddziaływały tu inne warunki, o których dalej [1]). Tymczasem zaś zastosowanie elektromotorów wpłynąć może na rozwój domowych przemysłów, a zamiast olbrzymich hal fabrycznych wprowadzić system pracy po odrębnych domkach, co mieć będzie swoje korzyści, a dziś stosowanem jest w przytoczonych miejscowościach Szwajcaryi i Francyi.

Drugim sposobem stosowania elektryczności do zadań przemysłu jest możność przenoszenia przy jej pomocy siły na wielkie odległości.

Wspaniałym dowodem takiego przeniesienia siły było doświadczenie wykonane podczas wystawy elektrycznej we Frankfurcie n. M., kiedy siła wielkości 250 koni parowych z Neckaru pod Lauffen przeniesioną została na odległość 150 km. do Frankfurtu nad Menem.

Ponieważ przenoszenie elektryczności nie wymaga mechanicznych transmisyj ciężkich i kosztownych, nie jest przeto ograniczonem przez miejsce, Dr. Arons, uczony elektrotechnik berliński przypuszcza, że dla całych krajów lub oznaczonych terytoryów urządzone być mogą centralne stacye elektryczne, np. przy wodospadach, elektryczność zaś rozprowadzoną po całym kraju do rozmaitych miejscowości. W taki sposób ominie się niebezpieczeństwo wyczerpania zasobów węgla kamiennego, przemysł zyskuje nowe siły i możność różnostronniejszego rozwoju, zmniejsza się też szansa niebezpieczeństw. Motor elektryczny stać może i działać nawet w kamienicy mieszkalnej; nie potrzebuje obsługi technicznie przygotowanego personalu, może w jednej chwili zostać wprowadzonym w ruch albo powstrzymanym, przyczem, podczas odpoczynku, nie ginie kosztowna siła, jak to ma miejsce przy maszynach parowych.

Sama Szwajcarya, dzięki malowniczym swoim wodospadom, jak oblicza tenże dr. Arons, ma siłę wodną 254.000 koni parowych, wodospady Niagary posiadają jej nie mniej jak 15 milionów. Obecnie dojrzewa olbrzymi projekt zabrania Niagarze 200.000 sił koni parowych dla użytku przemysłowego. Na odległości 350 km. w mieście Albamy siła jednego konia elektrycznego kosztować będzie

[1]) Przepowiadali to wybitni technicy tacy, jak Werner Siemens, Thurston, Reulaux.

tylko 68 marek rocznie, a nawet w New-Yorku na odległości 530 km. energia elektryczna, co do kosztów współzawodniczyć będzie mogła z siłą pary.

Najogólniejsze zastosowanie znalazła dziś siła pary przy środkach komunikacyi, t. j. kolejach żelaznych i statkach parowych. Do komunikacyj zarówno lądowych, jak i wodnych, wniosło zastosowanie pary następujące nowe warunki:

1. Powiększenie szybkości jazdy, która osiąga już dzisiaj 70—80 km. na godzinę (lokomotywa, która niesie własny tylko ciężar przebiegać może do 160 km. na godzinę). Wogóle szybkość dojść powinna do punktu, który technicznie da się otrzymać bez uszkodzenia pociągu, a z niem i pasażerów lub towarów.

2. Regularność komunikacyj i układanie się ich w taki sposób, aby przynajmniej wszystkie ważniejsze punkty w kraju połączone ze sobą być mogły. Osiągnąć się to da tylko wobec zastosowania siły mechanicznej. Używając pary, obliczyć możemy jak wiadomo, czas jazdy na minutę, nadając komunikacyom parowym charakter żywiołowej, niezależnej od ułomnego ludzkiego kierownictwa siły, przy zupełnem poddaniu tej siły wymaganiom ludzkim i zastosowaniu do najwybredniejszych i najbardziej skomplikowanych warunków.

3. Taniość, która przy żadnym ze znanych dotąd systemów komunikacyi lądowej nie była tak znaczną, jak przy parowych.

4. Urządzenia, zapewniające znośną przynajmniej wygodę w podróży, przy żadnym ze znanych dotychczas sposobów komunikacyi nie były tak daleko posunięte, jak przy parowych, jest to bowiem balast, którego podjąć się może tylko siła lokomotywy, dająca się w razie potrzeby powiększyć.

5 Bezpieczeństwo zdrowia i życia pasażerów i służby. We Francyi wypadał przy ruchu kolejowym w latach 1835—1875 1 zabity na 5 milionów podróżnych i 1 ranny na 580.000. Tymczasem przy komunikacyi dyliżansów, w latach 1846—55 jeden zabity na 355 tysięcy i jeden ranny na 29½ tysiąca[1]). Jeżeli pomimo to mamy wrażenie, że wypadki są częste, przypisać to należy olbrzymiej ilości pasażerów w porównaniu z okresem, w którym używano jazdy dyliżansami.

---

[1]) Handwörterbuch der Staatswissenschaften, t. III, s. 153.

Długość linij dróg żelaznych wynosiła w latach

	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890
				kilometrów			
w Europie	245	3103	24083	51919	103013	168416	220261
Z tych miały							
Niemcy	—	469	5856	11088	18450	33411	41793
Austro-Węgry	121	475	2240	5160	9761	18476	26501
Wielka Brytania z Irlandyą	92	1349	10660	16797	24383	28872	32088
Francya	32	427	2996	9439	17462	26191	36348
Włochy	—	8	427	1800	6134	8715	13063
Belgia	—	333	853	1695	2906	4112	5174
Rosya	—	26	601	1589	11243	23857	30140
w Ameryce	87	5538	14360	53951	93775	170283	317925
Z tych miały							
St. Zjedn. A. P.	87	5344	13828	49255	85288	145835	259687[1])

W porównaniu z tą długością linie kolei elektrycznych niesłychanie są krótkie, a mianowicie długość ich wynosiła 1 stycznia 1894 r. w Europie 305 km. już w ruchu, a 174 w budowie, w Ameryce w 1894 roku 14·503 km.[1]).

Działanie motorów gazowych, oraz działających pod wpływem ogrzanego powietrza, nie dorównywa potędze działania elektryczności. Przy przenoszeniu siły posługiwać się one muszą temi samemi sposobami transmisyi, przy pomocy których parowe maszyny przenoszą siłę na warsztat, i znosić ich niedogodności. To też główne ich zastosowanie polega na mechanicznem poruszaniu warsztatów drobnych, które w wielkich miastach, jak Paryż, Wiedeń, Berlin przez transmisyę otrzymują cząstkę siły, potrzebną do poruszania drobnego warsztatu, a więc siłę 4, 3, 1, a nawet pół i 0·02 konia.

§. 49. Poza niewielką ilością palaczów i maszynistów, obsługujących motor, robotnicy stykają się bezpośrednio z częścią maszyny, którą stanowią warsztaty jako całość i narzędzia, jako ich części składowe, albo też jako samodzielne części maszyny. Maszyna czyni pracę zupełnie od siebie zależną, co do czasu jej trwania, siły pracowników, a przez to składu ich. jako robotników męzkich, kobiet lub dzieci, określa natężenie pracy, i zastąpienie jej przez robotę mechani-

[1]) Według Handwörterbuch der Staatswissenschaften, t. III, s. 214.

[2]) Te i poprzednie dane o elektryczności według artykułu dr. Aronsa Volks-Lexikon, t. II, s. 414.

czną, ilość robotników, przerwy w robocie, skupianie ich lub rozdział i t. d. Właściwości te należą przecież do kwestyi robotniczej, tu zaś zaznaczyć należy ogólne zasady.

Maszyna, spełniając najcięższą część pracy gospodarczej, a często prace przykre i niezdrowe (np. sortowanie gałganów w papierni, mycie i skubanie wełny w przędzalni) ma nietylko olbrzymie znaczenie dla produkcyi, ale i pracownikowi oddaje usługi. Przyrównywano nieraz pracę maszyn w nowoczesnem gospodarstwie do pracy niewolników. Istotnie jest to żelazny niewolnik, na którego silne barki bez skrupułu zwalić możemy najuciążliwszą i najprzykrzejszą część pracy, który pozwala nam wytwarzać masowo i tanio. Z pracy maszyn możemy mieć jeszcze tę korzyść, że podczas kiedy, mając do czynienia z materyałem ludzkim lub zwierzęcym, liczyć się trzeba z jego fizycznemi i intelektualnemi właściwościami (czynnik ten nawet w najmniej humanitarnych epokach odgrywał rolę choćby jako opór, który tylko w pewnym stopniu w celach użyteczności zwyciężyć było można), maszyna zupełnie nam jest podwładną. Należy tylko poznać prawa fizyki, chemii i mechaniki, a kierować możemy pracą jej wedle woli.

Taką jest techniczna strona maszyny. Obok niej jednak stoją warunki społeczne, zależne od społeczno-gospodarczego ustroju każdej epoki, które w naszym czasie nie pozwalają ogółowi społeczeństwa odnosić z niej takich korzyści, jakie dawaćby mogła.

Zmniejszając zależność człowieka od przyrody, przez powiększenie ilości bogactw, owładnięcie siłami i wprzężenie ich do jarzma celowej pracy maszyny zwiększyły zależność jednostek i klas społecznych. Przewaga kapitału, ześrodkowanie wielkich sum w małej ilości rąk, dała jego właścicielom zupełną możność kierowania życiem gospodarczem, aby wyzyskać na swoją korzyść nietylko warunki przyrody i społeczeństwa, ale i pracę ludzką. Zwiększyła się zależność klas pracujących, a jednocześnie ich świadomość, oraz zrozumienie położenia ekonomicznego.

Przyznać należy, że ogólny wzrost bogactw umożliwił wszystkim warstwom narodu obfitsze zaspakajanie potrzeb, ale środki klas posiadających wzrastały i rosną szybcej, niż klas pracujących. Przytem maszyna wniosła ferment do wszystkich stosunków społecznych, które przeobrażają się zupełnie pod działaniem dzisiejszych warunków wytwórczych.

O ile maszyna stała się niezbędnym etapem na drodze technicznego rozwoju, olbrzymią zdobyczą wiedzy i myśli ludz-

kiej, nie można jej oceniać jako złej lub dobrej — była konieczną. Jeżeli jednak od oceny tej umysł wstrzymać się nie może i napotykając zjawiska społeczne, czy przyrodnicze sądzi je ze stanowiska własnego zadowolenia, czy też potrzeby, orzec trzeba, iż była ona korzystną, choć przejście od wytwórczości ręcznej do maszynowej zrujnowało wiele egzystencyi, a może i zmniejszyło na czas dłuższy sumę szczęścia na ziemi. Dziś bowiem wobec stanu techniki, której najważniejszym czynnikiem jest maszyna, i przyszłego jej rozwoju i ulepszeń, nie możemy mówić o ubóstwie i braku. Kwestya ilości dóbr materyalnych, w której dla każdego myślącego człowieka cel stanowić musi taka ilość dóbr, aby zaspakajając wszystkie potrzeby materyalne, usunęła troskę o nie, pozostawiając więcej czasu i myśli na dążności i ideały umysłowe, zdaje się być rozwiązaną. Potrzeby nasze rosną, ludność również, ale ilość dóbr dla ich zaspokojenia rośnie jeszcze szybcej, a najważniejszym prawie w tem czynnikiem będzie maszyna, wytwór nowoczesnej techniki.

IV.

FORMY PRODUKCYI.

§ 50. Przedsiębiorstwo. — § 51. Drobna i wielka produkcya. — § 52. Rodzaje przedsiębiorstw. — § 53. Spółki akcyjne. — § 54. Stowarzyszenia współdzielcze. — § 55. Przyszłość stowarzyszeń współdzielczych.

§ 50. Zaznaczyło się wyżej, że celem produkcyi dzisiejszej jest wytwarzanie towarów, nie zaś zaspakajanie potrzeb, które będąc ostatecznym celem społecznym, dla właścicieli narzędzi produkcyi ważnem jest tylko jako warunek powodzenia towaru. Cel ten określa również typową formę produkcyi dzisiejszej, najlepiej doń przystosowaną, a tą jest przedsiębiorstwo.

Przedsiębiorstwo jest współdziałaniem pracy umysłowej i fizycznej, kapitałów, ziemi, darów natury w celu osiągnięcia zysku dla jednostki, która ponosi ryzyko. Przedsiębiorca jest właścicielem kapitału, obok niego zaś stoją najemnicy, oddający przedsiębiorstwu pracę za pewną opłatą. Jednostka fizyczna, lub prawna, o ile jest stałym właścicielem środków wytwórczych lub chwilowym ich dzierżawcą (czynszownikiem), może przedsiębiorstwo założyć. Koniecznem jest przecież zatrudnianie robotników, których praca zysk przynosi.

Formy wytwarzania zmieniać się mogą zależnie od gospodarczego ustroju. W gospodarstwie naturalnem, o ile pojęcie jego zastosować się daje do pewnego stopnia gospodarczego rozwoju, jako typ jednostki wytwórczej występuje rodzina, której członkowie pracują, aby zaspokoić przedewszystkiem potrzeby własne. Dopiero to, co pozostanie, przeznaczonem jest do wymiany. I przy wymianie rozstrzyga użyteczność przedmiotu, gdy wytwórca styka się bezpośrednio ze spożywcą. Ślady gospodarstwa naturalnego odnaleść się dziś dadzą wśród gospodarstw włościańskich środkowej Europy, a zwłaszcza wśród krajów słowiańskich, a więc

i u nas w okolicach oddalonych od centrów przemysłowych i od kolei żelaznych.

Nie inaczej jak gospodarstwem naturalnem nazwać należy gospodarstwo rodziny włościańskiej, np. na Bukowinie. Weźmy bartnictwo, jedną z najzyskowniejszych gałęzi pracy tamtejszej.[1])

Bukowina nadaje się wybornie do hodowli pszczół, do której włościanie chętnie się biorą przy pomocy żydów lichwiarzy. Ostatnim samo zajęcie wydaje się nieprzyjemnem. Wspólnik żyd daje włościaninowi na wiosnę ule obsadzone pszczołami pod warunkiem, że otrzyma stary rój i połowę nowych. Ule dla nowych rojów wykonywa sam włościanin. Pod koniec lata wspólnik zabiera swoją część, mając przy tem prawo wyboru, chłopu zaś pozostają zwykle gorsze pnie, z których miód sprzedaje.

Ta sama autorka opowiada charakterystyczny przykład sprzedaży 26 łokci płótna po 30 cnt. Za łokieć służyła miara ręki od końca palców do łokcia i z powrotem, przyczem płótno upadało kilkakrotnie. Dla obliczenia ile wyniesie 26×30 zwołano wszystkie sąsiadki, ale po godzinnych naradach, kupująca odejść musiała z niczem, rachunku nie umiały załatwić.

I w produkcyi drobnej ześrodkowanej w cechu rzemieślniczym o przedsiębiorstwie właściwie nie mogło być mowy. Wytwory nie nosiły charakteru towarów, gdyż celem ich nie był zbyt jak najszerszy, lecz raczej zaspokojenie potrzeb określonego koła odbiorców, a cech czuwał, aby wykonane były sumiennie, gdyż polegał na tem honor rzemiosła. Co do członków swoich cech bacznie pilnował, aby każdy utrzymać się mógł przy pomocy swej pracy, aby nikt nie zbogacił się kosztem innych.

Dowodem takiego traktowania wytworu, jako przejawu pracy i umiejętności nietylko pojedynczego rzemieślnika, ale i całego ciała rzemieślniczego, które solidarnie odpowiadało za swego członka, są całe szeregi postanowień. W Niemczech np. cech zakupywał materyał surowy i czuwał nad sprzedażą wyrobów, pilnując, aby były określonego gatunku, miary lub wagi, nadzorował zbyt, oraz rozmiary przedsiębiorstw. Cechy w Polsce były prawie powtórzeniem cechów niemieckich. Aby być uznanym za cechowego mistrza, to zn. posiąść prawo samodziel-

---

[1]) Marya Mischler. — Soziale und wirtschaftliche Skizzen aus der Bukowina IV. Deutsche Worte, 1892 s. 545 i 535.

nego wykonywania rzemiosła, rzemieślnik posiadać musiał w miastach polskich warsztat własny, ale tylko za osobnem pozwoleniem pracować mógł na kilku warsztatach (w niektórych rzemiosłach liczba ich dochodziła do 4). W Polsce cech czuwa, aby towarzysze wzajemnie się nie podkupywali, aby surowiec nie był kupowany tajemnie, ale na rynku, oraz aby kupowano materyał w oznaczonym gatunku i tyle tylko, ile go obrobić można. Sprzedawać wolno wyłącznie we własnym warsztacie lub w nadzorowanym kramie. Robotę złą, nieodpowiednią lub wykonaną wbrew przepisom, konfiskowano na rzecz cechu lub miasta. Sprzedawać towar wolno było tylko obywatelom miasta; swoboda zupełna zapanowywała nie inaczej, jak podczas jarmarków, a i wtedy obcym kupcom w umowy wzajemne wchodzić nie dozwalano.

Przytoczone tu zwyczaje świadczą dostatecznie, że rzemiosło cechowe nie składało się z przedsiębiorstw w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu, gdyż celem wytwórczości było z jednej strony odpowiednie zaspokojenie potrzeb spożywcy, z drugiej zapewnienie utrzymania dla wytwórcy.

Tak samo i w społeczeństwie urządzonem na zasadach gospodarstwa bezwymiennego nie mogłoby istnieć przedsiębiorstwo w znaczeniu dzisiejszem. Celem wytwórczości byłoby wytwarzanie dóbr, odpowiadających potrzebom, co do ilości i rodzaju zapotrzebowania, oraz podział ich pomiędzy członków społeczeństwa według potrzeb, albo też zasług. Jeżeli przyjmiemy z utopistami komunistycznymi (Tomasz Morus, Campanella, Cabet, Vairasse, Babeuf i inni) podział podług potrzeb, uznać trzeba możność wytwarzania dóbr w nieograniczonej liczbie i taką ich różnorodność, jaka odpowiadałaby indywidualnym żądaniom każdej jednostki. Wchodzi przeto w grę poruszana wyżej (§ 27) kwestya powolniejszego przyrostu ludności aniżeli bogactw.

Podział według zasług, odpowiednio do ilości wykonanej pracy lub długości dnia roboczego (przyjęty za zasadę przez Owena, St. Simona, Fouriera, oraz nowszych socyalistów, Lassalle'a i Marxa), oparty byłby również na innym, niż dzisiejszy pierwiastku. Mianowicie jednostka musiałaby mieć: nietylko możność otrzymania pewnej ilości dóbr, ale również prawo do nich.

W dzisiejszem przedsiębiorstwie na miejsce prawa wchodzi pierwiastek władzy i posiadania. Posiadanie narzędzi produkcyi daje władzę nad pracą innych i możność korzystania z tej części wytworzonej przez nich nowej wartości, która

stanowi przewyżkę ponad sumą płac zarobkowych. Myśl o zaspokojeniu potrzeb spożywcy i o utrzymaniu dla wytwórcy zeszły na plan drugi, wysuwając przedewszystkiem właściwości przedmiotu jako towaru, oraz zysk przedsiębiorcy. Dążenie powyższe wspólne jest wszystkim formom przemysłu i rolnictwa, ujawnia się zas najwyraźniej w handlu, stanowiącym ogniwo pośrednie między produkcyą i konsumcyą.

Przedsiębiorca może być osobą fizyczną lub prawną. Rozróżniamy przedsiębiorstwo pojedyńcze, prowadzone przy pomocy kapitału jednostki, która, o ile korzysta z kapitałów wypożyczonych, czyni to na własny rachunek i ryzyko, odpowiadając nietylko majątkiem, ale i osobą swoją; oraz różnego rodzaju spółki osób lub kapitałów.

W dążności naszych czasów leżą nieosobiste zrzeszenia firm lub kapitałów, właściwe tylko gospodarstwu kapitalistycznemu, w którem wytwór zupełnie uniezależnił się od swego wytwórcy, stał się jego celem i zapanował nad gospodarstwem. Obok nich przecież pojawiają się zrzeszenia współdzielcze, stowarzyszenia osób, które oprócz kapitału dają i pracę, opierając się na całkiem innej od pierwszych zasadzie.

§ 51. Zanim przejdziemy do form przedsiębiorstw, najbardziej charakterystycznych w gospodarstwie dzisiejszem, zastanowić się nam trzeba nad kwestyą drobnych i wielkich przedsiębiorstw. Miarą do określenia rozmiarów przedsiębiorstwa jest ilość zatrudnionych sił pomocniczych, albo wysokość kapitału. Przyjąć musimy pierwszą, jako łatwiej dającą się sprawdzić i obliczyć. Pod pojęciem drobnego przedsiębiorstwa rozumiemy zarówno w rolnictwie, jak w przemyśle i handlu takie, w którem właściciel lub dzierżawca pracuje bez pomocników albo też z bardzo małą ich liczbą, w każdym przecież razie na równi z robotnikami. W przedsiębiorstwie wielkiem nadzór zajmuje cały czas kierownika, nie pracuje on osobiście, a zadanie jego polega na jak najbardziej celowem zatrudnianiu robotników, wyzyskaniu ich czasu i umiejętności, oraz sił przyrody, a także na zużytkowaniu kapitału, jakim rozporządza.

Statystyka niemiecka (według spisu zawodowego z 1882 r.) przedsiębiorstwa zatrudniające do 5 pomocników (33·3% wszystkich przedsiębiorstw) zowie drobnemi, do 50 robotników uważa przedsiębiorstwo za średnie (2·9%), powyżej 50 robotników — za przedsiębiorstwo wielkie (0·34%). Po za tem przecież stawia kategoryę pracujących samodzielnie, bez

pomocnika ani siły automatycznej (62·4 %), oraz przedsiębiorstwa bez pomocników, ale z pomocą maszyny.

W rolnictwie L. Górski uważa za podstawę podziału ilość posiadanej ziemi, a dla Królestwa dzieli własność rolną na drobną: do 100 morgów obszaru, średnią do 300 i większą powyżej. Dobra wielkie rozpoczynają się od 210 mg. Wśród własności drobnej, która jest wyłącznie prawie włościańską, wyróżniać należy samodzielną, powyżej 20 morgów i niesamodzielną, która tej cyfry nie osiągnęła.

W dzisiejszej gospodarce przeważa przedsiębiorstwo drobne, co do ilości jednostek wytwórczych, skoro zaś weźmiemy pod uwagę liczbę zatrudnionych robotników, to w krajach wysoko rozwiniętych pod względem gospodarczym widzimy przewagę przedsiębiorstw wielkich.

Wszędzie zaś spostrzegać się daje w przemyśle i handlu tendencya do wzrostu przedsiębiorstw wielkich w taki sposób, że zmniejsza się ilość średnich, powiększa zaś drobnych i wielkich. Uważać to należy za następstwo upadku średnich przedsiębiorstw, które utrzymać się nie mogąc w konkurencyjnej walce z wielkiemi biednieją, a właściciele ich przechodzą do rzędu drobnych, a często i niesamodzielnych przedsiębiorców lub robotników. Ten proces rozkładu, który Karol Marx, Kautsky i cała socyalistyczna szkoła uważa za szczególnie charakterystyczną cechę czasów naszych, wyraźnie występuje w przemyśle, w rolnictwie zaś rozwój jest odmienny.

§ 52. Niezależnie od rozmiarów podzielić można przedsiębiorstwa na jednostkowe i zbiorowe, prywatne i publiczne. W ustroju dzisiejszym przeważają, co do liczby, przedsiębiorstwa jednostkowe, prywatne. Mają one nad innemi tę wyższość, że, stanowiąc niezależną podstawę istnienia dla jednostki, dają pole do różnostronnego wypróbowania jej sił, pomysłów i inicyatywy. Środki produkcyi stanowią tu własność jednej osoby, która przy pomocy kapitału własnego i kredytu zatrudnia pracę najemną, na własne ryzyko. Przedsiębiorstwo jednostkowe prywatne miało wielkie znaczenie w okresie drobnej produkcyi, t. j. w rzemiośle i w przemyśle cechowym. Zasada, że zawód wyżywić powinien człowieka, stwarzała przewagę egzystencyj samodzielnych, średnio zamożnych, zadowolonych ze swego stanowiska. Drobna produkcya dawała również wielkiej liczbie pomocników możność zostania z czasem samodzielnymi mistrzami.

Forma prywatnego przedsiębiorstwa jednostkowego oddała również znakomite usługi w okresie powstawania dzi-

siejszego gospodarstwa kapitalistycznego. Wprowadzenie nowych form przedsiębiorstwa, zastosowanie i próby wynalazków i sposobów wytwarzania najlepiej udawały się przy energicznej jednostkowej inicyatywie prywatnej. Tych kondottierów przemysłu, jak gwiazda przewodnia, wiodła nadzieja zysku i zbogacenia i ona to energicznym i zdolnym jednostkom pozwalała istotnie najkrótsze znajdować drogi w dojściu do celu, którym było zbogacenie. Czasy jednostkowego przedsiębiorstwa przecież mijają, dziś kapitał jednostkowy, nawet przy pomocy kredytu udzielanego firmom znanym, nie wystarcza. Do walki z jednostkowym występują kapitały zrzeszone, spółki wszelkiego rodzaju. Coraz też wyraźniej zaznacza się odrębność pomiędzy właścicielami przedsiębiorstw, a ich kierownikami. Rozdział między właścicielem przedsiębiorstwa, a pracownikiem, który w czasach produkcyi drobnej, nawet o ile zatrudniano pomocników, nie był tak zupełnym, dokonał się w okresie powstawania wielkich przedsiębiorstw.

Co do rolnictwa, to dążnością, jaka się dziś przejawia w polityce państw środkowej Europy, a także Anglii, jest tworzenie przedsiębiorstw rolnych średniej wielkości, które stałyby się dostateczną podstawą dla rodziny właściciela, a jednak nie czyniłyby pracy jego zbyteczną.

Stosunek przedsiębiorstw prywatnych do publicznych różnym jest, zależnie od gałęzi produkcyi. W rolnictwie państwo, a właściwie gmina, posiadają coraz mniej jednostek własnościowych. Państwu pozostały wszędzie niemal tylko domeny, należące do korony, na których prowadzonem jest nietyle gospodarstwo czysto rolne, co raczej pastwiskowe dla stadnin dworskich, albo leśne dla polowania. Gminy wiejskie i miejskie mało już posiadają gruntów. Ostały się one jako wspólne łąki (almendy) w miastach szwajcarskich, grunty dawane ubogim w miastach niemieckich, pastwiska miejskie i obszary wodne w miastach Królestwa.

W różnych gałęziach przemysłu stosunki układają się bardzo rozmaicie. Zaznaczyć można wogóle, że w drugiej połowie naszego stulecia państwo nie stara się stwarzać przedsiębiorstw wzorowych w różnych przemysłach, co miało miejsca w końcu zeszłego stulecia i w pierwszej połowie bieżącego, ale bierze w swoje ręce te gałęzie przemysłu, które najbardziej do zbiorowego zarządu się nadają.

W ręce państwa przeszły tedy poczty, telegrafy we wszystkich niemal krajach cywilizowanych, przechodzą doń coraz nowe linie kolei żelaznych, tak, że w państwach o sil-

nej władzy centralnej, jak np. Prusy, wszystkie prawie linie kolei są dziś w ręku państwa.

Do przedsiębiorstw publicznych, któremi zawiaduje nie państwo, ale gminy miejskie należą w znacznej liczbie przedsiębiorstwa gazowe, wodociągowe, koleje konne i omnibusy elektryczne i t. p. Gmina wydzierżawia je na czas pewien towarzystwom przedsiębiorców prywatnych, albo też zawiaduje przy pomocy urzędników.

Ilość przedsiębiorstw publicznych nietylko, że się nie zmniejsza, ale przeciwnie staje się coraz większą, gdyż oprócz gałęzi wytwórczych przechodzą w zawiadywanie publiczne instytucye takie, jak pośrednictwo pracy, dobroczynność, szpitale, zakłady naukowe i inne, których do przedsiębiorstw ekonomicznych właściwie zaliczyć nie można.

Co do przedsiębiorstw zbiorowych, to na zewnątrz, a więc przy nabywaniu własności, zaciąganiu pożyczek, w procesach i zatargach, występują one jako osoba prawna, działająca przez swoich pełnomocników, W sprawach wewnętrznego rozwoju działają przy pomocy kierowników, dyrektorów, zgromadzeń ogólnych i t. p. Zbytecznem byłoby opisywać tutaj wszystkie formy, pod jakiemi występują przedsiębiorstwa zbiorowe w naszym okresie. Formy te spotykają się w rolnictwie, w przemyśle, w handlu i przedsiębiorstwach pieniężnych. Dlatego też w „Zarysie“ naszym rozdział o formach wytwarzania i wymiany poprzedzić musiał rozdziały, omawiające poszczególne ich przejawy.

Należy przecież zauważyć, że posiadamy w polskim języku cztery wyrażenia na określenie zrzeszeń kapitału i pracy, a mianowicie: spółka, towarzystwo, stowarzyszenie i związek. Wyrazów spółka i towarzystwo używać będziemy, o ile chodzi o przedsiębiorstwa, tam, gdzie wchodzi pierwiastek zysku. Towarzystwami nazywać również można zrzeszenia ogólnej użyteczności tam, gdzie przeważa pierwiastek karytatywny (miłosierdzie). Związki i stowarzyszenia oznaczają połączenia osób w celach osobistych lub klasowych interesów.

W zakresie spółek, które ten rozdział uwzględnia, odsyłamy czytelnika po szczegółowe i dokładne definicye do dzieła Bilińskiego.[1]) Tu zaś omówimy tylko dwie formy ze względu na charakter ich, znamienny dla gospodarstwa kapitalistycznego, a mianowicie spółki akcyjne i stowarzyszenia współdzielcze.

---

[1]) System, t. II. s. 493 i n.

§ 53. Zasadą spółki akcyjnej jest połączenie kapitałów, wypłacanych w zamian za dokumenty na okaziciela lub na imię — akcye. Akcye wystawiane są na okrągłe jednakowe sumy, a minimum, poniżej którego zejść nie mogą, dla każdego kraju prawnie jest oznaczonem. Chodzi tu o ochronę najdrobniejszych funduszów od udziału w spółkach akcyjnych, które jako przedsiębiorstwa przedstawiają zawsze pewnego rodzaju ryzyko.

W Anglii istnieją akcye już od 1 f. szt., prawo niemieckie z 1884 r. nie dozwala schodzić poniżej sumy 1000 marek, w Austryi minimum stanowi 200 guldenów. W Rosyi zdarzały się dawniej akcye po 50 rs., w ostatnich latach nie bywało niższych jak 250 rs., niekiedy zaś dochodzą do 25.000 rs.

Akcyonaryusz odpowiada sądownie tylko do wysokości sumy, na którą akcye posiada, im niższem jest przeto minimum wysokości akcyi, tem szersze warstwy społeczeństwa w przedsiębiorstwie udział przyjmować mogą. Zawsze przecież przeważa tu wielki kapitał, gdyż tylko posiadacz znacznej ilości akcyj na przedsiębiorstwo wpływ mieć może. Kapitał towarzystwa akcyjnego jest bezimienny, wspólnicy ponoszą ograniczoną odpowiedzialność. Przedsiębiorstwem zarządza dyrektor wybrany z pomiędzy akcyonaryuszów, lub poza niemi, oraz zgromadzenie ogólne, które dyrektora wybiera i o kierunku przedsiębiorstwa większością głosów stanowić może. Każdy akcyonaryusz rozporządza tylu głosami, ile posiada akcyj, osoby nie wchodzą przeto w rachubę, tylko pieniężne udziały. Posiadacz 40% udziałów uważać się może za pana i kierownika przedsiębiorstwa, gdyż właściciele pozostałych nie stawią się nigdy na zgromadzenie wszyscy, i w zdaniach nie będą zgodni. Poza odrębnością kierownictwa przedsiębiorstwo akcyjne prowadzonem będzie tak samo, jak jednostkowe, gdyż oba opierają się na zasadzie własności prywatnej.

Tylko w gospodarstwie, którego celem jest wytwarzanie towaru i otrzymywanie jak najwyższych zysków, możliwą jest forma spółki akcyjnej, przy której osobistości wspólników żadnego nie biorą udziału. Bezimienność ta świadczy, w jak wysokim stopniu potęgi materyalne: towar i kapitał, usamowolniły się dziś i wyodrębniły od pracy i zabiegów swych właścicieli. Powodzenie przedsiębiorstwa jednostkowego mniej, czy więcej słusznie uczynić można zależnem od właściciela kapitału, przy jakimkolwiek udziale tegoż w przedsiębiorstwie. Przy różnych rodzajach spółek, jeżeli nie wszy-

scy uczestnicy, to jeden przynajmniej nazwiskiem i osobą, związany jest z przedsiębiorstwem. W spółce akcyjnej związek ten znika, a kapitał występuje jako czynna potęga zatrudniająca pracę. Spółki akcyjne pojawić się mogą tylko na względnie wysokim stopniu gospodarczego rozwoju, spotykamy je też sporadycznie w XIV stuleciu, w respublikach włoskich, gdzie gospodarstwo pieniężne już było rozwiniętem. Stale zaś występować poczynają od XVII wieku w Holandyi i Anglii, skąd przechodzą do innych krajów Europy.

Towarzystwo akcyjne jest dowodem wielkiego postępu, przy którym stanowisko ludzkiej jednostki wyodrębnia się od ekonomicznych procesów, a kapitał funkcyonować może niezależnie od swego właściciela. Przedsiębiorstwo związane jest z pewnem terytoryum, ale kapitał pieniężny, który mu służy w każdej chwili uruchomić się daje, akcye bowiem stanowią przedmiot obrotów giełdowych, odstąpić je można w każdej chwili. Jest to wartość obiegowa, ruchoma, jak pieniądz.

Jak dotąd towarzystwo akcyjne nie jest przeważającą formą wielkich przedsiębiorstw w przemyśle. Zdaje się przecież, że gospodarstwo współczesne sprzyja jego rozwojowi; dowodem są powstające corocznie we wszystkich krajach Europy nowe spółki akcyjne. Większość przedsiębiorstw bankowych, kolejowych, kopalnianych opartą jest na kapitale akcyjnym, w przemyśle przetwórczym forma ta zdobywa coraz nowe terytorya. Świadczy o tem fakt, że jednocześnie ze wzrostem całej sumy kapitałów akcyjnych we wszystkich krajach zmniejsza się przeciętny kapitał, jakim pojedyńcza spółka rozporządza. I tak np. w Niemczech w 1872 r. kapitał przeciętny spółki akcyjnej wynosił 3,85 milionów marek, w latach 1891/94 nie dochodził miliona. W Anglii wynosił kapitał spółki akcyjnej w latach 1887/93 56—60.000 f. st. Obok wielkich przedsiębiorstw, które przybrały formę akcyjną dlatego, że kapitał jednostkowy wystarczyć nie mógł, powstają tedy inne, przy których formę tę uznano za najwięcej odpowiednią dla współczesnego przedsiębiorstwa.

Przytaczamy cyfrę przedsiębiorstw akcyjnych, oraz włożonego w nie kapitału w Anglii, Austryi i Rosyi, aby dać przykład, iż są one właściwością nietylko Anglii, gdzie kapitalizm ogarnął już wszystkie sfery, lecz i tych krajów, gdzie jak w Austryi lub Rosyi np. jest formą istniejącą, obok przeżytków gospodarstwa naturalnego.

W Anglii:

	Przedsiębiorstw akcyjnych.	Z kapitałem w mil. funt. szt.
1887	1989	170·1
1890	2721	238·7 [1])

W Austryi było w 1893 r. przedsiębiorstw akcyjnych 465 z kapitałem 1597 mil. złr. Z tego kapitału na spółki akcyjne kolejowe wypadało 895 mil. złr. [2]).

Statystyka towarzystw akcyjnych Rosyi już z tego powodu niedokładną być musi, że nie odejmuje towarzystw, które upadły, daje więc tylko pojęcie o ogólnej liczbie zatwierdzonych reskryptem cesarskim, który w każdym wypadku jest niezbędnym. Liczba ich w 1881 r. była 833, zatwierdzony kapitał zaś 1810 mil. rubli [3]).

§ 54. Spółki kooperacyjne są to stowarzyszenia o dowolnej liczbie uczestników, które mają na celu dopomaganie członkom swoim w zarobku lub gospodarce, przy pomocy wspólnie prowadzonego przedsiębiorstwa. Stowarzyszają się zarówno kapitały, jak i praca, jest przeto szereg drobnych przedsiębiorstw, które pozyskują korzyści wielkich. Idea stowarzyszenia współdzielczego wyklucza pracę najemną. Społecznie opiera się ona na całkiem innych zasadach, niż spółka akcyjna, kapitał tworzy się przy pomocy bezosobowych udziałów, których każdy członek kilka lub kilkanaście posiadać może, poza tem przecież jest spółką osób, nietylko kapitałów. Pomysł spółek współdzielczych ma na celu umożliwianie samodzielności gospodarczo-słabych egzystencyj, które w połączeniu dopiero współzawodniczyćby mogły z przedsiębiorstwami opartemi na wielkim kapitale. Oprócz idei gospodarczego zysku i samodzielności towarzyszyła im np. we Francyi nadzieja przeprowadzenia komunistycznego ustroju. W Anglii zaś dążenia Roberta Owena, z któremi łączą się tendencye religijno-społeczne naszego stulecia, wprowadzają w czyn socyalizm chrześciański. Vansittart Neale, sekretarz związku kooperatywnego, socyalista chrześciański, w taki sposób określa zadanie produkcyjnych stowarzyszeń współdzielczych:

„Teoretycznemi podstawami naszych dążeń było uważanie robotników za braci, a pracy za przejaw braterstwa u ludzi złączonych w celu wspólnej korzyści, odrzucających współzawodnictwo we wszelkiej formie, dlatego, że nie dałoby się połączyć z ich prawdziwie społecznym ustrojem. Ludzie

---

[1]) i [2]) Handwörterbuch. Supplement s. 33 i 29.

[3]) Tamże, t. I, s. 163.

ci, nie wyznając formalnie komunizmu, dążyli przecież do stworzenia przemysłowych zakładów opartych na uczuciu komunistycznem, których cel stanowiłoby używanie dochodów i zysków z przedsiębiorstw w sposób, zapewniający wspólną korzyść wszystkim, którzy w niem pracują[1]).“

Jeżeli w spółce akcyjnej przejawił się jeden kierunek dążności gospodarczych współczesnej epoki, a mianowicie wyodrębnienie świata pieniędzy i towarów od osób, to w stowarzyszeniu współdzielczem przejawia się inny: a jest nim zapewnienie pracy całego jej wytworu i zużytkowanie w tym celu drobnych kapitałów i idei solidarności.

Stowarzyszenia współdzielcze przedstawiają 2 typy: spożywczy i wytwórczy. Pierwszy jest dawniejszym, ale aż dotąd udaje się znacznie lepiej od drugiego. Stowarzyszenia spożywcze są połączeniem udziałów stowarzyszonych, które służą dla wszystkich zakupów. Zysk obliczają dziś po większej części nie podług włożonego kapitału, lecz według sumy zakupów. Spółka zorganizowaną jest w taki sposób, że zarząd należy do stowarzyszonych, dokonywa zakupów w wielkich masach, sprzedaje zaś detalicznie. Ponieważ w spółce spożywczej nie są potrzebni pośrednicy handlowi, a także nie ponosi ona kosztów, połączonych z handlem detalicznym, ceny towarów mogą być niższe, jeżeli zaś stosować się będą do ogólnej normy, pozostanie zysk do rozdzielenia pomiędzy stowarzyszonych. Jak w pierwszym, tak i w drugim razie będzie to dla nich korzystnem urządzeniem, obrót takich spółek przecież ograniczony jest do sumy dochodu stowarzyszonych. Jeżeli więc przypuścić, że spółki konsumcyjne objęłyby całą klasę pracującą, to i tak obrót ich ograniczyćby się musiał do tej części dochodu narodowego, która przypada na klasy pracujące. Ponieważ stanowi ona (w Anglii np.) nie więcej jak $^2/_5$ dochodu ogólnego,[2]) można więc twierdzić, że nawet przy największym stopniu rozwoju spółek spożywczych nie zastąpią one i nie wyrugują prywatnego handlu. Pomimo to przecież i w takim zakresie, w jakim są dziś, mają bardzo dobroczynne następstwa dla klasy pracującej, i to nietylko materyalne, ale przedewszystkiem moralne. Stowarzyszeni łączą swoją pracę, uczciwość, moralność dla prowadzenia przedsiębiorstwa, przyzwyczajają się do inicyatywy, samodzielności

[1]) Przytoczone u B. Potter — The cooperative Movement in Great Britain, str. 118.

[2]) B. Potter — Op. Cit. Autorka po odtrąceniu podatków oblicza tę sumę na 350 milionów f. szt.

i solidarnego popierania interesów całego koła. Oto co mówi B. Potter w przytoczonej pracy:

„Odkrycie nowej formy przedsiębiorstwa, o ile chodzi o znaczniejsze finansowe przedsięwzięcia przemysłowe lub handlowe, łączy się w mniemaniu ogółu z osobistością jakiegoś inicyatora-przedsiębiorcy, przypisują mu zdolności niezwykłe. Tymczasem *English wholesale society* np., obracające rocznie 8 milionami f. szt., ze skalą handlu, która rozszerza się corocznie i staje coraz więcej złożoną i różnorodną, a więc wymagałoby, jak się zdaje, człowieka niezwykłej miary, prowadzonem jest przez stowarzyszenie ludzi, których koło 1000 przyjmuje udział w zarządzie.“ Autorka twierdzi dalej, że pomimo usiłowań nie udało jej się wykryć osobistości ani grupy, któraby miała przeważny wpływ na ową demokratyczną formę federacyi. Wszystkiem zarządzają zgromadzenia delegatów, a należy do nich coroczne zakładanie filij z kapitałem 100—500 tysięcy f. szt., stawianie budowli, a nawet nadzorowanie politycznych tendencyi miliona członków [1]).

O ile chodzi o drugi typ stowarzyszeń współdzielczych, a więc o korperacyę wytwórczą, rzecz przedstawia się wiele mniej korzystnie. Zasada pozostała tą samą, pamiętajmy jednak, że dążność się zmieniła, a i warunki są odmienne.

Przedewszystkiem kapitał zakładowy, dla spółki konsumcyjnej potrzebny, może być wiele niższym, niż przy spółce produkcyjnej, a zwłaszcza nie potrzebuje wzrastać w tym stopniu, jak przy przedsiębiorstwie wytwórczem, o ile chce ono korzystnie współzawodniczyć z innemi. W zasadzie spółki wytwórczej leży zatrudnienie każdego z tych, którzy mają w niej część kapitału. Wysokość udziałów musi przeto być unormowaną w taki sposób, aby zatrudniać tyle sił roboczych, ilu jest uczestników kapitału, nie mniej i nie więcej. W pierwszym bowiem razie ze stowarzyszonego, uczestnik przemieniałby się w drobnego akcyonaryusza, w drugim stowarzyszenie zatrudniaćby musiało pracę najemną. Zarówno jedno, jak i drugie w rzeczywistości często ma miejsce, przecząc naturalnie systemowi kooperacyi. W spółce spożywczej stowarzyszony złożyć musi mały udział albo też nie składa żadnego, nie potrzebuje również spełniać czynności w zarządzie, jeżeli zaś zakupy swoje czyni przy jej pomocy, korzysta z obniżki cen, albo z dywidendy, oraz z lepszego gatunku produktów i sumienniejszego ich doboru. Może tu należeć znacznie większa liczba stowarzyszonych. Ze

[1]) S. 90 i 91.

spółką konsumcyjną łączą się często takie zakłady przetwórcze, jak młyny, piekarnie, magazyny mąki, a nawet przedsiębiorstwa szewskie, krawieckie i budowlane. W ogóle więc wszystkie takie przedsiębiorstwa, które mogą liczyć na zbyt wśród stowarzyszonych, albo założone są wprost w interesie spółki.

W Austryi było stowarzyszeń współdzielczych w 1894 r.

		Z tych w Galicyi.
Pożyczkowych	2428	343
Konsumcyjnych	398	13
Innych	443	75
Razem	3269	431 [1]).

Według cyfr kongresu dla stowarzyszeń współdzielczych w Woolwich znajdowało się w Anglii pod koniec 1895 r: 1711 stowarzyszeń z liczbą 1.494.158 członków i kapitałem 21 mil. f. Stowarzyszenia produkcyjne zatrudniały 24.303 osób.[2]) Są to po większej części przedsiębiorstwa związane ze spółkami spożywczemi. W innych krajach ruch kooperacyjny podobne wykazuje rezultaty.

Spółki spożywcze rozwijają się wiele lepiej niż wytwórcze. W ostatnich, o ile rozwijają się pomyślnie, występuje często chęć członków do realizowania jak największych zysków, idea kooperacyi schodzi przeto na plan drugi, na pierwszym zaś występuje rozszerzanie przedsiębiorstwa, które dokonywa się przy pomocy zwiększania kapitałów przez kredyt, oraz zatrudnianie pracy najemnej.

§ 55. Wypadałoby się jeszcze zastanowić, czy stowarzyszeniom współdzielczym przypisywać istotnie należy tak wysokie znaczenie, jak to czynią niektórzy reformatorowie społeczni, widzący w nich formę przyszłości, nie odrzucając własności prywatnej środków produkcyi. Zaprzeczeniem będzie niepowodzenie tej formy federacyi robotniczej, o ile wkracza ona w zakres produkcyi. Spółka wytwórcza, oparta na zasadach kooperacyi, wystawioną będzie na wszelkie niebezpieczeństwa konkurencyi, jakim podlega każde przedsiębiorstwo prywatne; o ile pozostaje wierną zasadzie pracy wspólnej stowarzyszonych, spekulować nie może na pracy najemnej. Niepodobna zaś, aby stowarzyszeni byli równie su-

[1]) Statistisches Handbuch z 1895 r., str. 244.

[2]) Soziale Praxis (Berlin) r. 1896 N. 38.

rowi i skłonni do ograniczeń względem własnych osób, jak przedsiębiorca względem swych robotników. Jeżeli zdarzały się ofiary tego rodzaju, nie można uważać ich za ogólną normę. Spółki rozbijają się również niekiedy przez brak jednolitego kierownictwa. Losy spółek wytwórczych we Francyi potwierdzają naszą wątpliwość.

Powodzenie spółek spożywczych zato jest faktem przekonywającym na korzyść kooperacyi, o ile chodzi w niej o konsumcyę. Oprócz korzyści moralnych i pieniężnych, na które wskazaliśmy wyżej, istnieje możność otrzymywania lepszych produktów przez klasy, które z powodu swej niezamożności zaopatrywać się mogą w handlu detalicznym tylko w surogaty. Przy olbrzymich zakupach, jakie czyni stowarzyszenie, może ono po cenach niższych otrzymać produkty w najlepszych gatunkach. Spółki tedy potężnie przyczynić się mogą do polepszenia bytu klas pracujących. Poza tem usuwają one konkurencyę drobnych handlarzy, którzy korzystają z ubóstwa i nieświadomości, aby wyzyskiwać klientów. Przy stowarzyszeniach konsumcyjnych tworzą się spółki wytwarzające najważniejsze produkty zbytu.

> Młyny zbożowe, urządzone w Anglii na zasadzie współdzielczej, mają obrotu blizko 2 mil. f. szt. W Leeds powstał młyn ludowy w 1847 r. z kapitałem 2000 f. st. i dwoma tysiącami członków. Inne istnieją w Aberdeen, Banbury, Barnley, Carlisle, Leicester i in. Znaczną część roboty otrzymują one od magazynów prywatnych.[1])

Z jakich klas społeczeństwa rekrutują się członkowie, zależy od stosunków lokalnych. Podczas kiedy w Anglii inicyatorami i klientami spółek kooperacyjnych wszelkiego rodzaju są robotnicy, w Austryi lub u nas raczej stan średni, mniej zamożne mieszczaństwo. I tam przecież, gdzie do przedsiębiorstw kooperacyjcych należą robotnicy, nawet w razie najpomyślniejszego ich rozwoju nie jest to zapowiedź rozwiązania kwestyi społecznej. Robotnik rzadko zaoszczędzić może niewielki nawet kapitalik. Będą to zawsze robotnicy lepiej płatni, energiczniejsi. Kooperacya wytwórcza dopomoże do wytworzenia się arystokracyi robotniczej, a więc średniej warstwy w nowoczesnem pojęciu tego wyrazu. Poza nimi wyrobnicy, którzy wytworzą odpowiedni kontyngens najmitów, zarówno dla przedsiębiorstw prywatnych, jak i dla współdzielczych, ile razy członkowie ostatnich zechcą iść w ślady kapitalistycznych przedsiębiorstw. Największa zaś trudność kwe-

[1]) B. Potter — Op. cit., s 82.

styi społecznej, jej ostre kanty stanowią właśnie owe masy, dla których gospodarstwo oparte na prywatnej własności środków produkcyi, nie znalazło dotąd zabezpieczenia od nędzy i zmian losu, a więc i zadowolnić ich nie może.

Już ten ostatni wzgląd wystarczyłby do postawienia sprawy kooperacyi wytwórczej na drugim planie. Spółki konsumcyjne, jakkolwiek dziś w obec częstych bezroboć, niestałości zarobków, a może ciemnoty i niegospodarności wielkiej masy wyrobników, również są korzystne przeważnie dla zamożniejszych warstw robotniczych, z czasem objąć przecież mogą całość klasy robotniczej. Potrzeba w tym celu tylko pewnego wyrównania stosunków i podniesienia poziomu płac, które oscylują dziś tak często koło głodowego minimum. Oba te warunki osiągnąć się dadzą również w gospodarstwie dzisiejszem, co w dalszych rozdziałach postaramy się wykazać.

V.

RODZAJE PRODUKCYI.

a) ROLNICTWO.

§ 56. Warunki gruntu. — § 57. Gospodarka intenzywna i ekstenzywna. — Specyalizacya. — § 58. Własność prywatna gruntów. — § 59. Rodzaje i rozmiary własności. — § 60. Własność drobna i wielka. — § 61. W jakim kierunku postępuje współczesne rolnictwo?

§ 56. Zasadniczym czynnikiem wytwórczości rolnej jest ziemia. Przedstawia ona trwały dar natury, niejako warsztat, na którym po wszystkie czasy dokonywać się może produkcya płodów pierwszorzędnej użyteczności. Ekonomiczne znaczenie rolnictwa polega przeto nietylko na ilości i gatunku otrzymywanych produktów, ale i na uzdolnieniu ziemi do uprawy. Chodzi o grunta najlepsze, ziemie lekkie zawsze nadawały się do uprawy. Ziemie ciężkie i tłuste, zwykle więcej urodzajne, jak np. czarnoziem, pokryte są nieraz lasami, przedstawiają błota i moczary, leżą nad brzegiem rzek, przez które zalewane są corocznie, słowem, dopiero po uprzedniej pracy karczowania, osuszania, nawodniania lub opasania tamą stają się odpowiednie do uprawy. W Europie te przedwstępne prace, ta walka, którą człowiek staczał z oporną przyrodą, giną już dzisiaj we mgle wczesnych dziejowych okresów. W Ameryce przecież, do której europejscy zdobywcy przenieśli pracę swoją i kapitały, w czasach dostępnych dziejowemu badaniu, względnie nam bliskich (wiek XVII, XVIII a nawet XIX), udział pracy ludzkiej w powstawaniu gruntów, czyli ziemi zdatnej pod uprawę, dokładnie stwierdzonym być może.

Amerykański ekonomista Carey[1]) wbrew przyjętemu od czasów Dawida Ricardo mniemaniu, jakoby uprawa ziemi rozpoczętą była od gruntów najlepszych, a dopiero ze wzrostem ludności objąć musiała i gorsze,

[1]) Lehrbuch der Volkswirtschaft, Wien. 1870 (tłom. Principles...) s. 43. i n.

wykazuje na faktach, że rozwój uprawy rolnej w Stanach Zjednoczonych A. P., zarówno jak i w krajach starej europejskiej kultury, szedł inną drogą. Ziemie lekkie, grunta położone wysoko, jako więcej dostępne, uprawiane były najwcześniej. Tymczasem ciężkie grunta wymagały odpowiednich narzędzi i umiejętności i dlatego później zużytkowane zostały. Twierdzenie to, jakkolwiek nie wszędzie zastosować się daje, odpowiada przecież wogóle rozwojowi dziejowemu.

Na drugiem stadyum rolnictwa uprawa gruntów ma zadanie powrócenia ziemi sił, które ona traci przy produkcyi, i podwyższenia jej wydajności. Siły ziemi nie są pojęciem metafizycznem, przeciwnie są to ciała mineralne, składniki wody i powietrza, któremi żywią się rośliny i które w ten sposób z gruntu przechodzą do płodów rolnych, zużytkowywanych przez ludzi. Bez uprawy naturalnym biegiem rzeczy ciała te powracają do ziemi przez rośliny i zwierzęta, które schną i gniją. O ile przecież zbiory przejdą w posiadanie i użytkowanie człowieka, na innej drodze starać się on musi o powrócenie gruntowi, co mu zabrał. Są tu dwa sposoby: albo pozostawić jakiś czas ziemię odłogiem, czekając aż czynniki przyrody dawną jej urodzajność działaniem swem przywrócą, albo też uciec się do drogi mniej lub więcej sztucznej przez nawożenie, poruszanie ziemi pługiem, kopanie, bronowanie, grabienie i t. p. Wytworzyły się przeto dwa systemy uprawy, z których pierwszy właściwy jest najwcześniejszym stadyom rolnictwa, drugi zaś przez uprawę, dzielenie gruntów na kategorye (pola), nawozy bydlęce i sztuczne w szybszym czasie, zwykle z jednego roku na drugi, stara się powrócić ziemi dawne jej właściwości.

Świadome podwyższenie urodzajności ziemi, przyczem nie człowiek stosuje się do przyrody, ale naturę stara się uczynić posłuszną swym wymaganiom i do nich przystosować, pojawia się już w bardzo wczesnym okresie, wszędzie tam, gdzie zwiększona ludność wymagała większej ilości płodów rolnych. Dokonywają się t. zw. melioracye (ulepszenia) rolne przez osuszanie lub nawodnianie pól, które i bez tego wprawdzie nadawałyby się do uprawy, zyskują przecież wyższą urodzajność. Rolnik buduje domostwa, drogi, mosty, aby i otoczenie przyczyniało się do podwyższenia wartości gruntów, ułatwiając zbyt ich produktu.

Starania zwrócone do melioracyi lub oczyszczania gruntów mają na celu przyszłą produkcyę i dla każdego kraju pierwszorzędne mieć muszą znaczenie. Dla produkcyi

rolnej zaś ważnem będzie w najbliższym okresie oddziaływanie uprawy na produkt i zużytkowanie bezpośrednie gruntu. Należy przytem pamiętać, że rolnictwo dzisiejsze mieć musi przedewszystkiem na uwadze wytwarzanie dla zbytu, w drugim rzędzie stawiając zadowolenie potrzeb rodziny rolnika.

§ 57. Gospodarstwo inaczej będzie prowadzonem, jeżeli zbyt produktów jest łatwy, rynek blizki, niż tam, gdzie jest on odległy i przez brak komunikacyi mało dostępny. Tak samo uprawa uwzględnić musi rozmiar i cenę gruntów, płacę siły roboczej. Licząc się z tym szeregiem warunków, gospodarka rolna bywa intenzywną lub ekstenzywną.

Gospodarka intenzywna stara się wyprodukować znaczną ilość produktu na małej stosunkowo przestrzeni, nie żałując nakładu pracy i kapitału. Wszędzie, gdzie zaludnienie jest bardzo wysokiem, komunikacye łatwe, prowadzoną być powinna. W Europie najwcześniej spotykamy ją w Lombardyi i Niderlandach. O ile rozpatrujemy rolnictwo w danym kraju, w bliskości miast gospodarstwo prowadzonem być musi intenzywnie. Składają się na to: wysoka cena gruntów, (przez to niewielkie obszary folwarków, lub gospodarka ogrodowa) i możność zbytu każdego produktu natychmiast w mieście. Np. folwark złożony z 50 akrów (80 mg.) w bliskości miasta Buffalo, daje taki dochód jak 350—400 akrów we wschodniej Nebrasce, a więc 7—8 razy więcej.[1]) Nietylko w różnych krajach ceny ziemi były rozmaite, ale nie mniej wielkie różnice istnieją między odrębnemi prowincyami tego samego kraju.

Według danych, przytaczanych dla Stanów Zjednoczonych A. P. i dla Niemiec przez Seringa, ceny ziemi w 80-ych latach wynoszą:

Na zachód od Missisipi ziemie darowane albo kupione $1^1/_4$—$2^1/_2$ doll. za akr. Grunta prywatne za hektar:

w Ohio	492 mk.
w New-Yorku	605 „
w Nowej Anglii (gdzie zaludnienie najw.)	880 „

Najtańsza cena ziemi w Niemczech równa się najwyższej w Stanach (w Meklenburgu sprzedawano hektar ziemi po 882 marki), wzrasta zaś wraz z zaludnieniem. Przeciętna cena za hektar była:

---

[1]) M. Sering — Landwirtschaftliche Konkurrenz Nordamerikas. 1887. s. 139.

w Prusach . . . 1497 mk.
w Saksonii . . . 3000—3600 mk.
nad Renem . . . 4000—8000 mk.[1])

W Królestwie Polskiem nie posiadamy statystyki cen ziemi. Według informacyi prywatnych przecież cena morga pod Warszawą w obrębie mili była 1000—2000 rs. W okolicach dalszych, jak 4 mile od Warszawy 3000 włóka, a więc 100 rs. mórg, czyli 10—20 razy mniej.

Zauważyć należy, że intenzywna uprawa gruntu wymaga zużytkowania każdego kawałka odpowiednio, t. zn. pod właściwą kulturą i obsadzenia najwłaściwszą rośliną. W gospodarce intenzywnej przeto, gdzie jednostkę stanowi najczęściej ogród lub mały folwark, uprawiane są najrozmaitsze zboża, owoce, jarzyny, należy do niej również gospodarstwo mleczne i drobiowe.

Gospodarstwo ekstenzywne, prowadzone tam, gdzie ziemi nie brak, gdzie ceny na nią są niskie, zbyt na płody rolne utrudniony, a ludność zwykle rzadka — właściwem jest wcześniejszym okresom dziejowym; dziś spotkać się daje w okolicach mało poprzerzynanych przez koleje z niską wogóle kulturą. Polega ona na zużywaniu na uprawę gruntu małego nakładu kapitału, oraz na chwilowem lub stałem pozostawianiu części tego gruntu odłogiem.

W całej niemal Rosyi z wyjątkiem okolic wielkomiejskich, gospodarstwo jest ekstenzywnem. W Królestwie i Galicyi, jeżeli porównamy plony otrzymywane z zachodnią Europą, choćby ze Szwajcaryą lub prowincyami nadreńskiemi, gospodarkę u nas śmiało ekstenzywną nazwać można.

W Królestwie z morga otrzymać możemy żyta 8—10 korcy, kartofli 50—100, pszenicy, o ile uprawa jest dobrą, 15 korcy.[2]) W Galicyi otrzymywano z hektaru centnarów metrycznych:

	pszenicy	żyta
1874—83	8.87	7.27
1884—93	8.31	7.02 [3])

Porównajmy kraje Europy pod względem rezultatów rolnej produkcyi. Według Mulhalla[4]) zbiory zboża w r, 1887/88 (wyłączając ryż) były następujące:

---

[1]) Tamże, str. 182 i n.

[2]) Według informacyj gospodarzy praktycznych.

[3]) Władysław Lubomęzki. — Postęp rolniczej produkcyi w Galicyi. Ekon. polski, XI, 1894, str. 147.

[4]) G. Mulhall. — The dictionnary of statistics. London 1892, str. 9.

Wypadało bushli [1]) zboża przeciętnie:

	Na akr	Na mieszkańca
W. Brytania	32	8
Francya	20	19
Niemcy	21	15
Rosya	11	22
Polska	11	15
Finlandya	17	12
Austrya	18	18
Włochy	11	8
Hiszpania	16	18
Portugalia	15	9
Szwecya	27	22
Norwegia	35	9
Dania	28	42
Holandya	14	9
Belgia	31	13

Gospodarka intenzywna wymaga, jak się powiedziało, dużego nakładu pracy i kapitału. Gospodarz przeto trzymać musi znaczną ilość bydła i krów, względnie do posiadanej przestrzeni, dla nawozu i jako siłę roboczą; musi nieraz sprowadzać nawozy sztuczne, ulepszone narzędzia rolnicze, uprawiać szlachetniejsze gatunki zbóż i traw. Naturalnie, że pojęcie tej gospodarki powstaje zawsze przez porównanie z innemi i że opłaca się tylko nakład do pewnej sumy.

Uogólniając pojęcia obu tych rodzajów gospodarstwa użyjmy określenia Settegasta, który powiada: »W tendencyi gospodarki intenzywnej leży powiększanie ilości środków wytwórczych obok ograniczania przestrzeni, w tendencyi uprawy ekstenzywnej rozszerzanie obszaru działalności przy możliwem ograniczeniu pracy i kapitałów«.

Pod wpływem ogólnie towarowego wytwarzania rolnictwo iść również musi z ogólnym prądem. Możemy przecież dla większości gospodarstw europejskich przyjąć za prawidło, że znaczną część potrzeb domowych zaspakajają przy pomocy własnej produkcyi (np. w gospodarstwach włościańskich), a tylko pozostała reszta idzie na sprzedaż. Nawet gdy rolnictwo specyalizuje się do uprawy jednego produktu (np. pszenicy) i wtedy część pola obsiewa się i obsadza innemi na potrzeby rodziny i zwierząt domowych. Inaczej jest przecież w rolnictwie amerykańskiem, które nosi przeważnie charakter spekulacyjny, przystosowuje się do kapitalistycznej

[1]) Bushel = 36 litrom = 1 korcowi.

wytwórczości, produkując towary dla zbytu. Na właściwą gospodarkę rolną, która przedewszystkiem do obszaru i do gatunku roli stosować się musi, niema czasu — uprawa jest ekstenzywną. Ziemia w Ameryce jest mało cenioną, praca ludzka kosztowną, dążenie do spekulacyi, i szybkiego zbogacenia więcej rozwiniętem, niż u robotników europejskich, choćby dlatego, że większą jest możliwość osiągnięcia tego celu.

> Należy przecież zaznaczyć, że w tych okolicach Stanów, gdzie zaludnienie jest wyższem, a ziemia droższą, gdzie niema już gruntów do rozdania, wkracza gospodarowanie na sposób europejski.
>
> W Stanach świeżo skolonizowanych na zachód od Missisipi zapanował ekstenzywny sposób gospodarowania. Uprawiają wyłącznie pszenicę albo kukurudzę, zaniedbawszy nawożenie i pominąwszy wszystkie niemal potrzebne we własnej gospodarce rośliny. Oprócz tego spotykamy tu hodowlę inwentarza na wielką skalę: folwarki oddane np. wyłącznie hodowli owiec, koni i prowadzące niemi handel. T. zw. dawny zachód, Ohio i Mississipi, znajdują się w stanie przejściowym; na uprawę ziemi zwrócono baczniejszą uwagę, jest rozmaitość roślin, na wielką skalę prowadzi się bydło rogate. Wreszcie w Nowej Anglii i Stanach środkowych spotykamy płodozmiany, używanie nawozów naturalnych i sztucznych i intenzywny sposób uprawy, sadzenie kartofli, roślin handlowych, rozwinięte sadownictwo i uprawę warzyw, wreszcie hodowlę siana i koniczyny, prowadzoną w sposób więcej umiejętny niż w innych częściach Stanów. Łącznie z tą uprawą prowadzi się gospodarstwo mleczne na wielką skalę[1]).

Przykład Ameryki pouczającym jest dla teoryi rolnictwa. Zdawało się, że pod wpływem ogólno-kapitalistycznej gospodarki rolnictwo przeobrazi się w gałęź wytwórczości zorganizowaną na tych samych zasadach, co przemysł, a więc, że dokona się coraz dalej idący podział i specyalizacya produkcyi, której wytwory obliczone na zbyt dla zysku wytwarzane będą masowo przy pomocy maszyn, tracąc stopniowo wszelką łączność z producentem. Tymczasem rozwój postępuje w rolnictwie odrębnemi drogami i tak prostą linią wyrazić się nie da. Produkcya amerykańska, pozwalająca wytwarzać po bardzo niskich cenach, gdyż zużywała tylko najlepsze grunta i skierowaną właściwie była ku pozyskaniu jak najwyższego pro-

[1]) Sering — Op. cit., s. 473 i n.

duktu bez względu na wyjałowienie ziemi, ustępuje miejsca uprawie intenzywnej prowadzonej na sposób europejski.

§ 58. Na uprawę gruntu wielki wpływ mieć muszą stosunki własności.

Własność prywatna gruntów pojawia się w rozwoju dziejowym później, niż innych środków produkcyi. Słowiańskie opole, stowarzyszenie germańskiej marki przedstawiają formy wspólnego władania gruntem przez mieszkańców wioskowej gromady. Ślady gromadzkiego zarządzania ziemią pozostały jeszcze we wspólnych pastwiskach, lasach, łąkach t. zw. almendach, z których w Szwajcaryi i w krajach nadreńskich korzystają wszyscy obywatele osady, jako z ogólnej własności. Poza tem prywatna własność gruntów przeważa w takim stopniu, iż śmiało przyjąć ją możemy za normę posiadania.

Zasadniczo przeciwstawiamy jednak społeczny system władania ziemią prywatnemu. Ziemia dar przyrody, przejść mogła na własność prywatną, przez zabór, a więc prawem silniejszego i bezwątpienia w odległych wiekach większa część ziemi stała się na tej drodze własnością jednostek. Można również przypuścić, że siła polegała w części na umiejętnej uprawie, która osobnikom pracowitszym i zdolniejszym zapewniła władanie gruntami. Czasy te są przecież tak odległe, że prawdziwa historya przechodzenia własności społecznej w jednostkową odbudować się już nie daje, a właściciele obecni nabyli ją w taki sam sposób, jak każdy inny towar przy pomocy pewnej sumy pieniężnej. O ile do sumy tej mieli prawo, nie można im również odmawiać prawa do nabycia za nią wszystkiego, co się za pieniądz sprzedaje, a więc i gruntu, ze wszystkimi przywilejami, jakie on zapewnia. O ile własność prywatną ziemi krytykować zechcemy ze stanowiska słuszności, stajemy przed krytyką własności środków produkcyi wogóle, czyli prawa uprzywilejowanych jednostek do ich posiadania.

Musimy przeto spojrzeć na tę sprawę pod innym kątem widzenia, a mianowicie korzyści społecznej. Powstają tu dwa zagadnienia: przy jakim systemie posiadania, prywatnym, czy społecznym, ziemia największe daje plony, czyli najznaczniejszą ilość środków spożywczych, oraz czy korzystnem jest, jak dzisiaj, nadać pewnej ilości ludzi prawo do posiadania gruntu, pozwolić im korzystać z przywilejów, jakie ono zapewnia, wykluczając jednocześnie ogół?

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest o tyle trudną, iż dotychczasowe doświadczenie pokazywało nam zawsze własność prywatną gruntów, związaną z wyższym poziomem

znajomości rolnictwa i kultury. System wspólnego władania ziemią właściwym jest tylko plemionom pierwotnym, które uprawiać jej nie umiały. Z porównania tych dwóch stanów kultury nie dałyby się oczywiście wyprowadzić żadne wnioski.

Nawet gmina rosyjska, na którą powołują się zwolennicy wspólnego władania gruntami za wzór służyć nie może. Przedewszystkiem chłop ruski w porównaniu z rolnikiem angielskim lub z amerykańskim farmerem stoi na tak nizkim poziomie, pracuje przy pomocy tak pierwotnych narzędzi, że dziwić się nie można, gdy otrzymuje plon bardzo szczupły. Własność ziemi w gminie rosyjskiej jest wspólną, ale uprawa jest jednostkową, gdyż grunta dostają się pojedyńczym właścicielom, którzy je uprawiają na własny rachunek, dzielenie podejmowanem jest co roku, co z pewnością nie wychodzi na korzyść uprawy.

Odpowiadając na drugie pytanie, musimy się zwrócić do kwestyi podziału własności ziemskiej. Służy ona za warsztat do pracy, dostarczając środków utrzymania, albo też stwarza uprzywilejowane stanowisko, które pozwala żyć z dochodów z ziemi, korzystając z nich na mocy prawa własności.

§ 59. Wśród kategoryj własności wyróżniamy własność osób pojedyńczych lub jednostek prawnych zbiorowych, takich jak stowarzyszenia, kościoły, klasztory, — będzie to własność prywatna. Za własność publiczną uważamy posiadłości korony, t. zw. królewszczyzny, o ile nie należą one do rodziny panującego, lecz stanowią przywilej przywiązany do władzy, skoro są własnością skarbu, rozdawaną zwykle w postaci majoratów lub dzierżaw dożywotnich, wreszcie posiadłości gmin wiejskich i miejskich. Ostatnia kategorya własności jest coraz mniejszą, gdyż stanowi źródło zatargów między mieszkańcami, zwłaszcza o ile należą do odrębnych klas społecznych, np. obywatele i chłopi.

> Lasy i pastwiska są źródłem nieustannych zatargów w Galicyi, zwłaszcza wschodniej. T. zw. serwituty (prawo wyrębu w lesie i pastwiska dla bydła), to cierń w boku obywateli w Królestwie i na Litwie, którzy radziby je jak najprędzej uregulować, a przyczyna ciągłego niezadowolenia dla włościan.

Co do obszaru i znaczenia na pierwszem miejscu postawić wypada własność prywatną jednostek fizycznych, stanowiącą we wszystkich krajach zarówno pod względem ilości osad i folwarków, jak i zajmowanej przestrzeni rolnej przeważającą formę władania.

Posiadłości skarbu i instytucyj było:

w Cesarstwie Rosyjskiem	4 %	obszaru
„ Królestwie Polskiem	5 %	„
„ Austryi	4·9 %	„
„ Galicyi[1])	10·2 %	„
„ Niemczech	5·13 %	posiadłości.

Zauważyć przytem należy, że w dobrach publicznych przeważają zwykle lasy przeznaczone do polowania i wyrębu, uprawa pól braną jest bardzo mało pod uwagę. To też z powodu względnie małego obszaru zajmowanej przestrzeni i specyalnego celu gospodarki, przy rozpatrywaniu rolnictwa, jako źródła dochodu narodowego, które dostarcza najważniejszych produktów spożywczych, brać musimy pod uwagę wyłącznie niemal własność prywatną.

Przed innemi nasuwa się kwestya podziału tej własności pomiędzy różnych właścicieli. Już przy omawianiu form przedsiębiorstwa mówiło się o własności drobnej, średniej i wielkiej. Granice tej własności, względnie do obszaru, przedstawiają się niejednakowo w różnych krajach. Chodzi bowiem o posiadłość takich rozmiarów, która stałby się mogła wystarczającym warsztatem pracy dla właściciela i jego rodziny, dając im w zamian dostateczny dochód. Utrzymanie lub stworzenie takiej własności musi być dążnością polityków społecznych. Liczebna przewaga jej nad inną formą lub przynajmniej możność powiększenia takich posiadłości będzie dowodem żywotności panującego systemu władania ziemią. Norma dowolnie oznaczaną być nie może; dla każdego kraju jest inną, odpowiadać bowiem musi praktycznym stosunkom posiadania jakiejś części ludności przynajmniej, zmniejsza się zależnie od zapotrzebowania na ziemię. Rozmiary posiadłości samodzielnej mniejsze być mogą w sąsiedztwie miast, a przynajmniej blizko dróg żelaznych i komunikacyj, wogóle tam, gdzie prowadzoną będzie gospodarka intenzywna. Nie należy przecież zapominać, że ostatnia związaną jest zwykle z wyższym poziomem potrzeb i wykształcenia ludności. Trudno np. przypuścić, aby amerykański farmer zdolny był do takiego ograniczenia wymagań, jakie spotykamy u naszego chłopa. To więc, co wystarcza dla rolnika na wschodzie Europy, nie mogłoby stanowić wyłącznej podstawy egzystencyi wieśniaka na zachodzie.

---

[1]) Cyfra dla Galicyi obejmuje własność państwa, funduszu religijnego, gmin i duchowieństwa, oraz fundacye. Własność państwa i duchowieństwa wynosiła 5·7 %.

Ludwik Górski za najniższą granicę obszaru posiadłości, która wyżywić może rodzinę i wystarczyć jako warsztat pracy dla niej, uważa dla Królestwa Polskiego 20 morgów. Tymczasem rzeczywisty podział własności był tego rodzaju, że (w 1877 r.)[1] na 662.348 osad tylko 148.064 miało rozmiary 20 morgów i wyżej, reszta zaś stała niżej, nie była przeto własnością samodzielną. W Galicyi zaś stosunki przedstawiały się znacznie gorzej. Statystyka nie podaje nam wprawdzie dokładnego obrazu podziału własności ziemskiej dla całego kraju, z obliczeń jakie czyniono dla 15 powiatów, wypada przecież, że w każdej wsi jest po kilku bogaczy z obszarem gruntu wyżej 50 morgów, średnich właścicieli po kilka do kilkunastu, ogół zaś stanowią posiadacze 1, 2, 3 morgów i ludność całkiem bezrolna.

Naturalnie, że mówiąc o posiadłości samodzielnej zwłaszcza u nas, nie bierzemy pod uwagę obywateli, tylko włościan. Na gospodarstwo włościańskie wypadało przeciętnie w Królestwie 13 mg., w Galicyi w latach 70-ych koło 9 mg., w 1882 r. wskutek prawa nieograniczonego dzielenia gruntów, zaprowadzonego od 1868 r. już tylko 4·3 mg., w 1892 r. 3·6 mg. Ilość gospodarstw w ciągu lat 40-u wzrosła z 78·8 na 180 tysięcy.[2]

Porównywając postawioną przez L. Górskiego normę idealną z rzeczywistym obszarem posiadłości w innych krajach dostrzegamy, że ostatni jest wyższym nietylko dla Stanów Zjednoczonych, gdzie przez obfitość gruntów, fakt ten wytłomaczyć by można, lecz i dla Niemiec np. I tak: w Stanach własność drobna zaczyna się dopiero od 8 ha., (koło 32 mg. mniejszą zaliczają do posiadłości karłowatych) i obejmuje 45·3 na 100 posiadłości, własność zaś t. zw. średnia od 40·5 ha. poczynając do 405, wynosi dalsze 44·2%. Podział przeto jest tu bardzo korzystny, a farmy po większej części do samodzielnych zaliczone być mogą.

Inaczej rzecz się już ma w Niemczech, gdzie za samodzielne jednostki uważają posiadłości od 20 ha. i gdzie 77·12% posiadłości nie dochodziło nawet do 10 ha. przestrzeni (w 1888 r.).[3]

---

[1]) Nie posiadamy późniejszej statystyki podziału gruntów.

[2]) T. Pilat. — Wiadomości statystyczne, t. I. Rozdrobnienie własności włościańskiej w Galicyi.

[3]) Sering. — Op. cit., str. 138.

Przypuszczać można, że klasa posiadaczów gruntowych w gospodarstwach samodzielnych stanowi w każdym kraju pożądaną warstwę ludzi pracowitych, zamożnych dzięki tej pracy, o wymaganiach niewygórowanych, rozwiniętym umyśle, ludzi, u których szczęśliwe warunki bytu pozwoliły rozwinąć się energii, inicyatywie, samodzielności charakteru, słowem, zdrowych ciałem i duchem i pożądanych, jako podstawa społeczna. Możnaby istotnie poświęcić teorye społecznej sprawiedliwości dla wytworzenia podobnej licznej warstwy, która korzystną stać by się mogła, oddziaływując na inne. Przecież nawet Niemcy, których polityka społeczna skierowaną jest dziś na wytworzenie takiej warstwy, liczą zaledwie 80000 posiadaczy tego rodzaju na $5^1/_4$ milionów wszystkich.

Posiadłość zbyt mała, zwana u nas karłowatą, o ile nie jest uprawą ogrodów, które i na bardzo małej przestrzeni dawać mogą znaczne zyski, stwarza ludzi, którzy będąc jakoby właścicielami, prowadzą nędzniejszą prawie od najmitów egzystencyę. Dochód mają niepewny, zależy bowiem od urodzajów, posiadłość przykuwa do miejscowości i zmusza do zadawalniania się takim zarobkiem, jaki znaleść mogą w pobliżu, a często do jałowego zużywania zbyt wielkiej ilości sił i pracy na małe terytorym. Potrzeby ich ograniczone, a horyzont myśli zacieśniony, tak, że nie można tych ludzi nazwać żywiołem postępowym w cywilizacyjnym pochodzie.

Pomimo niskich potrzeb naszego włościanina, które już na posiadłości 10 mg. utrzymać mu się pozwalają, i to minimum jest rzadkością: liczymy w Królestwie 262.763 posiadłości, a więc przeszło trzecią część wszystkich, które obejmują przestrzeń od 1—10 mg., 11.627 posiadłości niżej 1 morga.

Własność wielka, która pozwala swym właścicielom żyć bez pracy i daje możność wyzyskania pracy robotników, nie wytwarza również warstwy pożądanej dla społeczeństwa, tembardziej, że w całej Europie jest ona obdłużoną i znajduje się w jak najgorszych warunkach bytu.

Prywatny system władania ziemią wytworzył tedy wysoce niezadawalniające stosunki, a z dzisiejszej gospodarki wynosimy, jak się zdaje, tylko jedno głęboko uzasadnione przekonanie, że uprawa gruntu musi być jednostkową. To ostatnie zaś również osiągniętem będzie przy pomocy długoletnich dzierżaw, przy czem społeczeństwo zachowałoby zawsze wolność oddania gruntu w inne ręce, o ile jego chwilowy właściciel okazałby się nieodpowiednim.

Długoletnia umowa zaś mogłaby zupełnie wystarczającą być zachętą do starannej uprawy gruntu.

§ 59. Wobec zwycięztwa wielkiej produkcyi w przemyśle powstawało wielekroć pytanie, czy rozwój w rolnictwie idzie tą samą drogą i czy korzystnem dla wytwórczości rolnej byłoby zwycięztwo wielkiej gospodarki nad drobną i średnią.

Własność drobna, przeważnie włościańska, daje możność samodzielnej egzystencyi włościanina, naturalnie o ile nie stawia on wygórowanych wymagań, stojąc jeszcze na poziomie potrzeb i umysłowego wykształcenia chłopów naszych. Widzieliśmy, że i rozmiary owej samodzielnej własności musiałyby być większe w krajach wyższej kultury i że, jakkolwiek nie przeważa ona nigdzie w Europie, to przecież kto wie, czy w krajach środkowej Europy, jak Niemcy i Francya, niema więcej szans do utrzymania się, niż na Wschodzie, w Rosyi i Polsce. Dodatnią właściwością tej formy władania jest praca samych właścicieli, staranna uprawa gruntu, którego w gospodarstwach włościańskich zawsze największa część idzie pod pług. Ujemne strony własności drobnej, które po części wymieniliśmy już wyżej, przeważają prawie te korzyści, a najwyraźniejszą jest tak wielkie rozdrobnienie posiadłości, że właściwie typem będzie własność karłowata, w której do zbyt małego obszaru ziemi łączy się brak kapitału na prowadzenie gospodarstwa.

Następstwem będzie tu używanie narzędzi pierwotnej konstrukcyi, niemożność stosowania ulepszonych metod uprawy, wskutek tego produkcya i zbiór roślin mniejszej wartości. Wytwarza się nietylko smutne położenie dla właściciela, czyniąc go w 9 wypadkach na 10 nędzarzem przykutym do gruntu, ale obniża wartość produkcyi rolnej wogóle. W taki sposób stan włościański, o podtrzymaniu którego mówi się przy każdej akcyi politycznej, tylko w bardzo małej swej części znajduje się w położeniu znośnem, które ze względu na samych interesowanych, na rozwój wytwórczości rolniczej, oraz na korzystny wpływ tej warstwy na inne podtrzymaćby należało. Nietylko u nas przecież, ale i w środkowej Europie, w ostatnich dopiero latach pojawia się wśród włościan pewien stopień oświaty i budzi się świadomość praw i obowiązków politycznych, można więc mówić o znaczeniu ich społecznem.

W ziemiach polskich podział własności jest następujący:

W rękach włościan znajdowało się w Królestwie 53, w Księstwie Poznańskiem 42·3, w Galicyi 57 na

100 mg. Zdawałoby się, że stan włościański w Galicyi najkorzystniej powinien być postawiony. Przecież z powodu olbrzymiego rozdrobnienia tej własności nędza galicyjskiego chłopa stała się już przysłowiową.

Metodą t. zw. reprezentancyjną dokonano w 1886 r. obliczeń dla jednej lub paru gmin w każdym z powiatów sądowych, wybierając przytem jednostki typowe. W taki sposób w 249 gminach rozróżniamy parcele budowlane bez gruntów uprawnych, a więc bez przychodu gruntowego; posiadłości z przychodem gruntowym od 10 złr. rocznie do 20 i t. d. do 100 i od 100—150. Okazało się, że posiadłość z przychodem do 5 złr. jest niezmiernie liczną, że od 5—10 złr. stanowi w większości gmin więcej niż 40 %, a w niektórych dochodzi do 60 i 80 %. Jest to naturalnie własność karłowata, wobec której o stanie dobrobytu, godnego podtrzymania niema mowy i który w większości wypadków graniczy z nędzą. W całej Galicyi posiadłości włościańskich z przychodem gruntowym 100—150 złr. było 161. Cyfra, która tak jest nieznaczną, że w stosunku do reszty obliczyć się nawet nie daje[1]).

W Królestwie, jakkolwiek posiadamy obliczenia z całego kraju, odnoszą się one jeszcze do 1877 r. i mówią tylko o rozmiarach własności, a więc dają wiele mniej dokładne o dochodach i zamożności pojęcie. Wogóle przecież twierdzić można, że stan włościański tak tu, jak i w Poznańskiem nie jest jeszcze w tak rozpaczliwem położeniu, jak w Galicyi. Wśród 669.350 osad, z jakich w 1877 r. składała się własność włościańska, na którą przypadało 9,132.364 morgów gruntu, było:

Parcel gruntowych do 3 mg.	58.935	z obszarem	107.811 mg.
Gospod. niesamodzieln. 3—20 mg.	464.801	„	4,995.200 „
„ samodzieln. 20—100 mg.	145.614	„	4,029.353 „

W Poznańskiem zgodnie z normami statystyki przyjętej w Prusach wyróżniano w 1888 r. posiadłość:

2—5 ha.	20.214	osad	stanowiących 3.3 %	ogólnej przestrzeni.
5—20 „	36.602	„	„ 19.1 %	„ „
20—100 „	11.885	„	„ 19.9 %	„ „

Twierdzić można, że w ziemiach polskich ilość drobnych

[1]) Tadeusz Pilat. Rozdrobnienie własności ziemskiej w Galicyi. Wiad. stat. t. X, 1887 r.

właścicieli aż dotąd wzrasta, a w Galicyi powiększa się ona z przerażającą niemal szybkością. Tak więc dokonywa się tu pierwsza część procesu, właściwego kapitalistycznej gospodarce, o ile jest ona pozostawioną samej sobie, a mianowicie: powstaje wielka ilość najmniejszych posiadłości, które z łatwością potem w wielkie przedsiębiorstwa skupione być mogą, gdyż skupowi oporu nie byłyby w stanie postawić,

§ 60. Takie zjawisko, któremu w każdym razie w Europie środkowej prawodawstwo stara się postawić tamy, nasuwa pytanie, czy w rolnictwie spodziewać się należy zwycięstwa wielkich przedsiębiorstw, dokonanego już w przemyśle.

Wielkie przedsiębiorstwo rolne stoi w zupełnie innych warunkach od przemysłowego. Wielka produkcya zwycięża w przemyśle drobnym przez to, że specyalizować się może do wytwarzania przedmiotów jednego gatunku. Tymczasem widzieliśmy, że specyalizacya taka w rolnictwie amerykańskiem jest zjawiskiem przejściowem. Jeżeli pojawia się w Europie, to tylko pod postacią, przewagi jednej gałęzi uprawy nad innemi, jak np. na Podolu lub w północno-wschodnich prowincyach Prus, i wogóle w bliskości cukrowni, gdzie uprawiają głównie buraki cukrowe. Wobec gruntów pszennych przeważa uprawa pszenicy nad wszelką inną, albo też w bliskości miast główny dochód daje gospodarstwo mleczne i warzywa.

Przy gospodarce intenzywnej same warunki gruntu nie pozwalają na równie daleko idącą specyalizacyę. Zmiany pór roku sprzeciwiają się podziałowi pracy, któryby z przemysłowym porównać można. Robotnik używanym bywa do różnych zajęć już choćby dlatego, że jeszcze mniej, niż w przemyśle potrzeba przy nich wprawy i umiejętności. Wielkie przedsiębiorstwo rolne ma przewagę nad drobnem, dzięki większemu kapitałowi, jakim rozporządza. Mogą tu być np. w znacznie wyższym stopniu stosowane maszyny. Najlepszym tego dowodem jest rolnictwo amerykańskie, w którem maszyna zastępuje robotnika, gdzie niekiedy sam farmer z jednym pomocnikiem obrabia pola. Ale rola maszyn może być tak przeważającą tylko tam, gdzie rolnictwo doszło do wysokiego stopnia specyalizacyi, jak np. w Stanach na zachód od Missisipi. Tam gdzie uprawa jest intenzywną, znaczna część pracy musi być ręczną, jakkolwiek ulepszane narzędzia pozwalają wykonywać ją szybciej i dokładniej. Przytem w Europie do tych ekonomicznych właściwości przybywa jeszcze najważniejszy może moment moralny, a mianowicie, że wła-

ściciele wielkich majątków są w bardzo małej części przedsiębiorcami w nowoczesnym stylu. Albo więc o majątek mało osobiście się troszczą, pozostawiając go płatnym urzędnikom, lub czynią to dla ratowania zagrożonej fortuny. Zwykle nie cały tryb gospodarki, ale część jej prowadzi się sposobem kapitalistycznym, obliczonym na dawanie bezpośrednich zysków. Do gospodarki rolnej przeto przybywają takie przemysły wiejskie, jak gorzelnie, browary, cukrownie, i t. p. Nie należy przecież zapominać, że rolnictwo dbać musi nietylko o korzyści bezpośrednie, ale i o warsztat, na którym produkuje, a więc i o ziemię, a o ile warunek ten wykonywa, potrzebuje nieustannych nakładów.

Własność wielka przeważa w Anglii, gdzie zamiast właścicieli drobnych i średnich są średni i wielcy dzierżawcy. System dzierżaw jest tak rozpowszechniony, że na 1 właściciela, gospodarującego na swoim majątku wypada 7 dzierżawców w Anglii i Walii, przeszło 12 w Szkocyi. Porównywując zaś obszar gruntów całej wielkiej Brytanii, widzimy, że dzierżawcy gospodarują na przestrzeni 6 razy większej, niż właściciele [1]). W taki też sposób statystyka, która dla r. 1886 podaje nie ilość właścicieli, ale gospodarstw, nie wykazuje przewagi gospodarki na wielką skalę, ale najkorzystniejszy może w Europie sposób uprawy na posiadłościach średnich rozmiarów.

Posiadłości:

poniżej 5 akrów (8 mg.) obejmowały 1·2% przestrzeni.
5 – 100 „ (8—160 mg) „ 26·7% „
100—300 „ (160—480 mg.) „ 41·3% „
powyżej 300 akrów „ 31·2% „

Posiadłość, którą według naszych podziałów nazwalibyśmy włościańską samodzielną, oraz własność średnia, stanowią 68% majątków. Uwydatni się to jeszcze lepiej, skoro powiemy, że wśród 556 tysięcy majątków ziemskich całej Wielkiej Brytanii było tylko 663 większych nad 1000 akrów (1590 mg.), gdy wiadomo, że u nas majątki powyżej 2100 mg., prowadzone przez jednego właściciela, czy dzierżawcę nie są bynajmniej rzadkością.

Zdaje się, iż przykład Anglii rozstrzyga kwestyę gospodarstwa na wielką skalę w sposób negatywny.

§ 61. Warunki gospodarstwa rolnego tak są w różnych krajach odrębne, że trudniej tu, niż w jakiejkolwiek innej gałęzi wytwórczości, oznaczyć wspólną drogę rozwoju. Faktem

[1]) Handwörterbuch, t. V, s. 92.

przecież jest, że gospodarstwo rolne znajduje się dziś w stanie przejściowym, którego przyczynami są: niskie ceny na płody rolne, wielki dowóz zboża z innych części świata, a więc t. zw. konkurencya zaoceanowa, oraz wysokie ceny ziemi. Wobec tego dokonywać się musi przeobrażenie warunków rolnictwa. Właściwości gruntu schodzą na plan drugi wśród społecznych warunków produkcyi takich, jak bliskość rynków zbytu, łatwość komunikacyi, zwyżki lub zniżki cen na różne rodzaje produktów rolnych. Do nich stosować trzeba produkcyę rolną. Z tego też powodu prowadzi się gospodarkę intenzywną: folwarczną, mleczną lub ogrody warzyw i owoców; uprawę zbóż i kartofli w gospodarstwach odległych od linij kolejowych lub wodnych. Produkty małej wartości, których ciężar wymagałby kosztownego transportu, znaleść muszą przeróbkę na miejscu w gorzelniach, cukrowniach, browarach, młynach, olejarniach, tartakach, gontarniach, fabrykach terpentyny i t. p. Z kolei powstanie takich fabryk wywołuje w okolicy uprawę odpowiednich roślin, dla których zbyt się otworzył. Widzimy np., jak całe okolice biorą się do uprawy buraków cukrowych.

Wobec niskich cen na zboże rolnictwo europejskie zwraca się do hodowli bydła, gdyż handel mięsem, aż dotąd, w mniejszym stopniu ulega konkurencyi Ameryki lub Australii, niż zbożem.

Przeobrażenia te dokonywują się przedewszystkiem wśród własności większej, i, o ile potrzebny na nie większy kapitał, tylko wśród tej kategoryi posiadaczy dokonywać się wogóle mogą. Na gospodarkę włościańską oddziaływa również zmiana warunków ogólnych, i w niej widzimy zajmowanie się gospodarstwem mlecznem, gospodarką ogrodową, o ile mleko i warzywa świeże w mieście sprzedać można, uprawę buraków w bliskości cukrowni i t. p.

Ceny produktów rolnych uległy zmianie wskutek masowego sprowadzania zboża z Ameryki, Australii, z Indyj Wschodnich. W Europie krajem produkującym dla wywozu jest tylko Rosya z Królestwem Polskiem, oraz Austro-Węgry. Poza tem żaden z krajów Europy nietylko zboża własnego innym krajom sprzedawać nie może, ale ma go nawet zbyt mało dla wyżywienia własnej ludności. Najdalej rozwój w tym kierunku zaszedł w Anglii.

Skoro porównamy dla jakiej części angielskiej ludności wystarczała krajowa pszenica w 1821 i w 1883 r., otrzymamy, że dostateczną była:

	krajowa pszenica dla	zagraniczna dla
w 1821 r.	18,800.000 mieszkańców	600.000
„ 1883 „	10,200.000 „	24,700.000

Przestrzeń gruntów oddawanych pod uprawę zmniejsza się bowiem ciągle, w latach od 1819—80 zmalała o czwartą część [1]).

Zmniejsza się również ilość osób żyjących z rolnictwa:

w 1861 r.	było	2,010,454
„ 1881 „	„	1,383.184 [2]).

Europa jest zależną od innych części świata pod względem najpotrzebniejszych do życia artykułów. Zależnym jest również wyżej stojący kulturalnie zachód od wschodu. W niesamodzielności tej widzą niektórzy politycy (np. Buchenberger) wielkie niebezpieczeństwo, które przejawić się może w razie wojny. Zdaje się jednak, że pomimo to rozwój iść dalej musi w tym samym kierunku, o ile ceny zboża, a więc możliwy dochód z ziemi, się nie podniosą. Kapitały bowiem zwracają sią do korzystniejszych gałęzi produkcyi, a nawet w rolnictwie zaniedbują uprawę całego obszaru ziemi tam, gdzie jak w Anglii koszta uprawy szybko się podnoszą, a ceny obniżają. Widzimy przeto ciekawy objaw, że wyższy stopień ekonomicznego rozwoju, który zwykł się przejawiać w intenzywnej uprawie, porzuca ją, przechodząc do ekstenzywnej, a całe miliony akrów w Szkocyi i Irlandyi oddawane są pod łąki i polowanie.

Streszczając, co się dotychczas powiedziało o produkcyi rolniczej, dochodzimy do następujących wniosków:

1. Wśród czynników wytwórczości rolnej na pierwszy plan występuje ziemia. Ona to daje specyalną część dochodu, zwaną rentą gruntową.

2. Ziemia jest dziś własnością prywatną, więc też i renta idzie do rąk właścicieli prywatnych.

3. Jakkolwiek własność prywatna jest przeważającą i prawie jedyną na dziś formą władania, to przecież liczba właścicieli prywatnych, którzyby istotne korzyści z tego ciągnęli, którychby zaliczyć można do uprzywilejowanej klasy wśród społeczeństwa, stanowi tylko drobny ułamek całej liczby.

4. Przyczyną tego jest dzisiejszy podział własności ziemskiej.

---

[1]) J. Sketschley. Die Landfrage in England. Neue Zeit — r. 1884.

[2]) Nasse. — Schriften des Vereins für Socialpolitik, t. XXVII, s. 170.

5. Rolnictwo dzisiejsze znajduje się wogóle w stadyum przeobrażania się, a porzucając dawną gospodarkę naturalną, przystosowuje się do kapitalistycznej.

6. Rozwój nie idzie tu w kierunku wytwarzania coraz większych kompleksów dóbr, lecz daje zwycięstwo w konkurencyjnej walce majątkom średnim, zarówno jak i samodzielnej własności włościańskiej, o ile ta zasobną jest w kapitał, o ile może i potrafi się przystosować do wymagań rynku zbytu.

7. Wymagania międzynarodowego rynku każą porzucać dawne sposoby uprawy, zwracać się do hodowli inwentarza i bydła opasowego, zużytkowywać produkty w przemysłach rolnych na miejscu, słowem, zbliżają czysto rolniczą produkcyę do handlowej i przemysłowej.

c) PRZEMYSŁ.

§ 62. Pojęcie i kierunek przemysłu. — § 63. Przemysł włościański i wytwórczość domowa. — § 64. Cechy. — § 65. Rękodzielnia, fabryka i przemysł domowy. — § 66. Społeczne cechy przemysłu. — § 67. Produkcya górnicza. — § 68. Kapitalistyczny rozwój przemysłu. — § 69. Kartele i trusty.

§ 62. Pod ogólną nazwą przemysłu rozumiemy wszelką czynność wytwórczą, skierowaną do przerobienia produktów surowych i fabrykatów. W mowie potocznej przemysł przeciwstawiany bywa nietylko rolnictwu, jako działalności przy pomocy której otrzymujemy produkty surowe, ale i rzemiosłu, jako produkcya maszynowa ręcznej. Jest to mącenie pojęć, którego unikać należy, tem bardziej, że wyraz otrzymuje właściwe znaczenie przez dodanie przymiotników fabryczny, domowy, wielki, drobny i t. p. Tu więc używać będziemy wyrazu przemysł tylko w najogólniejszem wyżej określonem znaczeniu. Przemysł jest równie dawnym przejawem pracy, jak i rolnictwo, może nawet sięga dalej jeszcze, o ile do przemysłu zaliczamy każdą planową czynność, skierowaną do przetwarzania materyałów surowych w taki sposób, aby odpowiadały one naszym potrzebom. Jest to przecież raczej technika przemysłowa. Charakter gospodarczy i społeczny otrzymuje przemysł wiele później, o ile gospodarstwo naturalne przeobraziło się w wymienne i pieniężne.

Z pojęciem przemysłu kojarzy się nietylko działalność, mająca na celu zaspokojenie potrzeb przy pomocy przystosowywania i przerabiania materyałów surowych, ale również pojęcie produkcyi społecznej przeznaczonej na wymianę, opartej na społecznym podziale pracy. Zrazu spotykamy jeszcze dużo przeżytków gospodarstwa naturalnego, tylko część bowiem produkowaną jest dla zbytu, bezpośrednim celem będzie zaspokojenie potrzeb. Z postępem czasu i wnikaniem gospodarstwa pieniężnego w coraz to nowe dziedziny, produkcya, mająca na celu bezpośrednie zaspokojenia potrzeb, redukuje się do coraz mniejszych rozmiarów. Na miejsce jej wchodzi

wytwarzanie dla zysku, aż wreszcie w naszej epoce celem jej stał się towar — wytwarzanie towarowe. W przemyśle towarowy charakter przejawia się znacznie wyraźniej, niż w rolnictwie, a to z następujących przyczyn:

O ile odróżniać będziemy wytwarzanie w gospodarstwie naturalnem od wytwarzania dla wymiany, tylko ostatnie zaliczymy do działalności ekonomicznej, której rozwój i ukształtowanie stanowią materyał dla nauki. Rolnictwo przybrało charakter produkcyi, obliczonej na wymianę, później niż przemysł, tak, że, jak się zaznaczyło wyżej, i dziś wielka część gospodarstw włościańskich zachowuje charakter gospodarstwa naturalnego, w którem spożycie bezpośrednio łączy się z wytwórczością i cel jej stanowi. W krajach słowiańskich taki charakter rolnictwa występuje bardzo wyraźnie; wśród własności drobnej, częściej niż wśród wielkiej. Tymczasem przemysł przybrał już czysto towarowe formy. W rolnictwie prowadzonem racyonalnie, jak się zaznaczyło wyżej (§ 57) chodzi nietylko o produkt, ale i o podtrzymanie urodzajności gruntu dla przyszłej produkcyi. Dla ludzi poczuwających się do łączności ze społeczeństwem, a miejmy nadzieję, że liczba ich wzrośnie, — będzie to moment, otamowujący chęć zysku, który opóźnia przejście do produkcyi czysto towarowej, o ile ta przeszkadza dbałości o ziemię. W przemyśle względu tego niema. Narzędzia, maszyny, budynki — wszystko to przy odpowiednim nakładzie da się odtworzyć, racyonalny zarząd dbać przeto musi tylko, aby nie zniszczyło się w krótszym od przewidzianego okresie. Wielki kapitał włożony w melioracye gruntowe, jakkolwiek może nie opłacić się na razie, będzie cennym zasobem przyszłości, gdy tymczasem gromadzenie kapitału zakładowego w przemyśle mogłoby być zupełnie bezpłodnem, narzędzia bowiem, budynki, maszyny po latach dziesięciu byłyby już przestarzałe, należałoby je zastąpić innemi. Względy, z któremi przy produkcyi dla zysku rolnictwo rachować się musi, dla przemysłu nie istnieją.

Z tego też powodu nawet formy, przekazane przez epoki dawniejsze, które nie są wytworem kapitalistycznego okresu, dostrajają się do jego tempa, wytwarzając wyłącznie dla zysku i przeobrażając warunki pracy i produkcyi tak, aby miały one na celu produkcyę towarową.

§ 64. Twierdzić można, że pomimo niezaprzeczonej ewolucyi, jakiej ulegają warunki gospodarcze, żadna z form raz wytworzonych nie ginie, każda, jak powiada K. Bücher, »nawet gdy przeszedł okres jej przewagi, współdziała dalej

na skromnem stanowisku służąc wielkiemu celowi, w który wszyscy wierzymy, a którym jest doskonalenie form bytu ludzkości«.[1])

Zgodnie z tem w przemyśle współczesnym odnajdujemy wszystkie formy, do których, jako do najprostszych i najogólniejszych typów sprowadzić można różnorodne przejawy działalności przemysłowej u ludów, stojących na odmiennym poziomie kultury. Przed innemi, jako produkcya stała, skierowana ku zaspokojeniu potrzeb osiadłego życia, występuje przygotowywanie przedmiotów użytkowych w rodzinie, a więc tkanin na suknie i bieliznę, obuwia, koszów, garczków, budowy chat i ich części, płotów, wozów itp. Forma samopomocy rodzinnej, na jaką przy gospodarstwie naturalnem skazaną była jednostka gospodarcza, utrzymała się dziś wśród włościan Skandynawii, u Słowian na wschodzie i południu, a także w niektórych okolicach Królestwa, Galicyi i Bukowiny, jako t. zw. przemysły włościańskie. Główną cechę przemysłu włościańskiego stanowi, że nie dąży on do wytwarzania towarów, lecz przedmiotów użytkowych przeznaczonych przedewszystkiem dla domu. Przewyżka wyrobów zbytecznych idzie na rynek w celu sprzedaży. Pierwotną cechą takiego przemysłu jest jego wszechstronność. Chłop zna potrochu każde rzemiosło i w każdym wypadku radzić sobie potrafi. Jeżeli np. nie umie wykonać trudniejszych części wozu jak koła, to zrobi dno, drabiny, złoży i zbije, a kupiwszy koła dopełni swego dzieła. Naturalnie takie pomijanie wszelkiej specyalizacyi i podziału pracy odbić się musi na wykonaniu. Wyroby wyglądają bardzo pierwotnie, już choćby z braku odpowiednich narzędzi (w stolarstwie np. jedynemi narzędziami są często siekiera i piła), a pochłaniają nieproporcyonalnie wiele czasu. W dalszym ciągu przecież następuje rodzaj specyalizacyi, mianowicie wydoskonalenie pewnych wyrobów, idące tak daleko, że obok oryginalnego wdzięku, jaki nadaje im wyobraźnia pierwotna, wykończenie nie pozostawia również nic do życzenia. Takiemi są np. przeźroczyste muśliny na Bukowinie, tkaniny grube wełniane na Litwie, dywany wyrabiane w chatach słowian południowych i inne.

Samopomoc domowa, która pozostała w naszych czasach pod postacią przemysłu włościańskiego, była powszechną we wczesnym okresie wieków średnich i w starożytności. Grecki *oikos* (dom—gospodarstwo) lub rzymska *familia* zaopatrywała wszystkie swoje potrzeby przy pomocy

[1]) »Entstehung der Volkswirtschaft« Tybinga 1893, str. 116.

niewolników, wykwalifikowanych w rozmaitych rzemiosłach. Niewolnicy stanowili również siłę roboczą, składającą się na wytwórczość większych zakładów przemysłowych.

Znany ze swego bogactwa Krassus zatrudniał do 500 niewolników: mularzy i cieśli, którzy przebudowując zakupione przez niego budynki umożliwiali mu spekulacyę. Zatrudniano niewolników w kamieniołomach, cegielniach, garncarniach, tkalniach, przędzalniach. Znane są z czasów starożytnych fabryki lamp, instrumentów muzycznych, fabryki broni i noży.

Chodziło wszędzie o jak najkorzystniejsze zużytkowanie sił niewolniczych.

Przyjętem również było, aby uzdolnionych niewolników, którzy w domu pana nie znajdowali dostatecznego zajęcia, wynajmywać innym. Postaje więc inny rodzaj pracy: praca wyspecyalizowana obcego robotnika najmowanego przez rodzinę, która dostarcza materyału i zaopatruje w ten sposób swoje potrzeby. W wiekach średnich, kiedy wyroby przemysłowe wykonywali poddani lub pańszczyźniani czynszownicy, sprowadzano ich stosownie do zapotrzebowania na dwór pana, gdzie pod postacią wyrobów przemysłu odrabiali pańszczyznę, dostając przytem życie na dworze. Poddani zamiast czynszu dostarczali wyrobów przemysłowych wytwarzanych po domach, jak np. chleb, piwo, płótno, tkaniny wełniane, kadzie, beczki, obręcze itp.

Dziś pozostały ślady produkcyi tego rodzaju u rzemieślników, których nazwać można domowymi: krawców, t. zw. panien do szycia, tapicerów, którzy otrzymując materyał, pracują dla zaspokojenia potrzeb rodziny zwykle na wsi, wynagradzani za swoją pracę. Widzimy, iż rzemieślników tego rodzaju, zwłaszcza kowali lub kołodziejów rocznie lub miesięcznie najmuje dwór lub cała wieś, aby za stałe wynagrodzenie lub płacę od sztuki wykonywali niezbędne na wsi rzemiosła.

W Londynie, gdzie rzemiosła takie jak szewstwo lub stolarstwo zaginęły zupełnie, utrzymuje się przecież znaczna liczba rzemieślników, którzy, nająwszy gdzieś kąt lub izbę, wykonywują naprawki bez pomocników, cierpiąc biedę. Z czasem i oni zmuszeni są przejść do rzędu robotników najemnych. [1])

Znane są również rzemiosła wędrowne np. szklarzy po

[1]) S. Ch. Booth. — Life and labour of the people of London. t. IV, s. 98.

wsiach naszych, robotników budowlanych, którzy w wielkiej liczbie rozchodzili się od czasów Karola Wielkiego po krainach położonych na północy Włoch i przyczynili się do upowszechnienia stylu romańskiego.

Podróżnicy Burton i Speke obserwowali w państwie murzyńskiem Unganyembe, na wschodzie Afryki licznych rzemieślników wędrownych, będących niewolnikami. Byli to kowale, kotlarze, mularze, cieśle, garncarze, powroźnicy, krawcy przyprowadzeni przez karawany od brzegów morza.

Roboty te podejmowane w różnych czasach i pod różną szerokością geograficzną nazwać można wogóle rzemiosłem, a wykonawców ich rzemieślnikami. Mają oni bowiem cechy wspólne, a mianowicie: przetwarzanie materyałów surowych, dokonywane w przemyśle włościańskim przy pomocy bardzo pierwotnych narzędzi, z celem użytku domowego, niedokładne i niedoskonałe już choćby z tego powodu, że obejmuje zbyt wiele gałęzi pracy. W rzemiośle specyalizuje się ono do jednego rodzaju wytworów, dokonywa przy pomocy narzędzi, opiera się na umiejętności fachowej, służy nie samemu wykonawcy, ale tym, co go zatrudniają. Spotykamy więc techniczne warunki rzemiosła, przedewszystkiem zaś umiejętną pracę, która wytwarza cały przedmiot. Pod względem społecznym, jako wytwarzanie poza rodziną dla obcych, różni się rzemiosło domowe, jak je nazwaliśmy, od przemysłów włościańskich, nie stanowi jednak tego, co rozumiemy dziś pod wyrazem rzemiosło, a wykonawców jego nazwać nie można stanem rzemieślniczym. Pod pojęciem rzemieślnika bowiem rozumiemy dzisiaj samodzielnego wytwórcę, który pracuje przy pomocy własnych narzędzi pracy, zarabia na utrzymanie rodziny, spełnia pracę wykwalifikowaną, a jako czeladnik i uczeń, podczas stadyów przygotowawczych może mieć nadzieję zostania z czasem samodzielnym mistrzem-rzemieślnikiem. Rzemieślnik, stanowiący egzystencyę niezależną, a żyjący przecież z własnej pracy, nie przez zatrudnianie pracy przy pomocy kapitału jest dla czasów dzisiejszych takim samym ideałem stanu średniego w przemyśle, jak nim jest samodzielny gospodarz-włościanin w rolnictwie.

Wieki średnie uważane są ogólnie za okres istnienia i rozwoju rzemiosła cechowego, składającego się z samodzielnych rzemieślników, wykwalifikowanych, posiadających narzędzia pracy i chronionych przed konkurencyą z zewnątrz, oraz przed wzajemnem współzawodnictwem przez zgromadzenie cechowe. Uogólnianie tego zjawiska na całe wieki średnie należy

jednak do rzędu wierzeń, które wytworzyły się dla tego, że wiara w nie jest pociągającą.

Badania K. Büchera[1]) wykazały, że właśnie w epoce rozkwitu rzemiosła cechowego, w XIV i XV wieku normą w rzemiośle była praca na obstalunek z materyału dostarczonego przez spożywców. Rzemieślnik pożyczał swój materyał tym, którzy z powodu ubóstwa zakupić go odrazu nie mogli, sam zaś obliczał swoją pracę i pobierał za nią wynagrodzenie. Urządzenia miejskie do przeglądania i sprawdzania miary, wagi i gatunku towarów służyły, jak twierdzi ten uczony, tylko dla małej części towaru przeznaczonego na zbyt uboższym. I tu rzemieślnik uchodził za pośrednika między dostawcą materyału, a kupującym przedmiot. Pracę, jak widać z wielu postanowień cechowych, obliczał sobie oddzielnie. Nie był on więc drobnym przedsiębiorcą, za jakiego zwykliśmy uważać rzemieślnika, ale samodzielnym robotnikiem przemysłowym, który korzystał ze swej umiejętności, obracał kapitałem i narzędziami ręcznemi, a wytwarzał nie towary dla rynku, ale na obstalunek.

W XVI i XVII stuleciu mamy już dowody rozkładu rzemiosła, a na ten sam czas przypada rozpowszechnienie zwyczaju, iż rzemieślnik wytwarza z własnego materyału, zyskuje więc na pracy nietylko swojej, lecz i uczniów, ciągnąc bezpośrednie zyski z posiadania kapitału. Rzemiosło przekształca się w drobne przedsiębiorstwo i takiem jest jeszcze dziś, tam gdzie się utrzymało. Taką jest również norma, według której dziś rzemiosło sądzimy.

Ażeby zrozumieć rolę, jaką odegrywało rzemiosło, powiedzieć należy słów kilka o cechach.

§ 64. Cechy spotykamy we wszystkich krajach Europy środkowej, we Francyi i w Anglii. Do Polski weszły one wraz z prawem magdeburgskiem nadanem miastom, które miały niemieckich osadników. Na Szląsku cechy powstają już w XII st., właściwy rozwój ich w miastach Wielko- i Małopolski przypada przecież na wiek XIV i XV. Wtedy to, obok mieszczaństwa niemieckiego, pojawia się polskie, wzrastając w liczbę i znaczenie w takim stopniu, że cechy, będąc pierwiastkowo instytucyami niemieckiemi, polonizują się zupełnie, przyjmują w statutach i na posiedzeniach język polski. Mieszczańskie niemieckie rodziny zapominają niejednokrotnie o swem pochodzeniu, zlewając się z polskim elementem.

Cech był korporacyą miejską, nie spotykamy go zatem

[1]) Handwörterbuch, t. III 1. 992 i n.

w krajach wyłącznie rolniczych, które nie miały życia miejskiego, jak np. Rosya. Cechy zostały tam wprowadzone dopiero przez Piotra W. jako przymusowe organizacye rzemieślników.

Korporacye cechowe były związkami wolnych obywateli miasta, którzy łączyli się pierwotnie dla zarządu miastem, samoobrony, sądownictwa. Jak się zdaje, później dopiero stają się one organizacyami zawodowemi w celach przeważnie przemysłowych. Na tem miejscu obchodzą nas cechy tylko w tej drugiej swojej fazie. Cech łączył rzemieślników tego samego fachu, którzy znajdowali w nim poparcie swych interesów gospodarczych. Do cechu należeli mistrzowie, czeladnicy, którzy ukończyli już naukę i pracowali nie na własnym warsztacie, ale u mistrza, i uczniowie, którzy przebyć musieli lata nauki przed otrzymaniem stopnia czeladników. Różnica między mistrzem, czeladnikiem i uczniem nie była właściwie odrębnością stanu społecznego, jak dziś między przedsiębiorcą i robotnikiem, ale raczej różnicą wieku i umiejętności. Każdy z nich miał nadzieję i możność w czasach rozkwitu cechów zostać mistrzem cechowym. Godność ta opierała się bowiem nie na majątku, lecz na właściwościach i zaletach osobistych.

W drugim okresie istnienia cechów (wiek XVI, XVII i XVIII) coraz wyraźniej zarysowują się odrębności majątkowe, coraz trudniej zostać mistrzem z powodu opłaty i kosztownego warsztatu, cechy upadają, gdyż obok rzemieślników-przedsiębiorców drobnych pojawiają się i przedsiębiorcy, obracający większemi kapitałami, poza cechami.

Cech czuwał, aby rzemiosło wykonywane było tylko przez tego, kto przeszedł lata nauki i wypełnił przepisane warunki: a więc pozostawiał je dla członków cechu. Poza tem cech dostarczał materyału surowego, przestrzegał miary, wagi i odpowiedniego gatunku wyrobów, czuwał nad ich sprzedażą. Nie ograniczając się do strony gospodarczej życia swych członków, cech stanowił rodzaj najwyższego autorytetu moralnego, który nietylko nie pozwalałaby jednostka wzbogacała się kosztem innych (ograniczoną była ilość warsztatów i uczniów, jaką jednemu mistrzowi wolno było zatrudniać), ale przestrzegał również czystości rodzinnego życia, przyzwoitego zachowania, obyczajności itp.

Spotykamy przepisy, że czeladnik w ciągu roku musi się ożenić, że musi być prawego pochodzenia, zakazy pijatyk podczas uczt, przepisy co do czasu trwania wesel i uroczystości, strojów białogłowskich i t. p.

Cech przeto dawał jednostce opiekę, ujmując jednocze-

śnie całe jej postępowanie w pewne karby. Była to organizacya gospodarcza ściśle zespolona ze wszystkiemi przejawami życia człowieka, dając mu poczucie, że należy do całości większej i zadowolenie wewnętrzne. Tak samo wytwarzanie w rodzinie, powszechne na pierwotnem stadyum gospodarstwa, związanem było z całym bytem tej rodziny: praca stanowiła integralną część jego, ściśle związaną z resztą form życiowych.

Cechy mają dziś jeszcze niejakie znaczenie u nas w Królestwie, gdzie są one jedyną formą stowarzyszeń, oraz w Austryi, gdzie nowe ustawy próbują przystosować je do wymagań współczesnego rzemiosła.

W Królestwie Zgromadzenia rzemieślnicze istnieją na mocy ustawy z 1816 r. Pozwala ona na tworzenie Zgromadzeń (cechów) wśród majstrów każdego rzemiosła i dopuszczanie do nich czeladników. Czeladnicy zbierać się mogą oddzielnie pod nadzorem jednego, lub dwóch mistrzów i mieć własne kasy pogrzebowe. Rzemieślnicy dzielą się na mistrzów, czeladników i uczniów. Aby uchodzić za mistrza cechowego, wymagane są lata nauki i świadectwo umiejętności. Ponieważ obok ustawy istnieje swoboda rzemiosł, cechy nie mogą mieć wielkiego znaczenia gospodarczego.

W Austryi obowiązuje ustawa z 1883, która wszystkie przemysły dzieli na wolne, istniejące na zasadzie koncesyi, oraz rzemieślnicze. Ostatnie w liczbie 47 należą do Towarzystw *(Innungen)*. Towarzystwa przymusowe obejmują wszystkich rzemieślników danego rzemiosła lub miejscowości, gdy chodzi o małe miasteczka. Liczba ich dochodziła do 5113 (w 1890 r.). Czeladnicy tworzą odrębne zgromadzenia, w których mistrzom przysługuje tylko głos doradczy.

W Niemczech, gdzie od początku naszego stulecia istnieje swoboda przemysłu, Towarzystwa *(Innungen)* są swobodnemi korporacyami, do których należeć może każdy przemysłowiec lub mistrz, o ile sobie tego życzy. Za najważniejsze zadania uważa ustawa niemiecka ułożyć stosunki między mistrzem i uczniami, popieranie ducha korporacyjnego i rozstrzyganie sporów. Obecnie przedłożoną jest parlamentowi nowa ustawa, która na wzór austryackich wprowadzić chce przymusowe należenie do cechów.

§ 65. Gdy upada rzemiosło samodzielne, pojawiają się w XVII i XVIII stuleciu rękodzielnie, znane i u nas pod nazwą manufaktur. Opierają się one już nie na

względnej równości majątków i dochodów, ale na przewadze kapitału. Manufaktura łączy rzemieślników różnego rodzaju przy wyrobie jednego przedmiotu, na czele jej zaś stoi przedsiębiorca rozporządzający kapitałem, który usługi lub wyroby ich opłaca, z pracy korzysta, ciągnąc z niej dochód. Za Marxem [1]) przytaczamy przykład karetnictwa. W tym samym warsztacie pracować musieli różnorodni rzemieślnicy: stelmach, siodlarz, tapicer, ślusarz, garbarz, tokarz, szklarz, lakiernik, pozłotnik i t. d. O ile warsztat wyrabiał kilka lub kilkanaście powozów od razu, mogli wszyscy pracować jednocześnie.

Dawniejsi pisarze pod nazwą manufaktury rozumieli wszystkie fabryki z wczesnego okresu. Z fabryką łączy je używanie znacznego kapitału i zatrudnianie licznych robotników przy jego pomocy. Pracują we wspólnym budynku, pod kierunkiem nadzorców, całe urządzenie ma na celu produkcyę towarową dla zbytu. Jestto przedsiębiorstwo, w którem zniknęła już łączność między wytwórcą i spożywcą i gdzie zaciera się łączność między rzemieślnikiem i jego wytworem. Ostatni stanowi bowiem tylko część większej całości. Z wprowadzeniem maszyn i motorów, działających przy pomocy sił automatycznych powstaje f a b r y k a.

Organizuje ona pracę za pośrednictwem wielkiego kapitału. Właściciel fabryki dostarcza budynków i narzędzi, materyałów surowych i półfabrykatów, a wreszcie opłaca robotników. Zorganizowawszy w taki sposób pracę zatrudnia ją we wspólnych budynkach. Jest to produkcya towarowa, przy której zasada najmniejszego wydatku, aby osiągnąć możliwie najwyższy rezultat, przeprowadzoną jest w całej pełni.

Fabrykant jest przedsiębiorcą, który kapitałem swoim rozporządza w taki sposób, aby otrzymać zeń możliwie najwyższy zysk i tej zasadzie zysku podporządkowuje wszystko inne.

W fabryce występuje przeto technika, która przy znacznym kapitale korzysta z najnowszych wynalazków. Wytwarza ona daleko idący techniczny podział pracy (§ 40, 3.), specyalizacyę wyrobów i powoduje łączenie różnych gałęzi przemysłu, o ile okaże się ono zyskownem.

Weźmy przędzalnictwo rozpadło się już dziś ono na odrębne gałęzie wytwórczości, zależne od głównych gatunków włókna, jako przędzenie wełny, bawełny, jedwabiu i lnu. Dla każdego gatunku wełny np. powstają olbrzymie fabryki. Wełna czesankowa służąca do wyrobu sukna

[1]) Op. cit. t. I, wyd. IV s. 300 i n.

i tkanin lepszego gatunku, posiada u nas w Królestwie: fabrykę w Markach pod Warszawą, zatrudniającą koło 2000 robotników (w 1894 r.), fabrykę Pelzer et fils w Częstochowie z 1250 robotnikami (w 1893 r.), fabryki Szajblera w Łodzi i inne.

Obok tej specyalizacyi następuje łączenie różnych fabryk w jednem przedsiębiorstwie, gdy się tego okaże potrzeba. Wspomniana już fabryka w Częstochowie posiada mechaniczne warsztaty i odlewnię, które zacząwszy od naprawy maszyn własnej przędzalni, przyjmują obstalunki z zewnątrz. Z tłuszczu pozostającego po odtłuszczeniu wełny, wyrabia się w oddzielnej fabryce mydło. Zużytkowanie odpadków daje tedy początek nowej fabryce.

W Żyrardowie wśród fabryk lnianych jest przędzalnia, tkalnia, pończoszarnia, farbiarnia, blecharnia, słowem cały kompleks fabryk, stanowiących razem jedno przedsiębiorstwo.

Produkcyi masowej, tak jak manufaktura i fabryka służy tak zw. przemysł domowy. Cechą jego jest praca nie we wspólnych warsztatach, lecz po domach, przyczem przemysłowiec zatrudnia zwykle inne osoby swojej rodziny: żonę i dzieci. Przemysłowiec otrzymuje materyał od przedsiębiorcy, ostatni dba również o zbyt wyrobów i organizuje go, wynagradza zaś tylko za robotę, gdyż i warsztat jest często własnością przedsiębiorcy. Technika tego przemysłu odrębną jest zupełnie od przemysłu fabrycznego, a jednak stanowić może część składową fabrycznego przedsiębiorstwa.

Fabryki wyrobów włóknistych oddają nieraz część roboty do domu. Połączenie wytwórczości domowej i fabrycznej widzimy np. w tkalniach Dolnej Austryi, lub u nas w miasteczkach otaczających Łódź, w Białymstoku między sukiennikami itp.

Przyczyny szukać tu należy w istnieniu tych samych form społecznych. I w przemyśle domowym kapitał należy do innego właściciela, niż praca, służąc do organizowania robotników przy produkcyi, a celem jego jest nie produkt, lecz zysk. Wytwarzanie jest masowem i towarowem, jakkolwiek pozornie robotnik pracuje wśród rodziny i uchodzić może za samodzielnego, gdyż nie wiążą go regulaminy fabryczne.

§ 66. Rozwój warunków społecznych stworzył tedy kapitalistyczne formy fabryki, manufaktury i przemysłu domowego. Wspólnym jest im całkowity rozdział kapitału i pracy. W pracy domowej i w przemyśle włościańskim kapitał bardzo małą odgrywa rolę: produkcya dokonywa się przy pomocy pierwotnych narzędzi pracy, z małym nakładem, celem

jest zaspokojenie potrzeb, użytek własny. W rzemiośle środki produkcyi stanowią konieczną przynależność wytwórcy, który, jako przesiębiorca i pracownik zarazem, staje się samodzielnym wytwórcą. W fabryce i manufakturze kapitał, a więc narzędzia pracy należą do przedsiębiorcy, który sam nie pracuje i rzadko kiedy kieruie przedsiębiorstwem. W spółkach akcyjnych może o niem wogóle nie wiedzieć, poza pobieraniem dywidendy. W przemyśle domowym drobna część kapitału, która jako narzędzia pozostała jeszcze w ręku pracownika, nie przynosi mu żadnego zysku. Najlepszym tego dowodem jest, że przeciętnie zarobki robotników fabrycznych, którzy nie posiadają żadnego kapitału, wyższemi są od zarobku przemysłowców domowych.

Celem kapitalistycznych form wytwórczośct jest otrzymanie jak najwyższych zysków z kapitału. W tym celu nadaje ono przedsiębiorstwu postać przemysłu domowego, lub fabryki. W pierwszym wypadku oszczędza koszta na budynki, opał, światło, nadzór, w drugim podporządkowuje robotników maszynie i warsztatowi, podnosząc w ten sposób wydajność ich pracy. Ostateczną postać wytwórczości kapitalistycznej nadaje przeto technika. Najwięcej udoskonaloną spotykamy w fabryce.

Fabryka pracuje przy pomocy maszyn i warsztatów poruszanych automatycznemi motorami. Wskutek tego i tempo pracy musi być jednakowe, a niekiedy tak przyspieszone, że dochodzi do granicy możliwych ludzkich świadczeń. Ponieważ praca dokonywa się automatycznie, robotnik zaś tylko obsługuje i nadzoruje maszynę, jest więc dokładną i jednakową w takim stopniu, jakiemu nie sprostałaby nigdy ręka ludzka. Wyroby dokonywać się muszą według szablonu i obliczone są nie na potrzeby indywidualne, lecz na zapotrzebowanie masowe.

Dalszą cechą przemysłu fabrycznego jest, że stwarza on rynek dla swoich wyrobów, podczas kiedy rzemiosło przystosowywało się do istniejących wymagań. Rzucanie na rynek towarów uprzednio nie zamówionych dochodziło w początkach przemysłu fabrycznego do absurdów. Dziś nowe typy towarów wytwarzane są przez pierwszorzędne firmy po gruntownem zastanowieniu, gdzie mogą być potrzebne.

Przykład takiego wytwarzania potrzeb dają przemysły artystyczne, np. litografia i t. zw. oleodruki. Z centrum tego przemysłu, z Niemiec, rozchodzą się plakaty, winiety, powinszowania, modlitwy, obrazy świętych, sceny rodzajowe itd. na całą Europę i Stany Zjednoczone Ame-

ryki Północnej. Fabryki starają się przystosować nietylko do języka każdego kraju, pracując w 14, ale do jego obyczajów, psychologii, świeckiego lub religijnego nastroju, do czego służą rozsyłani po wszystkich krajach agenci.

Fabryka wymaga wogóle znacznego nakładu kapitałów. Kapitał zakładowy przeważa w niej nad obrotowym, kosztowne narzędzia i urządzenia dzisiejsze utrudniają przeniesienie go do innej gałęzi przemysłu. W przemysłach rękodzielniczych, które budynków ani maszyn nie wymagają, najważniejszym jest kapitał obrotowy.

Przemysł fabryczny zagarnął dziś najważniejsze działy wytwórczości. W początkach przecież tam, gdzie fabryki nie były wynikiem dobrze zrozumianego interesu gospodarczego, ale naśladownictwem zagranicy, produkcya fabryczna zwraca się do towarów zbytkownych lub mało pożądanych.

Dzisiaj fabryki wkroczyły już do wszystkich rodzajów przemysłu. Najważniejszemi gałęziami wytwórczości fabrycznej zaś są narzędzia i maszyny, huty i odlewnie metalowe, oraz przemysły włókniste wszelkiego rodzaju.

Kopalnie, których fabrykami nazwać nie można, należą wszędzie do wielkiego przemysłu.

Od czasu pojawienia się »Kapitału« Karola Marxa przyjętem było uważać przemysł domowy i rękodzielnie za przejściowe stadyum między rzemiosłem i fabryką.

Rozwój tego rodzaju wykazał Marx dla Anglii w tkactwie i przędzalnictwie. Od drugiej połowy XVII stulecia zanim jeszcze dokonane zostały wynalazki warsztatów mechanicznych, słynnej Jenny (przędzalni) rozpoczyna się rozkład tych rzemiosł. Wkracza wielki przemysł, organizując produkcyę na wielką skalę, zakupuje przędzę, rozdając ją przeważnie robotnikom wiejskim i sprzedaje gotowe wyroby[1]). Podobny rozwój spotykamy w przemyśle jedwabnym w Szwajcaryi północnej już w XVII i XVIII stuleciu.[2]). To samo wreszcie powtarza się w północnych Czechach, koło 1850 r. przy wkroczeniu wielkich fabryk przędzalnianych i tkackich.[3])

Rzemiosło nie może konkurować z kapitalistycznie zorganizowanemi przedsiębiorstwami kupieckiemi. Majstrowie

---

[1]) Marx Op. cit. t. I, s. 425 i n.

[2]) Stwierdzić się to dało na podstawie rękopiśmiennych materyałów t. zw. Handwerkssachen.

[3]) Dr. Braf. Studien über nordbömische Arbeiterverhältnisse.

upadają a porzuciwszy warsztaty zmuszeni są przejść do szeregów robotniczych.

Zdaje się przecież, że z wyjątkiem przemysłów włóknistych rozwój postępował innemi drogami, a mianowicie przemysły domowe pojawiają się przedewszystkiem w miastach portowych, które wcześnie sięgają poza koła miescowych spożywców i przez samo swe położenie geograficzne stają się centrami międzynarodowego handlu. Rękodzielnie obejmują takie rzemiosła, które nigdy nie tworzyły silnego cechu, jak wyrób igieł, gwoździ, noży, nożyczek, guzików, szczotek, rękawiczek i t. p., albo też, jak wskazuje bawełna, artykułów dawniej nieznanych.[1])

W naszych czasach zaś i przemysły włościańskie ulegają temu samemu losowi, co rzemiosło. Hafciarstwo w Voralbergu i Szwajcaryi północno-wschodniej, które zatrudnia dziś setki tysięcy robotników, było pierwotnie przemysłem włościańskim pomocniczym przy gospodarstwie rolnem. Kapitał je organizuje, a jakkolwiek zarobki są tu bardzo niskie, wieśniak, pracując dla przedsiębiorcy, zarabia przecież więcej, niż pracując samodzielnie.

> Jako przykład zupełnie kapitalistycznej organizacyi włościańskiego przemysłu u nas przytoczymy dane, które zebraliśmy w 1893 roku we wsi Czarnym Lesie, pod Częstochową. Wieś ta licząca 72 chaty zamieszkaną jest przez kolonistów polaków i niemców. Domki schludne składają się zwykle z jednej izby, która jest mieszkaniem, kuchnią i warsztatem. Mieszkańcy tkacze wyrabiają płócienka kolorowe na fartuchy i dreliszki na pościel. Włókno już farbowane dostarcza żyd z wioski Kamyk, a z gotowemi jeździ na jarmarki do Łęczny i Częstochowy. Przy pracy zajęte są dwie osoby: tkacz przy warsztacie, syn lub żona szpuluje lub nawija na szpulki. Zarobek niski, 2—4 rs. tygodniowo. Obok chaty 2—3 mrg. pola, które obrabia żona lub starsze osoby z rodziny, oraz dzieci, które przez to zbyt mało chodzą do szkoły. Większość twierdzi, że z samego płóciennictwa utrzymać się nie można, ale że pracując „dla żyda“, zarabiają więcej niż samodzielnie. Za 60 łokci płótna, na które schodzi 4 dni ciężkiej pracy, otrzymują $1^1/_2$ rubla.

§ 67. Produkcya górnicza podporządkować się nie da ani pod pojęcie przemysłu, ani rolnictwa, ale raczej z jednem i drugiem posiada dużo punktów stycznych. Jako dzia-

[1]) K. Bücher cyt. wyż. Handwörterbuch.

łalność ekstraktywna, wydobywająca materyał z ziemi, podlega tym samym prawom, co i rolnictwo. Spotykamy kopalnie obfite i ubogie, (tak samo, jak ziemie różnej urodzajności), trudniejsze i łatwiejsze do eksplotacyi, jak grunta lżejsze i cięższe do uprawy.

Ze strony przyrodniczej, że tak powiemy, zaliczyć przeto można górnictwo do działalności rolnej. Jeżeli przecież rozpatrywać będziemy znacznie ważniejsze dla nas momenty techniczne i społeczne, znajdziemy więcej punktów stycznych z przemysłem. Górnictwo dzisiejsze prowadzonem jest przy pomocy nowoczesnej techniki i nakładów kapitału, spotykamy w niem złożone maszyny i narzędzia, które wobec znacznego zapotrzebowania na produkty górnicze, jak węgiel, żelazo, nafta, rudy galmanu i srebra, wreszcie na złoto niezbędne są, aby odpowiednią ilość wydobyć. I społeczne warunki kopalni opierają się na czysto nowoczesnych, kapitalistycznych zasadach. Przeważają w niem wielkie przedsiębiorstwa o znacznych kapitałach i dużej ilości robotników. Produkcya na wielką skalę wymaga znacznego nakładu, przy mniejszej nie opłacałoby się zastosowanie techniki niezmiernie kosztownej, a jedynie możliwej wobec znacznych głębokości, w jakich znajduje się po większej części produkt.

W górnictwie powtarza się również zjawisko, które ze specyalną wyrazistością występowało w przemyśle, a więc: nagromadzenie (koncentracya) kapitału (Patrz § 68), które *a*) powiększa rozmiary przedsiębiorstw, względnie do ich wytwórczości i liczby zatrudnionych w nich robotników, *b*) zmniejsza ich liczbę, a *c*) obniżając cenę jednostki produktu, podnosi jego ogólną wartość.

Z górnictwem ściśle się łączy przemysł hutniczy, którego zadaniem jest wytapianie metalów z rud i przygotowywanie ich do dalszej przeróbki. Hutnictwo, prowadzone przeważnie na wielką skalę, podlega tym samym prawom ewolucyi, co i górnictwo.

Aby przekonać się na cyfrach, o ile prawa te mają zastosowanie w praktyce, rozpatrzmy stan kopalni i hut w Niemczech w latach 1875 i 1886, dla których istnieje urzędowa statystyka.

	Górnictwo		Hutnictwo	
W roku	1875	1886	1875	1886
1. Ilość przedsiębiorstw .	4.337	2.471	415	398
Na 100 w r. 1875 było	—	56	—	95
2. Średnia ilość zajętych rob.	273.930	337.193	38.489	42.402
Na 100 w r. 1875 było	—	123	—	110

3. Produkcya w 1000 tonn	49.904	85.153	2.178	4.149
Na 100 tonn wydobytych w r. 1875	—	170	—	190
4. Wartość w tysiącach m.	415.668	430.547	314.830	282.452
Na 100 marek w 1875 r. było wartości . . .	—	103.104	—	90

Górnictwo i hutnictwo nazwaćby można podstawowemi gałęziami wytwórczości, bez nich bowiem, a raczej bez najważniejszych produktów, jakich dostarczają (węgiel i żelazo), nie byłoby możebnem rolnictwo, ani przemysł w dzisiejszej ich postaci. To też bogactwa kopalne stanowią o rozwoju przemysłowym kraju, a okręgi górnicze od dawnych czasów były upragnioną zdobyczą dla państw rozmaitych. Dość wspomnieć formacyę węglową Szląska, której ciąg dalszy znajduje się w okręgu dąbrowieckim, a która dziś podzieloną jest między trzy państwa: Niemcy, Austryę i Rosyę.

Żadna może gałąź wytwórczości nie nadaje się w takim stopniu do eksploatacyi przy pomocy wielkiego kapitału, jak górnictwo, żadna również nie jest tak związaną z przyszłem ubóstwem lub bogactwem kraju, jak racyonalna lub rabunkowa eksplotacya kopalń. Z tego powodu nawet w krajach o przeważającej drobnej produkcyi w rolnictwie, gdzie początki wielkich przedsiębiorstw przemysłowych spotkać się dopiero dają, do górnictwa zwraca się tylko wielki kapitał.

Spostrzegamy tu również na większą skalę niż w przemyśle zjawisko międzynarodowości kapitału, a więc kapitały obce, które eksploatują kopalnie, zatrudniają miejscowych robotników i przy ich pomocy realizują olbrzymie zyski wywożone później zagranicę.

W Królestwie widzimy wogóle olbrzymi napływ obcych kapitałów do przemysłu. Spotykamy je w przedsiębiorstwach tramwajów, kolei żelaznych, fabryk włóknistych Łodzi, Częstochowy, Zawiercia, Warszawy, ale w najznaczniejszym może stopniu zjawisko to występuje w górnictwie.

Kapitały włoskie, francuskie, niemieckie, rosyjskie prowadzą kopalnie i zakłady hutnicze dąbrowieckiego zagłębia. Dość przejrzeć wykaz firm, aby się przekonać, że kapitałów polskich niema prawie zupełnie. To samo zjawisko spostrzegać się daje w Galicyi, gdzie coraz obficiej tryskają źródła naftowe.

§ 68. Wykazaliśmy wyżej współistnienie wszystkich form przemysłu w epoce naszej. Dzieje się tu przecież to, co spotykamy w wielu innych dziedzinach kultury, choć forma i nazwa pozostały te same, zmieniała się treść

pojęcia. Przemysły włościańskie uległy gruntownemu przeobrażeniu i to nietylko pod wpływem kapitalistycznego rozwoju produkcyi przetwórczej w Szwajcaryi, w Austryi, w Królestwie, ale nawet w Galicyi, która nie posiada fabrycznego przemysłu. Towary, pochodzące z innych krajów austryackich, jak Czechy i Austrya Dolna zabiły przemysły włościańskie. W Rosyi, która przez wysokie cła ochronne odgrodziła się od współzawodnictwa Zachodniej Europy, gdzie miejscowe fabryki w niektórych tylko rodzajach towarów współzawodniczą z wyrobami włościańskiemi, ostatnie produkowane są dla rynku, tracąc charakter gospodarstwa naturalnego. Wpływ kapitalizmu na współczesne rzemiosło występuje jeszcze wyraźniej. Ustawy cechowe, istniejące obok swobody przemysłu, nie są w stanie spełnić najważniejszego w tej chwili zadania: obronić rzemiosło od współzawodnicwa produkcyi fabrycznej, oraz od wkraczania do rzemiosł zbyt wielkiej ilości ludzi, którzy chcą być samodzielnymi przedsiębiorcami.

W Królestwie ustawa cechowa z 1816 r. nie wystarcza, w Galicyi trudności są jeszcze większe, a współzawodnictwo z produkcyą masową, np. z magazynami wiedeńskimi doprowadza rzemieślników do upadku, większości czeladników zaś nigdy nie dopuszcza do stanowiska mistrzów. Ażeby przecież powiedzieć coś stanowczego o ewolucyi rzemiosła, o tem, czy stan rzemieślniczy w przyszłości utrzymać się może, trzeba cyfr dokładnych i prac szczegółowych, które obejmowałyby wszystkie t. zw. historyczne, a więc istniejące od dawna rzemiosła. Takich cyfr dostarczają dla Niemiec zawodowe spisy ludności z 1882 i 1895 roku, fakty zaś dla ich oświetlenia znajdujemy w pracach ankiety przeprowadzonej przez Towarzystwo polityki społecznej, której tom ostatni ukaże się w najbliższych miesiącach.

Ze względu na ważność kwestyi rzemiosł dla naszego kraju, poświęcamy nieco dłuższy ustęp ogólnemu zestawieniu rezultatów ankiety.[1])

Obejmowała ona tak zw. historyczne rzemiosła w liczbie 57-u, a przy pomocy cyfr, wykazanych przez spisy zawodowe, pozwolił ocenić znaczenie rozwoju lub upadku pojedynczego rzemiosła. Inny wpływ bowiem mieć będzie upadek rzemiosła, które zatrudniało 200.000 ludzi, niż takiego, które liczy 5000 pracowników.

---

[1]) Opracował je jeden z uczestników ankiety Paul Voigt: »Das deutsche Handwerk nach den Berufszählungen von 1882 und 1895« i jeszcze w korekcie z pracy swojej pozwolił skorzystać.

Spisy rozróżniają samodzielnych rzemieślników i siły pomocnicze, jak czeladnicy, robotnicy i t. p. zowiąc ich zależnemi. Liczba zależnych w ciągu lat trzynastu które oddzielają spisy, powiększyła się w historycznych rzemiosłach o 1,059.107 osób, a więc o 41%. Liczba samodzielnych przeciwnie spadła z 1,551.163 na 1,434.104 czyli o 7·5%. Znaczna część rzemieślników musiała tedy przejść do rzędu sił pomocniczych; trzeba zaś mieć na uwadze, że zbiedniały majster czas jakiś utrzymać się stara, jako rzemieślnik niezależny, pracując bez pomocników, zanim przejdzie w szeregi robotników. Cyfry przeto niedokładnie wyrażają upadek.

Voigt dzieli rzemiosła na cztery kategorye. Pierwsza, do której należą np. przędzalnicy, farbiarze, tkacze, gwoździarze i t. d. pochłanianą jest z przerażającą szybkością przez przemysł fabryczny, liczba samodzielnych w każdem się obniżyła, w ogóle zaś wykazuje ich o połowę mniej, niż przy wzroście ludności być powinno. W drugiej grupie, do której należą ślusarze, kotlarze, szewcy, stolarze i t. d., liczba samodzielnych zmniejszyła się o 10%, najsilniej występuje to w stolarstwie i szewstwie (30%). W trzeciej grupie: mularzy, złotników, kamieniarzy, introligatorów i t. p. znać upadek, choć jest on mniej wyraźnym, liczba samodzielnych zwiększa się nieco, ale pozostaje przecież w tyle poza ludnością. Tylko w czwartej grupie, złożonej z tapicerów, piekarzy, rzeźników, golarzy, dekarzy, malarzy pokojowych i kominiarzy, których liczą w Niemczech razem 280.000, upadku nie znać. I w tych rzemiosłach istnieją przedsiębiorstwa wielkie lub średnie, ale właściwości samej pracy są tego rodzaju, że do jednostkowej pracy się nadają, albo też jak w piekarstwie i rzeźnictwie rzemiosło ściśle złączonem jest ze sprzedażą.

W Niemczech nie ulega wątpliwości rozkład i upadek rzemiosła. Cyfrowo dowieść można, że dokonywa się on pod wpływem kapitalizmu i przejawu jego, wielkich przedsiębiorstw.

Zarówno cyfry i ankiety przedsięwzięte w Niemczech, jak i fakty zbierane w innych krajach, mówią nam o ogólnym upadku rzemiosł, na miejsce których wchodzi masowa produkcya dla rynku. Rzemiosło utrzymać się może tam, gdzie nadaje się do wyosobnionej pracy, lub gdzie zaspakaja potrzeby indywidualne. Aż do ostatnich czasów panowało mniemanie, że zapewnioną egzystencyę mają rzemiosła artystyczne.

Zdaje się przecież, że w obec wielkiego nakładu na wzory, rzemieślników wszelkiego rodzaju, materyały surowe, a wreszcie dzięki powstaniu maszyn (które np. wykonywują rzeźby) rzemiosło artystyczne wybornie prowadzonem być może w wielkich przedsiębiorstwach. Typem ostatnich niekoniecznie będzie fabryka, lecz organizacya wielkiego kapitału, która, jak wiemy z doświadczenia, obejmuje także usługi pojedynczych osób, jak biura posłańców, tapicerów i t. p. Do takiego przeobrażenia rzemiosło stara się przystosować, przy czem traci swój charakter wytwórczości przeważnie ręcznej, w której wykwalifikowany pracownik musiał wykonać cały przedmiot od początku do końca. Wskutek tego obok wykwalifikowanych pracują wyrobnicy bez przygotowania, a do wielu rzemiosł wkracza niżej płatna i niewykwalifikowana praca kobiet, moment charakterystyczny dla wytwórczości fabrycznej. Drugim będzie stosowanie motorów elektrycznych, gazowych, naftowych i t p. które udzielają część siły warsztatowi rzemieślniczemu i przedłużają istnienie całego przedsiębiorstwa.

Przyczyn upadku rzemiosła, jak się już zaznaczyło poprzednio, szukać należy we współzawodnictwie z przedsiębiorstwem wielkiem, lub zorganizowaną wytwórczością domową. Występują tu następujące powody przewagi:

1) Dalej posunięty podział pracy, ulepszona technika, większy kapitał.

2) Wyroby fabryczne, wkraczające na miejsce rzemieślniczych np. wyroby blaszane, zamiast drewnianych statków, wyrabianych przez bednarzy, zaniechanie wyrobów tokarskich, na miejsce których weszły inne fabryczne.

Rzemiosło upada, albo traci swoje charakterystyczne cechy. Zbliżamy się tedy do czasu, kiedy wytwarzanie przemysłowe w ogóle dokonywane będzie na podobnych zasadach, produkując towary dla rynku, przez współdziałanie właścicieli narzędzi pracy, kapitalistów, oraz robotników. Przy wyróżnianiu kategoryj przedsiębiorstw najpewniejszym miernikiem, który wszędzie zastosować się daje, jest ilość robotników.

Charakterystycznem dla dzisiejszego przemysłu zjawiskiem jest przewaga wielkiego kapitału nad małym, oraz związana z tem koncentracya kapitałów. W zapasach wolnej konkurencyi zwycięża przedsiębiorstwo, które przy innych równych warunkach obraca większym kapitałem: może więc zatrudniać większą liczbę robotników, stosuje ulepszone narzędzia i sposoby techniczne, zakupuje materyały surowe w większych ilościach, a więc po niższej cenie. Rozporządzając znaczniejszym kapitałem, przedsiębiorstwo wielkie obniżać

może ceny wyrobów, przetrzymywać niekorzystne dla produkcyi czasy. Drobne przedsiębiorstwo, nie mogąc dotrzymać kroku w tych zapasach, upada, klientela jego przechodzi do współzawodnika. W taki sposób kapitały ześrodkowują się w małej ilości rąk, a koncentracya dokonywa się we wszystkich gałęziach produkcyi; wyraża się to w następujących zjawiskach:

Ilość przedsiębiorstw rośnie mniej szybko, niż ludność, albo się nawet zmniejsza. Rozmiary przedsiębiorstw pod względem wyrobionych towarów i inwestowanego kapitału wzrastają. Co do zatrudnionych robotników, to zachodzi tu dwojakie zjawisko, a mianowicie średnia liczba zatrudnionych w jednem przedsiębiorstwie robotników wzrasta, liczba zajętych w danej gałęzi przemysłu rośnie wolniej, niż stopień jej wytwórczości, albo nawet absolutnie się zmniejsza. Przyczyną jest w obu wypadkach więcej złożona i ulepszona technika.

Przykład koncentracyi kapitałów bierzemy ze stosunków amerykańskich. Stany Zjednoczone A. P. rozwijają się przemysłowo: zarówno kapitał, jak liczba przedsiębiorstw i zatrudnionych robotników rosnąć muszą. Koncentracya wyrażać się tedy będzie w różnym stopniu owego przyrostu.

Statystyka przemysłu Stanów Zjednoczonych A. P.[1])

	W 1850 r.	W 1890 r.	Przyjąwszy cyfry z 1850 r. za 100 otrzymamy na r. 1890
Liczba przedsiębiorstw	123.025	322.638	262
Kapitał w dollarach	533,245.351	6139,397.785	1.151
Liczba robotników	957.059	4,476.884	467
Suma płac w dollarach	236.755.464	2171,750.183	917
Wydatki na mater. surowy	555,123.822	5021,453.326	904
Wartość produktu w doll.	1019,106.616	9056,764.996	888

Pierwsze trzy cyfry każdego z szeregów są wybornem potwierdzeniem prawa koncentracyi kapitałów. Nad-

[1]) Wedł. Report on Manufacturing industries in the United States. Cz. I. r. 1895 s. 4.

zwyczajny wzrost sumy płac zarobkowych tłomaczyć można nader korzystnemi warunkami pracy w Stanach. Wzrost sumy wartości, mniejszy niż kapitałów, świadczy o zniżce cen.

Nawet w krajach nie posiadających fabryk, postępuje nieustannie kapitalizacya innych form przemysłu, zgubnie oddziaływując na dobrobyt mieszkańców. Widzieliśmy wyżej jakim przeobrażeniom podlega przemysł włościański i rzemiosło, jak zupełnie kapitalistyczną formę przyjął samodzielny niby przemysł domowy. O ile zaś nie nastąpiło tego rodzaju przystosowanie, towary pochodzące z okolic fabrycznych zabijają wyroby domowego przemysłu. W Styryi, powiada Exner,[1]) towary fabryczne zabiły zamożność i pracowitość włościańską.

Kapitalizm jest tedy w przemyśle potężnym, międzynarodowym czynnikiem, któremu żaden kraj oprzeć się nie może. Zgubne oddziaływanie jego przejawia się nie w krajach, które idą na czele tego rozwoju, jak Anglia lub Stany Zjednoczone A. P., lecz w okolicach zacofanych i mało rozwiniętych pod względem gospodarczym. Ostatnie, nie korzystając z wielkiego wzrostu bogactwa, ponoszą następstwa kapitalizmu, oddziaływującego na rozkład dawnych form wytwórczości, co znów pociąga za sobą zubożenie mieszkańców.

W przemyśle mamy dowody zupełnego wyodrębnienia kapitału od osoby jego właściciela. Przedsiębiorca i kapitalista może być z rodu i upodobań francuzem, włochem, anglikiem przywiązanym do swego kraju, jego obyczajów i rozwoju. Będzie nim jako człowiek prywatny. Przecież ilekroć wystąpi jako właściciel kapitału, zapomina o tych właściwościach kultury, czy pochodzenia, idąc za głosem jednego tylko prawa, a mianowicie, że kapitały zwracają się zawsze ku tej gałęzi gospodarstwa, w której zrealizować mogą najwyższe zyski.

Jest to jednym więcej dowodem nieosobowości kapitału. W wielkim przemyśle dawno już zniknął typ patryarchalny, który z przedsiębiorstwa czynił jak gdyby wielką rodzinę. Dziś właściciel kapitału zająć może dwojakie stanowisko: albo, według słów Schmollera: »Fabryka jest przedsiębiorstwem publicznem, a kapitalista usprawiedliwia swe istnienie tylko w ten sposób, że uważa siebie za zarządcę i funkcyonaryusza tego przedsiębiorstwa«.[2]) Częściej zaś nie szukając

[1]) Die Hausindustrie Oesterreich's s. 2 i 4.

[2]) Ueber Wesen und Verfassung der grossen Unternehmungen. Monachium 1890 r. Myśl tę wypowiedział pierwszy Rodbertus: Das Kapital IV socialer Brief an v. Kirchmann r. 1881.

usprawiedliwienia dąży on wprost do zużytkowania swego kapitału i urządza się w taki sposób, aby najwyższe zyski mógł zeń osiągnąć. To ostatnie występuje częściej, zwłaszcza tam, gdzie wielki przemysł jest nowotworem i nie tyle wypływa z powolnego rozwoju całego gospodarstwa, ile pojawia się z zewnątrz, stwarzając sobie warunki istnienia. W tej fazie przejściowej znajduje się właśnie wielki przemysł Królestwa i Galicyi, stworzony przy pomocy obcych kapitałów.

Mają one na celu zjednoczenie najważniejszych przedsiębiorstw w danej gałęzi przemysłu, przyczem mniejsze muszą przystąpić również do związku lub upaść. Połączenie dokonywa się w celu opanowania rynku zbytu, nie dopuszczając nikogo stojącego poza przedsiębiorstwami skartelowanemi. Kapitał ma możność w przybliżeniu oznaczyć ilość zapotrzebowania, a wskutek tego przedsiębiorstwa doń należące unikają strat wynikłych z nadprodukcyi, ustanawia ceny, a niekiedy wiąże się umowami idącemi dalej, które odnoszą się do płac zarobkowych, do zakupna surowego materyału i t. p. Kartel jest dalszym etapem w rozwoju koncentracyi kapitałów, występuje w nim już nie wielki kapitał jednostkowy, ani zbiorowy kapitał akcyjny, ale suma owych kapitałów, wyższa potęga pieniężna, z którą przedsiębiorstwa pojedyncze współzawodniczyć nie są w stanie. Zasadą kartelu jest związek kapitałów i przedsiębiorstw, a nie osób, osoby jako takie ani ich majątek nie odpowiadają za zobowiązania kartelu.

Kartele pojawiły się dopiero na względnie wysokim stopniu rozwoju kapitalistycznego gospodarstwa: w pierwszej połowie naszego stulecia. Utrzymywane w wielkiej tajemnicy, dopiero w latach 80-tych stanowić zaczynają przedmiot naukowych rozpraw [1]). W początkach przedsiębiorstwo wielkie korzysta z zupełnej swobody i pragnie ciągnąć zyski ze współzawodnictwa z innemi, używając w tej walce środków jawnych i tajnych, a więc podkopywania kredytu swych współzawodników, jak również obniżania ceny kosztem gorszego produktu i niższych płac zarobkowych. Walka konkurencyjna, zapewniając niektórym przedsiębiorstwom zyski, była przecież wogóle bardzo ryzykowną, a stanęła na drugim planie od czasu, jak naprzeciw kapitałów rozpierzchniętych i wrogo ze sobą walczących, stanęli zorganizowani i solidarni robotnicy.

---

[1]) Obszerny materyał znajdujemy w wydawnictwie »Schriften d. Vereins für Socialpolitik, t. 60 i 61«, gdzie ogłoszono rezultaty ankiety, przedsięwziętej w Niemczech i Austryi w 1894 r.

Zjednoczenie kapitałów w kartelu, syndykacie, czy trusście jest wyrazem owego pierwiastku, który wspólnym jest przedsiębiorcom w danym fachu, a świadczy o zupełnym rozdziale, jaki dokonał się między wytwórcą a właścicielem środków produkcyi.

Obok kartelów, łączących przedsiębiorstwa tej samej gałęzi przemysłu w jednym kraju, powstają międzynarodowe, których Schönlank liczy 11 [1]).

Wspólnemi cechami kartelu jest zarząd wykonywany przez urzędników, nie przez samodzielnych przedsiębiorców, rozdział rynków zbytu między przedsiębiorstwa skartelowane, ograniczenie produkcyi ostatnich, wreszcie ustanowienie cen.

Przykłady najlepiej unaocznią powyższe zasady.

Niemiecki kartel walcowni żelaza, założony w 1887 r., obejmuje 31 fabryk na Szląsku górnym, w Niemczech środkowych i południowych. Związek oznacza ceny, przyjmuje obstalunki i rozdziela je między pojedyncze fabryki. Te znów według okolic, w których są położone, tworzą ściślejsze związki, zarządzające miejscowemi sprawami. Obstalunki z Poznania i Szląska np. otrzymują fabryki górnoszląskie, z Niemiec środkowych — fabryki w Westfalii.

W Austryi kartel hut żelaznych, wyrabiających przeważnie szyny, stanowi przykład ograniczenia produkcyi na tej drodze. Założony został po ukończeniu wielkich robót kolejowych, przy których zapotrzebowanie szyn wynosiło 100—120 tysięcy tonn. Gdy po ukończeniu torów kolejowych zapotrzebowanie na szyny spadło na 50—60 tysięcy tonn rocznie, utworzył się kartel z celem odpowiedniego ograniczenia produkcyi.

Oddziaływanie kartelu przejawia się w stosunku do konsumentów podwyżką cen. Jest ona ograniczoną chęcią zbytu, który zmniejszyć się musi przy wielkiej podwyżce. W stosunku do robotników dążnością kartelu jest obniżenie płac zarobkowych Jedynym przeciw temu środkiem jest silna organizacya robotników, która przeciwstawiałaby swoje żądania dążnościom przedsiębiorców.

Kartele uważać musimy za konieczny etap rozwoju kapitalistycznego gospodarstwa, a przytem za pierwszą próbę regulowania produkcyi w tym okresie. To też nie można ich oceniać jako złe lub dobre, lecz uzbroić trzeba społeczeństwo

---

[1]) »Die Kartelle« — Archiv f. soc. Gesetzgebung, t. III. s. 489 i n.

w taki sposób, aby miało się na baczności, gdy zbyt jednostronnie przemawia chęć zysku. Pierwszym warunkiem samoobrony będzie jawność działania kartelów i możność wkroczenia władz tam, gdzie działyby się nadużycia, drugim — samopomoc i organizacya robotników. (§ 138).

DZIAŁ CZWARTY.

ZAMIANA.

I.

POJĘCIA OGÓLNE.

§ 70. Pojęcie zamiany. — § 71. Rynek zbytu. — § 72. Obieg towarów i kapitałów.

§ 70. Zaznaczyło się już kilkakrotnie, że zamiana dóbr jest zjawiskiem, związanem nierozłącznie z wytwarzaniem. Wynika to z podziału pracy, przy czem rozmiary zamiany wzrastać muszą wraz ze znikaniem ostatnich śladów gospodarstwa naturalnego, z produkcyą na zbyt, z rozszerzaniem rynków i podziałem ludności na klasy, na podstawie stosunku jej do produkcyi.

W gospodarstwie naszem, którego podstawą jest własność prywatna środków produkcyi, a celem wytwarzanie towarów, zamiana jest zjawiskiem zasadniczem, bez którego gospodarstwa tego wyobrazić sobie nie możemy. Dokonywa się tu nieustanny ruch kapitałów, przypływ i odpływ grup ludzkich, a wreszcie zamiana dóbr w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. Mówić przeto możemy o zamianie ludzi, polegającej na przechodzeniu z jednej miejscowości do drugiej, przy czem środki komunikacyi niezbędnym są warunkiem, oraz o innej, przy której dobra stają się własnością coraz to nowej osoby, a środkiem i miernikiem będą pieniądze. Wyobraźmy sobie przecież gospodarstwo społeczne oparte na równie daleko idącym podziale pracy, stosujące dzisiejszą albo i wyżej rozwiniętą technikę, przy której nie będzie mowy o zamianie, ale raczej o rozdziale dóbr. Gospodarstwo takie byłoby możliwem przy własności wspólnej środków produkcyi, przy czem pojawićby się musiała odmienna zasada gospodarowania. Zamiast dzisiejszego »nic darmo«, co przetłomaczywszy na język ekonomiczny, znaczy, iż do każdego dobra ekonomicznego trzeba mieć prawo, oparte na przywileju lub pracy, wystąpiłaby więcej humanitarna zasada »każdy daje, ile może, a bierze, ile potrzebuje«. Zasadę tę przenieść naturalnie należy w daleką przyszłość, gdyż podstawą jej musia-

łaby być nieznana dziś obfitość dóbr, oraz wyrobione poczucie moralne, które marnotrawienie dóbr potrzebnych innym, piętnowałoby tak samo, jak dziś kradzież. Naturalnie, że wymiana w szerszem znaczeniu, a więc przenoszenie się dóbr i ludzi w przestrzeni, przy czem następuje zwykle prąd w dwóch kierunkach, trwać by mogła w dalszym ciągu.

Przy wszelkiej zamianie wystąpić muszą czynniki zaofiarowania i popytu (§ 35), czy to pod postacią indywidualnej chęci, czy też zbiorowego procesu.

W gospodarstwie społecznem pojedyńcze akty zaofiarowania i zapotrzebowania powtarzają się tylokrotnie w tej samej formie, iż świadczy to, o ich masowem występowaniu. Przytem pojawiają się przedmioty nie we własnej swej postaci różnorodnych dóbr użytkowych, ale jako towary przeznaczone na zbyt. Nie na rynku otrzymują dobra charakter towarów, ale raczej (jak się zaznaczylo kilkakrotnie) już przy samej produkcyi. Naturalnie, że stosuje się to tylko do towarów, które są rezultatem działalności rolniczej lub przemysłowej. Obok nich zjawia się cały szereg innych, które towarami się stały dzięki istniejącemu na nie popytowi. Zaofiarowane przez swoich właścicieli, czy wytwórców, weszły na ogólny rynek zbytu i podległy tam ocenie takiej samej, jak inne towary, więc przy pomocy tych samych mierników. Do tej drugiej kategoryi należy w pierwszym rzędzie praca ludzka, to zn. produkty pracy artystycznej, naukowej, literackiej, nieopłacone dary przyrody, jak ziemia, las i t. p.

I wśród tych dóbr przecież, o ile o produkcyi ich w ścisłem znaczeniu mowa być może, coraz więcej spotykamy takich, które już przy powstawaniu swem mają na celu późniejszą rolę towaru. A więc u olbrzymiej większości ludzi już przy ich wychowaniu i wykształceniu uwzględniać trzeba nietylko możność zużytkowania sił i zdolności, ale taki rozwój fizyczny i umysłowy, a więc takie przygotowanie umiejętne, przy którem na rynku zbytu praca ich łatwo znalazłaby nabywcę i dobrze się opłaciła. To samo odnieść należy do większości prac artystycznych, literackich, naukowych, których twórca musi mieć na uwadze warunki popytu i podaży. W taki sposób wszelka produkcya staje się towarową, a coraz nowe kategorye dóbr wchodzą do tego olbrzymiego młyna, który się zowie gospodarstwem społecznem.

Zamiana nastąpić może tylko wtedy, gdy zapotrzebowanie odpowiada zaofiarowaniu, zarówno co do gatunku, jak i ilości przedmiotu. O ile chodziłoby o zamianę bezpośrednią,

musiałyby się spotkać ze sobą życzenia i zapotrzebowanie dwóch osób. Wobec straty czasu i niedogodności, jakie to przedstawia, zamianę taką wyobrazić sobie można w okresie naturalnego gospodarstwa. W naszych czasach zamiana jest społeczną i pośrednią; dokonywa się na rynku zbytu i za pośrednictwem pieniędzy.

§ 71. Rynkiem zbytu zowiemy całą sumę aktów zaofiarowania i zapotrzebowania w danym okresie. Nie będzie to pojęcie miejsca, ale procesu zamiany, który dokonywać się może w różnych miejscowościach i na różne gatunki dóbr. Zależnie od tego, czy potrzebom ludzkim odpowiada wytwórczość miejscowa lub też w jakiej mierze potrzebne są oprócz niej dobra wytwarzane za granicą, rozróżniamy rynki lokalne, krajowe i wszechświatowe lub międzynarodowe. Produkcya drobna, która wytwarza towary w małej ilości, a przytem stara się poznać dokładnie zapotrzebowanie i do niego przystosować, pracuje dla rynków lokalnych. Produkcya na wielką skalę, czy będzie fabryczną, czy rękodzielniczą, już z racyi swoich właściwości szukać musi odległych rynków, gdyż miejscowy nie byłby w stanie zużytkować i nabyć takiej ilości produktów jednego rodzaju. Tam, gdzie przeważa produkcya wielka nad drobną, przystosowuje się ostatnia do ogólnego kierunku zbytu. Ponieważ we współczesnem gospodarstwie dla najważniejszych produktów istnieją międzynarodowe rynki, więc zarówno drobna, jak i wielka produkcya w wyjątkowych tylko wypadkach liczyć mogą na zamianę miejscową, daleko częściej zaś wytwarzają dla wszechświatowego zapotrzebowania. Nie dziwi nas to, gdy chodzi o wielkie przedsiębiorstwa, dla których warunkiem powstania jest obszerny rynek zbytu, ale i przemysły domowe, które w początkach przynajmniej, o ile nie są zorganizowane zaliczyć należy do drobnej produkcyi, produkują dziś dla międzynarodowego zbytu.

Dla dalekich rynków wytwarza np. rozwinięta na olbrzymią skalę konfekcya damska, męska i dziecinna Berlina (§ 65), wyroby z szyldkretu i kości słoniowej, które wyrabia tysiące robotników w Wiedniu. Produkowali oni przeważnie na wywóz do Stanów Zjednoczonych A. P. Gdy wskutek podwyższenia cła od tych wyrobów w 1890 r. przy zaprowadzeniu taryfy Mac Kinleya, wywóz wyrobów do Stanów ustał, 5000 przemysłowców domowych pozostało bez pracy. Nawet wytwory przemysłu włościańskiego, które już bezwarunkowo należą do drobnej produkcyi, o ile wejdą w modę, jak np. bułgarskie dywaniki i ki-

limki lub bukowińskie tkaniny, produkowane być muszą z uwagą na rynek międzynarodowy, a więc stosować się w deseniach i kolorze do gustu publiczności.

Wśród rynków rozróżniamy wewnętrzne i zewnętrzne lub zagraniczne. Rynek wewnętrzny może się rozszerzać, jakkolwiek terytoryum, które do niego należy pozostanie bez zmiany; nastąpi to, gdy ludność wzrasta, lub gdy jej potrzeby, a zatem i zamożność się podwyższą. Każdy postęp w dobrobycie ludności, powiększając spożycie, oddziaływa na zamianę, powiększa zbyt towarów, a wskutek tego i rozmiary produkcyi.

Rozszerzanie rynków zewnętrznych dokonywa się zwykle przez odnalezienie nowych terytoryów, które aż dotąd nie otrzymały danego rodzaju wyrobów, albo też pobierały je z innego kraju, lub od innych firm. Rozszerzenie rynków wewnętrznych jest dowodem wzrostu zaludnienia i zamożności, korzystnie kształtować może produkcyę, a przeto związanem jest z dodatnim rozwojem ekonomicznym kraju.

Rozszerzanie zagranicznych rynków zaś, świadcząc o wyższej skali wytwórczości, dokonywać się może nietylko bez jednoczesnego wzrostu dobrobytu, ale nawet równocześnie z jego upadkiem.

> Od połowy XVIII wieku zbyt Anglii na wyroby włókniste, oraz na stalowe staje się przeważnie zagranicznym, wzrasta bardzo szybko, przybierając rozmiary nieznane dawniej w handlu świata. Jednocześnie zaś ubożeją całe klasy ludności, samodzielni tkacze przechodzą w szeregi robotników, a nędza ludu angielskiego w tym czasie i w pierwszych dwudziestu pięciu latach naszego stulecia, dosięga nieznanych dawniej rozmiarów.

Już wyżej (§ 27) podane było zestawienie spożycia najniezbędniejszych produktów w różnych krajach, które okazywało, że spożycie to wzrasta nietylko absolutnie, t. j. w miarę wzrostu ludności, ale i na głowę mieszkańca. Oba zjawiska świadczyły o rozszerzaniu wewnętrznego rynku na odpowiednie produkty. Ostatnie zaś oprócz tego było dowodem zwiększania się zamożności. Zestawienie zaś spożycia w różnych krajach wykazało, że jest ono najwyższem tam, gdzie zamożność jest największą. Większy zbyt postępował tedy za wzrostem ludności i dobrobytu.

Rozszerzaniu rynków zagranicznych towarzyszyło zwykle tworzenie zamorskich kolonii. Celem pierwotnym kolonii był nietyle wzrost politycznej przewagi, co sprzedaż produktów wytwarzanych na wielką skalę przez przemysł fabryczny

i rękodzielniczy. Polityka kolonialna, prowadzona dziś już przez wszystkie państwa Europy, związaną jest dotąd z rozwojem wielkiego przemysłu. Rynki zbytu oddziaływują nietylko na skalę wytwórczości, ale i na jej kierunek. Produkcya stosować się musi do charakteru i zapotrzebowania rynków. Inną przeto będzie w krajach, wytwarzających dla rynków zbytu, które stanowią kolonie położone w strefie gorącej, inną dla północnych. Zmienić się również musi jej charakter na tym samym rynku zewnętrznym czy wewnętrznym, ze zmianą zapotrzebowania, które nastąpić może wskutek zmian mody, obyczajów, gustu. Wogóle przyjąć należy, że w okresie drobnej produkcyi zapotrzebowanie regulowało wytwórczość. Produkcya wielka stwarza nowe rynki, rzuca na nie nieznane dawniej wytwory, wraz z ulepszeniem techniki zmienia również ich właściwości, dając coraz nowe gatunki wyrobów, stwarza wreszcie mody i szybkie ich następstwo. Ostatecznym regulatorem i normą będzie spożycie, ale zamiana ułatwia stosunek między obu krańcowymi procesami.

§ 72. Zamiana stanowi szereg momentów w obiegu kapitałów towarowych i pieniężnych. Bierzemy pod uwagę kapitał dochodowy, to zn. zarówno tę część, która służy do dalszej produkcyi, jak i zasoby towarów i pieniędzy, nie przeznaczone do produkcyi, przynoszące dochód właścicielom swoim na zasadzie prawa własności.

Kapitał przechodzi do wytworu przeznaczonego na sprzedaż albo w całości (obrotowy), albo w części (zakładowy). W obu wypadkach przecież istnieje tylko w tym celu, aby się wcielić w wytwór rzeczowy, który stanowi rezultat produkcyi.

Właściwy obieg rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy towary, jako rezultaty produkcyi, przygotowane są do zamiany pieniężnej, dla której istnieją. Rozpoczyna sie wówczas obieg wartości pieniężnych i rzeczowych, którego ciągłość, szybkość i kierunek, dające się z góry przewidzieć, są charakterystycznemi cechami naszej epoki. Wytwory produkcyi rolnej i górniczej, jako surowce wchodzą do produkcyi przemysłowej. Ta stwarza z jednej strony narzędzia pracy i półfabrykaty, służące do dalszej produkcyi, z drugiej przerabia surowce na towary, przeznaczone do spożycia. Narzędzia pracy i półfabrykaty wejdą do dalszej produkcyi bądź rolnej, jako środek uprawy (nawozy, narzędzia, maszyny, melioracye gruntowe), bądź przemysłowej. Towary, zanim dostaną się do właściwych konsumentów, przechodzą przez ręce szeregu pośredników (kupców różnego rodzaju, faktorów, komisantów).

W taki sposób dobra rzeczowe znajdują się w ciągłym ruchu, a obiegowi ich towarzyszy nieustanny strumień pieniędzy. Podczas kiedy obieg towarów zdaje się mieć punkt wyjścia (producent surowców) oraz kres ostateczny (spożywca osobisty), pieniądz przechodzi do coraz innych rąk, nie zatrzymując się nigdy, utrzymując ciągłość obiegu. Stanie się to więcej zrozumiałem, skoro wyjaśnimy funkcye pieniędzy (§ 81).

Na zjawisko obiegu składają się następujące czynniki:

Terytoryalny podział pracy, który, jak się zaznaczyło wyżej (§ 40), dąży do coraz wyraźniejszej specyalizacyi krajów, a wskutek tego wymianę i obieg towarów czyni warunkiem gospodarczej egzystencyi.

Społeczny podział pracy, który jest dowodem, że nikt jako producent nie produkuje dla zaspokojenia własnych potrzeb; każdy zaś dąży do właściwego celu — zamiany, jako spożywca zaś korzysta z zamiany towarów, czynny bierze udział w obiegu, rzucając weń pieniądze, a biorąc towary.

Fakt prywatnej własności środków produkcyi prowadzi do ciągłego zakupna i sprzedaży siły roboczej (§ 119), która wchodzi do rzędu towarów i podobnym podlega prawom. W taki sposób nietylko obieg pieniężny trwa nieprzerwanie, ale nie przerywa się właściwie i obieg towarów. Towary, służące do osobistego spożycia, wytwarzają inny towar, siłę roboczą, która przejawia się w postaci pracy fizycznej, lub usług. Gospodarstwo towarowe, które (§ 36) wciągało coraz nowe kategorye przedmiotów do towarowego obiegu, obejmuje i człowieka, jako sprzedawcę siły roboczej. Koło rzeczowego obiegu, które przerywać się zdawało, ilekroć towary poddane były osobistemu spożyciu, dopełnia się przez sprzedaż siły roboczej. Konsumcya osobista równa się rzeczowej, gdyż służy ona bezpośrednio do wytworzenia sprzedawanej przez robotnika, na równi z każdym innym towarem, siły roboczej.

II.

WARTOŚĆ i CENA.

§ 73. Czem jest wartość? — § 74. Przegląd teoryj wartości. — § 75. Wartość subjektywna. — § 76. Wartość objektywna. — § 77. Cena. — § 78. Ceny konkurencyjne. — § 79. Ceny pracy.

§ 73. Każda czynność gospodarcza opierać się musi na ocenie korzyści lub szkód, jakie przynosi, oraz na oszacowaniu dóbr, z któremi się w niej stykamy. Występują przeto dwa szeregi momentów: nasze uczucia i wrażenia, a także właściwości zewnętrznego świata. Do jednych i drugich przywiązujemy i przywiązywać musimy pojęcie wartości.

Wartość jest stosunkiem, który powstaje przez porównanie dóbr zewnętrznych między sobą, oraz zestawienie ich z potrzebami, które zadawalniają lub zadowolnić mogą. Zdawałoby się przeto, że poza oceną sukjektywnego momentu, który powstaje w nas w postaci dodatniego lub ujemnego wrażenia, istnieje w dobrach samych właściwość wszystkim wspólna, stanowiąca o ich wartości. Jest to tembardziej prawdopodobnem, że dobra te występują dziś zwykle masowo, że żyjemy w okresie międzynarodowej produkcyi i zamiany, że zatem już nawet ze względu na czas, jakiego każda subjektywna ocena wymaga, nie może się dokonywać na rynku gospodarczym. Z drugiej zaś strony zbyt silnie odczuwamy niezbędność oceny subjektywnej, przy każdym gospodarczym akcie, by tego dążenia nie uwzględnić. Zamianą kieruje bezpośrednio ten moment, a nie jakieś odległe, ogólne, na wszechświatowych rynkach działające przyczyny. Musimy przeto wyróżniać dwa rodzaje wartości, które nietylko wzajemnie sobie nie przeczą, lecz owszem się dopełniają, a przecież występują odrębnie, jako pojęcia gospodarcze: wartość subjektywną i objektywną.

Jakkolwiek pod względem czasu wartość (ocena) subjektywna wyprzedzać musi objektywną, już z natury swojej

nauka ekonomii przedewszystkiem zajmowała się drugą. Momentów, stanowiących o wartości szukano nie w skali wrażeń i uczuć człowieka, ale w dobrach samych. Występują tedy dwie strony pojęcia wartości: użyteczność dóbr, czyli wartość ich użytkowa, i stanowisko ich przy zamianie, któremu przewodniczyć musiała ocena wartości, wartość zamienna. Wartość użytkowa zależała nietyle od czynności gospodarczych, wcielonych w dobra, co od cech stojących poza niemi, sił i właściwości natury. Ciepło np., jakie daje węgiel, światło gazu, siła wodospadu, poruszająca motory, były to niezawodnie wartości, ale w procesie gospodarczym pomijano ich znaczenie, biorąc pod uwagę raczej znaczenie węgla, gazu, żelaza przy nabywaniu lub sprzedawaniu przedmiotów, czyli przy zamianie, uwzględniając ich zamienną wartość. Zdawał się istnieć cały szereg wartości użytkowych, których ujednostajnienie, sprowadzanie do pierwiastków i sił zasadniczych należy do nauk, mówiących o przyrodzie. Wartości zamiennej szukano w momencie wspólnym wszystkim dobrom gospodarczym i niezależnym od sił natury, lecz od gospodarczego powstawania dóbr. Wartość bowiem, jako właściwość wszystkich dóbr gospodarczych, jest miernikiem umożliwiającym ich ocenę, i zamianę jednych na drugie.

§ 74. Wszystkie dotychczasowe teorye wartości szukały jej źródła w dobrach samych. Chodziło o wartość występującą jako miernik przy zamianie, o wartość zamienną. Druga strona wartości, użyteczność rzeczowego dobra, zw. wartością użytkową, służyła za niezbędną podstawę przy zamianie, ale nie występowała jako pierwszorzędny moment ekonomiczny.

Najdawniejsi teoretycy ekonomii, mianowicie klasycy, nie mają jeszcze jasno sformułowanej teoryi wartości, a raczej rozwijają dwie równoległe, co dało powód do wielu nieporozumień. Teorya kosztów produkcyi, jaką właściwie głosi Ad. Smith, Ricardo i następcy ich w Anglii i Francyi, opiera się na uznaniu tych kosztów za źródło i miernik wartości.

Koszta nie są pojęciem jednolitem, ale składają się z całej masy czynników, które pod postacią przyrody, kapitału i pracy złożyły się na wytworzenie nowej wartości. Siły przyrody i ziemia nie sprawiały wprawdzie nigdy kosztów, można je więc przyjąć, jako dobra darme. Pomimo to przecież na dzisiejszym rynku zbytu płacić za nie trzeba, a nawet, wraz z powiększeniem ludności, cena ich, i wartość dla człowieka wzrasta, gdyż można nowe odkrywać, choć nie dadzą

się do nieskończoności pomnażać. Tłomaczenie wartości przez działanie czynników, które ją wytworzyły, było objaśnianiem jednej niewiadomej przez inne, o ile nie odkryto jakiegoś pierwiastku, do którego wszelkie koszta zredukowaćby się daly. Pierwiastkiem tym dla klasyków wydaje się być praca. Ad. Smith, a wyraźniej jeszcze Ricardo, mówią o pracy, jako o najwłaściwszym miernikú wartości, o źródle które dało początek wszystkim dobrom, nie spostrzegając, że, postawiwszy na innem miejscu teoryę kosztów produkcyi, do teoryi wartości wprowadzili dwa tłomaczenia, które stały się powodem wielu omyłek. Klasyczna teorya kosztów produkcyi, przy bardzo małych zmianach, daje się ostatecznie sprowadzić do teoryi pracy nowej i dawnej, co uczynili Mc. Leod i Thornton. Z tego powodu przez czas długi uważano klasyków za twórców teoryi wartości opartej na pracy, którą rozwinęli konsekwentnie pisarze socyalistyczni, usiłując przy jej pomocy objaśnić wszelkie zjawiska.

Teorya kosztów produkcyi uległa zmianie, gdy zauważono, że koszta te zmienić się mogą w ciągu czasu, który upływa między wytworzeniem dobra, a jego zużytkowaniem. Ekonomista amerykański, Carey, wprowadza tedy na miejsce kosztów produkcyi koszta reprodukcyi, czyli takie, które poniećby należało, gdyby produkt wytwarzany był w chwili zamiany [1]).

I z tą przecież poprawką teorya kosztów produkcyi nie tłomaczy zjawisk wartości. Przedewszystkiem nie wszystkie dobra są rezultatem produkcyi, a najlepszym na to przykładem będzie ziemia i inne dary natury, których nikt nie wytwarzał. Poza tem koszta produkcyi są zjawiskiem złożonem, skoro rozłożymy je na elementy zasadnicze, dojdziemy do pojęcia przyrody i pracy.

Teorya kosztów produkcyi nie tłomaczy nam również wartości dóbr rzadkich. Rzadkość w ścisłem znaczeniu jest pojęciem, które do ekonomii nie należy, wytwory rzadkie bowiem tylko w wyjątkowych wypadkach wchodzą do ekonomicznego obiegu. Stare obrazy, monety, dyplomy i t. d. czasem tylko pojawią się na rynku zbytu, stoją zaś zwykle poza gospodarczemi warunkami.

Zasada r z a d k o ś c i, jako taka, niedostateczną zaś jest do wytłomaczenia zjawisk wartości ekonomicznej, jakkolwiek o wszystkich dobrach ekonomicznych powiedzieć można, że są rzadkie, żadne bowiem nie znajduje się w dowolnej ilości,

[1]) Teoryę Carey'a przyjmuje niemiecki socyalista E. Dühring.

każde wymaga wysiłku, aby osiągnąć się dało. Cecha ta przecież uzasadnia tylko podział na dobra wolne i gospodarcze, ale nie daje nic pozytywnego, na czem zbudowaćby można miarę wartości wszystkich dóbr i ceny, która się na niej opiera.

Zupełnie inne znaczenie ma teorya wartości, oparta na pracy. Pierwsza myśl do jej postawienia znalazła się w pismach Ricarda, cała szkoła socyalistyczna zaś, zarówno dawniejsi socyaliści np. Proudhon, jak i nowsi, Rodbertus i Marx, za jedyne źródło i miernik uważają pracę. Ona to stworzyła kapitał, a przy jego pomocy daje wytwory rzeczowe. Dla Marxa, który najkonsekwentniej opracował teoryę wartości, opartą na pracy, jedyną siłą tworzącą nowe wartości jest siła robocza człowieka, właściwość jego nerwów i mięśni, która, opanowawszy dary przyrody i posługując się częściami kapitału, oddaje nowemu produktowi wartość większą od tej, jaka służyła do jej wytworzenia, podczas kiedy inne czynniki produkcyi przechodzą do wytworu bez zmiany. Nie praca, która w postaci miary na przyszłość występuje w teoryi wartości Ricarda, ale siła robocza mierzona czasem, jest według Marxa źródłem i miernikiem wszelkiej wartości. Nie chodzi o indywidualną siłę roboczą, ta bowiem w jednostce czasu bardzo różne rezultaty dawaćby mogła, towary, które są produktem jednakowej ilości godzin pracy, miałyby różną wartość i odwrotnie produkty pracy różnej długości mogłyby mieć jednakową wartość. Na miejsce pojęcia pracy indywidualnej wchodzi pojęcie społecznie niezbędnej, czyli takiej, która przy danym stanie techniki i średniej zręczności robotnika osiągniętą być może. Teorya wartości opartej na pracy, dążyła do ścisłości pojęć, czego dowodem wprowadzenie dla wydatku siły roboczej stałej miary: godziny lub dnia. Nie mówiąc przecież nawet o trudności mierzenia różnych prac, o rozmaitej ich wydajności, na podstawie jej objaśnić nie możemy:

a) wartości produktów gruntowych, a temi będą nietylko zboża i owoce, ale również większa część surowców;

b) wartości, przy powstawaniu których uwzględnić należy element czasu, jak wartość zwierząt użytkowych i roboczych, starych drzew, wina, a tem mniej wartości zabytków z czasów dawnych, którą podnosi element rzadkości;

c) teorya pracy nie objaśnia pracy wykwalifikowanej i umysłowej, wymagającej dłuższego przygotowania, a tem samem stanowi trudność wytłomaczenia wartości wszystkich przedmiotów, które przy pomocy takiej pracy powstały;

d) teorya pracy pomija również wartość stworzoną przez działanie przyrody, której uznać nie można za użytkową tylko, gdyż stanowi ważny moment przy zamianie.

Wszystkie te braki, jak również niemożność dokładnego mierzenia ilości pracy, nie pozwalają nam zadowolnić się teoryą wartości, opartą na pracy. Nie dowodzi to bynajmniej, abyśmy pracy uważać nie mieli za najważniejszy czynnik przy produkcyi towarów, za moment stwarzający świat gospodarczych bogactw. Twierdzić przecież można, że na dzisiejszem stadyum ekonomicznej wiedzy w dobrach samych nie znajdujemy pierwiastku, któryby tłomaczył zjawiska wartości i mógł być jej miernikiem. Pozostaje inna droga, a mianowicie szukać należy uzasadnienia wartości we właściwościach gospodarującego człowieka, a w jej objawach widzieć zjawiska subjektywnej jego oceny, zarówno jak działanie wszystkich zjawisk społecznych, które na tę ocenę wpływają i zjawiska wartości odpowiednio kształtować muszą.

§ 75. Pod wartością subjektywną rozumiemy wynik oceny indywidualnej, stosowanej przez jednostkę do dóbr i zjawisk ekonomicznych. Opiera się ona na zadowoleniu, jakie przy ich pomocy osiągamy, które jest następstwem uniknionej przykrości. Jak w jednym, tak i w drugim przypadku dobro ma dla nas wartość, dając możność zaspokojenia jakiejś potrzeby lub zaspakajając ją rzeczywiście. Mówiło się już wyżej (§ 9), że punktem wyjścia dla każdej ekonomicznej działalności są potrzeby ludzkie. Każde dobro, czy będzie niem wytwór pracy, dar przyrody, usługa, czy praca ludzka odpowiada całemu szeregowi potrzeb, wśród których robić musimy różnicę w tem znaczeniu, że nam się jedne wydają ważniejszemi, inne mniej ważnemi. Przy względnej rzadkości dóbr starczą nam one często tylko do zaspokojenia potrzeb pierwszorzędnych, oceniamy je przeto podług ich znaczenia. Rzadkość występować może, jako brak danego rodzaju dóbr wogóle, albo też jako rzadkość względna, wynikająca z niedostatecznych środków materyalnych, któremi jednostka rozporządza. Przy dobrach, których ilość za pomocą pracy i kapitału dowolnie powiększać możemy, nie może być mowy o rzadkości wogóle. Wartość ich dla jednostki, która z powodu niedostatecznych środków materyalnych zaspokaja tylko potrzeby pierwszorzędne, będzie wysoką. Dla wszystkich jednostek przecież, dla całego społeczeństwa będą miały te dobra wartość jako środki zaspokojenia najmniej ważnych potrzeb, na które zawsze jeszcze ilość ich starczy. Ma to miejsce przy produktach przemysłowych,

których ilość przy dzisiejszym stanie techniki i zaludnienia stale wzrastać może i wzrasta. Widzimy też, że jakkolwiek zjawiają się coraz nowe potrzeby, które dobra te pokrywać muszą, wartość ich się obniża, czego dowodem stała zniżka ich ceny.

Dobra, których ilości za pomocą pracy i kapitału dowolnie powiększać nie możemy, jak np. ziemia, produkty rolne, złoto przedstawiają dla jednostki możność zaspokojenia tylko ważniejszych potrzeb. Jeżeli zaś człowiek dzięki swej gospodarczej zamożności zaspokoi i drugorzędne, to uczynić musi tak wielką ofiarę środków lub wysiłków, że cenić je będzie według znaczenia potrzeb pierwszorzędnych. O ile zaś zamiast subjektywnej oceny pojedyńczej wystąpi także ocena całego społeczeństwa, tym dobrom, których ilości dowolnie powiększać nie można, nada ona wartość potrzeb pierwszorzędnych, które zaspokoić mogą. Istnieje inny wypadek, a mianowicie: dla zaspokojenia pewnej potrzeby istnieje cały szereg dóbr, które jednostka ocenia w stosunku do własnego zapotrzebowania. Wybór zależnym będzie od upodobań osobistych, a więcej od zewnętrznych okoliczności, takich chociażby, jak moda. Towar np., który w zakresie stroju odpowiadać się zdawał zapotrzebowaniu przed rokiem, dziś już nie spełnia swego zadania. Jednostka przyzna mu wartość niższą. Subjektywna ocena w omawianych wypadkach odnosiła się do wartości użytkowej. Dla jednostki pojedyńczej chodzi nietylko o zużytkowanie dobra, zaspokojenie potrzeb i towarzyszące temu uczucia przyjemności i zadowolenia, ale przedewszystkiem o zdobycie tego dobra. Dokonać się to może przy pomocy pewnej ofiary, zmniejszenia posiadanego zasobu, albo przez wysiłek pracy czy zabiegów. Między potrzebami ludzkiemi, a ich zaspokojeniem przy pomocy wytworów, pośrednikiem będzie wysiłek lub ofiara. Do zadowolenia osiąganego przy pomocy dobra, które stanowić miało miarę wartości, przybywa drugi miernik, mianowicie wartość ofiary, czy wysiłku poniesionego, aby dobro osiągnąć.

Ofiary i wysiłki zamieniamy na dobra, a za podstawę tej zamiany służy sukjektywna ocena wartości: z jednej strony naszych ofiar i wysiłków, z drugiej dóbr, a raczej zadowolenia, jakie przy ich pomocy osiągamy.

Tak się przedstawia subjektywna wartość w ogóle. Rozpatrzmy jeszcze, jak się ona kształtuje w stosunku do różnych kategoryj dóbr. Odróżniać należy dobra służące bezpośrednio do zaspokojenia naszych potrzeb, które nazwiemy d o b r a m i

niższego rzędu, zaliczając do nich wszelkie przedmioty, usługi, prace, które bezpośrednio zużywamy, oraz dobra wyższego rzędu, które w przyszłości dopiero i pośrednio służyć nam mogą do zaspokojenia potrzeb naszych. Do ostatnich zaliczamy grunta, narzędzia pracy, budynki czynszowe i t. p. Wartość pierwszych ocenić tem łatwiej, że odpowiadają potrzebom, które występują bezpośrednio, powtarzają się, jeżeli nie u tej samej jednostki, to u innych. Człowiek w ocenie subjektywnej poparty jest zatem podobną oceną wszystkich pokrewnych mu jednostek, a na mocy naśladownictwa, zwyczaju, a wreszcie i lenistwa myśli, nie mówiąc już o istotnej współmierności potrzeb i dóbr ekonomicznych, idzie zwykle w ocenie swej za ogółem.

Dobra wyższego rzędu nie mogą pozyskiwać wartości przez porównanie z istniejącemi potrzebami jednostki, gdyż najczęściej służą do wytwarzania towarów, z których jednostka bezpośrednio w bardzo małej mierze albo wcale korzystać nie będzie, na razie zaś żadnej korzyści jej nie przynoszą. Zarówno przecież ziemia, jak narzędzia produkcyi, jak praca robotników w niej zajętych, lub kapitały pieniężne, które jej służą, wytwarzać będą dobra, które w ostatecznym rezultacie powiększą zamożność jednostki, dadzą jej środki do zdobywania innych dóbr. Jednostka, oceniając je, nie może mieć na uwadze potrzeb dzisiejszych ani zadowolenia, jakieby teraz odczuć mogła, lecz przyszłe, często nawet nie swoje, lecz swoich dzieci, następców wogóle, lub jeżeli odczuwa pobudki idealne, społeczeństwa. Nie potrzeba przecież sięgać tak daleko. Dobra wyższego rzędu są częściami kapitału, który posłuży jednostce do osiągania wyższych zysków w przyszłości. Porównywając z dzisiejszemi, ocenia je przy pomocy tych samych mierników, jako sumę przyszłych zadowoleń. W taki sposób ocena wartości dóbr wyższego rzędu dokonywać się będzie na tych samych zasadach, co dóbr niższo-rzędnych.

§ 76. Przechodząc do wartości objektywnej, zastrzedz się musimy, że zgodnie z dzisiejszą teoryą ekonomiczną utożsamiamy ją z ceną. W gospodarstwie pieniężnem i zamiennem *par excellence*, jakiem jest nasze, przywykliśmy oceniać wytwory ekonomiczne tylko pod kątem możliwej ich zamiany na inne, a wartość zamienną określać w pieniądzach, przez co nie różni się od ceny. Nie będziemy tu mieli do czynienia ze zjawiskami jednostkowemi, lecz ze społecznemi. Jeżeli już wartość subjektywna, powstająca w wyobraźni jednostki, była pod mimowolnym wpływem tych wszystkich

ocen, które powstawały w mózgach innych ludzi, to na wartość objektywną tembardziej wpłynie przeciętna, każdorazowa, subjektywna ocena. Zależy ona:

a) od wszystkich wpływów, jakie wytwarzają ocenę jednostkową,

b) od wpływów oddziaływujących na wszystkie jednostki w danym okresie czasu, a więc

od zwyczaju,

mody,

ilości znajdujących się w obiegu pieniędzy, gęstości zaludnienia,

średniej stopy życiowej,

konjunktury przemysłowej i handlowej.

Przedewszystkiem zastanowić się trzeba, w jaki sposób działają zbiorowo momenty, które stanowiły ocenę wartości subjektywnej. Wartość objektywna wytworzoną zostaje z jednej strony przez sprzedawców, z drugiej przez nabywców, z każdej mierzoną będzie sumą ofiar. W pierwszym wypadku będą to ofiary poniesione dla wytworzenia lub nabycia dóbr, ostatnie nazwijmy wprost towarami, czem są w istocie, w drugim ofiary, które czynić trzeba, aby zdobyć odpowiednią sumę pieniężnego towaru. U sprzedawców wartość objektywna normować się przeto będzie kosztami produkcyi lub nabycia, stanowiącemi minimum, ponad które sprzedawca podniesie chętnie swoje żądania, o ile się to okaże możliwem. Dla nabywców wartość objektywna mierzy się średnią sumą ofiar, jakie ponieść muszą. Porównywają je z zadowoleniem lub usunięciem cierpienia, które przynieść im może nabyty towar. Przy większości towarów zadowolenie to wypłynie z zaspojenia potrzeb zwykłych, powtarzających się u każdego człowieka. Zbytecznem byłoby przeto mierzyć je subjektywnie, gdyż ocena da się przenieść wprost z innych na nas.

Miara jest gotową, zachodzi pytanie, o ile środki jednostki wystarczają, aby ofiarę ponieść i towar zdobyć.

Wyjaśnijmy w paru słowach wpływ każdego z czynników wymienionych przy *b*. Zwyczaj jest tak potężnym czynnikiem społecznym, że w obec niego ustają rachuby, dążące do pogodzenia wydatków jednostki z jej dochodami. Weźmy np. ustawianie choinek. W dzień Wigilii Bożego Narodzenia, w krajach, gdzie zwyczaj choinek panuje, wydają się one każdemu niezbędnem dopełnieniem święta, należą do potrzeb pierwszorzędnych, jakkolwiek przez cały rok nikt o nich nie pomyślał. Wskutek tego dla zdobycia choinki ponoszą większe

ofiary pieniężne od tych, jakie ponieśliby w zwykłym czasie. Choinki w dniu wigilijnym przechodzą do rzędu dóbr, których ilości nie można dowolnie powiększać, a cena ich mierzy się według wartości potrzeb pierwszorzędnych. To samo da się powiedzieć o rybach w czasie wielkiego postu w krajach katolickich, o świecach woskowych, medalikach, obrazkach w miejscowości, gdzie odpust się odbywa i t. p.

Oddziaływanie mody na kierunek potrzeb i pożądań jest faktem ogólnie znanym. Zwraca ona jednostkowe oceny w jedną stronę, wytwarzając z nich przeciętne, które przedmioty niemodne oceniają niżej, niż poprzednio, modne zaś i ogólnie używane, podnoszą w ich wartości subjektywnej i ocenie; obie zawisły od chęci zyżytkowania przedmiotu.

Do ilości, znajdujących się w obiegu pieniędzy, stosować się musi każdy, od niej zależą pensye, płace zarobkowe, wynagrodzenia wszelkiego rodzaju. Ponieważ ocena wartości u nowoczesnego człowieka dokonywać się musi w pieniądzach, jako w najdostępniejszym mierniku, więc od ilości pieniędzy zależeć musi i cena. Wiadomem jest np., że ze wzrostem pieniężnego obiegu w Europie, po znalezieniu bogatych kopalni srebra w nowym świecie (po odkryciu Ameryki), ceny wszystkich towarów poszły w górę, i to w tak znacznej mierze, że dla niektórych produktów zwyżka wynosiła 500%.

Wzrost zaludnienia nie zawsze wyraża się w podrożeniu dóbr ekonomicznych. Przedewszystkiem odróżniać należy dobra, które dowolnie przez wysiłek pomnażać można, od tych, które związane są z warunkami przyrody. Niema wątpliwości, że cena pierwszych nietylko nie idzie w górę, ale nawet spaść może, gdy jest więcej rąk do pracy, tembardziej, że wzrost zaludnienia najczęściej związanym jest ze wzrostem dobrobytu, i kapitału. Prawdopodobnem jest że wydajność pracy wzrośnie w stosunku do większej ilości kapitału. Wobec dóbr, których dowolnie pomnażać nie można, stosunki układają się rozmaicie. Przy znacznej liczbie dóbr tej kategoryi, powiększenie ilości najzupełniej jest dotąd możliwem przez dowóz z dalekich krajów, np. zboże, mięso, owoce i t. p. Inne zaś, jak np. ziemia, podnoszą się w cenie. Zwiększa się suma zapotrzebowań, to zn. potrzeb, które pewien obszar gruntów (mając na myśli określone terytoryum, np. kraj) zaspokoić musi, zatem mniejsza część potrzeb może być zadowolnioną. W ten sposób ostatnia w szeregu zadowolonych potrzeb, stanie względnie wyżej niż

dawniej, spotka się z mniejszem zaofiarowaniem, cena podrożeje.

Zmiany stopy życiowej wywrzeć mogą podobny wpływ jak zmiany zaludnienia. Niema prawie przykładów, aby obniżała się w dłuższych okresach czasu stopa życiowa szerokich warstw ludności, mówmy przeto o wpływie, jaki wywiera jej podnoszenie się. Wzrost stopy życiowej zwiększa sumę potrzeb i pożądań indywidualnych; pewne kategorye potrzeb, które aż dotąd stanowiły właściwość klas wyższych, przechodzą na szeroką masę, a jednocześnie pojawiają się inne. Zjawia się większa liczba pożądań i znaczniejsza ich różnorodność. Poza następstwami, które omawialiśmy wyżej, mówiąc o wzroście ludności, dostrzegamy jeszcze jedno, a mianowicie: ujednostajnia się wartość objektywna dóbr, ich cena, gdyż i dobra same przechodzą do rzędu towarów. Dla indywidualnej oceny pozostaje mniejsze pole, o cenie stanowi ustalona przeciętna norma, przyjęta przez wielkie masy ludności.

Zwracając się wreszcie do konjuktury przemysłowej i handlowej, widzimy, w jakim stopniu dziś już ocena indywidualna zależną jest od momentów społecznych. Jednostka, o ile sama nie jest kupcem lub przemysłowcem, nietylko mogłaby nie wiedzieć, iż nastąpiła zmiana konjuktury, ale nie domyślać się w ogóle, że czynnik taki istnieje. Tymczasem urządzenia nowoczesnego handlu podsuwają jej odpowiednie momenty, w postaci wystawionych towarów i ich cen, ogłoszeń, artykułów dziennikarskich, tak, że mimowolnie wpływ ten ocenić musi, czyniąc go podstawą sądów swoich o wartości, a przez to oceny własnych momentów zadowolenia i ofiary. Przypuśćmy np. że wskutek operacyi giełdowej spadła nadmiernie cena srebra, tak że biały metal służyć może do przygotowania naczyń i sprzętów stołowych. Wśród publiczności, pojawia się dążność do nabywania wyrobów ze srebra, gdyż widzi ona niskie ceny, choćby w oknach sklepowych.

Tak tedy, o ile wartość subjektywna była zjawiskiem indywidualnem, o tyle wartość objektywna (cena) będzie społecznem; kształtuje się przy pomocy przeciętnych ocen z jednej strony tych, którzy chcą przedmiot nabyć, z drugiej tych, którzy chcą go się pozbyć. W taki sposób wytwarza się podaż i popyt, które są jednym z głównych warunków tworzenia się cen.

§ 77. Ceną zowie się ilość dóbr, jaką przy wymianie otrzymujemy za dany przedmiot. Ponieważ w gospodarce naszej ogólnym środkiem wymiany są pieniądze, a typem

dobra gospodarczego towar, powiedzmy, iż ceną towaru jest suma pieniężna, jaka zostanie zań wypłaconą. Jeżeli za 100 korcy pszenicy wypłacają mi 600 złr., będzie to ich cena, a cena każdego korca równać się będzie 6 złr.

Jak powiedziało się już kilkakrotnie, cena jest zjawiskiem społecznem. Indywidualne oceny bowiem, które z jednej strony określały wartość ekonomicznego dobra, z drugiej — potrzeb, które miało zaspokoić, sumują się i wyrównywują, dzięki całej sumie przytoczonych w poprzednim rozdziale czynników, tworząc z jednej strony zapotrzebowanie, z drugiej zaofiarowanie. Jakkolwiek nie istnieje żaden związek między jednostkami, stanowiącemi zapotrzebowanie, gdyż jako spożywcy są oni najczęściej wyosobnieni, a bardzo rzadko wykazaćby się dała wspólność między tymi, którzy stanowią o zaofiarowaniu, to przecież, z powodu jednakowych swych interesów, oddziaływują na siebie. Jedna strona chciałaby jak najtaniej kupić, druga jak najdrożej sprzedać. Na powszechność tego zjawiska nie wpływa fakt, że wśród ofiarujących przedmiot, najczęściej kupców, znajdą się niekiedy tacy, którzy dobrowolnie obniżą swe żądania, aby tem pewniej sprzedać i pozyskać w ten sposób pierwszeństwo przed innemi. Pomimo tej konkurencyi, która być może pomiędzy sprzedającymi, i tej, która w wyjątkowych wypadkach, kiedy chodzi o rzecz rzadką, wytwarza się między kupującymi, zaofiarowaniu i zapotrzebowaniu, nadaje charakter solidarna dążność, czyni z nich zjawiska przeciętne, społeczne, których wahania i stosunek stanowią o wysokości cen. Zanim się zwrócimy do zmian w cenach, przypatrzmy się różnym ich kategoryom.

Najprostszem zjawiskiem będą ceny monopolowe.

Monopolem zowiemy wyłączne prawo produkcyi, czy sprzedaży. Cena monopolowa powstaje na zasadzie praktycznej lub prawnej wyłączności w rozporządzaniu pewnym rodzajem dóbr. Właścicielem monopolowym może być państwo, stowarzyszenie lub osoba prywatna, stojąca pojedynczo lub w spółce. Wobec zupełnej swobody oznaczania cen tam, gdzie niema żadnego współzawodnictwa, monopolista stawia ceny jak najwyższe, gdyż monopol uzyskany został w celach zysku. W naszym czasie przecież monopolistą jest najczęściej państwo. W Austryi i we Francyi istnieją monopole na tytuń i sól, w Szwajcaryi — monopol soli i alkoholu i t. p. O ile państwo potrafi tanio gospodarować, gdy nie będzie wyzyskiwanem przez swoich urzędników, ceny zmonopolizowanego produktu mogą być nawet bardzo niskie. Szwajcarya

ma np. o połowę tańszą sól od Austryi, jakkolwiek nie posiada kopalni. Przedsiębiorstwa prywatne w wyjątkowych tylko wypadkach posiadają dzisiaj monopole prawne.

W podobny sposób, jak monopol oddziaływa koncesya, czyli zakaz otwierania przedsiębiorstw bez wyraźnego zezwolenia rządu.. System koncesyjny przyjął się dziś najpowszechniej w przedsiębiorstwach dróg żelaznych, przy których państwo chce uniknąć niepotrzebnej straty sił, która powstałaby z zakładania np. linij równoległych. Jedyna linia łącząca dwa punkta, jakkolwiek powstała nie na zasadzie monopolu, lecz koncesyi, ma przecież ten sam przywilej nakładania cen dowolnych. Jakkolwiek nie w formie prawnej, posiadają przecież faktyczny monopol przedsiębiorstwa w wielkim przemyśle, które rozmiarami swemi przenoszą wszystkie inne. Mniejsze, a więc uboższe w kapitał, nie mogąc z niemi rywalizować, muszą stosować się do cen przez nie ustanowionych, a ceny te, dzięki masowemu wytwarzaniu, są zwykle niższe, niż we wszystkich innych.

Tak samo kartel (§ 69.) w danym zakresie wytwórczości i w pewnym kraju mieć może monopol faktyczny. Połączone w nim przedsiębiorstwa stanowią siłę tak przeważną, że żadne ze stojących poza ich organizacyą rywalizować z niemi nie może.

Ceny monopolowe ustanawiane być również mogą przez spożywcę, jeżeli ma on wyłączne prawo, czy możność zakupna. I tak np. państwo będzie jedynym kupcem wszystkich przedmiotów, odnoszących się do uzbrojenia i umundurowania wojska, nakłada ceny, a wytwórcy przyjmują je, nie chcąc stracić zarobku.

§ 78. Ceny konkurencyjne powstają wówczas, gdy z jednej strony stoi szereg wytwórców, pragnących sprzedać swoje towary, z drugiej — nabywców, którzy pragną je kupić. Powstaje umowa, wskutek której jedna strona otrzymuje pieniądze, a druga towar. Zamiana dokonywa się na podstawie obustronnej swobody prawnej. Sprzedawcy będą mieli na uwadze ofiary, wysiłki czy wydatki, jakie towar pochłonął, czyli koszta produkcyi i kierować się będą względem na pozyskanie możliwie najwyższych cen. Nabywca ocenia sumy pieniężne, jakiemi rozporządza, oraz potrzeby, któreby przy ich pomocy zaspokoić można, starając się płacić, jak najmniej.

Między jednostkami stojącemi po każdej stronie wytworzy się współzawodnictwo, przy pomocy którego z indywidualnych ocen wynikną zjawiska popytu i podaży. Każda ze stron przez wymianę coś zyska, otrzymawszy towar,

posiadający dla niej wyższą subjektywną wartość od tego, który w zamian daje. Gdyby było inaczej, nie doszłoby wogóle do zamiany, każdy pozostałby przy swojem. W taki sposób zatem ceny konkurencyjne tworzą się przez współdziałanie popytu i podaży.

Zapytać jeszcze wypada, na jakiej zasadzie wytworzy się ocena jednostek, stanowiących podaż — sprzedawców? Wchodzą do niej następujące czynniki:

a) ocena kosztów wytwarzania. Koszta te polegają na wydatkach, na osobistych wysiłkach, a w każdym razie na pozbyciu się części własności. Jednostka ocenia nie to, co wydała istotnie, ale wydatek, jaki w danym czasie dla odtworzenia przedmiotu ponieśćby musiała. Nie chodzi o koszta produkcyi, ale reprodukcyi. Naturalnie, że koszta te dla wszystkich jednostek jednakowemi być nie mogą, gdyż nie wszyscy wytwarzają w tych samych warunkach techniki. czy przyrody. Następuje wyrównanie na zasadach wyłożonych wyżej dla dwóch kategoryj dóbr: tych które przez produkcyę dowolnie pomnażać się dają, oraz takich, które występują w ograniczonej i określonej ilości.

b) Obok istotnie poniesionych kosztów na cenę wpływa ogólna konjunktura rynku. Jeżeli podaż i popyt się wyrównają, to wymiana przyniesie korzyść każdej ze stron przez to, że dostarczy jej dóbr, mających wyższą wartość subjektywną od tej, które gotowa jest oddać.

Gdy podaż przenosi zapotrzebowanie, cena spaść musi, gdyż nabywca spotyka się nie z jedną, lecz z kilku indywidualnemi chęciami sprzedaży, z których wybrać może najsilniejszą, t. j. gotową do najwyższych ustępstw, przez to i wszystkim innym, o ile chcą sprzedać, cenę obniżyć należy. Jeżeli istnieje przeciwny wypadek, gdy popyt jest wyższym od zaofiarowania, na każdego sprzedającego znajdzie się kilku kupujących, ceny się podniosą, gdyż sprzedawca odda przedmiot najwięcej dającemu, czyli temu, dla kogo ma on najwyższą subjektywną wartość.

Czytelnik słusznie zarzucić może, że w praktyce nie silniejsze lub słabsze pożądanie, ale większa lub mniejsza zasobność rozstrzygać będzie w obu wypadkach. Wobec podaży przenoszącej popyt, na najniższą cenę zdecydują się ci z pomiędzy kupców lub wytwórców, którzy są najmniej zasobni w kapitał, najprędzej chcą zrealizować pieniądze za niepotrzebny dla nich towar. Inni zaś, albo pójdą za ich przykładem, albo też przeczekają złe czasy. Ma tu miejsce to, co Marx zowie »nasyceniem rynku« przez pewien rodzaj to-

waru, wobec czego każda przybywająca jego jednostka staje z innemi do współzawodnictwa i obniża ceny, jako zbyteczna.

Gdy zapotrzebowanie przenosi podaż, najwyższą cenę da ten z kupujących, który rozporządza największemi środkami, w budżecie którego podwyżka ceny najmniejszy robi wyłom. Pożądanie osobiste będzie więc raczej wyrażeniem figurycznem i ściśle zależy od funduszów, któremi jednostka rozporządza. Stąd też widzimy, że każda powyżka ceny, zmniejsza zbyt na towary. Np. podatki nakładane na przedmioty zbytkowne, podnosząc ich cenę, zmniejszają spożycie o tyle, że podwyższony podatek przynosi mniejszy dochód od spodziewanego.

Mieć również trzeba na uwadze, że koło współzawodników wśród kupujących ściśle zależnem będzie od ceny i względnej użyteczności przedmiotu. Dla zaspokojenia każdej potrzeby, gospodarstwo nasze posiada dziś cały szereg towarów, różniących się nietylko odrębnością, odpowiadającą gustom indywidualnym, ale nadewszystko gatunkiem. Tylko najniższe gatunki, te, które po bardzo niskich cenach sprzedawać można, rozchodzą się wśród masy. Powiedziało się również, że i potrzeby podzielić się dają na różne kategorye. Otóż tylko przy tych towarach, które zaspakajają potrzeby pierwszorzędne, koło kupujących będzie szerokiem, wraz z wyższemi, czy drugorzędnemi kategoryami potrzeb, nieustannie zacieśniać się musi.

Do wymienionych warunków kształtowania się cen, które działają w zwykłym trybie rzeczy, dołączają się specyalne, jak np. spekulacya giełdowa, nagły dowóz towaru z zewnątrz. Działają tu także warunki, które staraliśmy się wyjaśnić, mówiąc o wartości objektywnej. Każdy z czynników specyalnych przecież, podciągnąć się daje pod prawo, rządzące cenami monopolowemi, albo konkurencyjnemi. Przypuśćmy np., że spekulacya giełdowa zakupuje wielkie ilości miedzi z rozkazu właściciela lub konsorcyum właścicieli kopalni, którzy w dobrze obliczonym własnym interesie starają się podnieść cenę tego metalu. Stworzony został sztucznie większy popyt, następują więc wszystkie zjawiska, które mu towarzyszą. Należy zaś brać pod uwagę, że subjektywna ocena wzrośnie pod wpływem przekonania, że ceny miedzi idą w górę, że więc można będzie na niej zarobić. Większość nabywców kupuje nie z potrzeby, ale na spekulacyę, część zaś, zwłaszcza o ile wysokie ceny miedzi się utrzy-

mują przejdzie z czasem do innego metalu, który miedź zastąpić potrafi.

§ 79. Zastanówmy się jeszcze, od czego zależą ceny pracy? Wogóle rządzą niemi te same prawa, co cenami towarów. A zatem, o ile pewne zajęcia, czy urzędy związane są z kastami czy stanami społecznemi, istnieją na nie ceny monopolowe. Gdzie np. usługi wojownika lub kapłana przywiązane były do pewnej kasty, kasta owa, trzymając się solidarnie, nakładać na nie mogła ceny dowolne. To samo powtarza się, o ile zasługi lub prace są wynikiem talentu, zdolności indywidualnych, które posiada jednostka, albo też gdy wskutek specyalnych okoliczności, czy warunków przez większą liczbę jednostek spełniane być mogą. Śpiewakowi lub malarzowi z wielkim talentem, skoro osiągnie uznanie, naznaczać wolno za swe produkcye i utwory ceny dowolne. Wytwarza się tu t. zw. cena amatorska. Słuchacz, czy widz opłaca je niewspółmiernie do środków, jakiemi rozporządza, tak wysoko ceni odczuwane zadowolenie. Nie wchodzimy w to, czy zadowolenie wyniknie z estetycznej ekstazy, czy z zaspokojonej próżności. Takie monopolowe ceny nakładać może niekiedy słynny i wzięty lekarz, albo też lekarz jedyny w okolicy, w której niema współzawodników i t. p.

Częściej przecież cena pracy układa się podług praw, rządzących cenami konkurencyjnemi. Przedewszystkiem będzie miał tu znaczenie stosunek zapotrzebowania do zaofiarowania pracy. Przy tem wystąpić musi podwójna granica: maksymalna dla kupujących pracę, oraz minimalna dla tych, co ją sprzedają. Granice takie o tyle mniej wyraźnie występowały przy dobrach rzeczowych, że podaż odnosiła się najczęściej do gotowych już dóbr, które wobec ustroju gospodarstwa współczesnego dla swego posiadacza, czy wytwórcy nie miały innego znaczenia, jak zamienne. Znalazłszy się raz na rynku, sprzedane być musiały po jakiejbądź cenie. Wprawdzie robotnik, który ma do wyboru głód lub minimalny zarobek, oddawać musi pracę za każdą cenę, ale rozumna organizacya pracy może do tego nie dopuścić, nie jest to zatem prawidłem.

Na dłuższy przeciąg czasu cena pracy nie spadnie poniżej minimum niezbędnego do utrzymania pracownika i jego rodziny, a nawet oscylować musi koło stopy życiowej, przyjętej ogólnie w danym kraju. Granicą maksymalną będzie ocena wydajności pracy, opłacanej w produktach, w usługach, albo jako siła robocza przy produkcyi, sprzedawcą sam pracownik, który cenę stanowi na tych samych psychologicznych zasadach, co właściciel towaru.

Takie zasady ogólne normują ceny towarów. Należy przy tem mieć na uwadze, że ekonomiczne dobra występują dzisiaj masowo, że w wyjątkowych tylko wypadkach spożywa je ten, kto je wytworzył, że regulowanie cen odbywa się przy pomocy stale działających, zorganizowanych instytucyj, jakiemi są giełdy, że ceny wyrażają się wyłącznie w pieniądzach, że zależne są również od warunków, jakie oddziaływają na ilość i wartość tychże pieniędzy.

III.

TEORYA PIENIĘDZY.

§ 80. Czem są pieniądze? — § 81. Funkcye pieniędzy. — § 82. Moneta jako narzędzie wypłat. — § 83. Pieniądze papierowe.

§ 80. Zamiana towarów wymaga całej organizacyi dla swego istnienia. W pierwotnem społeczeństwie przychodzi z zewnątrz, obejmując przedmioty, których wspólnota nie wytwarza. Później dopiero, przy ustalonym podziale pracy wymieniają się wytwory wewnątrz grupy. Bezpośrednia zamiana napotyka trudność znalezienia dwóch ludzi, którzyby właśnie tranzakcyi dokonać chcieli. Wskutek tego zwyczajowo ustala się ogólnie pożądany przedmiot, jako środek wymienny. Są to najczęściej ozdoby, np. muszle, kamyczki błyszczące, kawałki kruszców, albo też przedmioty chętnie przyjmowane i cenne, jak skóry, bydło, tabliczki soli, niewolnicy, branki. Z czasem pierwszeństwo otrzymują dobra, które lepiej odpowiadały zapotrzebowaniu, nietylko były pożyteczne i ogólnie pożądane, ale przechodząc z jednych rąk do drugich dawały się łatwo i w dowolnych ilościach przenosić. Dwa warunki, których nie posiadało ani bydło, ani niewolnicy. Szlachetne metale, złoto, srebro, cyna, miedź, służyć poczęły za środek wypłat, zrazu ważone przy każdym akcie w sztabkach, krążkach, pierścieniach i t. p., potem w tarczach, opatrzonych odpowidniemi napisami.

Z czterech wymienionych metalów utrzymały się dotąd dwa pierwsze. Cyna i miedź pozostają, jako materyał dla pieniędzy t. zw. drobnych, które nie mogłyby być wyrabiane ze złota lub srebra, w skutek swej niskiej wartości. Trwającą od wieków używalność zawdzięczają szlachetne kruszce następującym właściwościom, niezbędnym dla pieniężnego materyału:

Niezniszczalność, konieczna przy metalach pieniężnych, do których wchodzi nietylko ilość nowonabytego

kruszcu, ale z bardzo małym uszczerbkiem cały dotychczasowy zasób.

Zmienność wartości mniejsza, niż w którymkolwiek innym materyale. Jest to możebnem tylko wówczas, jeżeli ilość metalu wzrasta w stałym stosunku, dającym się z góry obliczyć. Metal, któryby ulegał wahaniom w swej produkcyi, zwłaszcza taki, który w naturze znajduje się w ilościach nieprzebranych, niezdatnym byłby dla celów pieniężnych. W ostatnim wypadku produkcya stosowaćby się musiała do zapotrzebowania, nie zaś ceny do ilości kruszcu.

Podzielność i topliwość bez wielkich kosztów, aby w razie zmiany jednostki monetarnej, lub napisu na niej użyć się dały, obiegające dotychczas monety, oraz, aby przyjmowały i utrwalały pieczęć państwa.

Wysoka wartość, z którą łączy się łatwość przenoszenia w małych ilościach znacznych nawet sum. Odpowiednio do tego metal o najwyższej wartości, złoto, najlepiej się nadaje do celów monetarnych.

Przyznać wreszcie trzeba, że kolor, dźwięk, ciężar gatunkowy szlachetnych kruszców, czyniąc z nich dobra wysoce estetyczne i ogólnie pożądane, niemało przyczyniły się do utrzymania ich w roli pieniądza, środka ogólnej zamiany.

Obok kruszców szlachetnych, posiadających w niższym lub wyższym stopniu wymienione właściwości, obiegają jako pieniądz, a więc ogólny środek zamiany, papierowe znaki, uznane przez państwo za dokumenty pieniężne.

Zamiana pieniężna przeczy pozornie teoryi wartości i wymiany, polegającej na uwzględnieniu potrzeb. Ludzie we wszystkich krajach, na wszystkich szczeblach gospodarstwa społecznego oddają dobra swoje w zamian za rzeczy im osobiście niepotrzebne, lub wprost za metalowe blaszki, jakkolwiek namyślają się przy każdej zamianie rzeczowej. Zjawisko pieniądza wydało się też wielu myślicielom tajemniczem, dotychczas zaś wyjaśnionem nie jest w zupełności.

Wyróżniać należy dwie teorye: pierwsza, której hołdowali Plato, Arystoteles, prawnicy rzymscy i wielki zastęp nowoczesnych myślicieli, objaśnia powstanie pieniędzy umową społeczną lub prawem; druga, na którą uwagę zwrócili jeszcze Xenofont, Pliniusz, a w wyższym stopniu John Law i Adam Smith, przyczynę widzi w zaletach szlachetnych kruszców, które czyniły je ogólnie pożądanemi. Najprawdopodobniejszą wydaje się być następująca teorya postawiona

przez Karola Mengera, która tłomaczy powstanie ogólnego środka wymiany różnicą w pokupności towarów. Wcześnie już na rynkach zbytu zauważono takie, które przez wszystkich chętnie były przyjmowane. Każdy, kto nie mógł bezpośrednio zdobyć potrzebnego mu przedmiotu, brał dobro rzeczowe, które łatwo dało się wymienić. Stało się ono z czasem ogólnym środkiem zamiany, czyli pieniądzem. Zalety szlachetnych kruszców kazały przy wymianie przenosić je nad wszystkie inne dobra, w ten sposób stają się pieniądzem i utrzymują aż dotąd w tej roli.

Do hypotezy Mengera dodamy uwagę, że konieczność ogólnego środka zamiany stawać się musiała coraz więcej naglącą, ze wzrostem wydajności pracy własnej i z korzystaniem z rezultatów pracy zależnej. Rezultat służył już nietylko do zamiany na przedmioty bezpośredniej użyteczności, ale dawał przewyżkę, którą należało przechować. I tu znów właściwości szlachetnych metalów czyniły je odpowiedniejszemi do gromadzenia zasobów i skarbów od każdego innego wytworu. Z rozwojem i wzrostem gospodarstwa wymiennego, z wkroczeniem towarowej zamiany rola pieniędzy wzrastać musi. Zdawać się nawet mogło, że jest to cel jedynie godny gospodarczych zabiegów, uosobienie i wcielenie bogactwa.

Bogactwo utożsamiał merkantylizm z pieniędzmi, a choć teoretyczne poglądy nauki od XVII st. radykalnej uległy zmianie, zachowały przecież pieniądze znaczenie najwięcej pożądanego wytworu. — Właściwością jego jest nieosobowość. Pieniądz nie służy do zaspokojenia bezpośrednich potrzeb i, właśnie dzięki temu, ilość pieniędzy pozostaje mniej więcej stałą (zaznaczyło się wyżej, jak mało się pieniądz zużywa), a rola wymiennego dobra zawsze tą samą. Pożądanym zaś jest już nietylko dlatego, że każde inne dobro nabyć zań można, ale że metal pieniężny w każdej chwili na cele przemysłowe użyć się daje, przy czem wyroby złote wysoką posiadają wartość.

Spornem jest zagadnienie, czy pieniądz jest towarem, a więc czy ma on właściwości dobra przeznaczonego na zamianę i czy stanowią one przyczynę jego pieniężnej roli? O ile za cechy towaru uznamy użyteczność i możność zamiany, to pieniądz posiadać je będzie na równi z innymi towarami. Różni się przecież tem, że kiedy inne dobra tylko w pewnej fazie swego istnienia, a więc przy produkcyi i zamianie na rynku są towarami, potem zaś w ręku spożywcy przechodzą do rzędu dóbr użytkowych, pieniądz nie przestaje być nigdy towarem, nie traci przeznaczenia dobra wymiennego,

jeżeli zaś chwilowo zatrzymuje się w kasach, to tylko dla tego, że w danej chwili niema towarów, na które z korzyścią wymienićby go można. Ludzie, którzyby zbierali pieniądze dla nich samych, jak skąpiec Molière'a cieszyli się ich barwą i dźwiękiem, należeć zawsze będą do rzadkich wyjątków.

Dawniejsze składanie i zakopywanie skarbów dokonywało się nie dla nich samych, jak się np. zbiera galerya dzieł sztuki, lecz w przewidywaniu przyszłego użytku i zamiany. Zarzut, że pieniądz nie jest towarem, gdyż nie służy jak inne do bezpośredniego użytku, nie wytrzymuje krytyki. Cechą towaru bowiem nie jest jego zużytkowanie późniejsze, ale przeznaczenie do zamiany, rola dobra obiegowego. Ostatnią posiada pieniądz w najwyższym stopniu i dlatego można powiedzieć, że jest towarem typowym, prototypem wszelkiego towaru.

§ 81. Funkcye pieniądza są trojakie: jest on miernikiem wartości objektywnej (ceny), środkiem zamiany, a więc narzędziem wypłat i zbiornikiem zasobów społecznych. Rozpatrzmy je po kolei.

a) Teorye, które poszukiwały wartości towarów w nich samych, uznają za wspólną im i znakom pieniężnym cechę ilość zużytej na ich wytworzenie pracy, koszta i t. d. O ile zaś wartość uważać za wynik oceny towarów, nie za właściwość przedmiotów zewnętrznych, ale za sąd jednostki ludzkiej, to leży ona na zewnątrz wszystkich dóbr, zatem i pieniędzy. Tajemniczego pierwiastku, który stał się źródłem wartości szukamy we właściwościach psychicznych człowieka, będących zarówno rezultatem jego natury, jak i warunków społecznych, w jakich żyje. Dzięki tym czynnikom człowiek uznał pieniądz za dobro wymienne, za ogólnie pożądany towar i jednocześnie nadał mu wartość subjektywną wyższą, niż wszystkim innym. Wyraża się ona w tem, że pieniądz jest najwięcej pożądanem dobrem. O ile zaś chodzi o wartość objektywną, o cenę, składają się na nią dla pieniędzy te same warunki, co i dla innych towarów. Pieniądz może być miernikiem wartości, gdyż wytworzyły go te same czynniki społeczne, dzięki którym powstały inne towary. Mamy przeto pierwszy warunek miernika: wspólne właściwości i możność porównania. Miernik powinien zachować swoje rozmiary wśród dokonywających się dokoła niego zmian, inaczej służyć nie może do ich oceny. Tymczasem, jak się już powiedziało, objektywna wartość pieniędzy, ich cena tworzy się na

tych samych zasadach, co innych towarów, podlega oddziaływaniu podaży i popytu na rynku. Dzieje się to choćby z tego powodu, że ilość szlachetnych kruszców przez odnalezienie nowych kopalni, lub wyczerpanie dawnych zmieniać się może; to samo będzie następstwem odpływu lub dowozu metalów w danym kraju. Zjawia się tedy pytanie, czy pieniądz posiada warunki niezbędne, aby być ogólnym miernikiem cen i wartości? Odpowiemy, że nie istnieje absolutnie niezmienna miara, gdyż nawet jednostki miary, np. metr platynowy, ulany z wielkim trudem dla Muzeum Przemysłowego w Paryżu, jako wzór miary, która dziś stała się powszechną[1]), zmienia długość wraz z każdą zmianą temperatury. Znając współczynnik rozszerzalności można przecież poczynić odpowiednie poprawki. Przytem, jakkolwiek pieniądz ulega tym samym zmianom, co wszystkie inne towary, ilość jego i wartość może być regulowaną przez państwo, a wskutek tego względnie stałą, co wobec każdego innego towaru jest niemożebnem. Pieniądz metaliczny posiada niewątpliwie warunki miernika cen i spełnia tę rolę wobec towarowego świata.

b) Te same właściwości, które czynią pieniądz miernikiem cen, robią zeń najodpowiedniejszy środek wymiany i narzędzie wypłat. Właściwości towarowe pozwalają przyjmować pieniądze i cenić je na równi z innemi dobrami tej samej wartości, a właściwości metalów szlachetnych wymienione wyżej (§ 80), czynią je łatwemi do przenoszenia, przechowywania, obrachunku. Pieniądz występuje tedy jako uosobienie wszelkiej wartości, a obieg jego, jako jeden z najważniejszych procesów gospodarczych.

Naturalnie, że dla spełnienia tych dwóch ważnych funkcyj społecznych, niezbędną jest w danym kraju oznaczona ilość pieniędzy. Przyjąwszy fakt stałych cen towarowych zależeć będzie od ich sumy, równą przeto być musi cenom wszystkich towarów, które przychodzą do wymiany.

Na tej też podstawie opiera ekonomia klasyczna swoją teoryę ceny, która orzeka, że cena jest rezultatem dzielenia istniejącej sumy pieniężnej przez znajdującą się w kraju ilość znaków obiegowych. Dziś przyszliśmy do innych pojęć o cenie, jako wyniku odrębnych pierwiastków (§ 77 i 78). Nie ceny stosują się do ilości znaków obiegowych, lecz dzieje

---

[1]) System metryczny, którego jednostką jest metr, daje się zastosować do miar różnego gatunku, jest ściśle określonym i najmniej zmiennym. We Francyi wszedł w ogólne użycie od 1840 r. Dziś używany powszechnie, oprócz Anglii i Rosyi.

się raczej odwrotnie. A mianowicie, ilość znaków obiegowych w kraju odpowiednią być musi do sumy cen towarów wymienianych na rynku. Skoro nie wystarcza ilość pieniędzy metalicznych, dopełniają jej pieniądze papierowe, lub środki stworzone przez nowoczesne instytucye kredytowe, o czem później.

Ilość pieniędzy zależy od innego jeszcze czynnika, a mianowicie od szybkości obrotów wypłaty. Kraje wyżej rozwinięte ekonomicznie pomimo znacznie wyższych bilansów handlu wewnętrznego i zewnętrznego, zadawalniają się mniejszą lub taką samą sumą pieniędzy na głowę, jak kraje z mniejszym obrotem handlowym.

	Ilość pieniędzy na głowę [1]) w 1894 r. w markach.	Obroty handlu na głowę [2]) mieszk. w markach.
Stany Zjednoczone	500	98
W. Brytania	400	351
Niemcy	360	142
Austro-Węgry	180	57
Rosya	160	46

Obliczenie to dać może w przybliżeniu przykład istotnego stosunku, gdyż obliczyć się dał tylko handel zagraniczny.

c) Jako zbiornik zasobów społecznych pieniądz służy do tworzenia skarbów, w epokach i krajach, które stojąc na niskim stopniu ekonomicznego rozwoju, w ten sposób zbierają i przechowują zasób społeczny. Wciela się w niego cała przewyżka dóbr, pozostała po bezpośredniem zużyciu i dlatego w tej naiwnej postaci, jak powiada Marx, pieniądze utożsamiają się z bogactwem.

Do Azyi Wschodniej, zwłaszcza Indyj, odpływają corocznie z Europy miliony w srebrze, zakopywanem tam w postaci skarbów. Stan podobny trwa już od paru wieków. Od r. 1602—1734, jak opowiada Vanderlint, wywieziono do Indyj 150 mil. f. szt.[3]) W 1856—1866 r., czyli przez lat dziesięć Anglia wywiozła do Indyj 120 mil. f. szt.

W Europie, jeszcze w zeszłem stuleciu zdarzało się składanie skarbów; znanemi były np. skarb pruski, oraz skarb miasta Bernu, który podobno przywabił wojska Na-

[1]) Wedł. 22 Report of the Director of the Mint. Fiscal year 1894. Waszyngton 1894. s. 45

[2]) Obliczone wedł. The statesman Yearbook Londyn 1896.

[3]) Marx, »Kapitał« I. wyd. IV s. 94.

poleona I-go do Szwajcaryi, oba chowane na wypadek wojny.

Dzisiejsze składanie skarbów dokonywa się *a*) w postaci zasobu monety t. zw. drobnej, która w miarę potrzeby z banków lub skarbu państwa wypływa na rynek, oraz *b*) szlachetnych kruszców w sztabach i monetach, których zasób posiadać muszą banki dla usprawiedliwienia emisyi swych banknotów. Właściwym jednak skarbem, który w każdej chwili zwiększonym albo zmniejszonym być może, jest zasób srebra i złota zużytego na cele przemysłowe. Gdy zasób metalu nie wystarcza, ceny jego się podnoszą, a równocześnie obniżyć się musi zapotrzebowanie na cele przemysłowe, powiększa się przeto ilość metalu pieniężnego i odwrotnie.

§ 82. Pieniędzmi metalowemi są dziś tarcze złote lub srebrne, opatrzone z jednej strony napisem opiewającym ich wartość, z drugiej herbem państwa lub podobizną panującego, za czasów którego były wydane. W Rzymie monety nosiły niekiedy portrety znakomitych wodzów lub obywateli rzymskich.

Brzegi tarczy opatrzone są ząbkami lub napisem, aby zapobiedz obrzynaniu. Zwyczaj ten wprowadzony został dopiero w XVI wieku.

Zwyczaj obrzynania jest tak częstym w wiekach średnich, że w Polsce i na Szląsku np. aż do XIV st. bito monety trzy razy do roku, a wszyscy dawne monety mniej wartościowe wymieniać musieli na nowe. Był to jednocześnie sposób zasilania skarbu [1]).

Państwo określa, co służyć ma dla celów pieniężnych, oraz oznacza techniczne warunki pojedyńczych monet.

Na cele monetarne nie służy nigdy czyste złoto, ani srebro, lecz zawsze z przymieszką mniej kosztownych, a twardych metalów; zowie się to legowaniem kruszczu. Domieszka, składająca się dla złota z miedzi, rzadziej ze srebra, stanowi dla Angli i Rosyi $^1/_{12}$, dla Niemiec, Austro-Węgier, Skandynawii, Stanów Zjednoczonych A. P. i dla krajów unii łacińskiej $^1/_{10}$. Pieniądz musi mieć ściśle określoną przymieszkę, wagę i wielkość. Stosunki te określa państwo, które stanowi o t. zw. jednostce monetarnej. Jednostką monetarną Rosyi np. jest rubel, Austryi — gulden (dziś korona), Niemiec — marka, wreszcie dla krajów związku łacińskiego — frank. Stopą monetarną zowie się stosunek ilości sztuk pieniężnych do jednostki wagi, np. kilograma.

---

[1]) Handwörterbuch t. IV s. 1253.

Prawo monetarne niemieckie (z 4 grudnia 1871 r.) każe dla złotej monety zachowywać stosunek $139\,^1/_2$ jednostek z funta czystego złota. Dziesiąta część tej złotej monety zowie się marką. W ten sposób marka niemiecka stanowi $^1/_{1395}$ funta czystego złota.

W Austro-Węgrzech z kilograma czystego złota biją 3280 koron w sztukach po 20 i 10 koron, z kilogramu pieniężnego złota 2952 korony.

Kursem pieniędzy zowie się nominalne znaczenie, jakie posiadają pieniądze, obiegające w kraju. Kurs może się równać istotnej ich wartości, być wyższym albo niższym. Kurs pieniędzy zależy od ustawy państwowej. Rząd oznacza, jakie monety na terytoryum państwa obiegać mogą, aby zaś ułatwić sobie zadanie regulowania obiegu bierze w swoje ręce prawo bicia monety. W ten sposób może dowolnie zwiększać lub zmniejszać obrót pieniężny.

Bezpośrednich korzyści państwo otrzymuje niewiele, gdyż jakkolwiek płaci za funt metalu mniej niż za niego bierze, różnica jest małą.

We Francyi np. cena kilograma jest 3437 fr., bije zaś 3444·4 franki. Różnica 7·4 fr., czyli koło 2 %, pokrywa zaledwie koszta.

Nie zysk bezpośredni, ale możność regulowania stosunków monetarnych kraju pobudza państwa europejskie do koncentrowania w swem ręku prawa bicia monety. Związana jest z tem jednolita stopa monetarna dla całego kraju, jednostajna waluta, nadawanie znakom pieniężnym wartości, według której przyjmowane być muszą zarówno przez ludzi prywatnych, instytucye kredytowe, jak i kasy państwowe. Państwo, mając wyłączny przywilej bicia monety, dopomagać sobie również może przy pomocy pieniędzy papierowych.

§ 83. Pieniądze papierowe są to przekazy płatnicze bezimienne z kursem przymusowym bez oznaczonego terminu płatności. Odróżniać je należy od banknotów, które są takiemiż przekazami, wystawianemi przez banki na okaziciela, ale muszą być wypłacane w krajowej walucie na każde zażądanie.

Państwa europejskie, których stosunki pieniężne są uregulowane, starają się nie mieć papierowych pieniędzy, których istnienie podkopuje kredyt zagraniczny. I tam przecież banknoty, wypuszczane przez banki dla wygody, obiegać mogą, o ile pokryte są odpowiednią sumą, złożoną w banku, a więc zabezpieczone od obniżki wartości, t. j. dewaluacyi. Zdarza się przecież, że na mocy umowy między państwem, a bankiem, obiegają jednocześnie pieniądze papierowe i bank-

noty podobne do siebie. Publiczność nie wie, że używa dwojakich znaków obiegowych. Tak było w Austryi aż do chwili uregulowania waluty.

Istnienie pieniędzy papierowych, które w potężnych państwach, takich np. jak Rosya, stanowią główny środek wypłat, zdaje się zaprzeczać całej teoryi pieniędzy. Pieniądz był towarem, posiadał wartość użytkową, przechowywał bogactwa, przedstawiając sam towar wysokiej wartości. Tymczasem na miejsce jego wkracza papier, który tych wszystkich właściwości posiadać nie może i przyjmowany jest tak samo, spełnia tą samą funkcyę. Rola banknotów, jako chwilowego sposobu zastąpienia pieniądza, łatwo się daje wytłomaczyć, uważając je za przekazy płatnicze, które w każdej chwili na kruszec zamienić można. W pieniądzach papierowych, wypuszczonych przez państwo, na miejsce właściwości metalu wchodzi kredyt państwowy. Pieniądze papierowe mają za pokrycie całą siłę podatkową państwa; jak długo to państwo posiada władzę i do wypłat zmusić może, trwa przymusowy kurs papierowych pieniędzy. Z chwilą, gdy władza się zachwieje albo przechodzi w ręce innego rządu, wartość swoją tracą. Znaczenie ich bowiem polegało na zaufaniu do istniejącego państwa, do osób, które stały na jego czele, i do kierunku polityki, jaki w nim panował. Dlatego też pieniądze papierowe są wysoce niepewne, gdyż nie mówiąc o upadku rządu, czy dynastyi (tak daleko idące względy nie kierują polityką, która stoi na gruncie warunków teraźniejszych), każde zachwianie się istniejącego status quo odbija się spadkiem ich wartości i ceny.

Rynki pieniężne są niezmiernie wrażliwymi barometrami, które przewidują, nietylko konstatują każdą zmianę pogody politycznej. O ile w danym kraju obiega metaliczna moneta, zmiany przewidywane lub rzeczywiste nie zachwieją jej wartości, gdyż wartość ta zależy w pierwszym rzędzie od wartości metalu, która z kraju do kraju waha się w nader ciasnych granicach. Jeżeli jednak jest to pieniądz kredytowy, znaczenie jego polega tylko na zaufaniu do wypłacalności dłużnika, w tym razie państwa. Nie można zaś nigdy ręczyć, czy nowy rząd zaakceptuje zobowiązania poprzedniego, czy przy zmianie w kierunku polityki i towarzyszących jej często kłopotach finansowych, nie zostanie obniżoną wartość pieniędzy papierowych, a więc suma zobowiązująca, która polega wyłącznie na akcie prawodawczym. Wreszcie nastąpić

może wprost niewypłacalność państwa, o ile ustanie jego władza i do kasy przestaną wpływać podatki.

Przykłady dewaluacyi papierowych pieniędzy nie są rzadkie w historyi. Dość przypomnieć dzieje asygnat francuskich podczas wielkiej rewolucyi, które zupełnie straciły wartość. W dziejach rynku pieniężnego Austryi katastrofy podobne powtarzały się kilkakrotnie w bieżącem stuleciu, związane zwykle z zawikłaniem wojennem. W Rosyi wreszcie, której pieniądze zwykle stoją niżej kursu, obiegało w 1889 r. papieru na 1.046.295,384 rs. Ulegały one kilkakrotnym i gwałtownym obniżkom kursu. I tak w 1802 roku rubel spada do 19·8 kop. W 1839 r. za $3\,^1/_2$ ruble asygnacyjne (czyli papierowe) płacą rubla srebrem.[1]) Oprócz tych krańcowych obniżek kurs papierowego rubla stale się wahał, a i dziś zamiast nominalnej ceny 300 marek za 100 rubli, oscyluje między 210 a 220.

Poza temi niebezpieczeństwami kurs papierowych pieniędzy utrzymuje się przez całe dziesiątki lat.

Gdybyśmy z faktu tego wyprowadzić zechcieli wniosek teoretyczny, byłby to jeden z dowodów, że wartość nie jest przymiotem dóbr, ale właściwością, którą nadaje im ocena ludzka.

---

[1]) »Encyklopedya handlowa« s. 461, 455 i 457.

IV.

RYNEK PIENIĘŻNY.

§ 84. Ilość pieniędzy — Złoto i srebro. — § 85. Wartość pieniędzy kruszcowych. — § 86. Prawo Greshama. — § 87. Waluta. — § 88. Mono- i bimetalizm. — § 89. Ujednostajnienie monety. — § 90. Przewidywany układ waluty

§ 89. Pod wyrazem rynek pieniężny rozumiemy cały zasób rozporządzalnych środków wymiany, zarówno pieniędzy metalicznych, jak kredytowych, oraz wszelkich stworzonych dziś przez kredyt środków, które zmniejszają zapotrzebowanie na pieniądze.

Podnosiła się wielekroć kwestya, czy ilość pieniędzy jest dla kraju sprawą obojętną. Jakoż po epoce polityki merkantylnej, skierowanej ku sprowadzeniu do kraju jak największych sum pieniężnych, następuje druga: teoryj wolnego handlu, która uważa ilość pieniędzy w kraju za rzecz obojętną, a wzrost ich po nad bezpośrednie zapotrzebowanie raczej za szkodę, niż korzyść. Pieniądz uważany jest za dobro odrębne od innych, bo kiedy zwiększanie się ilości każdego rodzaju dóbr jak najlepsze dla gospodarstwa mieć mogło następstwa, zwiększony napływ pieniędzy, dobra, które nie przynosiło bezpośredniego pożytku, miał powodować tylko ogólną podwyżkę cen i zamieszanie, towarzyszące ich zmianom. Ludzie praktyczni przecież starali się zawsze o powiększenie pieniężnych zasobów krajowych i poglądy ich zwyciężyły teoryę, gdyż doszliśmy dziś do przekonania, że ilość pieniędzy w kraju bynajmniej obojętną nie jest. Wzrost jej przyczynia się do ożywienia przemysłu i handlu, powstają nowe przedsiębiorstwa, łatwiejszem jest ryzyko, ożywia się tempo gospodarstwa.

W historyi rynku pieniężnego wyróżniać można kilka okresów. Aż do IV wieku przed Chrystusem, w obec gospodarstwa naturalnego i małego zapotrzebowania środków wymiany, cała ilość szlachetnych kruszców służyć mogła do zbierania skarbów, w Alluwium zaś na niewiel-

kiej głębokości znajdowano znaczne ilości złota. Herodot opowiada o bogactwie Masagetów. Schliemann odkrywa w wykopaliskach Troi i Myceny złote naczynia i maski.

Od IV stulecia ukazuje się coraz większy dopływ pieniędzy na rynek, czego dowodem nakłady i budowle Peryklesa. Aleksander Wielki znajduje w Persepolis ogromny na owe czasy skarb, 27 mil. franków.

Dowodem powiększania się ilości pieniędzy jest wzrost cen. Cena pszenicy np. od czasów Solona do Aleksandra W. podnosi się pięć razy. W ciągu wieków średnich ilość pieniędzy jest stosunkowo nieznaczną, nowych kopalni złota nie odkrywają, dawne wyczerpały się po części. Obrót pieniężny znów jest niewielkim tak, jak w czasach pierwszego okresu starożytności. I tu występuje zbieranie skarbów, zmieniło przecież swoją formę i dokonywa się najczęściej w postaci gromadzenia naczyń i klejnotów po skarbcach klasztornych i kościelnych. Wobec wojen i napaści, przed któremi własność i życie nie były dostatecznie zabezpieczone, oddawano bogactwo do kościołów, jako do najpewniejszego schronienia, okupując przy tem zbawienie duszy. Dopiero odkrycie Nowego Świata sprowadza do Europy nowy dopływ szlachetnych kruszców, któremu towarzyszy zwyżka cen. Pojawia się gospodarstwo pieniężne, które skłania do przetapiania skarbów na monetę. Prawo bicia monety należało przez ciąg wieków średnich do miast, prowincyj i panów feudalnych. Był to przywilej królewski, przez panującego udzielany wasalom, którzy korzystając zeń, bili jednostki monetarne rozmaitej wartości i wagi, robili nieraz spekulacye zmniejszając ich wartość metaliczną, a pozostawiając tę samą nominalną. Powstał ztąd chaos, pociągający za sobą tysiące niedogodności, jak np. wymiana kilkakrotna pieniędzy przy krótkiej nawet podróży wewnątrz kraju, konieczność istnienia licznej klasy wekslarzy, utrudnienia w handlu. Rozdrobnienie przywilejów bicia monety zachodzi tak daleko, że w Niemczech spotykamy 600 jednostek prawnych, czy fizycznych, używających przywileju bicia monety. W Polsce aż do reformy monetarnej za czasów Stanisława Augusta ciągłe słyszymy skargi na niejednostajność monet i na samowolne obniżanie ich wartości; kursują monety zagraniczne: czeskie, węgierskie, niemieckie narówni z krajowemi, tak, że właściwie pieniądz nie może spełnić swego zadania, jakiem jest oznaczanie cen i ułatwianie wymiany.

Obliczając produkcyę złota i srebra od 1501 r., a więc za 4 stulecia, przyczem oprócz produkcyi Europy, Ameryki i Syberyi uwzględnionym jest jeszcze dowóz złota z Japonii i Afryki, otrzymujemy w milionach marek [1]):

W latach	Złota [2])		Srebra [3])
1501—1600	2100		3330
1601—1700	2480		5405
1701—1800	4900		10020
1801—1847	2500		5860
1847—1890	20710	1850—1865 r.	2585

Aż do XIX stulecia nie istnieje zagadnienie, jaki metal nadawałby się dla celów pieniężnych. Używano jednocześnie złota i srebra. Produkcyę złota i srebra należy rozpatrywać oddzielnie. W pierwszej zaznaczają się wyraźnie trzy okresy. Wiek XVI i XVII, podczas których produkcya wzrasta ciągle, ale w nieznacznej mierze. Od 1701—1847 widzimy prawie podwajanie się produkcyi; złoto płynie z kopalni brazylijskich, z Afryki, z Japonii i z Syberyi (od 1751 r.). Wreszcie w trzecim okresie, który nastąpił po 1848 r., dzięki odkryciu kopalni w Kalifornii oraz w Australii (w 1851 r.), produkcya złota przybiera rozmiary nieznane w żadnym innym okresie. Srebro aż do połowy naszego stulecia przeważnie dla celów monetarnych używanem być musiało. Produkcya jego wzrasta od 1865 r. z odkryciem niewyczerpanych kopalni w Stanach nad Oceanem spokojnym, tak że ilość zużywanego rocznie srebra nie zależy od jego produkcyi, lecz przeciwnie, ostatnia stosuje się do zapotrzebowania. Srebro zatem przeszło do dóbr, których ilość dowolnie zwiększać się daje.

Liczyć można, że na cele przemysłowe idzie rocznie połowa całej produkcyi złota, odliczając materyał z dawnych wyrobów złotych, a dodając ten, który powstaje ze stopionych monet. Dokładne badania przeprowadzano aż dotąd tylko w Stanach Zjednoczonych, gdzie okazał się stały wzrost używanych na cele przemysłowe ilości metalu [4]). Według obliczeń Soetbeera w 1883 r. we wszystkich krajach Europy użyto na cele przemysłowe 110.000 kg. złota. Zużycie srebra dla

---

[1]) Przyjęty tu został stosunek złota do srebra 1 : 15 1/2

[2]) Podług Handwörterbuch, t. IV, s. 87.

[3]) Tamże, t. V, s. 661 i 663.

[4]) W 1892 r. zużyto w Stanach Zjednoczonych złota w cenie 19.329.000 doll., srebra 9.106,540 doll. — »Handwörterbuch« t. V, s. 666.

tegoż roku i celu wyniosło 580.000 kg. Cała prawie ilość złota pozostała od użytku przemysłowego idzie na cele monety, a zapotrzebowanie na żółty metal wzrasta nieustannie i prawie nieproporcyonalnie do jego produkcyi. Przyczyny tego poznamy w dalszym ciągu. O srebrze powiedzieć tego nie można. Ilość srebra, które w pierwszej połowie naszego stulecia stawało się coraz rzadszem wskutek zwiększonego handlu z Indyami, wzrasta teraz z odkryciem kopalni w Ameryce nad Oceanem Spokojnym, w takich rozmiarach, że ani zapotrzebowanie monetarne, ani cele przemysłowe zaabsorbować go nie mogą, i to jest przyczyną, że cena jego wciąż spada.

§ 85. Zaznaczyło się wyżej, że powszechna wartość pieniędzy kruszcowych polega na dwóch warunkach: 1. posiadają one wartość niezależną od swych funkcyj, czyli, że subjektywnie oceniać je można, jako pewne ilości szlachetnego metalu, objektywnie zaś na rynku mają cenę, która porównać się daje z ceną innych dóbr; 2. sankcya prawna ustanowiona przez państwo zapewnia ich wartość. Jest ona przeto podwójną; rzeczywistą jako dobra użytkowego, części społecznego bogactwa, oraz ustawową.

Ustawowa wartość pieniądza nie powinna przenosić jego wartości rzeczywistej. Jeżeli się obie zgadzają, zowiemy pieniądze pełnowartościowemi. Jeżeli zaś, jak w okresach obniżania rzeczywistej wartości pieniędzy, albo też przy pieniądzach papierowych (§ 83), wartość ustawowa będzie niższą od rzeczywistej, nazwiemy je podwartościowemi. Wypadek odwrotny wyższej wartości ustawowej niż rzeczywistej, pieniędzy nadwartościowych[1]), zdarza się niesłychanie rzadko. Może on zajść w razie nagłej podwyżki ceny na kruszec, wobec której pieniądze, zachowując wartość ustawową, wyrażoną w pokrywającym je napisie, podniosłyby się w swej wartości rzeczywistej.

Pieniądze podwartościowe, jak widzimy np. w krajach o przeważnie papierowym obiegu, mogą przez czas dłuższy zatrzymać swą wartość ustawową. Takie pieniądze służą głównie do wymiany, każdy zatrzymuje je w ręku tylko przez krótki czas, obojętna mu jest wartość rzeczywista, o ile nabyć za nie może poprzednią ilość towarów. Wartość ustawowa ma znaczenie tylko dla tego terytoryum, które obejmuje ustawa, dlatego też pieniądze podwartościowe największe straty przy-

[1]) Nazwy pełno pod- i nadwartościowych pieniędzy użyte zostały przez tłómaczów dzieła K. Gide'a i odpowiadają wyrażonemu pojęciu.

noszą dopiero w handlu zagranicznym, gdzie tylko ich wartość rzeczywiste posiada znaczenie. Kraje, których system monetarny jest uregulowany, starają się o dobrą monetę, a środkiem prowadzącym do utrzymania równowagi między wartością metalu, a pieniądzem, jest wolność bicia monety. Bicie monety dokonywa się w mennicy państwowej, ale metal szlachetny w każdej postaci sprzedawanym do niej być może przez ludzi prywatnych. Chodzi przytem o pieniądze obiegowe, które w taki sposób zachowują pełną wartość.

Obok nich utrzymuje się moneta podwartościowa, t. zw. zdawkowa, wyrabiana z miedzi, cynku, niklu lub mieszaniny ostatniego ze srebrem. Służą one dla drobnych wypłat i są jedynie możliwym środkiem dzielenia monety aż do najdrobniejszych jednostek, których ze srebra ani złota wybijać nie można, gdyż przyjęłyby zbyt małe, niedogodne w użyciu rozmiary.

§ 86. O ile pojawiają się w kraju pieniądze równej wartości obiegowej, złe i dobre, zauważyć można zjawisko znikania dobrej monety. Jest to ogólne prawo gospodarcze, które nosi nazwę prawa Greshama, gdyż zauważonem zostało w Anglii, za czasów królowej Elżbiety, przez kanclerza państwa tego nazwiska.

Zjawisko to zaprzecza pozornie prawom wymiany towarowej, przy której z dwóch towarów o jednakowej cenie utrzyma się w użyciu lepszy. Pieniądz jednak, jak się zauważyło wyżej, nie służy do użytku, chwilowo tylko pozostaje w ręku, o ile więc spełnia zadanie środka zamiany, zły i dobry kursuje zarówno. Tymczasem przy wypłatach zagranicznych przyjmowane są tylko dobre pieniądze. Tak samo ten, co chciałby składać skarb, uważać musi na rzeczywistą wartość pieniędzy, gdyż taka przetrwa nawet zmianę ustawy. Oto są przyczyny, dla których pieniądze dobre znikają z obiegu. Dołącza się jeszcze jeden wzgląd, który każe sprzedawać pieniądze wyższej wartości na przetopienie. Występuje to przy obiegu pieniędzy złotych i srebrnych, jeżeli np. wartość złota się podniesie, albo srebra obniży. Posiadacz złotych pieniędzy lepiej wyjdzie, sprzedając je jako kruszec, niż jako pieniądz.

§ 87. Od chwili upowszechnienia pieniędzy metalowych używano zawsze złota i srebra na cele monety. Jak widzieliśmy bowiem (§ 84), do początku naszego wieku produkcya ich postępowała równomiernie, zachowując stale znaczną przewagę ilościową po stronie srebra. Stosunki te zmieniają się dopiero w naszem stuleciu, a w obec coraz szerszych obrotów handlu, w obec międzynarodowej wymiany przy ol-

brzymich sumach zapotrzebowania pieniężnego występuje na plan pierwszy kwestya używania jednego lub dwóch kruszców za materyał pieniężny, czyli kwestya systemu waluty.

Walutą zowiemy monetę, której prawnie nadany został charakter powszechnego środka wypłat w danym kraju. Przy stanowieniu waluty trzeba mieć na uwadze te wszystkie względy, które decydują w ogóle o materyale pieniężnym. Dla tego też na pieniądze obiegowe używać można tylko złota i srebra. Aż dotąd znane są dwa systemy walut: pojedyńcza, zw. monometalizmem, przy której jedynym metalem pieniężnym jest albo złoto, albo srebro, oraz podwójna bimetalizm, przyczem używa się na cele monetarne obu kruszców jednocześnie. Zamiast łacińskich nazw mono- i bimetalizmu używać można wyrazów system jedno- i dwukruszcowy.

W Rosyi za panowania Aleksieja Michałowicza od r. 1656 używano rubli miedzianych, ale już po 7 latach tracą one wartość. [1])

W naszem stuleciu przy monecie obiegowej spotykamy się już wszędzie ze złotem i srebrem.

Przy ustanawianiu waluty trzeba mieć na względzie dostateczną obfitość metalu i stałą normę jego produkcyi.

Ujemną właściwością metalu pieniężnego będzie zarówno niedostateczna ilość produkcyi, jak i zbytnia jej obfitość. O ile za jedyny materyał pieniężny przyjąć by chciano złoto, powstaje pytanie, czy starczyłoby go na potrzeby rynku, gdyby wszystkie kraje przeszły do złotej waluty. Przy srebrze grozi inne niebezpieczeństwo, a mianowicie nadmiernej produkcyi, która, wciąż wzrastając, obniżać będzie jego wartość. Przytem ilość metalu pieniężnego stosować się powinna do zapotrzebowania, czyli wzrastać wraz z powiększaniem się ludności i rozszerzeniem obrotów handlu.

Nagłe zmiany w produkcyi metalu, do których przemysłowe jego zużytkowanie przystosować się nie może, oddziaływują niekorzystnie na układ stosunków monetarnych.

Zgodnie z tem najwłaściwszym metalem pieniężnym jest złoto. Przedewszystkiem posiada ono w wyższym stopniu, niż wszystkie znane dotąd, przymioty pożądane dla pieniężnego metalu (§ 80); produkcya jego waha się w niewielkich granicach i nie wykazuje gwałtownych przeskoków i zmian. Złoto znajduje się w różnych punktach kuli ziemskiej (w Au-

[1]) Encyklopedya handlowa, s. 454.

stralii, Kalifornii, Brazylii, Japonii, w Afryce, Syberyi, na Uralu), ma najwyższą ze wszystkich metalów wartość, daje się więc nawet przy wielkich sumach łatwo przewozić i przenosić. O ile ilość złota nie jest wystarczającą, przejść musimy do srebra, albo też używać obu metalów równocześnie.

§ 88. Najważniejszą funkcyą pieniądza jest, jak wiadomo, oznaczanie cen. Gdy waluta jest podwójną, przedmiot każdy musi mieć dwojaką cenę: w złocie i srebrze. Aby temu zapobiedz, ustanawiano po wszystkie czasy stosunek wartości między obu kruszcami. Srebro, łatwiejsze do wydobycia, spotykane w większej niż złoto obfitości, zawsze było od niego tańszem.

Najstarszy znany stosunek przyjęty był w Azyi Mniejszej na dwa tysiące lat przed Chr. i wynosił $1:13\frac{1}{3}$. Znaczy to, że za jeden funt złota dawano $13\frac{1}{3}$ funtów srebra. Stosunek ten ulega częstym zmianom. Biorąc np. czasy nowsze, spotykamy w 1594 r. — 1:11·7, w 1624 r. — 1:13·4, w 1680 r. — 1:15·1. W naszem stuleciu aż do r. 1865 utrzymuje się między 1:15 a 1:16·5. Dopiero po 1875 r. rozpoczyna się gwałtowna zniżka cen srebra, które wreszcie spadają już nie z roku na rok, lecz z miesiąca na miesiąc. W 1889 r. 1:22, dla ostatnich czasów (1894 r.) 1:32, w 1897 r. w jesieni 1:24.

Stosunek między ceną złota i srebra ustanawiany był w sposób prawny a jakkolwiek wykazywał pewne wahania, norma prawna utrzymać się mogła na czas dłuższy. Ostatnie lata uczyniły ustawodawstwo prawie niemożebnem, gdyż żadne ustawy spadkowi srebra zapobiedz nie mogły, a nawet nie były w stanie mu nadążyć.

Czy możliwą jest tedy waluta dwukruszcowa wobec takiej niestałości jednego z kruszców, który właściwie traci już cechy niezbędne dla pieniężnego metalu. Zanim odpowiemy na to pytanie rozbierzmy zasadniczo zagadnienie pojedyńczej i podwójnej waluty [1]).

Za walutą jednokruszcową przemawia jej prostota. Oznaczanie cen i dokonywanie wypłat mają miejsce w jednym tylko metalu. Dla krajów europejskich jedynym kruszcem pieniężnym może być tylko złoto, z powodu nadmiernej ilości srebra i ciągłej zmiany w produkcyi tego metalu i cen na niego. Przytem przy licznych i rozgałęzionych wypłatach i ogromnych sumach obrotu, srebro jest metalem

[1]) W naszym języku najpoważniejszą pracę o walucie dał w ostatnich czasach Dr. Józef Milewski, zdecydowany bimetalista. (Stosunek złota do srebra. Kraków 1891 r.)

zbyt ciężkim, a przeto trudnym do przenoszenia. Przy walucie złotej występuje wspomniany wyżej wzgląd niedostateczności produkcyi i nakładu, który wprowadzenie jej za sobą pociąga. Na koszta złotej waluty składa się zakup złota i strata poniesiona na sprzedaży srebra.

Niemcy np., przechodząc w 1873 r. od waluty srebrnej do złotej, część swoich srebrnych pieniędzy zbyły Afryce. Obiega przecież dotąd talarów srebrnych koło 150 milionów. Są one ogólnie przyjmowane (talar srebrny 3 marki) gdyż w razie ich demonetyzacyi poniosłoby państwo znaczne straty.

Waluta srebrna zdawała się aż do ostanich czasów najodpowiedniejszą dla krajów Azyi i Afryki, które prowadziły handel przeważnie między sobą. Skarby gromadzone w Indyach np. składały się głównie z ozdób i monet srebrnych, waluta srebrna nietylko odpowiadała ich potrzebom handlowym, ale dawała możność zbytu srebra Europie. Największą niedogodnością w tym razie była wymiana handlowa z krajami europejskimi o złotej walucie, jak np. Indyj z Anglią, przy której brakło nawet stałego stosunku złota do srebra. Pomimo to zdawało się, że choćby dla uniknięcia dewaluacyi srebra i ze względu, że wystarczało ono zupełnie dla obrotów handlowych Azyi, a ludność przywykła była do jego używania, utrzyma się w Indyach biały kruszec. W taki sposób handel podzieliłby świat na kraje waluty srebrnej i złotej, między któremi pośredniczyćby mogły kraje waluty dwukruszcowej. Od 1893 roku stosunki te zmieniły się przecież radykalnie. Niedogodności, jakie występowały przy handlu Anglii z Indyami, skłoniły pierwszą, by zawiesiła bicie srebrnej monety w Indyach, co uważać można za pierwszy krok do demonetyzacyi. Wobec wzmagania się z każdym rokiem, a może i miesiącem stosunków handlowych z Europą, zwłaszcza ze strony Chin i Japonii, wspólna waluta Azyi i Europy staje się niemal konieczną. Ponieważ istniejący w Europie związek łaciński, który aż dotąd ma walutę dwukruszcową, już w 1878 r. zawiesił bicie srebra, można przeto powiedzieć, że kruszec ten jest już tylko cierpiany w obiegu monetarnym i że niema nigdzie szans pozostać na czas dłuższy monetą obiegową. Srebro, wypierane z funkcyj metalu obiegowego, utrzymuje się natomiast wszędzie, jako rodzaj monety zdawkowej, dopomagającej obiegowi, tak że dotąd kraje złotej waluty mają raczej t. zw. ułomną, której braki zastępuje i wspomaga obieg srebra.

Z krajów cywilizowanego świata walutę złotą po-

siada W. Brytania już od 1819 r., obecnie zaś od 1870 r. i kolonie jej Australia, Kanada i Kapland. Od 1873 r. wprowadzono złotą walutę w Niemczech, między rokiem 1872 i 75 w krajach t. zw. związku północnego: Danii, Szwecyi, Norwegii. Gdziekolwiek zaś w ostatnich latach braną była pod uwagę zmiana waluty, wprowadzano złotą (w Austro-Węgrzech od 1893 r.), obecnie zaś złota waluta wprowadzaną jest w Rosyi.

Waluty srebrnej używają dotąd kraje azyatyckie (Indye, Chiny), oraz Ameryka środkowa i Meksyk, gdzie, jak się zdaje, utrzyma się na czas dłuższy.

Waluta dwukruszcowa polega na jednoczesnem używaniu obu metalów, przyczem stosunek między złotem a srebrem ustanawia prawo. Wielką jej zaletą jest dostateczna ilość metalu na wszelkie zapotrzebowanie, oraz produkcyjne i korzystne zużytkowanie złota i srebra. Przemawiają przecież przeciwko niej gwałtowne zmiany w stosunku obu metalów, za któremi prawodawstwo podążyć nie może. Wobec tego wytwarzają się właściwie dwojakie ceny towarów, w złocie i srebrze, oraz dwojaki pieniądz, dobry i zły. Oddziaływa tu więc prawo Greshama (§ 86) w takim stopniu, że kraje mające prawnie dwukruszcową walutę, mają obieg srebrny. Drugą niedogodnością jest dziś, wobec zniżki cen na srebro, zbyt wysoka cena jego w krajach waluty dwukruszcowej.

Kraje Związku łacińskiego, który istnieje od 1865 r., uznają walutę podwójną. Aż do 1891 r. przyjmował Związek stosunek złota do srebra $1:15^1/_2$, dziś choć za jeden funt złota dają 23.2 srebra, stosunek przyjęty przez kraje Związku łacińskiego jest 1·18. Powoduje to taki napływ srebrnej monety, że już od 1878 r. Związek łaciński zawiesił bicie srebra. Nie pomogło to przeciw odpływowi złota. Należące do Związku Włochy musiały się porozumieć z rządem francuskim, aby zakazał kursu włoskiej monety złotej we Francyi.

Do Unii łacińskiej, która zawiązała się w 1865 r. między Francyą, Belgią, Włochami, Szwajcaryą i Grecyą, należą dziś te same kraje. Belgia zaprowadziła u siebie złotą walutę, przybyły zaś Hiszpania, Rumunia, Serbia, Bułgarya od 1888 r. Unia za jednostkę monetarną uznaje frank, posiada wspólne prawodawstwo monetarne i jednakowy stosunek złota do srebra. Kraje Związku łacińskiego zobowiązują się też przyjmować wzajemnie swoje monety srebrne. Pomimo, że Związek łaciński, przetrwawszy lat przeszło 30, rozwiązał, jak się zdawało, kwestyę bimetali-

zmu, istnienie jego przecież się chwieje, gdyż należące doń kraje stykać się ciągle muszą z krajami złotej waluty. Do tych więc odpływa złoto.

Dziś też zwolennicy bimetalizmu nie zalecają go za najlepszy system waluty dla jednego kraju, lecz podnoszą korzyści międzynarodowej waluty dwukruszcowej. Międzynarodowe porozumienie ustaliłoby stosunek złota do srebra. Bimetaliści wszystkich krajów oddawna już pracują, aby taka umowa przyszła do skutku. Jest ona przecież możliwą tylko w tym razie, jeżeli do związku przystąpią kraje, nadające ton pieniężnym stosunkom, przedewszystkiem Anglia i Niemcy.

§ 89. Wobec stałych międzynarodowych stosunków handlowych, które obliczają się na pieniądze i załatwiają w pieniądzach, niewątpliwą stanowi zaporę odmienność jednostek pieniężnych w każdym kraju, oraz różnica walut. Pieniądz wszechświatowy oddawna stanowi ideał, dotąd niedoścignięty, a wypowiadany, jako dążność, przez filozofów i ekonomistów[1]). Ideał taki urzeczywistnionym został na terytoryum krajów, należących do Unii łacińskiej, na podstawie waluty dwukruszcowej. Jako konieczne następstwo pierwszego kroku ku ujednostajnieniu stosunków monetarnych, pojawić się więc musiało dążenie do wprowadzenia międzynarodowego monetarnego systemu, którego zasadą byłaby dwukruszcowa waluta. Wyższość jej nad różnorodnością systemów monetarnych stanowią następujące względy: 1. stwarzając ogólne zapotrzebowanie na srebro, zapobieżonoby jego demonetyzacyi, 2. gorszy pieniądz nie odpływałby z krajów, gdyż wszędzie byłyby te same stosunki jego ceny, 3. ułatwionoby stosunki z krajami zaeuropejskimi, które posiadają srebrną walutę, 4. zniknęłaby obawa o wyczerpanie się pieniężnego materyału. Słowem międzynarodowa waluta podwójna utworzyćby mogła system monetarny, lepszy od dzisiejszej różnorodności, przyczem bynajmniej nie przeczymy, że miałby on strony ujemne.

Ogólnie uznaną jest ta względna wyższość międzynarodowego systemu dwukruszcowego, pomimo to kraje, które mają dobrą walutę, te, które przeszły w rzeczywistości do złotej (jak Anglia lub Niemcy), nie mają ochoty, a nawet nie mają powodów, ażeby ją zmieniać.

---

[1]) Istnieje traktat Kopernika o pieniądzach »De monetae cudendae rationae«, w którym genialny astronom wypowiada po raz pierwszy, jak się zdaje, myśl międzynarodowego pieniądza.

Waluta dwukruszcowa zaś doskonałą być nie może, gdyż:

1. Produkcya srebra pozostanie nadmierną pomimo zwiększonego zapotrzebowania. Dziś przy nizkich na ten metal cenach nie opłaca się eksplotacya wielu kopalń.

2. Na drodze prawodawczej, t j. sztucznie, ustanawiać by trzeba stosunek złota do srebra.

3. Waluta dwukruszcowa nie będzie miała nigdy prostoty i dogodności złotej.

Pożądanem byłoby tedy zaprowadzenie monometalizmu ze złotą walutą. Na przeszkodzie stoi obawa, że otrzymane dziś złoto nie starczyłoby na zapotrzebowanie wszystkich krajów, że ilość jego zmniejszać się może, a kopalnie wyczerpać, a wreszcie, że srebro straciłoby zupełnie wartość.

§ 90. Nie przesądzając, czy te zasadnicze trudności znikną, rozpatrzmy, jakim być może w najbliższej przyszłości układ stosunków monetarnych.

W ostatnich latach spostrzegamy nieustanny i znaczny wzrost produkcyi złota. Najobfitsze plony dają obecnie kopalnie w Transwaalu, a i w Australii na bogate natrafiono żyły. Nowe złoto jest kwarcowem, wydostawane być musi w sposób kopalniany.

Rozpatrzmy produkcyę złota dla drugiej połowy naszego stulecia, po odkryciu najważniejszych kopalni.

Roczna produkcya złota wynosiła w milionach marek:

Lata		Lata	
1848—50	271	1881—85	406
1851—55	557	1886—90	445[1]
1856—60	564		
1861—65	516	1892	576
1866—70	544	1893	650
1871—75	485	1894	720
1875—80	481	1895	770[2]

Jakkolwiek przeciętna produkcya roczna chwilowo się po r. 1870 obniżyła, co dało powód do przepowiedni blizkiego wyczerpania kopalń, to teraz znów szybko i stale wzrasta. Nowe zasoby dodane do obiegających już olbrzymich sum złotego metalu wystarczać będą i w dalszym ciągu na zapotrzebowanie monetarne, nawet gdyby nowe państwa przechodziły do złotej waluty.

---

[1]) »Handwörterbuch«, t. IV, s. 87 i 91.

[2]) Tamże, Suplement, s. 857 i n.

Coraz mniej wypłat bowiem dokonywa się gotówką, a środki i sposoby kredytu nieustannie wzrastają.

Nie można twierdzić, że równocześnie z produkcyą metalu rośnie zapotrzebowanie na niego, i to w znaczniejszej mierze. Zaufanie do środków kredytowych, a więc banknotów, weksli, czeków w takim stopniu się szerzy, że pieniądz leży w bankach.

Np. w banku angielskim znajdowała się w 1895 r. większa suma depozytów (złożonych pieniędzy), niż kiedykolwiek dawniej: 730—740 mil. funtów, a podobne zjawisko ukazało się w Niemczech i we Francyi.

V.

KREDYT.

§ 91. Pojęcie kredytu. — § 92. Rodzaje kredytu. — § 93. Czy kredyt jest kapitałem? — § 94. Pośrednictwo kredytu. — § 95. Żądania banków. — § 96. Rodzaje banków. — § 97. Czeki i system kompensacyjny. — Weksel. § 98. Giełda. — § 99. Drobny kredyt. — § 100. Następstwa kredytu.

§ 91. Wobec rozmiarów rynku i gospodarstwa dzisiejszego, zarówno przy zamianie, jak i przy produkcyi niezbędnym jest kredyt. Zamiana, zwłaszcza o ile chodzi o tranzakcye między odległymi rynkami i zakupy wielkie, niezawsze jest gotówkową, często spłata odkłada się do późniejszego terminu, lub dokonywa przy pomocy papierów kredytowych. Produkcya, jak się już zaznaczyło wyżej (§ 51), przybrała dziś takie rozmiary, że w mniejszości wypadków tylko wystarcza do jej prowadzenia kapitał własny, natomiast kapitały łączyć się muszą, a formą, w jakiej to występuje, jest kredyt. Kredyt pojawia się jednocześnie z gospodarstwem pieniężnem i oparty jest na przekonaniu, że wzamian za usługę lub rzecz daną dziś, otrzymamy dobro równe, co do wartości w przyszłym oznaczonym lub nieoznaczonym terminie. W każdej tranzakcyi kredytowej występować muszą dwie osoby rzeczywiste, lub prawne: wierzyciel powierzający dobra i dłużnik, który pożyczkę przyjmuje, aby ją w przyszłości w tej, czy innej formie zwrócić. Im więcej przecież gospodarstwo jest rozwiniętem, tem mniej kredyt przywiązanym będzie do osoby, jej potrzeb i właściwości, tem bardziej zaś do rzeczy, którą ma na celu i która tylko w tej formie wykonaną być może.

Rozróżniamy kredyt spożywczy i wytwórczy. Pierwszy polegał na gospodarczej słabości jednostki, która bez obcej pomocy utrzymać się nie mogła. Występuje on przeważnie na nierozwiniętych stadyach gospodarstwa, np. we wczesnym okresie wieków średnich. Dziś jest albo zapomogą prywatną, która do gospodarstwa społecznego nie

wchodzi, albo też jest pomocą społeczeństwa dawaną jednostkom młodym, lub chwilowo niezdolnym do zarobkowej pracy.

W ostatnim razie przybiera formę stypendyów, zapomóg, bezpłatnej nauki i t. p. Wierzycielem jest tu społeczeństwo, dłużnikami ludzie, którzy mu się kiedyś wypłacić mają przez swoje usługi.

Kredyt wytwórczy, który w jakiejbądź formie służy i dopomaga wytwarzaniu, lub dopełniającej go wymianie, jest w gospodarstwie dzisiejszem właściwą formą kredytu. Czy przedsiębiorca używa, oprócz swoich, kapitałów obcych, czy rolnik bierze pożyczkę, aby dokupić przylegającą do jego posiadłości ziemię, czy też kupiec dziś otrzymujący towar zapłacić ma dopiero po upływie pewnego czasu, czy wreszcie państwo wypuszcza obligacye, wzamian za które otrzymuje pożyczkę pieniężną, — wszystko to są przejawy nowoczesnego kredytu. W każdem z tych świadczeń wyróżnić możemy następujące momenty: pożyczkę i zwrót, element czasu, który je rozdziela, oraz zależność świadczenia zwrotnego od rozmiarów i formy pożyczki.

Przy kredycie występują czynniki rzeczowe i osobiste. Do pierwszych należeć będzie istnienie dóbr, które w razie niewypłacalności przejść by mogły w posiadanie wierzyciela, wyrównać jego żądania. Do drugich zaufanie w wypłacalność i uczciwość dłużnika, albo też poręczenie osób trzecich, które dają gwarancye bądź rzeczowe, bądź osobiste.

§ 92. Zależnie od tego, które czynniki decydują o akcie zamiany kredytowej, wyróżnić można kredyt *osobisty*, lub *rzeczowy*, przy czem występują niekiedy jednocześnie jedne i drugie. Kredytem rzeczowym będzie pożyczka, udzielona w przekonaniu, że wyrównać ją mogą istniejące dobra rzeczowe, które znajdują się w posiadaniu osoby drugiej, np. pożyczki hipoteczne, dawane na domy, majątki pod zastaw towarów lub papierów wartościowych.

Kredyt osobisty przyjmuje przedewszystkiem pod uwagę uczciwość dłużnika, zaufanie jakie budzi, znaczenie jakie ma w świecie handlowym i gospodarczym. Takie *pożyczki* otrzymuje kupiec, przedsiębiorca przemysłowy, dom bankierski i t. p.

Wreszcie połączenie czynników osobistych i rzeczowych wystąpi np. w kredycie udzielanym bankowi, który wykazać się musi t. zw. kaucyą, sumą pieniężną składaną jako dowód wypłacalności, a także posiada zaufanie, oparte na dotychczasowej jego działalności. Pożyczki udzielane państwu opierają się również na przekonaniu osobistem o jego zna-

czeniu i wypłacalności, oraz na sumach podatkowych, jakiemi w każdej chwili państwo rozporządza. Poza tem, zależnie od osoby, która żąda kredytu, odróżnić należy: prywatny, udzielany prywatnym jednostkom pojedyńczym lub zbiorowym, oraz publiczny. Z ostatniego korzysta państwo i gmina wiejska, lub miejska.

W naszych czasach rozszerzają się rozmiary kredytu publicznego, zarówno jak i prywatnego. Kredyt publiczny zależy od coraz nowych wydatków, jakie ponosić musi państwo (§ 33), a za któremi nie podąża w równem tempie wzrost norm i sum podatkowych. Wpływ nań mają głównie wydatki jednorazowe, ponoszone np. w czasie wojny, na rozszerzanie armii, floty, zmianę waluty, budowę kolei żelaznych i t. p. Pożyczki państwowe stają się możebne dzięki istnieniu znacznych kapitałów prywatnych, które nie znalazły umieszczenia w produkcyi i wymianie, szukają zaś lokacyi stałej i pewnej w papierach państwowych. Pożyczki publiczne bowiem, czy to państwowe, czy też miejskie dokonywają się za pośrednictwem puszczonych w obieg papierów, t. zw. obligacyj państwowych, opatrzonych kuponami, które w danym terminie, t. zn. w chwili płacenia procentu od kapitałów, pozyskują znaczenie pieniędzy. Jest to wygodna forma umieszczania kapitałów, o ile istnieje zaufanie do wypłacalności państwa. Dodać należy, że zobowiązania państwowe mają znaczenie realnych wartości, można je przeto sprzedawać, zastawiać, wypłacać niemi i t. p. Pożyczki publiczne zaciągane bywają w kraju lub za granicą i dlatego noszą nazwę wewnętrznych lub zewnętrznych. Zależnie od waluty, w jakiej są pobierane, mogą być złote lub srebrne.

Kredyt prywatny stał się dziś w takim stopniu sposobem załatwiania wszelkich tranzakcyj wymiany gospodarczej, że nawet tam, gdzie nie chodzi o bezpośrednie zyski z posiadania zwiększonego kapitału pieniężnego, większość wypłat dokonywa się nie gotówką, ale przez obliczenia i wierzytelności płatnicze, jak przekazy, czeki i t. p. Przyjmuje on tak różnorodne formy i tak jest ważnym dla zrozumienia dzisiejszego gospodarstwa, że poświęcamy mu oddzielny rozdział. Kredyt publiczny należało wyjaśnić w krótkich słowach, gdyż należy on do naszego »Zarysu« o tyle tylko, że oddziaływa na gospodarkę społeczną jednostek prywatnych.

Wspomniało się już, że zasadniczym czynnikiem kredytu jest czas, który upływa między świadczeniem wierzyciela i dłużnika. Względnie do czasu rozróżniać musimy kredyt długo- i krótkoterminowy oraz bezterminowy, czyli

wieczny. O ile kredyt służy dla handlu lub przemysłu, polega na szybkim obrocie kapitałów pieniężnych, które po upływie tygodni, miesięcy lub roku powracają do rąk przedsiębiorcy. Wystarcza w tym razie kredyt krótkoterminowy, dogodniejszy dla wierzyciela i dłużnika. Pierwszy otrzymuje znów rozporządzalność swego kapitału, drugi nie jest zobowiązany płacić dalej procentów, które przy krótkoterminowych pożyczkach bywają zwykle dość wysokie.

Pożyczki zaciągane na domy, budowle, grunta zwrócone być mogą tylko w razie przejścia tych nieruchomości w inne ręce, gdyż tylko wtedy kapitał pieniężny powraca do rąk swych właścicieli, takie więc muszą być długoterminowemi. Dla wierzyciela przedstawiają korzyść pod tym względem, że polegają na pewniejszej podstawie rzeczowej, że nie nastręczają kłopotu szukania coraz nowej lokacyi dla pieniędzy, dając w zamian za to zwykle niższe odsetki.

Dla wymiany kredytowej istnieją ściśle określone normy prawne. Uwzględniono w nich stosunki zarówno osobiste i majątkowe wierzyciela i dłużnika, jak cel, dla którego tranzakcya kredytowa przedsięwziętą została, warunki, pod jakiemi musi być zawartą, aby prawne znaczenie otrzymać, a wreszcie osoby czy instytucye, które przy kredycie pośredniczą.

§ 93. Podnosiło się wielekroć pytanie, czy kredyt jest częścią kapitału, gdyż pozornie zdaje się zwiększać kapitał jednostki. I tak A pożycza 3000 złr., powiększa przeto kapitał swój o tę sumę, wzamian zaś wystawia weksel. B weksel ten sprzedać może lub zastawić w banku, nie jest on dlań przeto poświadczeniem, kawałkiem papieru, ale jest towarem, którym handlować może. Z punktu widzenia społeczeństwa, nie jednostki jednak, zasób społeczny nie zmienił swej wielkości; czy jest on w ręku A, czy B, pozostaje zawsze tym samym. Kredyt zaś, oddając kapitał pieniężny, czy towarowy w ręce jednostek, do których pierwotnie nie należał, ale które potrafią zużytkować go i ciągnąć zeń jak największe zyski, ułatwia wymianę, uruchomia bogactwo, przyczyniając się jednocześnie do organicznego powiązania jednostek gospodarczych, które we wzajemnej pozostają zależności. Kredyt nie zwiększa zatem kapitału, ale przyczynia się do zwiększenia bogactwa.

§ 94. Najdawniejszą i najprostszą drogą w sprawach kredytowych jest pośrednictwo ludzi prywatnych, którzy swój, lub obcy kapitał pieniężny oddają w czasową używalność trzeciemu. Kieruje niemi chęć zarobku, który pobierają w formie odsetek (procentów, § 115 i 116).

W każdym okresie i kraju przeważała prawna stopa

procentowa, która jeżeli nie była stałą, wahała się przynajmniej w określonych granicach. Jest to t. zw. procent prawny, pobierany przez właściciela sumy pieniężnej lub pośrednika za jej wypożyczenie.

O ile przy pożyczce przejawia się chęć pozyskania przez wypożyczenie kapitału więcej niż jest to zwyczajowo lub prawnie ustalonem, albo też jeżeli występuje chęć skorzystania z nieświadomości dłużnika, z trudnego położenia, w jakiem się ten znajduje, mamy do czynienia z lichwą (§ 115).

Oprócz pożyczki kapitału tranzakcya kredytowa jednostek polegać może na dostarczeniu towaru płatnego po upływie niejakiego czasu. Tu, zarówno jak i przy pożyczce pieniężnej, pojawia się niekiedy lichwa. Dłużnikowi tem trudniej ją ocenić, że występuje nieraz w postaci dobrodusznej przysługi.

Zaświadczenie tranzakcyj kredytowych stanowi prosty kwit, albo też kwit wycięty z t. zw. księgi sznurowej (księgi handlowej, w której zapisywane są wszystkie dochody i rozchody kupca, czy przemysłowca), albo też występuje w formie wekslu. Dla gospodarstwa społecznego nie mają wielkiego znaczenia te prywatne pożyczki, w formie pieniężnej lub towarowej. W krajach zacofanych pod względem gospodarczym przecież, a przynajmniej w niektórych ich okolicach, pożyczki prywatne, przybierające postać lichwy, przynoszą ludności straszne szkody, zwłaszcza na wsi, dopóki prawodawstwo nie postawi tamy wyzyskowi.

Inaczej rzecz się ma z wekslem. »Weksel jest piśmienną obietnicą spłaty, wystawioną w określonej formie prawnej, bez podania przyczyny zaciągniętej pożyczki [1]).« Ma on nad innemi formami zaświadczeń tę wyższość, że kursować może jako pieniądz, a osoba, która otrzymała go wzamian za pieniądze, nie traci właściwie prawa do nich. Weksle wystawiane bywają najczęściej na okres 3—6 miesięcy i mają wielkie znaczenie przy spłatach międzynarodowych, do czego w dalszym ciągu powrócimy.

Organizacya dróg kredytu zaczyna się tam, gdzie pośrednictwo kredytowe staje się źródłem zarobku. Na miejsce bezpośredniego stosunku między dłużnikiem i wierzycielem występuje pośrednik w postaci bankiera i banku. Bankierzy pojawiają się jeszcze w wiekach średnich w miastach Lombardyi. Nazwa ich (*banchieri*) wskazuje, że pochodzą od zwykłych wekslarzy, którzy na ławce załatwiali swoje wy-

[1]) Philippowich, Grundlegung, s. 199.

płaty. W razie niepowodzenia i strat wekslarz łamał ławkę na znak niewypłacalności (banco rotto — złamana ławka — bankructwo). Z Lombardyi instytucya bankierów przechodzi do innych krajów Europy, najpierw tam, gdzie gospodarstwo najbardziej było rozwiniętem, do miast portowych.

W Lubece istnieje bank już w XV stuleciu. Z czasem banki koncentrują w sobie w coraz większych rozmiarach obrót pieniężny kraju. Wreszcie z założeniem banku angielskiego w 1694 r. pojawia się prototyp instytucyj bankowych, które w ścisłym sojuszu z władzą państwową rozporządzają całą cyrkulacyą pieniędzy i obrotem kredytowym. Dziś banki centralne istnieją w każdym kraju w mniejszej, lub ściślejszej zależności od władzy państwowej [1]).

§ 96. Zadanie banków polega na ułatwianiu cyrkulacyi pieniężnej, oraz na samodzielnych obrotach kredytowych i pieniężnych. Aby celom tym uczynić zadość, banki spełniają następujące czynności:

1. Przyjmowanie depozytów, czyli sum pieniężnych, których właściciele nie chcą mieć u siebie. Bank zobowiązuje się do zwrotu depozytów natychmiast na zażądanie lub w parę tygodni po wymówieniu, nie zobowiązuje się przecież do nietykalności tej sumy w ciągu jej deponowania w banku. W ten sposób z depozytów tworzy się kapitał pieniężny, który bank na procent wypożyczać może. Ponieważ nie wymawiają nigdy wszystkich depozytów odrazu, przeto pożyczki z sum w taki sposób składanych udzielane być mogą na krótkie terminy z określoną spłatą. Bank podejmuje się zwykle prowadzić kasę klienta, który złożył u niego depozyt do wysokości deponowanej sumy lub wyżej, jeżeli klient cieszy się zaufaniem. Znaczy to, że bank dokonywa wszelkich wypłat i przyjmuje pieniądze na rachunek klienta i z jego polecenia.

2. Dawanie pożyczek pod zastaw, czyli t. zw. lombardowanie. Zastaw stanowią najczęściej towary, zwłaszcza materyały surowe, jak zboże i bawełna, lub warranty na nie (kwity, poświadczenia), papiery wartościowe, jak akcye, pożyczki państwowe, sztaby złota lub srebra. Rzeczy i kosztowności osób prywatnych, składane w t. zw. lom-

---

[1]) Biliński. »System«, t. II, s. 269 i n. podaje tak gruntowne i wyczerpujące dane o bankach, że odsyłamy do nich czytelnika, omawiając zagadnienie tylko zasadniczo.

bardach, stanowią małe sumy, które nie wchodzą w rachunek.

3. Eskonto i skup weksli polega na wypłacaniu sumy wierzytelności wekslowych przed terminem. Naturalnie, że bank potrąca sobie procent, jaki w terminie miał być wypłaconym. Weksle zostają przedstawione do banku zwykle nie zaraz po wydaniu, ale na miesiąc lub dwa przed terminem. Bank skupować może weksle pewnego rodzaju, aby przy ich pomocy uskutecznić wypłaty.

4. Emisya banknotów. Bank, chcąc rozszerzyć podstawę swych operacyj, wydaje t. zw. noty. Są to przyrzeczenia zapłaty na sumy okrągłe, których granica w dół jest określoną (np. w Austryi nie wolno wydawać banknotów poniżej 10 guldenów, — pieniądze papierowe zaczynały się od 1 guldena, — w Niemczech banknoty od 5 marek) płatne na okaziciela, przyjmowane przy wszystkich spłatach i w kasach rządowych, lecz w każdej chwili wymieniane na metal. Bank wydaje noty, aby nie naruszać swej rezerwy metalicznej, tembardziej, że publiczność chętnie je przyjmuje, jako pieniądz dogodniejszy, bankom przecież wolno wydawać banknoty ponad sumę znajdującej się u nich gotówki, przy czem stosować się muszą do przepisów wydanych przez państwo.

Istnieją tu dwa systemy: jeden, używany na kontynencie Europy oraz w Stanach Zjednoczonych A. P., wymaga dla części wypuszczonych not pokrycia w walucie kruszcowej, lub w sztabach srebrnych i złotych (np. w Niemczech do $^1/_3$, w Austryi do $^2/_5$), na resztę zaś w papierach państwowych lub wekslach. System angielski (*Currencytheory*) dozwala wypuszczanie not obiegowych na określoną sumę (np. bank angielski w Londynie wypuszcza noty do sumy 162 mil. f. sz.).

Emisya not albo jest ześrodkowaną w jednym banku (Austrya, Francya), albo dozwoloną kilku lub kilkudziesięciu, wszystkim na tych samych warunkach (np Anglia, Niemcy). W każdym przecież razie pozwolenie na emisyę udzielane jest przez państwo, a podstawy, na których się dokonywa, surowo przestrzegane. Wyliczone dotąd obroty banków należą do t. zw. interesów pasywnych, przy których bank nie podejmuje czynnej inicyatywy w życiu gospodarczem, lecz tylko pośredniczy i dopomaga. Obok nich istnieją t. zw. interesa aktywne, do których należą:

1. zakładanie przedsiębiorstw akcyjnych, nowych banków, kompanij;

2. Pośrednictwo przy pożyczkach państwowych wza-

mian za przywileje dla działalności bankowej lub stałe odsetki;

3. skup i eskonto weksli.

§ 96. Zgodnie z temi zadaniami banków, wyróżnić możemy następujące typy główne:

1. Banki depozytowe, których działalność w zasadzie wyjaśnioną już była, korzystają niejednokrotnie z powierzonych im depozytów dla przeprowadzania aktywnych interesów bankowych.

2. Lombardowe, których interesa polegają głównie na dawaniu zastawów pod produkty rolne takie, jak zboże, bawełna, i w ten sposób umożliwiają kupcom spłaty producentów i dalszy handel cząstkowy.

Mówiąc o bankach lombardowych, nie możemy pominąć systemu magazynów i elewatorów. Magazyny i składy przeznaczone są do deponowania towarów przywiezionych np. do portów, albo też kolejami do miast, dla wykupienia których kupiec nie posiada na razie pieniędzy. Złożywszy je w magazynie, otrzymuje kwit, t. zw. warrant, a jednocześnie pożyczkę. Ostatnia służy do spłacenia producenta, warrant zaś nie pozbawia kupca prawa rozporządzania towarem, który według zamieszczonego tam spisu sprzedać może, wykupując, skoro przechodzi do rąk dalszego pośrednika lub spożywcy. Oddzielnym rodzajem magazynów są elewatory zbożowe, istniejące w największych rozmiarach w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a dziś zaprowadzone w większości państw europejskich. Do elewatorów zwożą zboże okoliczni rolnicy. Tam zostaje ono zmierzone i według gatunku zsypane do odpowiedniego oddziału. Rolnik otrzymuje na swoje zboże kwit, który ma wartość wierzytelności, dającej się zastawić w banku. Kupcy zwracają się już nie do producenta, ale do zarządu elewatora, gdzie można je nabywać po ustanowionych dla każdego gatunku zboża cenach. System ten pozwala rolnikowi nie spieszyć się ze sprzedażą, uwalnia go od kłopotu strzeżenia i przechowywania zboża, kupcom zaś ułatwia nabywanie, jednocześnie regulując ceny.

3. Banki eskontowe zajmują się skupem i eskontowaniem weksli, co może stanowić operacyę na wielką skalę, zwłaszcza, gdy chodzi o weksle, przeznaczone do przesyłki.

W 1894 r. niemiecki bank państwa miał skup wekslowy = 4781 mil. marek, bank francuski i jego filie dyskontowały weksli na 8922 mil. franków.

4. Banki emisyjne, posiadające ważny przywilej wydawania not bankowych, łączą się niekiedy ze skarbem państwa, jeżeli wypuszcza ono pieniądze papierowe (§ 83). Tak np. było w Austryi, gdzie bankowi państwa czyniono spłaty w pieniądzach państwowych, bilety bankowe zaś przyjmowane były we wszystkich kasach państwa. Banki emisyjne operują w każdem państwie na odrębnych zasadach (§ 95), przy czem wyróżniać trzeba system centralnych banków emisyjnych, t. j. jednej instytucyi koncesyonowanej przez państwo, do której wyłącznie należy wydawanie biletów bankowych. Ma to miejsce w Rosyi, Belgii, Holandyi, Hiszpanii, Norwegii. Nota bankowa jest dla Rosyi pieniądzem papierowym, gdyż i bank jest instytucyą wyłącznie państwową. W innych państwach oprócz banków centralnych istnieją filie, które mają prawo emitować (wypuszczać) noty na tych samych zasadach.

5. Banki pożyczkowe, których zadaniem jest udzielanie kredytu kupcom, przedsiębiorcom i rolnikom. Odróżnić należy banki pożyczkowe, zwykle handlowymi zwane, udzielający kredytu kupcom i przemysłowcom, od banków hipotecznych, które dają pożyczki na domy lub majątki. Banki hipoteczne mają najczęściej formę stowarzyszenia, opartego na wkładach członków i na wzajemnej poręce. Ponieważ kredyt ten musi być długoterminowym i nisko oprocentowanym, przedstawia małą sumę zysku i dlatego jest najczęściej w ręku stowarzyszenia. Wyróżniamy banki hipoteczne rolne i miejskie.

Wśród najważniejszych instytucyj tego rodzaju w krajach polskich wymieniamy dwie:

Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem, istniejące od r. 1825, jest stowarzyszeniem dłużników, opartem na wzajemności. Wyłącznymi uczestnikami są zaciągający w niem pożyczki, oni też odpowiadają za zobowiązania instytucyi i sami nią zarządzają. Pożyczek udziela Towarzystwo na dobra ziemskie, oraz na uwłaszczone włościańskie, obejmujące przynajmniej 90 mg. gruntu. Pożyczka nie może być niższą od 500 rs. i nie powinna być wyższą od sumy powstałej z pomnożenia podatku gruntowego przez 80. Pożyczki mają formę listów zastawnych; ogólna suma znajdujących się w obiegu listów nie może przenosić sumy pożyczek. Listy, wystawione na okaziciela, stanowią papier obiegowy, oprocentowany $3^1/_2$—4—$5^0/_0$. Tak pożyczki, jak i listy zastawne ulegają spłacie przy pomocy powolnej amortyzacyi, która trwa od $36^1/_2$—41 lat i na tem polega, że dłużnik

płaci każdego półrocza tę samą sumę, z której część idzie na spłatę procentu, reszta na umorzenie kapitału. Ponieważ kapitał spłacany jest corocznie, procent przypadający na dłużnika jest co roku mniejszy, amortyzacya idzie tedy co rok szybciej.[1])

Krakowskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, związane z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, jest instytucyą kredytową, której cel stanowi dostarczanie członkom, tym szczególniej, którzy trudnią się rolnictwem, potrzebnych im kapitałów obrotowych. Udziały te wynosić mogą od 100 złr.—10.000. Tylko ci członkowie, którzy złożyli najmniej 500 złr. mają prawo głosu w zgromadzeniu ogólnem, które kieruje sprawami towarzystwa, zbierając się co roku. Członek pojedynczy nie może przecież mieć więcej nad 20 głosów. Towarzystwo używa swoich funduszów do eskontowania weksli członków, do udzielania pożyczek i otwierania rachunków bieżących na podstawie złożonych papierów wartościowych. Procent, opłacany od pożyczek, wynosi obecnie 5 (dawniej $5^1/_2$). Obrót kasowy dochodził w 1896 r. do 53 mil. złr., ilość członków do 1292, z kwotą udziałów 1,120.571 złr. [2])

Tak ścisły podział banków przeprowadzić się daje tylko w teoryi, w rzeczywistości zaś banki łączą często po kilka rodzajów operacyj, albo nawet wszystkie, jak Bank Państwa w Rosyi, którego filie istnieją we wszystkich znaczniejszych miastach.

Rosyjski bank państwa kieruje się obecnie prawem z d. 18 czerwca 1894 r. Kapitał obrotowy podniesionym być może do 30, rezerwowy do 5-ciu mil. rubli. Aż do tej granicy kapitalizuje się rocznie 15% zysku. Kierownictwo bankiem należy do ministra skarbu.

Do banku należą następujące operacye: dyskontowanie weksli i innych papierów wartościowych, o ile mają oznaczone terminy spłat; bank daje pożyczki i otwiera kredyt, przyjmuje depozyty pieniężne, kupuje i sprzedaje weksle i inne papiery wartościowe. Daje przekazy płatnicze na różne miejscowości i załatwia polecenia dane w komis.

Poza tem bank daje t. zw. przemysłowe pożyczki i otwiera kredyt na weksle opatrzone tylko jednym podpisem, o ile jest zabezpieczonym przez hipotekę, zastaw inwentarza rolnego lub przemysłowego, albo poręką. Do

---

[1]) Enc. handlowa, s. 559 i n.
[2]) Wedł. sprawozdania za rok 1896, oraz statutu Towarzystwa z 1893 r.

sumy 300 rs. nie wymaga nawet tych dowodów pewności.

§ 96. Wobec wpływu, jaki banki pozyskać mogą na obroty dzisiejszego gospodarstwa ważnym będzie podział ich na państwowe i prywatne. Każde państwo dąży do tego, aby rozporządzać obrotem pieniężnym kraju, zarówno gotówkowym jak i kredytowym, dlatego też ześrodkowanie kredytu w ręku rządu, o i ile daje się przeprowadzić, jak to ma miejsce w Rosyi, a nawet i w Niemczech, jest rzeczą niezmiernie ponętną.

Niemiecki bank państwa obraca kapitałem 120 milionów marek, złożonym przez akcyonaryuszów prywatnych, zarząd i kierownictwo należą do państwa. Zyski podzielone zostają pomiędzy akcyonaryuszów i państwo w taki sposób, że akcyonaryusze dostają $3^1/_2{}^0/_0$ od kapitału zakładowego, reszta zysku dzieli się po połowie między nich i państwo.

Taki sojusz banku z państwem jest przecież ryzykowny, gdyż w razie możliwych zawikłań politycznych zachwiane być mogą losy banku, a państwo ryzykuje własne źródło kredytu. Z tego też powodu, jakkolwiek w każdym niemal kraju istnieje bank centralny, zostający w stosunkach z rządem, a nawet podtrzymujący go pożyczkami w chwilach trudnych zawikłań politycznych (np. bank austro-węgierski w Wiedniu, bank francuski w Paryżu, bank angielski w Londynie), większość państw przenosi system koncesyj rządowych nad monopol bankowy. Taka koncesya, oprócz pozwolenia na istnienie banku wogóle, określa warunki tegoż, a więc wysokość kapitału zakładowego, rodzaj i wysokość operacyj dozwolonych, oraz warstwę klientów, wśród których bank działać może. Państwo pozyskuje przeto zwierzchnictwo nad operacyami kredytowemi, bierze na siebie ich kierunek, nie przyjmuje zaś na siebie całej odpowiedzialności.

§ 97. Jak się powiedziało wyżej, prowadzenie kasy nietylko przemysłowców i kupców, ale nawet i ludzi prywatnych, przechodzi w ręce banków, które w Anglii np. wyrównywają rachunki nawet poniżej 1 f. szt. Środkiem przekazowym jest czek, zlecenie wypłaty z funduszu deponowanego w banku. Czek nie ma znaczenia papieru kredytowego, jest tylko środkiem porozumienia się między klientem, a jego bankierem. O ile system czeków jest rozpowszechniony, większość wchodzących ze sobą w interesa nie wypłaca i osobiście nie przyjmuje wypłat, lecz czyni to za pośrednictwem banku. W taki sposób do banków napływają w ciągu dnia czeki

i przekazy, nie na osobistości dokonywające interesów, ale na inne banki, które prowadzą ich kasę. Im większem jest koło klientów bankowych, tem łatwiej uregulować spłaty, zapisując tę samą sumę jednemu klientowi na debet, drugiemu na kredyt. O ile zaś czeki wystawione są na klientów, mających depozyty w innych bankach, wyrównanie obrachunków dokonane być może pomiędzy bankami. Naprowadziło to na myśl uproszczenia całej operacyi wypłat i obrachunków, zakładając t. zw. instytucye kompesacyjne *(clearing-houses)*.

Działalność ich polega na tem, że ajenci (komisanci) rozmaitych banków schodzą się co wieczór i czynią między sobą obrachunek, przyczem olbrzymie sumy zostają wyrównane bez użycia jednego penny.

W ten sposób obrót pieniędzy metalicznych zmniejszony zostaje do minimum i zastąpiony przez środki kredytowe. Pociąga to za sobą znaczne korzyści przez 1) uproszczenie i udogodnienie wypłat, 2) oszczędność środków obiegowych, pieniędzy, 3) wypłaty gotówkowe, a wskutek tego oszczędzanie procentu, 4) gromadzenie wielkich sum pieniężnych w bankach, którym ułatwione są międzynarodowe spłaty.

Przez obrót czekowy przeto osiągamy następstwa podobne do tych, jakie wynikają z obiegu papierowych pieniędzy, t. j. oszczędność metalu.

> System prowadzenia kasy przez bank najwięcej rozpowszechniony jest w Anglii i w Ameryce Północnej. W Anglii też powstały instytucye kompensacyjne *(clearing-houses)* wśród bankierów londyńskich, którzy już od 1835 r. schodzili się co wieczór dla dokonywania spłat pieniężnych. Z biegiem czasu *clearing-house* obejmował i banki prowincyonalne. W 1894 r. obrót *clearing-houses* w Anglii wynosił 6637 milionów f. szt., w Niemczech 18.398 milionów marek. W Wiedniu obroty stowarzyszenia kompensacyjnego (*Saldierungsverein*) oscylują koło skromnej sumy 300 milionów złr. rocznie.[1])

Przy wypłatach międzynarodowych, jakie, wobec rozmiarów dzisiejszego handlu, zdarzają się bardzo często, odgrywa kredyt ogromną rolę, już choćby dla uniknięcia kosztów i ambarasu przesyłki. W Indyach do przesyłki pieniędzy używano rocznie kilka dziesiątków tysięcy ludzi. Z rozpowszechnieniem wymiany kredytowej te pierwotne sposoby znikają, a większość wypłat międzynarodowych dokonywa się dziś wekslami.

---

[1]) Handwörterbuch, Supplementband, s. 274 i n.

Wśród wekslów rozróżniać należy dwa rodzaje: weksle własne i przekazowe. Znaczenie pierwszych wyjaśnione było powyżej (§ 94). Weksle przekazowe są to wierzytelności płatne na zagranicę. I tak np. kupiec, mieszkający w Petersburgu, ma rachunki z kupcem berlińskim i daje mu weksel na Londyn. Ten eskontuje go w Berlinie w banku, który zajmuje się skupem weksli na Londyn. W taki sposób w każdym kraju gromadzi się zasób wierzytelności na inne.

Weksle, o ile są dobre, wystawione przez osoby posiadające zaufanie, które uchodzą za wypłacalne, spełniać mogą te same zadania co pieniądze, stanowiąc środek wypłat. Przy wypłatach znaczniejszych sum są wiele dogodniejsze z racyi przesyłki.

Weksle nabywamy za sumę pieniężną, na jaką zostały wystawione. Zowie się to kursem wekslowym. O ile używamy weksli do wypłat międzynarodowych, będzie to kurs międzynarodowy. Równię (al pari) kursu wekslowego stanowi opłata sumy, na którą weksel jest wystawiony. Jeżeli weksel kosztuje więcej, kurs jest wyżej pari, jeżeli mniej — niżej. Naturalnie, że te wahania kursu wekslowego zależą od podaży i popytu na weksle, przy wymianie międzynarodowej, wskazując niejako jej kierunek. Jeżeli np. Anglia ma znaczną ilość weksli zagranicznych, znaczy to, że wywóz jej przez czas jakiś przenosił przywóz. Aby bilans handlowy wyrównać, rozpocznie się przywóz towarów do kraju, połączony z wywozem weksli zagranicznych.

Zwyżka kursu weksli ma przecież granicę. Jeżeli weksle pójdą w górę tak, że zakupywanie ich kosztuje tyle, co przesyłka pieniędzy, wówczas wypłaty dokonywać się poczynają w gotówce i krajowi grozi odpływ gotówki. Jeżeli przeciwnie weksle zagraniczne spadną niżej pari, wówczas zakupują je kraje ościenne, a gotówka napływa. To też kurs weksli wyżej pari zowie się kursem niekorzystnym, gdyż grozi odpływem kruszcu, zaś niżej pari korzystnym, gdyż sprowadza kruszec do kraju. Na kurs weksli wpływa również stopa dyskontu (gdzie jest ona niższą, weksle napływają), a także wartość różnych rodzajów pieniędzy. Wobec zniżki cen srebra pokup na weksle w srebrnych walutach nie będzie mniejszym, niż w złotych.

Wybornym przykładem wielkiego znaczenia weksli przy międzynarodowych wypłatach, jest spłata pięciomiliardowej kontrybucyi francuskiej w 1871—1873 roku. Z ogólnej sumy 4990 milionów franków zapłacono gotówką

617 milionów; 125 milionów w banknotach, a 4248 milionów wekslami. [1])

§ 98. Giełda jest zgromadzeniem kupców i przemysłowców, które ma na celu ześrodkować obroty pieniężne i towarowe kraju. [2]) Postanowienia i czyny giełdy mają znaczenie prawne. Do najważniejszych jej funkcyj zaliczyć należy:

a) ustanawianie cen;

b) akty kupna i sprzedaży zarówno rzeczywistej, jak i fikcyjnej;

c) ustalanie kursu papierów kredytowych państwowych i akcyj przedsiębiorstw prywatnych.

Z tego powodu wśród giełd wyróżnić można pieniężne i produktowe.

Giełda jest instytucyą nieodłączną prawie od pieniężno-towarowego gospodarstwa. Na giełdy głównych punktów handlowych zbiegają się ze wszech stron telegraficznie wiadomości o dowozie i zapotrzebowaniu produktów na rozmaitych rynkach. Na podstawie tych wiadomości ustanawiają się ceny zarówno papierów pieniężnych, jak i produktów. Do giełdy głównej kraju stosują się wszystkie inne.

Giełdy produktowe obejmują przeważnie surowce, takie jak zboże, żelazo, bawełnę i mniej są rozpowszechnione, niż giełdy pieniężne.

Oprócz sprzedaży i kupna, które mają na celu rzeczywisty interes i dokonywają się najczęściej na pewien termin (interesa terminowe), na giełdzie zawiera się mnóstwo interesów spekulacyjnych. Celem ich jest tylko zrealizowanie pewnego zysku, do osiągnięcia którego pomaga wiele intryg i podstępów.

Giełdy oddają niewątpliwe usługi gospodarstwu, regulując ceny i stanowiąc centry obrotów handlowych. Pomimo to prześladowane są ogólną nienawiścią i obwiniane jako główne czynniki mamonizmu, który się dziś panoszy.. Oskarżenia te mają ważne uzasadnienie, a mianowicie: na giełdzie dokonywa się mnóstwo interesów fikcyjnych. Zyski osiągane przy ich pomocy nie mogą przeto w żaden sposób uchodzić za uczciwe zarobki z pracy, której pozorów nawet nie mają; usprawiedliwić ich nie można przez usługi, jakie zbogacający się posiadacz kapitałów oddaje społeczeństwu, jak to

---

[1]) Wagner. — Litteratur über d. volksw. Wirkungen d. franz. Kriegskostenentschädigung in d. Jahrb. f. Nationaloek. u. Stat., 1874 r., t. 22.

[2]) Czytelnikom, którzy chcieliby bliżej zapoznać się z istotą i operacyami giełdy, polecamy broszurkę A. Górskiego — Przesilenie giełdowe i ceny zbożowe. Kraków 1897 r.

bywa przy przedsiębiorstwach przemysłowych, czy handlowych, społeczeństwo bowiem na interesie fikcyjnym tracić musi. Nigdzie, tak jak na giełdzie, w przeciągu paru dni, a nawet czasem paru godzin powstawać nie mogą olbrzymie zyski lub straty. Jak jedno, tak i drugie silnie uderza wyobraźnię, jako wielka niesprawiedliwość społeczna, zwłaszcza jeżeli porównamy z nią uczciwą pracę, której w ciągu całego życia udaje się zaledwie osiągnąć skromny zarobek. O ile operacye giełdowe ograniczają się do małego koła mniej lub więcej zasobnych w kapitały spekulantów, którzy i życie i zarobki uważają za rodzaj loteryi, zło, które giełda zrządzić może, nie jest tak wielkiem, w każdym razie bowiem obejmuje drobne koło egzystencyi, a przytem są to ludzie, dobrze znający stan rynku i świadomi swego ryzyka. Prawdziwą klęską poczyna być gra na giełdzie wówczas dopiero, gdy obejmie szerokie masy, wciągając drobne fortuny i ludzi łatwowiernych, mało obznajmionych z niebezpieczeństwami, jakie im grożą.

Tak było np. w Niemczech i w Austryi w 1873 r. Następstwem spekulacyj giełdowych był szereg bankructw, samobójstw i ogólne zachwianie finansowe. Na małą skalę występowało to w Warszawie w 1894/95 r., kiedy do gry na giełdzie zwrócili się ludzie niezamożni i niedoświadczeni, przeciw czemu ostrzegały niejednokrotnie pisma nasze.

To też zadaniem prawodawstwa giełdowego jest ściśle określić nietylko zakres dozwolonych na giełdzie operacyi, ale co ważniejsze koło osób dopuszczonych do interesów giełdowych. W tym celu korzystnem jest zaprowadzenie rejestrów, w których zapisuje się każdy, co do obrotów giełdowych się bierze, przy czem złożyć musi kaucyę i wykazać się odpowiednim majątkiem. Ograniczenie to weszło np. do nowego prawa giełdowego w Niemczech. W Londynie giełda oddawna już jest stowarzyszeniem kupców, którzy poczuwają się do pewnych zobowiązań, jakie nakłada korporacya. Na lądzie stałym Europy giełdy są wszędzie pod ścisłą opieką państwa. W Anglii i Ameryce są to instytucye swobodne, stowarzyszenia kupców i przemysłowców oparte na wzajemności zobowiązań. Pomimo to, już przez wysokość dokonywanych na niej obrotów, giełda londyńska np. jest instytucyą plutokracyi, gdyż tylko wielkie fortuny występować na niej mogą.

§ 99. Mówiło się kilkakrotnie o naturalnej i usprawiedliwionej dążności dzisiejszej gospodarczej polityki do pod-

trzymywania egzystencyi warstw średnich. Ważnym środkiem w tej mierze jest kredyt t. zw. drobny. Sumy kredytowane stać muszą w stosunku do zamożności jednostki. Kredyt drobny nie ma zatem na celu podtrzymania egzystencyi ludzi, nie posiadających środków produkcyi, a więc bez majątku, ale dopomożenie drobnym właścicielom ziemskim, rzemieślnikom, kupcom cząstkowym i t. d., słowem ludziom należącym do warstwy, którą zwykliśmy nazywać stanem średnim. Kredyt udzielany klasom nieposiadającym, jak robotnicy i wyrobnicy, przy naszym systemie gospodarczym musiałby być tylko konsumcyjnym i występować w formie zapomóg przy braku zarobku, albo jako dodatek do niedostatecznych płac. Jak przekonamy się w dalszym ciągu, pomoc tego rodzaju nie da się zaliczyć do działań kredytowych, nawet pojmując je w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Przy kredycie drobnym chodzi o kredyt wytwórczy.

Zależnie od celu, w jakim kredyt bywa udzielany, będzie to kredyt rolny lub przemysłowo-handlowy. Jak jeden tak i drugi ma na celu stworzenie kapitału zakładowego, nabycie ziemi lub narzędzi pracy, przy czem pożyczka stanowić musi zawsze tylko część, choćby dlatego, aby procentami nie obarczyć zbytnio nowopowstającej osady rolnej, lub przedsiębiorstwa przemysłowego, albo też chodzi o kapitał obrotowy. O ile przedsiębiorstwo przemysłowe, czy handlowe, lub osada rolna istnieją, potrzebują one koniecznie zasobu obrotowego, inaczej bowiem przy największych nawet wysiłkach i ciężkiej pracy właściciel nie będzie w stanie współzawodniczyć z innemi. Ażeby kredyt istotnie był pomocnym, istnieć musi odpowiedni nadzór, czy pożyczka użytą została według swego przeznaczenia.

Formy najczęściej używane przy drobnym kredycie są to banki miejskie lub rolne, oparte na zasadzie współdzielczej, czasem z zapomogą ze strony państwa.

W Niemczech dla drobnego kredytu na wsi ogólnie przyjętym systemem są stowarzyszenia współdzielcze ze wzajemną ograniczoną, lub nieograniczoną poręką. W 1892 roku istniało ich na terytoryum rzeszy 4401. Wydają one pożyczki na niski procent, który pozwala tylko na pokrycie kosztów zarządu, termin pożyczki może być 1—3 miesięcy, albo też dłuższy do trzech lat. Sprawami stowarzyszeń zawiadują sami uczestnicy, wieśniacy, którzy przy tej sposobności oduczają się zgubnej tajemniczości w sprawach pieniężnych i wystrzegają się lichwiarzy.

Przytem stowarzyszanie się dokoła banku daje sposobność do tworzenia mnóstwa innych spółek współdzielczych.

W Austryi współdzielcze towarzystwa kredytowe zaczęły się tworzyć na wsi dopiero od r. 1885, a po pięciu latach istniało ich 150.

W Anglii obok licznych stowarzyszeń wzajemnego kredytu rolnego, które dostarczają pożyczek dzierżawcom, istnieją ciekawe spółki kredytowe, t. zw. Loan societies. Celem ich jest dawać drobne pożyczki (do 125 złr.) robotnikom wiejskim, którzy zaciągają je w określonym celu, np. na zakupno sprzętów i mebli. Spłata rozłożona na 20 tygodni.

Warto również zwrócić uwagę na rządową instytucyę drobnego kredytu, która działa w ziemiach polskich:

Rosyjski bank włościański jest instytucyą rządową, opartą na zupełnie odrębnych od współdzielczej zasadach. Dążnością banku jest ułatwić przechodzenie posiadłości wielkiej do rąk włościan. W tym celu włościanom pojedyńczym, lub grupom włościan udzielany zostaje kredyt na zakupno ziemi, przy czem dokładnie określonemi być muszą warunki kupna. Wysokość pożyczki dojść może do 80% wartości zakupywanego majątku, nabywca składa dowód, że pozostałe 20% dopłacić może. Bank, według dotychczasowej swej ustawy, nie troszczył się o kapitał obrotowy stwarzanych w taki sposób gospodarstw. W ogóle uwzględniał zapotrzebowanie kredytu całkiem jednostronnie i służył tylko włościanom, którzy już posiadali grunta.

Przy drobnym kredycie rolnym pożyczki muszą być nisko oprocentowane, inaczej doprowadzają raczej do ruiny, z tego powodu nie nadają się tu instytucye bankowe prywatne, oparte na spekulacyi.

Smutnym tego dowodem był Galicyjski bank włościański. Udzielił on 70.000 pożyczek w sumie koło 15 mil. guldenów (od 1868—90 r.). Z pomiędzy chłopów w Galicyi 5-ta część była jego dłużnikami, a trzecia część subhastacyi publicznych od niego wychodziła. W latach 1869-73 bank pobierał 27% od pożyczek, doliczywszy zaś różne prowizye 73 do 40½%, z tego też powodu bank miał wyborne dochody i dywidendy, ale chłopów, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, wyzyskiwał tak prawie, jak prywatni lichwiarze. Dość powiedzieć, że w latach 1869—82 bank włościański zlicytował 10.251 gospodarstw, a dopiero założenie Towarzystwa kredyto-

wego ziemskiego w Krakowie i rusińskiego banku we Lwowie położyły koniec temu wyzyskowi. [1])

Z drobnym kredytem zarówno wiejskim, jak miejskim połączone być muszą pewne środki wychowawcze t. zn. wskazówki, jak prowadzić przedsiębiorstwo, jakie sprawiać narzędzia, jakich używać motorów, w jaki sposób organizować zbyt i t. p. W tym celu w Stanach Zjednoczonych A. P. i w Anglii istnieją biura rolnicze.

> Biuro rolnicze w Anglii, istniejące od 1889 r., ma zadanie gromadzić i porządkować statystykę, odnoszącą się do rolnictwa i leśnictwa, roztoczyć nadzór nad każdą szkołą, w której wykładaną jest nauka rolnictwa. Do niego również należy urządzanie popularnych wykładów z zakresu rolnictwa, leśnictwa i ogrodownictwa. Biura Stanów rozrzucają setki broszur pouczających i próbek nasion, oraz rysunków na nowe narzędzia i ulepszenia techniczne.

Umiejętnie zorganizowany kredyt może na czas jakiś zatrzymać rozkład stanu średniego w przemyśle, choć wątpliwem jest, czy na stałe. W rolnictwie zaś stwarza pewną ilość jednostek wytwórczych samodzielnych, które przecież wobec całej ludności rolnej i ogromnych odsetek proletaryatu wiejskiego są bardzo nieliczne.

§ 100. Rozwój środków kredytowych wpłynął niewątpliwie na formę gospodarstwa i układ społeczny. Uprzytomnijmy sobie, że dzięki jemu rozszerzyła się podstawa pieniężna gospodarstwa, a zarazem uruchomił się kapitał w takim stopniu, jakiego nie znała żadna z poprzednich epok. Oto są najważniejsze następstwa gospodarstwa kredytowego, a raczej zjawiska najbliżej z niem spokrewnione:

1. Rozszerzanie rynków zbytu, które, w naszem stuleciu dopiero, urosły do rozmiaru międzynarodowych. Tylko gospodarstwo kredytowe umożliwia stałość i ciągłość tak daleko idącego handlu, t. j. wymiany i związanego z nią terytoryalnego podziału pracy.

2. Tworzenie wielkich przedsiębiorstw, które nigdy prawie nie powstają na podstawie kapitału, stanowiącego własność przedsiębiorcy. Przedsiębiorstwa akcyjne, czyli zwykle największe, są wprost wytworami kredytu.

3. Kredyt przeto potężnie przyczynia się do koncentracyi kapitałów, która stanowi charakterystyczną cechę dzisiejszego gospodarstwa. Twierdzić można, że jest on drogą, przez

---

[1]) Dr. L. Caro — Bank włościański. — Ekonomista polski 1892 r. kwiecień, oraz tegoż Der Wucher. — Lipsk 1893 r., s. 213 i n.

którą potworzyły się większe nierówności społeczne, powstała klasa bogaczów, jakich nie znały dawne stulecia, a jednocześnie dokonał się rozdział producenta od jego narzędzi pracy. Kredyt podtrzymuje przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe i pozwala im rozrastać się do niebywałych dawniej rozmiarów, a jednocześnie uniemożliwia współzawodnictwo drobnym kapitałom i przedsiębiorstwom, które albo wcale, albo w bardzo małych rozmiarach z kredytu korzystać mogą. W rolnictwie aż dotąd kredyt służył prawie wyłącznie posiadłości większej, stworzenie kredytu włościańskiego należy dopiero do ostatnich czasów. Najwięcej może przyczynił się kredyt do nadania kapitalistycznego charakteru dzisiejszemu handlowi, który, przy jego pomocy, przeobraża się w spekulacyę; zwiększa się podaż i popyt na towary, rozszerzają rynki.

4. Już mówiąc o drobnym kredycie wykazało się, że nie oddziaływa on na egzystencyę klas nieposiadających, ale raczej podtrzymać może klasę średnią. Tu zaś dodać jeszcze można, że potęgując siły gospodarcze wielkich przedsiębiorstw, powiększa ich władzę nad klasą pracującą. Przy pomocy kredytu wprawdzie tworzą się przedsiębiorstwa współdzielcze, widzieliśmy przecież (§ 55), że dziś udają się one tylko w zakresie spożycia. Przeciwnie, kredyt, jak wszystko co wpływa na rozwój kapitalizmu, dopomaga do wytwarzania nieodstępnego proletaryatu, pozbawionego narzędzi pracy. Z drugiej strony przecież przy pomocy kredytu powstają przedsiębiorstwa oparte na tak kolosalnych kapitałach, że nie mogą one należeć do jednostki fizycznej, lecz stanowią tylko jednostkę prawną, zbiór udziałów pieniężnych istniejących pod jedną firmą, (przedsiębiorstwo akcyjne, trust amerykański). Na tej drodze dokonywa się zupełny rozdział między kapitałem i jego posiadaczem kapitalistą, jako odrębnymi i niezwiązanymi ze sobą czynnikami.

VI.

HANDEL.

§ 101. Zamiana, obieg towarów i handel. § 102. Społeczne znaczenie handlu. § 103. Stosunek handlu do przemysłu i rolnictwa. § 104. Rodzaje handlu. § 105. Polityka handlowa. § 106. Ceny i handel.

§ 101. Obieg towarów i kapitałów okazał się integralną częścią produkcyi dzisiejszej, jako wynik gospodarstwa społecznego, które wytwarza dla rynku i składa się z jednostek organicznie ze sobą powiązanych. Formą, w jakiej się obieg przejawia, jest zamiana, która w większości wypadków dokonywa się pod postacią handlu. Zamiana jest nierozdzielnie związaną z dzisiejszem gospodarstwem towarowo-pieniężnem, może ona przecież polegać na bezpośrednim stosunku między wytwórcą i spożywcą. O ile pomiędzy te dwie społeczne warstwy wkracza trzecia — pośredników, kupców, powstaje handel. Handel będzie przeto nietylko działalnością pośredniczącą między wytwarzaniem a spożyciem, ale nadto jest pośrednictwem prowadzonem zawodowo w celach zysku. Kupcy, biorąc dla siebie część zasobu społecznego, dają wzamian usługi, które polegają na:

a) przenoszeniu towarów z miejsca, na którem powstały, tam, gdzie wejść mają do spożycia;

b) rozdzielaniu towarów między oddzielne rynki zbytu (w znaczeniu miejscowości, dla których są przeznaczone) albo między nabywców;

c) przystosowaniu towarów do potrzeb i wymagań nabywcy, dostawę na miejsce w odpowiednich ilościach, we właściwym czasie, opakowaniu i t. p.

Nie da się zaprzeczyć, że tego rodzaju usługi są potrzebne i że gdyby nie spełniali ich zawodowi kupcy, producent zużyćby musiał część sił i czasu na załatwienie tych czynności. Spożycie dzisiejsze bowiem jest nadto różnorodnem i złożonem, aby sam konsument wyszukiwać mógł

i przysposabiać niezbędne mu towary. Z tego powodu zaprzeczyć się nie da, że niektóre czynności, spełniane przez handel, są nietylko użyteczne, lecz i niezbędne. Wobec coraz dalej idącego podziału pracy, czynności te musiały się wyspecyalizować, stwarzając oddzielną warstwę zawodową — kupców. W miarę jak warstwa ta wzrasta w liczbę i staje się niezbędną, poza koniecznemi przy zamianie towarów czynnościami, bierze na siebie inne.

O ile kupiec jest jednocześnie i producentem, co ma miejsce dotąd jeszcze u niektórych rzemieślników, rozmiary obrotów handlowych stosować będzie do przedsiębiorstwa wytwórczego, z którem jest związany. Jeżeli wyspecyalizuje się do pośrednictwa, handel przybiera postać samodzielną: rozmiary jego stosować się będą do kapitału, którym kupiec obraca, a który w miarę szczęśliwych tranzakcyj powiększać się może. Przedmiotem handlu staje się towar, przynoszący w danym wypadku największą sumę zysków.

W dalszym rozwoju klasa kupców z pośredniczącej staje się kierowniczą, gdyż, rozporządzając kapitałem i mając sposobność poznać zapotrzebowanie, organizuje wytwórczość. Przykład takiego układu widzieliśmy w organizacyi dzisiejszych przemysłów włościańskich i niektórych domowych. Następstwem będzie wywoływanie potrzeb przez organizacyę stałych i czasowych wystaw, rozsyłanie ajentów podróżujących, reklamę wszelkiego rodzaju i t. p.

Uzyskując w ten sposób wpływ stanowczy na produkcyę i spożycie, klasa kupców rośnie w zamożność i znaczenie, a także i w liczbę, a handel, porzucając swą skromną rolę działalności pośredniczącej, zajmuje pierwszorzędne stanowisko w ekonomicznym obiegu. Taka rola i połączone z nią zyski, które płyną do kieszeni kupców, niejednokrotnie zwracały uwagę na istotne znaczenie gospodarcze handlu.

§ 102. Nie ulega wątpliwości, że znaczenie handlu nie jest równorzędnem z tem, jakie posiada przemysł lub rolnictwo. Każde z nich jest przejawem ekonomicznej wytwórczości, częścią łańcucha, który spaja wszystkie jednostki gospodarcze. Nie możemy wyobrazić sobie jednak gospodarstwa, a nawet życia społecznego bez rolnictwa i przemysłu, możebnem zaś ono będzie bez handlu. Mniemanie to nie jest oparte na hypotezie, lecz na obserwacyi wypadków, gdzie handel zastąpionym zostaje przez organizacye konsumentów, co ma miejsce przy spółkach spożywczych.

Handel nie wytwarza nowych wartości rzeczowych, lecz usługi, których część za pożyteczne uważać można. W dzi-

siejszem gospodarstwie, o ile zamiana nie będzie zorganizowaną na innych podstawach, są one niezbędne. Ważniejszem jest, że handel jest tak związany z gospodarstwem kapitalistycznem, iż wszelkie teoretyczne dowody jego nieprodukcyjności, a nawet szkodliwości, nie zdołałyby zgładzić go ze świata. Kupcy stanowią w każdym kraju warstwę ludności, której znaczenie wytłómaczyć się daje nietylko jej liczbą, ale i posiadanym przez nich kapitałem pieniężnym. Ponieważ zyski z obrotów handlowych są dość znaczne, a działalność handlowa nie wymaga takich wysiłków, jak rzemiosło lub uprawa roli, więc i natłok do zajęć handlowych jest bardzo znaczny. Z tego powodu z handlu żyje nadmiernie liczna klasa ludności, której część, ze stanowiska gospodarczego, uważaną być musi za ciężar społeczny.

J. St. Mill już w 1850 r. twierdził, że $^9/_{10}$ osób zajętych dziś w handlu pracuje niepotrzebnie. Badacz niemieckich stosunków społecznych W. Losch powiada, że liczbę pracowników (przedsiębiorców i pomocników) handlowych o 50% zmniejszyćby można bez żadnego dla gospodarstwa uszczerbku.[1])

Nie wchodząc, o ile słusznemi są same obliczenia, zauważyć musimy, że znaczna część świadczonych w handlu usług jest zbyteczną, a ich wykonawcy uważanymi być nie mogą za użyteczne siły robocze, lecz za ciężar dla społeczeństwa. Ciężar ten ponosi ogół, gdyż pokrywają go przewyżki na cenach towarów. Im więcej pośredników, z których każdy chce i musi żyć, tem większą różnica w cenie unormowanej kosztami produkcyi i tej, po jakiej się towar sprzedaje.

Jeżeli jednak stan kupiecki wzrasta w liczbę i realizować może znaczne zyski, zależy to, powtarzamy, od całej struktury dzisiejszego społeczeństwa. Głównymi spożywcami, którzy oddziaływują nie tyle na ilość zamienionych towarów, co na ich różnorodność, gatunek, zalety zewnętrzne, są klasy posiadające. Tak samo jak klasy te posiadają służbę, która w domu myśleć musi o zaspokojeniu ich potrzeb, tak korzystać mogą z usług licznego stanu kupców, których zadaniem jest przystosowywać towary do potrzeb, wywoływać te potrzeby, kierować modą, lub ją podtrzymywać.

Spółki konsumcyjne, które tylekroć przeciwstawiano prywatnemu handlowi, nie są dość elastyczne, ani obliczone na tak indywidualny zbyt, do jakiego przystosowuje się kupiec, kierowany własnym interesem. Z tego też powodu w maga-

---

[1]) Nationale Produkten u. Berufstheilung 1892, s. 217.

zynach spółek rzadko zaopatrują się klasy zamożne. W mniejszości tylko spotykamy w nich klasy robotnicze z innego powodu, mianowicie z braku gotowego grosza. Kredyt znaleźć można łatwiej u prywatnego kupca, który znosi niedogodności, a niekiedy i ryzyko w nadziei zysku. Zarówno szeroka masa, jak klasy zamożne potrzebują licznej klasy kupców, w samym ustroju społeczeństwa dzisiejszego leży przeto uzasadnienie ich bytu.

Handel podtrzymują również liczne urządzenia i instytucye po części stworzone przez jego działalność, które weszły już dzisiaj w krew społecznego ustroju. Przypomnijmy tu tylko instytucye kredytowe, giełdy, środki komunikacyi, a wreszcie cały obrót pieniężny, wywołany i podtrzymywany w tak znacznej części przez handel.

Kupcy odegrali w rozwoju kulturalnym bardzo ważną rolę: pojawiają się oni zawsze tam, gdzie dana grupa społeczna wchodzi w stosunek z inną.

Zamiana prowadzona zawodowo, a więc handel, rozpoczyna się od przedmiotów, których sama grupa nie wytwarza, które przeto sprowadzane być muszą z zewnątrz. I tak np. w szczątkach szwajcarskich budowli palowych (z przed 6000 lat blisko) znaleźć można ozdoby złote — jakkolwiek w Szwajcaryi nigdy złota nie było — pojawia się ono jako przedmiot handlu. Muszle i kryształ górny znajdowano w jaskiniach nad rzeką Dordogne (dopływ Garonny) we Francyi, i u człowieka jaskiniowego spotykają się tedy ślady handlu. [1]) W handlu prowadzonym przez narody z wczesnego okresu wieków średnich (Germanowie handlują bursztynem, perłami, futrami, u Polaków najdawniejszy jest handel futrami) oraz u ludów, które odkryła nowoczesna etnografia, w Afryce lub Ameryce, przedmioty handlu pochodziły z zewnątrz, jak złoto, kość słoniowa, przyczem zauważyć należy, że są to zwykle przedmioty niewielkiej objętości.

Handel zbliża do siebie plemiona i narody w epokach, w których nie byłoby to nastąpiło na innej drodze, pobudza do przedsiębiorczości, powołuje do życia instytucye regulujące życie społeczne, stąd jego wielkie i niezaprzeczone kulturalne znaczenie.

I na rozwoju ogólno-kulturnym, a mianowicie gospodarczym naszych czasów odciska handel wyraźne piętno. Najlepszym tego dowodem, że stworzone przezeń instytucye

---

[1]) Roscher — Nationalökonomik des Handels und Gewerbefleisses. s. 61 i 62. (Przekładu polskiego dokonał J. Banzemer).

kredytowe stały się tak niezbędnemi, iż stanowią cechę współczesnego pieniężno-kredytowego gospodarstwa.

§ 103. W przedsiębiorstwach handlowych występują czynniki kapitału i pracy w odmiennym nieco stosunku, niż w rolnictwie i przemyśle. A mianowicie praca pojawia się jako usługi, nie jako wytwarzanie dóbr materyalnych, kapitał zaś występuje przeważnie w postaci obrotowego. Kapitał zakładowy, który w przemyśle, jak wiemy, powiększa się z biegiem czasu, w handlu występuje pod specyalną formą. Przedsiębiorstwa handlowe nie wymagają narzędzi ani maszyn, a nawet równie obszernych lokalów, jak np. fabryki. Z tego powodu głównym ich zasobem jest kapitał obrotowy: towary i pieniądze. Kapitałem zakładowym zaś będą przeważnie części składowe kapitałów publicznych, takie jak środki komunikacyi, drogi, mosty, koleje, poczty, telegrafy, składy, magazyny, elewatory i t. p. Jak działalność handlowa nosi specyficzną postać niematerialnej pracy, polegającej przeważnie na wykonywaniu usług, tak i kapitał w handlu zajęty, jest, jeżeli się tak wyrazić można, nieuchwytnym, mniej konkretnym, aniżeli kapitał używany w przemyśle.

Zaznaczyło się już wyżej (§ 50 i n.), że w handlu powtarzają się te same formy przedsiębiorstw, co w przemyśle. Istnieje w nim też stosunek kapitału i pracy podobny do tego, jaki spotykaliśmy w przemyśle, a mianowicie rozdział właścicieli kapitału od pracowników. Obok przedsiębiorstw wielkich, zatrudniających pomocników, istnieć mogą samodzielne, w których wystarcza praca pojedynczego człowieka, lub jego rodziny. Liczebnie stosunek właścicieli kapitału do pracowników znaczne w porównaniu z przemysłem wykazuje różnice.

Za przykład weźmy tu porównawcze cyfry, których dostarcza statystyka Niemiec.

Według spisów zawodowych z 1882 i 1895 roku ludność zajęta w przemyśle i handlu stanowiła:

	Samodzielni przedsiębiorcy		Robotnicy	
	w liczbie	na 100 zajętych	w liczbie	na 100 zajętych
W 1882 r. w przemyśle	1.861.602	30.7	4.192.319	69 3
» w handlu	701.308	44.3	868.810	55.7
W 1895 r. w przemyśle	1.774.481	23.1	5.900.350	76.9
» w handlu	843.556	40.0	1.233.045	60.0 *)

*) W obu latach opuszczone są sumy urzędników, nadzorców i t. d. tak w przemyśle, jak w handlu, pominięta również suma przemysłowców domowych i pomocników.

Jakkolwiek cyfry te dotyczą jednego tylko kraju, uważać je można za pierwszorzędny materyał. W kraju o tak rozwiniętej drobnej produkcyi, jakim są Niemcy potwierdza się pomimo to ogólna tendencya rozwoju. W 1895 roku na 100 zajętych w przemyśle było 76·9 robotników, w handlu zaś tylko 60. Poza tem, porównywując cyfry niniejsze przedzielone okresem lat 13-stu, widzimy, że liczba samodzielnych zmniejsza się zarówno w przemyśle, jak i w handlu, że jednak przeobrażenie to postępuje szybciej w przemyśle, gdzie liczba samodzielnych zmniejszyła się o 6·4, podczas kiedy w handlu spadła tylko o 4·3 na 100.

Zastanowić się jeszcze wypada nad stosunkiem handlu do przemysłu oraz rolnictwa. Wobec tego, że obie gałęzie produkcyi wytwarzają dla zbytu, są one bezpośrednio związane ze współczesną formą zamiany, z handlem. Ponieważ gospodarstwo towarowe dalej zaszło w przemyśle, niż w rolnictwie, pierwszy więcej jeszcze jest od handlu zależnym, niż drugie. I rolnictwo przecież stoi w bezpośredniej styczności z handlem, gdyż, jak zobaczymy w dalszym ciągu, główny jego wytwór, zboże, stanowi najważniejszy artykuł międzynarodowego handlu, pod którego wpływem poddać się musiało zasadniczym przeobrażeniom, jak np. zmniejszenie powierzchni uprawianych gruntów w Anglii, przejście od wyłącznej uprawy zboża do hodowli bydła. Obie zmiany sprowadził międzynarodowy handel zbożem, wyrażający się w tak groźnej dla europejskich rolników zaoceanowej konkurencyi.

§ 104. Handel polega na usługach pośrednictwa, jakie oddają biura komisowe, a, przy mniej rozwiniętych stosunkach, faktorzy, lub na obrocie zamiennym dóbr gospodarczych. Oprócz tych dwóch funkcyj do handlu zaliczyć się jeszcze dadzą różnorodne operacye kredytowe lub tranzakcye pieniężne. Rozróżniamy więc handel usług, handel towarowy i handel pieniężny.

Ze względu na terytoryum, do którego się handel odnosi, dzielimy go na krajowy i zagraniczny. Jak jeden, tak i drugi stanowią dziś funkcyę stałą w przeciwieństwie do gospodarstwa wieków minionych, kiedy handel odbywał się sporadycznie na dorocznych jarmarkach i targach tygodniowych. Oznaczenie wysokości obrotów możliwem jest dotąd przy handlu zagranicznym, w którym na granicach notowane są sumy towarowe, lub pieniężne.

Wśród handlu zagranicznego rozróżniamy dowozowy,

którego celem jest przywożenie towarów do kraju (import) i wywozowy (eksport). Stanowią go towary lub pieniądze wywożone z kraju, wreszcie nazwa handlu przewozowego sama tłómaczy jego funkcye.

Handel zagraniczny wciągnął w naszych czasach wszystkie kraje w Europie i po za nią do towarowych obrotów zamiennych, tak, że mówić możemy o handlu międzynarodowym. Głównymi przedmiotami międzynarodowego handlu są surowce, a więc bawełna, wełna, zboże (zwłaszcza pszenica), żelazo i inne. Ponieważ objętość i ciężar tych towarów wytwarzają znaczne trudności, trzeba było dzisiejszych środków komunikacyi, aby przewożenie ich uczynić powszechnem. To też dopiero w drugiej połowie naszego stulecia stają się one przedmiotem handlu.

Wartość międzynarodowego handlu stanowi olbrzymie i nieustannie wzrastające sumy. Podczas kiedy wynosiła ona w 1860 r. koło 20 miliardów marek, otrzymujemy przeciętnie następujące sumy roczne.

W latach	Miliardów marek
1881—85	64.8
1886—90	65.1
1891—94	69.8[1])

Obroty handlu krajowego są wiele trudniejsze do obliczenia. Dokonywują się tu tranzakcye w obrębie jednego kraju, a nawet miasta, które ująć się i obliczyć nie dadzą, już choćby dlatego, że zależą od prywatnych kupców, niechętnie odsłaniających prawdziwy stan swych interesów. Handel zagraniczny ma na celu sprowadzenie do kraju produktów, które z jakiego bądź powodu nie są w ogóle wytwarzane w kraju, albo też znajdują się w niedostatecznej ilości, oraz wywóz produktów, które na rynkach zewnętrznych korzystniej spieniężone być mogą. Handel krajowy ułatwia stosunek wytwórcy ze spożywcą, doprowadzając towary do miejsca właściwego ich przeznaczenia.

Zarówno handel krajowy, jak i zagraniczny dokonywa się w czasach naszych nieprzerwanie, jest stałą funkcyą klasy kupców. Wśród przedsiębiorstw, w jakich się koncentruje, wyróżnić należy hurtowne, czyli wielkie, dokonywujące obrotów na wielką skalę i handlujące zwykle wielkiemi ilościami jednego lub paru towarów. Umowa handlowa dokonywa się między dwoma kupcami, przyczem nabywca kupuje

[1]) Według Dr. Fr. Juraschek Uebersichten d. Welthandels. 1885-1889. s. 735 i n.

w celu dalszej sprzedaży, albo też między kupcem, a przedsiębiorcą wytwórczym. Handel drobiazgowy (cząstkowy) wyróżnia się od wielkiego nie przez rozmiary kapitałów, któremi rozporządza, gdyż w obu mogą być kapitały jednakowe, a nawet w drobiazgowym większe, ale przez koło interesentów, z którymi wchodzi w umowę, oraz ilości sprzedawanych towarów. Sprzedaż dokonywa się wprost względem spożywcy (konsumenta).

Wśród przedsiębiorstw cząstkowych wyróżniamy sklepy, kramy, oraz handel domokrążny, inaczej roznośnym i rozwoźnym zwany. Ostatni charakteryzuje brak stałego miejsca pobytu: kupiec przynosi towary do domu spożywców, wytwarzając niekiedy zapotrzebowanie tam, gdzie wyłącznie lub przeważnie potrzeby przy pomocy wysiłków rodziny były zaspakajane.

Wśród wytworów handlu z ostatniej doby, zwrócić należy uwagę na przedsiębiorstwa magazynowe. Coraz dalej sięgające rozszerzenie rynków zbytu doprowadziło do specyalizacyi handlu, która sklepom i kupcom ograniczać się każe do jednej kategoryi przedmiotów (np. składy sukien i kortów, sklepy z bielizną, towary wełniane, parasole i t. p.) Znaczne obroty handlowe i towarzyszące im zyski, skupiając wielki kapitał w jednych rękach, pozwoliły rozszerzyć rozmiary przedsiębiorstw handlowych wogóle. Nowoczesny rozwój zaś zwraca te wielkie kapitały ku zakładaniu magazynów olbrzymich, które uwzględniałyby wszystkie, a przynajmniej większość potrzeb konsumenta. Magazyny, licząc się z układem życia nowoczesnego człowieka, który rozporządza małą ilością czasu, z warunkami odległości w wielkich miastach, gromadzą wyspecyalizowane gałęzie sprzedaży we wspólnych lokalach, w olbrzymich kamienicach lub pałacach, zatrudniają tysiące sprzedawców obojej płci oraz urzędników przy kasach, w buchhalteryi i t. p.; zaopatrzyć się w nich można w części ubrania, ozdoby, sprzęty, meble, przybory podróżne i t. p.

Za przykład bierzemy magazyny paryskie Bon Marché i Louvre.

Bon marché jest towarzystwem akcyjnem, którego akcyonaryuszami są urzędnicy i pomocnicy zajęci w magazynie. Własność tę przekazał im pierwotny założyciel Bon Marché, p. Boucicaut. Obroty towarzystwa nieustannie wzrastają, tak że 1872 roku dochodziły do 25 mil. franków, w 1893 roku do 150 milionów. Personel Bon marché stanowi 4000 urzędników. — Magazyn

obejmuje wszystkie działy towarów, i to w rozmaitych gatunkach, daje również czytelnie, bufet, poczekalnie i t. p.

Louvre jest także towarzystwem akcyjnem, którego kapitał składa się z udziałów po 50.000 franków. Obrót nie wyrównywa Bon marché, wynosił 123 mil. fr. w 1893 roku. [1])

Wielkie magazyny Berlina, składy Wertheima i Gersona noszą podobny charakter. Właściwość ich stanowi, że każdy ma specyalną publiczność, a normą jest tu skala potrzeb i zamożność. Podczas kiedy towarów droższych i w lepszych gatunkach u Wertheima dostać nie można, przeciętne zaś towary są bajecznie tanie, u Gersona zaspakaja swe żądania publiczność zamożniejsza, tak, że niema w nich nawet bardzo tanich towarów.

Produktem naszych czasów są także wystawy specyalne, lokalne, krajowe i międzynarodowe. Celem ich będzie reklama, pokazanie publiczności wyrobów, a przez to zdobycie obstalunków i znęcenie nabywców. Poważniejszym zamiarem, który z wystawą łączyć się może, jest ogólny przegląd zdolności wytwórczej danego kraju, lub danej gałęzi przemysłu, albo też porównanie wytworów krajowych z takiemiż wytworami zagranicą.

§ 105. Do programu czynności rządowych w państwach europejskich wchodzi polityka handlowa.

W okresie polityki merkantylnej na plan pierwszy występuje sprawa bilansu handlowego (§ 12).

Według tej miary wszystkie państwa europejskie za wyjątkiem Rosyi i Austryi, czyli dwóch, prawie że najmniej zamożnych pod względem gospodarczym krajów, miałyby niekorzystny bilans handlowy, wszędzie przeważa dowóz towarów. Tymczasem okoliczność ta świadczyć może o wzrastającej zamożności klas niższych, które rozszerzają spożycie na towary zagraniczne. Pojęcie bilansu handlowego straciło przeto znaczenie. W naszych czasach występuje bilans płatniczy, do którego należą wszystkie wypłaty, czynione zagranicy, lub od niej otrzymywane. Kraje bogate, których kapitały służą przemysłowi państw innych lub inwestowane są w ich pożyczkach, otrzymują z nich procenta, a suma pieniężna, wchodząca do kraju, niższą jest od tej, która zeń wypłacaną zostaje.

Kwestyą, dokoła której obraca się polityka handlowa naszych czasów, jest wybór między swobodą handlu i cłami

[1]) Wedł. Avenel — Le mécanisme de la vie moderne. — r. 1893.

ochronnemi. Pod wolnością handlu rozumiemy nieskrępowany niczem obrót towarów, zarówno między oddzielnemi miejscowościami kraju, jak i w stosunku do zagranicy. Przeciwko temu występuje system ceł, czyli opłat towarów na granicach. Tylko towary przywożone do kraju opłacają cła, cła wywozowe i przewozowe wszędzie zarzucone zostały. Cło znajduje usprawiedliwienie w twierdzeniu, że skoro producenci wewnątrz kraju opłacają podatki, towar przywożony z zewnątrz znajdowałby się wobec nich w uprzywilejowanem położeniu, które pozwoliłoby na obniżkę ceny. Jest to więc pewnego rodzaju wyrównanie warunków zbytu dla towarów zagranicznych i krajowych. Niekiedy zaś cło jest tak obliczone, aby nadmiernie podrożyć towar zagraniczny. W obu wypadkach, o ile celem systemu celnego jest ochrona wyrobów krajowych, cła noszą nazwę opiekuńczych lub ochronnych. Chodzić może zarówno o wytwórczość już istniejącą, dla której przywóz z zewnątrz stanowićby mógł współzawodnictwo, jak i o nierozwinięte gałęzie przemysłu; dla ostatnich państwo chce w ten sposób stworzyć dogodne warunki istnienia. Inny cel mają cła fiskalne, nakładane na ogólnie używane artykuły, które z zagranicy przywożone być muszą, ponieważ kraj ich nie wytwarza. Celem ich jest dochód dla skarbu.

Cła mogą być płacone od wartości towarów, albo też według wagi, czy ilości. Dziś ogólnie używają t. zw. dyferencyjnych (różniczkowych), przy których towary podzielone są na grupy, a dla każdej grupy oznaczona jednostka opłaty od wagi, czy miary.

Kwestyi swobody handlu, czy ceł ochronnych nie można uważać za zasadniczą, jest ona raczej zagadnieniem polityki praktycznej, która w każdym wypadku rozstrzygać musi. Kraje o wysoko rozwiniętej wytwórczości współzawodnictwa zagranicy obawiać się nie potrzebują, mogą one hołdować zasadzie swobody handlu. Swobodę handlu przeprowadza dziś tylko Anglia, gdzie niema innych ceł oprócz fiskalnych. Kraje o mniej rozwiniętym przemyśle muszą utrudniać dostęp towarom zagranicznym. Złą stroną tej opieki będzie możność krajowej produkcyi przy pomocy starych metod, o ile współzawodnictwo zagranicy nie pobudza do zaprowadzenia lepszych. Następstwem ceł może być także podwyżka ceny, co zauważyć się daje, zwłaszcza przy cłach na produkty rolne. Przez cła otrzymują krajowi wytwórcy pewnego rodzaju monopol, mogą tedy ustanawiać ceny bez obawy, aby producent z zewnątrz stanął im na drodze, co szkodliwem się staje

tam, gdzie chodzi o środki utrzymania dla szerokich mas ludności.

§ 106. Rozpatrując wahanie się cen najważniejszych produktów w ciągu naszego stulecia, dochodzimy do wniosku, że w ogóle nie wzrosły one wcale, lub bardzo mało się podniosły. W obec przyrostu ludności, wyższego niż w każdym z dawniejszych okresów, trudno byłoby to wytłómaczyć, gdyby nie olbrzymi wzrost wydajności pracy, zmiany i ulepszenia w technice.

Przy porównawczem zestawieniu cen używają najczęściej metody Newmarcha, której trzyma się angielskie pismo Economist, obliczając ceny 22 produktów, mających najszersze rozpowszechnienie. Tego samego wzoru używali przy obliczaniu cen uczeni Sauerbeck i Soetbeer, powiększając tylko liczbę obliczeń do 45 i 100.

Tablice Economist'a przyjmują dla lat 1845/50 za 100 ceny takich produktów, jak kawa, cukier, herbata, tytoń, pszenica, bawełna surowa, jedwab, żelazo, ołów i t. p., obliczając je za pojedyńcze lata. W rezultacie dla lat 90-ych wypada dla większej części cena niższa od ceny z przed lat 40-stu. Sumując zaś wszystkie, otrzymujemy pierwszą cyfrę 2.200, ostatnią z r. 1891 2.224, czyli mały wzrost przeciętny. Składa się na to oprócz wyżej wymienionych czynników rozwój kredytu, a także i handlu, który, podrażając ceny w ogóle, na dzisiejszem międzynarodowem swem stadyum sprowadza niebywałą obfitość towarów, wciągając świat cały do ekonomicznych obrotów. Najlepiej skonstatować można korzystny wpływ handlu na ceny pszenicy, która dzięki międzynarodowym obrotom napływa do krajów Europy w takiej obfitości, że, pomimo zwiększonego zapotrzebowania, ceny jej wszędzie spadają.

Ceny pszenicy za tonnę = 1000 kg. w markach waluty niemieckiej. [1])

Lata	Anglia	Francya	Prusy
1816-20	364	265	206
1851-60	250	231	211
1881-85	180	205	189
1886	137	172	134
1887	147	83	164
1888	144	198	168
1889	137	198	192
1890	147	—	189

[1]) Handwb. d. Staatsw., t. III, s. 892.

Porównywując ceny z początku stulecia z ostatniemi latami, wszędzie dostrzegamy obniżkę. Największą jest ona po 60-tym roku, kiedy rozwija się na wielką skalę międzynarodowy handel pszenicą, oraz w Anglii nie posiadającej ceł opiekuńczych, które działały od 1887 roku w Prusach,[1]) i od tegoż roku we Francyi.[2])

Międzynarodowy tedy i wogóle hurtowny handel świadczy usługi, które na cenach korzystnie odbić się mogą. Inaczej będzie z handlem cząstkowym. Należy tu najliczniejsza klasa pracowników, która z niego żyć musi. Ceny zaś, niezależnie od kosztów produkcyi, układają się tak, że ten sam produkt drożej kosztować będzie w części miasta zamieszkanej przez ludność zamożną, której cena wyższa nie zrazi, niż w ubogiej, gdzie nie przez współczucie, lecz przez dobrze zrozumiany interes, kupiec na każdym towarze mniejsze zyski realizować musi, a gdzie za to ilość obrotów jest większą. Istnieją też dwa sposoby prowadzenia przedsiębiorstw handlowych: obrót nie jest wielki, ale kupiec przy każdym akcie sprzedaży dolicza sobie wysoki zysk. Ma to miejsce przy towarach dobrego gatunku, obliczonych na nieliczną i zamożniejszą publiczność, albo też obrót jest bardzo pośpieszny, a drobne zyski z każdego aktu sprzedaży powtarzają się często.

Ten drugi rodzaj handlu, przy znacznym obrocie, daje w naszym kraju lepsze rezultaty dla kupców, od pierwszego. Prowadzą go firmy żydowskie, zarabiając przytem więcej od zamożniejszych w kapitał zakładowy chrześcian.

Znaną nam jest firma żydowska na Nalewkach w Warszawie, handlująca perkalikami sprowadzanemi z Moskwy, gdzie kapitał zakładowy wynosi 12.000 rubli, obrót dochodzi do pół miliona, a zysk około $^1/_2\%$ przy każdej sprzedaży daje wysoką sumę względnie do zakładowego kapitału.

Ciekawy szemat drogi, jaką przebywa każdy towar zanim dojdzie do konsumenta, podaje Losch.[3])

---

[1]) W Prusach w 1818 r. zniesiono cła, lecz już w 1824 r. przywrócono niskie opłaty. Od 1879 r. zapanowała zasada ochrony narodowej pracy i zgodne z nią wysokie taryfy z 1885 i 1887 roku.

[2]) Właściwie cła zbożowe nigdy nie przestawały działać we Francyi, najwyższe taryfy wprowadzono przecież w 1887 r., w skutek nadmiernej drożyzny zboża usunięto je po części w 1891 i 92 r.

[3]) Op. cit. s. 196.

Przy towarze wartości 20 marek.

Koszty wytwarzania	10 marek
Przewóz	1 „
Zysk przedsiębiorcy	3 „
„ kupca hurtownego	2 „
„ „ drobiazgowego	4 „

DZIAŁ PIĄTY.

PODZIAŁ DÓBR.

I.

NAUKA O DOCHODZIE.

§ 107. Znaczenie nauki o podziale w ekonomii. § 108. Podział w gospodarstwie towarowem. § 109. Przychód i dochód. § 110. Różne rodzaje dochodu. — Metody obliczania. § 111. Podział ludności na podstawie dochodu.

§ 107. Znajomość produkcyi nie wystarcza dla oceny gospodarczego rozwoju, o którą chodzi przy wszelkiem ekonomicznem badaniu; drugim, nie mniej ważnym warunkiem, jest rozdział wytworu pomiędzy jednostki i grupy społeczne. Ekonomia klasyczna, hołdując pojęciu praw natury, zajmowała się tylko produkcyą i zamianą dóbr, gdyż zgodnie z jej światopoglądem, podział ich dokonywać się był powinien sam przez się, niejako siłą własnego ciążenia. Dopiero szkoła socyalistyczna przenosi punkt ciężkości gospodarczej nauki od produkcyi do podziału: »popyt zależy od posiadania odpowiedniej wartości wymiennej«, powiada Rodbertus, który tu najwyraźniejsze zajął stanowisko, »ostatnia od istniejącego podziału produktu. Z tego powodu rozmiary produkcyi liczyć się będą musiały nie z gotowemi i naturalnemi środkami produkcyi, które posiada naród, ale z nagromadzeniem kapitałów i z odpowiednim podziałem narodowego dochodu.[1])«

Zjadliwa krytyka jaką socyaliści, zwłaszcza tenże Rodbertus i Marx, zastosowali do współczesnego ustroju społecznego, wykazała sprzeczność, istniejącą między wzrostem bogactwa, a coraz mniej równomiernym jego rozdziałem. Nauka dzisiejsza z tym nowym zwrotem liczyć się musi, to też bez różnicy kierunków przyznaje, że nie suma dóbr stanowiących bogactwo, ani wzrost ostatniego, lecz rozdział bogactwa i dochodów między pojedyncze klasy społeczne, stanowią podstawę oceny dobrobytu.

Za punkt wyjścia dla nauki ekonomii przyjęliśmy po-

[1]) Das Kapital. Berlin 1884 s. 197.

trzeby ludzkie (§ 9). O ile rozpatrywać będziemy sumę tych potrzeb różnorodnych, jako wielkość daną dla pewnego momentu czasu, porównać z nią można bogactwo gospodarcze. Potrzeby ludzkie w żadnym okresie czasu nie mogą być przecież wielkością stałą, powstają raczej w zetknięciu się z sumą produktów, w obec objektywnej, czy subjektywnej możności ich zaspokojenia. Z pojawieniem się np. takich środków komunikacyi, jak koleje żelazne, lub telegrafy powstaje potrzeba szybkiego przenoszenia osób, czy towarów, albo natychmiastowego porozumiewania się wśród miejscowości od siebie odległych. Będzie to możność objektywna, która wystarcza dla ukazania się potrzeby, ale niedostateczną jest dla jej zaspokojenia. Ostatnie zależy od subjektywnej możności, jaką dają odpowiednie środki pieniężne.

Wśród potrzeb odróżniać musimy pierwszorzędne, konieczne do podtrzymania życia każdej ludzkiej jednostki, od drugorzędnych, które, przy pewnym stopniu cywilizacyjnego rozwoju, również niezbędnemi się wydadzą, bez których przecież obywają się szerokie masy ludności. Po za tem postawić jeszcze należy potrzeby indywidualne, które nawet wśród »najwyższych dziesięciu tysięcy« [1]), o których mówi Lassalle, tylko przez nieliczne jednostki zaspakajane być mogą.[2]) Z prawem jednostki do życia łączyć się musi prawo zaspakajania potrzeb pierwszorzędnych. Społeczeństwa dawały po wsze czasy wyraz temu przekonaniu, już choćby przez jałmużnę prywatną lub instytucye dobroczynne, które miały na celu utrzymywanie jednostek niezdolnych do pracy. Nauka ekonomiczna naszego wieku rozszerza to pojęcie i stawia je na odrębnej podstawie. A mianowicie na miejsce dobroczynnosci wchodzi pojęcie obowiązku społecznego, względem tych, co pracować nie mogą. Do pomocy ze strony społeczeństwa prawo w pierwszym rzędzie mają ci, którzy siły i zdrowie sterali przy pracy, albo też ich dzieci.

Coraz więcej zwolenników zyskuje również przekonanie, że każda jednostka wzamian za swoją pracę powinna mieć możność zaspakajania nietylko potrzeb pierwszorzędnych, ale i tej części wyższych wymagań, które stanowią przecię-

---

[1]) Die oberen zehn Tausend.

[2]) Jedyną pomyślaną głębiej, starannie opracowaną rozprawę o potrzebach daje w naszej literaturze dr. Włodzimierz Czerkawski. (Wielkie gospodarstwa ich istota i znaczenie s. 21-63). Rozmiary tego »Zarysu« nie pozwalają nam zająć się stanowiskiem autora, z którym się w zasadzie zgadzamy.

tną stopę życiową (§ 23) danego okresu. Wraz ze zrównaniem wszystkich klas społecznych w obliczu prawa, występują coraz śmielej dążenia klas pracujących do takiej sumy dobrobytu, z jakiego korzystają klasy wyższe. Z tej niewspółmierności prawnego i faktycznego położenia grup i jednostek wyradza się kwestya socyalna (robotnicza), która należy do nauki o podziale dóbr.

§ 108. Stoimy wśród gospodarstwa towarowego, w którem każde dobro ekonomiczne przeznaczonem jest dla rynku, a jako towar posiada swój równoważnik (ekwiwalent) pieniężny. Podział dokonywać się musi na specyalnej zasadzie: nie zestawiamy towarów z potrzebami, które przy ich pomocy zaspokoić można, lecz z sumą pieniędzy, którą rozporządza jednostka. Widzieliśmy (§ 34-36), że dobra, stając się towarami i wchodząc do ekonomicznego obiegu, zatracają bezpośredni stosunek, jaki wiązał je z wytwórcą. Celem ostatniego jest wytwarzanie dla zamiany, a ostatecznym tej zamiany rezultatem posiadanie sumy pieniężnej, która posłuży do nabycia towarów. Równie nieosobistym będzie podział tychże dóbr. Wchodząc do zamiany zachowały one poprzedni charakter: nie są środkami do zaspokojenia potrzeb, ale towarami, które za ekwiwalent pieniężny nabyć można. Podział stoi w bezpośrednim stosunku do pieniężnych ekwiwalentów, dających prawną i faktyczną możność nabywania towarów.

W odrębnych systemach gospodarowania różną być musi zasada podziału dóbr. W gospodarstwie naturalnem majątek rodziny, lub grupy jest wspólnem mieniem wszystkich jej członków. Pojęcie prywatnej własności ziemi, czy narzędzi produkcyi nie istnieje, korzysta z nich cała grupa, pracując wspólnie. Przy podziale chodzić tylko będzie o wytwór danego okresu działalności gospodarczej. A i okresy te względnie krótkiemi być muszą, bo wytwarzanie skierowanem jest ku bezpośredniemu zaspokojeniu potrzeb. Przy podziale zdobyczy, czy wytworów pracy przewodniczą dwie zasady: zaspokojenie potrzeb i uwzględnienie stanowiska jednostki w grupie. Im wyższem ono będzie, do tem większej części dóbr ma jednostka prawo.

Naturalnie, że takie zasady wytwarzania i podziału wykluczały wszelką wyższą formę gospodarowania: zarówno tworzenie zasobów, służących do dalszej produkcyi, a więc gromadzenie kapitałów, jak i sprowadzanie wartości dóbr do wspólnej najprostszej miary, pieniądza. Przyznać jednak trzeba, że podział taki opierał się na zasadzie sprawiedliwości, gdyż

uwzględniano rzeczywiście istniejące potrzeby, oraz istotną wyższość, czy przewagę wybitniejszych jednostek, którym dostawała się lwia część produktu. Nasze poczucie moralne oburzać się może na owo zbyt wyłączne uznawanie siły i użyteczności dla grupy, którego następstwem było nawet niszczenie egzystencyj słabych i nieużytecznych.[1]) Musimy przecież uznać konsekwencyę postępowania podobnego w obec ubóstwa i małej ilości wytworów.

Przeobrażenia, które to pierwotne gospodarstwo przemieniły w wymienne, szły, jak widzieliśmy, w kierunku olbrzymiego powiększenia ilości wytworów; człowiek potrafił ujarzmić siły natury, przy czem praca i kapitał coraz większego nabierają znaczenia. Gospodarstwo społeczne jest złożonym organizmem o zależnych od siebie częściach. Na pierwszem stadyum rozstrzygającymi przy podziale były warunki przyrodzone, to zn. potrzeby ludzkie i stanowisko jednostek, również zależne od przyrodzonych im warunków, t. j. od siły i dzielności osobistej, a potem od pochodzenia.

Na współczesnem stadyum gospodarstwa zamiennego w okresie kapitalistycznym znaczenie pierwszorzędne pozyskał kapitał. Jak widzieliśmy kieruje on produkcyą i wymianą, których wszystkie formy stoją pod jego wpływem. Naturalnie, że i podział uledz musiał temu przeważnemu oddziaływaniu. Bogactwo dzieli się pomiędzy klasy i warstwy społeczeństwa, nie w stosunku do ich potrzeb, jak wśród gospodarstwa naturalnego, ani według przywilejów urodzenia, co charakteryzuje społeczeństwa kastowe lub feudalne, ale na zasadzie ich znaczenia w kapitalistycznem gospodarstwie. Mierzy się ono władzą nad środkami produkcyi, lub ilością posiadanych kapitałów pieniężnych. Ostatecznie zaś i narzędzia produkcyi nabyć trzeba przy pomocy pieniędzy, tak, że znaczenie jednostki, prawo jej do społecznego wytworu zależy od sumy środków pieniężnych, jakiemi rozporządza. Na niższych stadyach gospodarstwa produkty, stanowiące przeróbkę surowców, mało oddalające się od przyrody i od niej zależne, tak jak zależną była cała wytwórczość, stały naprzeciw potrzeb ludzkich, do zaspokojenia których bezpośrednio były przeznaczone. W gospodarstwie kapitalistycznem wytwory pracy, która produkuje przy pomocy olbrzymich kapitałów i skomplikowanej techniki, na tyle się już oddaliły od przyrody, że człowiek zbliża się do zapanowania nad jej warunkami (§ 17). Ode-

[1]) Np. zabijanie dzieci słabych i podrzucanie dzieci płci żeńskiej w starożytnej Grecyi, dobijanie starców u wielu plemion pierwotnych.

rwanie od osobistości ludzkiej, cechujące dzisiejszą produkcyę i wymianę, właściwem jest i podziałowi, który dokonywa się na czysto nieosobistych zasadach.

Podział taki jest nieuniknionym wynikiem gospodarstwa kapitalistycznego, ściśle związanym z właściwem mu wytwarzaniem i wymianą. Przyznawszy kapitalistycznej produkcyi i zamianie wyższość nad poprzedzającymi okresami działalności zasady dziś istniejącego podziału uznać musimy za konieczne. Opiera się on na fakcie własności prywatnej środków produkcyi, na stopniowej koncentracyi ich w ręku najbogatszych przedsiębiorców i daje, jako rezultat, dokładną ocenę liczbową wartości każdego dobra, na tyle wyższą od poprzednich, że jest o wiele prostszą i że przystosować się pozwala do olbrzymich obrotów gospodarstwa współczesnego. Uznanie konsekwencyi dzisiejszego podziału i stron jego dodatnich nie jest jeszcze dowodem niezmienności tego procesu. Przeciwnie te same oznaki, które przy produkcyi i wymianie wskazywać się zdają, że zasada prywatnej własności środków produkcyi, nie wystarcza już przy dzisiejszej skali przedsiębiorstw i wymagań, wykazują wadliwości podstawy, na jakiej dokonywa się podział dóbr i dochodów. Przewidywać możemy zmiany w zasadzie podziału, tem łatwiej, że świat działalności gospodarczej nieustannym podlega przeobrażeniom.

Przypuśćmy, że postępując po tej samej drodze ekonomicznego rozwoju, przy wzrastającej wciąż skali produkcyi, przy wytwarzaniu dla dalekich rynków, kapitał nie mniejszą ale coraz większą odegrywać będzie rolę. Jest to prawdopodobnem w obec ciągłych postępów techniki, przy stopniowem doskonaleniu maszyn i urządzeń. Równie prawdopodobnem jest, że znaczna część pracy ludzkiej, zależnej dziś od maszyny, wykonywaną będzie automatycznie. W taki sposób mnóstwo sił, zużywanych na produkowanie towarów, które służą do zaspokojenia potrzeb pierwszo- i drugorzędnych, zajętą być może zaspakajaniem potrzeb indywidualnych. Przewidywać trzeba wzrost wytwórczości w ogóle i niepomierne różnicowanie jej wytworów. Niepodobna przypuścić, aby szerokie masy skorzystać nie miały z tego przeobrażenia. Społeczeństwo zmuszonem będzie dać im środki do obfitego zaspakajania potrzeb pierwszo- i drugorzędnych, a wyższe stanowisko społeczne, krótszy czas pracy pozwoli pojawić się gustom i wymaganiom indywidualnym. Jaką będzie wtedy zasada podziału dóbr, przesądzać nie chcemy. Stworzyć ją musi gospodarstwo bezwymienne, które przypuszczalnie będzie następną fazą rozwoju.

§ 109. Każdy okres ekonomicznej działalności przynosi zasób nowych dóbr. Rozpatrując je, względnie do źródła z którego pochodzą, nazwiemy ten przyrost bogactwa przychodem. Na wytworzenie go złożyły się siły ziemi, które przy pomocy uprawy odtworzyć trzeba, surowce, praca ludzka i dopomagające jej kapitały. Nowe dobra pociągnęły tedy za sobą koszta, nie odliczywszy ich mówić musimy o przychodzie surowym. W mowie potocznej przychodowi surowemu (brutto) przeciwstawiamy czysty (netto), który pozostaje po potrąceniu kosztów. Przychód, (jako nowy zasób w stosunku do dóbr dawniej istniejących, a nie do gospodarujących ludzi), będzie rezultatem i celem wszelkiej ekonomicznej działalności. Jest to zasób wytworzony przez wysiłki i pracę społeczeństwa, który społeczeństwu temu będzie w dalszym ciągu służył. Powstaje pytanie, co odciągnąć należy od surowego przychodu, aby mieć przychód czysty?

Przychód oceniamy w pieniądzach, jako w mierze ogólnie dziś przyjętej. Chodzi nam o ocenę bogactwa, jakiem rozporządza społeczeństwo, oraz o przekonanie, czy wzrost zasobu z roku na rok jest większym, mniejszym, lub stoi w miejscu. Nie mamy przecież innego sposobu mierzenia przychodu, jak obliczanie według cen przyjętych w danym okresie. Już przez to samo, biorąc nawet przychód surowy, nie możemy dojść do ścisłej jego oceny, wiadomo bowiem, że właśnie przy powiększeniu ilości wytworu, albo dobra naturalnego, np. zboża podczas urodzaju, cena jego się obniża. Ponieważ zaś ocena pieniężna jest jedynym sposobem ujednostajnienia różnorodnych dóbr ekonomicznych, nie możemy ocenić wielkości przychodu, chyba wyszczególniając różne kategorye bogactwa społecznego.

Nie mniejsza trudność powstaje przy określaniu czystego przychodu. Odciągając cenę surowców, zużytych narzędzi produkcyi, sił gruntu, które przywrócić trzeba, musimy mieć na pamięci, że w końcu okresu produkcyi cena ich inną być może, niż na początku, że norma, której by się trzymać należało, nie istnieje. Wszelka norma musiałaby być czysto konwencyonalną, a, nie wynikając z natury rzeczy, ustanawianą co pewien przeciąg czasu. Powstaje dalej pytanie, czy dla otrzymania czystego przychodu odciągnąć należy koszta siły roboczej?

Przychód powstał ze współdziałania przyrody i pracy. Siły przyrody uważają wszyscy ekonomiści za darme i uważać ich inaczej nie można, nie posiadamy nawet miernika na oznaczenie ich ceny. Pozostają tedy koszta pracy. Pamiętajmy

że przychód jest nowym zasobem społecznym, mierzonym w stosunku do dawniej istniejącego, że przeto potrącając koszta nie mamy na uwadze wydatku jednostek ani grup, ale wydatek poniesiony przez całe społeczeństwo. Koszta pracy obliczyć by można według ilości dóbr spożytych przez pracowników w ciągu okresu wytwórczego, albo, co na jedno wyjdzie, mierzyć je sumą płac zarobkowych. Z podniesieniem płac oraz skali życiowej społeczeństwa, co stanowi jedno i drugie symptom korzystny, należałoby odciągnąć większą sumę wydatków od surowego przychodu, przychód czysty byłby mniejszym, co jest znów symptomem ujemnym.

Niepodobna tedy obliczyć przychodu w ogóle, lecz tylko pewne jego części. Mówimy np. o przychodzie rolnym, rozumiejąc przez to cały wytwór roczny gospodarstwa rolnego w danym kraju, o przychodzie z kopalni, z danej gałęzi przemysłu, biorąc pod uwagę tylko nowo wytworzony — produkt. Przychód istnieje przecież jako pojęcie w znaczeniu całego przyrostu gospodarczego zasobu, w porównaniu z istniejącym poprzednio.

Dalej idące wnioski wyprowadzić można z pojęcia dochodu. Dochód, według niemieckiego teoretyka Hermanna, którego określenie, ogólnie dziś przyjęte, zachować możemy, jest sumą dóbr gospodarczych, które w celu zaspokojenia potrzeb zużytkować może jednostka w określonym przeciągu czasu, bez uszczuplenia posiadanego już majątku. Suma dochodów jednostkowych stanowić będzie dochód narodowy, a więc to, co bez uszczerbku kapitału służyć może narodowemu spożyciu.

Do dochodu należą rezultaty pracy i majątku. Samo pojęcie dochodu wyraża przewyżkę rezultatów gospodarczych nad wydatkami i dlatego wszelki dochód jest czystym: znika podział na dochód czysty i surowy. Przychodem nazywać będziemy nowo-wytworzony zasób w stosunku do już istniejącego, dochodem tenże zasób w stosunku do jednostki gospodarczej.

> Pojęcie przychodu pokrywa się niemiecką nazwą Ertrag, dochodu Einkommen. Supiński podobną czyni różnicę.[1])
>
> Przychodem, powiada, jest wszystko, co idzie ku mnie, co do mnie przychodzi, lubo niekoniecznie ze mną musi pozostać — dochodem to, co doszło aż do mnie, co mnie doszło ostatecznie i stanowczo.... Wszelki wpływ

[1]) Op. cit. t. II wyd. z 1872 r. s. 257.

jest tedy przychodem surowym, albo dochodem czystym. W określeniu tem zbytecznymi są przymiotniki, albo też, dodając je, możnaby zadowolnić się jednym rzeczownikiem, gdyż oba pojęcia określają nowy zasób w stosunku do jednostki lub społeczeństwa, lecz nie do zasobu istniejącego poprzednio. Biliński[1]) pojęcie dochodu ogranicza do gospodarstwa indywidualnego. Rozróżnia przybytek, (Einnahme) czyli cały wpływ w ciągu roku do pewnego gospodarstwa, oraz dochód, który przybywa trwale w formie pieniędzy w skutek produkcyi teraźniejszej lub przeszłej. Przychód, czyli intrata jest dlań pojęciem ściślejszem od dochodu, gdyż obejmuje części dochodu, przypadające na każde jego źródło. Przychód, powiada dalej, ma cechy rzeczowe, dochód osobowe. W terminologii naszej niema różnicy, tem większą jest ona przecież w samem pojęciu. Biliński bierze pod uwagę tylko gospodarkę jednostkową i bada pochodzenie i naturę jej dochodu. My zaś bierzemy pojęcia przychodu i dochodu społecznego, rozpatrując w jakich formach i w jakim stosunku rozdziela się on pomiędzy gospodarstwa jednostkowe. Pojęcie dochodu surowego i czystego ważnem być może przy rachunkach gospodarstwa zarobkowego. W pojmowaniu ekonomii pod wyrazem dochód, czy będzie on rentą gruntową, procentem, czy płacą zarobkową rozumiemy dochód czysty.

Wszelki dochód jest sumą nowowyprodukowanych dóbr gospodarczych, ma więc to samo pochodzenie, co i te dobra i jak one oblicza się w pieniądzach.

§ 110. Względnie do tego, czy rozpatrywać będziemy dochód ze stanowiska jednostki, czy społeczeństwa rozróżniamy dochód społeczny i indywidualny. Pod pojęciem dochodu narodowego rozumieć będziemy sumę dochodów indywidualnych wszystkich jednostek, które składają naród. W praktyce kategorye te nie posiadają znaczenia: mamy zawsze do czynienia z dochodami indywidualnymi, których suma stanowi dochód społeczny.

Ważniejszym zarówno dla teoryi, jak i dla praktyki będzie podział na:

a) dochód z pracy, wynagrodzenie za pracę fizyczną, czy umysłową, oraz

b) dochód z własności, pobierany na zasadzie własno-

---

[1]) Op. cit. wyd. z 1893 r. t. I. s. 281 i n.

ści ziemi, kapitałów pieniężnych, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, słowem środków produkcyi.

Oba są częściami sumy dóbr nowowytworzonych, wynikiem współdziałania przyrody i pracy, wytwarzającej przy pomocy kapitału. Podział na dochód z własności i dochód z pracy dokonywa się nie podczas wytwarzania dóbr, lecz w chwili, gdy przechodzą one na własność jednostek i klas społecznych, stając się właściwym dochodem. Mówiąc o źródle nie mamy tedy na uwadze powstawania dóbr, które jest procesem ekonomicznym, lecz wytwarzanie się prawa do nich — pojęcie prawne.

Dochód z własności i pracy nie są to bynajmniej wielkości stałe, ani co do swej absolutnej, ani względnej wysokości. Mając przecież wspólne źródło, stanowiąc części tej samej całości zależeć muszą od siebie: dochód z własności zmniejsza się, gdy dochód z pracy rośnie.

Nie jest rzeczą obojętną dla ogólnego rozwoju gospodarstwa w kraju, czy rozporządza ono mniejszą, czy większą sumą bogactwa. Przedewszystkiem wyższymi będą dochody indywidualne wszystkich klas społecznych w kraju bogatym, którego roczny wpływ (dochód społeczny) jest większym, niż w ubogim. Jako następstwo wyższą też być może i konsumcya wszystkich klas, co znowu na produkcyę oddziaływać musi. Jakkolwiek więc przeciętny dochód, który wypada na głowę mieszkańca, nie jest jeszcze dowodem istotnego stanu zamożności wśród jakiegokolwiek narodu, zaprzeczyć się nie da, że wysokość jego oddziaływa na ukształtowanie poszczególnych kategoryj dochodu.

Obliczenie dochodu n a r o d o w e g o jest bardzo trudnem i ścisłych rezultatów dać nigdy nie może. Dokonywa się ono według dwóch metod.

Rzeczowa, ocenia różne kategorye narodowego dochodu i z sumy ich o nim sądzi. Stosowali ją ekonomiści dawniejsi, z nowszych zaś przeprowadza ją Adolf Wagner, przyczem zalicza do przychodu:

a) całą ilość dóbr gospodarczych wytworzonych w kraju w ciągu danego okresu. W taki sposób należeć będzie do przychodu: cała wartość surowców, a przy fabrykatach (przetworach) przewyżka ich wartości po nad materyał surowy; *b*) wytwory przywiezione z zagranicy, oraz dochody płynące z przedsiębiorstw, które obywatele państwa prowadzą za granicą, lub procenty od wypożyczonych tam kapitałów pieniężnych, oraz wszelkie wartości, przywiezione z zagranicy; *c*) przewyżkę przywozu nad wywozem, wynikającą

z międzynarodowego handlu, *d*) wartość majątku użytkowego, *e*) wreszcie usługi gospodarcze. [1])

Od tego surowego przychodu dla otrzymania przychodu czystego, którego suma równa się dochodowi, odciągają ekonomiści wszelkie koszta: zarówno zużyte pomocnicze produkty naturalne (jak np. ziarno na zasiew, paszę dla bydła, paliwo i t. d.) jak i zużytą część kapitału, oraz wszelkie opłaty za granicą.

Najważniejszym zarzutem, jaki uczynić trzeba tej metodzie jest niemożność dokładnego obliczenia wszystkich części przychodu, a sam Wagner powiada, że najlepiej wyznać odrazu, iż nie posiadamy sposobu dokładnego obliczenia.

Metoda p e r s o n a l n a polegać by powinna na zsumowaniu dochodów wszystkich gospodarstw indywidualnych, otrzymywanych na zasadzie pracy lub własności. Nie zapominajmy bowiem, że pewna część egzystencyj żyje nie z dochodu bezpośrednego, nie będąc w stanie myśleć o sobie, lecz z tak zw. filantropii. Należy również zrobić zastrzeżenia, co do gospodarstw publicznych, których dochód płynie głównie z podatków, a więc z części dochodu prywatnego. Aby uniknąć podwójnego zaliczania tej samej sumy przy gospodarstwach publicznych, uwzględnić należy tylko część dochodu, tę, która płynie z posiadania ziemi, z lasów, przedsiębiorstw przemysłowych i t. p. Słowem na tej samej zasadzie, co dochód gospodarstw prywatnych.

Metoda personalna mogłaby być dokładną, gdybyśmy posiadali odpowiednią statystykę, jest może metodą przyszłości. Dziś stosowaną jest tam, gdzie istnieje podatek dochodowy. Znajomość dochodu opiera się albo na ocenie własnej opodatkowanego, albo też na ocenie z zewnątrz rzeczoznawców, lub władz. W obu wypadkach ocenianą bywa tylko część dochodu, gdyż opodatkowani starają się ukryć właściwy stan pobieranych wpływów, aby opłacać niższe podatki. I tak np. w Anglii podatek dochodowy opłacają przedsiębiorstwa przemysłowe, właściciele majątków pieniężnych, pensye, dzierżawy, własność rolna i nieruchomość miejska, o ile dochód przewyższa 150 f. szt. Według orzeczenia komisarzy rządowych okazało się, że dochód przedsiębiorstw przemysłowych był 3 razy większym od zadeklarowanego, w innym wypadku przenosił go o 130%.

To samo pomimo kar i kontroli powtarza się w Prusach, w Saksonii i w innych krajach.

---

[1]) Ad. Wagner. Op. cit. t. I. l. s. 414 i n..

Pomimo to nawet przybliżone metody oceny dają możność porównania wysokości przeciętnego dochodu, t. j. dochodu na głowę mieszkańca w różnych krajach i wykazują olbrzymie w dochodzie tym różnice.

Przypuszczalny roczny dochód na mieszkańca wynosił w markach niemieckich:

We Francyi według obliczeń Mulhalla[1])

w 1788 r. — 122 Mk.
„ 1868 „ — 432 „
„ 1888 „ — 556 „

W ciągu stulecia wzrasta blisko pięć razy. Cyfry dla innych krajów, obejmujące tylko lata ostatnie, równie wielkich zmian wykazać nie mogą. Ad. Soetbeer[2]) podaje następujący dochód przeciętny na głowę w markach.

W roku	Wielka Brytania z Irlandyą	Prusy	Saksonia
1876	703	305	
1881	673	302	332
1886	690	314	375

W zestawieniu z Wielką Brytanią i Francyą kraje niemieckie prawie ubogiemi nazwać byłoby można, gdyby przeciętny dochód istotnie wyrażał skalę zamożności. Pamiętajmy przecież, że wpływają nań poważnie najwyższe dochody. Z tego powodu w krajach polskich, gdzie kapitały zajęte w przemyśle w tak znacznej części są zagranicznego pochodzenia, obliczenia przeciętne dałyby jeszcze niższe cyfry. Zresztą nie da się zaprzeczyć, że i dobrobyt ogólny, sądząc według wysokości płac zarobkowych i przyjętej stopy życiowej, jest i u nas i w krajach niemieckich znacznie niższym, niż w Anglii i Francyi.

§ 111. Od dochodów zależy podział na klasy wśród społeczeństw nowoczesnych. Faktyczny rozkład bogactwa, zarówno już istniejącego majątku, jak i nowowytwarzanych dochodów, nie odpowiada w krajach o kapitalistycznem gospodarstwie nawet owej najniższej normie, przy której pierwszorzędne potrzeby mogłyby być w odpowiedni sposób zaspakajane. Aby się o tem przekonać, porównać należy dochody jednostek należących do różnych klas społecznych. Obliczenia podobne są przecież możliwe tylko na podstawie podatku dochodowego. Jest on wprawdzie formą, w której coraz powszechniej dokonywa się opodatkowanie ludności,

[1]) Dictionnary of statistics r. 1892 s. 321.

[2]) Zur Einkommenstatistik. IV. s. 20 Vierteljahrsschr f. Volksw. t. XXV.

dotąd przecież nie wszędzie jest zaprowadzony (niema go np. w Rosyi).

W innych krajach, jak np. w Austryi, lub we Francyi zostanie dopiero zaprowadzonym, jest więc formą opodatkowania przyszłości, która dostarczy cyfr za lat kilka. I w tych krajach przecież, w których istnieje, dochody najniższe nie opłacają podatku dochodowego. T. zw. minimum niezbędne do istnienia (Existenzminimum) wyłącza od obliczeń klasy najuboższe, o zamożności których tylko przybliżone pojęcie mieć możemy. Minimum wolne od podatku wynosi np. dla Anglii 150 f. szt., dla Prus 900 marek, dla Saksonii 300.

Soetbeer[1]) oblicza, że w Wielkiej Brytanii tylko 50% całego dochodu objęte jest podatkiem, a cyfra ta będzie niewątpliwie zbyt niską. W Prusach, dla których czynił obliczenia ściślejsze, przyjmuje na dochód z własności 61%, a na dochód z pracy tylko 39% całego przyrostu narodowego bogactwa.

Dokładniejsze dane, które pozwalają nam ocenić stosunki zamożności różnych klas społecznych, przytoczyć możemy dla Prus i Saksonii:

W 1895/96 było w Prusach osób z dochodem poniżej 900 mk., niepodlegającym opodatkowaniu 21.165.032.

Wśród pozostałych 9.640.092 osób, dochody opodatkowanych dzieliły się w następujący charakterystyczny sposób:

	Na 100 osób:
Dochód 900—3000 mk.	87.54
„ 3000—6000 „	8.13
„ 6000—9500 „	2 17
„ wyżej 9500 „	2.16[2])

Głębiej jeszcze wniknąć pozwala w stosunki klas ludności mającej różne dochody statystyka podatku dochodowego Saksonii:

Liczba osób oszacowanych była:

	1879 r.		1894 r.	
	Ilość osób	na 100	Ilość osób	na 100
I. Opodatkowani do 800 mk.	830.456	76.3	976.794	65.2
II. Od 800 — 3300 mk.	227.839	20.9	465.430	31.0
III. 3300 — 9600 mk.	24.414	2.24	42.407	2.8
IV. wyżej 9600 mk.	5.293	0.49	11.933	0.8

[1]) Praca cyt. w § 110.

[2]) Mittheilungen aus d. Verwaltung d. direkten Steuern — Berlin 1895 s. III.

Dochody tych osób wynosiły:

	1879		1894	
	Dochód w 1000 mk.	na 100	Dochód w 1000 mk.	na 100
I. klasa	381.336	39.7	493.045	29.5
II. „	321.245	33.4	628.340	37.7
III. „	124.616	13.0	217.238	13.0
IV. „	132.244	13.7	327.895	19.6 [1])

Stosunki Prus i Saksonii uogólnić możemy na tyle, aby jasnem się stało, że olbrzymia większość ludności zadawalniać się musi minimalnymi dochodami, przy których nie może być mowy o zaspakajaniu potrzeb drugorzędnych, tj. o życiu zgodnem z wymaganiami cywilizacyi, a nawet potrzeby utrzymania zaspakajane są w stopniu graniczącym z nędzą. Te szerokie warstwy pobierają właśnie dochód z pracy. Dochody wyższe wśród opodatkowanych płyną przeważnie na podstawie własności środków produkcyi.

Tymczasem nawet bezwzględni zwolennicy dzisiejszego ustroju zgodzić się muszą, że zarówno sprawiedliwość społeczna, jak i racyonalna polityka wymagałyby takiego stanu, przy którym najszersze warstwy ludności zaspakajać by mogły swe potrzeby drugorzędne i przyjmować udział w zdobyczach cywilizacyi.

Takie minimum niezbędnem jest dla podtrzymania sił i zdrowia rasy, wychowania przyszłych pokoleń, oraz zachowania warunków hygieny, których przekroczenie odbić się może, jak wiadomo, na całem społeczeństwie. Pamiętajmy również, że klasy pracujące dostarczają największą ilość konsumentów, że przeto od wysokości ich dochodów zależny jest rozwój i kierunek wszelkiej produkcyi.

Tak samo i rozwój umysłowego życia, a więc prasa i wydawnictwa książkowe, dzieła sztuki i teatr, szkoły i biblioteki tylko wtedy wzrastać i rozwijać się mogą, jeżeli zaspakajają potrzeby szerokich mas, a nietylko wybranej garstki. Dzisiejszy poziom zamożności przykuwa olbrzymią masę ludzi do taczki trosk codziennych w takim stopniu, że nie może ona nawet pomyśleć o korzystaniu z dobrodziejstw cywilizacyi, które znów, służąc tylko garstce, nie są w stanie rozwinąć się potężnie.

---

[1]) Dr. V. Böhmert: Sächsische Einkommensteuerstatistik. Ztschrft. d. k. sächs. stat. Bureaus. 1895 r. s. 201 i 202.

II.

DOCHÓD Z WŁASNOŚCI.

§ 112. Własność prywatna środków produkcyi. — § 113. Renta gruntowa. — § 114. Czynsz mieszkalny. — § 115. Istota procentu — lichwa. — § 116. Teorye procentu. — § 117. Zysk przedsiębiorcy.

§. 112. Wyjaśniliśmy wyżej (§ 34) fakt własności prywatnej, od którego zależy gospodarczy ustrój współczesny. Dla nauki o dochodzie główne znaczenie ma własność prywatna środków produkcyi, na tej bowiem podstawie występuje dzisiejszy podział dochodów, przy którym klasy pracujące zupełnie są od posiadających zależne.

Historya uczy nas, że środki produkcyi nie zawsze stanowiły własność jednostek. Własność wspólna, która przeważała wśród związków rodowych, ustępuje miejsca prywatnej. Stopniowe zawłaszczanie obejmuje przedewszystkiem wytwory własnej pracy i przedmioty użytkowe, potem rozciąga się i do środków produkcyi. Ostatnie należą zrazu do każdego, kto się niemi potrafi posługiwać, są własnością ogółu, potem przechodzą w posiadanie ciał publicznych, takich jak kościół, gminy, korporacye, wreszcie stają się wyłączną własnością jednostki. Z rozwojem gospodarstwa pieniężnego i przewagą kapitalizmu służą one w coraz wyższym stopniu do uzależnienia pracy i skupiania dochodów w ręku swoich właścicieli. Co do czasu zawłaszczania wyróżniać trzeba rozmaite kategorye środków produkcyi, oraz odrębności historyczne krajów. Najpóźniej do kategoryi prywatnej własności przechodzi ziemia. System feudalny nadawał właściwie używalność ziemi, ale nie nadawał jej własności. W środkowej Europie aż do XIV wieku przeważała własność gruntowa wspólnot gminnych, zwanych marki. Wśród słowian odpowiadały im opola. W Rosyi obszczyna przechowuje dotąd formy gminnego władania.

Ostateczne skrystalizowanie pojęć o własności prywatnej

wypada dopiero na wiek XVIII, a wielka rewolucya francuska ochronę własności ogłasza za jedno z głównych zadań państwa, obok t. zw. praw człowieka: wolności, równości i braterstwa. Obecne stosunki własności spoczęły na silniejszych niż kiedykolwiek podstawach, znikają ostatnie przeżytki własności wspólnej gruntu, wód, czy lasów. Jednocześnie i rozkład dochodów dokonywa się na podstawie własności środków produkcyi.

W obronie dzisiejszego ustroju powstały teorye usprawiedliwiające własność prywatną. Powołują się one na osobistość ludzką, dla której własność jest jakoby dopełnieniem, na pracę, której ma być rezultatem, wreszcie na rozwój prawny i na konieczność zbudowania ustroju gospodarczego w ramach własności prywatnej środków produkcyi. Krytyka tych teoryj zajęłaby nam za dużo miejsca, zaznaczamy tylko, że własność prywatna środków produkcyi nie musi chyba być wynikiem naturalnego rozwoju, skoro używano tylu argumentów, aby istnienie jej usprawiedliwić. Z drugiej strony przeciwko samemu faktowi i teoryom, które go usprawiedliwiały, występuje cały szereg socyalistycznych pisarzy, którzy jak Proudhon, Rodbertus, Marx dowodzą, że własność środków produkcyi jest tylko pewną fazą w historycznym rozwoju, że jest niesprawiedliwością społeczną i że nie odpowiada nawet swemu celowi. Ostatni argument uznać można za najważniejszy. Abstrakcyjna sprawiedliwość bowiem straciłaby znaczenie, gdyby dowieść można było, że dzisiejszy system władania środkami produkcyi korzystnym jest dla społecznego i ekonomicznego rozwoju. Dla dzisiejszych stosunków uznał to po części Rodbertus, który za funkcye spełniane przez właścicieli środków produkcyi, radby wyznaczyć wynagrodzenie, ograniczając przecież ich prawa do pobierania dochodu. Przedstawienie teoretyczne problematu dochodów, dopomoże czytelnikom do wytworzenia sobie w tej sprawie własnego zdania.

Źródłami dochodu z własności, w tem znaczeniu, że posiadanie ich daje prawo do pobierania dochodu, jest ziemia, maszyny, narzędzia, budynki fabryczne, domy mieszkalne i kapitały pieniężne.

Wszelkie dochody, pobierane na zasadzie posiadania, nazwać można rentą, o ile przecież uwzględnić zechcemy pojedyncze jej kategorye, zwrócić uwagę należy na:

rentę gruntową,
czynsz dzierżawny z domów,
zysk przedsiębiorcy,
odsetki od kapitałów pieniężnych (procent).

Cechą wspólną wymienionym rodzajom dochodu jest,

że nie płyną one, jako rezultat pracy, lecz pobierane są na zasadzie prawa własności lub przywileju posiadania. Źródłem tych praw są różnorodne kategorye własności, wskutek czego różne rodzaje renty odmienne mieć będą właściwości.

§ 113. Rentą gruntową zowiemy dochód, pobierany przez właściciela ziemi, czy to w postaci dzierżawnego czynszu, czy też przewyżki dochodu nad zwykłym zyskiem z włożonego w ziemię kapitału. Dochód powstaje z naturalnych właściwości gruntu, których się nie opłaca, staje się zaś rentą gruntową w stosunku do indywidualnych posiadaczów ziemi. Stosunkowa rzadkość gruntu jest więc pierwszym warunkiem, aby był on źródłem renty. O ile w danym kraju lub okolicy zdarzają się przestrzenie bez właściciela, posiadanie ziemi nie stanowi przywileju, gdyż wraz z gruntem każdy przywłaszczyć sobie może prawo pobierania dochodu z ziemi. Dopiero z chwilą, gdy cała zdatna do uprawy gleba będzie miała właścicieli, pojawia się pojęcie renty, która jest wynagrodzeniem za naturalne właściwości gruntu.

Ztąd pytanie, czy możemy mówić o rencie o ile grunt, jakkolwiek zajęty w całości pod uprawę, stanowiłby własność ogółu? Bezwarunkowo ogół ciągnąłby z przyrodzonych właściwości ziemi korzyść, ale znikłaby renta gruntowa, która jest częścią ogólnego dochodu, pobieraną na zasadzie posiadania, czyli istnienia własności prywatnej ziemi.

Dla wytworzenia renty, niezbędnemi tedy są dwa warunki: własność prywatna gruntów, oraz stosunkowa ich rzadkość, to jest trudność zdobycia do nich prawa. Renta gruntowa nie będzie pojęciem przyrodniczem, lecz społecznem, nie może powstać na pustyni, jakkolwiek i tam ziemia posiada przyrodzone właściwości. Renta gruntowa będzie dochodem z ziemi w stosunku do jej prywatnego właściciela. Pojawia się tedy przy pewnym stopniu zaludnienia, gdy grunta przeszły w posiadanie jednostek i poddane zostały uprawie.

W tych warunkach otrzymujemy rentę z każdego gruntu, gdyż przy każdej uprawie działają przyrodzone właściwości gleby. Urodzajność gruntu, czyli stopień ich działania, może być różnym. Na wysokość renty wpływa tedy jakość gruntu i jego oddalenie od centrów, które stanowią o ilości plonu i kosztach uprawy.

Różnice w urodzajności gruntów uwzględnia najsłynniejsza z dawniejszych teoryi renty gruntowej, zwana od swego twórcy teoryą Ricarda.[1]) Dawid Ricardo, ekonomista

[1]) Właściwym jej twórcą jest M. Anderson, potem rozwijał ją Robert Maltus, do ekonomii dzisiejszej przeszła przecież w postaci, jaką jej nadał Ricardo.

angielski z pierwszej ćwierci bieżącego stulecia [1]) przypuszcza, że rozwój historyczny postępował od uprawy gruntów najlepszych, przechodząc potem do gruntów niższej kategoryi, skoro wzrost ludności większe wywołał zapotrzebowanie na płody rolne. Różnicę między zbiorami na gruntach różnej dobroci zowie rentą gruntową, która przedewszystkiem wyraża się w płodach ziemi, o ile zaś obliczymy je na pieniądze, w sumach pieniężnych. Renta gruntowa wzrasta w biegu dziejów, w miarę jak coraz gorsze grunta podpadają uprawie. Jeżeli bowiem grunta różnej dobroci oznaczymy przez liczby 1, 2, 3, 4 i t. d., różnica między najlepszym gruntem 1, a ostatnim 4 większą będzie, niż między gruntami dwóch pierwszych kategoryj 1 i 2. Pojęcie renty powstaje przez porównanie rezultatów uprawy na gruntach różnej dobroci, przyczem grunta najgorsze żadnej renty nie przynoszą. Ekonomista amerykański Carey na przykładach zaczerpniętych z rozwoju własnego kraju, gdzie zajmowanie gruntów pod uprawę nie sięga tak odległych czasów jak w Europie, wykazał, że uprawa gruntów nie szła w tem następstwie jakie przyjmuje Ricardo, lecz przeciwnie wcześniej zaczęto uprawiać grunta gorsze, lekkie i łatwiejsze do uprawy bez pomocy złożonych narzędzi, wiele później zaś grunta najlepsze: tłuste i ciężkie.

To zaprzeczenie historycznej podstawy nie obala przecież teoryi Ricarda. Przeciwnie zaprzeczyć się nie da, różnica w rezultatach uprawy gruntów lepszych i gorszych, a więc mniejsze koszta i wyższa renta dla tych, co posiadają pierwsze. Jest również faktem, że renta, jak to przypuszczał Ricardo, jest dochodem wynikającym z naturalnych właściwości ziemi, wreszcie, że renta gruntowa się podnosi, gdy ludność się powiększa, gdy przy rosnącem zapotrzebowaniu na płody rolne ponosić trzeba znaczniejsze nakłady dla uprawy gorszych gruntów i otrzymania z nich wyższego plonu. Dziś przecież wśród rozwiniętego gospodarstwa pieniężnego, zjawisko renty jest więcej złożonem, niż się wydawało angielskiemu ekonomiście.

Z nowszych teoryj renty gruntowej zasługuje na wyróżnienie teorya renty Rodbertusa. Przedewszystkiem ekonomista ten wyjaśnić się stara, że renta nie jest zjawiskiem odrębnem od innych rodzajów dochodu z własności, lecz tak jak tamte powstała na zasadzie prawa własności środków produkcyi, które przywłaszczyć pozwala produkt wytworzony przez pracę. Wśród dochodów społeczeństwa wyróżnić właściwie

[1]) System ..... jego wyszedł w 1819 r.

należy dwie części: rentę (dochód z własności) oraz płacę zarobkową. Renta gruntowa zaś jest dochodem właścicieli gruntu otrzymywanym dzięki faktowi daremności ziemi, nie opłacają tedy surowca, który wchodzi do kosztów każdej produkcyi przemysłowej. Rodbertus uwzględnia przy powstaniu renty gruntowej zarówno przyrodzone właściwości gleby, jak i stosunki społeczne.

Renta gruntowa układa się odrębnie przy eksploatacyi rolnej i górniczej, a inaczej z gruntów miejskich. W rolnictwie wysokość jej zależy od urodzajności gruntu, ale również od jego położenia względnie do rynku zbytu i od istnienia dogodnych środków komunikacyi. Do kosztów uprawy bowiem dodać należy cenę transportu na miejsca zbytu, a wtedy dochód z morgi najlepszego gruntu, który leży w znacznej odległości od rynku, może być równym, a nawet niższym od dochodu z morgi gruntu gorszego gatunku, bliżej położonego (§ 57).

Momenty społeczne odgrywają tedy coraz większą rolę nawet wśród uprawianych gruntów wiejskich, o których urodzajność chodzić musi. Wyraźniej jeszcze wystąpi ten pierwiastek społeczny przy rencie z kopalni i z gruntów miejskich.

Mówić wprawdzie można o kopalniach bogatych i ubogich, tak jak o gruntach różnej urodzajności. Umiejętna technika przecież tak zmniejsza koszta eksploatacyi, że szukać można głębiej, przyczem w kopalniach złota n. p. natrafia się niekiedy na obfitsze żyły. Zdaje się, że kopalnie złota na Uralu, teraz dopiero, gdy przy pomocy kolei żelaznych przywożą odpowiednie maszyny, intenzywnie będą eksploatowane. Pierwszym warunkiem, by opłaciło się wydobywanie węgla i nafty, jest zaprowadzenie odpowiednich środków komunikacyi.

Po miastach, gdy nie chodzi o plon z ziemi, wyraźnie występuje zależność renty od położenia terytoryów, od wzrostu lub upadku miasta, od skupiania się ludności i przemysłowego rozwoju.

Im większem jest miasto, a zwłaszcza im szybciej rośnie, tem naglejszemi są zmiany w wysokości renty. Znaczne różnice spotykamy również między odrębnemi dzielnicami miasta. Najludniejsze i najstarsze dzielnice, położone zwykle w centrum miejskiem przynoszą najwyższą rentę gruntową swoim właścicielom, są bowiem najszczelniej zabudowane i zajęte na mieszkania, biura, jadłodajnie, sklepy. Tu koncentruje się życie miejskie, a każdy kto chce z owego ruchu korzystać dla celów handlowych czy przemysłowych, chętnie opłaca wysoki czynsz mieszkalny Najbogatsi przemysłowcy i kupcy starają się mieszkać w odległej, spokojniejszej i zdrow-

szej dzielnicy, to samo czynią wielekroć robotnicy, dojeżdżający do fabryk, jakkolwiek z innych pobudek, mianowicie dla taniości mieszkań. Ludność zajęta w handlu i w biurach, a w wielu miejscowościach i robotnicy, skupiają się w centrum, znosząc przytem ujemne następstwa nadto skupionej ludności, oraz drożyznę mieszkań i niewygody, wynikłe ze starych, z nowemi wymogami nie liczących się domów. Owe najwyższe czynsze, a więc najwyższą rentę gruntową z kwadratowego łokcia gruntu, opłacają tedy klasy najuboższe. Fakt, iż najmniejsze mieszkania najdroższemi są stosunkowo do zajmowanej przestrzeni, jest znanym ogólnie.

Wszystkie rodzaje renty gruntowej zależą od zaludnienia; wobec wzrostu jego uciekać się trzeba do kosztowniejszych środków uprawy gruntu, oraz zasiewać ziemie gorsze. Tak samo popyt i ceny na produkty kopalniane wzrastają razem z ludnością, opłaca się tedy eksploatacya mniej wydajnych kopalni, a dzięki temu ceny się podnoszą i renta rośnie.

Co do renty miejskiej, to w samem jej pojęciu mamy zależność od wzrostu ludności. Oddziaływa tu przecież nietyle fakt wzrostu jako taki, co skupianie się ludności po miastach, lub w pewnych dzielnicach jednego miasta. Naturalnie, że zjawisko to wystąpi wyraźniej, o ile terytoryum miejskie pozostanie bez zmiany. Temu przypisać należy wzrost renty gruntowej w centrach miast, które już rozszerzać się nie mogą, podczas kiedy przedmieścia rosną nietylko co do ludności, lecz i co do obszaru.

Przyrost ludności oddziaływać przecież może i w innym kierunku, a mianowicie: przy wielkim popycie na grunta rolne i miejskie, ceny ich podnoszą się w takim stopniu, że ceny produktu rolnego, ani mieszkań podążyć za niemi nie mogą. Jest to zjawisko przygnębiające obecnie rolników europejskich, gdyż dowóz z Ameryki, z Indyj, z Australii, Rosyi utrzymuje zniżone ceny zboża. Widzimy przeto, że renta gruntowa nawet w rolnictwie, gdzie w najwyższym stopniu zależy od geologicznych, a więc naturalnych właściwości gruntu, ulega oddziaływaniu kapitalistycznego gospodarstwa, które ziemię sprowadza do tej samej kategoryi, co inne środki produkcyi, oceniane według miary pieniężnej kosztów. Renta gruntowa, jakkolwiek wynika z naturalnych właściwości, mierzy się kapitałem pieniężnym, według którego ziemię oceniamy, a wobec uruchomienia własności gruntowej naszych czasów (§ 36) w niczem prawie nie różni się od dochodu, jaki daje władanie innemi częściami własności.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na monopoliczny charakter renty gruntowej. Z istoty swojej jest ona rezultatem monopolu jaki garstka właścicieli gruntowych posiada wobec reszty społeczeństwa. O monopolu tym powiada H. George[1]): »Można siąść i palić najspokojniej fajkę, albo rozłożyć się jak lazzaronowie w Neapolu i leperos w Meksyku, można wznieść się balonem napowietrznym, albo schować się w ziemię, a nie wykonawszy najlżejszej roboty, nie przyczyniwszy się w niczem do społecznego dobrobytu, wzbogacimy się w ciągu lat dziesięciu«.

Charakter renty, jako monopolicznego dochodu bez pracy, występuje najwyraźniej w latifundyach Stanów Zjednoczonych A. P., lub w Meksyku. Obejmują one niekiedy miliony akrów, a właścicielom swoim dostały się w podarunku lub za bajecznie niską cenę. Dziś przebywają oni za granicą, a renty ich rosną, dzięki rozwojowi stosunków, który stwarza coraz większe zapotrzebowanie na grunta.

Oto przestrzenie, zajmowane przez kilka takich posiadłości w akrach (akr = 0.4 ha).

P. Ellerhausen w Zachodniej Wirginii	600.000
Posiadłość Sangre de Christo Grand w Colorado	1,000.000
Maxwell Grant w Nowym Meksyku	1,700.000
Syndykat angielski w Mississipi	1,800.000
Syndykat angielski w Texasie	3,000.000
Holenderska Land Company w Nowym Meksyku	4,500.000[2])

W stosunku do mniejszych w ogóle europejskich przestrzeni, spotykamy w Austryi podobne stosunki. Na 100 właścicieli wielkiej posiadłości ziemskiej 40 posiada majątki w kilku okręgach państwa, 13 w paru krajach korony austryackiej. Północ i północo-wschód Galicyi jest jednem wielkiem latifundyum. 45 największych właścicieli posiadają razem 1,187.000 morgów, czyli koło 9% przestrzeni całego kraju, innych 102 od 5—10.000 morgów każdy.[3])

§ 114. Czynsz dzierżawny z domów jest pokrewnym rencie gruntowej, już przez to samo, że dochód musi tu być w części przynajmniej rentą z gruntu, na którym dom stoi. Renta gruntowa jest tylko jednym ze składników dochodu

---

[1]) »Postęp i nędza« s. 284 wyd. niem.

[2]) C. Fruwirth. Eigenthums und Betriebsverhältnisse s. 5 Vierteljahrsschr. f. Volksw. Polit. u. Kulturg. 1888 r.

[3]) T. W. Teifen. D. soziale Ellend u. d. Geselschaft in Oesterreich. Deutsche Worte, Wiedeń 1894 r. s. 6, 11 i 18.

i bez wątpienia wpływa na cenę mieszkań, podnosząc ją w dzielnicach więcej zabudowanych, gdzie grunta są droższe. Po za rentą gruntową, czynnikiem czynszu będzie procent od kapitału wydanego na budowę domu, oraz amortyzacya zużycia domu i kosztów jego utrzymania. W czynszu są przeto trzy składniki: renta gruntowa, procent od kapitału i częściowa jego amortyzacya. Przyczem do kosztów utrzymania dodać trzeba i podatki.

Czynsz z domów innym będzie na wsi i w miastach, w ostatnich tylko stanowiąc znaczny dochód dla swych właścicieli. Główną przyczyną wysokości czynszu w miastach jest ich wielkość i związane z nią zapotrzebowanie mieszkań. Zgodnie z tem również wysokość czynszu zależy: od stopnia w jakim powiększa się ludność. Przy bardzo szybkim wzroście, któremu ruch budowlany nadążyć nie może, ceny mieszkań idą w górę, a więc czynsz z domów wzrasta. Przeciwnie w okresie gorączki budowlanej, gdy domów przybywa zbyt wiele, czynsz spada. Działa tu prawo podaży i popytu.

§ 115. P r o c e n t e m zowiemy wynagrodzenie, które otrzymuje właściciel kapitału pieniężnego za używanie tegoż w ciągu pewnego czasu. Będzie to dochód pobierany na zasadzie posiadania sumy pieniężnej, niezależnie od tego, czy obraca nią sam właściciel, czy osoba druga. Nazwa procentu pochodzi od zwyczaju obliczania w stosunku do 100, (w polskim języku o d s e t k i).

O ile właściciel sumy pieniężnej wypożycza ją drugiemu, powstaje stosunek wierzyciela i dłużnika. Dłużnik może sumy tej potrzebować dla zaspokojenia własnych potrzeb, korzysta przeto z kredytu spożywczego (konsumcyjnego), albo też dla produkcyi, przyczem sam pobiera zysk i zyskiem tym się dzieli. W naszem gospodarstwie, powszechnem jest drugie zjawisko. Jak w jednym tak i w drugim wypadku procent płacony będzie na zasadzie prawa własności do kapitału, jakkolwiek moralnie pobieranie go w drugim tylko wypadku usprawiedliwionem być może. Jezeli zaś sam właściciel obraca pieniądzmi i, otrzymując zysk, oblicza procent według normy ogólnie przyjętej w kraju, jest to nieszkodliwa operacya rachunkowa, która pozwoli mu ocenić dochód pobierany z różnych rodzajów własności, ale dla nauki znaczenia niema. Procent również może być częścią dochodu z ziemi lub czynszu z nieruchomości, o ile pobierający go uwzględnia udział sumy pieniężnej, włożonej w przedsiębiorstwo, od której otrzymałby procent wypożyczywszy ją drugiej osobie.

Kapitał pieniężny niezbędnym jest przy wszelkiej produkcyi rolnej, czy przemysłowej. Umożliwia bowiem posiadanie lub wydoskonalenie narzędzi produkcyi, aby przy ich pomocy nietylko zatrudniać jak największą ilość pracy, ale i podnieść jej wydajność. Kapitały pieniężne również pozwalają brać udział w obrotach handlowych, giełdowych, w tranzakcyach dokonywanych towarami, domami, ziemią i t. d. Myślą przewodnią jest osiągnięcie zysku, o ile się da najwyższego. Wytwarza się tedy popyt na sumy pieniężne, przy pomocy których otrzymać można bezpośredni zysk. Skoro sum pieniężnych jest w kraju dużo, zaofiarowanie ich może być obfitszem od zapotrzebowania, albo też, jak w krajach mniej gospodarczo rozwiniętych, gdzie sum tych względnie mało, a na wielu polach otwierają się widoki dla zyskownych przedsiębiorstw, zapotrzebowanie kapitałów będzie wyższem od ich podaży. Od obfitości kapitałów pieniężnych zależy s t o p a p r o c e n t u, t. j. norma, która opłaca w danym kraju i czasie za wypożyczenie kapitału. W krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo, gdzie podaż kapitałów jest znaczna, stopa procentowa jest zwykle niższą, niż w krajach zacofanych w gospodarczym rozwoju. Z biegiem czasu, a więc z rozwojem gospodarczym stopa procentowa się obniża. Ulega ona również zmianom, zależnie od okresów zastoju lub ożywienia gospodarczego. W ogóle zaś przejawia się w zmianach stopy procentowej dążność zniżkowa. Kapitał pieniężny jest więc coraz tańszym, a wędrując z kraju do kraju wyrównywa podaż kapitałów.

Porównywując stopę procentową w różnych krajach i latach, otrzymujemy następujące raty bankowe:[1])

	w l a t a c h :				
	1895	1890	1886	1873	1864
W Londynie	2·00	4·51	3·02	4·80	7·35
„ Paryżu	2·20	3·00	3·00	5·15	6·50
„ Amsterdamie	2·50	2·80	2·50	4·84	5·35
„ Brukselli	2·60	3·20	2·80	5·06	5·61
„ Berlinie	3·15	4·52	3·28	4·85	5·31
„ Wiedniu	4·30	4·48	4·00	5·22	5·00
„ Rzymie	5·00	6.00	4·75	5·00	7·82

Przytoczone cyfry wyraźnie świadczą o dążności stopy procentowej do zniżki, a dążność ta, pomimo wahań w pojedyńczych latach, wystąpi zupełnie jasno, o ile weźmiemy pod uwagę dłuższe okresy czasu. Porównanie 1895

[1]) Dr. Fr. v. Juraschek. Uebersichten. Rocznik 1885—89 z. 17, s. LXVIII.

z 1864-ym rokiem wszędzie wykazuje zniżkę. Porównywując przy tem wysokość stopy procentowej w różnych krajach w 1895 r., widzimy, że odpowiada mniej więcej rozwojowi gospodarczemu tych krajów.

Wysokość procentu zależy również od rodzaju pożyczki: jest on wyższym przy pożyczkach krótko- niż przy długoterminowych. Z tego powodu pożyczki hypoteczne opłacają zwykle niższy procent, przedstawiają bowiem dla kapitałów większą pewność, rolnictwo zaś nie przynosi tak wysokich zysków, jak przemysł i handel, kapitał włożony w kamienice mieszkalne również mniej dobrze się opłaca. Najwyższy procent pobieranym być może od pożyczek handlowych, a zwłaszcza giełdowych, w ostatnim przypadku bowiem, przy pomocy wypożyczonej sumy pieniężnej, przedsiębiorca w ciągu paru godzin lub minut otrzymać może 100, 200 a nawet 1000%, nic więc dziwnego, że nie wstrzymuje go nawet najwyższa cena, za którą pieniądze dostać może.

Pomimo tych różnic ustanowiła się w każdym kraju zwyczajowa norma procentu, pewne minimum i maximum, między któremi porusza się zwykła cena pożyczek. Stopa procentowa, jak się okazało z przytoczonej wyżej tabelki, podnosi się i opada w tym samym kraju. Jest to wyrazem nietylko wyższego lub niższego poziomu gospodarczego rozwoju i różnej pewności pożyczek, przy której często procent za ryzyko wynagradzać musi, ale i okresów ożywionej, lub słabej działalności gospodarczej.

Böhm-Bawerk przytacza przykład zmian w wysokości stopy procentowej w Niemczech, w bieżącem stuleciu.[1]) W latach od 1815—1845 stopa procentowa spada z 8% do 3, przy pożyczkach pewnych. W następnym okresie wielkiego ożywienia gospodarczego, który trwał do 1871 r. i odznaczał się zwłaszcza budową dróg żelaznych, procent podnosi się do 5, obecnie zaś posiada znów tendencyę zniżkową.

Wysokość procentu nie zależy od obfitości kapitałów w ogóle, lecz od tych, które w stanie płynnym, jako ruchome kapitały pieniężne, znajdują się w danej chwili na rynku. W okresach gospodarczego zastoju, kiedy mały jest popyt na kapitały, stopa procentowa spada.

Zależeć ona może również nie od warunków gospodarczych ogólnych, lecz od specyalnych właściwości wierzyciela i dłużnika, przyczem pierwszy wyzyskać chce słabość, nie-

[1]) Handwörterbuch t. VI s. 824.

zaradność, lub nieświadomość drugiego. Wtedy pojawia się lichwa.

Pod lichwą rozumiemy pożyczkę udzieloną w takich warunkach, które dają wierzycielowi możność wyzyskania położenia dłużnika na swoją korzyść. Łączy się z tem zwykle wysoki procent, który niejednokrotnie rujnuje ludzi nieświadomych i gospodarczo słabych.

W pierwszej połowie naszego stulecia zapanowywa zupełna swoboda pożyczek, co odbija się zgubnie na położeniu wyzyskiwanej przez lichwiarzy uboższej ludności, szczególniej na wsi. Jako reakcya przeciw tej swobodzie pojawiają się prawa o lichwie, wydawane w ostatnich dziesiątkach lat. Właściwością ich jest, że nie oznaczają one wysokości dozwolonej stopy procentowej, lecz zwracają raczej uwagę na momenty moralne, występujące przy tranzakcyi. Chodzi w nich o zapobieżenie wyzyskowi, jakiego klasa fachowych pośredników pieniężnych — lichwiarzy, dopuszcza się względem nieświadomych i bezbronnych. W Rosyi i w krajach polskich, jak świadczą znawcy, zdarzały się wypadki pobierania 500%, a opłata 150 za 100 bywała w niektórych okolicach normą przyjętą. [1])

W ostatnich czasach ukazały się przeciwko lichwie prawa w Niemczech (w 1880 i 93 r.) i w Austryi w 1883 r. (Dla Galicyi istnieje prawo o lichwie od 1877 r., które nabrało znaczenia dopiero od 1883 r., gdy tranzakcye lichwiarskie uniemożebniono w całej Austryi). W Rosyi prawa o lichwie wydano w 1892 r. Wspólnym tym prawodawstwom jest fakt, że biorą pod uwagę położenie dłużnika i skazują na karę więzienia tych, co chcieli go oszukać. Inne państwa Europy, oraz niektóre stany Am. płn. oznaczają maximum procentu.

§ 116. Zasady pobierania procentu nie tłomaczą jego powstania. Suma pieniężna, pozostawiona samej sobie, nie ulega zmianie, nie może być mowy o siłach, czy darach przyrody, które tłumaczyłyby, w części przynajmniej, powstanie renty gruntowej. Faktem jest przecież, że wśród gospodarstwa pieniężnego »pieniądz rodzi małe«, jak się wyraża Marx.

Odnoszące się tu teorye tak ściśle są związane z pojmowaniem kapitału, że odsyłamy czytelników do odpowiedniego rozdziału (§ 45 i 46). Zarówno teorya produkcyjności

---

[1]) Ważną pracą o lichwie, która daje również ciekawy materyał źródłowy dla Galicyi jest, wydane w polskim i niemieckim języku, dzieło dra L. Caro. Po polsku wyszło w Wiadomościach statystycznych t. XIV.

kapitału, jak i teorya wyzysku dają również tłomaczenie, jak powstaje procent, dla ich zwolenników zbyteczną byłaby oddzielna teorya procentu.

O ile zaś obie teorye odrzucimy, lub uznamy za niedostateczne, zjawisko procentu wyjaśnionem nie będzie.

Nowy element dla zrozumienia zjawisk procentu wprowadza Böhm-Bawerk, a teorya jego jest dla nas tem ważniejszą, że przyjęliśmy znaczną część teoryj, jakie uczony ten i jego szkoła wypowiadają o wartości i kapitale. Wychodząc z założenia subjektywnej oceny, Böhm-Bawerk powstanie procentu tłomaczy oddziaływaniem czasu na naszą ocenę zjawisk gospodarczych. Cały szereg czynników psychicznych i technicznych składa się na wyższą ocenę dóbr teraźniejszych, niż przyszłych. Niepewność przyszłości, oraz nieopatrzność, z jaką ludzie o niej myślą, stanowią pobudki psychiczne. Wśród technicznych, występuje możność rozporządzania sumą pieniężną, która pozwala oddziaływać na produkcyę. Pieniądze, przy pomocy których z produkcyi większe otrzymywać można zyski, są dobrem, za użyczenie którego płacić warto. Na tej podstawie pomiędzy oceną dóbr dzisiejszych i przyszłych wytwarza się stosunek, który pierwszym przyznaje wyższość. W taki sposób 100 guldenów, pożyczonych dzisiaj, ma wartość 105, które dłużnik za rok zwrócić obiecuje.

Teorya Böhm-Bawerka jest niewątpliwie bardzo zajmującym pomysłem, który łączy się harmonijnie z całym systemem jej autora. Zdaniem naszem jest przecież zbyteczną, gdyż zjawisko procentu zrozumieć się daje na podstawie zasad ekonomicznego ustroju, przyczem czas odgrywa rolę drugorzędną.

W gospodarstwie pieniężnem, a zwłaszcza w kapitalistycznym jego okresie, pożyczki zaciągane bywają zawsze prawie dla celów produkcyi, dla obrotów handlowych lub giełdowych, a więc dla powiększenia przyszłych zysków. Im większą będzie podstawa kapitału, na której opiera się przedsiębiorstwo, tem pewniejszemi spodziewane zyski. To też mało które poprzestaje na własnych kapitałach pieniężnych. Z tego zysku, który osiągniętym będzie przy pomocy wypożyczonej sumy pieniężnej, wierzyciel żąda dla siebie części, jako wynagrodzenia za pomoc. Jestto całkiem naturalnem: wierzyciel korzysta z prawa własności względem swej sumy pieniężnej. Jeżeli ustępuje część korzyści, które osiągnąłby prawdopodobnie, gdyby sam zechciał ją zużytkować w przedsiębiorstwie, nie miałby żadnej racyi wyrzekać się wszystkich. Nie jest to dowód nieopatrzności, ale przeciwnie zrozumienia

własnych praw. Naznacza więc cenę za ustąpienie na czas jakiś prawa do swej sumy pieniężnej, albo też zgadza się na ogólnie przyjętą normę procentu. Odgrywa w tem rolę nietylko element czasu, bo przecież pożyczki krótkoterminowe zwykle wyżej są opłacane od długoterminowych, lub wiecznych, ale i ryzyko, a nadewszystko uznanie prawa do pobierania na podstawie własności dochodu, który otrzymuje każdy w ustroju dzisiejszym. Element czasu okazuje się niedostatecznym, gdy chodzi o wytłomaczenie stopy procentu. Przy pożyczkach giełdowych będzie ona najwyższą, najniższą zaś przy hypotecznych, jakkolwiek tranzakcya trwa przy pierwszych kilka dni, lub tygodni, przy drugich czasem całe lata.

Procent powstaje tedy na tej samej drodze, co wszelki dochód, pobieranym zaś będzie na zasadzie przywileju własności środków produkcyi i wymiany, tak jak inne części dochodu z własności. Jednostka rozumie to i usprawiedliwia we własnem przekonaniu, a usprawiedliwienie podobne jest tak powszechnem, że wytworzyło normy zwyczajowe i prawne, stosowane przy pobieraniu procentu.

§ 117. Dla usprawiedliwienia zysku przedsiębiorcy wytworzyły się już dzisiaj całe teorye i napisano tomy dzieł, jakkolwiek jestto pojęcie całkiem nowe i nie dalej jak parę dziesiątków lat wstecz pojawiło się w nauce.

Tłomaczyło się już wielekroć, że przedsiębiorstwo jest formą związaną nierozdzielnie z dzisiejszym ustrojem gospodarczym (§ 50), typem zaś wytwórcy, lub kupca doby współczesnej, będzie przedsiębiorca. Dochód przedsiębiorcy stanowi przewyżka zysku z przedsiębiorstwa nad kosztami. Do kosztów zaliczyć wypada wydatek na materyały surowe, na zużycie części kapitału takich jak maszyny, narzędzia, budowle, wreszcie na opłatę siły roboczej. Nie całą przewyżkę przecież zowiemy zyskiem przedsiębiorcy, do dochodu owego bowiem wchodzi: renta gruntowa, która tylko w przedsiębiorstwach rolnych pojawi się jako rzeczywisty przyrost wartości, dzięki siłom i właściwościom przyrody. W przedsiębiorstwach przemysłowych zaś renta gruntowa działać będzie tak, jak przy czynszu z domów, z powodu mniej lub więcej dogodnego położenia gruntu, komunikacyi i t. p. Odliczyć również trzeba zwykły procent od kapitału, a wreszcie, jeżeli przedsiębiorca jest również kierownikiem przedsiębiorstwa, także wynagrodzenie za jego pracę. Po wyłączeniu tych wszystkich części przedsiębiorstwa pozostanie reszta, którą właściwym zowiemy zyskiem. Tego nowotworu zaliczyć nie możemy ani do docho-

dów z pracy, ani nawet do pobieranych na mocy posiadania środków produkcyi. Przedsiębiorca może bowiem gospodarować na wynajętym gruncie, przy pomocy wypożyczonego kapitału pieniężnego, dla fabryki swej lub handlu trzymać może płatnego dyrektora, a pomimo to otrzyma zysk, jeżeli tylko trafnie obliczyć umiał konjunkturę handlową, wybrał odpowiedni moment dla rozpoczęcia lub rozwinięcia przedsiębiorstwa, jeżeli umiał przewidzieć modę, lub ją wytworzyć i t. p. Naturalnie, że zysk przedsiębiorcy bywa często związany z własnością istotną środków produkcyi, lub z kierownictwem przedsiębiorstwa, ale podany wyżej przykład nie jest hypotetycznym. Zysk przedsiębiorcy zaś oblicza się dziś obok procentu, renty, wynagrodzenia. Nauka musi tedy rzucić pytanie, skąd powstał?

Zysk przedsiębiorcy nie powstaje w produkcyi drobnej, jakkolwiek znanym jest na tem stadyum dochód pobierany na zasadzie połączonej pracy i własności. Nie byłby on również możliwym w ustroju gospodarczym, w którym środki produkcyi należałyby do ogółu.

Wyobraźmy sobie ustrój bezwymiennego gospodarstwa, w którym produkcya prowadzoną by była na wielką skalę, z uwzględnieniem udoskonalonej techniki dzisiejszej, ale gdzie zamiast wymiany istniałby podział na zasadzie wykonanej pracy lub potrzeb, a zysk przedsiębiorcy nie pomieści się nawet w ramach tego systemu. Możemy wyobrazić sobie istnienie nieopłaconego dochodu z ziemi, który zamiast do kasy jednostek wpływałby na korzyść całego społeczeństwa, moglibyśmy nawet przypuścić, że za używanie kapitałów, jednostki opłacaćby musiały czynsz w formie procentu, który szedłby na powiększenie kapitałów, lub potrzeby ogólne. Niepodobna przecież znaleść podstawy dla zysku przedsiębiorcy. Jestto więc forma dochodu związana specyalnie z kapitalistycznym systemem wytwarzania i wymiany. Zysk przedsiębiorcy powstaje jako wynik anarchii dzisiejszej produkcyi. Ktokolwiek potrafi ująć ją w swoje ręce, pobierać może usprawiedliwione lub uzurpowane dochody. Powstają one z podwyżki cen, z niskich płac robotników, wytłomaczone być również mogą umiejętnem podejściem współzawodników, wskutek czego następuje rozszerzenie skali produkcyi, lub obniżka jej kosztów. Tak więc zysk przedsiębiorcy opłacają konsumenci, robotnicy, lub współzawodnicy, nie usprawiedliwia go zaś nowo powstała wartość gospodarcza.

Próbowano niejednokrotnie wytłomaczyć zysk przedsiębiorcy jego celowością, twierdząc, że społeczeństwo zyskuje

na pomysłach i energii przedsiębiorców, którzy nie ryzykowaliby pieniędzy i starań, nie mając wzamian zapewnionego dodatkowego zysku. Obawa to płonna. Kierowanie przedsiębiorstwem, przeprowadzanie własnych pomysłów jest rozszerzaniem zakresu władzy człowieka, wyładowaniem jego energii, daje poczucie siły, wypełnia życie, wytwarza więc zadowolenie moralne, które wystarczyłoby samo przez się, jako pobudka gospodarczej działalności. Energia gospodarcza straconą byłaby dla społeczeństwa, gdyby przedsiębiorcy odmawiano środków do życia. Jeżeli jednak uznajemy, że za pracę kierowniczą należy mu się opłata, jeżeli jednocześnie przeprowadza swoje pomysły i kształtuje całe przedsiębiorstwo, jestto chyba dostateczne wynagrodzenie pieniężne i moralne.

Zysk przedsiębiorcy nie daje się tedy usprawiedliwić ze stanowiska użyteczności społecznej. Jest on przecież faktem na dziś, a przyszłość jego związaną będzie z losami kapitalistycznego ustroju.

III.

DOCHÓD Z PRACY.

§ 118. Charakter i źródło płacy. — § 119. Właściwości pracy najemnej. — § 120. Miara płacy. — § 121. Wpływ podaży i popytu na wysokość płac. — § 122. Teorya funduszu płac. — § 123. Prawo śpiżowe płac.

§ 118. Dochód z pracy jest wynagrodzeniem za dokonaną czynność celową, którą jest wydatek siły mięśni i nerwów. O ile wydatek ten idzie na korzyść osoby drugiej, a praca wykonaną będzie przy pomocy należących do niej narzędzi pracy, nazwiemy ten rodzaj zarobku płacą zarobkową.

Wobec wyraźnego przedziału, który istnieje między posiadaczami narzędzi produkcyi i pracownikami, rozporządzającymi tylko własną siłą roboczą, płaca zarobkowa jest w naszym okresie gospodarczym zwykłą formą dochodu z pracy. Znikanie drobnych przedsiębiorstw przemysłowych, których właściciele otrzymywali dochód z pracy i kapitału i zamiana tych, dawniej samodzielnych przedsiębiorców, na przemysłowców domowych, lub wszelkiego rodzaju wyrobników (§ 65) przyczynia się również do upowszechnienia systemu płac.

Płaca występuje tedy przy wszystkich rodzajach wytwórczości, obejmuje różnorodne prace i wszystkie kategorye niesamodzielnie pracujących robotników i z tego powodu stanowi dziś jedno z najważniejszych zagadnień ekonomicznych. Źródłem płacy, tak jak każdego dochodu, są nowe wartości, powstające ze współdziałania przyrody i pracy. Jestto część ogólno-narodowego dochodu, pobierana na podstawie całkiem odmiennej niż dochód z własności. Renta gruntowa, czynsze od nieruchomości, procent od kapitału były rezultatem przywilejów posiadania, opartych na prawie własności prywatnej ziemi lub innych środków produkcyi, zysk przedsiębiorcy wynikał ze specyalnych warunków gospodarczych, które są na-

stępstwem rozdziału między kapitałem, a pracą. Każdy z tych dochodów związany był ze stosunkami społeczno-prawnymi doby dzisiejszej, ze zmianą których zmieniłaby się nietylko ich natura, ale nawet zachwiać mogło ich istnienie.

Dochód z pracy innym podlega prawom. Dzisiejsze jego formy, np. płaca, zniknąć mogą, a raczej się przeobrazić. Treść przecież, polegająca na pobieraniu dochodu wzamian za pracę, przetrwać musi każdą formę gospodarczą. Pracownik otrzyma ekwiwalent pieniężny, albo też posiądzie prawo do części produktów, wyrażone w pewnej formie.

Podstawy jego szukać trzeba nie w stosunkach chwilowego gospodarczego ustroju, ale w przyrodzonej konieczności. Dochód z pracy utrzymywać musi robotnika i jego rodzinę, zarówno pracowników teraźniejszych, jak i przyszłych. Przy odpowiednim ustroju prawnym społeczeństwo może go uszczuplić, co ma miejsce w gospodarstwie pieniężno-kapitalistycznem, ale nie może odebrać pracy jej dochodu. Odnosi się to do każdego rodzaju tych dochodów: z pracy umysłowej i fizycznej, samodzielnej i najmickiej, prostej i wykwalifikowanej.

Płacę zarobkową pobiera dziś ogromna większość ludności, t. zw. ludność najmicka, w tej formie, że za wykonaną pracę lub oddane usługi otrzymuje wynagrodzenie od sztuki, lub na dnie. Sprzedaną będzie siła robocza, czy to jako wydatek mięśni, czy nerwów w celu zastosowania jej do pewnej pracy. Na tem polega jedyny stosunek robotnika do rezultatu jego pracy, a więc do produktu, który dzięki owemu wydatkowi osobistej siły powstaje. Dalsze losy produktu obojętne są dla robotnika, gdyż nie podług wartości wytworu mierzy się płaca, dla której istnieją odmienne prawa.

§ 119. Klasa najmitów jest właściwością naszego okresu, nieodłączną od prywatnej własności środków produkcyi i ich ześrodkowania u małej ilości posiadaczów. Ludzie wolni, którzy ze swojej siły roboczej korzystać mogą dopiero wtedy, gdy zostanie nabytą przez właściciela ziemi lub środków produkcyi, stają się najmitami, a jedną z właściwości najmu jest pobieranie płacy. W umowie najmu z jednej strony, a w płacy zarobkowej z drugiej, wyraża się towarowy charakter pracy. Robotnik wynajmuje swoją siłę roboczą, a zatem i swoją osobę, która z siłą tą nierozdzielnie jest związaną, wzamian za płacę, obliczoną w pieniądzach. Wynajmuje ją dającemu więcej, przedsiębiorca zaś ze swojej strony płacić się stara najniższą cenę. Jak przy każdej sprzedaży i kupnie jedna strona szuka najtańszego towaru, druga zaś najlepszego nabywcy. Stosunek najmu i związanej z nim płacy zarobkowej

powstać mógł tylko wśród współczesnych warunków prawnych: swobody umów, kupna i sprzedaży między ludźmi wolnymi. Jedynie robotnik wolny i prawnie na równem ze swoim pracodawcą stojący stanowisku, zawrzeć może umowę najmu, a zawrzeć ją musi, gdyż niema możności zostać wytwórcą samodzielnym, nie posiadając narzędzi pracy.

Przy stosunku niewolnictwa, czy poddaństwa praca zarobkowa powstać nie może. U niewolnika nietylko jego siła robocza, ale jego osoba i wszelkie przejawy jego indywidualności należały do właściciela. Był on jednym z jego sprzętów, częścią jego własności, nietylko środkiem zarobku i zaspokojenia potrzeb. Pan nie wynagradzał niewolnika za pracę, ale dbać musiał o to, aby wogóle istniał, inaczej marnowała się część jego majątku. Położenie prawne niewolników było wszędzie podobnem, opierało się na tych samych zasadach, ale położenie ich materyalne było bardzo różnem, zależnie od właściciela, jego charakteru i zamożności, a wreszcie i od znaczenia, jakie niewolnikowi nadawał. Takiem było niewolnictwo w starożytności, kiedy zindywidualizowanemi były jednostki gospodarcze i różnorodnymi losy niewolników. W niewolnictwie nowoczesnem, tam, gdzie w plantacyach bawełny, lub trzciny cukrowej, niewolnicy afrykańscy ciągnąć musieli jarzmo kapitalistycznej spekulacyi, rzecz przedstawiała się inaczej. Byli to najemnicy przeznaczeni do pracy i trzymani tylko w tym celu, aby wycisnąć z nich największą ilość siły roboczej, różniący się od najmitów wolnych tylko tem, że władza pana niczem wobec nich nie była skrępowaną, że wobec niego żadnych praw nie mieli. Praca niewolników jest przecież zawsze wymuszoną, nie wiąże ich z rezultatem ani przedmiotem pracy, nawet obawa utracenia środków utrzymania, która jest pobudką dla najmity. Ostatni pracuje pod strachem głodu, ci tylko bata, którego można niekiedy uniknąć, to też porównana z najemną jest wszędzie mniej intenzywną, gorszą, a nawet droższą. Przyczyniło się to do zniesienia pracy niewolników w koloniach amerykańskich tyleż, co i rozwój pojęć humanitarnych.

> Th. Brassey opowiada,[1]) że przy robotach osuszania w Rio Janeiro, Mr. Hancox pełnomocnik jego ojca używał przez czas jakiś pracy niewolników, wkrótce przecież przekonał się, że bez porównania tańszą jest praca wolnych portugalczyków. Plantatorowie trzciny cukrowej w koloniach zachodnich doszli do tych samych rezulta-

[1]) On work and wages. III wyd. s. 267.

tów. Potwierdził to również konsul angielski z Pernambuco (w Brazylii).

Praca poddanych, lub odrobek pańszczyzny różniła się od najmictwa choćby tem, że była opłatą za prawo istnienia, podatkiem trudu i potu za możność uprawy nadanego gruntu, lub za pewien stopień osobistej swobody. I ona musiała być mniej intenzywną od pracy wolnej, gdyż nie pobudzała do niej nawet ta szczypta osobistej korzyści, o jaką walczy najmita.

Zresztą i pod względem technicznym praca niewolników lub poddanych nie pobudzała do wprowadzenia ulepszeń, wynalazków, do zastąpienia siły ludzkiej maszyną, co ma i mieć musi miejsce przy pracy wolnej, zwłaszcza, o ile będzie kosztowną. Wydatki na pracę niewolników, czy poddanych oznaczała tylko jedna strona, pan lub właściciel, cenę pracy wolnej oznaczać mogą obie, o ile zaś robotnicy przeprowadzić potrafią żądania swoje, otrzymują lepsze warunki.

Bezwątpienia przeto system pracy najemnej wyższym jest od niewolnictwa i poddaństwa, a system płac zarobkowych odpowiedniejszym dla ludzi wolnych od utrzymywania niewolników, lub spłat pańszczyźnianych. Przedewszystkiem dokonało się pewne zróżnicowanie indywidualności robotnika i jego siły roboczej, które wyraża się w tem, że najmita tylko na czas pewien, a więc najczęściej przez dzień roboczy, który rozmaitej długości być może, odstępuje swoją siłę roboczą właścicielowi środków produkcyi.

Jeżeli, jak się to często zdarza, ograniczenia i rozporządzenia właściciela obejmują inne przejawy życia robotnika, chociażby jego przekonania polityczne (np. w zakładach wielkiego fabrykanta Stumma w Niemczech, gdzie nawet po restauracyach gazet socyalistycznych trzymać nie wolno), jest to nadużyciem, które nie leży w zasadach systemu. Robotnicy, działając wspólnie, swobody swojej obronić mogą, jakkolwiek przyznajemy, że zależność materyalna usposabia do posłuszeństwa pod każdym innym względem.

Poza tem robotnik jest człowiekiem wolnym, a gdzie klasa jego wywalczyć sobie potrafi odpowiednie swobody, solidarnie stawiać może żądania, normując płace zarobkowe na równi niemal z właścicielami środków produkcyi. Idąc dalej, co nastąpiło już w wielu gałęziach przemysłu w Anglii, wpływa nawet na same warunki produkcyi i zależną od nich wysokość płacy.

Pomimo tej wyższości wobec najniższych ze znanych form pracy wśród ludzi wolnych, najmictwo jest najprzykrzej-

szym ze stosunków współżycia, a praca najmicka mniej wydajną od samodzielnej. Przyjrzyjmy się każdemu z tych zarzutów.

Normą płacy jest kwota dzienna, liczona wedle godzin pracy. Już rachunek ten wskazuje, że najmictwo jest umową niestałą, zawieraną na dnie i tygodnie, która nie daje pewności bytu. Najemnik zależy od chwilowego stanu produkcyi, od nowej maszyny, która pracę jego zastąpić może. Obok tych warunków rynku i techniki stoi wola i kaprys nadzorcy, który go zajęcia w każdej chwili pozbawić może. Wszystko to wywiera naturalnie wpływ na postawę robotnika przy umowie i podczas pracy, prześladuje go bowiem ciągle zmora utraty zarobku. Najmita przy dzisiejszym podziale pracy, zwłaszcza w przemyśle fabrycznym, wykonywa tylko częściową czynność, pozbawiony jest zatem uczucia odpowiedzialności, oraz moralnego zadowolenia, jakie praca dać może. Umowa płacy, wyznaczając mu stałą kwotę, bez względu na zyski przedsiębiorcy, pozbawia go również interesu materyalnego, który miałby niechybnie wpływ na ilość jego pracy i jej zalety.

Praca samodzielna inny wpływ wywiera na pracownika, czego dowodem np. drobne gospodarstwa rolne, których właściciele otrzymują często wyższe rezultaty od wielkich posiadaczy, zatrudniających pracę najemną. Najmita płatny od dnia pozostaje bez utrzymania na wypadek choroby, braku pracy, starości lub nieudolności, płaca oblicza się tylko według czasu, w którym istotnie pracował, lub ilości wytworzonej pracy. Wszystkie te warunki, które położenie najemnika czynią bardzo ciężkiem, odbić się naturalnie musiały i na właściwościach jego pracy. Dla dzisiejszego systemu produkcyi jest ona odpowiednią, tak jak odpowiednią była w wiekach starożytnych praca niewolników. Tam przecież, gdzie wytwarzanie wymagać będzie większego natężenia sił umysłowych, samodzielność, okazaćby się mogła niekorzystną nawet z punktu widzenia produkcyi, nietylko robotników.

Przypuszczenie to opieramy na coraz dalej idącem automatyzowaniu pojedyńczych czynności, które przez maszyny wykonywane być mogą. W obec tego sile ludzkiej pozostawałyby tylko prace złożone, lub czynności nadzorowania.

§ 120. Płaca zarobkowa obliczaną jest w pieniądzach; miarą będzie dzień roboczy lub godzina pracy, jestto t. zw. płaca na dnie. Obok tego istnieje miara od sztuki, mianowicie robotnik umawia się o cenę każdej pracy oddzielnie, niezależnie od tego, w jakim czasie ją wykona. Dla robotników

zdolnych system ostatni byłby odpowiedniejszym, pozwalając im zużytkować przyrodzone lub nabyte zdolności. Przy systemie płac od sztuki wyrabia się również korzystne dla moralnej strony człowieka poczucie odpowiedzialności za wykonaną pracę. Jednak nietylko sami robotnicy, ale wszyscy, którzy studyowali sumiennie sprawę pracy najemnej, potępiają system płac od sztuki (na akord). Dla robotników stanowi on pokusę do jednorazowego nadużywania sił, aby więcej zarobić, co odbija się zgubnie na ich zdrowiu. Przedsiębiorcom zaś, zwłaszcza pośrednikom, czy werkmajstrom daje sposobność do niesumiennych wypłat.

W płacy zarobkowej rozróżniać należy absolutną wysokość wynagrodzenia w pieniądzach, oraz ilość potrzeb, które przy ich pomocy zadowolnić można, mamy więc do czynienia z płacą nominalną i rzeczywistą. Wysokość oceniać zatem trzeba w stosunku do cen głównych produktów niezbędnych do życia, zwłaszcza rozpatrując płace zarobkowe w różnych czasokresach.

Porywnując płace zarobkowe w różnych miastach Austryi, przez ostatnie lat 50, dochodzimy do następujących ciekawych rezultatów.

Przyjmujemy za 100 płace zarobkowe z lat 1839/47, oraz ceny najważniejszych artykułów spożywczych z tego momentu: pszenicy i mięsa.

		Płaca	Ceny pszenicy	Ceny mięsa wołowego
		w guldenach w. a.		
Wiedeń	1839/47	100	100	100
	1866/70	238.1	154.6	179.3
	1891/95	309.5	108.3	240.7
Praga	1839/47	100	100	100
	1866/70	238.4	150.7	218.0
	1891/95	465.4	129.2	291.8
Insbruck	1839/47	100	100	100
	1866/70	150.9	125.5	170.0
	1891/75	261.8	99.2	225.3
Lwów	1839/47	100	100	100
	1866/70	209.5	174.9	330.0
	1891/95	333.3	143.9	616.0[1])

Podwyżka płac we Lwowie np. była bardzo względną, skoro towarzyszyło jej podniesienie cen chleba o $1^1/_2$

[1]) Oesterreichisches stasist. Handbuch. XVI r. 1896, wedł. tabl. 16 s. 133.

raza i mięsa o 6 razy. W innych miastach wahania cen nie były tak znaczne.

Poza stroną ekonomiczną wysokości płac stoi nie mniej od niej ważny moralny czynnik zadowolenia, lub niechęci. Chodzi nietylko o to, czy robotnik będzie mógł normalnie zaspakajać swoje potrzeby, podtrzymywać siły i wychować potomstwo, lecz o ile wysokość płac go zadowolni. Niewspółmierność płacy do innych części dochodu, utrzymując się na pewnym poziomie przez czas dłuższy, przestaje razić, gdyż wyrabia się przyzwyczajenie. Jeżeli zaś nagle się podnoszą dochody pobierane na podstawie własności, co ma miejsce np. przy dywidendach akcyonaryuszów, lub w spekulacyach giełdowych, nie daje się zaś zauważyć odpowiedni wzrost płac zarobkowych, niezadowolenie się potęguje, powstaje zrozumiała wątpliwość, czem dadzą się usprawiedliwić te przywileje posiadania.

§ 121. Płaca zarobkowa w gospodarstwie dzisiejszem uważaną być może za cenę towaru, siła robocza, którą robotnik sprzedaje częściowo w postaci jej przejawów, prac różnorodnych. Odnajdziemy tu te same prawa, które rządzą wysokością cen towarowych. Wystąpią przytem koszta towaru, siła robocza, jako konieczne do utrzymania życia i zdrowia robotnika i jego potomstwa minimum, poniżej którego płace zarobkowe nigdy na długo spaść nie mogą. W gospodarstwie prywatnem, w którem nie chodzi o trwałe i istotne korzyści ekonomiczne, lecz raczej o chwilowy i bezpośredni zysk, płaca zarobkowa spada poniżej minimum, niezbędnego zdaniem fizyologów dla normalnego podtrzymania organizmu. Jestto tem łatwiejszem, że z powodu niedostatecznego odżywiania, które jest pierwszem następstwem zbyt niskich płac, następuje tylko osłabienie organizmu i skrócenie życia, w rzadkich zaś tylko wypadkach bezpośrednia śmierć głodowa. Następstwa zbyt niskich płac ukrywają się poniekąd przed okiem ogółu, co nie byłoby możebnem przy dokładniejszej znajomości fizyologii i hygieny, oraz przy stawianiu sprawy, nie na niskim poziomie osobistej korzyści, lecz na szerokiej podstawie społecznych interesów.

Dokoła minimum kosztów produkcyi czy reprodukcyi siły roboczej oscylują płace zarobkowe. Podnoszenie się ich i spadanie zależy od stosunku podaży pracy i popytu na nią. W czasach gospodarczego ożywienia, gdy powstają nowe przedsiębiorstwa, tworzą się nieznane dawniej gałęzie produkcyi, popyt na robotników przenosi podaż rąk, płace idą w górę; przy złym stanie produkcyi pojawia się zjawisko

odwrotne. Takiem jest prawo ogólne. Należy przecież dodać, że:

1) Na dzisiejszem stadyum rozwoju krajów o gospodarce kapitalistycznej, nigdy prawie niema ogólnego ożywienia lub powszechnego zastoju na rynku produkcyi.

2) W wielu przedsiębiorstwach ożywienie i zastój zależą od sezonów. Większość sezonów pracy jak np. dla mularzy, kamieniarzy, ceglarzy, robotników rolnych i t. p. przypada na lato, w lecie łatwiej o zarobki, robotnicy są poszukiwani, płace idą w górę.

3) Wśród rozmaitych kategoryi robotników podaż rąk do pracy jest rozmaitą. Największem jest zaofiarowanie t. zw. wyrobników, czyli robotników niewykwalifikowanych, którzy jąć się mogą każdej pracy, ale których najłatwiej zastąpić. Dla robotników wykwalifikowanych zaś, którzy utrzymać się pragną przy swoim zawodzie, istnieje niebezpieczeństwo, że każda nowa ilość specyalistów w danym fachu zachwieje równowagę podaży i popytu.

4) Równowaga zachwianą również być może przez ulepszenia techniczne, wynalazek maszyny, która niebezpieczną dla robotników stanowi konkurencyę.

Ograniczenia powyższe i wpływy społeczne utwierdzają nas w mniemaniu, że płace zarobkowe nie powstają pod działaniem niezmiennych praw przyrody, a wysokość ich przez rozumną politykę i samopomoc robotników podtrzymaną być może. Zanim jednak rozpatrzymy istotną prawidłowość, której podlegają płace, przedstawić należy niektóre dawniejsze teorye.

§ 122. Ekonomia klasyczna, poczynając od Ad. Smitha i Ricarda, przyjmowała teoryę t. zw. funduszu płac. Rozumiano, że stała część ogólno-narodowego dochodu przeznaczoną jest na płace zarobkowe, wysokość płac przeto zależeć będzie od wzrostu ludności. Gdy ludność wzrasta szybciej niż dochód, płace muszą się obniżać, w przeciwnym razie wzrastają. Nie w stosunkach prawnospołecznych przeto, ani w stosunku wzajemnym klasy posiadającej i pracującej szukać trzeba przyczyny płac niedostatecznych, lecz w nadmiernym przyroście ludności.

Ad. Smith nie dostrzega rozłamu między klasami społecznemi i antagonizmu, który między niemi panuje. Obracanie kapitałem jest dlań równie dobrze pracą, jak i obsługiwanie maszyny. Cieszy się on nowoczesnym rozwojem techniki i przewiduje dobre czasy, w których posiadacze kapitału i pracy współdziałać będą w celu powiększenia narodowego

dobrobytu. Kwestya płacy zarobkowej nie istniała dlań w tej wyrazistości i na tle zaostrzonych stosunków, jak my ją dziś widzimy. Z drugiej strony zjawisko płacy zarobkowej czyni zależnem od działania tych samych praw przyrody, które rządzą wszystkiemi zjawiskami gospodarczego świata. W ustroju przyrodzonym leżeć się zdawał fakt zależności płac pojedynczych od ilości głów, na które się rozdzielą.

Teoryi funduszu płac nadać się starał naukowe uzasadnienie W. N. Senior w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Różni się on od innych ekonomistów szkoły klasycznej tem, że nie przyznaje teoryi Maltusa, a wysokość funduszu płac objaśnia stosunkiem dóbr dla klasy robotniczej niezbędnych do tych, które spożywa klasa kapitalistów. Teorya Seniora utrzymała się tylko do lat sześćdziesiątych.

Ostatnim godnym uwagi przedstawicielem teoryi o funduszu płac jest J. St. Mill. Uznaje on, że położenie robotników podnieść może tylko powolniejszy przyrost ludności.

Rozwój stosunków gospodarczych zadał kłam teoryom klasyków. Wahania wysokości płac, niezależnie od przyrostu czy ubytku ludności stwierdzić się dają powszechnie. Określenie, czem jest fundusz płac, który tylko jeden Senior ściślej sformułować się pokusił, nie wytrzymuje krytyki. Fundusz taki nie istnieje, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że dochód z pracy stoi w określonym stosunku do dochodów pobieranych na zasadzie posiadania.

§ 123. Drugą teoryą, która opierała się również na pojęciu praw gospodarczych jako przyrodzonych, było t. zw. prawo spiżowe płacy. Teorya ta sformułowana przez Lassalle'a, a wypowiedziana poprzednio w systemach Turgot i Ricarda utrzymała się długo w nauce i w uzasadnieniu programów demokracyi społecznej. Dopiero ostatnie lata wykazały, że równie mało wytrzymuje ona krytykę jak inne niezmienne prawa przyrodnicze w ekonomicznej sferze.

W programie niemieckiej demokracyi społecznej z r. 1891, wydanym w Erfurcie, o spiżowem prawie płac niema już mowy, to samo da się powiedzieć o programie austryackiej demokracyi społecznej wydanym w Hainfeld w 1888 r.

Zapoznajmy się z nią przecież:

Wśród gospodarstwa dzisiejszego, którem rządzą zjawiska popytu i podaży, płace zarobkowe stoją pod działaniem prawa, które tylko wraz z całym systemem usunięte być może, a które Lassalle nazwał spiżowem prawem zarobków. »Średnia płaca ograniczać się zawsze musi do niezbędnych środków utrzymania, które u danego narodu obyczajowo przy-

jętemi zostały za konieczne dla podtrzymania życia i wyżywienia potomków«. O ile płace się podniosą, to zn. przekroczą minimum, stanowi to dla robotników zachętę do zawierania małżeństw, płodzenia dzieci, przez co ludność robotnicza się powiększa, podaż rąk wzrasta; z kolei doprowadzić to musi do obniżenia płac. To »okrutne« prawo, zdaniem Lassalle'a usuniętem być może tylko wtedy, skoro robotnik sam zostanie przedsiębiorcą, a więc gdy dzisiejsze przedsiębiorstwa kapitalistyczne przeobrażą się w szereg współdzielczych. Lassalle stoi niejako na granicy między przyrodniczem a społecznem pojmowaniem zjawisk gospodarczych. Uznając niezmienność swojego prawa wśród dzisiejszego systemu, przyjmuje możebność zmiany tego systemu. Turgot i Ricardo zaś, którzy właściwie wypowiadali to samo, uważali system panujący za niezmienny, a prawo płac za konieczność, z którą ludzkość pogodzić się musi, nie mogąc jej uniknąć.

W teoryi prawa spiżowego niema już mowy o tajemniczym funduszu płac, którego wysokości, składu i pochodzenia żaden ekonomista wytłomaczyć nie zdołał, ale jest przekonanie, iż zarobki normowane są jednostronnie przez klasę posiadającą, która tyle tylko z własności swej ustąpi, ile będzie musiała, t. j. niezbędną dla utrzymania robotnika sumę, bez której istniećby nie mogła klasa robotnicza. Tymczasem rozwój ostatnich lat dziesięciu przekonał nas, że: 1) pojęcie środków utrzymania nie jest pojęciem stałem, gdyż chodzi nietylko o zaspokojenie pierwszych potrzeb, ale o stopę życiową, która różną być może i podnosić się wśród istniejących warunków gospodarczych. 2) Przyrost ludności, następujący wskutek lepszych warunków zarobkowych, nie działa bynajmniej w tym kierunku, o jakim mówi prawo spiżowe. Gdyby zgodzić się z Lassallem płace zarobkowe spadaćby nie mogły lub wznosić się z roku na rok, jak się to dziś zdarza, ale w okresach lat przynajmniej szesnastu, a więc w przeciągu czasu niezbędnym, aby wyrosła nowa generacya robotnicza, która dla żyjącej stanowiłaby niebezpieczne współzawodnictwo. Wiemy przecież, że lepsze warunki płacy nie pobudzają do nadmiernego rozmnażania się i że właśnie te klasy społeczne mnożą się najszybciej, które nic do stracenia nie mają (§ 24), najuboższe, przywykłe do nędzy. Podwyżka płac, zwłaszcza nie chwilowa, lecz trwała, przyzwyczaiłaby bezwątpienia klasy robotnicze do wyższej stopy życiowej. Nadmierne powiększenie rodziny, stanowi zaś niebezpieczeństwo, że zmuszone będą przejść do niższej. Następstwem podwyżki płac mógłby być fakt całkiem przeciwny:

ograniczenie ilości dzieci w rodzinach, czyli powolniejszy od dzisiejszego przyrost klasy robotniczej.

Rozpatrzmy wreszcie punkt najważniejszy spiżowego prawa płacy, którem jest konieczne minimum utrzymania dla robotnika i jego rodziny, biorąc zaś robotników jako klasę, dla jej teraźniejszego i przyszłego bytu.

Płace normowane są przez stosunek obustronny przedsiębiorców i robotników, co, mówiąc o zapotrzebowaniu i zaofiarowaniu, wyraża idealne prawa płac. Ze strony robotników owo minimum podwyższonem być może, o ile klasa robotnicza, przyjmując wyższy poziom kulturalny, przywyknie do większej ilości potrzeb i do codziennego budżetu doda przedmioty niezbędne dla podtrzymania zdrowia i wygody. Minimum, które wyrażało tylko konieczne quantum środków utrzymania, chroniących od nędzy i śmierci głodowej, podnosi się do takiego, które zapewnia ludzką egzystencyę robotnikowi, uwzględnia potrzeby umysłowe i kulturalne. Pojedynczy robotnik wymagań tego rodzaju stawiać nie może; ale klasa robotnicza, o ile występuje solidarnie i stopniowo przeprowadza swoje żądania, wywoła stałą podwyżkę płac, o czem przekona nas porównanie płac zarobkowych w rozmaitych krajach Europy.

IV.

CENY PRACY.

§ 124. Teorya płac wysokich i niskich. — § 125. Płace w różnych krajach. — § 126. Płace kobiet i dzieci. — § 127. Praca wykwalifikowana i prosta. — § 128. Od czego zależą płace?

§ 124. Dla płacy zarobkowej istnieje trojaka miara: wysokość jej w pieniądzach, ilość produktów, które za nią nabyć można, względnie suma potrzeb, które zaspokaja, wreszcie stosunek w jakim zarobek robotników stoi do ogólnego dochodu społeczeństwa. Określając płacę, jako wysoką lub niską, nie dosyć będzie znać jej nominalną wysokość (sumę pieniężną), rozpatrzeć należy i dwa inne stosunki. Przez wysoką rozumieć tedy będziemy płacę, przy pomocy której robotnik zaspokoić może nietylko pierwsze potrzeby, ale i wymagania kulturalne. Wzrastać ona musi wraz z podnoszeniem się zysków przedsiębiorcy, a nawet kosztem tych zysków, jeżeli są nadmiernie wielkie.

Dla samego robotnika i jego rodziny korzyść płac wysokich jest tak jasną, że prawie zbytecznem się zdaje ją stwierdzać. Dowodzenia o demoralizacyi klasy roboczej, którą od pracy odciągają jakoby wysokie dochody, zbliżając ją do kieliszka, są to anegdotki, którym nie wierzą najczęściej nawet ich autorowie. Robotnik pijak nie może mieć wysokich rocznych dochodów, pamiętajmy bowiem, że pobiera dzienną płacę, a więc nie mówiąc o tem, że traci robotę, dni, w których pije, z ogólnej płacy odliczone być muszą. Nie jest to więc twierdzeniem głów egzaltowanych ani radykałów, ale istotną prawdą, że wysoki zarobek korzystnym być musi dla pojedynczego robotnika.

Nie mniejsze znaczenie mają wysokie płace dla robotników, jako klasy. Aby się o tem przekonać, wystarcza porównać np. angielskich robotników i ogromną kulturalną pracę, jakiej dowodem są ich stowarzyszenia, spółki konsumcyjne, sądy rozjemcze i t. d., z robotnikami Galicyi lub Rosyi, któ-

rzy do niedawna w nędzy swojej i ciemnocie, przypominali byt pierwotnych barbarzyńców. Oddziaływanie płac wysokich na położenie, na moralne stanowisko klasy robotniczej, wyraża się w następujących najważniejszych przejawach.

Wobec możności łatwiejszego zaspokojenia pierwszorzędnych potrzeb pozostaje klasie robotniczej więcej środków, chęci, a zwykle i czasu na zadania kulturalne, na sprawy publiczne, na czytanie i kształcenie się, które, pokierowane odpowiednio przez stowarzyszenia lub jednostki, staje się stałą funkcyą życia robotników, zastępując życie szynkowniane i uciechy niższego rzędu.

Autorowie angielscy Webb i Cox (w pracy o 8-godzinnym dniu roboczym) twierdzą, że według zrobionych przez nich doświadczeń, zmniejszenie godzin pracy i podwyższenie płac, rozbudza u robotników dążność do zajęć naukowych. Wykłady uniwersyteckie nie miały nigdzie takiego powodzenia, jak wśród górników Durham i Northumberland, których położenie jest względnie dobre, a praca trwa niecałe 8 godzin. Aby być na wykładzie astronomii szli niekiedy 8 mil drogi. [1])

Jako drugi czynnik wystąpić przy tem musi skrócenie czasu pracy. Przy 14 lub 15 godzinach dziennej pracy, niepodobieństwem jest dla robotnika myśleć o jakichkolwiek zadaniach kulturalnych, choćby o przeczytaniu gazety. Wysokie płace zarobkowe są przecież wszędzie związane nie z nadmiernie długim, lecz z względnie krótkim dniem pracy, który wywalczają sobie robotnicy jednocześnie z wyższym zarobkiem.

Henryk Freese[2]) opowiada, że w fabryce swojej, gdzie za czasów ojca dzień roboczy trwał 14 godzin, stopniowo począł go skracać. I tak w latach 1885—1887 z 14 na $10^1/_2$ godzin, w latach 1888 i 89 na $9^1/_2$, w następnych dwóch latach na 9 i wreszcie od 1892 r. dzień pracy wynosi 8 godzin. Przytem fabryka nie poniosła ubytku. Płace robotników, którzy pracowali od sztuki, wynosiły:

Średni zarobek tygodniowy w markach.

	Oprawiacze	Szwaczki	Maszyniści	Robotnicy rolet	Malarze i lakiernicy	Ślusarze
1885—87	25.07	11.37	23.44	24.46	26.41	29.00
1893	29.4	14.86	25.34	31.41	23.60	25.19
1895	26.6	12.34	25.94	30.59	25.94	25.52

[1]) Cyt. u Karyszewa Trud. r. 1897. s. 392.

[2]) Fabrikantensorgen. Eisenach 1896 s. 18 i 19.

Widzimy u wszystkich kategoryj robotników z wyjątkiem ślusarzy wzrost płac, przy wprowadzeniu 8-u godzin pracy.

Z własnej obserwacyi przytoczyć mogę przykład podwyższenia płac i skrócenia czasu pracy do 9 godzin, jakie zaprowadził dyrektor Stulgiński w fabryce papieru pod Homlem (gub. Mohilewska), podnosząc jednocześnie zarobki.

Z wyższemi zarobkami związanem jest również lepsze odżywianie, bardziej hygieniczne warunki mieszkania i odzieży, staranniejsze wychowanie dzieci, a więc siła i dzielność fizyczna klasy robotniczej. Przekona nas o tem niebawem porównanie płac zarobkowych w różnych krajach. Dla klasy robotniczej przeto przynoszą wyższe płace: krótszy dzień roboczy i wyższe warunki bytu, a z niemi razem możność kształcenia się, wyższy poziom kulturalny, obszerniejsze interesa umysłowe i moralne, staranniejsze wychowanie dzieci; czyli wogóle podniesienie cywilizacyjnego poziomu wśród najliczniejszej klasy społeczeństwa.

Wypada nam jeszcze rozpatrzeć, w jaki sposób działa podwyższenie płac na interesa przedsiębiorców, jako jednostek, i jako klasy, posiadającej środki produkcyi, a wreszcie na produkcyę, jej kierunek i powodzenie.

Płaca jest, jak wiadomo, częścią ogólnego produktu, o ile przeto będzie wyższą, tem część druga, zysk przedsiębiorcy, procent od kapitału i renta gruntowa mniejszemi być muszą. Oto wynik bezpośredni dzielenia dochodu między kapitał i pracę. Ekonomiści, którzy tylko to oddziaływanie mieli na oku, a w przedsiębiorcach widzieli podpory ekonomicznego rozwoju (np. Senior), są zwolennikami niskich płac i przedłużania godzin pracy. Cała teorya funduszu płac jest niejako próbą uwiecznienia niskich płac, czyniąc z przejściowego zjawiska i wielkiej niesprawiedliwości społecznej, zasady postępowania, oparte jakoby na prawach natury. Zapomniano przecież, że praca jest wynikiem żywej energii, której wydatek w tej samej jednostce czasu może być różnym, a więc i rezultat, czyli wykonana praca będzie większą lub mniejszą. Energia potęguje się w dobrych warunkach odżywiania i przy zadowoleniu moralnem, słabnie zaś u przeciążonych pracą, półgłodnych, obdartych, którzy życie swoje uważać muszą za katuszę, albo iść w jarzmie z bezmyślną tępością nędzy i przygnębienia. Dobre warunki pracy, wysokie płace i krótki dzień roboczy, podnoszą ogólny dochód każdego przedsiębiorstwa,

a nawet pojedyńczy przedsiębiorca z własnego doświadczenia przekonać się może o ich korzystnem odziaływaniu.

Doświadczenie tego rodzaju dokonanem zostało przez słynnego angielskiego reformatora Roberta Owena w początkach bieżącego stulecia. W fabryce swej New Lanark podniósł płace zarobkowe, wprowadził dziesięciogodzinny dzień roboczy i przepisy odnoszące się do pracy kobiet i dzieci, które posłużyły potem za wzór dla angielskich praw fabrycznych. Nietylko dla robotników, ale i dla Owena rezultaty były pomyślne tak, że w osadzie polepszyły się stosunki hygieniczne, podniosła zamożność, zapanowała wyższa moralność i zadowolenie. Owenowi zaś nie przeszkodziło to zostać człowiekiem zamożnym, i z zarządzającego dojść do stanowiska właściciela fabryki. Dodać trzeba, że sprzyjały mu okoliczności i zdolności niezwykłe i że w tej samej mierze bezpośrednich korzystnych następstw niezawsze się można spodziewać. Inne przykłady stwierdzają przecież doświadczenia Owena.

Cytowane wyżej dzieło Th. Brasseya opiera się na materyale zebranym przez jego ojca, który jako przedsiębiorca kolejowy podejmował roboty na obu półkulach. Twierdzi on, że, jakkolwiek wysokość płac była rozmaitą w różnych krajach, za te same pieniądze wykonywano zawsze jednakową ilość pracy, i „że praca tego samego robotnika kosztuje, jak się zdaje, m n i e j przy podwyżce płacy“.[1]) Z przykładów cytowanych przez Brasseya wybieramy niektóre:

Przy budowie kolei z Paryża do Rouen, która była pierwszą większą linią na kontynencie, zatrudniono 4000 anglików i 6000 robotników miejscowych, oraz belgów. Płace anglików (5—6 frk. dziennie), były dwa razy wyższe od płac robotników francuskich, dla anglików trzeba było utrzymywać pastorów anglikańskich, szkoły angielskie, pomimo to praca ich okazała się tańszą. Linia Dieppe-Havre budowana przy pomocy wyłącznie francuskich robotników, kosztowała drożej. Płace mularzy w Londynie wzrosły z 6 na 10 shz. dziennie, a pomimo to ulice budowane pod panowaniem nowych cen, taniej wypadały, niż dawne. [2])

To samo zauważyć można w innych gałęziach pracy, a więc np. w przemyśle włóknistym, gdzie wysokość płac

[1]) Op. cit. s. 67.

[2]) Tamże s. 94.

stoi niemal w prostym stosunku do natężenia i wydajności pracy.

Poza punktem widzenia jednostki, stoją korzyści przedsiębiorców w ogóle i powodzenie narodowej wytwórczości. Od czasów Rodbertusa, za którym idą najwybitniejsi z dzisiejszych ekonomistów (np. Schmoller i Wagner), przywykliśmy usprawiedliwiać racyę bytu przedsiębiorców tem, że uważamy ich za funkcyonaryuszów społecznych, którzy kierują wytwórczością i rozporządzają kapitałem. Klasie przedsiębiorców tedy chodzić powinno nietylko o bezpośrednią siłę roboczą i jej wydajność, ale i o następne pokolenia robotników. Jeżeli klasa cała ochronioną ma być od degeneracyi, która dziś jeszcze jej grozi, od zdziczenia moralnego i umysłowego poprawić się muszą warunki jej bytu. Jestto problemat nie filantropijny, ale społeczny, konieczność dziejowa, która mścić się będzie na tych, którzy jej nie uznają. Wreszcie robotnik jest nietylko wytwórcą, ale i spożywcą, od wysokości jego dochodu zależeć będzie jego siła, jako nabywcy. Pamiętajmy zaś, że jako klasa stanowi on najważniejszego nabywcę. Do tego punktu powrócimy w części następnej (§ 140), tu zaś zauważyć należy, że podnosząc płace zarobkowe, wytwórczość rozszerza jednocześnie własną skalę, wytwarza rynek zbytu wewnątrz kraju znacznie pewniejszy, niż rynki zagraniczne.

Korzyści materyalne łączą się w kwestyi płac tak ściśle z humanitaryzmem, iż zdawałoby się, że bez walk i oporu warunki bytu klas roboczych poprawiaćby się powinny, a płace wzrastać. Tak przecież nie jest, krótkowzroczność przedsiębiorców jest równie wielką, jak ich apetyt. Tylko długoletnie starcia i silne organizacye robotnicze wywalczyć potrafią wyższe zarobki, czyniąc to, służą nietylko własnej sprawie, lecz i ogólnemu postępowi ludzkości.

§ 125. Powiedziano wyżej, że płace niejednakowemi są w różnych krajach. Jako prawidło ogólne, przyjąć tu można fakt, że idąc ze wschodu na zachód są one coraz wyższe, a więc w Stanach Zjednoczonych A. P. spotykamy najwyższy poziom płac zarobnych, w Europie zaś najwyższe w Anglii, najniższe w Austryi, w Rosyi, w krajach polskich. Zjawisko to związanem jest z ogólnym poziomem kulturalnego rozwoju, a zwłaszcza z przyjętą w odnośnych krajach stopą życiową klas pracujących. Anglik, u którego na stole parę razy na dzień pojawia się mięso, który za nędzę uważa, gdy przyjdzie mu z rodziną ograniczyć się do jednej izby mieszkalnej, inne stawia wymagania płacy od naszego robotnika, który

w Galicyi, na wsi np. żywi się przeważnie kartoflami, uważając już chleb za rodzaj zbytku, mięso spożywa parę razy do roku. Widzimy też, że kapitały z zachodu, zwłaszcza angielskie, francuskie, niemieckie chętnie przenoszą się do Polski, korzystając z nędznych płac zarobkowych dla realizowania wyższej, niż we własnym kraju dywidendy.

Cudzoziemcom pojąć niekiedy trudno, aby ludzie mogli pracować przy tak nędznem wynagrodzeniu, korzyść ich osobista przemawia jednak tak wyraźnie, że przystosowują się wkrótce do nowego porządku rzeczy.

W fabryce Marki pod Warszawą, angielska firma Posselt i sp. płaciła z początku dziewczętom rubla dziennie. Przekonawszy się, że zarobek ten był w naszych stosunkach wyjątkowo wysokim, obniżono go niebawem do zwykłej normy.

Kraje o wysokiej skali zarobków, wprowadzają wyższą technikę. Przy obliczaniu ogólnych kosztów produkcyi, przedsiębiorca zaprowadza maszynę tylko tam, gdzie usługi jej okazują się tańszemi od pracy robotników. Wysokie zarobki pobudzają do nowych wynalazków, a więc do postępu w technice produkcyi. W żadnym kraju np. używanie maszyn nie jest tak rozpowszechnionem, jak w Stanach Zjednoczonych Am. Płn.

M. Sering [1]) opowiada, że w rolnictwie amerykańskiem, przystosowując się do zapotrzebowania na zboże, jakie stwarza Europa, i licząc się z wysokością płac, zaprowadzono np. maszyny do koszenia i wiązania zboża. Dawniej jeden człowiek kierował żniwiarką, dwóch iść za nią musiało dla stawiania snopków, dziś wystarcza jeden za całą obsługę. Płaca robotnika rolnego w Stanach wynosi 200, a nawet 240 doll. przy mieszkaniu i utrzymaniu, na nasze stosunki wynagrodzenie niesłychanie wysokie. Posiadacz 160 akrów trzyma zwykle 1 robotnika i to na północo-zachodzie przez 6 miesięcy, dalej na południu przez cały rok.

Wysoka stopa życiowa, korzystny stan techniki, intenzywność pracy, wyższy stan ogólnej kultury, oto cechy krajów o wyższej płacy zarobkowej. Nie jest ona wynikiem praw przyrodzonych, lecz stosunków społecznych.

Już z ogólnych praw, rządzących zjawiskiem płacy, wynikać musi, że ceny pracy odpowiadają cenom żywności. Za stale działające prawo uznać tego nie można, gdyż w obrębie tego samego kraju nieraz różnice w płacach są bardzo wielkie.

[1]) Das Sinken d. Getreidepreise r. 1894, s. 20.

W Saksonii np. Böhmert dla 1884 r. oblicza płace robotnika niewykwalifikowanego na 1 do 2 marek dziennie. [1]) Dla całych Niemiec, zdaniem d. Goltza, już w r. 1873 różnice w cenach zboża wynosiły 29%, w średnich płacach zarobkowych 192%. [2])

W Austryi średnia płaca w latach 80-ych wynosiła dziennie dla rozmaitych okolic: w Austryi niższej 120 kr., w Austryi górnej 110, w Salzburgu 130, w Tyrolu i Vorarlbergu 145, w Styryi 100, w Czechach 85. W samej Austryi niższej wahały się przeciętne zarobki między sumą 200 i 80 kr. [3])

W Królestwie obliczenia płac istnieją dotąd tylko dla gub. suwalskiej, gdzie średnia roczna płaca parobka w gospodarstwie rolnem wynosi 29 rubli, dziewki 18. W pojedyńczych powiatach zarobki te wahają się między 24 i 15½ w pow. augustowskim, a 38 i 19 w wyłkowyskim. [4])

Porównanie wysokości płac w różnych krajach z powodu nieustalonych metod zbierania statystyki i trudności, jakie wobec różnorodności płac prawdopodobnie nigdy jednolitych rezultatów nie dadzą, zupełnie jest niemożebnem. Z tego też powodu orzec niepodobna, czy różnice w wysokości płac w różnych krajach odpowiadają istotnej wydajności pracy.

Ciekawe dane podaje Böhmert, opierając się na statystyce Anglii i Szwajcaryi. Zarobki szwajcarskich robotników są wogóle niższe. Zarobki przędzalników angielskich są przeciętnie o 50% wyższe, niż szwajcarskich. To też w przemyśle przędzalniczym Szwajcaryi wypadało 4 robotników na 1700 wrzecion, w tymże przemyśle w Anglii 3 robotników na 2500 wrzecion. [5]) Schulze-Gävernitz daje następujące zestawienie produktu, kosztów, płac i godzin pracy w przemyśle tkackim:

	Produkt rocznej pracy 1 robotnika w yardach	koszt na 1 yard	Godziny pracy	Zarobek tygodniowy sh. d.
Szwajcarya i Niemcy	466	0.303	12	11 6
Anglia	706	0.275	9	18 3
Ameryka	1200	0.200	10	20 3 [6])

[1]) Handwörterbuch t. I. s. 697.

[2]) Tamże, s. 698.

[3]) Wedł. Rocznika statystyki min. rolnictwa za rok 1885.

[4]) Trudy warsz. stat. Komiteta zesz. V, s. 9, 3 i 5.

[5]) Handwörterbuch t. I. s. 704.

[6]) Der Grosbetrieb s. 151.

§ 126. Typowem zjawiskiem epoki kapitalistycznej jest praca kobiet i dzieci. Fabryka stwarzając coraz dalej idący techniczny podział pracy, rozłożyła robotę na proste, czysto mechaniczne funkcye, w których równie dobrze, a nawet korzystniej, zastosowaną być może praca małoletnich, jak i mężczyzn dorosłych. Z drugiej strony płace unormowały się w taki sposób, że zarobek ojca i męża nie pokrywa zapotrzebowania rodziny, ale dopiero skombinowana suma zarobków wszystkich jej członków. Im niższą jest skala zarobków, tem konieczniejszym staje się zarobek kilku osób w rodzinie. Widzimy też, że w krajach o niskiej skali płac, kobiety pracują nawet w czysto męzkich gałęziach produkcyi, jak np. przemysły metalowe, rozbijanie kamieni na drodze, co nie jest np. zwyczajem w Anglii. W Stanach Zjednoczonych zaś, w obec wysokich w ogóle zarobków, kobiety nie pracują w rolnictwie.

Praca kobiet jest wszędzie mniej płatną od męzkiej, tak np. że w fabrykach, z których udało nam się zebrać wiadomości, w Królestwie, najniższa płaca mężczyzn była prawie równą najwyższej kobiecej. Płaca małoletnich zbliża się do kobiecej, jakkolwiek jest zwykle od niej niższą.

Liczbę robotników fabrycznych Królestwa oceniają na 200.000, z tego, według danych b. inspektora fabrycznego Dra Światłowskiego, kobiet 37% (a więc koło 78.000). Tenże pisarz podaje średnią płacę mężczyzny w fabrykach Królestwa na 17 rs. miesięcznie, kobiet na $9^3/_4$. W cukrowniach, w których robotnik otrzymuje nędzne mieszkanie i utrzymanie, płaca mężczyzn wynosi 8—9 rs. kobiet $4^3/_4$—$5^1/_4$.

W Żyrardowie, gdzie wiadomości udzielili nam urzędnicy fabryczni, mężczyźni zarabiali 11—28 rs. miesięcznie, kobiety 8—$11^1/_2$. — W fabryce Oderfelda w Częstochowie, według słów właściciela (w r. 93, w sierpniu), zarobek robotnika zaczynał się od 40 kop. dziennie, robotnicy od 28 kop. i t. p.

Praca kobiet i dzieci obniża zarobki męzkiego robotnika, któremu wyrastają groźni liczbą współzawodnicy. Wszędzie bowiem, gdzie podział pracy doprowadził do mało złożonych rękoczynów, gdzie potrzeba tylko obsługiwać maszynę, a siła mięśni przez uwagę i zręczność zastąpioną być może, przedsiębiorca przenosi pracę kobiet. Kobiety są mniej wymagające, posłuszniejsze, pracują za niższą cenę, a dotąd tak mało są zorganizowane, iż dla wszelkich wymagań przedsiębiorcy podatny stanowią materyał. Praca małoletnich z powodu praw, które ją we wszystkich krajach ograniczają

w przemyśle fabrycznym, od lat kilku mniej znajduje zastosowania. Za to w przemysłach domowych, które w środkowej Europie (oprócz Szwajcaryi) nie podlegają nadzorowi inspekcyi przemysłowej, pracują maleńkie dzieci 3 i 4-letnie. Dzieci w wieku szkolnym zaś, od 8-miu lat począwszy, pracują niekiedy 5 i 6 godzin poza szkołą. [1])

Praca kobiet jest dziś we wszystkich gałęziach zjawiskiem niezbędnem, którego na drodze prawodawczej usunąć niepodobna, jest bowiem wynikiem całego szeregu społecznych i gospodarczych stosunków. Nie można przecież zaprzeczyć, że oddziaływa ona zgubnie na wysokość płacy, bo: *a)* wytwarza zwiększoną podaż rąk, *b)* stwarza zastęp robotników o mniejszych wymaganiach, którzy pracują za niższą cenę, *c)* jak dotąd niezorganizowane robotnice nie potrafią się opierać nadużyciom i nadmiernym żądaniom przedsiębiorców. Kobiety są przytem najczęściej prostemi wyrobnicami, zwłaszcza przy wszelkiej pracy fabrycznej, skazanemi na najgorsze warunki pracy.

§ 127. Cokolwiek powiedziało się dotąd o płacy, odnieść należy głównie do pracy wyrobniczej, prostej, nie wymagającej uprzedniej nauki i przygotowania.

Nieco inaczej przedstawiają się stosunki, gdy chodzi o pracę wykwalifikowaną. Płaca może być w tym wypadku monopolową. O ile wykwalifikowanych w danej gałęzi pracy robotników jest zbyt mało, nakładają dowolne warunki, naturalnie aż do kresu, w którym przewyższają one zyski przedsiębiorcy. Częściej przecież praca wykwalifikowana nie jest rzadkością, a wobec pracy wyrobniczej ma jedynie tę wyższość, że wśród robotników wykwalifikowanych w danej gałęzi pracy podaż rąk mniejszą będzie, niż między wyrobnikami.

Powstaje przeto pytanie, w jaki sposób ustanawia się cena pracy wykwalifikowanej, która jest płacą wyższych klas robotników? Bez wątpienia grają tu również rolę: koszta produkcyi, czas zużyty na przygotowanie i koszta poniesione dla nabycia pewnej umiejętności. Określają one wysokość płacy tylko póki dany rodzaj wykwalifikowanej pracy jest rzadkością. O ile zaś podaż się zwiększy, a pracownicy współzawodniczą ze sobą, konkurencya oddziałać musi, przy równych warunkach pracę otrzymuje ten, który najmniej żąda. W większej prawdopodobnie mierze, aniżeli przy pracy wyrobniczej, wchodzi tu w rachunek wydajność pracy, wpływa

[1]) Por. np. Opisy roboty siatek. Schnapper Arnt. Fünf Dorfgemeinden im hohen Taunus.

ona tem bardziej na zarobki, im wyższe zajmuje pracownik stanowisko. A więc np. widzimy nieraz nadmiernie wysokie pensye dyrektorów i kierowników wszelkiego rodzaju, o ile udało im się zwiększyć dochód. Przychodzi tu w pomoc system tantyemy, to znaczy udziału w zysku, stosowany bardzo rzadko przy płacach, przy pomocy którego przedsiębiorca łączy interes płatnego kierownika z własnym. Płace robotników wykwalifikowanych, co do wysokości przenoszą cenę pracy prostej, ponieważ zaś stanowią oni, w przemyśle zwłaszcza, znaczny kontygens, oddziaływa to na wysokość płacy przy obliczeniach przeciętnych, które nie oddają bynajmniej istotnego stanu zarobków.

Mylnem jest przyjmowanie stałej normy płac, nawet dla określonej gałęzi produkcyi. Fabryka nowoczesna zatrudnia cały szereg robotników, z których każda kategorya inaczej jest wynagradzaną.

Akcyjna przędzalnia konopi w Casalechchio di Reno pod Bolonią. [1])

	Zarobki dzienne we frankach
Werkfuerer i nadzorca	3.68
Blecharz	2.07
Palacz	2.41
Mechanik	2.53
Przykrawacz	2.99
Czesalnik	4.02
Kardetsher	2.30
Przędzalnik	2.07
Haspeler	3.10
Pomocnica	0.80
Przędzalniczka	0.80
Haspelerka	0.98
Podręczna	0.75

§ 128. Zagadnienie płac zarobkowych wymagało dłuższego omówienia, gdyż jest ono najważniejszem wśród całego szeregu problematów, wytwarzających dzisiejszy spór między kapitałem i pracą. Na zakończenie zestawić należy wyniki poprzednich paragrafów, co dopomoże nam do sformułowania teoryi płac.

System płacy zarobkowej związanym jest z pracą najemną, towarzyszy jej nieodstępnie i wyraża towarowy charakter pracy dzisiejszego robotnika. Praca uważana za towar, podlegać musi prawom, które rządzą jego ceną, z tego po-

[1]) Handwörterbuch t. I. s. 728.

wodu oddziaływa na jej wysokość: *a)* stosunek podaży do popytu na rynku pracy, *b)* koszta wytworzenia siły roboczej pracownika, *c)* konjunktura gospodarcza. Poza tem, ponieważ płaca zarobkowa jest w każdym razie ceną towaru o całkiem odrębnym od innych charakterze występować muszą czynniki nowe, a temi są: wydajność pracy, cena produktów spożywczych, przyjęta zwyczajowo w kraju stopa życiowa, organizacya robotników.

Na pierwszym planie w tym szeregu, postawiliśmy stosunek podaży siły roboczej do popytu na nią. Mogłoby więc powstać mniemanie, że przyjmujemy zwalczane powyżej prawo spiżowe płac (§ 123), które opiera się na tym stosunku. Tak przecież nie jest. Na wysokość płacy oddziaływa bezsprzecznie zwiększenie popytu. Przy korzystnej konjunkturze gospodarczej, wobec ożywienia produkcyi, albo też rozkwitu danej gałęzi wytwórczości, oczekiwać można zapotrzebowania robotników i podwyższenia płacy. Jednocześnie z owem ożywieniem przecież, i tak samo przez nie wywołane pojawiać się mogą ulepszenia techniczne, które pozwolą zatrudnić względnie mniejszą ilość robotników. Z tego też powodu nawet w krajach, gdzie niezaprzeczenie przemysł się rozwija, jak np. w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. liczba robotników wzrasta powolniej niż ogólna skala produkcyi (§ 68), a zarobki się nie podnoszą. Możnaby na to odpowiedzieć, że przeciwdziała zwyżkowej tendencyi zwiększona podaż rąk robotniczych. Niewątpliwie okoliczność tę trzeba mieć na uwadze. Oddziaływa na nią przecież nietylko wzrost ludności, spowodowany np. w Stanach głównie przez dopływ z zewnątrz, ale również oddziaływanie techniki, która pozwala znaczną część pracy powierzać kobietom i dzieciom. W członkach własnej rodziny wyrastają robotnikowi współzawodnicy, którzy nawet wobec ożywienia przemysłu przeszkadzają odpowiedniemu wzrostowi zarobków.

> W okresie czasu od 1881—91 r. wzrosła ludność Anglii o 11.7%, jednocześnie ilość robotników przemysłowych mężczyzn powiększyła się o 14.6%, kobiet o 16.7%. (Liczba 1,578 000 zajętych w 1881 r. w przemyśle kobiet wzrasta w 1891 r. do 1,841.000).
>
> W Saksonii w latach od 1892 do 1893 wzrosła liczba robotników zajętych w przemyśle o 30.000. Liczba robotnic dorosłych wzrosła o 9%, robotników dorosłych o 0.06%.[1])

[1]) Handwörterbuch. Supplement. s. 323.

Ukształtowanie popytu i podaży na rynku pracy pod wpływem warunków technicznych i społecznych odmiennem tedy będzie niż to, które przedstawiało się twórcom spiżowego prawa płac zarobkowych. Koszta odtworzenia siły roboczej, stanowią minimalną granicę płacy, poniżej zarobki na czas dłuższy spaść nie mogą.

Na stosunku wydajności pracy opiera dziś pewna grupa ekonomistów teoryę płacy zarobkowej. Przekonanie, iż wysokość płacy zależy od jej wydajności, wypowiedział po raz pierwszy wspomniany już Brassey w słynnem swojem dziele. Do znaczenia teoryi podnosi je sir Francis Walker, a przyjmuje Jevons i E. Chevalier. Ostatni twierdzi, że wysokość zarobków stoi w prostym stosunku do wydajności pracy.[1]) Jevons jeszcze więcej teoryę tę uogólnia, mówiąc, że: »Płaca robotników zawsze jest równą wytworowi ich pracy po odciągnięciu renty, podatków i kosztów produkcyi«.[2])

Nawet w tak kategorycznem brzmieniu prawo to nie mówi, o stosunku płac do innych części dochodu. Wydajność pracy może tedy służyć do wytłomaczenia wysokości zarobków w rozmaitych gałęziach produkcyi, albo w różnych krajach; nigdy przecież nie będzie wytłomaczeniem dochodu z pracy, nie powiada w jakim stosunku stoi on do dochodu z własności.

Powołując się na to, co powiedziało się wyżej (§ 125), dodajemy przykład wyjęty z obliczeń Edwarda Atkinsona, dokonywanych na materyale, jakiego dostarczyły za lata 1840—83 dwie fabryki nici w Nowej Anglii. Jednocześnie z obniżeniem kosztów pracy, a więc ze wzrostem jej wydajności, wzrastał roczny zarobek robotnika:

W latach	Zarobek roczny w dollarach	Wyrobił w roku yardów	Koszt pracy na 1 yard doll.
1830	164	4321	1.9
1860	197	21760	0.9
1884	290	28032	1.0[3])

W Rosyi przy wyższych płacach robotników w okolicach Petersburga i w Estlandyi, koszta produkcyi wyrównywają tym, jakie ponoszą przedsiębiorcy w guberni Włodzimierskiej i Moskiewskiej.[4]) Przykłady te mnożyćby można w nieskończoność, nie wystarczają one przecież dla

[1]) Les salaires au XIX siecle. Paryż 1887 r. s. 205 i n.

[2]) Cyt. u K. Gidé'a Op. cit. s. 465.

[3]) Cyt. u. Chevalier. Op. cit. s. 207.

[4]) J. A. Hobson. Op. cit. s. 270.

objaśnienia zjawiska płacy, ani wysokości jej względnie do dochodu z własności.

Nie da się również zaprzeczyć stosunek płac do cen żywności, a więc płacy nominalnej do rzeczywistej. Są to wielkości wzajemnie od siebie zależne, które przeciez nie podnoszą się, ani opadają równocześnie. Na wysokość płac bowiem ważny wpływ ma stopa życiowa danej ludności, o ile przyjmiemy ją w najobszerniejszem znaczeniu tego pojęcia, jako sumę przeciętnych potrzeb fizycznych i kulturalnych. Przy każdem trwałem podniesieniu się płacy, wzrasta stopa życiowa. Ona również przeciwdziała obniżeniu w razie, gdy inne niepomyślne warunki w tym kierunku działają.

Zależność między płacą, cenami pożywienia, oraz stosunek wzajemny tych dwóch wielkości, który wskazuje jaka część zarobku pozostaje na inne potrzeby, wyjaśniają obliczenia M. G. Mulhalla, porównane ze średnią stopą dziennego zarobku.

Kraje	Srednia płaca tygodniowa w shillingach	Cena żywności	Proc. zarobku wydawany na żywność
Stany Zjedn. A. P.	48	10	21
W. Brytania	33	11	33
Francya	20	8	40
Belgia	22	10	45
Niemcy	18	9	50
Włochy	13	8	64
Hiszpania	15	10	67 [1])

Przy tablicy tej zwrócić warto uwagę, że im niższemi są tygodniowe zarobki, tem większa część idzie z nich na opłatę żywności, tem niższą przeto może być stopa życiowa, całej klasy robotniczej, żadnego kraju posądzić bowiem nie można o gastromiczne upodobania.

Do warunków oddziaływujących na wysokość płac dodać jeszcze należy zwyczaj i ogólny stan kultury, które wyrażać się poniekąd będą w stopie życiowej, podnosząc ją wraz ze sobą.

Jako jeden z warunków oddziaływujących na podniesienie się płacy, wymieniliśmy organizacyę klasy robotniczej. Wśród jednostek pozbawionych możności rozporządzania kapitałem siłę dać może w naszem kapitalistycznem gospodarstwie tylko solidarnie występująca grupa. Wielką cyfrę trzymających się ze sobą ludzi, przeciwstawić należy wysokiej materyalnej władzy, jaką jednostce daje posiadanie kapitału.

[1]) Progress of the world r. 1880 s. 65.

Wtedy dopiero stają robotnik i kapitalista, jako współmierne potęgi, które ze sobą układać się mogą. Widzimy też, że organizacya broni istniejącej skali zarobków od obniżki, albo też wpływa na jej podwyższenie. Z kolei zaś dobre warunki bytu u klasy robotniczej, czyli wysokie płace oddziaływują korzystnie na tworzenie się organizacyi. Najlepszym tego dowodem jest powstawanie Trade Unionów angielskich (§ 138), które tworzą się przedewszystkiem wśród najlepiej płatnych robotników.

Ta mnogość warunków, oddziaływujących na wysokość płacy, dostateczną jest do obalenia każdej teoryi, która zjawisko płacy objaśniać chce przy pomocy jednej tylko przyczyny. Zwolennicy prawidłowości, biegnącej po linii prostej, muszą się tedy rozczarować, badając kwestyę płac. Jest ona nie przyrodniczą, ale społeczną, jako wynik całego szeregu warunków, które jednak w naszej epoce dążą do podwyższenia płacy nietylko nominalnej, ale i rzeczywistej. Wzrost ten postępuje razem z kulturą, świadcząc o zależności płacy od stopy życiowej klas niższych, następstwem zaś jego jest wyższa wydajność pracy, która służy z kolei za miarę porównawczą dla prac rozmaitej kategoryi i płacy w odrębnych krajach.

V.

STOSUNEK PŁAC DO DOCHODU Z WŁASNOŚCI.

§ 129. Jaką część dochodu otrzymuje praca? — § 130. Stotunek płac do dochodu z własności. — § 131. Czas pracy. Teorya nadwartości. — § 132. Stosunek dochodu z ziemi do zysków z kapitału.

§ 129. Przy dzisiejszym stanie obliczeń statystycznych, oraz wobec tajemniczości, jaką zwykły przedsiębiorstwa prywatne pokrywać wydatki swoje i obroty, trudno cyfrowo oznaczyć, jaką część społecznego dochodu otrzymuje praca. Uwzględnićby trzeba wszystkie rodzaje dochodów z pracy, czyli:

a) Honorarya, pobierane za prace tego rodzaju, co usługi lekarza, adwokata, utwory literackie i t. p.

b) Pensye urzędników, nauczycieli i profesorów, wypłacane przez państwo lub gminy.

c) Stałe płace miesięczne lub roczne zajętych w przemyśle, rolnictwie i handlu kierowników, a wreszcie

d) płace zarobkowe.

Należałoby również zaliczyć dochód tych, którzy pracują samodzielnie przy pomocy własnych narzędzi produkcyi, a więc drobnych rzemieślników, rolników, kramarzy, kupców i t. p.

W rozdziałach poprzednich uwzględniliśmy tylko płace, jako typowy i przeważający dziś rodzaj dochodu. Prawa, które rządzą ich wysokością i wzrostem w mniejszym lub większym stopniu, zastosować się dadzą do innych rodzajów dochodu z pracy. Uwzględnionym również być powinien moment rzadkości, który przecież najzupełniej zrozumieć się daje przy pomocy praw podaży i popytu. Przejawy rzadkich talentów lub darów natury, jak np. praca śpiewaka, muzyka, aktora, honoraryum pierwszorzędnego poety, a wreszcie choćby nadmierne wynagrodzenie szansonistki lub baletnicy, wytłomaczyć można rzadkością. Płaca jest wyższą na zasadzie subjektywnej oceny osobników, którym produkcye ich lub dzieła niezwykłą sprawiają przyjemność.

Nie mamy dotąd odpowiedniego materyału dla obliczenia sumy, która wypada z ogólnego dochodu, jako wynagrodzenie pracy. Pamiętajmy przecież, że nie posiadamy jeszcze dokładnych sposobów mierzenia dochodu społecznego, a nieznajomość ta o tyle tylko znośną dla nas być może, że suma dochodu społecznego niema dotąd praktycznego znaczenia dla gospodarki prywatnej, ani dla polityki społecznej.

Godną uwagi próbę obliczenia dochodów różnych klas społecznych w Anglii dokonał Leone Levy. Według wysokości dochodów dzieli on społeczeństwo angielskie na trzy klasy: robotniczą, średnią (do 150 f. szt. dochodu) i zamożną. W 1851 r. roczne dochody rodziny w każdej z tych klas były: 52, 80 i 824 f. szt., w 1881 roku zaś wypadało na rodzinę 83, 110 i 554 f. szt. Przeciętny dochód rodziny z klasy zamożnej obniżył się, robotniczej i średniej wzrósł. Powiększyła się jednak klasa robotnicza i zamożna kosztem klasy średniej, w której liczba rodzin zmniejsza się w tym czasie o 200 tysięcy.

Rozpatrując dochody każdej klasy jako całość, Levy znajduje, że zaszły w nich następujące zmiany od 1867 r. Przyjąwszy dochód społeczny za 100 wypadało:

	w 1867 r.	w 1882|3
na klasę robotniczą	43·5	41·4
„ „ średnią	12·5	10·9
„ „ zamożną	44·0	47·7 [1])

Dochód klasy robotniczej obniżył się tedy względnie do ogólnego, jakkolwiek wzrósł, co do absolutnej swej cyfry.

Znaczenie istotne posiadają obliczenia wysokości płacy zarobkowej i stosunku jej do dochodów z kapitału i ziemi. Znaczenie praktyczne tych obliczeń polega na wykazaniu, w jakim stosunku stoi wynagrodzenie pracy do zysku, jaki jednostki posiadające pobierają na zasadzie przywileju władania środkami produkcyi. Z porównania sumy płac i renty wyciągamy wniosek, jak rozdziela się nowy produkt między istotnych pracowników i tych, których przywileje uszanować musi społeczeństwo, o ile uzna ich za swoich funkcyonaryuszów, zarządzających środkami produkcyi. Porównywając wydatek na płace zarobkowe i na inne koszta produkcyi w dwóch różnych okresach czasu przekonywamy się, czy wzrasta, czy też zmniejsza się udział żywej pracy w kosztach produktu, w jakim stosunku stoi on do części, jaką otrzymuje martwy kapitał.

[1]) Wages and earnings of the working classes, r. 1885, s. 54 i 55.

Obliczeń tego rodzaju posiadamy bardzo mało. Oto kilka przykładów:

a) W rolnictwie sir James Caird liczy płace zarobkowe na 24% wszystkich kosztów, w niektórych przemysłach na 20—30%.[1])

b) Biuro statystyki pracy w Bostonie, obliczając koszta i wartość produkcyi 4440 zakładów przemysłowych, otrzymuje w rezultacie, że z ogólnej wartości produktu (361 mil. dollarów) suma płac zarobkowych wynosiła 74·7 milionów czyli 26·6%. [2])

c) W Stanie Connecticut prowadzona od 1887 r. statystyka przemysłowa pozwala lepiej wniknąć w pojedyncze pozycye. Obejmując dane o kapitale zakładowym, o wartości gotowego wytworu, o kosztach materyału surowego, wydatkach na zużycie narzędzi i materyał pomocniczy, o płacach, procentach od kapitału itd. podaje poza tem czysty zysk przedsiębiorcy. Na rok 1890 obliczono budżet 791 przedsiębiorstw, odnoszących się do 40 gałęzi produkcyi. Obliczenie to dało następujące rezultaty:

	W 1000 dollarów	Na 100
Kapitał zakładowy	134.652	—
Wartość produktu	159.888	—
Materyał surowy i zużycie kapitału zakład.	88.852	60·4
Płace zarobkowe	34.569	27·0
Renty, podatki, procenta	3.176	1·1
Czysty zysk przedsiębiorców	13.716	8·5

Średnia wysokość dywidendy była koło 10%, ilość zajętych robotników 90.850, średnia płaca roczna robotnika $435^1/_2$ dollarów (koło 1088 złr.). [3])

Sądząc z przytoczonych powyżej przykładów, które do zgodnych dochodzą rezultatów, na płace zarobkowe wypada koło 27% dochodu z przedsiębiorstwa. Dla naszych stosunków cyfra ta zbyt wysoką być może, zważywszy różnice płac u nas, a w Anglii i w Ameryce.

§ 130. O ile dochód uważać będziemy za wielkość już istniejącą, biorąc go jako rezultat przeszłej produkcyi, uznać musimy płace i renty za dwie części, z których pierwsza będzie tem większą, im mniej wypadnie na drugą i — odwrotnie. Byłby to podział *a posteriori*, przy którym każda strona starałaby się lwią część otrzymać. Tak przecież nie jest: robotnik pobiera płacę w ciągu procesu wytwarzania, niezale-

[1]) i [2]) Cyt. u Leone Levy s. 8 i 9.

[3]) Seventh annual Report za rok 1891.

żnie od tego, czy wytwór jego pracy zamieniony już został na sumę pieniężną, umowa zaś o płacę, a więc oznaczenie kwoty, jaką otrzyma, poprzedza w ogóle produkcyę. Zastrzedz się tu trzeba, że wypłacane w ciągu procesu wytwarzania zarobki, nie są pożyczką, użyczaną wspaniałomyślnie przez kapitalistę. Przedsiębiorca i robotnik nie występują jako strony jednakowo zainteresowane przy wytwarzaniu, któreby odpowiednio do nakładów dzielić się później miały zyskiem, jak np. dwaj wspólnicy w przedsiębiorstwie. W takim razie płace dane przed otrzymaniem ostatecznego rezultatu produkcyi byłyby istotnie awansem.

Stosunek jest innym. Płacę zarobkową wliczają w życiu praktycznem do kosztów produkcyi. Aby na robotniku zarobić, tak jak zarabia na materyale surowym lub maszynie, kapitalista kupić musi jego siłę roboczą na równi z innemi częściami przyszłego produktu. W stosunku do robotnika korzysta nawet z przywileju, który nie przysługuje mu przy nabywaniu materyalnych składników tego wytworu, a mianowicie wypłaca jego zarobek nie z góry, lecz z dołu, wtedy gdy potencyalna energia pracy wcieloną już została w produkt, i należy doń nieodwołalnie. Nie daje przeto żadnego awansu robotnikowi, ale dokonywa tylko tranzakcyi, koniecznej dla istnienia i ruchu własnego przedsiębiorstwa. Nie ryzykując nic zgoła opłaca przedsiębiorca koszta nietylko pracy, ale narzędzi i materyału surowego z rezultatu uprzedniej produkcyi, przy którym zarobił głównie na pracy swoich robotników. Opłata dokonywa się według normy z góry ustanowionej, a więc wyższy, czy niższy rezultat pracy idzie poza nią dla przedsiębiorcy, kapitalisty i właściciela gruntowego, jako ich zysk.

Wiadomo przecież, że wysokość zysku zależną jest głównie od wydajności pracy. Jak wykazało się wyżej, wydajność pracy w ścisłej stoi zależności od wysokości płac (§ 128), tak, że zysk posiadaczy środków produkcyi, renta, podnieść się może jednocześnie z płacą zarobkową, albo też może być niską, właśnie z powodu nadmiernie skąpego wynagrodzenia pracy. W pojedynczym wypadku nie wystąpi to tak wyraźnie, jak w całym szeregu lat, w tej samej gałęzi pracy, a nawet w pojedynczem przedsiębiorstwie, a zwłaszcza w tym samym kraju, gdzie położenie klasy robotniczej oddziaływa na wysokość rent.

W ogóle zatem niema przeciwieństwa między interesem produkcyi, jako takiej, to znaczy ilości produktu i jego wartości, a położeniem robotnika, jego płacą zarobkową. Nie

można przyjmować tego twierdzenia tak, jak je stawiała ekonomia klasyczna. Wysokie zyski przedsiębiorców, które dają im w ręce znaczny kapitał i umożliwiają zakładanie nowych lub rozszerzanie istniejących przedsiębiorstw, oddziaływać miały korzystnie na położenie klasy robotniczej przez zapotrzebowanie na pracę. Rzecz ma się całkiem odwrotnie, a mianowicie: dodatnie warunki życia klasy robotniczej, wyższe jej zarobki wpływają na wydajność pracy, czynią robotnika silniejszym, więcej inteligentnym, chętniejszym do pracy, a przy tem podnoszą jego konsumcyę na produkty krajowej wytwórczości. Jedno i drugie wpływa na powodzenie przedsiębiorstw, a przez to i kierowników, posiadających środki produkcyi. Rezultatem będą wyższe zyski i szersza skala wytwórczości.

Przy stosunku pojedyńczego przedsiębiorcy do jego robotników, inaczej przedstawiają się te zjawiska, występujące jasno przy rozpatrywaniu w ogóle kapitału i pracy.

§ 131. Jak wiadomo praca bierze czynny udział w tworzeniu nowych wartości. Część tych wartości otrzymuje robotnik w płacy. W ciągu godziny, w której pracuje, odtwarza w części własną płacę oraz dochód właściciela środków produkcyi. Że tak, nie inaczej dokonywa się proces tworzenia dochodu właściciela, o tem przekonywa nas fakt, że gdziekolwiek stosunek najmity i pracodawcy jest wyraźnie określonym, płacę obliczają od godziny. Terminologia naukowego socyalizmu zowie tę część pracy, która idzie na dochód właściciela narzędzi produkcyi, nadwartością (§ 45). Istnieniu nieopłaconego dochodu z pracy zaprzeczyć niepodobna, jakkolwiek nie upatrywalibyśmy źródła wartości w pracy, ani przypisywali ostatniej całego dochodu. Odrzucić można marxowską nazwę nadwartości, pozostanie przecież fakt, że każda godzina pracy przynosi dochód właścicielowi środków produkcyi. Dochód ten wzrastać musi z ilością godzin pracy robotnika, a im więcej robotników zajętych w przedsiębiorstwie, tem większym *caeteris paribus* może być dochód kapitalisty. Kapitalista dąży do obniżenia płacy i przedłużenia czasu pracy. Robotnicy pragną płace podwyższyć, a dzień roboczy skrócić.

Z interesem produkcyi, jak widzieliśmy wyżej (§ 125), zgadzają się dążności robotników nie przedsiębiorcy, a jednocześnie zasługują one na uwagę, jako wyraz żądań najliczniejszej klasy ludności. Podwyższenie płac pociąga wszędzie za sobą skrócenie dnia pracy, tak, że mówiąc o płacach, nie możemy nie mówić o trwaniu roboty.

Zorganizowana klasa robotnicza, nawet pod panowaniem

systemu własności prywatnej środków produkcyi, podwyższać może płace, osiągając przy tem obok własnej korzyści, wzmożenie intenzywności pracy, które rozszerzy skalę wytwórczości, a nawet dodatnio wpłynąć może na zyski przedsiębiorcy.

Zrobić jednak należy zastrzeżenie, że nastąpić może poziom płac, przy którym, pomimo rozszerzania skali produkcyi i zwiększonej intenzywności pracy, zyski z kapitału obniżać się poczną na korzyść płac zarobkowych. Dalszy postęp w tym kierunku będzie już kwestyą władzy.

Klasa mająca lepszą organizacyę, większe poparcie moralne, która lepiej potrafi skorzystać z przysługujących jej praw politycznych zwycięży. O ile klasa robotnicza, której liczba dawać będzie siłę, potrafi stać się stroną, że tak powiemy możniejszą, zyski z kapitału obniżać się będą, a płace wzrastać. Wtedy dalszy wzrost płac będzie ze strony kapitalistów wymuszonem ustępstwem, dotąd mógłby być jeszcze wynikiem dobrze zrozumianego interesu klasy.

W przeczuciu jakoby możliwości takiego rozwoju sprzeciwia się wszędzie nietylko pojedyńczy przedsiębiorca, ale i klasa kapitalistów wzrostowi płac i skróceniu dnia pracy, a teoretycy jej starają się dowieść zgubnych następstw, jakie te reformy pociągnęłyby za sobą,

> Dość wspomnieć słynną teoryę ostatniej godziny Seniora, ekonomisty z pierwszej połowy bieżącego stulecia, który sprzeciwiał się skróceniu dnia roboczego, twierdząc, że właśnie ostatnie godziny dnia dają zysk, dla którego kapitalista prowadzi całe przedsiębiorstwo. Groźba, iż osłabi to przedsiębiorczość narodową, nie poskutkowała, w Anglii zwyczajowo skrócono dzień roboczy.

§ 132. Rozpatrzyliśmy stosunek płac i renty. Wyprowadzić teraz możemy wniosek, że jakkolwiek przy danym dochodzie ogólnym są to części tej samej całości, a więc stać muszą do siebie w stosunku odwrotnie proporcyonalnym, (ze wzrostem jednej obniża się druga), to przecież wzrost lub obniżka płac wyzwala lub hamuje siłę żywą, która na rozmiary całego dochodu, a więc i części jego, renty, oddziaływać musi w tym samym kierunku.

Inaczej rzecz się będzie miała wśród różnych rodzajów renty. Renta gruntowa, zysk przedsiębiorcy i procent, występują nietylko w tej samej pieniężnej formie, ale w dodatku nie stanowią owej żywej siły, która wytwarzaćby mogła i musiała nową wartość. Renta gruntowa, opiera się wprawdzie na twórczej sile ziemi, która podwyższa całość dochodu, ale wtedy dopiero staje się rentą, gdy przypada właścicielowi

gruntu w formie pieniężnej, jako zysk od sumy zapłaconej za ziemię. Obniżka jej, lub wzrost będzie tedy stanowiła o dochodzie właściciela gruntu, nie o dochodzie ogólnym. Wzrost dochodu z ziemi dokonywać się musi kosztem innych właścicieli środków produkcyi: przedsiębiorców i kapitalistów pieniężnych. Procent od kapitału będzie dochodem pobieranym z racyi prawa własności do danej sumy pieniężnej, pochodzi on w każdym razie z części, stanowiącej dochód z własności, a wzrost jego odbywać się musi jednocześnie z obniżaniem innych jej składników. W naszym czasie wzrasta renta, ziemia bowiem staje się rzadszą, procenta się obniżają wobec obfitszej podaży kapitałów.

Weźmy jeszcze trzeci rodzaj renty, a mianowicie zysk przedsiębiorcy. Powstaje on po odliczeniu płac, które muszą w bezpośrednim, zaznaczonym już wyżej (§ 129) pozostawać doń stosunku, po potrąceniu renty gruntowej i procentów od kapitału. Naturalnie, że wysokość innych rodzajów dochodu z własności bezpośrednio na zysk przedsiębiorcy oddziaływać musi. Ze wzrostem renty gruntowej, zysk przedsiębiorcy się obniża, z jej obniżką podnosi. To samo da się powiedzieć o procencie od kapitału. Wysokość jego wpływać musi na zysk przedsiębiorcy, na t. zw. dywidendy, które nie są rezultatem specyalnej działalności, lecz wynikiem rachunku, w którym po odjęciu pewnych pozycyi, pozostała większa lub mniejsza przewyżka. Aby to wyjaśnić, powróćmy do dawnego przypuszczenia (§ 117). Przedsiębiorca gospodaruje na gruncie i w budynku wynajętym, oraz przy pomocy obcego kapitału. Po odtrąceniu kosztów produkcyi: zarówno wydatku na płace, jak i na materyały surowe i pomocnicze, oraz na narzędzia, pozostaje mu 10,000 jednostek, z których opłacić musi rentę gruntową (czynsz), oraz procenta od pożyczonych sum pieniężnych. Przed dziesięciu laty czynsz wynosił 3000, obecnie zaś wzrósł do 4500, procenta zaś, które stanowiły również trzy tysiące, obniżyły się do 2700. Przed dziesięciu laty z dochodu opłacać musiał 6000, tak że 4000 pozostawało dla niego, jako zysk przedsiębiorcy, obecnie zaś wydatki te stanowią 7200, tak, że zysk przedsiębiorcy obniżył się do 2800. Jakoż słyszymy ze wszech stron skargi na obniżanie się dywidendy, która jest zyskiem przedsiębiorcy, a jestto nietyle następstwem podwyżki płac, co wzrostu renty, która szybciej rośnie, niż spadają procenta od kapitałów ruchomych.

Że jednak stosunki własności klas posiadających nie przedstawiają bynajmniej wielkości stałych, nie można twierdzić, aby w tym samym kierunku szły osobiste korzyści wła-

ścicieli ziemi i kapitałów. Grunta przechodzą z rąk do rąk, a cena ich oznacza się według skapitalizowanej renty gruntowej. Każdy następny właściciel płaci za grunt znaczniejszą sumę, a zyski, jakie przynosi mu ziemia, obliczać musi według zapłaconej za nią kwoty. Nadmierne ceny ziemi wywołują często skargi u klasy, która wskutek wzrostu renty gruntowej powinnaby względnie do innych stać najlepiej. Kapitały pieniężne, przynosząc swoim właścicielom w pożyczkach hypotecznych i papierach państwowych niskie procenty, pobudzają do gry na giełdzie, do spekulacyj, albo do przedsiębiorstw, których istnienie nie jest gospodarczo usprawiedliwionem, a podwyższa cenę kapitałów pieniężnych. W taki sposób powstaje między warstwami klas posiadających walka, która polityczny swój wyraz znajduje w stronnictwach parlamentarnych. Następstwami jej i przejawami zajmować się na tem miejscu nie możemy, stwierdzamy więc tylko fakt, że obok antagonizmu do klasy robotniczej, opartego na realnej podstawie przeciwieństwa interesów, występuje walka odłamów klasy posiadającej, która chwilami przybrać może formy wcale nie mniej surowe od pierwszego.

VI.

KWESTYA ROBOTNICZA.

§ 133. Klasa robotnicza w rolnictwie, przemyśle i handlu. — § 134. Międzynarodowe dążności robotników. — § 135. Warunki bytu klasy robotniczej. — § 136. Kwestya socyalna. — § 137. Prawodawstwo ochronne. — Inspekcya przemysłowa. — § 138. Organizacye robotnicze. — Strejki.

§ 133. Robotnikiem w nowoczesnem znaczeniu zowiemy pracownika, który sprzedaje przedsiębiorcy swoją siłę roboczą, pracuje na jego rachunek i najczęściej przy pomocy narzędzi stanowiących jego własność. Sprzedaż siły roboczej dokonywa się w formie najmu, na pewną ilość godzin lub dni. Umowy, miesięczne lub roczne, są zwyczajem tylko przy kontraktach ze służbą domową, z niektóremi kategoryami robotników rolnych (t. zw. parobcy), oraz z nadzorcami i oficyalistami.

Jakkolwiek warunki pracy różnymi są w każdym rodzaju produkcyi, a jeszcze odrębniejszymi wydawać się mogą przy handlu, kapitalizm na tyle zniwelował wzajemne stosunki kapitału i pracy, iż jak typem jednostki gospodarczej było wszędzie przedsiębiorstwo, tak znowu w przedsiębiorstwach wszelkich odcieni typem pracownika będzie robotnik.

W wielkim przemyśle występuje stosunek typowy. Kapitał i praca stanowią dwie potęgi wyodrębnione, o różnych tendencyach, nawet wrogie sobie wzajemnie. Właściciel środków produkcyi nie przyjmuje udziału w pracy, a nawet rzadko kiedy kieruje przedsiębiorstwem, robotnicy zaś po za swoją siłą roboczą nie posiadają żadnej własności, narzędzia produkcyi do nich nie należą. W przemyśle drobnym, domowym, w rzemiośle połączenie kapitału i pracy utrzymało się dłużej, pozornie nawet istnieje aż dotąd. I tu przecież stosunki w tym samym, co w wielkim przemyśle, idą kierunku. W przemyśle domowym (§ 65) t. zw. przedsiębiorca, który zwykle otrzymuje materyał od kupca lub fabrykanta i pozo-

stawia temuż sprzedaż swoich produktów, tem się tylko różni od robotnika fabrycznego, że pracuje nie w fabryce, lecz w domu. Otrzymuje on wynagrodzenie za wydatek swej siły roboczej tylko, a ponosić musi koszta podtrzymywania swoich nędznych, prymitywnych narzędzi. Poza tem gnębi go niepewność bytu i zależność zajęcia, ta sama walka o płace zarobkowe, które są tu jeszcze niższemi. Położenie drobnego rzemieślnika, czy kramarza nie jest lepszem. Te pozornie samodzielne egzystencye tylko w wyjątkowych wypadkach dochodzą do wyższej zamożności i wznoszą się na stanowisko przedsiębiorców. Najczęściej praca ich nie jest lżejszą, a byt równie niepewnym, jak robotnika fabrycznego. Stanowisko uczniów i czeladników w rzemiośle, tak samo jak i pomocników handlowych, niczem się od położenia robotnika nie różni. Jeżeli umiejętność zapewnia im lepsze warunki pracy, to nie zapominajmy, że wśród robotników jest także warstwa ludzi wykwalifikowanych i lepiej płatnych. O proletaryacie rolnym równie śmiało mówić możemy, jak o przemysłowym, są to części tej samej klasy, które upodobniła nowoczesna produkcya. Warunki bytu całej pracującej ludności, mniej czy więcej, zbliżają się do typu nowoczesnego proletaryusza. Ilość robotników pracujących na warunkach najmu wynosi już dziś w każdym kraju europejskim miliony.

Za przykład niech posłużą stosunki niemieckie i austryackie. W Niemczech przeprowadzono spisy zawodowe w 1882 i 1895 roku, które wykazały:

	Ilość robotników w 1882 r.	w 1895 r.
1. *Rolnictwo*	5.763.970	
a) Członkowie rodziny właściela	1.934.615	
b) Parobcy i dziewki	1.589.088	
c) Wyrobnicy, posiadający własne gospodarstwo	866.493	5.619.794
d) Wyrobnicy bez własności	1.373.774	
2. *Przemysł* (robotnicy i czeladnicy)	4.195.319	5.900.380
3. *Handel* (pomocnicy i robot.)	868.810	1.233.045

O ile przyjmiemy cyfry niemieckie za typowe uderzy nas fakt obniżenia liczby pracujących niesamodzielnie w rolnictwie, w tym samym czasie, w którym liczba robotników w przemyśle i handlu wzrasta. Przypisać to prawdopodobnie należy zmniejszaniu się ludności zajętej w rolnictwie

na korzyść zajęć przemysłowych i handlowych. Skoro za robotników rolnych uważać zechcemy tylko kategoryę *d*, nieobliczoną dotąd według spisu w 1895 r., to i tak liczba robotników w Niemczech wynosiła około 6 milionów w 1882 r., od tego czasu znacznie wzrosła. W Austryi według spisu z 1890 r., który uwzględnił również zawodowy podział ludności i klasowy jej układ, liczba robotników i wyrobników była:

W rolnictwie i leśnictwie	6,440.027
„ przemyśle	2,243.734
„ handlu i komunikacyach	424.153
„ służbie publicznej	79.556
Razem robotników i wyrobników	9,187.470 [1]

§ 134. Klasa robotnicza w tak podobnych żyje dziś w każdym kraju warunkach, że pomimo różnicy rasy, narodowości, kultury, a nawet materyalnego uposażenia nazwać ją możemy międzynarodowym proletaryatem. Wiemy już, że robotnik jest wytworem dzisiejszych warunków ekonomicznych, przyjmuje tedy wspólne z niemi cechy. Kapitał dzisiejszy nie jest narodowym, stwarza on wszędzie te same warunki produkcyi i wymiany, dążności jego zdradzają nieosobistą i międzynarodową naturę. Międzynarodowe związki przedsiębiorców, instytucye i fabryki zakładane poza granicami rodzinnego kraju, międzynarodowy handel i umieszczanie kapitałów w zagranicznych walorach, wyraźnie świadczą, iż dla ekonomicznego życia nie istnieją narodowościowe granice. Wobec tego i klasa robotnicza zarówno w warunkach swego bytu, jak i w dążnościach swoich międzynarodową się staje.

Do pierwszych należą: *a)* umowa między przedsiębiorcą i robotnikiem dokonywa się w formie najmu; *b)* płaca zarobkowa niezależnie od swej wysokości podlega wszędzie tym samym prawom; *c)* robotnik pozbawiony narzędzi pracy, sprzedaje swoją siłę roboczą; *d)* stoi naprzeciw klasy przedsiębiorców, którzy są właścicielami narzędzi produkcyi. Warunki te, niezależne od lokalnych odrębności, spotykają się wszędzie, gdzie dokonał się już podział klasowy społeczeństwa.

Wspólne warunki bytu w różnych krajach usposabiać muszą klasę robotniczą do międzynarodowej solidarności, tembardziej, że solidarność ta stanowi jej siłę. Słabi musieli po wsze czasy szukać podpory we wzajemnej pomocy

[1] »Berufsstatistik« I. Heft. Wiedeń 1894 r. s. XCV.

i związku. Siłą klasy robotniczej jest jej liczba, a żądania przybierają formę ultimatów społecznych, występując w tej samej postaci w różnych krajach. Dążności klas robotniczych, uzasadnione z jednej strony przez warunki ich bytu, z drugiej przez dobrze zrozumiany interes klasowy, stają niejednokrotnie w kolizyi do innych klas społeczeństwa. Międzynarodowa solidarność uznaje bliższe pokrewieństwo z klasą robotniczą innych krajów, niż z posiadającą własnego. Polityka, którą stronnictwa robotnicze prowadzą w krajach konstytucyjnych jest negacyą wszelkich dążności klas posiadających, przez co obwiniane są wielekroć o brak uczuć narodowych. Przyznać istotnie trzeba, że interesa czysto-klasowe przeważają tu nad ogólno-narodowymi, a jakkolwiek, tam gdzie narodowość jest uciśnioną, jest to polityka krótkowzroczności, ze stanowiska klas robotniczych najzupełniej usprawiedliwić ją można. Klasy te, z powodu upośledzonego położenia materyalnego nie mogą brać udziału w pracach kulturalnych, które stanowią narodowy dorobek w każdym kraju. Nie jest to ich własną winą, lecz wypływa z ustroju społecznego, który stworzyły klasy posiadające. Udział w tym cywilizacyjnym dorobku mogą sobie wywalczyć klasy pracujące tylko na drodze podniesienia materyalnych warunków swego bytu. Jestto dla nich na dzisiaj dążeniem niezbędnem, jeżeli mają zachować ludzką godność i uchronić się od fizycznej i umysłowej degeneracyi. Będzie również koniecznem, jeżeli mają kiedykolwiek pozyskać możność zrozumienia i odczucia narodowych dążności. Wśród ostatnich, obok kulturalnej strony, występują tendencye zaborcze, jako dążność do powiększania terytoryalnego, bogacenia się i rozszerzania kosztem innych narodowości, która nietylko przeczy kulturalnym postępom, ale nawet urzeczywistnia się kosztem klas pracujących, okupując wielkość narodową ich groszem i krwią. Protest klas pracujących przeciwko temu porządkowi jest dowodem, że międzynarodowe ich dążności nietylko popierają dobrze zrozumiany klasowy interes, ale jednocześnie zawierają w sobie nowe cywilizacyjne pierwiastki.

Za dowód posłużyć może zgodny protest robotników Niemiec i Francyi przeciwko wojnie francuzko pruskiej z 1870/71 r. W manifestacyach na cześć ligi pokoju biorą masy robotnicze czynny udział, czego przykładem były ostatnie manifestacye w Brukselli i Pradze, w których wzięło udział tysiące robotników.

Prąd międzynarodowy wśród klas robotniczych wyraża się w dążnościach do 8-miogodzinnego dnia pracy, stano-

wiących dziś cel proletaryatu we wszystkich krajach. Robotnicze święto 1 maja, obchodzone zwłaszcza tam, gdzie robotnicy nie pozyskali jeszcze równych innym klasom praw politycznych (np. w Austryi), jest również wyrazem tych dążności. Wspólność międzynarodowego proletaryatu zaznaczyła się także w istnieniu londyńskiej międzynarodówki (internacyonału), która była śmiałą próbą zsolidaryzowania całej klasy pracującej,[1]) wreszcie w dorocznych kongresach robotniczych, które od 1889 r. weszły na miejsce stałej międzynarodowej organizacyi. Najwyraźniej przecież wspólne warunki bytu i jednakowe dążności klasy zaznaczają programy robotniczych stronnictw politycznych, które z małemi odmianami przyjęły wszędzie jeden szemat.

§ 135. Rozpatrując warunki bytu klasy robotniczej musimy mieć na pamięci, że nie chodzi tu o indywidua, o zagadnienie t. zw. ubogich, jak zowią robotników dawniejsi ekonomiści, ale o klasę, którą ze względu na stanowisko w społeczeństwie dzisiejszem uważać należy za najwięcej wysuniętą placówkę społeczną. Istotnie widzieliśmy, że jest ona wynikiem i produktem gospodarczego rozwoju doby współczesnej, klasą pokrzywdzoną przy podziale dóbr społecznych, a więc niezadowoloną, dążącą do zmian, jest fermentem, nurtującym w łonie dzisiejszego społeczeństwa. Przyjrzyjmy się jakie momenta wyróżniają klasę robotniczą od innych klas społeczeństwa.

Jak się powiedziało wyżej, robotnik jest najmitą, wynajmującym swoją siłę roboczą na czas określony, przez ciąg którego właściwie do siebie nie należy. Zależność jest tem większą, że produkcya kapitalistyczna w ogromnych rozmiarach wciąga pracę kobiet i dzieci, stawiając w taki sposób rodzinę robotnika i całe jego istnienie na usługi kapitału.

Kobiety i dzieci pracują taniej (§ 126) stanowiąc element pokorniejszy i mniej odporny dla wymagań kapitalisty. Uwagą i chęcią zadowolenia przełożonych odznaczają się szczególniej robotnice zamężne, dla których utrata zarobku równa się nędzy dla całej rodziny. Mówiliśmy już wyżej, że praca kobiet stanowi dla mężczyzn niebezpieczną konkurencyę. Wytwarza ona również stosunki rodzinne, zaprzeczające podstawom naszego ustroju społecznego.[2]) Działo

[1]) Dzieje i znaczenie internacyonału czytelnik znaleść może u Laveleye Socyalizm współczesny. Warszawa r. 1884, rozd. IX.

[2]) Na międzynarodowym kongresie poświęconym prawodawstwu robo-

się to nietylko we wczesnym okresie kapitalizmu, w którym zjawisko podobne przypisaćby można brakowi odpowiedniego prawodawstwa ochronnego,[1]) ale dzieje się i dzisiaj w krajach o wysoko rozwiniętym kapitalizmie.

Bebel cytuje następujące opowiadanie jednego z amerykańskich dzienników o stosunkach w stanie Maine w r. 1893. „Osobliwością wiosek stanu Maine jest klasa mężczyzn zajmujących się gospodarstwem domowem, występująca licznie w każdej fabrycznej miejscowości. Po obiedzie, zapasawszy fartuchy, myją naczynia. W innych porach dnia zamiatają, ścielą łóżka, myją dzieci, sprzątają i gotują. Wszystko z powodu, że kobiety więcej od nich w fabryce zarobić mogą.“ [2])

Zastępowanie pracy mężczyzn przez pracę kobiet należy dziś do warunków bytu klasy robotniczej, nietylko dla tego, że płaca jednego członka rodziny, męża i ojca, nie wystarcza dla jej utrzymania, ale z powodu nowoczesnej techniki. Upraszczanie procesów pracy pozwala stosować pracę kobiet, mniej wymagających w każdym kierunku i zwiększa jednocześnie ilość rąk do pracy.

Praca nowoczesnego proletaryusza nosi cechę niestałości. Umowy zawierane są na krótko: co dwa tygodnie, a nawet co tydzień, zerwane przez każdą ze stron być mogą. Decyduje tu wola przedsiębiorcy, werkmeistra, nadzorcy i warunki samej pracy. Zapotrzebowanie na siłę roboczą zależy od obstalunków (w przemyśle), od sezonu (np. przy robotach budowlanych i ziemnych), od pory roku (w rolnictwie). Tylko mała część przedsiębiorstw pracuje przez rok okrągły z równem natężeniem i jednakowem zapotrzebowaniem robotnika. Poza temi zmianami, które z góry przewidzieć się dadzą, a przeciw którym nie obmyślono dotąd środków zaradczych, stoją zmiany zachodzące w produkcyi przy wynalezieniu nowej maszyny, zaprowadzeniu zmian technicznych, które siłą automatyczną zastępują pewną ilość robotników. W danej gałęzi pracy następuje tedy przeludnienie, część robotników zostaje wydaloną, albo pracuje tylko przez pół dnia.

---

tniczemu, który zasiadał w sierpniu 1897 r. w Zürichu, postawiło stronnictwo chrześciańsko-socyalne żądanie zupełnego usunięcia pracy kobiet z fabryk w imię podtrzymania patryarchalnego charakteru rodziny. Wniosek ten upadł za inicyatywą demokratów-socyalnych.

[1]) Przykłady dla lat 40 znaleść można u Engelsa: Die Lage der arbeitenden Klassen in England.

[2]) Die Frau, wyd. z 1895 r. s. 207.

K. Marx uważa to przeludnienie za stałe zjawisko, towarzyszące kapitalistycznej produkcyi:

„Rezerwowa armia przemysłu wywiera podczas okresów stagnacyi i średniego ożywienia nacisk na czynną armię robotniczą i utrzymuje jej żądania w granicach podczas okresów nadprodukcyi. Względne przeludnienie jest przeto tłem, na którem działa prawo zapotrzebowania i podaży pracy... Pracą, która stała się zbyteczną w dotychczasowej produkcyi rozporządzać może każdy kapitał żądny czynu... Mechanizm kapitalistycznej produkcyi jest już w tem, aby absolutnemu przyrostowi kapitału nie towarzyszył odpowiedni wzrost ogólnego popytu na pracę... (Z tego powodu) zapotrzebowanie pracy nie jest identycznem ze wzrostem kapitału, dowóz pracy nie znaczy tego samego, co wzrost klasy robotniczej. Oddziaływają tu na siebie wzajemnie dwie niezawisłe od siebie potęgi[1]).“

Wyrobnik może zwrócić się do innej gałęzi produkcyi, choć w każdej, aby dojść do wyższej płacy, potrzeba wprawy, robotnik wykwalifikowany przecież, pozostać musi bez pracy, albo zejść o stopień niżej, stać się wyrobnikiem.

Warunki te utrudniają robotnikowi walkę o wyższe płace i krótszy czas roboczy, dla wielkiej masy bowiem występuje przedewszystkiem kwestya istnienia. Pomimo to przecież, jak widzieliśmy wyżej (§ 128), płace wzrastają, a czas pracy się skraca, a korzystne te zmiany w znacznej części organizacyom robotniczym przypisać trzeba. W pracy bowiem samej i w położeniu robotnika dzisiejszego tkwią momenty, które na wyższy stopień egzystencyę jego wznieść muszą.

Praca fabryczna, którą uważamy w ogóle za typ pracy dzisiejszej, niezawsze wymaga znacznego wydatku siły fizycznej. Całe gałęzie produkcyi, jak np. przemysły włókniste, dają względnie lekką pracę fizyczną, polegającą na kilku rękoczynach. Każda przecież związaną jest z wysiłkiem nerwowym, który przejawia się w natężeniu uwagi i konieczności szybkiego oryentowania. Widzimy też podwójny wpływ pracy na robotnika fabrycznego: z jednej strony przez cząstkowość pracy i monotonią jej, spycha go ona do znaczenia fabrycznego kółka. Oddziaływanie to występuje najwyraźniej przy długim dniu roboczym, który nie pozostawia czasu na myślenie i wyklucza wszelką pracę intelektualną poza fabryką. Z drugiej wyrabia się wyższy typ inteligencyi u nowoczesnego robotnika, niż u rzemieślnika drobnego, który pracuje

[1]) »Kapitał« T. I. s. 604 i 605, wydanie IV,

sam, w ciasnej izbie i przy pomocy zawsze tego samego pierwotnego warsztatu. Ten wzrost inteligencyi wyraża się w coraz większej intenzywności pracy.

Schulze Gävernitz powiada, że robotnik angielski obsługuje dziś dwa i trzy razy więcej maszyn, niż jego ojciec [1]).

Jednocześnie wzrasta ilość maszyn, co oddziaływać również musi na moralne właściwości robotników.

Według twierdzenia Andrew [2]) używa dziś Anglia pięć razy więcej maszyn, niż przed 50 laty, liczba robotników zaledwie się podwoiła.

Robotnik przychodzący ze wsi wprost do fabryki odczuwa w przykry sposób właściwości nowoczesnej produkcyi, ale przystosowawszy się zdobywa żywszą nowoczesną inteligencyę.

Z drugiej strony skupienie robotników po fabrykach i podobne warunki bytu całych mas robotniczych, niezależnie w jakich gałęziach pracy są zajęci, rozbudza w nich poczucie solidarności, potrzebę łączenia się i samopomocy. Robotnik uświadamia swoje położenie, rozmyśla o sposobach zaradzenia temuż, z wyosobnionej i bezsilnej jednostki przeobraża się w członka wielkiej zorganizowanej całości, jaką jest stowarzyszenie lub stronnictwo polityczne. Rozszerzony horyzont myślenia i czucia, czyni zeń jeżeli nie człowieka ukształconego, to przynamniej jednostkę usposobioną do przyjęcia cywilizacyi i nauki. Robotnik fabryczny jest zwykle wyższym typem człowieka, niż wyrobnik wiejski, albo takiż sam robotnik przed 50 laty.

Zbytecznem byłoby dodawać, że pomimo jednakowych warunków ogólnych, w jakich żyją robotnicy, nie stanowią oni jednolitej warstwy, choć niezależnie od kraju i zajęcia zaliczyć się dają do klasy robotniczej. Znaczne odrębności zaznaczają się między robotnikami wykwalifikowanymi i wyrobnikami.

Pierwsi zdobyli przygotowanie swoje przez naukę u rzemieślnika (np. ślusarze), częściej zaś przez paro lub kilkoletnie terminowanie w fabryce, wykonywując różne częściowe czynności. Oni też mogą mieć nadzieję zajmowania z czasem wyższego stanowiska i otrzymywania wyższej płacy. Ta część robotników odznacza się inteligencyą i organizuje się wcześniej od innych. Stanowią oni również arystokracyę robotni-

[1]) Op. cit. s. 120.

[2]) »Fifty years cotton trade« s. 2 i 5.

czą, która jak np. w Anglii aż do czasów ostatnich łączyć się nie chciała z innemi. Wyrobnicy, stanowiący wielką masę w każdym zawodzie i w każdym dziale produkcyi i we wszystkich krajach znoszą w najwyższym stopniu złe strony produkcyi dzisiejszej. Skazani na częściową, monotonną, zawsze tę samą czynność, są więcej od wykwalifikowanych narażeni na zmianę zajęcia i niestałość zarobków, konkurencyę pracy kobiet i dzieci, przedwczesną starość i śmierć.

W Dąbrowie Górniczej (Kr. Polskie) 35-letni górnik uważany jest za starca. 70-go roku życia, który jest granicą renty wypłacanej starcom według praw ubezpieczeniowych w Niemczech, robotnicy dożywają tylko wyjątkowo. Wśród $11^1/_4$ milionów robotników przemysłowych i rolnych, ktorzy korzystać mogli z tego ubezpieczenia do końca 1891 r. (przez lat dwa) tylko 130774 osób otrzymało rentę. [1])

Warunki bytu robotników tak integralnie związane są z istotą kapitalistycznego gospodarstwa, że zdawaćby się mogło, iż położenie ich zmieni tylko gwałtowny przewrót politycznych i społecznych stosunków. Na stanowisku tem stoi dotąd szkoła socyalistyczna, jakkolwiek polityka stronnictw robotniczych wykazuje, że i w dzisiejszym ustroju widzą one możność poprawy warunków bytu dla klasy robotniczej. Inaczej bowiem wytłomaczyć nie można dążności do zdobycia praw politycznych, organizowania klasy robotniczej w stowarzyszenia, lub rozszerzania prawodawstwa ochronnego. W każdym z tych kierunków stronnictwa socyalistyczne najenergiczniejszą prowadzą politykę.

§ 136. Przedmiotem kwestyi socyalnej naszych czasów jest klasa robotnicza, której warunki bytu omówiliśmy wyżej (§ 118—130 i § 133—135). Wobec określonego charakteru jaki nosi klasa robotnicza, liczebnej przewagi jej nad każdą inną, a jednocześnie w obec proletaryzowania samodzielnych dawniej egzystencyi, o ile nie posiadają narzędzi produkcyi, kwestya socyalna doby naszej zapanowała nad wszystkiemi innemi. Złożyły się na nią następujące momenty:

a) Podział dochodu społecznego między kapitał i pracę, który pozwala tylko w nieznacznej części korzystać robotnikom z przyrostu materyalnego bogactwa, wyłączając ich od dobrodziejstw, jakie przynosi cywilizacya.

b) Rozdźwięk między prawnem stanowiskiem robotnika,

---

[1]) Lange: Statistik der Unfall- und Invalidität-Versicherung. Archiv f. soc. Gesetzg. u. Stat. r. 1893, s. 575 i n.

które czyni zeń wolnego człowieka, nadaje mu równe z innemi prawa osobiste, a faktyczną możnością korzystania z tych praw.

c) Świadomość upośledzonego stanowiska materyalnego, które przeczy prawom każdej wolnej jednostki.

d) Możność organizowania się i porozumienia, jaką stworzyła nowoczesna technika i nagromadzenie ludności po miastach. Dopiero wszystkie te momenta, razem wzięte, wytworzyły owo systematyczne niezadowolenie z istniejącego porządku społecznego i protest, oparty na przekonaniu, że zjednoczonemi siłami uda się go obalić. Opiera się on na istotnem poczuciu praw osobistych i na zrozumieniu korzyści, jakich społeczeństwo jest dziś pozbawionem.

Nauka o dochodzie przedstawiła na czem polega pierwszy moment. Nierówny podział dóbr, jakkolwiek nie występował nigdy tak jaskrawo jak w gospodarstwie kapitalistycznem, nie jest przecież wyłączną jego właściwością. Dopiero różnica między prawami osobistemi człowieka, a faktycznem stanowiskiem, jakie zajmuje on w obec świata dóbr materyalnych, wykazała sprzeczność ideału z rzeczywistością. W tych krajach, gdzie prawa polityczne zależą od materyalnego stanowiska, powstała polityczna walka o zrównanie praw wszystkich obywateli, łącząc niezadowolonych pod wspólnym sztandarem, tam zaś, gdzie (jak we Francyi lub Szwajcaryi) każdy obywatel posiada prawa polityczne, widzimy usiłowania do zdemokratyzowania formy rządu, do opanowania instytucyj gminnych, aby z ich pomocą wyrównać przywileje posiadania. Wszędzie zaś kwestya socyalna powstać mogła dopiero wtedy, gdy niezadowoleni, we własnem uświęconem przez prawa człowieka mniemaniu, uznali się za równych z klasą posiadającą. Nie przyrodzony porządek natury, ale ustrój społeczny obwiniać poczęto o krzywdy klasy nieposiadającej. Jednocześnie pojawiło się przekonanie, iż porządek istniejący jest tylko przejściowem stadyum, które w myśl sprawiedliwości i korzyści społecznej ustąpić musi innemu, że miejsce indywidualistycznego społeczeństwa zajmie socyalne. Przekonanie to ubrane w formę naukowej teoryi, socyalizmu, przenika do świadomości coraz szerszych mas, organizuje je do walki i przeciwstawia klasom posiadającym. Technika dzisiejszej produkcyi skupia liczne masy robotnicze, dając im poczucie solidarności. Warunki, które powołały do życia nowoczesne miasta, uświadamiają szybcej o stopniu dzisiejszej zamożności i kultury, niż dokonać by się to mogło

wśród ludności rozproszonej i rzadko zmieniającej miejsce pobytu.

W taki sposób niezadowolenie nie jest objawem jednostkowym, ale masowym, występuje jako walka klas. Oddziaływa ono na opinię publiczną, czyniąc ją skłonną do uznania protestu robotników. Jednocześnie przecież opinia zażegnać pragnie rewolucyę socyalną. Dla tego też państwo, które do pewnego stopnia wyrazicielem tej opinii być musi, czyni coraz więcej ustępstw na korzyść samopomocy robotniczej, a jednocześnie broni wyzyskiwaną klasę przy pomocy prawodawstwa ochronnego,

§ 137. Pomysł prawodawstwa ochronnego nie jest dorobkiem okresu kapitalistycznego gospodarstwa, jakkolwiek występuje ono w postaci hamulca, przeciw jego nadużyciom. Już w prawodawstwie cechowem spotykamy przepisy, ochraniające czeladników i uczniów, a więc pracowników przed wyzyskiem majstrów. Z rozkładem rzemiosła i z wkroczeniem wielkiej produkcyi do przemysłu, runęły wszelkie ograniczenia rozwoju jednostki gospodarczej, zniesione zostały również przepisy, chroniące słabszych przed silniejszymi. Druga połowa osiemnastego stulecia i pierwsza naszego wieku jest okresem swobody gospodarczej, która robotnika oddaje na pastwę rozwijającemu się przemysłowi fabrycznemu. Jest to okres najdłuższego dnia pracy, najniższych płac zarobkowych, jakie kiedykolwiek znano, okres, w którym praca dzieci poczynała się niekiedy od lat 4 lub 6, kobiety wystawione były na wszelkie następstwa pracy bezmiernie długiej i nocnej. Robotnicy źle płatni, wynędzniali i zdziczeli byli dla społeczeństwa groźbą degeneracyi przyszłych pokoleń. Chciwość przedsiębiorców, ich bezwzględność i brak wszelkich humanitarnych uczuć nie dawała gwarancyi, aby rzeczy same przez się ułożyły się pomyślniej, wkroczenie państwa stało się koniecznem, tem bardziej, że i robotnicy, uświadomiwszy sobie położenie swej klasy, nacisk wywierać poczęli. Najprzód w Anglii (od r. 1842), a potem w innych krajach Europy rządy ustanawiają dla robotników prawa ochronne, które mniej więcej na tych samych opierają się zasadach. Prawodawstwo ochronne obejmuje przedewszystkiem młodocianych pracowników, chodzi bowiem o los przyszłego pokolenia, a wyzysk dzieci najogólniejsze budzi współczucie i oburzenie. Wydano również przepisy, odnoszące się do pracy kobiet, zwłaszcza nocnej, widząc w nich istoty słabsze i matki przyszłych pokoleń. W ostatnich dopiero czasach pojawiają się przepisy, dotyczące niektórych stron pracy mężczyzn, przy regulowaniu

której występował zawsze zarzut ograniczania swobody układów między kapitałem i pracą. I dziś jeszcze ochrona nie wychodzi po za ogólne rozporządzenia hygieniczne, oraz przepisy co do płacy, jak np. zakazy płacenia produktami lub kartkami, które tylko w sklepach, należących do przedsiębiorcy były przyjmowane *(trucksystem)*, lub ustanawianie stałych terminów wypłaty.

Prawa ochronne, zwane i dziś w wielu krajach fabrycznemi (np. w Rosyi i w Królestwie) w samej nazwie swojej wskazują, że odnosiły się przedewszystkiem do robotników, zajętych w wielkim przemyśle. Z czasem dopiero rozszerzają je na robotników rolnych, na pracowników zajętych w przemyśle domowym, aż do przedsiębiorstw najdrobniejszych zatrudniających wyżej pięciu robotników (w Szwajcaryi od 1891 r.).

Stopniowanie takie zachowane być musiało, już choćby z praktycznych względów: najłatwiejszem było przeprowadzenie nadzoru po fabrykach, które skupiały znaczną liczbę robotników i gdzie wysokie dywidendy przedsiębiorców usprawiedliwiały najdalej nawet idące żądania na korzyść tych, którzy te dywidendy pracą swoją stwarzali. Trudniej było rozciągnąć nadzór na robotników rolnych, gdzie warunki pracy, zależne od pogody i pory roku, w różnych miesiącach niejednakowo układać się muszą. Na przemysły domowe zaś patrzono przez różowe okulary mrzonki o samodzielnym przedsiębiorcy, który w idyliczny sposób pracuje przy pomocy swojej rodziny, nie wydalając się z domu i swobodnie układając swoje zajęcia. Ostatnie czasy przekonały dopiero, że są to siedliska najwyższej nędzy i wyzysku. W prawodawstwie ochronnem przeto warstwa robotników fabrycznych odegrała rolę elementu nowoczesnego, najdalej wysuniętej placówki, według której stosunki kształtować się muszą i za którą idą inne, tak jak w układzie stosunków produkcyi i podziału.

Niezbędnem dopełnieniem prawodawstwa ochronnego, od którego we wszystkich krajach rozpoczyna się dopiero istotne jego wykonywanie, był inspektorat fabryczny. Inspektorami są urzędnicy ustanowieni przez państwo, którzy nadzorują wykonywanie prowodawstwa ochronnego, oraz pośredniczą między przedsiębiorcą i robotnikami. Historya prawodawstwa stwierdza, że są oni niezbędnymi jego wykonawcami. W Rosyi np. o prawie fabrycznem wydanem w r. 1882 i ogłoszonem przy pomocy rozesłanych po fabrykach cyrkularzów, aż do 1885 r. nikt wiedzieć nie chciał, dopóki

ustanowieni wówczas inspektorowie, nie przypomnieli o istniejącem prawie.

Do najważniejszych praw ochronnych należą następujące:

Normalny (określony) dzień pracy mają w Europie dwa państwa: Szwajcarya i Austrya (11 godzin). Dla kobiet normalny dzień pracy posiada jeszcze Francya i Niemcy, także 11 godzin. Zatrudnienie dzieci obwarowanem jest przez specyalne warunki i dozwolonem w Anglii od 11 lat, w Szwajcaryi i w Niemczech od 13, w Austro-Węgrzech i w innych krajach od 12 i tylko w ciągu ośmiu godzin. Pracę t. zw. młodocianych pracowników (do lat 16 lub 18) regulują w każdym kraju przepisy ochronne. Praca nocna kobiet i dzieci w większości krajów jest zakazaną. Istnieją również dla tych kategoryj robotników zakazy pracy pod ziemią, w kopalniach, oraz ograniczenia co do niektórych prac lub przedsiębiorstw, przedstawiających specyalne dla zdrowia niebezpieczeństwa, jak np. fabryki i rafinerye cukru, cegielnie, huty i t. p. Odpoczynek niedzielny 24 godzin obowiązuje w Szwajcaryi, w Niemczech i w Austryi.

W Rosyi prawo fabryczne stosowanem jest od 1885 roku. Właściwość jego stanowi wyróżnianie przemysłowych okręgów, do których stosują się wszystkie przepisy, oraz okręgów z małą liczbą przemysłowych robotników, gdzie istnieją tylko ograniczenia, co do pracy kobiet i dzieci. Królestwo Polskie należy do pierwszej kategoryi.

Zarówno przepisy prawa, jak i personel inspekcyi są, jak dotąd, bardzo niedostateczne, zdaje się przecież, że wkrótce spodziewać się możemy daleko idących zmian i ulepszeń.

Klasy rządzące nie uważają snać za normalne i zadawalniające stanowiska dzisiejszej klasy robotniczej, skoro ustanowiły przepisy, regulujące jej stosunek do kapitału. Ochronne prawa robotnicze są dowodem, że robotnicy stanowią w społeczeństwie klasę upośledzoną, której położenie pomścić się może na innych społeczeństwa tego warstwach, obniżając ogólny poziom zdrowia, sił i rozwoju. Świadczą one również, że walka klasowa dała robotnikom znaczenie, z którem liczyć się należy i że klasy posiadające ustępstwa czynić im muszą. Jednolity charakter i podobnie brzmiące przepisy prawodawstwa ochronnego dowodzą, że klasa robotnicza, uważająca siebie za międzynarodową i w pojmowaniu sfer rządzących przedstawia się wszędzie jednakowo, że jest to istotnie mię-

dzynarodowe zjawisko. Występowały nawet próby ustanowienia międzynarodowego prawodawstwa ochronnego.

Zwołana w tym celu do Berlina w 1890 r. międzynarodowa konferencya nie doprowadziła do korzystnych rezultatów. Nie zgodzono się nawet na ustanowienie jednakowej granicy lat, od której dzieci mogą być zatrudniane. Postawiła w tem swoje veto Anglia. Podobne próby już od 1878 r. czynione były przez rząd szwajcarski.

Rozszerzanie prawodawstwa ochronnego na coraz nowe koła robotników świadczy również, że stosunki najmickie w zasadniczych swych przejawach układają się w jednakowy sposób, że klasa najmicka, klasa robotnicza obejmuje prawie całą pracującą część społeczeństw.

§ 138. Drugiem następstwem dzisiejszego położenia robotników jest ich samopomoc, wyrażająca się we wzajemnej solidarności, w organizacyi stronnictw robotniczych, wreszcie w stowarzyszeniach. Solidarność obejmuje coraz szersze koła robotników w tym samym kraju, a więc od robotników wykwalifikowanych poczynając, do wyrobników w przemyśle, pomocników handlowych, czeladników rzemieślniczych, a wreszcie do robotników rolnych. Przejście od miast na wieś, ogarnięcie siecią stowarzyszeń i organizacyi proletaryusza wiejskiego i najdrobniejszego właściciela, którego położenie niczem się od proletaryusza nie różni, jest dziś na porządku dziennym.

W Galicyi proletaryat, stanowiący tak przeważną część ludności wiejskiej, zbliża się do robotników miejskich, uczęszcza na ich zebrania i uznaje wspólność interesów i dążeń.

Im bardziej rozdrobnioną jest własność, im większa część ludności wiejskiej nie posiada wcale roli, tem konieczniejszym jest rozwój podobny. Łączenie i organizacya dają robotnikom tę siłę, jakiej wobec przemożnej władzy kapitału niema pojedynczy robotnik. W połączeniu również robotnicy tworzą stronnictwa polityczne, a dla przeprowadzenia żądań swej klasy, zajmują miejsce w życiu parlamentarnem.

Stowarzyszenia robotnicze, nie mogąc obejmować wszystkich robotników danego kraju, łączyć muszą tych, których położenie ekonomiczne najwięcej ze sobą zbliża, albo którzy mają określony cel. Najpodatniejszą i najogólniej przyjętą podstawą jest wspólność fachowa. S t o w a r z y s z e n i e z a w o d o w e (fachowe) obejmuje robotników należących do tego samego fachu, stawiając sobie cel przedstawicielstwa ich interesów zawodowych. Stowarzyszenie układa się

z przedsiębiorcą, który najmuje robotnika i, o ile jest silnem, t. j. liczy znaczną liczbę członków, występuje jako jednakowa z nim siła. Przedsiębiorca zostać może bez robotników, gdy nie uwzględni żądań ich stowarzyszenia. Tam, gdzie stowarzyszenia zawodowe najwięcej są rozpowszechnione, a więc w Anglii, nie stawiają też one zbyt wygórowanych warunków, lecz śledząc za rozwojem danej gałęzi przemysłu stosują doń żądania swoje. Robotnik przy pomocy towarzystwa zawodowego wytworzyć sobie może pojęcie o rynku pracy. Stowarzyszenie ułatwia również kształcenie zawodowe, wspomaga członków na wypadek braku zarobku lub bezrobocia, organizuje lub powstrzymuje strejki, stanowi jądro w którem łączyć się mogą robotnicy w celach wzajemnej pomocy, towarzyskich i społecznych. Stowarzyszenia zawodowe istnieją dziś we wszystkich krajach, a klasycznym ich pierwowzorem pozostały aż dotąd angielskie T r a d e s-U n i o n y.

Wśród unionów, które aż do 1890 r. były wyłączną organizacyą robotników wykwalifikowanych i lepiej płatnych, tworzą się obecnie stowarzyszenia z wyrobników, dokistów, które do programu, oprócz czysto zawodowych interesów, wniosły ogólniejsze żądania, n. p. 8-mio godzinnego dnia roboczego i upaństwowienia środków produkcyi. — Do unionów należało w 1890 roku 1,592.850, a w 1895 r. 1,014.607 członków. Znajduje się wśród nich 160.000 kobiet. Wspólnemi sprawami unionów zarządza doroczny kongres.

We Francyi stowarzyszenia zawodowe noszą miano s y n d y k a t ó w, które składać się mogą z przedsiębiorców i robotników, albo też tylko z jednego z tych elementów. Syndykaty mięszane stają się coraz rzadsze, zato syndykaty samych robotników obejmują już w przemyśle 408.000, w rolnictwie 385.000 członków.

Do niemieckich stowarzyszeń zawodowych należało w 1890 r. 221.000 członków.

Są to stowarzyszenia demokratyczno-społeczne. Poza niemi stoi jeszcze 68.000 zorganizowanych w stowarzyszenia zawodowe, które powstanie swe zawdzięczają inicyatywie Dra Hirscha i Dunkera[1])

Nie można przecież oczekiwać od stowarzyszeń zawodowych rozwiązania kwestyi robotniczej. Stowarzyszenia zawodowe zająć nie mogą stanowiska dawnych cechów, które

[1]) Cyfry podane według Handwörterbuch. Supplementband. Gewerkvereine.

regulowały produkcyę i ograniczały liczbę pracujących. Nawet gdyby udzielić im wpływu na regulowanie produkcyi, to i wówczas mogłyby one tylko tak niedokładnie znać zapotrzebowanie i jego zmiany, jak dziś klasa przedsiębiorców, mogłyby się do nich stosować, ale niepodobna by im było odpowiednio je ukształtować. Równie mało władzy, nawet przy największym, nieznanym dotąd rozwoju, posiadały one nad liczbą robotników, pracujących w pewnym fachu.

Nadmierną podaż rąk do pracy obniżającą zarobki, która pozostawia bez zajęcia część robotników, przewidzieć należy zawsze w ustroju naszym, zażegnać jej nie można, a póki tak jest i stowarzyszenie zawodowe okazuje się bezsilnem, o ile zechcemy je uważać za panaceum ogólne. Inaczej będzie przecież, jeżeli przypiszemy mu tylko znaczenie przejściowe: wywrzeć ono może wpływ dwojaki, trwałe pozostawiający ślady na klasie robotniczej: *a)* podniesie warunki bytu, oddziaływując na skrócenie czasu pracy i podwyższenie zarobków, *b)* wyrobi moralne i umysłowe zdolności robotnika, podniesie poczucie jego godności ludzkiej, zatrze piętno opuszczonego paryasa społecznego, które na życiu jednostki i klasy pozostawiać musi smutne ślady.

Przy zagadnieniu stowarzyszeń zawodowych powstaje pytanie, czy obejmować one mogą wyrobników pracujących w tej samej gałęzi pracy, czy tylko robotników wykwalifikowanych? Uniony angielskie odpowiedziały na to pytanie twierdząco. W tych organizacyach powstawać właśnie muszą trudności, gdyż mają one liczbę członków największą i najmniej stałe warunki bytu. To też z wkroczeniem t. zw. *unskilled* (wyrobników) do unionów angielskich okazało się, że muszą one być poniekąd organizacyami politycznemi, bo tylko na tej drodze przeprowadzić się dadzą żądania stowarzyszonych. Inne rodzaje stowarzyszeń robotniczych, jak koła samokształcenia, śpiewackie, gimnastyczne, budowlane i in. mniejsze mają znaczenie praktyczne; doniosłem może być ich oddziaływanie moralne. Są one sposobem wzniesienia klasy robotniczej na wyższy stopień samowiedzy i kultury.

Robotnicy mieć by powinni zupełną swobodę zgromadzania się i stowarzyszania, a doświadczenie wykazało, że od tej swobody zależy spokojny i prawidłowy rozwój klasy robotniczej. Dość porównać rozwój Anglii i krajów środkowej i wschodniej Europy.

W Anglii, gdzie od 1825 r. istnieje swoboda two-

rzenia stowarzyszeń, od 1860 r. zaś stowarzyszenia zawodowe (trades-uniony) doszły da ogromnej potęgi, rozwój klasy robotniczej nie wywołuje rewolucyjnych prób, jakie widzimy np. we Francyi (komuna) ani rozpacznych kroków za jakie uważać musimy w Belgii rozruchy robotnicze, które powtarzały się kilkakrotnie, poczynając od wiosny 1886 roku.

W paru wyrazach wyjaśnić tu jeszcze należy tak często dziś używany sposób samopomocy robotniczej, jakim są bastówki (strejki). Zdawałoby się naturalnem prawem ludzkiem, że robotnikowi wolno zawiesić pracę, o ile przez czas bastówki nie żąda zapłaty. Ogólne zawieszenie pracy przez robotników pewnej fabryki, lub całej gałęzi pracy sprowadza wszakże tak głęboko sięgające zaburzenia produkcyi i takie straty kapitału, że nie można dziwić się, iż przedsiębiorcy przeciw niemu się bronią. Powstaje tedy walka, jeden z owych momentów walki ogólnej między kapitałem i pracą, w której władze najczęściej stają po stronie przedsiębiorców.

Pomimo to przeprowadzane są corocznie setki strejków, niezawsze korzystnych dla robotników. Warunkiem powodzenia będzie uchwycenie takiego momentu czasu, w którym zawieszenie przedsiębiorstwa sprowadziłoby straty, lub pozbawiło korzyści. Robotnicy zważać powinni na stosunek podaży pracy do popytu na nią, oraz nie dopuszczać przypływu robotników z zewnątrz. Nawet przy spotkaniu się tych korzystnych warunków robotnicy użyć powinni wszelkich sposobów dobrowolnego porozumienia, zanim przystąpią do strejku.

W ostatnich czasach (grudzień i styczeń 1896/97 r.) zwracał na siebie uwagę wielki strejk robotników okrętowych w Hamburgu, który nie doprowadził do pomyślnych rezultatów, gdyż niewłaściwie wybrany został czas zawieszenia pracy.

Wielki strejk węglowy w Anglii w 1890 r. (15-go marca) przyniósł korzyści tylko fabykantom. Ceny węgla olbrzymio poszły w górę, jednemu konsumentowi sprzedawano najwyżej $1^1/_2$ tonny. Po pięciu dniach robotnicy powrócili do pracy.[1]) Strejki są tedy obosieczną bronią.

Statystyka strejków prowadzoną jest w niektórych krajach i wykazuje następujące cyfry: W Anglii za lata 1870—78 wypada 227 strejków na rok. We Francyi liczono od 1874—87 r. 1073 strejki, we Włoszech

[1]) H. Herkner. Die Arbeiterfrage 1894 r. s. 212 i 213.

w latach 1879—91 było 1709 strejków, w Austryi od 1891 r. strejkowano 104 razy.[1])

Strejk i stowarzyszenie są sposobami klasowej walki, o ile ona stoi na gruncie dzisiejszych warunków gospodarczych. Programy stronnictw socyalistycznych, oprócz żądań, ktore teraz urzeczywistnić się dają, obejmują postulaty, odnoszące się do ustroju opartego na własności wspólnej środków produkcyi.[2])

---

[1]) Werner Sombart. Studien zur Entwickelung des italien. Proletariats. Archiv t. VI (1893 r.)

[2]) Omawianie politycznych organizacyj proletaryatu nie wchodzi w ramy niniejszej książki. Zasadnicze przedstawienie politycznej walki znajdzie czytelnik w znakomitem dziełku Sombarta: »Socyalizm i kwestya społeczna w XIX stuleciu«, które ukaże się niebawem w mojem tłomaczeniu po polsku.

DZIAŁ SZÓSTY.

SPOŻYCIE.

VI.

SPOŻYCIE.

§ 139. Zasady spożycia w gospodarstwie kapitalistycznem. § 140. Spożycie jako rezultat produkcyi i podziału. § 141. Nadprodukcya i niska konsumcya. § 142. Przesilenia gospodarcze (kryzysy). § 143. Pauperyzm. § 144. Robotnicy bez pracy. — Ubezpieczenia robotnicze. § 145. Wpływ spożycia na wytwarzanie i podział dóbr.

§ 139. Ostatecznym wynikiem gospodarstwa społecznego jest zużytkowanie dóbr, które wyraża się w spożyciu. Przez s p o ż y c i e w znaczeniu gospodarczem rozumieć będziemy celowe spotrzebowanie wytworów i sił, które jest i będzie dążnością społeczeństwa. Oprócz spożycia, służącego osobistym celom j ednostki, występuje przy każdej działalnosci gospodarczej drugie, w gospodarstwie zarobkowem, jako spotrzebowanie surowców, narzędzi i pracy ludzkiej. W rozdziale niniejszym zajmować się będziemy przeważnie pierwszem, gdyż o spożyciu w ogólniejszem znaczeniu mówiło się już w poprzednich działach.

W każdym systemie gospodarczym część dóbr narażoną jest na bezcelowe zniszczenie, a możebność ta należy do warunków ich egzystencyi. W gospodarstwie towarowem zaś, które w znacznej części wytwarzać musi bez znajomości zapotrzebowania, dla szerokiego koła konsumentów i równie dobrze dla odległych, jak i dla bliskich rynków, zmarnowanie towaru już przez to samo więcej jest prawdopodobnem, że do spożywcy dochodzi on nie inaczej, jak za pośrednictwem całego systemu wymiany.

Wytworzenie towaru nie będzie dostatecznym warunkiem jego gospodarczego zużytkowania, jakkolwiek odpowiadałby zupełnie rzeczywistemu i odczuwanemu zapotrzebowaniu. Do dwóch czynników, jakiemi są potrzeba i odpowiadający jej towar, przyłączyć się musi trzeci: siła nabywcza spożywcy, t. j. możność rozporządzania w danej chwili do-

stateczną sumą pieniędzy (§ 108). Ponieważ niezawsze znaleść się mogą te trzy warunki razem, część dóbr nie dochodzi do spożywców. Jednocześnie znaczna część ludności, występując jako spożywca, nie jest w stanie zaspokoić nietylko wszystkich, ale nawet pierwszorzędnych swych potrzeb, tak samo, jak i wytwarzanie liczyć się musi z tą możnością spożycia, niezależną od istnienia potrzeb.

Przy spożyciu występują nietyle procesy zbiorowe, co gospodarstwo jednostkowe. Przy wytwarzaniu, wymianie, a zwłaszcza przy podziale znać je wprawdzie było jako ostateczną cząsteczkę organizmu społecznego, występowało przecież tylko w związku z nim, w zależności od innych, jako jeden z atomów społecznych. Przy spożyciu uważać je można za samodzielne. Występują tu bowiem potrzeby ludzkie 1) jako minimum niezbędne dla podtrzymania życia każdego osobnika oraz 2) jako indywidualne gusta i wymagania. Zaspokojenie obu tych kategoryj potrzeb stanowi miarę dobrobytu jednostki. Mówić tedy możemy o korzystnym stanie dobrobytu całej ludności, lub pewnej jej warstwy wtedy, gdy minimum jej spożycia odpowiada temu, które wyznaczyła dzisiejsza fizyologia i chemia i, gdy ponadto, każda jednostka uwzględnić może indywidualne swoje gusta i wymagania. Jak dotąd najszersze warstwy ludności wykluczone są z owego dobrobytu, a we wszystkich krajach, tam nawet, gdzie są najwyższe płace zarobkowe, warunki życia większości nie odpowiadają minimalnym wymaganiom, jakie postawiła nauka.

Normalny miernik pożywienia stanowić mogą dane prof. C. Voita o dziennem zużyciu materyi u ludności różnej płci i wieku. Przy pożywieniu mięszanem zużycie to stanowi na głowę gramów:

	Białka	Tłuszczów	Węglowodorów
U dzieci od $1^1/_2$ roku	20—36	30—45	60—90
» » » 6—16 lat	70—80	37—50	250—400
Robotnik przy pracy umiarkowanej (8 godzinnej)	118	56	500
Robotnik przy pracy wytężonej	145	100	450
Robotnica	92	44	400
Starzec	100	68	350
Stara kobieta	80	50	260 [1]

W jakiej mierze przecież rzeczywistość różni się tutaj od wymagań humanitarnych orzec trudno już choćby dlatego,

[1] Handwörterbuch t. IV. s. 832.

że, jak się powiedziało wyżej, spożycie jest aktem jednostkowego gospodarstwa, obliczenia i oceny jego odnosić się muszą do jednostek, a wnikając we wszelkie szczegóły prywatnego życia niezmiernie są do przeprowadzenia trudne.

I tak np. Brassey mówi o robotnikach chińskich, zajętych przy robotach kolejowych w Indyach, że dzienne pożywienie ich składa się z 2 funtów ryżu, zmieszanego z trochą curry, a wydatek na ten posiłek wynosi 1 sh. tygodniowo.[1]) Robotnik europejski przy najskromniejszych wymaganiach nie zadowolniłby się taką ilością.

Karyszew[2]) porównywa spożycie włościanina woroneżskiej gubernii i wydatki belgijskiego robotnika, jak oblicza je statystyk niemiecki Engel:

	Obliczenie roczne w rublach.	
	Robotnik belgijski	Włościanin wor. gub.
Mięsne i mleczne pożywienie	12·18	6·97
Pożywienie roślinne	14·86	12·67
Napoje	1·13	2·16
Inne wydatki	17·58	3·90
	45·75	25·70

Przy obliczeniach budżetów rodzina stanowi zwykle jednostkę, a większość monografij odnosi się tu do klas niezamożnych, o których spożycie głównie chodzi. Na podstawie danych tego rodzaju, zbieranych przy pomocy własnej obserwacyi, oraz budżetów belgijskich i francuskich rodzin robotniczych, Engel stawia prawo, że największym jest wydatek na jedzenie i że stanowi on tem większy procent im uboższym jest budżet.

Przy dochodzie 200 frk. stanowiły u robotników belgijskich wydatki na jedzenie 72·9%, w miarę wzrostu dochodów obniżały się stale, przy 3000 frk. zaś wynoszą tylko 56.9%. Przy porównaniu budżetów robotniczych różnych kategoryi w Niemczech, poczynając od tkacza domowego na Śląsku z dochodem 397 marek rocznie, aż do rodziny urzędnika w Berlinie z dochodem 3749 marek wydatek na pożywienie obniżał się z 68 do 37%.[3])

---

[1]) Op. cit. s. 88.

[2]) Op. cit. s. 347.

[3]) Dr. E. Engel: Die Lebenskosten belgischer Arbeiterfamilien. 1895 Dresden.

Dalsze rubryki wydatków domowych przedstawiają: ubranie, mieszkanie, opał, oświetlenie, po których idą dopiero wydatki na szkoły, oświatę, pielęgnowanie zdrowia, usługę i t. d. O ile weźmiemy pod uwagę budżety różnych klass połecznych w tym samym kraju i czasie, najstalszy procent wydatków idzie na mieszkanie.

Wspomniany już dwukrotnie Engel w następujący sposób oblicza wydatki różnych klas ludności:

	Na 100 ogólnych wydatków			
	U zamożniejszej rodziny robotniczej		Rodzina klasy średniej	Rodzina zamożna
	w Belgii	w Saksonii		
Pożywienie	61	62	55	50
Ubranie	15	16	18	18
Mieszkanie	10	12	12	12
Opał i oświetlenie	5	5	5	5
Narzędzia i sprzęty	4			
Wychowanie, nauka	2	2	3·5	5·5
Ubezpieczenia	1	1	2	3·0
Doktór i apteka	1	1	2	3·0
Usługi osobiste	1	1	2·5	3·5 [1]

Mówiąc o budżetach gospodarstw pojedyńczych pominąć nie można klasycznej pracy Le Playa (*Les ouvriers européens* odnoszącej się do budżetów robotniczych, oraz zestawienia 100 takich budżetów przez Tocqué i Cheysson. Wartość tej pracy obniża przecież okoliczność, że odnoszą się one do rodzin zamieszkałych w różnych miejscowościach, nie typowych, lecz wybranych przypadkowo.

Oprócz spożycia jednostkowego występują jeszcze typy klasowej konsumcyi, zależne od dochodów pewnej klasy społecznej, a tem mniej różne u pojedynczych osób tej samej klasy, im ona jest niższą. Im mniejszy dochód bowiem, tem trudniej o zaspokojenie wymagań indywidualnych, które przy najniższych, tam, gdzie panuje wieczna troska o podtrzymanie życia, wcale nawet wystąpić nie mogą. O ile porównywać będziemy spożycie pojedyńczych krajów, niepodobna pominąć zwyczaju zarówno jak ogólnie przyjętej stopy życiowej. Wpływ tych dwóch czynników przy pożywieniu mniej wyraźnie występuje, skoro chodzi o pokarmy, niż o używki. Konsumcya takich napojów, jak kawa, herbata, wino, piwo np. zależeć będzie w części od panującego zwyczaju. Najwyższą konsumcyę herbaty w Europie mają Rosya i Anglia,

[1]) Handwörterbuch t. IV. s. 823.

kraje, stojące, jak wiadomo, na różnej stopie zamożności. Przy porównaniu Niemiec i Francyi spostrzeżemy, obliczając na głowę mieszkańca, znaczną przewyżkę w zużytkowaniu piwa w Niemczech, co do wina we Francyi. O ile chodzi o wpływ stopy życiowej, odsyłamy czytelnika do poświęconego jej omówieniu ustępu (§ 24).

§ 140. Spożycie rozpatrywanem być nie może samo w sobie lecz jako rezultat produkcyi i podziału. Oddziaływanie to jest tak bezpośredniem, a kierunek jego tak bardzo związanym z zasadami produkcyi i podziału, że dość będzie ostatnie przypomnieć, aby czytelnik zarys ogólny wypełnił szczegółową treścią.

Na spożycie wpłynąć musi każdoczesny stan produkcyi, zarówno ilość, jak i jakość dóbr. Na wyższym stopniu gospodarstwa spożycie może być rozmaitszem i bardziej obfitem. Wśród gospodarki towarowej, której dążnością jest wytwarzanie masowe i tanie, spożywca ma przed sobą nietylko większy wybór towarów, przy pomocy których może zaspokoić swoje potrzeby, ale również i ceny zastosowane do środków, jakiemi rozporządza.

Jakkolwiek porównanie spożycia z różnych okresów czasu świadczy, że poprawiła się hygiena społeczna, nie jest ono dowodem, przemawiającym na korzyść dobrobytu szerokich warstw ludności, w społeczeństwie dzisiejszem. Ostatni, sądzonym być musi nie w stosunku do przeszłości, lecz do stanu innych klas społeczeństwa w naszych czasach.

Spożycie dzisiejsze jest wynikiem warunków produkcyi, oraz rozdziału dochodów. Widzieliśmy, że między wysokością renty i płacy zarobkowej istnieje przeciwieństwo, że jednostki z klasy posiadającej opierają się wzrostowi płac, niezadowolenie zaś wśród klas robotniczych jest dowodem, że uważają one dochody swe za niedostateczne, wobec istniejącej możności spożycia.

W gospodarstwie naturalnem cechą konsumcyi musi być prostota i ubóstwo. Na stopniu produkcyi drobnej, przy względnie równomiernym podziale bogactwa, który nie dopuszczał tak olbrzymich jak dziś różnic w dochodach, konsumcya w porównaniu ze współczesnym nam okresem jest prostszą, mniej częstym ulega przemianom i mniejszą ilość przedmiotów obejmuje. Produkty rolne zależne są od zbiorów i urodzajów na najbliższych rynkach, ilość przeto i ceny ich są zmienne. Cechą wyrobów przemysłu jest produkowanie ich w małych ilościach i obliczanie na czas dłuższy. Spożycie nie pociągało tedy za sobą tak ciągłych zmian, ani tak szyb-

kiego obrotu, jak ten, który jest właściwością czasów naszych. Okres kapitalistyczny podzielić by można pod względem spożycia na dwie części, które nazwalibyśmy kapitalizmem wczesnym i rozwiniętym.

We wczesnym okresie kapitalizmu, w którym walczy on jeszcze z produkcyą ręczną, w którym dokonywa się proletaryzacya szerokich mas producentów wiejskich i miejskich, a prawodawstwo nie ujmuje w szranki samowoli wielkiego kapitału, wytwarzają się największe krańce bogactwa i nędzy. I spożycie przeto wykazuje odpowiednie cechy, a mianowicie: zapotrzebowanie na niewielką ilość towarów kosztownych, obok nizkiego stanu potrzeb ogółu. Jest to okres, w którym rynek wewnętrzny jest niedostatecznym konsumentem dla wytworów wielkiego przemysłu i w którym szukać on poczyna rynków odległych. Okres ten przebyła Anglia w drugiej połowie zeszłego i pierwszej bieżącego stulecia, kraje południowo-słowiańskie i Rosya przebywają go dotąd, u nas zaś przejawia nieco odmienne właściwości, z powodu specyalnych ekonomicznych warunków.

Do warunków tych zaliczyćby należało brak kapitałów krajowych, zarówno w Królestwie, jak i w Galicyi, idący za tem brak warstwy bogatej krajowej burżuazyi, do której zaledwie jednostki zaliczyć się dadzą. Ogólny poziom spożycia musi być niskim w porównaniu z innymi krajami. Pomimo to ubóstwo i ciemnota masy są tak wielkie, że spożycie klas wyższych i ubogich więcej się od siebie różnią, niż na zachodzie Europy. Z pośród ogółu wyłącza się garstka milionowych bogaczy, która u nas jest szczuplejszą i uboższą, którzy przecież zapotrzebowanie swoje i spożycie zadawalniają wyborem produktów z różnych krajów.

Kapitalizm rozwinięty usuwa przypadkowość produkcyi, do podziału wprowadza normy i to nietylko ustanawiane jednostronnie przez klasę przedsiębiorców, ale zależne od żądań i organizacyi klasy robotniczej. Wyrabia się wśród niego nowa warstwa średnia z pośród robotników wykwalifikowanych, lepiej płatnych, nadzorców, rzemieślników zatrudnionych po fabrykach, która dzięki wyższym płacom zarobkowym dostarcza również spożywców o wyższym poziomie zapotrzebowania, a jest dość liczną, aby oddziaływać już mogła na ukształtowanie produkcyi. Na tym samym mniej więcej poziomie zamożności, a więc i spożycia stoją t. zw. zawody liberalne, jak np. urzędnicy, nauczyciele, lekarze itp., nie mówiąc naturalnie o jednostkach, które posiadają wyjątkowe dochody, a często jeszcze żyją nad stan, dorównywując

w spożyciu bogaczom. Im starszym jest w danym kraju kapitalizm, tem liczniejszą staje się średnia warstwa, nowy stan średni, która, jako zamożniejsza od warstwy wyrobniczej, a liczniejsza od klas posiadających, w wielu razach wybitnie na produkcyę oddziałać może.

Spożycie musi być rezultatem produkcyi o tyle, że wyniki wytwarzania zakreślają ogólne jego rozmiary. Ze wzrostem produkcyi, który obserwować można we wszystkich gałęziach gospodarczych, wzrastają granice konsumcyi zarówno indywidualnej, jak i ogólnej. Jest przecież w tej samej mierze rezultatem podziału dóbr, a, od różnic wytworzonych wśród klas społecznych przez jego warunki, zależeć będzie układ spożycia, rozmiary takich zjawisk, jak zbytek i nędza.

§ 141. Przy rozpatrywaniu gospodarstwa kapitalistycznego, jako całości, uderzą nas dwa nieodłączne od niego zjawiska: nadprodukcya i zbyt niska konsumcya. Ta sama szkoła, która na plan pierwszy wysunęła zagadnienia, odnoszące się do podziału dóbr, socyalistyczna poświęca obszerne rozprawy każdemu z tych zjawisk. Marx w »Kapitale« omawia zjawiska nadprodukcyi, Rodbertus zaś w systemie swoim ważne wyznacza miejsce zjawisku zbyt niskiej konsumcyi. W gospodarstwie dzisiejszem występują one równolegle, jakkolwiek nie są identyczne.

Nadprodukcya, czyli wytwarzanie większej ilości towarów, niż rynek jest w stanie zaabsorbować, nie dałaby się usunąć przez wprowadzenie odpowiedniej statystyki.

W tendencyi kapitalistycznego rozwoju leży gromadzenie kapitałów i towarzyszące mu nieustanne rozszerzanie skali wytwórczej. Nowe przedsiębiorstwa powstają równie często, wywołane istotnem zapotrzebowaniem, jak i chęcią fruktyfikacyi kapitałów, które nie znajdują odpowiedniego pomieszczenia. Zwiększona wydajność pracy daje coraz większą ilość produktów, która szybciej postępuje, niż wzrost ludności (§ 27). Bezpośrednim przejawem nadprodukcyi jest tworzenie kartelów i ringów (§ 69) i przesilenia gospodarcze, o których pomówimy w dalszym ciągu. Pierwsze powstają z chęci ograniczenia produkcyi i podniesienia cen, drugie są kataklizmami, świadczącymi o niewspółmierności zasadniczych procesów gospodarczych.

Nie mniej ważną cechą ujemną kapitalistycznego ustroju jest zbyt niska konsumcya szerokich warstw ludności. Wyraża się ona w powolnym przyroście zapotrzebowania, względnie do produkcyi i stale towarzyszy wytwarzaniu na wielką

skalę, wypływa zaś z tego samego źródła, co i nadprodukcya. Podział dochodu między kapitał i pracę, nie usprawiedliwiony istotną korzyścią społeczną, pobudza klasy posiadające, aby szukały zastosowania dla swoich kapitałów i staje się w ten sposób jednym z czynników nadprodukcyi. Niedostateczne płace zarobkowe, a więc dochody z pracy nie pozwalają rozszerzyć zakresu konsumcyi.

W taki sposób spożycie, zależąc od wrodzonych człowiekowi potrzeb, które zaspakajać powinien zgodnie z ilością wytworzonych dóbr i stanem kultury, z procesu naturalnego staje się przeważnie społecznym. Zależy od wytworzonego historycznie klasowego ustroju, od prawodawstwa, którego celem jest poparcie i podtrzymanie istniejącego *status quo*, od opartych na podziale własności stosunków władzy. Podstawa warunków gospodarczych na tyle zapanowała nad człowiekiem, nad jego przyrodzoną naturą i kulturalnemi dążnościami, że oprzeć się jej nie może. Warstwy pracujące walczą przeciwko temu porządkowi, a występując w obronie interesów swej klasy, służą jedocześnie ogólnemu rozwojowi kultury (§ 128). Warstwy posiadające korzystają z ustalonego porządku, który sprzyja ich interesom prywatnym, ale stojąc na stanowisku wyosobnionem i jednostkowem wśród ogólnego społecznego procesu, postępują wbrew historycznemu rozwojowi.

§ 142. Pod pojęciem przesileń gospodarczych rozumiemy zaburzenia równowagi między produkcyą i zbytem, a więc i spożyciem, które jest celem zbytu. Engels charakteryzuje je w taki sposób, kreśląc przytem w ogóle tempo kapitalistycznego gospodarstwa:

»Wymiana ustaje, rynki przepełnione towarami, które leżą w składach masowo, bez nadziei zbytu. Pieniądz metaliczny nie ukazuje się prawie, kredyt znika, fabryki milkną, masom pracującym brak pracy i środków spożywczych... Bankructwa, licytacye są na porządku dziennym, zastój trwa całe lata. Masowe straty w produktach i siłach produkcyjnych doprowadzają wreszcie do odpływu nagromadzonych towarów z mniejszą lub większą stratą, aż produkcya i wymiana znów funkcyonować poczną. Stopniowo podnosi się ich tempo, przechodzi w kłusa, w galopa, aż wreszcie wznosi się do nieokiełznanych skoków w przemysłowym wyścigu, w operacyach kredytowych i spekulacyjnych, aby po tych karkołomnych sztukach wpaść w dół krachu.«

A oto opis wrażeń z kryzysu z 1825 r. w Anglii, który podaje ekonomistka angielska miss Martineau: »Na placach publicznych, po wioskach gromadził się tłum przerażony,

słuchając ponurych opowiadań, iż bank okręgu zawiesił wypłaty! Mężczyźni gniotą w dłoniach niepotrzebny już bilet bankowy, kobiety płaczą i jęczą. Wymiana ustała zupełnie, nie można nic sprzedać, ani kupić. Pieniądze odpłynęły z kraju, albo pochowały się w ogniotrwałych kasach, a na pieniądz papierowy każdy patrzył z takiem przerażeniem, jakgdyby mu parzył palce. Rolnicy unikają targu, żeby nie dostać papieru. Zniknął zbytek, uroczystości, piękne tualety dam, ekwipaże. Każdy ogranicza się do koniecznych potrzeb. Oblegają biura pocztowe, gdyż braknie wiadomości, a dzień każdy przynosi pewną ilość krachów. Wyobraźnia powiększa jeszcze rozmiary klęski, tak że się wydaje, iż jakaś ogólna katastrofa pochłonie każdą fortunę«. [1])

Przytoczyliśmy oba te opisy, w których występuje charakter kryzysów w zależności ich od towarowej produkcyi. Następstwem kryzysów są masowe straty w bogactwie materyalnem, oraz w niezużytkowanych i marnowanych przez złe warunki bytu siłach ludzkich, nie mówiąc o nieszczęściach, niedoli, samobójstwach, jakich stają się powodem. Na odnalezienie jednolitej przyczyny kryzysów napróżno silili się teoretycy; być nią mogą zarówno bezplanowość dzisiejszej produkcyi, jak nieurodzaj, albo zaburzenia na rynku pieniężnym. Na warunki, które w każdym odnaleść można, wskazują najsłynniejsze dziś teorye przesileń gospodarczych, postawione przez Marxa i Rodbertusa. Marx przyczynę kryzysów upatruje w nadprodukcyi gospodarstwa naszego, które wytwarza bez określonego z góry planu, ilekroć pojawi się zwiększony dopływ kapitałów na rynku pieniężnym. Przytoczony wyżej opis zgodnym jest z tą teoryą Marxa, której Engels jest współautorem, zgadza się on ze zwykłym przebiegiem przesileń. Za teoryą Marxa stoi doświadczenie, które wykazuje, że kryzysy następowały zawsze po okresach gospodarczego ożywienia, a nie depresyi.

Rodbertus przyczynę kryzysów upatruje w zbyt niskiej konsumcyi klas pracujących, które za wytwarzaniem podążyć nie mogą. Teorya tego uczonego wiąże się ściśle z postawioną przez niego tezą, że klasy pracujące nie korzystają ze zwiększonej wydajności pracy. Skoro więc rezultaty tej wydajności, a więc towary nagromadzają się, jako bogactwo klas posiadających, spotykają zbyt małą liczbę konsumentów, nie mogą stanowić przedmiotów spożycia, ale raczej zamieniają się na kapitał, powodujący dalsze rozszerzenie pro-

[1]) Cyt. u Laveleye. Le marché monetaire et ses crises. Paryż. 1865 s. 21.

dukcyi. Rodbertus sięga głębiej od Marxa, w kryzysach widzi wyraz ujemnych stron gospodarstwa dzisiejszego, ale bezpośredniej przyczyny przesileń nie podaje. Obie teorye zaś, jakkolwiek niedostateczne są do objaśnienia poszczególnych przesileń, wskazują na ogólną ich przyczynę, tkwiącą głęboko, na rozdźwięk między wytwarzaniem, którem kierują właściciele środków produkcyi, a spożyciem, zależnem od dochodu szerokiej masy.

Przesilenia uważać możemy za właściwość towarowego gospodarstwa, związaną z niską konsumcyą szerokich warstw ludności i z prywatnem posiadaniem narzędzi produkcyi. Właściciele ostatnich są kierownikami ekonomicznej działalności dzisiejszej, a wobec braku danych o zapotrzebowaniu, kierują się widokami najbliższego zysku. Przy ciągłej niewspółmierności wytwarzania i spożycia nadprodukcyę wywołać mogą okoliczności drugorzędne.

Słynne przesilenie z 1873 r. objęło Niemcy, Austryę, Włochy, Rosyę, Amerykę południową i północną, Anglię, Holandyę i Belgię i wstrząsnęło najważniejszemi gałęziami produkcyi (żelazo, węgiel, przemysły włókniste, przemysł chemiczny, koleje żelazne, statki parowe). Wywołał je niezwykły napływ kapitałów do Niemiec z powodu kontrybucyi francuskiej z 1871 r., oraz w zbyt szybkiem tempie postępujące reformy ekonomiczne, jak np. zaprowadzenie złotej waluty w tym kraju. W Niemczech, a potem w Austryi rozpoczyna się na wielką skalę zakładanie towarzystw akcyjnych we wszystkich gałęziach przemysłu i gra na giełdzie. Z tych dwóch środowisk fala przeniosła się na inne kraje.

Wobec organicznego powiązania różnych rodzajów wytwórczości, przesilenie nie ogranicza się do jednej gałęzi produkcyi ale obejmuje wszystkie jej pokrewne, jakkolwiek rzadko kiedy jest tak ogólnem, jak w 1873 r. Wzajemna zawisłość handlowa krajów współczesnej kultury jest powodem, że przesilenie nie ogranicza się do jednego kraju.

Spadek wartości rubla podczas wojny rusko-tureckiej wywołał zwiększony wywóz zboża z Rosyi, zboże bowiem obliczanem było w walucie rosyjskiej, a więc niezmiernie taniem. Konkurencya, jaką stanowiło dla zboża środkowej Europy wywołała kryzys agrarny.

Przesilenia podzielić można na przemysłowe, handlowe i rolne. Tylko do pierwszych w całej pełni zastosować się daje opis Engelsa, we wszystkich przecież występuje czynnik spekulacyi, przejawiający się bądź to w grynderstwie i pro-

dukcyi, bądź w zwiększonych i obejmujących szersze terytorya obrotach handlowych. Historya kryzysów nasuwała przypuszczenie, że są one zjawiskami przyrodzonemi, które powtarzać się muszą peryodycznie i nieodłącznie towarzyszą wytwórczości towarowej. Ricardo cieszyć się nawet kazał społeczeństwu dzisiejszemu z tego stanu, przyrównywając je do bogacza, który zazdrości ubogiemu sąsiadowi, że nic nie ryzykuje, gdy on drży o losy okrętu swego na wodach oceanu.

> Przesilenia rozpoczynają się od 1810 i 1815 r. w Anglii, to jest w samym początku kapitalistycznej doby i w kraju, w którym najwcześniej rozwinął się kapitalizm. Powodem był gorączkowy rozwój produkcyi, spekulującej w sposób niekiedy bezmyślny na wywóz do Ameryki i Australii. (Laveleye[1]) np. opowiada że do Sydney wywieziono w r. 1808 tyle soli glauberskiej, iż byłaby ona mogła wystarczyć dla wszystkich mieszkańców na lat 50, do użytku raz w tydzień).
>
> W 1825 r. wybucha nowe przesilenie po trzyletnim okresie bezprzykładnej pomyślności gospodarczej, podczas której kapitały angielskie idą do Meksyku, Kolumbii, Chili, Buenos Ayres, Peru, a w kraju rozpoczyna się nieokiełznana spekulacya.
>
> Gdy lata 1836, 1847, 1857 przyniosły nowe przesilenia, powstają teorye dla wytłomaczenia ich drogą praw przyrodniczych. Od 1873 r. zmienia się przecież charakter przesileń które występują niemal chronicznie i nie są tak ogólne jak dawniej, ograniczają się raczej do jednej lub paru gałęzi produkcyi, i do jednego kraju, jak np. przesilenie z 1883 r. do Francyi, lub z 1893 r. do Stanów Zjednoczonych A. P.

Usiłowania w celu usunięcia bezplanowości w wytwarzaniu i ustanowienia równowagi między wytwarzaniem a spożyciem, dążą do zapobieżenia kryzysom, osłabiają ich niszczącą siłę, lub łagodzą następstwa. Tak działają związki przedsiębiorców i stowarzyszenia robotnicze; ostatnie o ile dojdą do wpływu na wytwarzanie, co ma niekiedy miejsce w trades-unionach angielskich.

Wydoskonalenie statystyki wytwarzania i spożycia ma być jednym z najdzielniejszych środków zapobiegawczych. Kto wie przecież, czy którykolwiek z tych środków, albo i wszystkie razem są w stanie walczyć ze zjawiskiem, zwią-

[1]) Op. cit. s. 10.

zanem jak się zdaje, z samą istotą kapitalistycznego ustroju. Ostatnie (cyt. wyżej) przesilenie w Stanach Zjednoczonych zdaje się zadawać kłam wszelkiemu optymizmowi w tym kierunku. Stany bowiem mają wśród państw dzisiejszych najlepiej prowadzoną statystykę przemysłową, najbardziej rozwinięte organizacye przedsiębiorców i klasę robotniczą lepiej wynagradzaną i bardziej oświeconą, niż którykolwiek z krajów Europy.

Dzisiejszy podział bogactw sprowadza kapitalizowanie zbyt wielkich sum. Jeżeli kapitały te nie zostaną zużyte w przedsiębiorstwach spada stopa procentu, następuje przesilenie wśród kapitałów pieniężnych, na które zabrakło amatorów. W każdym razie byłoby ono dla kraju mniej szkodliwem, ale trudno sobie wyobrazić, aby właściciele pieniędzy decydowali się na zrezygnowanie ze swoich rent, nie wypróbowawszy poprzednio wszystkich sposobów zużytkowania kapitałów.

Z drugiej strony trudno przedstawić sobie taki układ stosunków, przy którym dzisiejsi właściciele środków produkcyi dobrowolnie przystaliby na tak znaczne podwyższenie płac, aby ono zmniejszyło ich dochody, a podwyższyło spożycie klas pracujących. Występuje tu znowu kwestya władzy, która, wyrósłszy na podstawie stosunków gospodarczych, przeniosła by zagadnienie teoretyczne w sferę faktycznej możności.

Zniszczenie znacznej części dóbr, które byłyby mogły być spożyte, jest bezpośredniem następstwem przesileń. Związany z niem zastój przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które nie mają celu produkować, sprowadza ruinę gospodarczych egzystencyi dziesiątków tysięcy. Najgorzej przecież odbija się to na klasie robotniczej; skazana na przymusowe bezrobocie przywiedzioną zostaje do ostatecznej nędzy. Podczas kryzysu w Stanach Zjednoczonych A. P. z 1893 r. liczba robotników bez pracy dochodzić miała do $1^1/_2$ miliona.

> Oto jak opisują ten kryzys, ważniejszy od innych, gdyż miał miejsce w tak niedawnych czasach: Kryzys wybuchł w lecie, podczas wystawy w Chicago i obejmował terytoryum od Nowej Anglii aż do zatoki Meksykańskiej i zachodniej granicy Kalifornii. „Banki ogłosiły niewypłacalność, towarzystwa akcyjne przeszły w ręce urzędownie zamianowanych syndyków masy, a przedsiębiorstwa prywatne ogłaszały bankructwo.“ [1])

[1]) Export. Organ d. Centralvereines f. Handelsgeographie r. 1893 Nr. 36.

§ 143. W każdem gospodarstwie część dóbr przeznaczoną być musi na spożycie przez kategoryę ludności, którą jej braki fizyczne, czy umysłowe nazawsze czynią niezdolną do pracy. Są to kaleki płci obojej, nieuleczalnie chorzy, idyoci, t. zw. ubodzy, o których troszczyć się musi dobroczynność prywatna, lub publiczna. Względnie do osobników tej kategoryi nie może powstać kwestya, czy społeczeństwo winno im pomoc i utrzymanie. Stoimy dziś na tym stopniu humanitaryzmu, że nietylko nie moglibyśmy postawić zasady, iż nieszczęśliwi skazani być powinni na śmierć głodową, lecz nawet dążymy do zapewnienia im możliwie dobrych warunków egzystencyi. Nauka stawia sobie niejednokrotnie zadanie jak najwyższego rozwinięcia władz umysłowych i moralnych u głuchoniemych, niewidomych, idyotów słowem upośledzonych wszelkiego rodzaju. Powstać więc tylko może pytanie systemu dobroczynności, na które zasadniczo sprobujmy odpowiedzieć.

Przedewszystkiem więc dobroczynność prywatna, czy publiczna? Za pierwszą przemawiałyby względy moralne, to znaczy korzystne oddziaływanie dobroczynności na tych, którzy ją wykonywują, wytwarzanie opinii publicznej na korzyść altruistycznej działalności, oraz uwzględnienie właściwości indywidualnych u pupilów, łatwiejsze w tym systemie, niż w dobroczynności publicznej.

Dobroczynność publiczna, zorganizowana i przewidziana z góry, w obec niskiego stanu dzisiejszych pojęć humanitartarnych, daje pewniejszą gwarancyę trwałości i jednostajnego traktowania i dlatego po większej części korzystniejszą się okazuje. Najlepszem przecież jest połączenie systemów prywatnego i publicznego w taki sposób, że w publicznych, założonych przez stowarzyszenia, czy gminy instytucyach osobom prywatnym pozostawioną byłaby możność opieki nad ubogiemi, nadzoru i w ogóle czynnego w nich udziału.

Pojęcie ubogich obejmuje dziś wiele obszerniejszą kategoryą jednostek od tych, jakie wyliczyliśmy powyżej. Należą do nich: dzieci bez rodziców (sieroty), dzieci rodziców nadto ubogich, aby o nich myśleć mogli, starcy i chorzy, wdowy obarczone dziećmi, wreszcie robotnicy bez zajęcia, oraz pracownicy, pobierający płacę zbyt małą, aby im już nie żyć, ale choćby wegetować pozwoliła. Wyliczone tu kategorye ubogich zajmują zasadniczo różne stanowisko. Wobec kalek i idyotów działały pobudki humanitaryzmu i litości; gdy chodzi o pomoc w wychowaniu przyszłego pokolenia

(sieroty, dzieci rodziców ubogich) wystarczyć powinno odwołanie się do dobrze zrozumianego społecznego interesu.

Są to przyszli pracownicy społeczni, a niezależnie od tego, na jakiem polu siły ich i zdolności zastosowane zostaną, tem więcej sobie po nich obiecywać można, im bardziej przy wychowaniu ich baczono na wszechstronny rozwój fizycznych i duchowych właściwości.

Wogóle zaś przyjąć należy za zasadę, że odmiennem będzie stanowisko społeczeństwa w obec jednostek, które przez wypadek losu, czy też z winy wadliwych stosunków przez jakiś okres swego życia, utrzymywane być muszą, innem zaś wobec tych, którym umrzeć nie dajemy, skoro raz już są na świecie, od których społeczeństwo nic w zamian spodziewać się nie może. Pierwsze są dla gospodarstwa społecznego siłami produkcyjnemi, które bądź w przyszłości, w pracach jego udział mieć będą, bądź też pracą przeszłą opłaciły chleb, który jedzą w chorobie czy starości.

Najszerszy humanitaryzm starać się będzie jedne i drugie objąć jednakową opieką, tam przecież, gdzie być musi stopniowanie obowiązków społecznych, a w naszym ubogim i ogoistycznym świecie liczyć się z tem trzeba, niezbędnem jest o różnicy tej pamiętać.

Wspominaliśmy tu o części robotników, która do dobroczynności publicznej odwoływać się musi, o ile nie istnieje system ubezpieczeń, o których mówić będziemy niżej. Jakkolwiek pracownik powinienby mieć możność utrzymania się ze swej pracy, ilość robotników, którzy z niej żyć nie mogą, stanowi znaczną część ogólnej ludności robotniczej.

> Angielska „Labour comission", która badała stosunki robotnicze, stwierdza poprawę materyalnego położenia robotników w Anglii, zwłaszcza wykwalifikowanych. Mniejszość komisyi złożona z ludzi obznajmionych bliżej z życiem klas pracujących, jak np. W. Abraham, Austin, J. Mawdsley, Tom Mann, zgodziła się wprawdzie na to twierdzenie, wygotowała jednak oddzielny raport, obejmujący zastrzeżenia i dopełnienia. Twierdzą oni, że koło pięciu milionów ludności nie jest w stanie żyć zgodnie z przepisami hygieny, dwa miliony zaś zmuszone są przyjmować pod jaką bądź postacią pomoc od dobroczynności. [1])

§ 144. Jak w przesileniach występowało zniszczenie dóbr wytwarzanych dla spożycia, tak w sprawie robotników bez

[1]) Lavollée. Les classes ouvrières en Europe, t. III.

pracy widzimy bezpłodne zniweczenie sił wytwórczych i nędzę, związanych z niemi istnień ludzkich. Człowiek powinien być celem gospodarstwa społecznego, ale jest on zarazem środkiem dla osiągnięcia wszelkich rezultatów gospodarczych. O ile więc sił swoich w wieku produkcyjnym zużytkować nie może, jest to strata nietylko dla niego samego, ale i dla społeczeństwa. W ustroju dzisiejszym zaś robotnicy bez pracy są nietylko rezultatem przesileń ekonomicznych, t. j. kataklizmów chwilowych, lecz stałem zjawiskiem, występującem w każdym kraju, nieodstępnym towarzyszem kapitalistycznej produkcyi Przyczyn przymusowych bezroboć szukać należy przedewszystkiem w warunkach dzisiejszego wytwarzania: w niestałości zatrudnienia, w postępach techniki, które na miejsce siły ludzkiej wprowadzają maszynę, wreszcie w złym biegu interesów, który jest następstwem stałej przewagi produkcyi nad spożyciem. Ostatnie zjawisko występuje, ilekroć zbyt wiele kapitałów i przedsiębiorstw zwróci się do pewnej gałęzi pracy.

W samej naturze niektórych rodzajów wytwórczości leży, że mogą one dawać zajęcie tylko przez część roku, a więc np. mularstwo, roboty ziemne (jak jedno tak i drugie zależne od naszego klimatu), kuśnierstwo, robota kapeluszy filcowych, przy których zasób zimowy przygotowuje się w ciągu letnich miesięcy. O ile robotnik niema drugiego zajęcia, które wypełniłoby mu miesiące poza sezonem, skazany jest na bezrobocie i połączoną z niem biedę, bo w żadnym z tych fachów płace nie są tak wysokie, aby wystarczyły na cały rok.

Do powiększenia liczby niezajętych przyczyniają się również wędrówki ludności wewnątrz kraju. Imigracya dziesiątków tysięcy, jaka odbywa się corocznie do każdego z wielkich miast, zakłócać musi równowagę i tak już niestałych stosunków zarobkowych. Występuje nadmierna podaż rąk do pracy, która obniża zarobki i powiększa armię niezajętych. Z bezrobociem liczyć się przeto trzeba w ustroju dzisiejszym, jako ze zjawiskiem stałem i bolesnem, którego rozmiary obliczać i oceniać musimy dla wyszukania środków zaradczych.

Statystykę robotników bez zajęcia prowadzą najdokładniej angielskie Trades-Uniony. Union maszynistów liczący 73.000 członków, do którego należą wykwalifikowani i najlepiej płatni robotnicy, prowadzi ją od 1851 r. i znajduje, że ilość niezajętych wahała się między 0·8% w 1853 r. i 13·3% w 1879-ym.

W ostatnich latach średnia ilość robotników bez pracy w unionach była na tysiąc:

1887 r.	84	1890 r.	20
1888 „	52	1891 „	34
1889 „	23	1893 „	52

Unioniści dzięki swojej organizacyi mniej są narażeni na bezrobocie od robotników niezorganizowanych.[1]) W Brazylii, gdzie zorganizowano miejskie przymusowe ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, liczą jako maximum niezajętych 200 na 1000. Zdarza się przeto, że piąta część robotników pozbawioną jest zajęcia.

Według danych statystyki niemieckiej z 1895 roku liczba robotników bez pracy jest wiele większą w zimie, niż w lecie. A mianowicie

		było robotników bez pracy	
		cyfra absolutna	na 100
w czerwcu	1895 r.	299.352	1·9
w grudniu	1895 r.	771·005	4·9 [2])

Liczbę robotników bez pracy powiększyć mogą okoliczności pozornie drugorzędne i przypadkowe, które występują przecież dość często w naszym systemie gospodarczym, aby się z niemi liczyć. Wymieniamy tu zmianę mody, która odrazu pozbawia zajęcia dziesiątki tysięcy robotników. Tak samo oddziałać może ustawodawstwo celne, które przeszkadza przywozowi, a przez to podkopuje byt robotników. Skoro chodzi przytem o robotników wykwalifikowanych, klęska jest najcięższą.

Wobec tak powszechnego i tak peryodycznie występującego zjawiska pojawia się w ostatnich latach kwestya ubezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia. Oprócz trudności zapewnienia funduszów, oraz obliczeń sprzeciwiały się temu jednak względy moralne, a mianowicie obawa, aby robotnik nie tracił poczucia odpowiedzialności za losy swoje i swojej rodziny. Ubezpieczenie mogło było stać się również podporą dla elementów niechętnych do pracy. W obawie tej teoretycy ubezpieczenia, jak np. dr. G. Adler, idą tak daleko, że nietylko wykluczyćby chcieli od ubezpieczeń robotników, którzy z własnej winy nie mają pracy (przyjmują przecież, że pojęcie winy niełatwo jest sprawdzić), ale twierdzą, że każdy robotnik świętujący przymusowo, skazany być powinien na niedostatek, aby tem usilniej o robotę się starał.

---

[1]) Handwörterbuch. Supplement s. 124.

[2]) Statistik d. deutschen Reiches. Berlin 1895.

Aż dotąd ubezpieczenia na wypadek bezrobocia posiadały tylko angielskie trades-uniony, które w znaczniejszych nawet sumach rozdawały zapomogi. I tak w 1891 r. 202 Uniony z liczbą 682.025 członków rozdały robotnikom bez pracy sumę 222·088 f. szt. [1])

Opierając się na przykładach angielskich prof. Brentano zwolennik i historyk trades-unionów, proponuje wprowadzenie ubezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia wszędzie, gdzie są związki zawodowe, przy pomocy kas należących do tych związków.

Na innych przecież zasadach przeprowadzonem być musi ubezpieczenie państwowe, a więc takie, które obejmuje wszystkich robotników kraju lub gminy, niezależnie od tego, czy należą oni do stowarzyszeń fachowych. Jak przy wszystkich rodzajach ubezpieczeń państwowych przyjęto tu zasadę przymusowości. Próba dobrowolnego ubezpieczenia przedsięwzięta w Bernie zupełne zrobiła fiasko. Dlatego też w Bazylei, gdzie istnieje pierwsze ubezpieczenie komunalne od bezrobocia, przyjęto zasadę ubezpieczenia przymusowego.

W Bazylei liczą 9000 robotników fabrycznych, mała ich liczba ułatwiła reformę. Wśród tych 9000 rozróżniają robotników fabrycznych, którzy tracą zajęcie sporadycznie, oraz robotników budowlanych i ziemnych. 25% renty płaci państwo, resztę dają pracodawcy (10 ctm. tygodniowo od robotnika) i sami robotnicy.

Ubezpieczenia na wypadek bezrobocia są ostatniem ogniwem w całym łańcuchu ubezpieczeń na wypadek kalectwa, choroby, starości i nieudolności do pracy, który w zasadzie przynajmniej wyraża, że społeczeństwo dzisiejsze przyznaje konieczność korektywów w położeniu klasy robotniczej. W praktyce czyniono w tym kierunku próby na zachodzie Europy: w Niemczech, w ubezpieczeniach państwowych, w Anglii i Francyi przy pomocy stowarzyszeń i działalności prywatnej.

Najwięcej jest dotąd rozpowszechnionem ubezpieczenie państwowe od nieszczęśliwych wypadków, z którem wiąże się ubezpieczenie od choroby (oba stosowane są w Austryi).

Cały system ubezpieczeń państwowych wprowadziły u siebie, jak dotąd, tylko Niemcy, a mianowicie ubezpieczenie na wypadek choroby (w 1883 r.), od niebezpiecznych wypadków (w 1884 r.) renty dla inwalidów pracy i starców po 70-ym roku (od 1889 r.).

---

[1]) Handwörterb. Supplementb. s. 124.

Prawo z 1883 r. odnosi się tylko do robotników przemysłowych, a kasy chorych, w liczbie 21.000, są zarządzane przez samych robotników, dając zapomogi od trzeciego dnia choroby aż do końca trzynastego tygodnia. Prawo to najmniej budzi wśród robotników niezadowolenia.

Ubezpieczeniem od nieszczęśliwych wypadków Niemcy poszczycić się mogą. Obejmuje ono wszystkich najmitów w przemyśle, rolnictwie, handlu i drobnych przedsiębiorców poniżej 2000 marek dochodu. Odszkodowanie wypłaconem jest nawet wtedy, gdy nie można odnaleść winnego, albo gdy nieostrożność robotnika była przyczyną wypadku. Wypadków śmierci skonstatowano w latach 1890/95 6900. Rok 1895 ofiar stale niezdolnych do pracy dał 1706, o zmiejszonej wskutek wypadku zdolności do pracy znalazło się 41000 osób. Ilość drobnych wypadków ciągle wzrasta, w tymże roku kasy wypłaciły poszkodowanym 15·1 milionów marek.

Prawo z 1889 r. obejmuje 17·7 milionów ludzi; należą tu robotnicy, służba, drobni przemysłowcy oraz cztery miliony drobnych rolników. Jestto więc ubezpieczenie zakrojone na olbrzymią skalę.

Roczny przyrost wśród inwalidów pracy wynosi cyfrę 116 tysięcy, renty otrzymują oni najmniej 125 marek rocznie. U starców minimum renty jest wyższem (134 marki) lecz wysoka granica wieku (lat 70) czyni ją dostępną tylko dla małej garstki tych, którzy żyli dość długo i zachowali do 70 roku zdolność do pracy. Właściwie prawo z 1889 r. posiada znaczenie tylko jako ubezpieczenie na wypadek nieudolności do pracy. I tu przecież niskość renty i biurokratyczny ustrój, utrudniający pobieranie czynią to prawo mało użytecznem. Ma ono raczej zasadnicze, niż praktyczne znaczenie. Renty powstają z wkładek, płaconych w równej sumie przez przedsiębiorców i robotników. Państwo dodaje do każdej renty 50 marek. [1])

System ubezpieczeń zastosowany w całości, zapewniający kwoty, które wyrównałyby pobierane w czasie pracy, usunąłby po części wadliwości systemu najmictwa, a mianowicie złagodził niestałość warunków pracy, oraz zabezpieczył w razie nieudolności do niej. Przyczynia się on również do wzrostu płac, powiększając moralną odporność robotnika.

---

[1]) Cyfry podane według wykładu prof. M. Seringa w Berlinie. Półrocze zimowe 1897 r.

Odnaleść tu również można dodatni moment moralnego przymusu, zarówno dla robotnika, który o przyszłości myśleć musi, jak i dla przedsiębiorcy, którego czyni za robotników odpowiedzialnym.

§ 145. Powiedziało się wyżej (§ 140), że spożycie rozpatrywanem być musi w zależności od innych procesów gospodarczych. Rozpatrzywszy wpływ produkcyi i wymiany na spożycie, pozostaje przyjrzeć się odwrotnej stronie kwestyi, a mianowicie oddziaływaniu tegoż na wytwarzanie i wymianę dóbr.

Ilość spożycia stanowić musi o wytwarzaniu. Wobec rozwoju sił i środków współczesnego gospodarstwa, wiemy, że jego skala da się znacznie rozszerzyć ponad dzisiejszą wytwórczość. Podniesienie spożycia tedy wywołać może i musi zwiększoną produkcyę. Odnosi się to nietylko do wyrobów przemysłu, których ilość dowolnie powiększać można, ale i do płodów rolnych, na brak których wobec międzynarodowego współczesnego handlu uskarżać się niema powodu. Spożycie rozstrzyga więc o minimum produkcyi, wiemy zaś, że jej maximum stale je przenosi.

Tak samo jak na ilość, oddziaływa spożycie na jakość produkcyi. Przedmioty dostępne tylko klasom zamożnym, produkowane być muszą w znacznie większej ilości, skoro staną się artykułem spożycia dla ogółu. Że zaś zamożność ogółu nie podnosi się w tym stopniu, aby w wydatkach swoich mógł dorównać wybrańcom, poczynają się pojawiać masowe naśladownictwa i surogaty, które szeroka masa kupuje w miejsce przedmiotów zbytku lub sztuki. Nie można przecież zaprzeczyć, że i to stanowi pewien postęp. Oleodruki lub fabryczne figurki gipsowe, jakkolwiek obrażałyby estetyczny smak znawcy, świadczą o wyższym poziomie kulturnym, aniżeli garnki porozwieszane zamiast ozdób w chacie naszego wieśniaka. Z rozwojem gustu estetycznego i postępem zamożności te przedmioty masowe rownież doskonalić się muszą i zbliżać do swych pierwowzorów.

Rozszerzenie potrzeb i zamożności oddziaływa na międzynarodową wymianę towarów. Im bardziej masowem będzie zapotrzebowanie, tem więcej rozpowszechniać się musi terytoryalny podział pracy, oparty na istotnych przyrodniczych lub kulturalnych właściwościach danych terytoryów. Rozwój mody dostarcza przykładu, jak oddziaływa spożycie na wytwarzanie. Stworzoną być ona może przez producenta, który nowym pomysłem interesa swoje poprawić pragnie. Rozszerzając się przecież na szerokie masy, wywoła szereg

produktów, na pozór identycznych, a przecież różnej wartości i w różnych cenach, które owym masom zaspokoić po zwolą ich upodobania.

Spożycie oddziaływa wreszcie na podział dóbr. Wyższa stopa życiowa wywołuje i podtrzymuje wyższe płace zarobkowe, a *caeteris paribus* podwyższa dochody z pracy, obniżając rentę.

Poza temi procesami spożycie oddziaływa bezpośrednio na najważniejszy czynnik wszelkiego gospodarstwa, na człowieka. Podtrzymuje ono jego siły i zdrowie, przedłuża lub skraca życie, wreszcie wyraża jakie znaczenie posiada dlań sfera umysłowa i moralna. Im mniej sił bowiem absorbują potrzeby ciała, tem więcej myśli i energii pozostaje dla potrzeb umysłu.

Zadaniem gospodarstwa społecznego i nauki o niem jest takie ukształtowanie stosunków, aby owe potrzeby pierwszorzędne dostatecznie i z małym wysiłkiem zaspakajane być mogły. Pozostająca przewyżka energii nerwowej, przejawia się w pożądaniach. Zadaniem kultury naszej jest skierowanie tej energii ku potrzebom innej kategoryi, do estetycznej, naukowej i moralnej strony życia.

Narzekano niejednokrotnie na materyalistyczną tendencyę naszej kultury, która z jednej strony stwarza nowe potrzeby materyalne, z drugiej mnoży nieskończenie ilość i różnorodność dóbr, które je wywołują. Przyznać trzeba, że w żadnym z tych kierunków nie da się dziś oznaczyć granica, że idąc po tej drodze zaszlibyśmy do coraz większego zmaterya-lizowania pożądań, a może i zaniedbania moralnej strony życia. Możemy przecież zmieniać kierunek gospodarczego życia, a raczej zwracać je do celu obfitszego zaspokojenia potrzeb u tych, którzy do minimum nawet jeszcze nie doszli. Tak samo od nas zależy korzystać z wydajności pracy dla oswabadzania sił ludzkich i wywołania potrzeb wyższych kategoryj. Nie sprzeciwią się temu prawa gospodarcze, które są społecznemi, a jako takie, zawisły od ludzkiej działalności i inicyatywy.

Charlottenburg, 15 marca 1897.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. Nr. 1. Oddziałowego

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
34927/
/2